Albin Siwak



bez strachu

tom II

WSPOMNIENIA STARE I NOWE

SPIS TREŚCI

- rozdział oo.
- Spis rozdziałów tomu drugiego:
- ZAMIAST WSTĘPU AUTORA
- ŻYCIORYS ALBINA SIWAKA (SKRÓT)
- WYDANE KSIĄŻKI ALBINA SIWAKA
- ROZDZIAŁ I.
- ROZDZIAŁ II.
- ROZDZIAŁ III.
- ROZDZIAŁ IV.
- ROZDZIAŁ V.
- ROZDZIAŁ VI.
- ROZDZIAŁ VII.
- ROZDZIAŁ VIII.
- ROZDZIAŁ IX
- ROZDZIAŁ X.
- ROZDZIAŁ XI.
- ROZDZIAŁ XII.
- ROZDZIAŁ XIII.
- ROZDZIAŁ XIV.
- ROZDZIAŁ XV.
- ROZDZIAŁ XVI.
- ROZDZIAŁ XVII.
- ROZDZIAŁ XVIII.
- ROZDZIAŁ XIX.
- ROZDZIAŁ XX.
- ROZDZIAŁ XXI.
- ROZDZIAŁ XXII.
- ROZDZIAŁ XXIII.
- ROZDZIAŁ XXIV.
- ROZDZIAŁ XXV.
- ROZDZIAŁ XXVI.
- ROZDZIAŁ XXVII.
- KONIEC ROZDZIAŁU XXVII.

- ROZDZIAŁ XXVIII.
- ROZDZIAŁ XIX.
- ROZDZIAŁ XXX.
- ROZDZIAŁ XXXI.
- ROZDZIAŁ XXXII.
- ROZDZIAŁ XXXIII.
- ROZDZIAŁ XXXIV.
- ROZDZIAŁ XXXV.

ALBIN SIWAK

BEZ STRACHU.

TOM II

= =
= = = = = = = = = = = = =

ROZDZIAŁ OO.

W S T Ę P

Spis treści:

Spis rozdziałów tomu drugiego
Zamiast wstępu autora
Życiorys Albina Siwaka (skrót)
Wydane książki Albina Siwaka

= =

Spis rozdziałów tomu drugiego:

zamiast wstępu autora do tomu pierwszego
Rozdział I. . . . . .prawda jak oliwa zawsze na wierzch wypływa
rozdział II. . . . . .zemsta
Rozdział III . . . . bednarz
Rozdział IV . . . . mentalność żydowska
Rozdział V . . . . Największa pralnia Kneset
Rozdział VI . . . . Prezydenci o żydach i żydzi o sobie
Rozdział VII. . . . . Nie bójcie się prawdy, prawda was wyzwoli
Rozdział VIII . . . . KTO ZDAŁ, A KTO NIE ZDAŁ TEGO EGZAMINU
Rozdział IX . . . . NIE, PANIE PAPIEŻ
Rozdział X. . . . . Wrogom ojczyzny nie oddaje się władzy
Rozdział XI . . . . MUSICIE POZNAC PRAWDĘ
Rozdział XII . . . . JAK TESTAMENT
Rozdział XIII . . . . Jakie archiwa
Rozdział XIV . . . . O tym kto jest żydem rozstrzygam ja
Rozdział XV . . . . Prelekcja
Rozdział XVI . . . . Jak to na prawdę było z Piłsudskim
Rozdział XVII . . . . Wilki w owczych skórach
Rozdział XVIII . . . . Przyjaciele
Rozdział XIX . . . . Prawdą po oczach
Rozdział XX. . . . . Teczka szczególna
Rozdział XXI. . . . . Potrzebny Gomułka
Rozdział XXII . . . . Etos, przy pomocy którego Ukraina chce wejść do UE
Rozdział XXIII . . . . .Czy żyd żyda może okraść?
Rozdział XXIV . . . . Kulą w plecy
Rozdział XXV. . . . . .Uroczysko
Rozdział XXVI. . . . . W Kenii
Rozdział XXVII . . . . .Jaką miarą mierzysz, taką ci oddadzą
Rozdział XXVIII . . . . .Mietek i Estera
Rozdział XXIX . . . . .Marszałek W. Kulikow o marszałku G. Żukowie
Rozdział XXX . . . . .Jak mucha do słonia

Rozdział xxxi . . . . .Zdrajcy
Rozdział xxxii . . . . .Jak nie pozwolić pisać prawdy
Rozdział xxxiii . . . . .Pożyteczni głupcy i idioci
Rozdział xxxiv . . . . .Najpierw było słowo
Rozdział xxxv . . . . .Gangsterzy i dywersanci

= =

ZAMIAST WSTĘPU AUTORA

Żeby podjąć walkę z zagrożeniami, jakie nas Polaków czekają, należy dobrze poznać przyczyny, sposoby i ludzi, którzy za wszelka cenę próbują ujarzmić Polskę i Polaków. A tę walkę o Niepodległą Polskę musi podjąć cały Naród, gdyż już <u>w tej chwili Polska nie jest niepodległa i nie jest niezależna.</u>

Międzynarodowe żydostwo przy pomocy otumanionych Polaków już dokonało i cały czas dokonuje ubezwłasnowolnienia nas Polaków.

Walkę o Niepodległą Polskę należy podjąć w trybie pokojowym wykorzystując wszystkie istniejące narzędzia, istniejące w obecnym systemie politycznym.

Takie możliwości i szanse są, ale zależą one przede wszystkim od poziomu wiedzy, od naszej znajomości faktów historycznych oraz o naszej wiedzy o tym, kto i dlaczego, dzień po dniu, uzależnia Ojczyznę Polaków – Polskę, a także polską rację stanu, od międzynarodowej mafii żydowskiej, która w celu zdobycia zaufania i okłamywania Polaków przyoblekła się w maskę przyjaźni i pomocy.

Książkę, którą Państwo mają czytać, napisałem w celu przedstawienia prawdy i niezniekształconych faktów, które obecnie pomijane są i imię tzw. poprawności politycznej, teju prawdy mówiącej o zabiegach żydowskich jakie robili w XX wieku, żeby zdobyć władzę nad światem ujarzmiając stopniowo poszczególne kraje oszukańczymi hasłami demokracji. Ujarzmili bezwzględnie i krwawo zwłaszcza kraje chrześcijańskie, takie jak Rosję i Polskę.

W XXI wieku żydowskie dążenia zmierzające do opanowania świata nie uległy zmianie ani o jotę, dlatego również ta prawda, którą opisuję, stanie się pomocna do rozszyfrowania celów, do których w sposób bezwzględny dążą obecnie, tj w XXI wieku i ktorym to dążeniom należy się przeciwstawić.

Kończąc pisanie tej książki dowiaduję się z telewizji, że marszałek sejmu, B. Komorowski, po wizycie w Izraelu w grudniu 2009 roku, ponowił zapewnienie w imieniu władz III RP, o gotowości do tzw. zwrotu Żydom ekwiwalentu za rzekomo utracone majątki w PRL. Byłaby to więc kolejna wyplata z tego samego tytułu.

Trzeba wiedzieć, że światowe organizacje żydowskich szantażystów

występują o odszkodowania od Polaków w wysokości ok. 65 miliardów dolarów USA za tzw. mienie utracone podczas II wojny światowej, które przyjęli Niemcy oraz ich pobratymcy rządzący Polską po 1945 roku z nadania Związku Sowieckiego. Oszacowana przez żydostwo wartość tych majątków, nie ma pokrycia w rzeczywistości ponieważ żydowska biedota majątków o takiej wartości nigdy w Polsce nie miała. Te żądania żydowskie nie zostały również poparte jakimikolwiek wyliczeniami.

65 miliardów dolarów USA , to 1/3 sumy, jaka już państwo Izrael i Żydzi/ żydzi otrzymali od Niemców w ramach odszkodowań wojennych, a jak wiadomo żydowski rząd PRL już raz zapłacił uzgodnione sumy i uregulował sprawę tzw. rekompensat wobec kilkunastu rządów, w tym USA.

Napisał o tym „Nasz Dziennik”, 27 lutego 2007 roku, w artykule „Roszczenia zagraniczne zostały spłacone”. (Dotyczyło układu zawartego pomiędzy rządem PRL a rządem USA z dnia 17.07.1960 roku w sprawie roszczeń majątkowych obywateli i instytucji USA od Polski za pozostawiony i ocalały w Polsce majątek po II wojnie światowej. Ostatnią ratę, z ustalonej kwoty 40 milionów dolarów USA, PRL przekazała na konto departamentu stanu USA dnia 10 stycznia 1981 roku. Powyższe informacje potwierdził „Nasz Dziennik” 27-28 czerwca 2009 roku.

Według informacji podanych w tygodniku „Myśl Polska”, z listopada-grudnia 2009 roku, władze PRL spłaciły dwa miliardy dolarów USA dla wszystkich państw Zachodu tytułem odszkodowań za przejęte majątki.

No i co z tego? Ano nic, żydostwo kolejny raz próbuje od Polski bezprawnie wyłudzić wydumane kwoty.

W sumie, te obecne żydowskie żądania wpisują się w zapewnienie byłego prezydenta III RP, Żyda Kwaśniewskiego - Stolzmana, który sprawę tzw. zwrotu ekwiwalentu Żydom za rzekomo utracone majątki, tymi oto słowami w Izraelskim Knesecie przyobiecał załatwić:

„Zgodnie, czy niezgodnie z polskim prawem – racja musi być po stronie Żydów”**.** (Cytat za „Kurier Codzienny” str. 59 z 20 lutego – 2 marca 2008 roku Chicago, USA).

I to się dzieje w tzw. III RP, podobno niezawisłej, wolnej i demokratycznej. Nie wiadomo co w tejn sytuacji lepiej – śmić się, czy płakać!

ŻYCIORYS ALBINA SIWAKA (SKRÓT)

Urodził się w Wołominie. W styczniu 2008 roku skończył 75 lat. Przepracował 41 lat w okresie Polski Ludowej. Napisał siedem książek.

Jest dziś emerytem. Pracę rozpoczął w 1950 rokuj na budowie MDM *(Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa)* w Warszawie. Był aktywnym działaczem związków zawodowych od 1950 do 1990 roku. Przeszedł wszystkie społeczne stanowiska od męża zaufania na budowie do wiceprzewodniczącego Zarządu Głównego „Budowlanych". Reprezentował polskich związkowców jako członek Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Przez 31 lat pracował jako brygadzista w Kombinacie „Wschód", kierując największą w Polsce brygadą kompleksową.

Do PZPR wstąpił w 1968 roku. W partii piastował wiele funkcji. Był sekretarzem POP *(Podstawowa Organizacja Partyjna),* członkiem plenum dzielnicy, członkiem plenum Komitetu Warszawskiego i członkiem egzekutywy. Zajmował stanowiska zastępcy członka KC *(Komitet Centralny)* i członka KC. IX Zjazd partii, jedyny demokratyczny w historii PZPR, wybrał go na członka Biura Politycznego, która to funkcje pełnił przez pięć lat.

Przez pięć lat był przewodniczącym Komisji Skarg i Interwencji.

W 1986 roku został faktycznie odsunięty od życia politycznego w Polsce po mianowaniu go na funkcję ministra-radcy w Ambasadzie PRL w Libii.

Za najszczęśliwsze lata swego życia uważa31 lat pracy na warszawskich budowach przy odbudowie stolicy. Przez ludzi, którzy się z nim zetknęli, oceniany jest jako człowiek ideowy, wierny ideałom sprawiedliwości społecznej.

WYDANE KSIĄŻKI ALBINA SIWAKA

Od łopaty do dyplomaty, tom I, wyd. Toruń 2000 r.
Od łopaty do dyplomaty, tom II, wyd. Zakład Poligraficzny „Libella” 2003 r.
Rozdarte życie. Warszawa, wyd. „Projekt” 2000 r.
Trwałe ślady „Żywe kamienie”, wyd. Toruń, 2002 r.
Bez strachu, tom I, wyd. Printed by Europa, 2008 r.
Historie niewiarygodnie prawdziwe, wyd,. Regionalista, Olsztyn, 2009 r.
Bez strachu, tom II, wydane nakładem Autora, 2009 r.

* * *

ROZDZIAŁ I.

PRAWDA JAK OLIWA ZAWSZE NA WIERZCH WYPŁYWA

Gdy w lutym 2008 roku rosyjska telewizja ogłosiła, iż będzie przeprowadzać dwutorowo plebiscyt wśród pięćdziesięciu milionów Rosjan, byłem nie tylko zainteresowany, ale i zadowolony, gdyż tematem tego ogromnego i niespotykanego nigdzie na świecie poznania prawdy był temat pt.:

„Kto według rosyjskiego społeczeństwa jest największym bohaterem od czasów Iwana Groźnego do Gorbaczowa?”.

A Rosja ma bardzo dużo znakomitych postaci w tym przedziale czasu. Kraj olbrzymi, ludności dużo, działo się też bardzo dużo w każdej dziedzinie życia. Jednym słowem jest z czego wybierać. A dwutorowo, bo organizatorom tego plebiscytu bardzo, jak podkreślali, zależało na prawdzie, na tym, co szerokie rzesze rosyjskiego społeczeństwa myślą i jak oceniają swoją historię.

Tak więc, skoro to już XXI wiek i świat używa komputerów, my też je posiadamy, a ludzie nasi nie gorsi są i dostęp mają do tej techniki, więc niech elektronicznie nadsyłają nam do Moskwy swoje oceny. Ale żeby było to badanie opinii dostępne również dla tych, którzy nie posiadają komputera, bądź nie potrafią go obsłużyć, to ci niech piszą listy. Tak więc rozpoczęto ten plebiscyt w lutym 2008 roku w telewizji rosyjskiej obejmującej swym zasięgiem całą Rosję i satelitarnie transmitowano go na wiele krajów, w tym na obszar Polski na kanale „Planeta”. Na prowadzącego ten roczny cykl tego ogromnego widowiska wybrano znanego i bardzo popularnego aktora i reżysera Nikitę Michałkowa. Był on jednocześnie jednym z dziesięciu jurorów, którzy mieli oceniać zebrane opinie.

Nikita Michałkow, z wrodzoną sobie inteligencją i dowcipem, zaczął przedstawiać w telewizji całemu rosyjskiemu społeczeństwu listę nazwisk pięciuset bohaterów literatury, malarstwa, sztuk pięknych, wynalazców i polityków. Szczególnie prowadzący uwypuklał i podkreślał role tych bohaterów, którzy na przebiegu stuleci wyróżnili się broniąc granic Rosji, a więc i tych, którzy w drugiej wojnie światowej odegrali najważniejsze role. Takie przedstawienie pięciuset bohaterów trwało przez kilka miesięcy, gdyż

tylko raz w miesiącu była nadawana ta audycja. Zainteresowanie tematem było ogromne i prowadzący podawał widzom, że za każdym razem odbiera informacje od coraz większej ilości rosyjskich widzów. A i inne kraje wykazują też coraz większe zainteresowanie.

Ja, ponieważ napisałem książkę, która porusza wiele tematów rosyjskich, a szczególnie okres rewolucji październikowej i II wojny światowej, byłem bardzo ciekaw, co Rosjanie myślą i czy odważą się mówić i pisać prawdę. Pilnowałem więc tych transmisji i wszystko było nieważnie w tym czasie, bo musiałem widzieć i nagrać wszystko to, co tam było mówione.

Najpierw, poprzez selekcje bohaterów, ludzie z Rosji wybrali 50 bohaterów. Jury, które składało się z czynnych przywódców partii obecnie funkcjonujących w Rosji, bacznie pilnowało, żeby nie było oszukaństwa, gdyż każdy z nich chciał wygrać dla swojej partii punkty. Z kolei naukowcy, znane postacie rosyjskiej nauki, bo i oni uzupełniali skład jury, a każdy z nich sympatyzował z określonym bohaterem i pilnował, żeby jego bohater wypływał, a pogrążał swym wywodem innych. Była więc zażarta walka o pierwsze pięćdziesiąt postaci. A na sali siedziało zawsze około trzystu osób, które też spontanicznie reagowały na próby wywyższania jednych i poniżania drugich.

Z miesiąca na miesiąc robiło się coraz goręcej w czasie kolejnego odrzucania jednych postaci bohaterów, a wynoszenia pod niebiosa innych. Widzowie w Rosji też nie byli obojętni, bo stosy nadsyłanych listów, które pokazywał reżyser Nikita Michałkow, świadczyły jak żywy jest to temat. Po wielu miesiącach, i kilkunastu transmisjach w telewizji, wyłonił się obraz pierwszej dziesiątki rosyjskich bohaterów, tak z badania opinii rosyjskiego społeczeństwa drogą komputerową jak i przez zwykłe listy.

Wyszło na to, że pierwsze miejsce, jako pozytywny bohater, zajął Józef Stalin. Wśród części jury szok. No, nie możemy pokazać światu, że taki ludobójca jest dla narodu rosyjskiego największym, bohaterem. Przecież mamy licznych autentycznych bohaterów. Co się dzieje z naszym społeczeństwem, pytali w telewizji organizatorzy tej imprezy. Ponieważ przez cały czas napływały tak elektroniczne, jak i listowne opinie na ten temat, a przewaga Stalina ciągle rosła, organizatorzy tej imprezy wymyślili następujący sposób za zmianę uszeregowania tych bohaterów.

Po pierwsze ogłosili w telewizji i radio, że wdarli się do sieci hakerzy i zmienili dane statystyczne.

Po drugie, że serwer się spalił i wszystko uległo zniszczeniu.

I po trzecie, telewizja „Rossija”, która była inicjatorem tego plebiscytu, zaapelowała do widzów, że nie może być Stalin postacią numer jeden. Zaczęto nadawać filmy o zbrodniach stalinowskich. Występowały tzw. autorytetu historyczne, świadczące swym tytułem i nazwiskiem, że Stalin to postać zbrodniarza, nie bohatera.

Tu dygresja. U nas też są takie autorytety z tytułami, którzy odwracają kota ogonem i udowadniają, że kot tu ma łeb, gdzie jest jego ogon.

Po trzymiesięcznym cyklu uświadamiania ludzi powtórzono elektronicznie i listownie badane opinii publicznej. I znów szok. Wyszło na to, że ludność nie uwierzyła, że zawiodły komputery, że hakerzy się wdarli. Znów Stalin wypłynął na pierwsze miejsce. Temat był tak poważny, że sięgnięto po opinię na Kreml. Tu też nie byli zadowoleni, że Stalin zajmuje pierwsze miejsce. Więc ustalono wbrew plebiscytowi, a jury z trudem dopracowało się zdania, że Stalin zajmuje honorowe trzecie miejsce na podium.

Pierwszym będzie Aleksander Newski. Drugi Piotr Stołypin. Trzeci – Józef Stalin.

Przy tej okazji prowadzący całoroczną imprezę, Nikita Michałkow, powiedział tak: „Musimy poważnie zastanowić się dlaczego naród wybiera Stalina na trzecie miejsce”. Wyraźnie zaskoczony tą sytuacją Nikita Michałkow podsumował i mówił: „W sondażu udział wzięło grubo ponad pięćdziesiąt milionów ludzi droga elektroniczną i prawie tyle samo listownie. Czyli, że to ponad połowa Rosji”.

W dniu 23.12. 2008 roku, w finale olbrzymiej imprezy, o godzinie 18.oo czasu warszawskiego, Michałkow mówił: *„Dlaczego mimo tylu zbrodni okresu stalinowskiego, o których tyle się mówiło, pisało i pokazywało w telewizji, dlaczego naród uznaje Stalina za bohatera i nawet stawia go na pierwszym miejscu? Czyżby Rosjanie byli przekonani, i wierzą w to, że zbrodnie na narodzie rosyjskim dokonane zostały nie przez Stalina?”*

I w tym momencie zwrócił się do dużej widowni w studio z pytaniem: „Jak to jest naprawdę z tymi zbrodniami i zasługami? Co przeciętny Rosjanin naprawdę myśli o tym sondażu i winie Stalina?”.

Dużo ludzi chciało mówić, ale audycja była, jak wszystkie, ograniczona w czasie. Więc Michalków zaapelował do widowni: *„Mówcie zwięźle, krótko i na temat, bo nie zmieścicie się w czasie”*.

Pierwszym, który zabrał głos był stary człowiek, który pracował jako inżynier w fabryce. I mówił:

„Sondaż jest uczciwy, tak myśli większość Rosjan. Stalin oczywiście też jest

winny, ale nie w tej skali co Beria i Kaganowicz. To oni mieli w Związku Radzieckim całkowitą władzę i realizowali swój plan wymordowania wszystkich tych, co inaczej myśleli. Dobrali sobie ludzi z Rosjan takich, których mogli kupić za lepsze życie. Na świecie, a więc i u nas w Rosji, nigdy nie brakowało ludzi wykolejonych. Ale naród rosyjski wie, że w służbach tajnych, w milicji, w NKWD i jako oficerowie polityczni w wojsku byli Żydzi, że stanowili oni 82% składu osobowego tych wszystkich służb, że w pierwszych latach po rewolucji, za życia Lenina, Żydzi opanowali organa partii, rządu, wojska i milicji. Dlatego teraz, gdy można bez obawy i życie o tym powiedzieć prawdę, naród to zrobił".

Ludzi wstali na nogi i mocno bili oklaski. To był dowód, że oni też tak myślą.

Nikita Michałkow, i siedzące w studio jury, nie wiedzieli co maja robić. Też wstali, ale tylko kilka osób oklaskiwało mówcę. Gdy ucichły oklaski, Michałkow stwierdził:

„Nie da się ukryć, że w narodzie rosyjskim jest ból i żal, gdyż prawie każda rodzina straciła kogoś bliskiego. Teraz to wychodzi ze zdojoną silą. Jeszcze zdąży jedna osoba zabrać głos w tej sprawie".

Zwrócił się z mikrofonem do kobiety: „Dlaczego to ludzie glosują za Stalinem?

- *Dlaczego?* - powtórzyła kobieta - *„A dlatego, że jak tak źle szło nam na froncie i Niemcy byli pod Moskwą, to wydal rozkaz rozstrzelania wszystkich wyższych oficerów Żydów, którzy uciekali na Daleki Wschód. Nie podejmowali obrony Moskwy, tylko zagrabili mienia i porzucili służbę. Rozplakatowano po ulicach ich nazwiska i napisano w gazetach. A dotyczyło to prawie dwustu pięćdziesięciu oficerów. Rosjanina wśród nich nie było. To samo zrobił Żukow, jako dowodzący frontem, ale za zgodą Stalina. Jak dekowali się na zapleczu, to kazał ich rozstrzelać, za co go naród, mimo błędów , szanuje. A zaś to, że jego syn wpadł w ręce Niemców i Hitler chciał go wymienić na marszałka Paulusa, to Stalin się nie zgodził, bo w niewoli niemieckiej były nie tysiące, a miliony radzieckich j żołnierzy. I za to, że pod jego kierownictwem wygraliśmy wojnę. Przecież dziś nas by nie było, takie plany miał Hitler. Ja jako matka, która straciła dwóch synów w wojnie, wiedziałam, że jako ojca boli go serce, że syna zabijają. Ale pokazał nam, że rozumie nasz ból rosyjskich matek. Poza tym wszystkim, to przecież Żydzi go na daczy doprowadzili do śmierci, kiedy im zagrażał. Próbujecie Stalina obarczyć wszelkimi zbrodniami, jakie miały miejsce w Związku Radzieckim. A*

to jest kłamstwo. Naród rosyjski ginął, bo był ofiara obłąkańczej polityki Żydów, którzy i wtedy, gdy robili rewolucję, i teraz, gdy wymyślili Unię Europejską dążyli i dążą do panowania nad światem”.

I teraz, gdy kobieta skończyła mówić, ludzie wstali i mocno bili brawo. Michałkow milczał długo, jakby szukał myśli i słów, które tu teraz mógłby powiedzieć.

„Myślę, że historycy, ale tacy, którym racja ojczyzny jest im droższa niż tytuły i pieniądze, teraz na podstawie i tej naszej, prawie rocznej imprezy, a szczególnie wyniku głosowania o pierwsze miejsce, dojrzą i zrozumieją, że nie można zwalać na komunizm i okres Związku Radzieckiego tych zbrodni, które były dziełem części Rosjan, ale w trzech czwartych dziełem Żydów, ze aparatem kierującym nie byli Rosjanie, a Beria i Kaganowicz i cały obóz żydowski. Jest to gigantyczna praca, która wymagać będzie obiektywizmu i rzetelnej oceny tego okresu. Jestem pewien, że uczciwi historycy się znajdą i podejmą się tego zadania, bo moim – mówił Michałkow – zdaniem, Stalin nie zasłużył na pierwsze miejsce. My, Rosjanie, mamy dużą ilość dobrych bohaterów, którzy zasłużyli by być przed Stalinem. Ale rozumiem, że przyszedł czas odreagowania za ten straszny okres. I jakby na złość i na przekór Rosjanie dali do zrozumienia kogo i za co obarczają winą za miliony ofiar, jakie musieli ponieść w wyniku polityki nie-Rosjan”.

Zakończył swoje podsumowanie i był to koniec tej bardzo potrzebnej i ciekawej audycji telewizyjnej.

Ja ze swej strony dodam, że cieszę się, iż prawda wychodzi na światło dzienne i świat się dowie, komu zawdzięczają Rosjanie, ale i inne narody, dziesiątki lat ludobójstwa. Jestem pewien, że Żydzi uruchomią wszystkie swe siły i pieniądze, by zagłuszyć i wyciszyć tę sprawę.

Przypomnę tu czytelnikom, że w pierwszym tomie „Bez strachu” napisałem o transmisji telewizyjnej z Watykanu, że w obecności papieża Benedykta XVI na synodzie w Watykanie, jeden z biskupów mówił (cytuję):

„Dziś już można stwierdzić niezbicie, że mordowanie w okrutny sposób Rosjan, poczynając od rewolucji październikowej, a kończąc na upadku muru berlińskiego, było największym męczeństwem wierzących w Boga od czasów Chrystusa. Cały okres dziewiętnastu wieków, łącznie z II wojną światową i jej ofiarami, nie pochłonął tyle ofiar, tylu istnień ludzkich, co okres od rewolucji październikowej do upadku tego muru”.

Nasuwa się myśl sama, że jeśli w obecności papieża Benedykta XVI, i licznych biskupów, arcybiskupów i kardynałów oraz kamer światowych i

sieci telewizyjnych, mówi się o tym otwartym tekstem i przytacza liczne przykłady i zadaje pytania tego typu, że zbrodniarze hitlerowscy za okres II wojny światowej, gdzie ofiar liczy się o połowę mniej ni z ofiar wyżej wymienionego okresu, ponieśli w Norymberdze zasłużoną karę, wyroki przecież wykonano, to dlaczego do tej pory, mimo, że świat wie o ofiarach tych od rewolucji październikowej do Gorbaczowa, nie domaga się sprawiedliwości i ukarania winnych popełnienia ludobójstwa.

W Watykanie mówi się i przytacza fakty, że Związek Radziecki, który zagarnął wiele krajów w czasie II wojny światowej, a były to tzw. kraje socjalistyczne, to na tym wielkim obszarze łącznie od rewolucji październikowej wymordowano 70 milionów ludzi. Jest to liczba możliwa, gdyż wtedy, gdy mordowano tych ludzi, to nie była obecna Rosja, a cały kontynent z ludźmi.

Purpuraci w Rzymie postawili pytanie: *„Dlaczego światowa opinia nie domaga się ukarania winnych tej straszliwej zbrodni? Dlaczego mówi się, że to komunizm ponosi winę za te ofiary, a nie konkretni, fizyczni ludzie?”.*

Odpowiedzi jednak nie było, bo purpuraci woleli nie wywoływać wilka z lasu.

Przecież ludzie wiedzą, że rewolucję w Rosji zrobili Żydzi. To, że obsadzili wszystkie władze w Rosji, to świat wie, że w biurze politycznym na piętnastu członków biura było trzynastu Żydów, że Komitet Centralny składał się w 87% z Żydów, że nie było instytucji, fabryki, resortu czy wojska gdzie by nie mieli swoich ludzi... Nic nie działo się bez ich wiedzy. A wszystko co robiono było przemyślane na Łubiance.

Sztab Kaganowicza roztaczał wizje tego kontynentu i opanowania Europy. Beria zatwierdzał i wcielano je w życie. I dziś Żydzi udają Greka, że nie wiedzą i twierdzą, że to komunizm zrobił. A oni przecież wymyślili go i wcielili w życie. Jakie siły i środki uruchamiają na świecie, żeby przekręcić całą historię? Ilu mają szmalcowników we wszystkich krajach, którymi posługują się dla swojej sprawy.

30 XII 2008 roku „Dziennik” zdecydował się na małą wzmiankę o tym plebiscycie w Rosji pod tytułem „Najwięksi bohaterowie Rosji”. Pisze:

„Niewiele brakowało, by odpowiedzialny za śmierć milionów ludzi przywódca ZSRR, Józef Stalin, wygrał plebiscyt na największą postać w historii Rosji. Tylko dzięki interwencji organizatorów dyktator uplasował się na trzecim miejscu”.

To, że izraelski ambasador składał protesty, to o tym cicho. O Żydach

można pisać wyłącznie dobrze, najlepiej bardzo dobrze. Mógłbym w tym miejscu napisać, że wielu piszących książki, tak w Polsce, jak i poza granicami Polski, użyło tego samego mądrego powiedzenia. Można by wymienić ich nazwiska, ale jest ich dużo. Pisali z pozycji troski o Polskę. Jest tych pisarzy około trzydziestu, ale każdy z nich napisał to samo w kwestii Żydów.

„Piszcie o nich cała prawdę. Prawdy o sobie i o tym, co innym narodom zrobili, boją się gorzej niż bomby atomowej”.

I to jest prawda. Wielokrotnie w Kopenhadze Żyd Alfred Zimmerman, którego poznałem, zapraszał mnie do swego domu. On to mówił:

„Ty wiesz jak moi kuzyni walczą z prawdą o Żydach? Jak ja - mówił - napisałem w jednej z książek, że młode, ładne Żydówki w czasie wojny pracowały jako prostytutki w burdelu w Warszawie, to moi kuzyni Żydzi obrazili się na mnie. Krzyczeli na mnie, że jaki ty jesteś Żyd, skoro oskarżasz własny naród. A ja w czasie okupacji niemieckiej Polski pracowałem w tym burdelu. Myłem podłogi i trzepałem dywany i chodniki. Robiłem wszystko, co burdel mama kazała. Ponieważ napisałem już kilka książek – mówił Alfred – *i wszystkie dotyczą okresu wojny i okupacji niemieckiej Polski, to oczywiście, że musiałem temat o Żydach znać dobrze, żeby o tym pisać”.*

Ja przypomnę tu czytelnikom, że bardzo ciekawą historię o losie polskiego Żyda Alfreda Zimmermana napisałem w książce „Trwałe ślady”. Jest to wyjątkowy Żyd, który mówi i pisze prawdę o nagannym postępowaniu swoich rodaków. Za to ma duże kłopoty i przykrości ze strony gminy żydowskiej w Kopenhadze. Jego rodacy z Kopenhagi i kuzyni, wykupili cały nakład z księgarń kopenhaskich i poza miastem, w polu, polali benzyną i spalili. Tak walczą z prawdą podkreślił Alfred.

Chciałbym czytelnikom przedstawić wiele faktów i wydarzeń z naszej historii i to takich, które są dobrze opisane i udokumentowane. Mimo wysiłków Żydów, dużo materiału źródłowego jest w naszej literaturze i w archiwach. Na to, że na całym świecie przekręcają fakty i fałszują historię, są liczne, niezbite dowody.

Mówią i piszą w zachodnich gazetach, że Polacy to antysemici. Ale o sobie, że są anty-polonistami – ani słowa. A faktów jest tyle o ich antypolskiej działalności, że wiele tomów można by napisać. Skoro uważają nas Polaków za antysemitów, to dlaczego Żydzi z całej Europy zjechali się do nas, do Polski? Tworzyli w Polsce największe skupisko w diasporze w całej Europie. Tacy głupcy to oni nie są, żeby żyć w najgorzej ich

traktującym kraju.

Swoja nietaktowną, podstępną i wręcz wrogą politykę wobec Polaków, Żydzi ujawniali od zarania, od średniowiecza – ciągłe zatargi, lichwę, oszustwa, przekupstwa, cła, karczmy, zdrada państwowa (pomagali carowi Rosji), germanizacja (by zdobyć łaskę Niemiec). Już A. Nowaczyński w książce, wydanej przed wojną, ostrzegał Polaków o ich zdradach. Jego książkę pod tytułem „Mocarstwo anonimowe" wyklęli i obłożyli klątwą, wykupywali i palili.

Mikołaj Rej wzywał Polaków do „wyplenienia Żydów", a ksiądz Piotr Skarga do wygnania ich z polskiej ziemi, gdyż jak mówił, za sto lat będzie Judeopolonia, a nie Polska. I nie mylił się.

Oficjalnie, na forum międzynarodowy, Żydzi wnosili sprawę zmiany nazwy „Polska" na „Judeopolonia".

Żydzi w Berlinie, Wiedniu, Paryżu oficjalnie czynili zabiegi o ustanowienie Judeopolonii. Po I wojnie światowej Żydzi w USA żądali specjalnych praw dla Żydów mieszkających w Polsce. To nie Polacy wymyślili powiedzenie: *„Wasze ulice, nasze kamienice"*. I gdyby nie II wojna światowa i holokaust Żydów, dziś bylibyśmy w roli parobka, bez domów, kościołów, praw. Nie są to słowa puste. Udowodnię dalej, że tak było.

Wszystko do 1939 roku szło po myśli Żydów w Polsce i Światowego Kongresu Żydów. Ich plany pokrzyżowała II wojna światowa, a konkretnie Hitler, ze swoja obłąkańczą i chorą wizją nowego świata zmierzająca do starcia – jak mówił wielokrotnie – z powierzchni Ziemi Słowian, Żydów, Cyganów, a zwłaszcza Polaków. Przypomnę jego wytyczne wydane na 7 dni przed wybuchem II wojny światowej, która rozpoczęła się w dniu 1 września 1939 roku zbrodniczym napadem na Polskę.

Wówczas to kanclerz Niemiec, Adolf Hitler, w przemówieniu do wyższych oficerów niemieckiego Wehrmachtu, w dniu 22 sierpnia 1939 roku powiedział:

„... wydałem rozkaz zabijania bez litości i bez miłosierdzia mężczyzn, kobiet i dzieci polskiej mowy i polskiego pochodzenia. Tylko w ten sposób zdobędziemy potrzebną nam przestrzeń życiową... Polska będzie wyludniona i zasiedlona Niemcami".

* * *

ROZDZIAŁ II.

ZEMSTA

Słowa i opinie, które poniżej napiszę, są nie tylko moim punktem widzenia sprawy Polacy – Żydzi. To opinia dużej liczby osób, z którymi dyskutowałem na ten temat. To ludzie z tytułami profesorów i doktorów, to liczni duchowni. To również ludzie, którzy przeżyli II wojnę światową jako już dorośli. Chodzili do getta warszawskiego dziesiątki razy, niosąc żywność, broń i amunicję. Są to ludzie, którzy przewozili, bądź przeprowadzali Żydów do granicy ZSRR. Wszystko, co tu napiszę, opieram na relacjach bezpośrednich świadków, którzy w dużej części jeszcze żyją, jak również na mrówczej pracy szukania w archiwach, książkach, kronikach zapisów na interesujący temat.

Dzięki dobrej woli moich rozmówców mogłem nie jedno wydarzenie widzieć i zrozumieć patrząc ich oczyma z różnych pozycji. I mimo to, że byli to ludzie prości, czy też wykształceni, ich relację były takie same.

Znałem wiele faktów i wydarzeń wiele lat wcześniej nim pomyślałem, że trzeba będzie to opisać. A mimo to zgodność poglądów moich rozmówców zaskoczyła mnie, chociaż rozmowy prowadziłem na przebiegu ponad trzydziestu lat, w okresie dwóch ustrojów politycznych w Polsce. Ludzie, z którymi rozmawiałem mieli to samo zdania na temat Żydów.

Żydzi poza potrzebą skrzywionego honoru i ukrycia kolosalnej polskiej pomocy udzielanej im podczas niemieckiej okupacji Polski i manipulacjami zapisów historycznych, wykazują olbrzymią chęć wywarcia zemsty talmudycznej na Polakach. Należałoby postawić pytanie – zemsty, ale za co? Widać, że za to, że to Polacy byli świadkami nie tylko ich klęski fizycznej, ludobójstwa, ale i klęski moralnej, klęski narodu podającego się za rzekomo „naród wybrany”, zatem naród zdawałoby się nadzwyczajny, wręcz spiżowy, za jaki pragną od wieków uchodzić. A tu raptem, w bardzo trudnych warunkach podczas okupacji niemieckiej Polski, pokazał się mało, że zanik solidarności plemiennej, ogrom zdrady, kolaboracji z Niemcami, służby dla gestapo, sprzedawania współbraci Niemcom, a nawet, o zgrozo i hańbo, ukazał się u nich upadek więzi rodzinnej – rozkład podstawowej komórki społecznej. Są przecież relacje z tzw. „szopu” Władysława Leszczyńskiego -

o oddawaniu członków rodzin na wywóz do niemieckiego obozu zagłady w Treblince przez matki i ojców. Chciałoby się krzyknąć – jak oni odbiegali moralnie od doktora Korczaka, który odmówił osobistego ratunku i poszedł na śmierć z dziećmi, obcymi sobie wychowankami. Ale to rzadki wypadek, wręcz niespotykany wyjątek. Ratował on morale upadłego żydowskiego narodu widząc, co się dzieje. A świadkami tego, co się działo, byliśmy my – Polacy. Nikt nie lubi takich świadków. Do tego jeszcze ci świadkowie nieśli pomoc wszelakiego rodzaju nie patrząc, że za udzielanie pomocy Żydom zginą wraz z rodzinami z rąk niemieckich katów. Pomimo to Polacy pomagali im przetrwać, na próżno pomagali im otrząsnąć się i podnieść z upadku.

Kto takich świadków lubi? Do tego dochodzi żal za rajem utraconym w Polsce, za kilkuwiekowym centrum kulturalnym żydostwa, za centrum religijnym z kilkoma akademiami talmudycznymi kolebką chasydyzmu. Do tej zemsty i żalu za dobrą, dostatnią przeszłością, potrzebny był Żydom miecz antysemityzmu, który nie jest niczym nowym. Talmud wykorzystywał od 3 tysięcy lat antysemityzm, podsycał go, by kahały mogły mieć w ręku wszystkich Żydów.

Prowokacyjna cecha antysemityzmu wypływa z nałogu twórcy systemu syjonizmu – Teodora Hertzla, wypływa z nauk Ben Guriona napędzającego Żydów do zasiedlenia Izraela w 1948 roku.

Ben Gurion, zawierając umowę z Adenauerem, otrzymał od NRF kilkadziesiąt milionów dolarów, jako ekwiwalent za rozlaną przez Niemców krew żydowską. Ben Gurion zdjął z NRF część winy za ludobójstwo Żydów i od tej pory nakazał przenieść tę winę na Polaków, co Żydzi skutecznie robią na całym świecie po dzień dzisiejszy. Niemieccy kaci dalekowzrocznie przywidywali, że będą rozrachunki polsko-żydowskie i wysyłali Żydów za granicę jako swoich agentów, by zadbać o swoja opinię i obciążyć zbrodniami Polaków.

Szukając na ten temat materiałów w archiwum PZPR znalazłem dużo materiałów obciążających Żydów; na przykład sygnatura akt 202/XV-2 tom 2 karta 158 w Centralnym Archiwum PZPR.

Można w nich przeczytać, że Niemcy użyli 600 węgierskich Żydów i 600 żydów z Polski w celu przeszkolenia ich jako agentów. Cała sprawa była załatwiona za wiedzą i zgodą samego Eichmanna z RSHA. I tych 1200 ludzi robiło i robi politykę Ben Guriona i Adenauera, złośliwie i pokrętnie zdejmując odpowiedzialność z Niemców i obciążając Polaków. Dokument

ten podpisał sam Adam Żurawin w lutym 1944 roku. Następnie, już w latach PRL, podpisał ten dokument Roman Zambrowski i utajnił. A już z czasów PRL, i to w końcowych latach, jest notatka w tym samym archiwum, podpisana przez prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego – sygnatura akt 092/XV-7 tom I karta 103, z której jasno wynika, że prymas ostrzega Wałęsę, i to kilkakrotnie, że kontakty, jakie mają jego najbliższi doradcy na Zachodzie, to kontakty z ludźmi przeszkolonymi jeszcze przez Niemców za czasów II wojny, tj. tymi z 1200 Żydów węgierskich i polskich i że to oni realizują interesy Izraela i Niemiec, a obecnie (lata 1981 – 1985) reprezentują Komitet do walki z ustrojem PRL.

Prymas pisał, że „Solidarność" musi być polska. Niestety Walesa zignorował ostrzeżenie prymasa i otoczył się ludźmi z KOR-u, którzy byli znanymi Żydami w Polsce.

Żydzi i światowy syjonizm, chcąc mocniej uderzyć w Polaków i ich morale, atakują Kościół Katolicki w Polsce, by tym szerzej i bardziej przekonywująco manipulować opinią ogólnoświatową. Umacniają, gdzie mogą, tezę o przestarzałym katolickim antysemityzmie. A tu akurat każdy uczciwy historyk powie i zaręczy, że zgodnie z zapisaną na świecie historią jest on właśnie najmłodszy. Natomiast nasz, tzw. polski antysemityzm, dopiero ząbkował, gdy od kilku stuleci w Europie robiono pogromy Żydom, wyganiając ich z terytorium wielu krajów.

Szkoda miejsca, czasu i zdrowia, aby przytoczyć haniebne przekręty w prasie, radio i w książkach na Zachodzie, ale również i w Polsce. Okazuje się, że jak mówi przysłowie, pieniądz nie śmierdzi. A Żydzi potrafią za łotrostwo i zdradę płacić. Są i tacy, co i bez pieniędzy, dla sprawy przekręcają wydarzenia i fakty. Na przykład niech posłuży znane zdanie, jakie papież Polak powiedział na temat Żydów.

Znany Polakom ks. prof. Waldemar Chrostowski zorganizował w Warszawie zjazd księży. Prostował to, co biskup Pieronek, Życiński, Gocłowski, ale i sporo innych księży wkładało w usta papieża Polaka. To, że przeciętny, zapracowany człowiek powie coś niezgodnego z prawdą, to nie tego typu problem, to można przekląć i przeboleć. Ale jeżeli zmienia się świadomie słowa głowy Kościoła Katolickiego na świecie, to już nie można pobłażać takim przekrętom.. Otóż to, księża zwrócili się z prośbą do ks. prof. Waldemara Chrostowskiego, by jako współorganizator i członek Komisji Dialogu Kościoła z Żydami i judaizmem wyjaśnił im prawdziwą wersje tego, co papież powiedział na temat Żydów, gdyż oni znają dwie wersje. I drugi

temat, kogo należy zaliczyć do Żydów, a kogo nie. I tu ks. prof. Waldemar Chrostowski najpierw zwrócił się do osób, nazwijmy to cywilnych, gdyż spora grupa chciała posłuchać, co ksiądz profesor powie na te dwa tematy. I powiedział:

„Panowie, możecie nagrywać to, co będę mówił. Odpowiadam za słowa, przekazuję wam prawdę. W pierwszej sprawie – jak naprawdę powiedział Jan Paweł II papież dnia 13 kwietnia 1886 roku. Ogromną karierę zrobiło powiedzenie, że Żydzi są starszymi naszymi braćmi chrześcijan. Jest to nieporozumienie. Ale ktoś powie, że tak właśnie papież powiedział. Na szczęście Jan Paweł II tak nie powiedział. W synagodze w Rzymie papież, zwracając się do rabinów, powiedział tak:

Cytuję: „Jesteście naszymi braćmi umiłowanymi” - koniec cytatu.

A więc dał poznać nasze odczucia. Przez to, że Żydzi są wyznawcami judaizmu nie są postawienie poza nawiasem chrześcijańskiego przykazania miłości Boga i bliźniego. Wiara chrześcijańska nakazuje miłować każdego człowieka, a więc i Żyda.

I dalej papież powiedział tak:

„... jeśli można powiedzieć, naszymi starszymi braćmi”

Tę formę papież zapożyczył od Adama Mickiewicza. To Mickiewicz, pod koniec lat czterdziestych XIX wieku, w odezwach o charakterze i profilu wyraźnie politycznym i patriotycznym mówił o Izraelu, naszym starszym bracie. Tak więc papież wyraźnie zapożyczył słowa – można powiedzieć.

Z wielką ostrożnością należy nazywać Żydów naszymi starszymi braćmi. Dlatego proszę księży, że oni są wyznawcami judaizmu rabinistycznego. Ten judaizm rabiniczny ukształtował się po 70 roku po Chrystusie i był w opozycji do chrześcijaństwa. A chrześcijaństwo stanowi przedłużenie, wyrosło i karmiło się judaizmem biblijnym. A Jezus Chrystus nie przynależał do judaizmu rabinistycznego, bo tego jeszcze nie było, aczkolwiek w jego czasach rabini byli, a nawet Jezusa nazywano - Rabbi. To jednak nie był judaizm, który kształtował się po upadku Jerozolimy.

Judaizm biblijny był diametralnie odmienny od tego, z jakim mamy do czynienia po roku 70-tym. Odmienny, bo był misyjny, nastawiony pozytywnie do świata greckiego, mający obok biblii hebrajskiej również biblię grecką. Natomiast Żydzi, a konkretnie rabini, przeorientowali swoją wiarę wyłącznie na gruncie faryzejskim – rabinistycznym.

A więc Jan Paweł II nie powiedział, bo nie mógł powiedzieć, że Żydzi są

starszymi braćmi chrześcijan, bo mijałoby to się z faktami i prawdą. I druga sprawa, proszę księży, to kogo należy uznać za Żyda?

Żydem jest ten, kto urodzony jest z matki Żydówki. Bo kto jest matką człowieka, to zawsze wiadomo. Natomiast, kto jest ojcem, tego nigdy nie można było stwierdzić. Nawet kobieta, rodząc, nie zawsze wiedziała, kto począł jej dziecko. Ponieważ przez 3 tysiące lat nie znano DNA,więc przyjęto to jako regułę. Mamy casus. Nasz były prezydent nie jest Żydem w świetle prawa żydowskiego, mimo że jego ojcem był Żyd. I dziś spotyka się dwie mentalności.

My Polacy, Słowianie, chcemy ustalić fakty. Natomiast Żydzi całkiem inne wnioski wyciągają i sens, który byłby dla Żydów pożyteczny. A jeżeli fakty przeczą ich prawdzie, tym gorzej dla faktów. W ogóle ich nie uznają i w związku z tym dyskusja z nimi mija się z celem. Typowe przykłady macie od lat w Gazecie Wyborczej. Jest to gazeta – mówię to z całą odpowiedzialnością - w pełnym słowa znaczeniu – żydowska.

Kiedy my, polscy księża, na „Komisji Dialogu z Żydami" mówiliśmy w kategoriach praktycznych i społecznych, to ni się pytają ile z tego można zyskać, więc kończy się dialog.

Zażądali od nas zdjęcia Krzyża i oddania w Oświęcimiu budynku, gdzie mieszkały Karmelitanki. Zagrozili bojkotem Ojca świętego w pielgrzymce. W tych warunkach Episkopat Polski ratował papieża chroniąc go od wstydu, jaki Żydzi mu szykowali. Jak widać Krzyż zdjęto z budynku Karmelitanek, ale kiedy zażądali aby usunąć wszystkie Krzyże tak żeby oko ludzkie z Oświęcimia nie widziało Krzyża – to Episkopat Polski powiedział – nie! Traf chciał, że wtedy do Oświęcimia przyjechała duża grupa uczniów szkoły talmudycznej z rabinem na czele. Mieli tę zgodę od Polskiego Episkopatu, że otrzymają ten budynek po Karmelitankach, ale na dachu był jeszcze duży, drewniany Krzyż.

I ci młodzi rabini wleźli na ten dach, wyrwali Krzyż z umocowania i zrzucili na ziemię. Obok zaś był budowany drewniany, prywatny budynek usługowy i polscy robotnicy ten fakt widzieli. Nie wytrzymali, poszli pod ten budynek Karmelitanek i poturbowali młodych rabinów i tego starego. Był wielki skandal, gdyż winą za to pobicie obciążyli kardynała Józefa Glempa. Ich zdaniem Polacy zostali namówieni do pobicie Żydów przez Episkopat Polski. A to była nieprawda. Polacy, którym wytoczono sprawy karne mówili: „Gdyby zdejmowano Krzyż z szacunkiem, to byśmy nie reagowali. Ale oni to zrobili przeklinając, a następnie, gdy już leżał Krzyż na ziemi, zbezcześcili

go".

Otrzymali wyroki w zawieszeniu, gdyż wszyscy do tej pory nie byli karani. A w USA prymasowi wytoczyli proces i czekali przez kilka lat, że przybędzie do Ameryki i go osądzą. Rozpoczęli więc Żydzi wielką nagonkę na prymasa. Nie mógł parę lat jeździć do Ameryki i na Zachód. Uprzedzaliśmy prymasa, że Żydzi przygotowują się w Jedwabnem. Już trzy lata wcześniej znaliśmy ich plany. O część tego samego planu, żeby zrzucić odpowiedzialność z Niemców na Polków.

Pisaliśmy do prezydenta, ale on niby nie Żyd, bo matka Polka. A jednak zew krwi wziął górę. Przepraszał Żydów w imieniu Polaków, chociaż nikt go do tego nie upoważnił. Mamy w Kościele księży, który reprezentują interesy Żydów. Na przykład ksiądz Michał Czajkowski. Był wielokrotnie przez prymasa upominany, że reprezentuje więcej interes Żydów niż Polskę i Kościół Katolicki. I my, jako Komisja zwracaliśmy mu mocno uwagę, ale on lekceważy i robi swoje dalej.

Wiceprzewodniczyłem Polskiej Radzie Chrześcijan i Żydów. Drugi współprzewodniczący to Stanisław Krajewski – Żyd. I on mówi do mnie tak: „Musimy obaj mówić jednym głosem, bo to idzie w świat". No tak. Ale on rozumie to tak – jednym głosem, ale tak jak on chce.

Az do lat 90-tych antysemitami byli ci, którzy nie lubili Żydów. Żydzi w 1990 roku ustalili w ONZ, że antysemitą może być ten, kogo Żydzi nie lubią. I rozmawiaj tu z nimi przy takiej mentalności.

Jak my zwracamy im uwagę, że wprowadzili w nasze kapłaństwo swoich ludzi i oni rozsadzają Kościół Katolicki od środka, to oni mówią: „Przecież wasz Jezus każe kochać każdego. Każdy może być księdzem, bez względu na narodowość".

Mówimy: „Zgoda". Każdy może być księdzem, ale musi reprezentować Kościół Katolicki i wiarę chrześcijańską, a nie interesy Izraela. I to, drodzy księża, jest rozmowa jak do tej ściany. Oni ciągle muszą mieć rację. Czyli nie warto tracić czasu na jałowe dyskusje z nimi. I na koniec proszę księży i panów, którzy też słuchają mojego wykładu.

Ja pracowałem w Polskiej Radzie Chrześcijan i Żydów ponad dwadzieścia lat. Mogę z ręką na sercu zaręczyć, że myślenie żydowskie, mentalność żydowska, wychowanie żydowskie jest bardzo mocno zakorzenione w anty - chrześcijańskich i anty – Jezusowych nurtach. One nie były spisywane, ale tkwią niesamowicie mocno w podświadomości i w żydowskich rodzinach.

Od dziecka obowiązkiem ojca Żyda jest wpajać nienawiść do chrześcijan i

nie-Żydów. Od dziecka wpaja się każdemu z nich, że Bóg ich wybrał, a reszta to goje równe zwierzętom. Więc nie ma na co oczekiwać, ze będzie dialog między żydami a chrześcijanami, chyba że pod ich dyktando".

Słuchałem tego wykładu, nawet nagrałem na dyktafon. Całkowicie się zgadzam i przytoczę na potwierdzenie w dalszej części książki wiele faktów na ten temat. Jak bardzo nienawidzą Polski niech świadczy fakt, że w muzeum diaspory, przy uniwersytecie w Tel-Awiwie, mają ogromną mapę ścienną pokazujące dzieje i rozmieszczenie Żydów w Europie. Są na tej mapie umieszczeni Niemcy ze stykiem z Rosją, a Polska nie figuruje, nie istnieje.

Jest to wyrazem ich wielkiej nienawiści do nas, do Polaków oraz talmudyczno-kabaliastycznym znakiem i wyrokiem smierci dla Polski.

Będąc członkiem Biura Politycznego miałem możliwość szukania w archiwum KC materiału, który mnie interesował. Często, szukając czegoś innego, trafiałem na dokumenty równie bardzo ciekawe. Na przykład wpadły mi w ręce dokumenty dotyczące tzw „*Pogromu kieleckiego*". Nosiły one sygnaturę akt 111/ XXX-V9, tom II karta 3 i 4.

Z tych akt wynikało, że podstawowe organizacje partyjne na Kielecczyźnie, ale też i w lubelskim, są zaniepokojone i żądają wyjaśnień z KC dlaczego wszystkie wyższe stanowiska w partii zajmują Żydzi. Zaczęło nawet być niebezpiecznie na zebraniach dla Żydów, członków partii.

Po pogromie w Kielcach, jak starsi ludzie pamiętają, zjechał żydowski sąd do Kielc i wydał wyroki śmierci, które natychmiast wykonano i to nawet na ludziach, którzy nic wspólnego z pogromem nie mieli. Kto dziś o nich pamięta, kto ich zrehabilitował?

Po tym pogromie Żydzi zaczęli opuszczać Polskę. Ale natychmiast N. Goldman wydał polecenie, które jest w tej notatce, że zabrania Żydom polskim opuszczać Polski, że oni tu są niezbędni. Całkiem inaczej robiono w krajach arabskich, gdzie żyło około miliona Żydów przed utworzeniem państwa Izrael. I w tej sprawie jest (była) notatka informująca Biuro Polityczne KC PZPR, że Ben Gurion przyznał po latach, że chcąc zmusić Żydów do zasiedlenia nowego państwa Izrael, wysłał młodych Żydów do różnych państw arabskich, gdzie udając Arabów prześladowali Żydów, łącznie z zabijaniem ich w celu wywołania paniki i ucieczki do Izraela. Te praktyki obciążały później narody, wśród których żyli Żydzi. I były nagłaśniane oraz wykorzystywane jako objawy antysemityzmu.

Po tych faktach i po wielu latach, pewien Żyd amerykański dokładnie opisał te metody Ben Guriona w książce „Druga strona medalu”. Potwierdził, że zarządzenie Ben Guriona o wysłaniu agentów do krajów arabskich dało Izraelowi około miliona Żydów. Autorem tej książki był Żyd, A. Lilienthal.

Proszę sobie wyobrazić jacy Żydzi są mściwi, skoro w Rzymie, kiedy papieżem, był Polak, rozlepili po ulicach plakaty, na których był o. Kolbe, a na nim swastyka. Przecież o. Kolbe był zamordowany przez Niemców w celi głodowej w Auschwitz, a Żydzi nazwali go pierwszym antysemitą na złość polskiemu papieżowi, że zaliczył go w poczet świętych. Chcąc dokuczyć polskiemu papieżowi, a sterowali obiegiem światowego pieniądza, wykorzystywali naczynia połączone obiegu pieniądza. Zorientowali się, że dyrektorem banku watykańskiego został arcybiskup Marcinkus nie mający w tym kierunku doświadczenia. Wplatali tegoż arcybiskupa w aferę włoskiego banku Ambroziano, który wykazał niedobory na jeden miliard dwieście milionów dolarów. Uciekając przed procesem sądowym Watykan poszedł na dobrowolną ugodę i zapłacił, pokrył straty, sumą 241 milionów dolarów.

W ten sposób osłabili Żydzi pozycję Watykanu, do tego skompromitowali go umieszczając wielu hierarchów kościelnych w loży masońskiej P2, której przypisuje się spowodowanie szybkiej śmiercie papieża Jana Pawła I.

Przy tym dyrektor banku został zamordowany, a trupa znaleziono w Londynie, w Tamizie. Przypisano oczywiście winę Watykanowi.

Prowadzę korespondencję z wieloma księżmi w Polsce, m.in. zamieszkałymi na Warmii i Mazurach. Szczególna sympatią darzę księdza Krzysztofa Bursa w Lutrach. Mieszka z rodzicami w domu, w którym był urząd gminy i mój ojciec był tam wójtem przez osiem lat. Od kolegów i przyjaciół, których w tej parafii mam sporo, wiem, że szanują go i lubią.

Ale mam też znajomego księdza w biednej parafii w pobliżu Kętrzyna. Tak się złożyło, że gdy jeżdżę ze znajomymi do Wilczego Szańca Hitlera, to zawsze zajeżdżam i do tego księdza. Podarowałem mu wszystkie swoje książki i dużo dyskutowaliśmy na opisane tematy. W ubiegłym roku, mając sprawę w Mrągowie, postanowiłem zajechać do tego księdza. Zrobiłem dużą gafę, gdyż wiedząc jak ma na imię trafiłem akurat na jego imieniny. Wycofać mi się nie dali, więc siedziałem za stołem wśród jego przyjaciół z tego samego rocznika w seminarium. Ponieważ księża znali treść moich książek, a było ich pięciu, zaczęła się gorąca dyskusja. Mówili mi tak:

„Jak byliśmy w seminarium, to wśród nas było czterech pochodzenia żydowskiego. Oni mogli chodzić na miasto, wracać późno, przynosić alkohol

i wracać po alkoholu. Ale my, Polacy, nie. Kary były dotkliwe, włącznie z relegowaniem z seminarium. Odwiedzał tych czterech ksiądz o rysach wyraźnie żydowskich. Zostawiał im pieniądze, za które bawili się w mieście. Nigdy żadnego nie ukarano, a nawet nie zwrócono im uwagi. Po wyświęceniu nas oni otrzymali dobre, bogate parafie, my, jak pan widzi kościółki mamy stare i malutkie, plebanie w starych poniemieckich domach. Oni co roku awansują w hierarchii kościelnej coraz wyżej. My od pięciu lat w ogóle".

Przerwałem im ten potok narzekań mówiąc im, że przyznaję im rację. Ale interesuje mnie też i inna sprawa. Księża są wśród ludzi, służą im i znają ich biedę i problemy. Mówię o biedzie, bo na terenach po PGR-ach jest autentyczna bieda. Gdyby tak los sprawił, że oto jutro wy otrzymujecie władzę i możecie wcielić w życie swoją politykę, swój program... Co byście najpierw napisali w tym waszym programie?

Wyrywali się wszyscy do wyjaśnienia mi, jak to oni, młodzi polscy kapłani widza przyszłość na tych terenach, ale i też w całej Polsce. Pozwolili mówić jednemu i ten mówił:.

„Panie Siwak, zaczęlibyśmy od tego, żeby dać pracę ludziom. To podstawa podstaw wszystkiego. Czyli, że należałby orać i siać na całej ziemi, a nie na skrawkach przy domu. Hodować jak najwięcej bydła, a nie przeznaczać duże obszary na pola golfowe dla bogaczy. Pomóc zdolnej młodzieży, bo takiej w obecnym pokoleniu mamy dużo, pomoc im wyjechać i dostać się do szkół. Bo słowa, że daliśmy wam wolność, gdyż za komuny jej nie mieliście, są puste. I co z tego, że chłopak, czy dziewczyna, mają wolność? Ale czy ma pieniądze na bilet do miasta? Czy ma pieniądze na mieszkanie i żywność? Bo tu naje się kartofli z mlekiem, a w mieście? Ludzie umierają nie mając *pomocy medycznej. Przecież my kapłani, z ich rodzinami, chowamy ich po śmierci i wiemy, dlaczego zmarli. Czy pan wie, że ludziom odcina się prąd, bo nie mieli pieniędzy by zapłacić? Gdy6 chodzimy po domach po kolędzie, to sumienia nam nie pozwala wziąć pieniędzy od ludzi, taką biedę widzimy.*

Panie, tu kiedyś mieli ludzie pracę przy rybołówstwie, przy wyrabianiu z gliny naczyń i ozdób, przy przemyśle drzewnym, przy budowie z drewna domków, które szły na cały kraj. Olsztyńska fabryka opon zatrudniała dużo ludzi. Ale teraz weszły unijne rozporządzenia, ze tego, co było, to nie wolno. Nawet krowie nie wolno mieć więcej mleka niż norma. Za to pozwolono i otwarto dużo nocnych lokali ze striptizem. Otworzono na Mazurach dużo agencji towarzyskich. Alkohol jest dostępny całą dobę".

- No dobrze - przerwałem księdzu potok żalu – ale czy szanowni księża

zdajecie sobie sprawę z tego, że to, co tu mówicie, to program czysto socjalistyczny? Czy poszlibyście do swego przełożonego biskupa i powiedzielibyście mu jak myślicie?

- No nie, panie Siwak. Biskupowi i nikomu w kościele byśmy tego nie przedstawiali. A i pana bardzo prosimy, żeby pan nie pisał, jacy to księża i z jakiej parafii. Jeden z nas tylko ma samochód, bo mu ojciec kupił. Ale nasi koledzy Żydzi z seminarium jeżdżą dobrymi samochodami – wszyscy. My widzimy i czujemy to, że nasz Kościół rzymsko-katolicki przyjął dużą liczbę wilków, którzy to przyoblekli owczą skórę i rozsadzają Kościół Katolicki od środka.

- A co robicie, żeby nie dać tym wilkom rozpędzić tej owczarni? Pierwszy pasterz Chrystus szukał nawet jednej owcy, gdy ta mu zginęła. Za wiarę wybrał śmierć na Krzyżu. A co robią jego uczniowie? Walczą o te owce i wiarę, czy tylko zdzierają, tam gdzie tylko mogą, z ludzi ostatnią koszulę?

Widząc, że speszyłem ich, postanowiłem wyjaśnić.

- Ja nigdy nawet nie myślałem, i tym bardziej nie mówiłem, że wszyscy księża są niegodni. Ale część – tak. Wielu poszło na tę, nazwijmy, posadę dla lepszego bytu. I rzucają cień na wszystkich tych co poszli z powołania i na tych co służą Bogu i ludziom. Dziś można zrobić tylko jedno i to powinni Polacy zrobić bez względu na swe stanowisko i funkcje. Podjąć się uświadamiania tego ludziom co i od kogo zagraża Polsce niebezpieczeństwo. Podjąć się walki o rację stanu i czystość Kościoła Nie dać rozdzielić interesu Kościoła od interesu narodu polskiego. A tu Żydzi próbują wbić wielki klin by rozdzielić Kościół Katolicki od Narodu Polskiego. Ten klin to akceptowanie przez różne partie nadawania praw gejom i lesbijkom do zawierania małżeństw i adoptowania dzieci, to akceptowanie i popieranie różnych form ruchów i to takich, które spowodują, że Naród Polski z roku na rok będzie coraz mniej liczny.

* * *

ROZDZIAŁ III.

„BEDNARZ"

Jestem winien wielu ludziom, tak w Polsce, jak i poza granicami Polski szacunek i najniższy pokłon, za przekazaną mi ich wiedzę. Za to, że wierzyli, iż składają tę wiedzę w dobre ręce i że to wszystko ujrzy kiedyś światło dzienne, że dotrze do świadomości ludzi i obiektywnej oceny historyków. Mógłbym tu przytaczać radzieckich ludzi z najwyższych władz, ale i tych z kołchozów i fabryk. Mógłbym również napisać o polskich patriotach i to takich, którzy nosili różne legitymacje, często wrogie wobec siebie. Ale gdy to dotarło do ich uszu, gdy zaufali mi i przekonali się, że umiem dochować tajemnicy, że wykorzystam ich wiadomości jak przyjdzie na to czas, to otwierali się całkowicie i mogłem słuchać o sprawach, które nigdzie i nigdy nie były, i wątpię czy będą, publikowane.

Czasami przypadek sprawiał, że człowiek obdarzał mnie całkowitym zaufaniem. Opiszę taki przypadek, ale bez nazwiska, bo to człowiek ten jest w wieku, w którym może pełnić funkcje te najwyższe. Pełnił je zresztą już.

Otóż, będąc członkiem biura politycznego i wiceszefem Zarządu Głównego Związku Zawodowego Budowlanych, jeździłem często do Polaków pracujących na budowach poza granicami Polski. Szczególnie dużo Polaków pracowało na radzieckich budowach „gazoprowodu", „naftoprowodu", przepompowni i obiektów z tym związanych. Przeważnie wożono mnie samochodem – kierowca i ochrona. Raz wracałem z Nowo Połocka przez Brześć i nocowałem w partyjnym hotelu w Brześciu. Traf chciał, że nocowała tam duża grupa pierwszych sekretarzy wojewódzkich, którzy mieli zaprzyjaźnione przygraniczne województwa. To były czasy, gdy strona radziecka, ich partyjni i związkowi działacze, nie odmawiali sobie alkoholu, który był zresztą na koszt ich partii. Takie okazje, że zagraniczni goście są u nich, pozwalały im na wielkie picie. Spotkali mnie ci nasi pierwsi sekretarze wojewódzcy i była to dla nich wielka okazja. Mieć członka biura politycznego na cały wieczór i to takiego, który lubi pogadać, to wielka sprawa. Nic dziwnego, że zaczęli mnie gorąco zapraszać na tę kolację. Gdy przyszedłem do tej sali i oni już siedzieli, to okazało się, że nie ma jednego, i to akurat tego, którego rejon stykał się z rejonem radzieckim. Poderwało się

kilku sekretarzy, aby iść po spóźnialskiego. Ale powiedziałem, że mam do niego pilną sprawę i pójdę po niego, a po drodze omówię sprawę. Nikt nie protestował, bo członek biura to dla nich figura, więc poszedłem.

Pukam w pierwsze pomieszczenie – cisza. Wchodzę do pierwszego pomieszczenia – nikogo nie ma. Uchylone są drzwi następne, więc popycham je i wchodzę do sypialni. Patrzę, a tu człowiek klęczy na obu kolanach i modli się do małego postawionego Krzyża. Staję za jego plecami, a on się modli. Leciutko dotykam jego ramienia, a on się zrywa i nie może słowa wymówić. Podaję mu szybko wodę i mówię:

- Uspokój się. Nic się nie stało. O tym nikt się nie dowie, masz moje słowo honoru. Chodź, bo czekają na nas i zaraz tu ktoś może przyjść, jeśli nie pójdziemy.

Sprawy jednak nie omówiliśmy,. Bo on się nie nadawał do rozmowy. Przy stole też był sparaliżowany, mimo, że znany był z gadatliwości. Następnego dnia czekał cierpliwie pod moimi drzwiami, żeby jeszcze raz usłyszeć, czy ja to co widziałem nikomu nie powiem. Wyruszyliśmy do Warszawy już spokojnie. Myślę, że nie trzeba tu zapewniać czytelników, że gdybym złożył notatkę do Centralnej Komisji Kontroli, to jego kariera byłaby skończona.

Minęło kilka miesięcy i mój religijny towarzysz został kierownikiem jednego z wydziałów KC i trafiliśmy na siebie w korytarzach gmachu KC. Pewnego razu zdobył się na odwagę i poprosił mnie do swego gabinetu. Patrząc mi w oczy spytał:

- Dlaczego towarzysz nie ujawnił tej sprawy?

A wcześniej mówiliśmy sobie na ty.

- Bo widzisz przyjacielu, że ja wypadłbym gorzej niż ty

- Co takiego? Nie wierzę – krzyknął.

- Więc pomyśl, a wiem, że znasz całą procedurę, jak by to było. Ja składam notatkę. Oczywiście, że mi wierzą. Ciebie wywalają ze wszystkich funkcji, jakie pełnisz, na szeregowego członka. A o mnie Jerzy Urbański, szef CKK, powiedziałby na ucho kilku osobom. Ale ten Siwak, to sk.....syn. Czyli i ja poniósłbym konsekwencje. A tak, widzisz, ocalałeś, a ja mam czyste sumienie, bo też czasem się modlę.

Okazało się w przyszłości, że i on wyświadczył mi przysługę. Do końca, dopóki PZPR miało klucze do gmachu, on je właśnie posiadał. I dzięki niemu mogłem zabrać swoją tajną teczkę. A przede wszystkim pozwolił mi szukać w archiwum notatek, które mnie interesowały i pozwolił mi je zabrać.

Już po tzw. zmianie ustroju spotykaliśmy się czasami, bo reprezentował

SDL. I raz powiedział tak: *„Ja, nim skończyłem studia, byłem w seminarium duchowym. Ale dziewczyna pokrzyżowała moje plany”*.

Ja to wiem na pewno, bo jako szef komisja skarg i zażaleń w KC PZPR miałem ogromną wiedzę o ludziach. Polacy są tacy, że lubią o bliźnich dużo mówić. Mogę zaręczyć, jestem pewien tego co piszę, że ci dzisiejsi nasi wybrańcy, choć afiszują się w kościołach, to wątpię czy mają tyle wiary w Boga, co miało wielu partyjnych działaczy. Tylko, że ich sytuacja zmusiła i robili to, co Jezus Chrystus powiedział do ludzi. Cytuję:

„Jeśli chcesz modlić się do Boga, to idź do swej izby. Zamknij dobrze okiennice i drzwi. Módl się w skrytości swego ducha. A Bóg Ojciec wysłucha cię i odda jawnie”. Koniec cytatu

Dzisiejsi działacze pędzą do kościoła. Zasiadają jak najbliżej ołtarza, by ich kamery i naród widział. A żyją jak pasożyty z ludzkiej, ciężkiej pracy i poza wielkimi apanażami oficjalnymi, czerpią nielegalne korzyści, gdzie się tylko da, na co mamy co chwila dowody.

Jak już wspominałem, to przez pięć lat szefowałem bardzo ważnej komisji o niezwykle danym jej dużym uprawnieniom przez Komitet Centralny, a konkretnie przez Plenum KC. Wśród tysięcy ludzi, jacy się przewinęli przez nasze biuro, była postać niezwykła. Myślę o jednym w swoim rodzaju Polaku, który miał wiedzę o Żydach obszerną, niemal całkowitą.

Zawód, jaki wypełniał w czasie II wojny światowej, pozwalał mu wchodzić swobodnie do getta warszawskiego. A wiele funkcji, jakie wypełniał z nominacji, bądź wyboru, dawało mu ogromną wiedzę.

Miał zwykłą, jak wtedy większość Polaków, sprawę, której nie potrafił załatwić. Była to sprawa mieszkaniowa. Gdy wszedł do mojego biura i wyciągnął rękę na powitanie, powiedział:

- Tadeusz Bednarczyk, podpułkownik Wojska Polskiego”

- Proszę siadać – wskazałem mu krzesło .

Ale on stał dalej i patrząc na mnie powiedział:

- Nie wiem czy trzeba, bo gdy powiem kim jestem, to na pewno nie zechce pan ze mną rozmawiać.

Już samo powiedzenie do mnie „pan” w tym gmachu znaczyło, że podkreśla swoją inną pozycję społeczno-polityczną.

- Proszę jednak, mimo tych różnic między nami, usiąść.

Ja wtedy miałem, akurat pięćdziesiąt lat, on, jak się później okazało o dwadzieścia więcej. Widząc jego wahanie wstałem zza biurka i mówię:

- Proszę usiąść, bo gdy pan stoi, to ochrona może pomyśleć, że pan chce

mi zrobić coś złego.

To go przekonało i usiadł.

- Dlaczego pan myśli, że nie zechcę z panem mówić i słuchać pana – spytałem.

- Bo jestem oficerem AK i należałem do różnych organizacji niepodległościowych, a to już jest przestępstwo, patrząc z waszej pozycji.

- Na tych pozycjach, jak pan mówi, są żywi ludzie. Skąd pan wie, że ja mogę ocenić pana przeszłość nagannie i uznać pana za swego przeciwnika?

- Panie Siwak. Ładnych parę lat siedziałem w więzieniu i dużo się nauczyłem od tych, którzy mnie przesłuchiwali.

- Ale ja, szanowny panie – powiedziałem do niego – wstąpiłem do partii w 1968 roku i dwóch braci mojej matki było oficerami w AK. Obaj przeszli Syberię i ja tak nie oceniam ludzi jak pan myśli.

- Więc jakim cudem został pan aż członkiem biura politycznego, przecież musieli znać pana rodzinę ci z MSW?

- Cudów w tej dziedzinie nie ma, panie Tadeuszu. Czas jest taki, że grunt pod nogami partii się obsuwa i sytuacja zmusza kierownictwo do otwarcie się i przyjęcia ludzi, którzy nie boją się mówić prawdy, a jednocześnie stoją mocno na klasowych pozycjach. Ale proponuję nie o wielkiej i wrednej polityce tu mówić, ale o pana problemie, bo na pewno pan go ma, skoro dotarł do mnie.

- Tak, mam problem. Rzecz jednak w tym, że ci którzy decydują w mojej sprawie, jak tylko dojdą do mojego życiorysu, to odsuwają sprawę dalej i nie mam szans na jej załatwienie.

Okazało się, że ma bardzo złe warunki mieszkaniowe. Członkiem spółdzielni mieszkaniowej jest już szesnaście lat.

- A jak robią wywiad środowiskowy i dowiadują się kim byłem, to uważają, że są inni ludzie zasłużeni dla Polski Ludowej i im przydzielają.

Ja w tym czasie miałem niesłychanie dobrą pozycje, bardzo mocną, i mogłem załatwiać pozytywnie podobne sprawy. Ta moje pozycja wypływała z dwóch przyczyn. Pierwsza to fakt, że wielu generałów ubiegało się o lepsze mieszkania i wspólnie z głównym kwatermistrzem, generałem Obiedzińskim, obaj załatwialiśmy te sprawy. Niepisane prawo mówiło, że jeśli problem dotyczy generałów, bądź ludzi władzy, to informowałem ustnie generała Jaruzelskiego i on decyzje akceptował.

Były w tym czasie takie sytuacje, że nie każdy generał był ulubieńcem Jaruzelskiego, a ten pamiętał o takim generale i mówił: „Ten niech poczeka i

zmądrzeje".

Ale kiedy generał Jaruzelski, słuchając mnie, powiedział: „Szkoda mojego czasu. Sprawy załatwiacie dobrze i uczciwie, uwag nie mam, więc nie zawracajcie mi głowy, załatwiajcie", to już mogłem sam decydować i naciskać na Kukurykę, który był prezesem krajowej spółdzielni i decydował o przydziałach. Ponadto zdarzyło się tak, że Kukuryka miał syna, który otrzymał od władz pozwolenie na wywóz tzw. wiatrołomów, ale zamiast nich wycinał dobre drzewa i ludność napisała o tej sprawie do Jaruzelskiego. Jaruzelski mnie zlecił załatwienie tej sprawy. Staszek bał się mnie i załatwiał mi wszystko co chciałem. W ten sposób dużo ludzkich spraw udało mi się pozytywnie załatwić.

Jak się później okazało, to podpułkownik Wojska Polskiego, Tadeusz Bednarczyk, oddał mi olbrzymią przysługę swoją wiedzą. Nie nastąpiło to tak szybko, był z początku bardzo nieufny i podejrzliwy. Trzeba było wielu rozmów, aby uwierzył w moją dobrą intencję. Myślę, że najlepiej będzie, jak przykażę czytelnikom jego krótki życiorys. A to dlatego, że wiele osób może mieć wątpliwości, gdyż ciężar spraw i jego głęboka wiedza jest, moim zdaniem, jedyna w Polsce.

Urodził się w Warszawie, w katolickiej rodzinie rzemieślniczej w 1913 roku. Ukończył studia ekonomiczne w SGH i rozpoczął pracę jako urzędnik skarbowy w dzielnicy żydowskiej. W 1940 roku Komenda Główna Organizacji Wojskowych, a konkretnie rozkazem generała Sikorskiego, powołany został na kierownika wydziału d. s. mniejszości narodowych i pomocy Żydom.

Współpracuje z prezesem gminy żydowskiej inż. Adamem Czerniakowem. Na jego wniosek polskie organizacje państwa podziemnego, podczas okupacji niemieckiej Polski, koordynują swoją pomoc niesioną gettu, a potem ukrywającym się Żydom. Był zatwierdzonym przez generała Grota-Roweckiego (dowódcę AK) na pełnomocnika obydwu organizacji Komendy Głównej AK.

Z racji swojej funkcji konspiracyjnej miał dokładną orientację w akcji pomocy gettu. Powołał zbrojne ogniska oporu w getcie. Powołał do życia Żydowski Związek Wojskowy. Związek ten ma ogromne zasługi w likwidowaniu wśród Żydów agentów niemieckich, siatki szpiegowskiej i wszystkich kolaborantów. Pracę w getcie ułatwiała mu stała przepustka pracownika Urzędów Skarbowych.

Był jedynym Polakiem, który przebywał codziennie w getcie aż do 18

kwietnia 1943 roku. Ostatni raz w nocy 30 kwietnia dostarczył amunicję wałczącym powstańcom. A więc nie było ani przed nim, ani w jego czasie, ani po nim, osoby z tak wielką wiedzą o Żydach.

Zawsze, gdy przyjmowałem interesantów siedziały ze mną dwie, lub trzy osoby rejestrujące sprawę. A przy nich nie mogłem mówić, że pomogę mu, lub że chcę z nim odbyć rozmowę, której tu nie mogłem przeprowadzić. Więc powiedziałem – notujcie te sprawę – a sam napisałem mu karteczkę i ukradkiem wsadziłem ją mu w rękę. Zapisałem mu, że urzęduje u Budowlanych na Mokotowskiej, bo byłem wiceszefem Zarządu Głównego. A tam, mimo podsłuchu, była szansa przejść do innego pokoju i porozmawiać. Tak też było.

Następnego dnia przyszedł do mnie na Mokotowską i tu zaczęliśmy szczerą rozmowę. Nie stawiałem mu warunku, że najpierw on przekaże mi swoją wiedzę, w tym dużo notatek i ksero, a potem ja jemu załatwię mieszkanie. Załatwiłem je w ciągu dwóch tygodni w nowym bloku i gdy przyszedł ucieszony podziękować, to powiedziałem mu: „Chcę obejrzeć to pańskie mieszkanie".

I dopiero u niego w domu zaczęliśmy bezpiecznie mówić. Kilka razy byłem u niego w domu. Na moją prośbę skserował sporo notatek z okresu powstania w getcie. Wiele, z wdzięczności, napisał sam. Są to notatki bogato i dobrze udokumentowane relacją. Są to dokumenty napisane na podstawie osobistych przeżyć. Robił je po zakończeniu wojny. Uzupełniał notatkami i opisami bezpośrednich świadków, których o to poprosił. Zrobił maszynopis, ale książki nikt mu w okresie PRL-u nie chciał wydać. Jest to zrozumiale, gdyż zażydzenie we wszystkich władzach było duże i mieli Żydzi ogromny wpływ na różne decyzję. Czuwali na tym, by żaden Polak nie wydał na ich temat książki.

Po zmianie ustroju podjął próbę wydania jej i znalazł wydawcę. Wydawało się pewnego, bo wydawnictwo „Ojczyzna". Wydawnictwo do tego zatrudniło niejakiego Liczbańskiego, który okazał się złodziejem i oszustem oraz agentem żydowskim. Ukradł ponad dwadzieścia unikalnych fotografii oraz najważniejsze notatki, dokumenty i rękopis. Policja i prokuratura go nie odnalazła. Autor z trudem odtwarzał te unikalne dokumenty.

Za pół roku, w Wiedniu, pochwalił się jego zdjęciami i tymi dokumentami Wiesenthal, człowiek rzekomo ściągający zbrodnie popełnione na Żydach, a tak na prawdę bazował na kłamstwie i oszustwie.

Wielką pomocą dla T. Bednarczyka była jego znajomość języka jidysz,

czyli żydowskiego, gdyż wychował się w Warszawie wśród rówieśników Żydów. Ilość i jakość jego notatek oszołomiła mnie, gdyż tak udokumentowanej wiedzy po nim nikt nie posiadał.

ROZDZIAŁ IV.

MENTALNOŚĆ ŻYDOWSKA

Pierwszy raz po tym jak Bednarczykowie otrzymali nowe mieszkanie, pojechałem do nich zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, że chce obejrzeć to mieszkanie. A tak naprawdę zależało mi nie na obejrzeniu mieszkania, a na bliższej znajomości pana Tadeusza. Chciałem pozyskać jego zaufanie i poznać jego drogę życiową. Chodziło mi o okres okupacji niemieckiej, szczególnie i o jego prace oraz kontakty z Żydami w getcie warszawskim.

Od wielu osób wiedziałem, że pan Tadeusz jest jedyną osobą tak dobrze znającą Żydów, i to tych, mających wpływ na wszystkich Żydów w getcie i w Warszawie. Ale okazało się, że żona pana Tadeusza, mimo że pan Tadeusz o to prosił, żeby była miła w stosunku do mnie zachowywała się tak, że dawała mi to odczuć, iż nie życzy sobie bliższej znajomości z takimi ludźmi jak ja. Dla niej wszyscy, którzy zajmowali wyższe stanowiska w rządzie, a szczególnie w partii byli ludźmi niegodnymi, by utrzymywać z nimi przyjaźń. Stąd też jej zachowanie wyraźnie było takie, żebym nie kontaktował się, a szczególnie nie przyjaźnił się z jej mężem.

Owszem, podziękowała mi za fakt szybkiego załatwienia ich problemu, jakim był brak mieszkania. Ale żebym spotykał się i prowadził poufne rozmowy, to już nie. Pan Tadeusz na szczęście był innego zdania i nie widział we mnie wroga. Rozmowy jednak nie były szczere i ja to wyraźnie czułem. Owszem, chciał wywiązać się z danego słowa wcześniej, ale cały czas coś było na przeszkodzie. Nie wiedziałem, jak mówić i co mówić, żeby mi zaufał i nie bał się, że to, co usłyszę może zwrócić się przeciw niemu.

Widząc to powiedziałem, panie Tadeuszu, jestem pewien, że pana żona jest w błędzie co do określenia człowieka komunistą. Uważa, że wszyscy ci co wstąpili w szeregi partii - to komuniści. A prawda jest taka, np. Gomułka nie zgodził się na nazwanie partii - partią komunistyczną. Otrzymał oczywiście od Wandy Wasilewskiej i tzw. Patriotów Polskich w Moskwie ostrą reprymendę. Następnie sam Stalin na Kremlu okazał swoje niezadowolenie co do nazwy Polska Partia Robotnicza. Ale mądry wywód Gomułki Stalin zrozumiał i zgodził się z nim, że obecnie w Polsce nie można nazwać partii komunistyczną, bo ludzie nie tylko nie poprą, ale i nie wstąpią

do takiej partii.

A naszym tak zwanym komunistom to daleko do tego, żeby być i uczciwym i dobrym, lecz dla kariery klepią słowa, których w dużym stopniu nie rozumieją, a uważają, że ułatwią im one karierę w partii i umocnią na już zajętym stanowisku.

Nawet pan, panie Tadeuszu nie wie, ilu ludzi którzy zostali wybrani na wysokie funkcje głęboko wierzy w Boga i żyje zgodnie z przykazaniami. Ale jest też faktem, że mamy takich członków partii, często na najwyższych stanowiskach, którzy niegodni są nazwy - człowiek. Tacy przy każdym ustroju będą świętsi od papieża, jak mówi przysłowie.

Łotrów i degeneratów nigdy nie brakowało, a więc i do PZPR napchało się też tego sporo. Jest to zjawisko nienowe, że do rządzącej partii zawsze wejdą i źli ludzie licząc na awans. Ja jednak wierzę i znam dużo organizacji podstawowych, których członkowie to porządni ludzie i oni boleją nad tym, że w partii są ludzie, którzy raczej w kryminale powinni siedzieć, a nie mieć wpływu na losy Polski. Byli i są, i tak jest do dziś dnia. Wystarczy popatrzeć na rozmiar afer w tzw. wolnej Polsce, które w PRL nie mogłyby nigdy zaistnieć.

A więc i zaliczenie mnie do tych, jak mówi pana żona, komunistów, nie odpowiada prawdzie. Niech się pan nie dziwi, panie Siwak, mojej żonie. Przecież siedziałem i byłem przesłuchiwany przez ludzi z MSW, którzy byli członkami pana partii. Znęcania się nad człowiekiem to wystarczająco dużo, żeby być uprzedzonym do władzy. A wychodziłem po tych przesłuchaniach trzymając się ściany.

Panie Tadeuszu, bracia mojej matki też byli w AK, i jak panu już mówiłem byli obaj na Syberii i jeden zmarł zaraz po powrocie, a drugi też nie pożył długo. Ja wstąpiłem do partii w 1968 r. nie po to, żeby znęcać się nad takimi jak pan, ale po to, żeby zadbać o rację stanu Polski. Myślę, że będzie taki czas, że historycy dotrą do dokumentów z posiedzeń biura politycznego i doszukają się mojego stanowiska jakie zajmowałem w wielu bardzo ważnych decyzjach dotyczącego Polski.

Dobrze. Więc co pan by chciał wiedzieć ode mnie i na jakie tematy panie Siwak. Panie Tadeuszu. Obaj jesteśmy Polakami. Ja wiem, ile i jakie próby pan podejmował, żeby w prawdziwym świetle powiedzieć jak naprawdę było w czasie okupacji hitlerowskiej. Kto kogo mordował i kto pomagał Niemcom wybielić się obecnie i zwalić winę na Polskę. Temu kłamstwu trzeba przeciwdziałać. Dziś nie ma ludzi i instytucji, które by zrobiły rzetelne

opracowanie zgodne z prawdą.

Żydzi skutecznie czuwają nad tym, żeby nikt nie wydał książki, w której by było zgodnie z prawdą opisane, jak to było. Ja jako członek biura politycznego wiem, że tego tematu nie chciał podjąć żaden Uniwersytet w Polsce. Odradzano i to skutecznie ten temat Polskiej Akademii Nauk.

Cały ten temat naszej polskiej historii wzięli Żydzi w swoje ręce i robili co chcieli. Faktem jest, że dziwnym zbiegiem okoliczności żona Gomułki, Zofia, po śmierci Gomułki dała jego pamiętnik do korekty Andrzejowi Werblanowi zagorzałemu przeciwnikowi Polaków i prawdy o Żydach. Werblan wyczyścił pamiętnik Gomułki ze wszystkiego, co obciążało Żydów. Ale na szczęście żyją jeszcze ludzie, którzy znają i posiadają autentyczny pamiętnik Gomułki.

Podobny los spotkał pamiętnik generała Z. Berlinga, chociaż w tym przypadku żona gen. Berlinga, była Polką, nie tak jak żona Gomułki, Żydówką. Mimo to, korektorem książki o gen. Berlingu był Werblan. I tak samo, jak z pamiętnikiem Gomułki zrobił z pamiętnikiem gen. Berlinga.

Jakby tego było mało, sam Werblan napisał biografię Gomułki, ale bez takich znanych powiedzeń Gomułki jak np. to, cytuję:

„Sam przywiozłem i pozwoliłem wrócić do Polski z Moskwy tej jadowitej żmii, jaką są Żydzi. I teraz ta żmija ukąsiła mnie i kąsa naród”**.** Koniec cytatu.

Żydzi nie tylko, że nie pokazali polskiej pomocy okazanej Żydom podczas okupacji Polski przez Niemców i ratowania ich od śmierci z rąk niemieckich, ale wręcz pominęli tę pomoc. Wiem np. panie Tadeuszu od przyjaciela z MSW, który zajmuje bardzo wysoką funkcję, że kierownictwo MBP (Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego zwane UB) w latach 1945/46 zmieniło tylko w Warszawie ponad 150 000 dowodów osobistych Żydom na nowe z czysto polskimi nazwiskami.

Opowiadał mi mój przyjaciel, że w szafach MSW, a wcześniej MBP u dyrektora gabinetu ministra było ponad 150 000 podań o zmianę nazwiska oraz stare dokumenty żydowskie. Przyjaciel mój twierdził, że szafy pancerne w powiatowych urzędach bezpieczeństwa, też były pełne tych podań i starych żydowskich dokumentów.

I to, że zajmują najważniejsze stanowiska w Polsce tłumaczą zasadą - równouprawnienia obywatelskiego. Tylko że w Izraelu nie dopuszczą do takiego samego równouprawnienia i ani jeden Polak nie ma u nich funkcji i stanowiska w urzędzie. Wygląda na to, że zrobili z nas Polaków durniów.

W sumie mogę panu, panie Tadeuszu powiedzieć, że przez kilka lat po wojnie w całej Polsce zmieniono ponad milion nazwisk włącznie z Żydami, co masowo ze Związku Radzieckiego przyjeżdżali w ramach repatriacji.

Duża ilość Polaków nie mogła wrócić do Polski, gdyż rząd Związku Radzieckiego wyraził zgodę na określoną ilość ludzi. Więc odrzucano prośby polaków na rzecz Żydów. Beria i jego pracownicy dobrze czuwali nad tym, by zatrzymać Polaków, a Żydów jako Polaków przerzucić do Polski.

Kiedyś, panie Tadeuszu, dla badaczy historii będą bardzo ważne te wydarzenia i fakty. A ja chce je ocalić i tylko to mi przyświeca. Nie mam żadnych innych zamiarów wykorzystania pańskiej wiedzy. A pan, panie Tadeuszu, jest żywym świadkiem zdarzeń. Nikt nie widział codziennie tyle, co pan. Poza tym pasjonował się pan tą historią i dlatego tak dużo pan wie. Przyglądał się mnie przez dłuższy czas i powiedział:

- Czy pan wie, jak wielki i negatywny wpływ mieli Żydzi na naszą polską historię? W takich przełomowych okresach jak bunt Chmielnickiego i potop szwedzki, powstanie listopadowe i styczniowe?

- Myślę, że nie wiem panie Tadeuszu.

- To ja panu powiem. Oni zawsze, ze swą zasadą popierania silniejszych, zawsze byli przy tych, co nas chcieli ujarzmić. Udokumentował to Franciszek Rawita Gawroński w książce pod tytułem: „Żydzi w historii i literaturze ludowej na Rusi". A w książkach - „Trzy rozbiory Polski” podaje, że Żydzi poszli na współpracę z rozbiorcami Polski. Uczestniczyli, i to wydajnie, w akcjach germanizacji, czy też rusyfikacji, w tej części Polski, którą Rosja zajęła. Bardzo dużo Żydów było w służbach wywiadowczych wojsk rosyjskich, bądź pruskich.

Kierował wtedy Żydami Kronenberg i bardzo go słuchali. Za swą działalność car rosyjski udekorował go orderem św. Włodzimierza i uczynił go i dziedzicznym szlachcicem.

- To wszystko jest pasjonujące. Ale, panie Tadeuszu, bardzo pana proszę, powróćmy do czasów okupacji hitlerowskiej.

- Panie Siwak, proponuje żebyśmy spotykali się nie u mnie w domu, a nie u pana w domu. Musimy znaleźć miejsce, gdzie by nami nikt się nie interesował. Dziś poprzestańmy na tym, co ustaliliśmy.

- Ja panie Tadeuszu mieszkam w Rembertowie i tam są ogródki działkowe wojskowych. Buduje generałowi Janowi Wyderkowskiemu mały letni domek. Więc mnie byłoby wygodnie tam pana spotykać.

- A jak generał nas tam spotka, to co pan powie? - spytał pan Tadeusz.

- Będzie rad że mam takiego znajomego jak pan. To mój dobry przyjaciel i proszę być pewnym i jego lojalności.

Tak więc ustaliliśmy, że w tym domku będziemy się spotykać i tam przekazywać mi będzie, nie tylko słownie, ale i zapisane różne notatki i ksera. Gdy spotkaliśmy się pierwszy raz w tym domku to spytał mnie:

- Czy pan się nie boi, że pana wywalą z kierownictwa w partii, a może nawet i z partii?

- Boję się. Ale ciekawość moja i waga problemów biorą górę. Pan panie Tadeuszu jest równo dwadzieścia lat starszy ode mnie. I co, chce pan odejść z tego świata, nie dając dowodu prawdy?

- A nie, panie Albinie, ja piszę książki, tylko, że nikt nie chce ich wydać. Więc do tzw. szuflady piszę.

- Teoretycznie, powinienem pana przeżyć. Ale to teoria. Życie ma swoje plany i może być różnie, panie Tadeuszu.

- I ja się z panem zgadzam, panie Albinie. Wie pan, ja tych spraw znam dużo. Ale na sercu mi leży sprawa mego dobrego przyjaciela. Może to nie temat, który pana zainteresuje, ale na pewno ten temat wpisuje się w teorie o Żydach i getcie warszawskim.

- Proszę, niech pan mówi mi o tej sprawie, panie Tadeuszu.

- Tak się złożyło, że miałem kuzyna dziesięć lat młodszego ode mnie. Adam, bo tak miał na imię, skończył w 1939 r. uniwersytet. Na uczelni byli też Żydzi. I tenże Adam zakochał się w Żydówce. Fakt, że była ładna i nawet nie podobna do Żydówki. Ale ona Adama lekceważyła i chodziła z Żydem - synem bogatego Żyda. Adam dokonywał cudów, żeby się nim zainteresowała, ale bezskutecznie. Żadne moje tłumaczenia, by dał spokój dziewczynie, nie czyniły skutku. Adam, jak pijany, z uporem godzinami czekał, żeby wyszła z domu. Wpatrywał się w jej okno. A na studiach profesorowie zwracali mu uwagę, żeby nie gapił się na dziewczynę. No i wybuchła II wojna światowa. Po zajęciu Polski, Niemcy z tygodnia na tydzień, a nawet z dnia na dzień, coraz mocniej przykręcali śrubę Żydom. Wreszcie zrobili getto. Ukochaną Adama, wraz z rodziną zamknęli w getcie.

Adam wiedział, że ja codziennie chodzę do getta legalnie, mając stałą przepustkę. Więc zaczął mnie prosić, żeby jego ukochaną wyprowadzić z getta. Udało się i Adam odebrał na Saskiej Kępie ode mnie, Halinę. Zawiózł ją do swoich rodziców, którzy mieszkali przy ulicy Francuskiej. Namówił po drodze Halinę, żeby mówiła, że wyjdzie za niego za mąż. Rodzice Adama zgodzili się i nawet sami załatwili świadectwo chrztu. Wiele wtedy księży,

wystawiało takie świadectwa chrztu. Ale najwięcej tych świadectw wystawił ksiądz dr Marceli Godlewski.

Namawiał na ten ślub Halinę, ale ona nie chciała. Przez rok cały było dobrze, a po roku zaczęła wychodzić w dzień na ulicę. Mówiła, że wygląda jak Polka i Niemcy nie zwracają w ogóle na nią uwagi. Adam, na moje pytanie, czy sypia z Haliną, mówił, że tak. Ale stosunków płciowych nie mają. Halina na noc zakładała ścisłe i mocne majtki i mimo moich próśb, nie chce współżyć ze mną - opowiadał mi Adam.

Jesienią 1941 roku prosiła mnie, żebym pojechał z nią do Wawra, gdyż słyszała, że jej narzeczony ukrywa się u polskiego lekarza. Mimo obaw, uległem jej prośbom i w niedzielę oboje pojechaliśmy. Kenkarty nie miała, tylko to świadectwo urodzenia i chrztu. Ludzie, do których pojechaliśmy, długo nie chcieli powiedzieć, że ukrywają u siebie Żyda. Ale gdy zaczęła głośno rozpaczać, przyznali się i wyprowadzili z kryjówki tego młodego Żyda. Jak już się przywitali, to ona mówi, że musi z nim rozmawiać sam na sam. A, że w Wawrze był las to poszli, mimo protestu Adama i ludzi, u których ukrywał się jej narzeczony.

Upłynęło zaledwie parę minut jak usłyszeliśmy Haliny krzyk i płacz. Adam pobiegł w tę stronę i zobaczył, nie wychodząc z gęstych krzaków, jak jej narzeczonego uwiązali do drzewa, a Halinę rozbierało czterech żołnierzy ukraińskich. Była wtedy duża formacja wojskowa stacjonująca w Wawrze. Ukraińcy służyli Niemcom i dostawali przepustki na wyjście z koszar. Często gwałcili kobiety spotkane w lesie. Teraz trafiła się im gratka, ładna dziewczyna z Żydem w lesie.

Zdarli z niej wszystko i żeby nie krzyczała wepchnęli w usta biustonosz. Trzej trzymali za ręce a jeden gwałcił. Zmieniali się kilka razy, aż uznali, że mają dość. Zostawili ją leżącą na trawie, a jej narzeczonego zabrali. Na tym nie koniec, bo gdy podniosłem Halinę z ziemi i poszliśmy do tych ludzi, co ukrywali tego Żyda to, mimo że usilnie Adam prosił, żeby uciekali, bo ten Żyd może ich wydać. Ci ludzie nie chcieli natychmiast opuścić domu. Halina umyła się u nich i ubrano ją w inne ubranie. Zaledwie odeszli od ich domu kawałek, jak samochód z żołnierzami zajechał pod ich dom. Widzieliśmy, jak wyprowadzili tych ludzi i wsadzili do samochodu. Widzisz, mówił do Haliny, co narobiłaś przez swój upór. Ale ona opłakiwała tylko narzeczonego. Po drodze mówi tak: „Nie mów swoim rodzicom, że zgwałcono mnie”.

I Adam nie mówił. Niedługo po tym okazało się, że Halina jest w ciąży. Znów jej prośby. Powiedz, że to twoje dziecko. Adam oczywiście tak

powiedział. Po urodzeniu synka znów zaczęła wychodzić na miasto. Adam, żeby było co jeść, to jeździł pociągiem na handel. Czasami go nie było i dwa dni. Gdy raz wrócił z tego handlu, zastał w domu dwóch Żydów i to takich, że nijak nie można ich było uznać za Polaków z racji urody. Odmówił ich ukrywania, więc wywiązała się ostra kłótnia. Halina wtedy powiedziała tak:

Ja z nimi odejdę i zostawię ci dziecko. Jak się uda to dobrze. Ale jak nas złapią, to powiem Niemcom, kto nas ukrywał. A że się nie zgodziłem na całą trójkę, to odeszli zostawiając dziecko. Miałem, mówił Adam przeczucie, że ich złapią. To były już czasy, że trudno było ukryć Żyda, i to takiego, jakimi oni byli.

Wywiozłem, mówił Adam, matkę z dzieckiem do rodziny na wieś. Został w domu ojciec. Podczas mego wyjazdu za handlem Niemcy przetrząsnęli cały dom i ojca zabrali. Nigdy już nie wrócił. A Adam wychował syna Haliny jak swojego.

Po co to panu mówię? A po to, żeby pan był przekonany, że upadek moralny u Żydów, miał zawsze miejsce. Potwierdza to pieśń lamentacyjna czwarta u Jeremiasza: *„Czułe ręce kobiet gotowały swe dzieci*, *by były pokarmem w czasie klęski"*. Pismo Święte, wydanie II, wydawnictwo Pallatinum, Poznań.

Fakt ten potwierdza Talmud Babiloński. Dotyczy to zdobycia i zburzenia Jerozolimy przez króla Nabuchodonozora.

Jak pan widzi, panie Albinie, od tysięcy lat Żydzi nie zmienili swego postępowania. I w czasie, gdy było getto w Warszawie były również wypadki, że gdy Żydzi musieli dać wyznaczoną ilość osób na wywóz do Treblinki, to rodzice oddawali najpierw swe dzieci.

Powiedziałem panu to dlatego, gdyż, opowiadając dalej, może pan nie uwierzyć w fakty. Najpierw trzeba poznać mentalność tego narodu, żeby zrozumieć ich postępowanie.

Umówiliśmy się, że tu, w tym domku, będziemy spotykać się co jakiś czas. Nie ustaliliśmy terminów spotkań, gdyż ja nie znałem, jakie i ile spotkań w zakładach pracy będę miał. Poza tym, narady biura politycznego w tym gorącym okresie były też poza stałym grafikiem posiedzeń.

Dzwoniłem do pana Tadeusza zawsze z miasta z budki i ustalaliśmy datę i godzinę spotkania. Każde takie spotkanie przynosiło ten skutek, że pan Tadeusz coraz bardziej mi ufał i to okazywał. Ja natomiast byłem zadowolony, że mogę od niego o tylu rewelacyjnych wydarzeniach dowiedzieć się, jak to się mówiło, z pierwszej ręki.

Zapytał mnie kiedyś wprost.

- Panie Siwak. Ja mam przyjaciół i oni mi powiedzieli, że pan u nich bywa i ich wspiera. A to przecież ścigane i tępione przez kierownictwo pana partii.

- Panie Tadeuszu, nie przez całe kierownictwo partii a przez paru Żydów, to raz - a dwa, nie sympatyzuję z całym Grunwaldem, bo i tam są nawiedzeni, lecz tylko z częścią kierownictwa Grunwaldu.

ROZDZIAŁ V.

NAJWIĘKSZA PRALNIA KNESET

Gdy spotkaliśmy się następny raz w domku na działce gen. Jana Wyderkowskiego - pan Tadeusz zaczął rozmowę bardziej otwartą: „Cała ta tragedia Żydów czyli Holokaust, wiąże się nierozerwalnie z historią faszyzmu niemieckiego czyli socjalizmu narodowego. Żeby dobrze zrozumieć przyczynę tego holokaustu, należy zapoznać się z działaniami antyżydowskimi w hitlerowskiej III Rzeszy.

Partia hitlerowska jeszcze przed objęciem władzy przez Hitlera miała już swój plan antyżydowski. W programie politycznym z 24 lutego 1920 r. sformułowano jasno i dokładnie cele i zadania związane z Żydami. Program ten przedstawiał się następująco:

Żyd nie może być obywatelem państwa niemieckiego,

Żydzi nie mogą mieć takich samych praw, jak rdzenni obywatele niemieccy,

Żydzi nie mogą pełnić funkcji publicznych, ani mieć udziału w niemieckim życiu społecznym i kulturalnym.

Nawet w polskich publikacjach - mówi Bednarczyk - znajdzie pan takie opisy decyzji wczesnych władz niemieckich. Np. Artur Eisenbach pisze o tym na stronie 44 w książce pt. „Hitlerowska polityka zagłady Żydów" - Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa, 1961 rok.

Hitlerowskie plany eksterminacji Żydów były przygotowane równolegle z planami napaści na inne państwa. Są liczne dokumenty w wielu państwach zachodnich. Np. niemiecka dyplomacja domagała się od wielu państw zachodnich, sfinansowania przesiedlenia Żydów z Niemiec w inne części świata. Takie rozmowy Niemcy prowadzili z wieloma państwami: z Francją, Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi. Tylko, że rządy tych krajów widziały w Niemcach, a konkretnie w faszyzmie tłumiciela wszelkich ruchów rewolucyjnych ludzi pracy, jakie zaczynały mieć miejsce na świecie. Państwa zachodnie liczyły na skierowanie tej siły faszystowskiej szczególnie na Związek Radziecki.

Niemcy więc robili co chcieli z Żydami. Konfiskowali mienie żydowskie. Niemcy już w 1938 r. nałożyli kontrybucję na Żydów, kontrybucję w

wysokości jednego miliarda marek. Żydom nakazali oddać do depozytu wszystkie kosztowności. Zablokowano im wszystkie konta w bankach. Państwa zachodnie były informowane o tych wszystkich sprawach, o pozbawieniu środków do życia ok. pół miliona ludzi, bo tyle było Żydów w Niemczech.

Zachód i na to nie reagował, ustępowano Hitlerowi na całej linii. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej Hitler i Goering zapowiedzieli, że w razie wybuchu wojny nastąpi całkowita zagłada Żydów. To wszystko opisał Artur Eisenbach w swojej książce, o której już mówiłem. Dziś, kiedy piszę ten rozdział na podstawie notatek z opowiadań pana Tadeusza, i gdy już mam do dyspozycji wiele danych o polityce obecnej, to widzę jak bardzo naiwne i tendencyjne są w świetle dokumentów stwierdzenia, że to Polska była przyczyną wybuchu II wojny światowej. Z wydanych obecnie książek na zachodzie, w których to historycy piszą, wygląda ta sprawa całkiem inaczej. Nas Polaków nie trzeba przekonywać, kto i dlaczego tę wojnę rozpoczął.

Oto opis, który obrazuje dokładnie ten temat:

„Przemawiając na konferencji w Obersalzburgu, 22 kwietnia 1939 roku,Hitler oświadczył wyższym dowódcom wojskowym dowodzącym armiami, a mającym za niedługo uderzyć na Polskę, że zniszczenie Polski jest na pierwszym planie. Celem Niemców jest zniszczenie żywych sił nieprzyjaciela, a nie dotarcie do określonej linii. Nawet gdyby II wojna światowa wybuchła na Zachodzie, zniszczenie Polski musi być zasadniczym naszym celem. Dam propagandzie jakiś powód dla uzasadnienia wybuchu wojny, mniejsza o to, czy wiarygodny. Nikt nie będzie pytał zwycięzców, czy mówią prawdę”.

Już sam Hans Frank w swoich pamiętnikach o tym pisał, a wiele lat po nim wydano książki na ten temat w Anglii. „Pamiętniki” Hansa Franka wydał w 1972 roku KIW w Warszawie.

Obecnie wielu literatów żydowskich na świecie pisze książki i artykuły do prasy, że to Polska jest winna, bo prowokowała Niemców.

No ale, po wojnie Żydzi wzięli od Adenauera aż 65 miliardów dolarów [te liczby się powtarzają], żeby zwalić winę na Polskę i oczyszczać Niemców. A ile biorą obecnie „polscy” szmalcownicy od Żydów, żeby popierać te ich brednie? Odszedłem jednak od tematu spotkania z panem Tadeuszem.

Wielu Polaków nawet nie wie jak przebiegało życie w gettcie warszawskim. Pierwsze dwa lata getta to funkcjonowanie „szopów" czyli

zakładów pracy dla potrzeb Niemiec. Wielu bogatych Żydów pozakładało spółki z SS-manami, bądź Niemcami, którzy przyjechali i mieszkali w Warszawie. Oczywiście, że płacono symbolicznie rzemieślnikom żydowskim. Ale mieli lepsze wyżywienie i złudną nadzieję na życie. Polacy korzystali też z tych zakładów pracy, czyli „szopów". W niektórych pracowało po 2 000 Żydów.

Czynne były kawiarnie dla bogatych Żydów, a nawet burdele. Od wiosny 1941 roku aż do 1942, do jesieni całe getto miało chleb. Ale zgodnie z planem eksterminacji Żydów ograniczano żywność, zaostrzano rygory wobec nich. Zlikwidowano wyjście z getta na miasto. Wychodzących różnymi dziurami w murze na miejscu rozstrzeliwano.

Z dnia na dzień w getcie robiło się coraz gorzej. Dowożono Żydów z małych gett powiatowych, gdyż te powiatowe likwidowano. Było ciasno, bo po dwie a często trzy duże rodziny żydowskie musiały pomieścić się w jednej izbie. Przy tym wyłączano prąd i wodę.

W coraz bardziej skrajnym kryzysie, Żydzi bogaci nie chcieli się podzielić swoimi zapasami z biedotą żydowską.

Odbyłem - mówił pan Tadeusz - wiele rozmów z byłymi właścicielami fabryk, zakładów i firm które dawały wielkie dochody tym Żydom, a znałem te dochody, bo byłem oficjalnie urzędnikiem skarbowym.

Gdy prosiłem bogatych Żydów, żeby pomogli przeżyć tej biedocie, to nie tylko odmawiali, ale mówili, że ten motłoch żydowski przynosi wstyd i hańbę Żydom na świecie, że oni powinni zginąć.

Kapitulacja Francji była ciosem i wstrząsem dla Żydów. Upadły nadzieje na koniec wojny i wyzwolenie. Całe żydostwo przyjęło postawę posłusznego wykonawcy poleceń niemieckich. Nie chcieli nawet słuchać nas, Polaków, gdy mówiliśmy im, że trzeba walczyć. Dopiero we wrześniu 1942 r., gdy wywieziono do Treblinki z getta ponad 300 000 Żydów, udało mi się założyć „Żydowski Związek Bojowy", w skrócie ŻZB. Ale i tak trudno było skłonić Żydów do samoobrony.

Na przeszkodzie, żeby podjąć zbrojną walkę, stali dwaj najważniejsi rabini w getcie. Oni głosili cytaty z ksiąg Joba rozdział V werset 17, 18, 19 i 20, gdzie Żydzi mieli umierać dla chwały Boga. Mimo, że w getcie był trzeci rabin, który nazywał się Nissenbaum i głosił całkiem co innego, że należy ratować własne życie wbrew talmudowi, jednak wpływ na decyzje, żeby nie podejmować walki z Niemcami, mieli ci dwaj wymienieni rabini. To ci dwaj rabini pchnęli Żydów na drogę mistycyzmu religijnego, zabraniając walczyć.

Ponadto, należy wziąć pod uwagę, że Niemcy mieli wśród Żydów w Warszawie aż 70 000 agentów, którzy wymieszani wśród Żydów wychwytywali wszystko, co interesowało Niemców. Wśród tych 70 000 szpicli, było 15 000 kryminalistów żydowskich**,** których Niemcy celowo wypuścili z więzienia. Ci szpicle mieli w mieście specjalne kuchnie i stołówkę.

Ponadto Niemcy założyli organizacje „ŻAGIEW". Byli to specjalnie przeszkoleni Żydzi, do likwidacji bądź ujawniania tych Żydów, którzy byli skłonni walczyć o życie z Niemcami. Oni poruszali się nie tylko po Warszawie, ale po całym dystrykcie warszawskim. Nikt lepiej nie potrafił rozpoznać Żyda wśród Polaków, jak właśnie oni. Świadczyli oni nieocenione usługi Niemcom.

Z dokumentów i mojej wiedzy, mówi Tadeusz, wynika, że wydali oni w ręce Niemców ok. 50 000 Żydów, 6 000 Polaków, którzy ukrywali Żydów, i ponad 1 500 księży polskich, którzy pomagali Żydom na szlaku do Związku Radzieckiego.

Są to haniebne dla Żydów fakty i dane liczbowe. Obciążają ich bardzo. Straty wśród Żydów były tak duże, że z tego powodu musiano wbrew woli rabinów powołać zbrojną organizację do likwidacji, „żagwistów".

Podczas swego pobytu w Warszawie i Lublinie Himmler wydał osobiście rozkaz ostatecznej likwidacji getta w okupowanej przez Niemców Warszawie. Powołał do tej likwidacji strumbannfuhrera Hofte. Rozpoczęto likwidację 20 lipca 1942 r. Hofte ściągnął całą plejadę krwawych asów z Warszawy i rozpoczął swe zadanie. Zorganizował miejscowe siły gestapo oraz policję niemiecką. Były też oddziały litewskie, Łotysze i przede wszystkim Ukraińcy.

Ważne role grali ludzie judenratu na czele z A.Czerniakowem i inż. Lichtenbaunem (obaj Żydzi) oraz cała policja żydowska porządkowa w getcie warszawskim.

Należy to odnotować, że Niemcy stosowali wobec Żydów różne bolesne szykany. Wagony bydlęce wysypywali tłuczonym szkłem i wapnem. Obuwie zabierano przed wejściem do wagonu. Pomijając fakt, że nogi mieli pokaleczone, to wapno paliło rany. Nikt nie chciał usiąść, nie mógł, a wieziono ich często całą dobę lub więcej.

Los jednak nie oszczędził żydowskich policjantów, szpicli i szmalcowników. Mimo, że służyli Niemcom nadgorliwie i tak, jak tylko umieli, to również szli do tych wagonów pod koniec wywózki do Treblinki.

Szli do wagonów cisi i potulni z całymi rodzinami. Nawet gestapo likwidowało też i swoich. Zostali zabici Kohn i Heller. Powód? Wydał ich Grajer, gdy nie mogli się pogodzić przy podziale łupów z getta. Znaleziono przy nich brylanty, które powinni oddać do skarbca III Rzeszy Niemieckiej.

Regułą było dobre współżycie i praca gestapo z żydowskimi zdrajcami, tymi, co byli w policji i Judenracie. Ale również regułą było, że SS-mani osobiście odprowadzali ich na rampę do wywózki. Zyskali tyle, że przez czas swej służby dla Niemców, lepiej jedli, no i dłużej żyli. Znany jest fakt, że zdrajcę, prezesa Judenratu Chaima Rutkowskiego, zwanego cesarzem Żydów w Łodzi, Gestapo wiozło do Oświęcimia jego i jego rodzinę specjalną salonką. Zginęli jednak tak samo jak ci, których gnębili.

Dopiero w styczniu 1943 roku Żydzi, widząc, że wywozi się ich systematycznie, zaczęli organizować ŻOB [Żydowskie Oddziały Bojowe]. W połowie stycznia 1943 roku ŻOB oraz ŻZW wydali rozkaz do oporu. Żydzi jakby otrząsnęli się z letargu, ale zbyt późno. Mimo to, zryw w getcie warszawskim tchnął ducha w resztę Żydów w gettach takich jak: Częstochowa, Białystok, Treblinka i symbolicznie jeszcze kilka innych małych gett. Było to jednak zdecydowanie za późno, a dziś można wyczytać z pism i książek wydawanych w USA, zakłamane opinie, jak to Żydzi potrafili się zorganizować i dzielnie walczyli, a rzekomo Polacy przyglądali się i śmiali.

A przecież bój na placu Muranowskim przeszedł już do historii. Dwa sztandary zostały wywieszone nad pozycjami powstańców getta. To sztandar żydowski i polski.

Nawet Niemcy to odnotowali. Być może udałoby się Żydom zatrzeć ten fakt. Bo ludzie przecież wymierają, zwłaszcza ci (Polacy i Żydzi), co walczyli razem. Ale zachował się raport Jurgena Stroopa. Pisze on w raporcie, że polscy bandyci zaciekle walczyli wspólnie z Żydami.

Problemem też była partyzantka żydowska. Składała się ona z Żydów, których nikt nie chciał ukryć, ze względu na semicki wygląd. <u>Ten problem polegał na tym, że oni nie podejmowali walki z Niemcami.</u> Robili wszystko, żeby przetrwać. Jeszcze gorzej było z częścią Żydów, którym pomogliśmy uciec z getta. <u>Okazało się</u> - ale zbyt późno - że <u>kolaborowali z Niemcami i z tego powodu</u> <u>wielu naszych partyzantów straciło życie.</u>

Jeden z żydowskich historyków opisujących walki w getcie napisał, że były one przykładem taktyki i nauką dla Polaków, którzy później stosowali te wszystkie sprawdzone działania w Powstaniu Warszawskim. Tymczasem

trzeba stwierdzić, że to polscy oficerowie chodzili do getta, by uczyć tych nielicznych, bo tylko około czterystu podjęło walkę. A szkoliło się około pięciu tysięcy.

To generał Grot-Rowecki opracował taktykę walki w mieście i tego uczyli Żydów polscy oficerowie - narażając swe życie, chodząc do getta i ucząc Żydów walki.

Ja do dziś, panie Albinie, mam gorycz w sercu, gdyż sam osobiście wyprowadzałem dużo Żydów i kierowałem do Polaków w przygotowane już kryjówki. I albo sami Żydzi wydawali Polaków Niemcom, jak tylko ich Niemcy złapali, lub po wojnie zamiast podziękować ludziom za trud i narażanie się na niechybną śmierć, to oczernili ludzi, że rzekomo było im bardzo źle. Powyjeżdżali za granice i tam już bezkarnie oczerniają Polaków. A w Polsce nawet nie można odpowiedzieć na te kłamstwa, bo cała prasa jest w ich rękach.

Duża część tych żydowskich bajkopisarzy zawdzięcza życie Polakom i ich poświęceniu, gdyż mogli być zabici przez Niemców z całymi swoimi rodzinami.

Wyprowadziłem tego Kosińskiego [Lewinkopfa] z getta i uratowałem mu życie, jak go Niemcy na ulicy złapali. Takiemu opluwającemu nas Józefowi Wolfowi polska nauczycielka, Kalitowa z Wiślicza, uratowała żonę i dziecko. Ja ich tam osobiście zawiozłem do pani Kalitowej. Lub takiemu polakożerczemu inż. Szymonowi Wiesenthalowi uratowałem na ulicy Topiel żonę, Cylę. Moi znajomi przetrzymali ją przez całą wojnę. Jerzego Kosińskiego vel Lewinkopf zawiozłem na wieś do znajomych chłopów, którzy również uratowali mu oboje rodziców i przetrzymali do końca wojny. A on, Jerzy Kosiński, ukończył za darmo Uniwersytet w Warszawie i wyjechał do USA, i tam dał pokaz fałszu, opluwając Polaków i Polskę.

A jego ojciec też odpłacił się ludziom, tym ktorzy ich przechowywali. Po wojnie wydał ich radzieckiemu NKWD i gospodarz był dziesięć lat na Syberii, wrócił już bez zdrowia.

Ojciec młodego Żyda, Jerzego - nazywał się Mojżesz Lewinkopf i był w Jeleniej Górze dyrektorem dużej firmy.

Był taki szop drzewny Hallmana. I ten Hallman miał w tym szopie ochronę niemiecką, dobrze opłacaną. Ale do czasu. Pewnego razu pojechał na Pragę i tam go esesmani złapali. Wywieźli do Trawnik do obozu. Podjąłem starania, by go stamtąd wydostać - po jakimś czasie, w lipcu 1943 udało się go wykupić. Ukryłem go na Grójeckiej i przeżył wojnę, a następnie wyjechał do

USA. Tam dopiero pokazał co potrafi, wypisując paszkwile o Polakach, i to takie pan Panie Albinie, ze pan ich sobie nie wyobraża. Ani razu nie podziękował Polakowi, który go żywił i ukrywał przed Niemcami.

Ukryłem słynnego naukowca Ringellbluma u swoich znajomych Marczaków i Wolskich. Ale błagał mnie, żebym wyprowadził z getta jego kochankę. Udało się i była razem z nim. Tylko, że baba nie umiała siedzieć cicho i na miejscu. Wychodziła często na ulicę i wpadła. Złapali ją żydowscy policjanci i nie puścili, bo mieli za to pochwałę od Niemców. Na gestapo wydała obie polskie rodziny i swego kochanka Ringellbluma. Dwie polskie rodziny zapłaciły głowami za swą ofiarność i pomoc".

Często myślę, panie Albinie, że Cyganie, którzy tak samo byli prześladowani przez Niemców, wywożeni do obozów, byli traktowani zdecydowanie brutalniej niż Żydzi. Dlaczego więc, ci Cyganie, nie obciążają Polaków i nie fałszują historii? Cyganie po prostu rozumieli ówczesną nadzwyczajną sytuację. Nie zgłaszają do Polaków wyimaginowanych i absurdalnych pretensji. Ilość agentów wśród Żydów była tak duża, że działalność ich zaczęła obejmować nie tylko Warszawę, ale całą gubernię generalną. Agenci żydowscy byli wyjątkowo niebezpieczni przez perfidnie przybierane maski prześladowanych.

Zdrajcy ci szybko zaczęli zapełniać listy zdemaskowanych agentów gestapo . Zaczęły się sypać wyroki, wykonywane przez Żydowskie Organizacje Bojowe i nasze AK. Żyd Heming kierował w gestapo na ulicy Szucha 70-cio osobową grupą specjalistów, którzy śledzili konspiracyjne organizacje i likwidowali je - mówi pan Tadeusz.

W 1984 r. odnalazłem dokument w centralnym archiwum KC PZPR. Miał on tytuł: „Akta delegatury rządu" sygn. 202/II 44 tom 2. Akta te zawierały w układzie alfabetycznym spis kolaborantów i zdrajców Żydów.

Lista liczyła 1500 nazwisk i kończyła się zapisem, że to tylko część zdrajców żydowskich. Ale na tej liście, w rubryce narodowość nie ma ani jednego Cygana.

- Pomogliśmy, panie Albinie, przerzucić na początku okupacji hitlerowskiej do Związku Radzieckiego 50 000 Żydów. Pomogliśmy też w ramach repatriacji wrócić do Polski po II wojnie światowej 200 000 Żydom zamiast Polakom.

W dystrykcie warszawskim samych tylko Volksdeutschów żydowskich było 70 000. Bilans zdrajców żydowskich znajduje się w centralnym archiwum KC PZPR. Oto liczby tych, co byli w policji żydowskiej tylko w

Warszawie - 2 500 osób. Specjalnych agentów gestapo z „Żagwi" było 10 000 osób. W kolaboracyjnej gminie żydowskiej było ponad 6 000 osób.

Wybitna historyczka, Żydówka, mieszkająca w USA, prof. Hannah Arendt napisała książkę pod tytułem „Eichmann in Jeruzalem". Oto, jak ona opisuje i ocenia postępowanie swych pobratymców żydowskich:

„To rola żydowskich przywódców przy zniszczeniu własnego narodu jest dla Żydów bezwzględnie najciemniejszym rozdziałem w całej ich ciemnej historii. W Amsterdamie, Warszawie, Berlinie czy Bukareszcie mogli naziści na tym polegać, że żydowscy funkcjonariusze sporządzą listy personalne i majątkowe, koszty deportacji i zniszczenia nałożą na deportowanych, opróżnione mieszkania w oka mgnieniu zatrzymają i oddadzą do dyspozycji policji, i pomóc wyłapać Żydów i doprowadzić ich do pociągu, aż do gorzkiego końca.

Autorka tej książki pokazuje, że obok Niemców masowo w unicestwianiu Żydów - uczestniczyli właśnie Żydzi.

Przypomnę w tym miejscu, że w książce „Trwałe ślady" opisałem zdarzenie z miejscowości Mikody. To miejscowość 16 km od Siedlec. Nadmieniłem, jak to przechowywany w młynie Żyd Hirszek, który był żywiony, chroniony i ukrywany przed Niemcami, przez całą wojnę przez polskiego młynarza. A Pan Tadeusz teraz potwierdził ten właśnie fakt, że po wojnie tenże Hirszek przyjechał już jako ubowiec i z zimną krwią zastrzelił osobiście osiem osób - całą rodzinę. Ocalał tylko jeden człowiek, który ukrył się w piecu. Nazywał się Piotrowski.

Potwierdził też pan Tadeusz fakt odbicia przez polską partyzantkę pięciu młodych Żydów, prowadzonych na śmierć do Janowa. Potwierdził, że odmówili oni oficerowi polskiemu, późniejszemu generałowi, Wacławowi Czyżewskiemu wstąpienia do polskiej partyzantki w Lubelskim. Po wojnie przyjechali i wybili dwie polskie rodziny, które ich ukrywały. Dwie rodziny z dziećmi.

Gdy byłem członkiem biura politycznego, podjęto próbę awansowania właśnie tych pięciu Żydów do stopnia generałów. Za pierwszym podejściem nie udało się, gdyż czterech członków biura nie poparło tej sprawy. Dopiero, gdy byliśmy na urlopach, zrobiono posiedzenie biura bez nas i „udało" się ich zatwierdzić. Takie właśnie fakty świadczą, że nie my Polacy - mieliśmy w swojej ojczyźnie władze po II wojnie światowej, a Żydzi.

Żydzi chwalą się przed całym światem, że ścigają swoich katów. Podają przykłady, że nawet z Argentyny przywieźli Eichmanna, osądzili i wykonali

wyrok. A przecież dobrze wiedzą, że ich rodacy Żydzi, byli również oprawcami i katami, że byli szpiegami w policji niemieckiej, że założyli organizację zbrojną „Żagiew” - w celu łapania Żydów i likwidowania tych, co chcą organizować opór, że setki tysięcy Żydów zlikwidowali sami Żydzi, że bogaci Żydzi nie udzielali pomocy biedocie żydowskiej. Przeciwnie. Popierali Holokaust i likwidację Żydów w wykonaniu Niemców.

Są liczne dokumenty na ten temat. Liczni świadkowie, chociażby pan Tadeusz, który wielokrotnie rozmawiał z bogatymi Żydami na ten temat. I teraz opowiadał:

„Jak pojąć i zrozumieć mentalność żydowską, że Kneset w Izraelu podjął decyzję i wcielił w życie ustawę, że nie będą ścigani i karani wszyscy ci Żydzi, których rzekomo Niemcy zmusili zabijać swych rodaków. Obecnie na świecie jeszcze żyją tysiące Żydów, którzy byli katami swoich rodaków.

Przecież to Żydzi podsunęli gestapo szatański pomysł, żeby zwabić do hotelu najbogatszych Żydów, ograbić ich i bestialsko zamordować. Pomysł był Skosowskiego i Żurawina. Obaj zajmowali wysokie pozycje w policji żydowskiej i w gestapo. Obaj mieli już za sobą liczne prowokacje, w skutek których sami zabijali Żydów. Zaplanowali tym razem, by zwabić bogatych Żydów pod pozorem, że załatwią im przy pomocy Niemców paszporty zagraniczne, dzięki którym wyjadą bezpiecznie do Anglii lub Ameryki.

Ściągnęli w ten chytry sposób do hotelu Polskiego przy ulicy Długiej, oraz do hotelu Terminus, i hotelu Royal ponad dwa tysiące osób z dziećmi. Tu najpierw zażądali bardzo wysokich opłat za paszporty. Następnie trzeba było opłacić szefa gestapo. Sami żydowscy policjanci zażądali dla siebie też dużych sum. Nie wszyscy Żydzi mieli aż tyle, ile od nich wymagano, więc z powrotem odprowadzono ich do getta.

Gdy już otrzymali dobrowolnie tyle ile chcieli, to zarządzili osobistą rewizję, rozbierając ludzi do naga i badając u kobiet nawet pochwę, a u mężczyzn odbyt. Większość tych bogatych Żydów rzeczywiście miało ukryte w tych miejscach złoto i brylanty. Następnie wywieziono ich ciężarowymi samochodami za Warszawę i wymordowano. Zabijali ich policjanci żydowscy na czele ze Skosowskim i Żurawinem, a SS-mani tylko pilnowali.

Po wojnie obaj kaci, Skosowski i Żurawin, uciekli do Izraela, a później do Ameryki. I takich ludobójców Kneset izraelski ułaskawił i zatarł winę. To, jak mówią ludzie, panie Albinie, nie mieści się w głowie”.

Ja w latach 1981-86, mając duże możliwości szukania i oglądania dokumentów, odnalazłem potwierdzenie tego wszystkiego, co pan Tadeusz

mi opowiedział. W centralnym archiwum były na ten temat dokumenty. Miały one sygnaturę 202/XV-2 tom 2 karta 158.

Należy w tym miejscu postawić poważne pytanie. Dlaczego Żydzi tak przeczuleni na swoim punkcie, tak broniący swoich rodaków na całym świecie, ścigający pojedynczych zbrodniarzy do tej pory, zamknęli całkowicie oczy i zatkali uszy, jak mówi i pokazuje się im dokumentację o Żydach zbrodniarzach?

Jak zeznali liczni świadkowie i mówią, że Żydzi Żydów mordowali, to żydostwo nie chce ani słuchać na ten temat, ani rozmawiać. Bo gdyby przyznali się do tych zbrodniarzy, to potwierdziliby wobec całego świata fakty, że są jednak narodem zbrodniarzy, pokazaliby światu, że oddawali swe dzieci, żeby się uratować, że zabijali braci i swe siostry oraz rodziców, że na świecie wśród ludzi cywilizowanych nie było na taką skalę zbrodni, do jakiej oni by ręki nie przyłożyli.

I dalej ciągnął pan Tadeusz:

„Myśli pan, panie Albinie, że to koniec tej listy, na której są tysiące żydowskich zbrodniarzy? Nie. To nie wszystko. Jest jeszcze dużo spraw, za które Żydzi uniknęli odpowiedzialności karnej. Chociażby defraudacja dużych sum pieniędzy nadsyłanych z Ameryki.

Prawdą jest, że Żydzi z Ameryki przysyłali pieniądze na ratowanie Żydów w Polsce. Rada Pomocy Żydom otrzymała ogółem jeden milion dolarów, które to polscy spadochroniarze przywieźli i doręczyli. Do tego miliona rząd polski na uchodźstwie dołączył 50 000 dolarów.

I tu Żydzi popełnili zdradę i grabież. W tej Radzie Pomocy Żydom było dwóch „żagwistów”, którzy zwietrzyli duże pieniądze. Z tego miliona dolarów wzięli sobie 200 000. Ale i inni Żydzi w tej radzie dopatrzyli się, kto i ile zabrał. Po dokładnym sprawdzeniu - udowodniono dwóm osobom winę. Wyrok śmierci wykonali dwaj członkowie ŻZW, byli to Zalewarski i „Garbaty".

I tu też dali dowód, jakim są narodem. W obliczu śmierci wzięli pieniądze przeznaczona na ratowanie życia. Po prostu żydowska natura.

Widziałem, panie Albinie, ostatni transport Żydów do Oświęcimia. A na czele kilku tysięcy Żydów szli dwaj rabini. Śpiewali, a z nimi pozostali w kolumnie:

„Oto błogosławiony człowiek, którego Bóg karze, przeto karaniem wszechmocnego nie pogardzaj. On zrani i zawiązuje, uderza, a ręce jego uzdrawiają. Z sześciu uścisków wyrwie cię. W siódmym nie tknie ciebie zło.

W głodzie wybawi cię od śmierci, a na wojnie z rąk miecza".

Rzeczywiście lud żydowski wierzył swoim przewodnikom duchowym i nie pogardzał karą, znosił ją potulnie. A Niemcy w imię Boga (Gott mit Uns) uderzali i uzdrawiali ich w piecach Treblinki, Bełżca, Sobiboru, Oświęcimia i Majdanka.

Żydzi nie walczyli, nie chcieli walczyć, bo czekali, że Bóg ich wyrwie z rąk miecza. Walczyła zaledwie garstka postępowej młodzieży, bo ok. 500 z bronią w ręku i drugie 500, bo gdy padali zabici ci z bronią, to ci bez broni brali tę broń i walczyli.

Opracowanie - „Patriotyczny Ruch Polski”

ROZDZIAŁ VI.

PREZYDENCI O ŻYDACH I ŻYDZI O SOBIE

Gdy kolejny raz spotkaliśmy się w domku generała Wyderkowskiego, pan Tadeusz zaczął swoje opowiadanie od tego, że powinienem znać przemówienie Benjamina Franklina na Kongresie Stanów Zjednoczonych, wygłoszone w 1787 r. I mówił:

- Już wtedy światli i odpowiedzialni ludzie na świecie zrozumieli, co niosą ze sobą Żydzi, i jakie zagrożenia czekają te narody, które pochopnie, bez przemyślenia przyjmują Żydów do swego kraju. Bardzo często, analizując historię Żydów, dochodzę do wniosku, że z ludźmi jest tak, jak w przyrodzie, lub wśród zwierząt. Jeśli na przykład jest człowiek, który nie dba o higienę osobistą, dopuści do tego, że oblezą go wszy i porozłażą się po całym ciele i żerują, a przy tym mnożąc się, doprowadzają do tego, że człowiek od ran i chorób, jakie ze sobą niosą nie wytrzyma i bywa, że umrze.

- Zgadzam się panie Tadeuszu – odpowiedziałem - bo ja osobiście byłem w tym dniu, jak wrócili moi wujkowie z Syberii. A było to w zimę i był śnieg. Jak zdjęli z siebie bieliznę i odzież, to ich matka, a moja babka, wyniosła to na śnieg, pozostała tylko warstwa tego świństwa na śniegu, a ciała kuzynów były pokryte ranami i strupami.

- Więc widzi pan, panie Albinie, Żydzi są jak te wszy lub mendy. Jak raz już wejdą na taki organizm, to one będą się tuczyć i mnożyć, a ten na którym są, będzie marniał. Polska dla nich była zawsze tym najlepszym żerowiskiem, odkąd wyrzuciły ich kolejne narody.

- Jeśli idzie o choroby związane z Żydami, to do dziś mamy po nich pamiątkę. Na południu Polski, gdzie było dużo Żydów i żyli w brudzie, zapanował parch. Padali jak muchy na ten parch. Po tej zarazie mamy nazwy miejscowości w Lubelskim o nazwie „Parchy” i „Parchatka", po tym, w tej części Polski określano Żydów, od ich choroby „parchami".

- Przyniosłem panie Albinie, wystąpienie prezydenta Stanów Zjednoczonych na Kongresie w 1787 r. Oto to wystąpienie:

„Dżentelmeni, największe niebezpieczeństwo, któremu Stany Zjednoczone będą musiały się przeciwstawić, i to stanowczo, to Żydzi. W każdym kraju, w którym Żydzi się osiedlili w większej liczbie, obniżali jego

poziom moralny, rozbijali jego spoistość i solidarność kupiecką. Odosabniali się i nigdy nigdzie nie asymilowali się.

Religię chrześcijańską, na której dany naród się opierał wyszydzali, starali się ją podkopać na każdym kroku, i w najwymyślniejszy sposób tworzyli naród w narodzie, państwo w państwie. Jeżeli jednak zdarzyło się, że zwracano na nich uwagę i w jakiś sposób im się przeciwstawiano, wtedy sięgali po wszystkie środki, by taki kraj i naród zrujnować, jak to uczynili z Hiszpanią i Portugalią.

Żydzi od XVII wieków opłakują swoje wygnanie z Palestyny, którą nazywają swoją ojczyzną. Ale zapewniam was, dżentelmeni, gdyby świat - władze tego świata - zdecydowali się oddać Palestynę Żydom na własność, wtedy od razu znaleźliby tysiące powodów, żeby tam nie wracać. Dlaczego?

Ponieważ są wampirami. A wampiry nie mogą żyć z wampirów. Oni sami między sobą istnieć nie mogą. Oni muszą pasożytować na innych naiwnych narodach. Na narodach nienależących do ich rasy, a najlepiej na chrześcijanach.

Jeśli w tym przedłożonym projekcie konstytucji nie wyłączycie Żydów z granic Stanów Zjednoczonych to nie przeminą dwa lub trzy stulecia, a Żydzi napłyną tak masowo, że kraj nasz opanują i pożrą.

Jeśli ich nie wyłączycie, to potomkowie wasi będą tymi, którzy tam, na polach, w pocie czoła pracować będą w służbie u Żydów, a Żydzi tucząc się ich pracą, będą się rozpierali w kantorach i zacierali ręce z zadowolenia.

Ostrzegam was, dżentelmeni, jeśli Żydów nie wyłączycie z ziem naszych po wsze czasy, wtedy dzieci waszych dzieci przeklinać będą pamięć waszą.

Żydzi są Azjatami, dżentelmeni, gdziekolwiek by się urodzili i przez ile bądź wieków pozostaliby za granicami Azji, nigdy się nie zmienią. Dusza ich pozostanie zawsze obca i wroga dla duszy Amerykanina.

Choćby i przez dziesięć generacji żyć mieli wśród nas, nie zmienią się. Żydzi są Azjatami i wyrosną na największe niebezpieczeństwo tego kraju, gdybyśmy ich tu wpuścili. Należy ich ustawowo, raz i na zawsze z granic Stanów Zjednoczonych wyłączyć.

Niewątpliwie świadoma celu polityka żydowska i świadoma celu solidarność wewnętrznego ustroju żydostwa stanowi jego siłę i niebezpieczeństwo dla innych. Ale to jest jego siłą największą.

Siłą tą nie jest mózg, tylko ograniczony, biologiczny instynkt, instynkt pasożyta, jego podświadome zdolności rozkładcze. Instynkty te działają automatycznie w zetknięciu z elementami aryjskimi.

Sprężynami w świecie wszystkich rewolucji społecznych byli Żydzi, celu swego świadomi, to jednak dokonać tego mogli tak sprawnie i zniszczenia głównie dlatego, że mieli odpowiednio nastawiony aparat o cechach rasowych swoich mas, zatruwających masy aryjskie. Co stworzyło ten aparat? Kultura, której wykładnią zawsze był Talmud.

Kolejność, gdzie się pojawili zawsze była taka sama. Od podkopywania poziomu moralnego ludności przez namowę do zbrodni, z której mogli korzystać jako paserzy czy inaczej, odstąpienia od ideałów przez zarażenie ludzi materialnym światopoglądem, od systematycznego handlu do opanowania z jednej strony lichwą, nieuczciwą konkurencją, oszustwem i korupcją bogactw i kapitałów krajowych. Za ich zaś pomocą, do opanowania sprężyn życia państwowego i władzy potrzebującej pieniędzy, czyniąc je sobie powolnymi.

I to wbrew woli ludności, a z drugiej do ostatecznej ruiny społeczeństwa na drodze do rewolucji i narzucano ich pod stopy żydowskie. Wszędzie w tych procesach współdziałania, zgodnie myśl polityczna żydowska, która uczyniła sobie znakomite narzędzie z masonerii z żydowskim rasowym instynktem pasożyta". - Koniec wystąpienia.

- Jak pan widzi, bardzo trafnie oceniał Żydów B. Franklin. Wręcz proroczo określił każdy szczegół. Podobnie mówił kolejny prezydent Stanów. Niestety żydostwo było sprytniejsze, bardziej przebiegłe od Amerykanów. Amerykanie dali się skorumpować i pod pozorem nowej konstytucji, która mówiła o równości nie dopuścili do uchwalenia tej ustawy.

Obecnie, kiedy pisze te słowa, to społeczeństwo Ameryki już zapłaciło i płaci za swoją demokrację. Płacić będzie dotąd, dopóki się nie otrząśnie z tego pasożyta. Dziś ludzie wiedzą, za czyje pieniądze i w jakim celu, zorganizowano atak samolotów na wieże. Publicznie okazywane dowody przekonują Amerykanów, kto doprowadził do wojny w Iraku, gdzie po obu stronach giną ludzie. Jak też naciągano różne sprawy, by przekonać Amerykanów, że trzeba iść i bić się i ginąć, ale nie za Amerykę, a za lzrael.

Perfidna, szatańska polityka - a taką prowadzą Żydzi w Ameryce - każe w interesie lzraela zabijać masowo Arabów. Wywoływać i prowokować awantury plemienne. Sprzedawać im broń, a której to, inne kraje sprzedawać nie mogą. Wszystko po to, żeby zatrzymać bezprawnie zajęte terytoria wielu sąsiednich krajów. I jeszcze do tego krzyczeć na cały świat, jak ich krzywdzą.

- Powinien pan znać referat Jakuba Bermana - mówił dalej Tadeusz Bednarczyk. Był on sekretarzem stanu, członkiem biura politycznego PPR, członkiern tymczasowego rządu jedności narodowej i osobą numer jeden w powojennej Polsce, gdyż tak Kaganowicz jak i Beria obdarzali go całkowitym zaufaniem. On był właściwie wykonawcą woli swoich rodaków z Kremla. Przede wszystkim, był sekretarzem i przewodniczył organizacji żydowskiej w Polsce o nazwie „Poalej-Syjon". Był szefem żydowskiego komitetu centralnego w Wałbrzychu. Ten komitet oczywiście był tajny, ale nie na tyle, by ludzie o tym nie wiedzieli. Jednym słowem był on osobą, która w Polsce wydawała polecenia, np. kapitanowi Szechter-Michnikowi vel Szwedowiczowi mordowania AK-owców i patriotów polskich w więziennej kotłowni przy Rakowieckiej.

To on zmusił Gierka i Ziętka, gdy byli u władzy w Katowicach, by zmienić nazwę Katowic na Stalinogród. Zagroził dymisją całej egzekutywie i radzie wojewódzkiej na czele z Gierkiem i Ziętkiem.

Przyniosłem referat Bermana, i jeśli to pana interesuje, a myślę, że powinno, to proszę go wziąć ode mnie. Ten referat, wygłoszony osobiście przez Jakuba Bermana 9.04.1946 roku w Wałbrzychu do 730-tu zebranych Żydów z Polski:

„Żydzi mają okazję do ujęcia w swoje ręce całość życia państwowego w Polsce oraz roztoczenia nad nią swojej kontroli. Nie pchać się więc na stanowiska reprezentacyjne. W ministerstwach i urzędach tworzyć tzw. drugi garnitur.

Koniecznie zmieniać nazwiska na czysto polskie. Jak trzeba to dwa razy zmieniać nazwiska. Zatajać swoje żydowskie pochodzenia. Wytwarzać i szerzyć wśród społeczeństwa polskiego opinię i utwierdzać go w przekonaniu, że rządzą Polacy, a Żydzi, nie odgrywają żadnej roli w państwie - celem urobienia opinii społecznej i światopoglądu narodu polskiego w pożądanym dla nas kierunku.

W rękach naszych musi się znaleźć w pierwszym rzędzie propaganda i jej najważniejsze działy: prasa, film i radio.

W wojsku obsadzać stanowiska polityczne, społeczne, gospodarcze i wywiad.

Mocno utwierdzać się w gospodarce narodowej. W ministerstwach na plan pierwszy, przy obsadzaniu ich Żydami, wysuwać należy:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Skarbu, Przemysłu, Handlu Zagranicznego, Sprawiedliwości. Z instytucji centralnych: centrale

przemysłowe, banki państwowe, centrale handlowe, spółdzielczość.

W ramach inicjatywy prywatnej w okresie przejściowym utrzymywać silną pozycję w dziedzinie handlu. W partii zastosować podobną metodę.

Siedzieć za plecami Polaków, ale o wszystkim decydować. A oni mają to firmować i za to odpowiadać.

Osiedlanie się Żydów powinno być przeprowadzone z dobrym naszym planem i korzyścią dla Żydów. Moim zdaniem należy osiedlać Żydów w dużych miastach. Należy również stworzyć typowe ośrodki żydowskie, i też na ziemiach odzyskanych.

W tych ośrodkach musimy przygotowywać przyszłe kadry - w tych dziedzinach, gdzie Żydzi byli słabo obsadzeni i obeznani.

Szczególnie ważne: uznać antysemityzm za zdradę główną. Tępić go na każdym kroku. Jeżeli stwierdzi się, że jakiś Polak jest antysemitą natychmiast należy go zlikwidować przy pomocy władz bezpieczeństwa lub bojówek PPR, jako faszystę, wroga ludu i ustroju, nie wyjaśniając władzom sedna sprawy.

Żydzi muszą pracować dla swojego zwycięstwa, pracując równocześnie nad zwycięstwem i ugruntowaniem komunizmu na świecie. Bo tylko wtedy i przy takim ustroju narod żydowski osiągnie najwyższą pomyślność i zabezpieczy siebie i następnym pokoleniom Żydów najsilniejszą pozycję.

Są małe widoki by doszło do wojny. Jeśli Ameryka zacznie się socjalizować, to my musimy tam być na czele. I drogą większych lub mniejszych wstrząsów wewnętrznych musi zapanować tam komunizm.

Wtedy reakcja żydowska, która dziś trzyma z reakcją międzynarodową zdradzi ją i uzna, że rację mieli Żydzi, stojący po drugiej stronie barykady. Podobny wypadek zaistniał we współdziałaniu Żydów całego świata, wyznających dwie różne koncepcje ustrojowe, czyli komunizm i kapitalizm, zaistniało to w ostatniej wojnie.

Dwa największe mocarstwa kontrolowane przez Żydów i będące pod ich wielkim wpływem, podały sobie ręce. Trud Żydów pracujących wokół Roosevelta doprowadził właśnie do tego, że USA wspólnie ze Związkiem Radzieckim wystąpiły przeciwko Niemcom. Niemcy, to przecież była kolebka nowej idei, opartej na nienawiści do Żydów. - Zrobili to Żydzi, gdyż wiedzieli, że w przypadku zwycięstwa OSI - a głównie Niemiec, które doskonale przejrzały plany polityki żydowskiej - niebezpieczeństwo rasizmu w Ameryce stanie się faktem dokonanym i Żydzi znikną z powierzchni Ziemi.

Dlatego też Żydzi radzieccy do tego celu poświęcili krew narodu rosyjskiego, a Żydzi amerykańscy poświęcili i zaangażowali swoje kapitały.

Należy się liczyć z dalszym napływem Żydów do Polski ze Związku Radzieckiego. W ramach uzgodnionych liczb zatrzymamy tam Polaków, a Żydów - przeniesiemy do Polski. Na terenie Związku Radzieckiego jest jeszcze dużo Żydów i możemy sobie na to pozwolić. Obecnie te nadwyżki Żydów są szkolone w ZSRR. Są to kadry budowniczych nowej Polski, a w perspektywie nowego świata, zgodnie z polityką radziecką, ci ludzie, będą obsadzać wszystkie najważniejsze stanowiska w Polsce.

Każdy Żyd powinien wiedzieć, że ZSRR jest wielkim przyjacielem Żydów. Jest dobrym protektorem narodu żydowskiego, mimo że liczba Żydów w wyniku wojny zmalała i to znacznie. To obecnie Żydzi wykazują większą solidarność między sobą i są lepiej zorganizowani.

Każdy Żyd musi mieć wpojone, że wszyscy inni Żydzi, owiani są tym samym duchem, i realizują ten sam cel.

Kwestia żydowska będzie zajmowała jeszcze jakiś czas umysły Polaków, lecz ulegnie zmianie na naszą korzyść, gdy w naszym duchu i na nasze potrzeby prasa i książki, wykłady historyków i polityków wychowają polską młodzież w duchu przyjaźni do nas. Są to podwaliny. To, co robimy dziś, jest to budowanie podłoża szerszych celów politycznych". - Koniec referatu.

- Jak widzi pan, panie Albinie, oni robili to z głową i konsekwentnie, a my, Polacy ciągle dajemy im wiarę i posłuch. Czasami nie chce mi się wierzyć, że nasze społeczeństwo jest aż tak ogłupione i krótkowzroczne, że pomimo setek lat współżycia z Żydami dajemy się ciągle oszukiwać.

Te przymioty dobrej organizacji i dyscypliny u Żydów dają im te możliwości wpływu na to, co chcą, żeby było. My zaś pokłócimy się i rozejdziemy w nienawiści do siebie, oni o tym dobrze wiedzą, jak i kiedy i komu wsadzić kij w szprychy. Ale to wszystko do czasu. Obecnie są tacy Żydzi w Stanach Zjednoczonych co piszą i głoszą że Żydzi zaplatają, i to skutecznie, sami na siebie bat.

Słynny rabin z Kansas w USA Radzik, przepowiada swym rodakom nowy holokaust, i to nie w Europie, a w Stanach Zjednoczonych. I nie jest on sam - w tym krzyku rozpaczy. Takich głosów światłych Żydów jest coraz więcej. Niech pan sobie wyobrazi, panie Albinie, po wojnie w Polsce taką oto sytuację, że <u>chodzą śmiało po ulicach wszyscy żydowscy zbrodniarze z Polski, którzy wysługiwali się Niemcom. A byłoby tego aż 150 000 osób</u>**.** Ludzie poznając ich na ulicach, zabiliby ich. A w lzraelu oni są nietykalni i

czyści, bo rzekomo Niemcy ich zmusili.

[opracowanie - „Patriotyczny Ruch Polski”]

ROZDZIAŁ VII.

NIE BÓJCIE SIĘ PRAWDY, PRAWDA WAS WYZWOLI

Jak już panu mówiłem, panie Albinie, noszę w sobie nie tylko dużą wiedzę, związaną z pomocą Żydom, ale noszę w sercu ból, że mimo wysiłków naszej polskiej dobrej woli, mimo to, naraziliśmy na śmierć wielu godnych, ofiarnych Polaków, w tym dużo księży.

Boli mnie fakt, że w tej ogólnej liczbie 2.700 księży, którzy zginęli podczas okupacji, to 850 zginęło za pomoc udzielaną Żydom, gdy ci uciekali w pierwszych latach okupacji do Związku Radzieckiego.

Podczas okupacji Polski przez Niemców, na szlaku z Warszawy na Wschód - wszystkie parafie udzielały pomocy Żydom. Księża głosili z ambon, by pomagać Żydom i ich ukrywać. Obecnie, po tylu latach od tych wydarzeń, gdy przypominam sobie to fakty, że księża pomogli wyrwać ze szpon śmierci tysiące Żydów, sami narażając się i tracąc życie, a ani jeden z tych, co ocaleli księży nie otrzymał medalu izraelskiej wdzięczności Yad Vashem. Żaden Żyd ocalały nie odezwał się i nie napisał, że dziękuje.

Ja panu opowiem wydarzenie, w którym ja sam brałem udział. Chodzi tu o dużą grupę Żydów, jaką wyprowadziliśmy, a raczej wywieźliśmy z getta warszawskiego przy pomocy polskiej straży pożarnej. W akcji pomocy Żydom wyróżniło się kilka oddziałów straży pożarnej. Tak zawodowej, jak i ochotniczej.

Przeważająca część polskich strażaków była w konspiracji. W skutek pracy szpicli żydowskich w czasie okupacji niemieckiej, oddziały straży znajdujące się blisko getta poniosły straty, aż 65% stanu osobowego, włącznie z pułkownikiem Jerzym Ligockim. Ci wszyscy którzy zginęli, byli żołnierzami ruchu oporu, przeważnie organizacji - „Skała", ale i innych też.

Strażacy z narażeniem życia ładowali do zbiorników po wodzie po 30 Żydów. Trzeba było wtedy opłacić niemieckiego SS-mana i nie rzadko granatowego policjanta i upewnić się że nie ma żydowskich szpicli i wtedy dopiero wywozić. Dwukrotnie strażacy jednego dnia wywieźli 60 Żydów. Robiono wtedy specjalnie na terenie getta pożar. Taką właśnie dużą grupę Żydów powierzono mi, bym ich przeprowadził, bądź przewiózł do Małkini. Samochodami straży zawieźliśmy ich, aż do Krubek koło Poświętnego. Udało się, gdyż na sygnale Niemcy straży nie zatrzymywali. Z góry była

zabezpieczona żywność i ubrania. Prowadziłem ich przeważnie lasami, nocując u księży w zabudowaniach. Księża zapewniali też posiłki.

Żydzi wiedzieli, że idziemy w rejon Małkini, a tam przejmie ich inna organizacja i doprowadzi do granicy ZSRR, ale w tej grupie było trzech Żydów z tych okolic. Niemcy likwidując powiatowe getta wepchnęli do warszawskiego aż 40 000 Żydów. A ci trzej, koniecznie chcieli skoczyć i zobaczyć miejsce, gdzie mieszkali.

Całą trójkę Niemcy złapali i wydobyli od nich, że nocowali już w trzech plebaniach, i że idzie ich 60 osób do Małkini. Aresztowali i rozstrzelali za pomoc Żydom trzech księży. Wtedy musiałem zmienić trasę i miejsce przekazania ich w inne ręce.

Następnego dnia uciekło z grupy dwoje Żydów, małżeństwo. I znów historia się powtórzyła, gdyż Niemcy ich złapali, ale zdążyłem wysłać gońca i ostrzec księdza, który uciekł z domu. Zginął za niego organista.

Ponieważ kluczyłem po lasach, więc droga była o wiele dłuższa niż zaplanowano. W tej grupie było kilku profesorów i lekarzy, ludzi już starszych. Dla nich pokonywanie bagien i rowów było bardzo ciężkie. A teraz, gdy zbliżałem się z tą grupą, należało znaleźć tych, co musieli odebrać tę grupę. Był to problem, gdzie i kogo szukać.

Następnego dnia, w budynkach księdza, mówię, że muszę zostawić tu całą grupę i iść szukać kontaktu lub prowadzić ich sam do granicy. Na razie – mowie do księdza - niech ich ksiądz nakarmi i zamknie w stodole, by nie wychodzili.

Kontakt z trudem, ale znalazłem. Tylko, kiedy wróciłem, to ksiądz mi mówi, że zerwali kłódkę i połowa uciekła. Znów trzeba było uciekać i zmieniać trasę.

Ludzi tych, co nie uciekli, udało się w końcu doprowadzić do celu. Po wojnie, kilku z nich odezwało się. Natomiast ta grupa, która uciekła ze stodoły wpadła w ręce Niemców, wyśledzona przez szpicli żydowskich. Księdza, oczywiście wydali Niemcom. Zginął wraz z nimi, rozstrzelany w lesie.

Inną małą grupę, bo 15 osób wywieźliśmy z getta do pana Wacława Kiełbasińskiego przy ulicy Koziej 5. Mocno mi ta ulica utkwiła w pamięci. Pan Wacław miał skład budowlany też przy Koziej, a przy tym miał ciężarowy samochód. Więc woził Żydów z Warszawy do Małkini. Dalej sami szli pieszo do granicy ZSRR.

Kiełbasiński był wielkim ryzykantem. Miał też konia i wóz. Woził do getta

przydziały kartofli, a z powrotem zabierał bieliznę, jaką szyli Żydzi w „szopach" dla potrzeb wojska niemieckiego. Oczywiście miał stałą przepustkę stemplowaną co miesiąc przez gestapo przydłużającą jej ważność. Podlegał jednak rewizji przy wjeździe do getta i tak samo przy wyjeździe. Niemcy, często kazali opróżnić wóz by sprawdzić, czy w kartoflach nic nie ma. A przy wyjeździe sprawdzali, czy w zapakowanej bieliźnie nie ma wśród kartonów Żyda. Pan Wacek wiedział jednak, jak oszukać Niemców. Pod wozem jest gruby drąg, tzw. rozwora. On ten drąg wydrążył i chował w nim żywność i broń. Ale to było mało panu Wackowi, więc wjeżdżał w parę koni do getta, a wyjeżdżał jednym. Jednego konia sprzedawał Żydom na mięso.

Handel szedl dobrze, do tego stopnia, że pan Wacław za to kupił właśnie ciężarówkę, i woził tą ciężarówką wyprowadzanych Żydów z getta aż do Małkini. Jak on sobie radził po drodze, trudno pojąć. Fakt, że interes kwitł, aż do czasu kiedy szpiedzy żydowscy wywąchali ten interes. Udając uciekinierów i opłacając podróż zabrało się ich trzech z całą grupą Żydów. Pan Wacław nie jeździł szosami tylko wiejskimi drogami i tę drogę ci trzej wydali Niemcom, którzy zrobili zasadzkę i pan Wacław wpadł w ich ręce. Ale zasadzkę zrobili w lesie na terenie bagnistym. Ciężarówka z Żydami ugrzęzła i niemiecka też się zakopała, więc Niemcy nakazali zejść Żydom z ciężarówki i wypychać oba samochody. Dobrze, że pierwszy zakopany był samochód pana Wacka i kiedy Żydzi wypchnęli jego ciężarówkę na twardy grunt, pan Wacek dał gazu i uciekł. Niemcy, nie mieli czym gonić, ich ciężarówka była zakopana. Strzelali, ale skrzynia była mocna i kule nawet nie przebiły szoferki. Ale interes się spalił, a pan Wacek musiał się ukrywać.

Nie darował jednak tym trzem Żydom-szpiclom. Broń pan Wacek posiadał, więc zaczął szukać pod bramą getta tych trzech, ale nam nie powiedział, że chce ich zlikwidować. Była przecież grupa bojowa do likwidacji takich gagatków. Ale on postanowił zrobić to sam. Wypatrzył, że chodzą do baru, gdzie karmiono tych szpicli, ale nie zdawał sobie sprawy, że ci szpicle żydowscy mają też broń, oczywiście od Niemców. A pod bramą getta zawsze było paru Niemców i kilku granatowych polskich policjantów, więc nie chciał ryzykować. Uważał, że w barze jest najlepiej ich rąbnąć - jak później mówił. Na wszelki wypadek wziął dwa granaty i zapasowy magazynek do rewolweru.

Gdy wszedł do środka, długo szukał ich wzrokiem, bo takich jak oni było wielu. Więc usiadł naprzeciw przy stoliku, ale kelnerka zażądała od niego specjalnej karty na posiłek, a on nie wiedział nawet, że trzeba taką kartę

mieć. Ponieważ kelnerka stała między nim a tymi trzema, to spokojnie jej powiedział: „odsuń się, bo przez ciebie nie będę strzelał". Wyciągnął broń i nim tamci się zorientowali, zdążył ich zabić. Ale teraz pozostali zaczęli strzelać do niego. Tylko, że zrobił się bałagan i większość zaczęła uciekać, a w tłoku udało mu się dojść do drzwi, sięgnął po te granaty i wrzucił je do środka. Po wybuchu, nie wykazując paniki oddalił się.

Później dowiedzieliśmy się, że nie tylko tych trzech zginęło. Od granatów poległo dziewięciu zdrajców i wielu zostało rannych. A pan Wacek po tej akcji, wstąpił do AK, bo wrócić już nie mógł na Kozią. Ja natomiast, panie Albinie, nie mogłem darować sobie jednej sprawy.

Dostałem formalnie rozkaz, żeby z tak zwanej mety zabrać człowieka i przewieźć go osobiście do Białegostoku. Odebrałem go na Grochowie i należało go transportować, ale nie pociągiem, a tylko bocznymi drogami, korzystając z chłopskich furmanek. Byliśmy już w drodze cały tydzień, a on nie powiedział mi jak się nazywa, mimo że go parę razy pytałem. Połowę drogi przebyliśmy szczęśliwie. Jadąc przez jedną wieś natknęliśmy się na Niemców. Chłop, który nas wiózł skręcił w krzaki i to Niemców zainteresowało. Zaczął nas gonić motocykl z przyczepą a na nim trzech Niemców. Nie mogli jechać motorem, bo krzaki były gęste, więc zostawili motor i pieszo nas gonili. Zaczęli strzelać a kule strącały obok nas gałązki. Stanąć to znaczy pozwolić się zabić, więc ciągnę go ile sił, bo chłop, który nas wiózł, wyprzedził nas i zginął w gąszczu.

Wpadliśmy w bagna i torfowiska. Co chwila to wpadamy po szyję. Ale miało to i dobre strony, bo Niemcy zaprzestali ścigania nas. Stopniowo brniemy po tych bagnach, przemoczeni i zmęczeni. W pewnym momencie, patrzę a mój Żyd tonie w torfowisku. Pogrążył się cały z głową, tylko bąbelki powietrza wychodzą na powierzchnię. Skaczę w to miejsce i łapię za głowę, której nie widziałem, tylko namacałem. I z wielkim trudem udało mi się go wyciągnąć na suchy grunt i przywrócić do życia. Musieliśmy skorzystać z chłopskiej zagrody, żeby wysuszyć ubrania. Dobrze, że pieniądze, jakie mi dano na ten cel były w ceracie i nie zniszczyły się. Kolejne parę dni podróży odbyło się bez kłopotów. Oddałem człowieka w pewne ręce i wróciłem już pociągiem do Warszawy.

Proszę sobie wyobrazić panie Albinie, w 1946 r. aresztują mnie i przesłuchuje mnie ten właśnie człowiek. Był już w stopniu pułkownika - Różański (Goldberg), brat rodzony Jerzego Borejszy oraz podpułkownika Światło. I ten uratowany Żyd bije mnie po twarzy jako oficera AK, bo w

czasie podróży powiedziałem mu, kim jestem.

Gdy mu przypomniałem, że go transportowałem do Białegostoku, i że topił się w bagnie to krzyknął: „śniło ci się, ty kanalio londyńska". Przyjaciele po tym mówili mi: „ty, Tadziu, miałeś wielkie szczęście, że on nie kazał cię zabić. Przecież to nie pierwsza taka sprawa" - mówili i mieli rację.

Miałem bardzo dobre stosunki z kapelanem generalnym księdzem biskupem, dr Karolem Niemirą. Przy jego pomocy kierowaliśmy duże grupy Żydów przez parafię na wschód do ZSRR. Przyjął ksiądz biskup ode mnie młodego, sympatycznego Żyda i ukrywał cały rok w piwnicach kurii. Próbował tego Żyda nawrócić na naszą wiarę asystent biskupa, młody, po studiach ksiądz. Niech pan sobie wyobrazi, ten Żyd któremu ksiądz cały rok robił i nosił posiłki, w sporze o religię ugodził nożem księdza i uciekł. Ksiądz na miejscu zginął.

Miałem na Lubelszczyźnie znajomego stolarza, dalszy kuzyn, który zbudował w ziemi obok kilku piwnic duże, dobre i umeblowane pomieszczenie. Przede wszystkim było ono bardzo dobrze ukryte. Wejście było przez zbiornik na wodę. Trzeba było spuszczać wodę, by wejść do tego pomieszczenia. Jednym słowem, całkowicie pewna kryjówka. Zawieźliśmy tam piętnaście osób, a w tym młodą Żydówkę - Lilkę Goldberg, o silnie zarysowanych rysach semickich. Kuzyn wypuszczał ich tylko nocą na ogródek. I ta Lilka potrafiła w nocy iść do miasta, chodzić w dzień po ulicach i wracać następnej nocy.

Komendant policji granatowej, Polak, zwracał kuzynowi uwagę, że ludzie domyślają się, że u niego ona się ukrywa. Pomimo ostrej rozmowy z nią, robiła to nadal. W związku z tym wymówił jej dalszy pobyt u siebie, ponieważ jest obawa, że zginą wszyscy Żydzi, no i kuzyn z rodziną. Ale ona postawiła warunki, że kuzyn da jej 100 000 złotych a wszyscy Żydzi, jacy się u niego ukrywają, oddadzą jej wszystkie kosztowności, jakie posiadają. Jeśli nie oddadzą, to ona pójdzie do Niemców i ich wyda.

Spełnili jej żądania, przerażeni tym, co obiecała. Odeszła, a kuzyn uprzedzony przeze mnie, że Żydzi wydają i swoich, nie tylko Polaków, więc w nocy przeprowadził całą grupę na inną wieś i ukrył. Dom z żoną opuścił i to go uratowało.

Nie wiadomo czy ta Żydówka sama poszła do Niemców, czy ją złapali. Ale faktem jest, że przywieźli ją Niemcy do kuzyna i pokazywała im tę kryjówkę. Za tydzień Niemcy, grupę około dziesięciu złapanych Żydów, w tym i Lilkę Goldberg, rozstrzelali w lesie i zakopali.

- Panie Tadeuszu, czy pan w całej tej ogromnej działalności i pracy wśród Żydów i dla Żydów, spotkał przyzwoitych, porządnych ludzi wśród nich? - spytałem - Wie pan co mam na myśli, takich, co nie zdradzali swego narodu, a odwrotnie, pomogli tym biedniejszym.

- Tak. Oczywiście byli i tacy, ale biorąc to procentowo, to śmiało mogę powiedzieć że jeden na tysiąc. Osobiście przyjaźniłem się z wybitnym człowiekiem, jakim był Tarnawa-Petrykowski - wielokrotnie odznaczony jako oficer AK. Był wnukiem Nahuma Sokołowa, słynnego syjonisty i do 1935 roku Sekretarza Generalnego światowej Organizacji Syjonistycznej. Założył organizację „Pobudka". Miał bliskie kontakty z biskupem Karolem Niemirą. Współpracowali w wielu sprawach, szczególnie w ratowaniu Żydów z getta. Obaj przyjaźnili się i ta przyjaźń była, aż do wspólnego grobu.

Ubolewał nad faktem, że aż tylu Żydów poszło na współpracę z Niemcami. Mówił to do Żydów i napominał, że historia kiedyś ujawni waszą zdradę.

Już za czasów PRL głośno protestował, że Żydzi dominują we władzach PRL-u, i że mszczą się na Polakach, zamiast być wdzięcznymi. Powołał do życia tajną organizację antykomunistyczną w 1945 r. Żydzi go sądzili i dostał 10 lat więzienia. Żydzi go też torturowali.

Warto tu wspomnieć o dwóch Żydówkach, które pracowały w lokalu tylko dla Niemców. Obie były bardzo ładne i obie ładnie śpiewały. Niemcy nie wiedzieli, że one były Żydówkami. Obie były zaprzysiężone w ŻZB, jako łączniczki. Bardzo dużo wyciągnęły od wyższych oficerów gestapo. Np. o akcji likwidacyjnej, która miała być w 1942 r. udało się dzięki nim wyprowadzić dużo ludzi z getta. Jedna nazywała się Vera Grom, a drugiej znaliśmy tylko imię, Sonia.

Znałem też dwóch braci Żydów, właściciele fabryki mydła. Dość długo pracowały ich zakłady i produkowały mydło dla Niemców, ale duża część mydła szła na czarny rynek. Oni obaj nie żałowali pieniędzy na dokarmianie biedoty żydowskiej. Wspomagali ŻZB finansowo, a szczególnie na zakup broni. Zginęli, bo też Żydzi „żagwiści”, czyli funkcjonariusze tajnej policji żydowskiej, wydali ich Niemcom - w ręce gestapo, dostarczając dowody obciążające ich.

Mógłbym w swej pamięci znaleźć co najmniej piętnaście osób, Żydów, których zaliczyłbym do ludzi porządnych. Ale to kropla w morzu. Myślę, że gdybyśmy zrobili badania na świecie, to Żydzi zajęliby ostatnie miejsce w tej

kategorii.

Jak już wcześniej mówiłem, panie Albinie, Żydzi przez całe wieki wychowywali swe dzieci w nienawiści do innych ras i narodowości, a szczególnie do chrześcijan. Ich wrogie nastawienie wypływa z sakralnej cywilizacji religii. Ich Tora-Penteuch, która wydała dwa Talmudy jest zbiorem praw stosowanych do wszystkich potrzeb życia. A nie przepisem religijnym.

Ich bóg Jahwe, jest ich bogiem prywatnym, narodowym. Ma sprawić, że Żydzi zapanują nad światem i wszystkie ludy Ziemi będą ich podnóżkiem.

Taką postawę Żydów L. Feuerbach nazywa personifikacją rasowego samolubstwa. Na co dzień Żydzi propagandowo mają pełne usta demokracji, sprawiedliwości, tolerancji, współistnienia, ale rozumieją to jednostronnie - na ich korzyść!

Na co dzień realizują swoją ideę opanowania świata poprzez Ligę Narodów, później ONZ, jako organizację pozarządową, sterującą przy pomocy Żydów całym światem i w ich interesie.

Od siebie dodam, że obecnie, gdy piszę tę książkę wiem to, czego pan Tadeusz nie wiedział w latach 80-tych, że Unię Europejską założono po to, żeby pozbawić praw całe narody i narzucić im żydowskie ustawodawstwo i prawa.

Naszym obowiązkiem, obowiązkiem Polaków jest pozostawić naszym potomnym prawdę naszych czasów. Prawdę nieskażoną i nasz honor nienaruszony, wolny od kpin i jadu nienawiści. To zależy tylko od naszego poziomu wiedzy i solidarności, od liczenia tylko na siebie, a nie oglądanie się na fałszywych przyjaciół.

W PRL-u nasz stosunek do Żydów też był dobry i obywatelski, antysemityzm nie był tolerowany, chociażby dlatego, że MSW było w rękach Żydów, że w każdym kolejnym biurze politycznym była przewaga Żydów, że inne resorty były również w ich rękach. Mimo to Żydzi na świecie odwracają kota ogonem i czynią z siebie pokrzywdzonych.

W jaki sposób można było ich krzywdzić, skoro to oni mieli w ręku nieomal całą władzę? Jak uciemiężony Polak może krzywdzić swego żydowskiego kata, mającego niepodzielną władzę w Polsce?

Z powyższego nasuwa mi się jeden generalny wniosek: należy przerwać marazm indolencyjny i wziąć się za dokumentowanie prawdy tego wycinka historii. Tego nie jestem w stanie zrobić sam - stwierdził pan Bednarczyk - i pan, panie Siwak też. Chociaż na miarę swojej wiedzy i siły spróbujmy

zrobić coś na tym polu i to koniecznie. Ja dlatego z panem się spotykam, bo widzę i wierzę, że chce pan o tym pisać. Dla mnie nie ma znaczenia, że jest pan członkiem biura politycznego, że jest pan w partii dla mnie obcej i wrogiej. Ale ja przyznaje panu rację, że w pana partii jest dużo uczciwych Polaków, takich jak pan. Są to ostatnie lata do działania w tym kierunku. Bo dzieci, które miały wtedy dziesięć lat obecnie mają już powyżej sześćdziesięciu. To ostatnie pokolenie ludzi, którzy to przeżyli i mogą zaświadczyć.

Nie bez powodu Jakub Berman w programie dla polskich Żydów mówił w Wałbrzychu: *„Wychowajmy 2-3 pokolenia Polaków i już nie będą wierzyć swoim rodzicom, a tylko nam. I to się dzieje na naszych oczach. Już dziś wiele młodych ludzi przedkłada nad rację stanu Polski dobrą pracę, dobrze płatną i nie chcą słuchać, że służą Żydom, a nie Polsce”*.

Żydzi sprytnie ukryli dwa miliony swoich ludzi. Ich nie zginęło trzy miliony. Raz, że chcieli większych odszkodowań od NRF, a po drugie mieli w Polsce dalekosiężny plan ukrycia w Polsce jednego miliona swoich ludzi. Tych ludzi Sanhedryn ukrył wśród goi. Polacy muszą sami wyciągnąć wniosek, czy można zaufać polskim Żydom i oddać im nieomal całą władzę, a oni jeszcze mają pretensję o antysemityzm.

Sami Żydzi go nakręcają, bo jest im niezbędny. Najwyższa próba, jaką była II wojna światowa, całkowicie zdemaskowała żydowskie antypolskie i antyludzkie oblicze. Nigdzie na świecie, i w żadnym narodzie - nie było takiej kolaboracji z Niemcami i takiej zdrady, jaką zrobili Żydzi.

Są winni ludobójstwa na swych rodakach, ale będą podnosić krzyk na świecie i protestować, że to nieprawda. Mimo to należy prawdę ujawniać. Nie możemy pozostawić swym potomnym niewyjaśnionej historii.

Oczywiście, będą to podciągać pod tzw. antysemityzm. Lekceważmy to. Oto głos biskupa, Polaka, Edwarda Frankowskiego. Homilię wygłosił w kościele św. Floriana w Stalowej Woli 22.II.2009 roku:

„Są takie siły, które chcą nas sparaliżować, przede wszystkim chcą sparaliżować nasze serca, nasze umysły. Ci kreatorzy - współczesnego libertynizmu wciskają się w dusze dzieci, młodzieży, dorosłych, głosząc fałszywie pojętą wolność, wolność bez rozumu, wolność bez odpowiedzialności, która nie dba o poznanie prawdy, o poznanie dobra, która nie dba o godność i o mądrość.

W takiej to wolności wyrastają niewolnicy alkoholu, narkotyków, niewolnicy pieniądza, luksusu, przyjemności, władzy, sławy. W takiej to

wolności fałszywej rodzi się strach, i to strach przed poczętym dzieckiem, strach przed małżeństwem, przed założeniem rodziny, strach przed odpowiedzialnością, przed zaangażowaniem się".

ROZDZIAŁ VIII.

KTO ZDAŁ, A KTO NIE ZDAŁ EGZAMINU

W dniu 1.06.2009 roku ukazał się obszerny wywiad w „Życiu" z historykiem Żydowskiego Instytutu Historycznego Aliną Całą. Tytuł tego wywiadu:

„Polacy jako naród nie zdali egzaminu".

Dr Alina Cała jest pracownikiem naukowym Żydowskiego Instytutu Historycznego. Specjalizuje się w dziejach dziejach antysemityzmu. Na samym początku artykułu (wywiadu) powiada tak:

- i to mówi historyk z Żydowskiego Instytutu Historycznego Alina Cała.

Na pytanie dziennikarza, czy Polacy są odpowiedzialni za holokaust, odpowiada:

„... tak, w pewnym stopniu, bo przedwojenny antysemityzm był tego przyczyną. Polacy nie byli przygotowani moralnie do tego, co miało się dziać podczas zagłady, że nośnikiem tego antysemityzmu były dwie instytucje – ugrupowania tworzące obóz narodowy oraz Kościół Katolicki. Ten ostatni, mnie więcej od 1935 roku, zaczął sprzyjać endecji. Wysoko nakładowe pisma konfesyjne zaczęły głosić propagandę antysemicką. Choćby „Mały Dziennik" Kolbego.

Dziennikarz**:** Od endeckiego ekonomicznego antysemityzmu, czy kościelnego anty-judaizmu do ludobójstwa, rasizmu Adolfa Hitlera chyba jest daleka droga.

Alina Cała: Wcale nie taka daleka. Wszystkie rodzaje antysemickiego dyskursu w latach trzydziestych zaczęły się zlewać. Antysemityzm ekonomiczny był uzasadniony rasizmem, anty-judaizm katolicki stał się rasistowski, pochwalający politykę Hitlera. W programie Obozu Wielkiej Polski już w roku 1932 zawarto postulaty podobne do tych, które znalazły się w Ustawach Norymberskich. Obóz Narodowo-Radykalny wysunął projekty masowych deportacji, połączone z żądaniami, żeby to Żydzi sfinansowali swoje wygnanie. To zrobił Hitler później. Zagłada została sfinansowana z majątków zabranych Żydom. Oenerowcy i klerykalni antysemici domagali się tworzenia otoczonym murem gett. To też zrobił Hitler później.

Dziennikarz**:** Endecy nie postulowali zabijania ludzi.

Alina Cała: Ale inicjowali niektóre żydowskie rozruchy, zarówno w latach

1818 – 1920, jak i podczas fali ponad stu pogromów w latach 1935 – 1937. W pogromach tych ginęli ludzie. Po rozpoczęciu okupacji doszło w Polsce do spontanicznego pogromu. Tak jak rozuchy wielkanocne w Warszawie w 1940 roku, przygotowane przez organizację związaną z ONR Falanga Bolesława Piaseckiego.

Dziennikarz**:** A przez Niemców nie

Alina Cała: Nie. Zostali wykorzystani do mokrej roboty i zlikwidowani. Chętnych Polaków było więcej, ale Niemcy mnie chcieli ich do współpracy.

Dziennikarz**:** Ale mówi pani, że Niemcy wykorzystali Polaków do mokrej roboty.

Alina Cała: Ten pogrom odbył się oczywiście ze wsparciem logistycznym Niemców. Bojówkarze byli jednak przewożeni ciężarówkami Wermachtu. Bez przedwojennego antysemityzmu do tego by nie doszło.

Dziennikarz: Nawet jeśli to prawda, co pani mówi, że użyto Polaków do tego pogromu, to jego skala była niewielka. Pobicie, czy nawet zabójstwo, to chyba za mało, żeby mówić o holokauście.

Alina Cała: Za ukrywanie polskiego patrioty, członka ruchu oporu, też groziła śmierć. A jednak łatwiej było to zorganizować i więcej było ludzi, którzy to robili. Bo tu nie było żadnych moralnych rozterek. Poza tym wielu Polaków brało aktywny udział w zagładzie. Choćby sprawa buntu w Sobiborze. Więźniowie, którym udało się uciec do lasu, zostali złapani przez Polaków. Sołtysi mieli obowiązek w okupowanej Polsce denuncjowania aktywujących się Żydów i partyzantów. Tych ostatnich jednak nie denuncjowano, a Żydów często. Jest niewiele przypadków, żeby cała wieś wzięła odpowiedzialność za ukrywającego się Żyda.

Dziennikarz: Bo ludzie bali się po prostu donosu.

Alina Cała: No, ale o czym to świadczy – lęk przed donosem sąsiada?

Dziennikarz: O tym, że niegodziwcy są w każdej społeczności.

Alina Cała: A ja myślę, że to świadczy o kondycji moralnej całego społeczeństwa. Nie dałoby się wymordować trzy miliony ludzi bez bierności społeczeństwa. Inna była reakcja Polaków na próby masowej deportacji ludności Zamojszczyzny. Bo to byli prawdziwi Polacy, a nie znienawidzeni Żydzi. Było niemało wypadków, ze partyzantki AK i NSZ mordowały Żydów.

Dziennikarz: A może te rozterki, czy ratować Żydów, brały się nie tylko z tego, co pani mówi, że była agitacja, a z powodu terroru okupanta – kara śmierci dla całej rodziny za ukrywanie Żyda. Proszę się postawić w roli

polskiej matki, która ryzykuje życie kilkorga swoich dzieci dla obcego człowieka.

Alina Cała: Za ukrywanie polskiego patrioty też groziła kara śmierci. Jak już mówiłem, ratowano Polaka, a Żyda nie.

Dziennikarz: A czy agitacja endecką była przesiąknięta również cześć społeczeństwa żydowskiego?

Alina Cała: Skądże.

Dziennikarz: To dlaczego tak dużo Żydów pomagało Niemcom w holokauście? Chociażby policja żydowska w gettach, która denuncjowała swoich współbraci i nadzorowała załadunek do wagonów wiozących Żydów na śmierć.

Alina Cała:Tego typu zachowania można porównać ze szmalcownictwem. Część szmalcowników nie robiła tego z antysemickich pobudek tylko kierowała się chęcią zarobku. Podobne były motywy Żydów, którzy przeszli na współpracę z Niemcami. A Polacy działali pod mniejszą presją. Mieli większą swobodę działania i, co najważniejsze, w przeciwieństwie do Żydów nie byli zamknięci za murem.

Dziennikarz: Użyłem tego przykładu, bo mam wrażenie, że problemem wcale nie był endecki antysemityzm, ale po prostu natura ludzka. Wszędzie znajda się ludzie zachowujący się w sposób naganny, niegodny.

Alina Cała: Ale w Polsce ludzi zachowujących się niegodnie było dużo dzięki przedwojennemu antysemityzmowi.

Dziennikarz: Postawu antyżydowskie były w Polsce mocno napiętnowane przez polskie państwo podziemne.

Alina Cała: To mit. Problemem szmalcownictwa państwo polskie zajęło się pod wpływem „Żegoty" w 1943 roku, gdy holokaust dobiegał już końca. Z ogłoszonych wyników wyroków bardzo niewiele zostało zrealizowane. Państwu podziemnemu należy zarzucić grzech zaniechania. I to zaniechania intencjonalnego, wypływającego z pobudek antysemickich. Żydów wykluczono ze wspólnoty obywatelskiej. Ich los niezbyt zaprzątał głowy elit państwa podziemnego. A w niektórych gazetach podziemnych endeckich można znaleźć wręcz entuzjazm do tego, że „Niemcy załatwiają za nas problem". Mieliście tylko jedno zmartwienie - co w przyszłości zrobicie z tymi Żydami, którzy przeżyją.

W tym miejscu skomentuje tę przewrotną tezę, dotyczące tzw. zaniechania, przywołując stenograficzny zapis z książki Tadeusza Modelskiego pt.

„Byłem szefem wywiadu u Naczelnego Wodza” str 98, wydawnictwo „Bellona”, Warszawa 2009 rok.

* * *

Podczas drugiej wizyty w USA, w dniu 3 grudnia 1942 roku, premier Polskiego Rządu na Uchodźstwie, generał Władysław Sikorski, w rozmowie z prezydentem Rooseveltem …zwraca się z prośbą o pomoc finansową w celu ewakuacji tysięcy Żydów polskich i europejskich Żydów, którzy zostali deportowani z Niemiec do (okupowanej przez Niemców) Polski. Informuje o tragicznych warunkach życia w gettach i powolnym wyniszczaniu Żydów przez gestapo. Niestety, Roosevelt stwierdza, iż nie jest zainteresowany ewakuacją ludności żydowskiej z Europy, ponieważ ma za dużo swoich Żydów w Ameryce.

Pozostałe uwagi dotyczące polskiej pomocy dla Żydów podane zostaną poniżej.

* * *

Dziennikarz: Czy do zbrodni w Jedwabnem doszło z powodu przedwojennej endeckiej kościelnej agitacji?

Alina Cała: Nie jest przypadkiem, ze masakra miała miejsce na terenie diecezji łomżyńskiej, której duchowieństwo przed wojną nastawione było bardzo antysemicko. Na tym terenie w latach 1935 – 1937 dochodziło do wielu pogromów. Ta zbieżność wydaje się nieprzypadkowa.

Dziennikarz: A czy przyczyną tego co się stało w Jedwabnem nie była kolaboracja Żydów z władzą sowiecką w latach 1939 – 1941?

Alina Cała: To też antysemicka agitacja, utożsamianie każdego Żyda z komunizmem. Sowietów tymczasem witali nie tylko Żydzi, ale cała ludność. Ludzie na początku nie bardzo wiedzieli po co Armia Czerwona wkroczyła do Polski. Rydz Śmigły wydał rozkaz, żeby nie podejmować walki z Sowietami. W efekcie wkroczenie sowieckich wojsk organizowali niektórzy polscy burmistrzowie. A z drugiej strony, ortodoksyjnie religijni Żydzi, których na tych terenach było bardzo dużo, na pewno Armii Czerwonej nie witali kwiatami. Nie wolno nam mówić o tym, że Żydzi witali Sowietów, Żydzi co najwyżej mogli być wśród Polaków witających.

Dziennikarz: Ale w licznych pamiętnikach z tamtych lat relacje wydaja się być jasne i ten motyw witania Sowietów jest szczególnie podkreślany przez Żydów.

Alina Cała: To proszę sprawdzić czyje to są pamiętniki. Andrzej Żbikowski w książce „U genezy Jedwabnego” przeprowadził analizę tych

pamiętników i okazało się, że były one dziełem prawicy. Ponad sześćdziesiąt pogromów było dziełem nastawionych antysemicko Polaków w 1941 roku.

Dziennikarz: Skoro Polacy byli tak antysemicko nastawieni i takimi są antysemitami, to dlaczego wśród narodów świata tych Sprawiedliwych jest najwięcej Polaków

Alina Cała: Bo tu się odbywała zagłada i tu było najwięcej Żydów. Warto powiedzieć, że tytułem „Sprawiedliwy wśród narodów świata" uhonorowano najwięcej Duńczyków. Tylko, że Dania zbiorowo przyjęła ten tytuł i w Yad Vashem jest jedno duńskie drzewko. A mu mamy w tej chwili osiem tysięcy. To znaczy Polacy.

Dziennikarz: Ale przecież to nie wszyscy pomagający. Tych ludzi było znacznie więcej. Jest teoria, że przyczyną tej pomocy był, tak tępiony przez panią, polski katolicyzm.

Alina Cała: A tam. Wszyscy wiemy jak powierzchowny był i jest polski katolicyzm. Hasła typu „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego" były i są ogólnikami, pustymi frazesami. Do Polaków dużo bardziej przemawiają ambony propagandą nienawiści.

Dziennikarz: Czyli nie mamy się czym szczycić?

Alina Cała: A niby czym? Osiem tysięcy Sprawiedliwych na trzydziestomilionowy naród to strasznie mało. Stąd właśnie inicjatywa IPN, który chce z kapelusza wytrząsnąć 300 000 Polaków pomagających Żydom. Żeby znaleźć tylu ludzi będzie musiał chyba włączyć do tego nawet tych, których zasługą było to, że nie zadenuncjowali jakiegoś Żyda.

Dziennikarz: To za śmierć ilu Żydów są, według pani, odpowiedzialni Polacy?

Alina Cała: W pewnym sensie za śmierć wszystkich trzech milionów, bo ludzie ci zostali skoncentrowani w gettach, wywiezieni do obozów i wymordowani przy bierności polskich sąsiadów. A jak uciekali byli wyłapywani przez Polaków. Oczywiście można to obudować różnymi łagodzącymi argumentami, których pan użył, ale skutki są te same. Zginęli nieomal wszyscy Żydzi.

Dziennikarz: Ale to co pani mówi zakłada, że gdyby polski naród przyjął inną postawę, to Niemcy w Polsce nie zabiliby ani jednego Żyda. To nieprawda.

Alina Cała: Oczywiście, jeżeli odwrócić to stwierdzenie, to możemy sprowadzić je do absurdu. Zgadzam się, że okoliczna ludność nie zawsze mogła coś zrobić, ale tu chodzi o ocenę moralną. Polacy, jako naród, nie zdali

egzaminu. Polscy sąsiedzi zachowali się biernie w swojej masie, czym w bardzo dużym stopniu ułatwili Niemcom zadanie. Obliczanie ilu Żydów i tak nie dałoby się uratować nie ma sensu.

Dziennikarz: Kto jest bardziej winny, Polacy czy Niemcy?

Alina Cała: Niemcy stworzyli warunki, w których to wszystko mogło się dziać. Ich inicjująca rola była więc decydująca.

Dziennikarz: W Izraelu mówi się jednym tchem dziś o „nazistach i ich współpracownikach” jako o sprawcach zagłady. „Spiegel” sugeruje, ze holokaust był „projektem europejskim”.

Alina Cała: To być może nieco wyostrzona teza, ale coś w tym jest. Hitlerowcy mieli bowiem wielu gorliwych współpracowników. Choć bez Niemców holokaustu by nie było, nie wolno ignorować tego, co zrobili kolaboranci, na przykład litewscy szaulisi, łotewskie i ukraińskie formacje współdziałające z załogami obozów zagłady. Izraelczycy mają prawo tak mówić o zagładzie. To XX-wieczny antysemityzm zmobilizował okupowane społeczeństwa i spowodował, ze nie pomagały żydowskim współobywatelom.

Dziennikarz: Czy Niemcy mają prawo tak mówić o zagładzie?

Alina Cała: Oczywiście. Głoszenie prawdy nie jest zależne od narodowości. Niemcy mają nie tylko prawo, ale i obowiązek tak mówić o zagładzie. Nie sądzę, aby to służyło jakiemuś rozmazywania niemieckiej odpowiedzialności. Coś takiego w naszym pokoleniu nam nie grozi.

Dziennikarz: Wracając do Izraela. Wielokrotnie spotkałem się tam ze stwierdzeniem: „wiemy co wy i Niemcy nam zrobiliście podczas wojny”. Musi pani przyznać, że to dla naszej polskiej wrażliwości jest to bolesne.

Alina Cała: Zależy, jakiej wrażliwości, bo jeśli pan ma taką wrażliwość jak ja – czyli wrażliwość naprawdę, a nie wrażliwość nacjonalistyczną- to nie powinien pan się obrażać. Ludzie, którzy tak mówią, słyszeli bowiem o niegodnych postawach Polaków od swoich dziadków i pradziadkow.

Dziennikarz: A dlaczego, skoro Ukraińcy, czy Litwini, byli znacznie gorsi i brali czynny udział w holokauście, to własnie Polacy stali się symbolem tej kolaboracji

Alina Cała: Dlatego, że najwięcej ocalonych, tych którzy znaleźli się po wojnie na Zachodzie i w Izraelu, pochodziło z Polski. Ocaleni z Ukrainy, czy Litwy, nie mogli przecież przez długie lata wyjechać z ZSRR.SW efekcie to ból polskich ocalonych ukształtował opinie Izraelczyków na ten temat.

Koniec wywiadu.

Trzeba mieć żydowską butę i mentalność, żeby tak odwracać fakty i robić historię pod swoje potrzeby. Ale pani Alina Cała dobrze wie, że nie ma obecnie w Polsce żadnej instytucji, która by zgodnie z racją stanu Polski stanęła naprzeciw niej i faktami, wydarzeniami, świadkami, udowodniła, że p. Cała kłamie w każdym słowie.

Żydzi na wysokich stanowiskach w Polsce natychmiast wezmą ją w obronę. A do pojedynczych osób, jeśli te odważą się napisać i mówić prawdę o holokauście, natychmiast przylepia się do nich, że są antysemitami. Jakby było mało, to posłużą się Polakami. Zdążyli zrobić wodę z mózgu wielu młodym Polakom. Uściślijmy jednak fakty.

Po pierwsze. W dniu wybuchu II wojny światowej w 1939 roku Żydów w Polsce było 3,5 miliona. Z całej Polski dwa miliony Żydów znalazły się pod okupacją niemiecką. W wyniku układu Ribbentrop – Mołotow, gdy ponad połowę Polski zajęli Sowieci, to tam na naszej ziemi było 1 milion 600 tysięcy Żydów. Przypomnę, że na te właśnie tereny, w czasie rozbiorów Polski, car rosyjski zsyłał Żydów rosyjskich. Tam było największe zagęszczenie Żydów w Europie.

Po drugiej wojnie światowej powołano do życia Międzynarodową Komisję do Badania Zbrodni Hitlerowskich. Byli w niej również Żydzi. I ta wielka komisja przyjęła te oto dane liczbowe:

- pod okupacją niemiecką w Polsce znalazło się 2 miliony Żydów, a z krajów okupowanych Niemcy przywieźli do obozów około 1.500.000 Żydów.

Skoro w 1939 roku było 3,5 miliona, a zginęło 2 miliony 700 tysięcy (są to dane z tej komisji do badania zbrodni niemieckich), a Żydzi głoszą, że zginęło ich 3 miliony, to należy zadać pytanie: Gdzie się podziało 800.000 – 900.000 Żydów, tych właśnie, którzy współpracowali z Niemcami na terenie całej okupowanej Polski?

Dziś Żydzi chcą zapomnieć, zatrzeć wszelkie ślady o tej wielkiej liczbie kolaborantów żydowskich. Chcą zapomnieć sami i robią wszystko, żeby inne narody też zapomniały, lub w ogóle nie wiedziały, że takie fakty miały miejsce.

A ci żydowscy kaci, żydowskiego narodu, uciekali bądź z armią niemiecką, bądź zaraz ;po wojnie nielegalnie wyjechali do na Zachód i do Izraela. (patrz Archiwum Centralne KC PZPR).

Specjalnych agentów „Żagwi", formacji zbrojnej zwalczające próby organizowania się Żydów do walki przeciwko Niemcom, do wyłapywania Żydów w dystrykcie warszawskim, było 10.000 żydowskich funkcjonariuszy. Kolaborantów i szpicli żydowskich było 6.000 osób. Policja żydowska liczyła 5.000 osób. Dotyczyło to tylko guberni generalnej, a przecież w całej Polsce Niemcy mieli żydowskie służby.

Tylko te 10.000 żydowskich zdrajców stanowiło 2% ludności gett.

Po drugie. Oto ustalenia tej międzynarodowej komisji do badania zbrodni hitlerowskich.

Ta komisja ustaliła, że Niemcy zlikwidowali 2 miliony Żydów. Nawet na procesie norymberskim, gdzie oprawcy nie mieli już nic do stracenia i podawali z niemiecką pedanterią, że uśmiercili 2 miliony Żydów.

Z tych 1.600.000 Żydów, których wojna zastała na terenach Polski wschodniej, zajętej przez Sowietów w wyniku paktu Ribbentrop – Mołotow, to (według danych radzieckich, a później rosyjskich) przeżyło wojnę w Związku Radzieckim 1.500.000 polskich Żydów. 100.000 Żydów nie zdążyło uciec przed Niemcami w pierwszym okresie napaści na Związek Radziecki i poniosło śmierć. Nie są to liczby tajne, gdyż prasa radziecka publikowała te dane. Z polskim wojskiem wróciło do Polski 55.000 Żydów jako oficerowie polityczni i kwatermistrze. Opanowany przez żydostwo tzw. Związek Patriotów Polskich w Moskwie przekazał do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Polsce 15.000 Żydów, jako funkcjonariuszy bezpieki, tłumacząc, że ci ludzie uwiarygadniają ustrój, bo Polakom nie można ufać. Przekazał aż tylu i to w pierwszej frazie, w latach 1944 – 1945.

Samo Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (ten zbrodniczy organ w Polsce po roku 1944) ściągnęło dalsze 20.000 Żydów.

W ramach repatriacji, przeprowadzonej prze MSZ, zamiast Polaków przyjechali do Polski Żydzi, w sumie 15.000.

Ale Żydzi mieli plan.

Po pierwsze - wydusić od NRF jak największe odszkodowania.

Po drugie – ukryć tę różnicę około miliona Żydów do celów polityki perspektywicznej

Otrzymali od Adenauera 65 milionów dolarów. Jest za co przekręcać historię.

Pisze i mówi Żydówka Alina Cała, że Polacy, jako naród, nie zdali egzaminu w czasie wojny.

Mówi, że polscy księża buntowali naród z ambony. A te 850 księży na

szlakach przerzutu Żydów do ZSRR, to za co zginęło z rąk Niemców? Za to, że dawali noclegi w swoich zabudowaniach i jedzenie, a często ubrania..

Znana w Polsce Żydówka, Hanna Krall, oświadczyła na łamach prasy (Tygodnik Polityka nr 16 z dnia 20.04.1968 roku), że:

„W grze o moje życie stawka było 45 Polaków, bo u tylu się ukrywałam przez całą wojnę”.

W samej Warszawie Polscy ukryli 30.000 Żydów i tyle samo na terenie całego województwa.

Międzynarodowa komisja do badania zbrodni hitlerowskich przyjęła, że Niemcy znaleźli w kryjówkach w polskich rodzinach w sumie 50.000 ukrywających się Żydów, których oczywiście zabito.

Ta sama komisja, na wniosek Żydów, przyjęła, że przy jednym znalezionym Żydzie zabijano jednego Polaka, czyli 50.000 osób. A to jest nieprawda i każdy Polak, który przeżył wojnę, wam powie, że gdy znaleźli Żyda u Polaka, to wybijali Polakowi całą jego rodzinę. Skromnie licząc, to 150.000 Polek, Polaków i ich dzieci zginęło z rąk Niemców w odwecie za ukrywanie Żydów. Tę wielkość zabitych Polaków za ukrywanie Żydów podali na procesie norymberskim Niemcy, a pomimo to Żydzi pomniejszają tę ilość Polaków do 50.000 zabitych.

Faktycznie zginęło z tego powodu ponad 300.000 Polaków, gdyż ówczesna rodzina polska składała się nie z 3, a z 5 – 6 osób, które Niemcy mordowali na miejscu ukrywania Żydów.

Wielu polskich historyków pisze, że na służbę do Niemców poszło aż 70.000 Żydów. Ten fakt potwierdzają centralne archiwa PZPR,a także Jakub Berman na na kongresie Żydów w Wałbrzychu.

Więc, według pani Aliny Całej, Żydzi oczywiście zdali egzamin, tylko Polacy nie.

W Jedwabnem oczywiście, według pani Aliny całej, masakry w stodole winne jest duchowieństwo katolickie.

A to, że te tereny najpierw okupowała Armia Czerwona i NKWD złożone z Żydów, to już Alina Cała zapomniała o tym, że Żydzi na tym terenie wydali bardzo dużo polskich patriotów i AK-owców w ręce NKWD, że są domy, z których żydowskie NKWD pozabierało ojców i synów, że nigdy oni nie wrócili do domów. Jeśli nawet byłoby prawdą, że u ludzi wybucha gniew i chęć odwetu, to znaczy, że wcześniej coś musiało się zdarzyć, co tak rozgniewało Polaków. Ale o tym pani doktor, specjalistka od antysemityzmu, woli nie wiedzieć.

Mówi pani doktor, że niewiele wyroków śmierci wykonano na zdrajcach żydowskich, tych zorganizowanych w „Żagwi". Przecież te wyroki wykonywała Bojowa Organizacja Żydowska. Polacy, owszem, rozpracowywali i pomagali Żydom ich likwidować. W Warszawie, już po całkowitej likwidacji getta, było jeszcze 300 uzbrojonych żydowskich „żagwistów". Mieszkali i jedli w dzielnicy „niemieckiej" przy ulicy Szucha 70, nawet szefem był Żyd, Henning. Następnie wycofali się razem z niemieckim wojskiem.

Później znaleźli się na Zachodzie, a izraelski Kneset w 1950 roku uchwalił ustalił ustawę całkowicie oczyszczającą ich i wszystkich zdrajców.

Mówi pani doktor od historii, że Żydzi nie witali kwiatami armii radzieckiej, że tego nawet nie wolno nam mówić, mówi, że to Polacy budowali bramy powitalne i kwiatami witali armię sowiecką.

Jest to tak piramidalne kłamstwo, że człowiekowi ręce opadają z przerażenia. Jest w Polsce takie mnóstwo publikacji od osób, które to widziały i opisały bardzo dokładnie. Ja sam, w książce „Bez strachu", opierając się na naocznych świadkach i opisach książkowych, piszę o tym. Nawet zagraniczni dziennikarze, których los rzucił na te miejsca, opisują jak Żydzi całowali czołgi radzieckie.

A pani doktor mówi, że Żydzi mogli co najwyżej być wśród Polaków. W każdym zdaniu pani doktor Aliny Całej jest winien ten polski, wspierany i podsycany przez kler, antysemityzm. Ale, o tym jakimi to Żydzi byli anty-polonistami, już ani słowa nie rzekła. Jak wyszydzali naszą wiarę też nie. Dziwi się, że Polacy prędzej schowali Polaka niż Żyda. Przecież to proste. Żydzi samym swym widokiem rzucali się Niemcom w oczy. Polacy nie. Żydzi złapani przez Niemców mówili od razu, kto i gdzie ich ukrywał. Polacy często ginęli w męczarniach, ale nie ujawniali kryjówek, tak jak Żydzi.

Osiem tysięcy *„sprawiedliwych"* na trzydzieści milionów Polaków, mówi pani doktor, to śmiesznie mało. Ale jak robią selekcję i wywiad nim taki tytuł nadadzą, to też pani doktór nie mówi.

A może pani powie ilu księżom polskim przyznano ten tytuł. A przecież gdyby nie kler polski, to nie udałoby się uratować tylu Żydów. Tylko dzięki faktowi, że księża wypisywali akty urodzenia i chrztu, co było wyłączną podstawą do wyrobienia kenkarty, czyli ważnego dokumentu osobistego, ocalało tylu Żydów.

Aby panią doktor ostudzić w jej antypolskim zacietrzewieniu przywołam

w tym miejscu autoryzowany artykuł-wywiad pt. *„Pamięci bohaterstwa najwyższej próby”* przeprowadzony z prof. Tomaszem Strzemboszem, przewodniczącym Komisji Historycznej Komitetu dla Upamiętnienia Polaków Ratujących Żydów w tygodniku „Niedziela” 17/2002 na str. 5.

Prof. Tomasz Strzembosz w autoryzowanym wywiadzie podaje, że Polakom i Polkom Instytut Yad Vashem (ten od przyznawania tzw. tytułów „Sprawiedliwy wśród narodów świata”) przyznał 5,5 tysiąca tytułów „Sprawiedliwy wśród narodów świata”, a to według profesora stanowi „tylko 1% (jeden procent Polek i Polaków) biorących udział w ratowaniu Żydów i to wynika właśnie z przyjętych przewrotnych i podłych kryteriów, które wyłączają 99% Polek i Polaków, którym ten tytuł byłby się należał”. Jeżeli tak – to 100% Polek i Polaków biorących udział w ratowaniu Żydów wynosi dokładnie 550 tysięcy osób.

Obecnie już Polkom i Polakom przyznano tych tytułów ponad 8 tysięcy. Gdy przyjmiemy tę wielkość za 1% , to 100% wynosi obecnie (według tych kryteriów) 800 tysięcy Polek i Polaków zaangażowanych bezpośrednio w ratowanie Żydów przed niemieckim ludobójstwem**.**

Jest oczywistym, że Polki i Polacy ratujący Żydów/żydów mieli swoje rodziny, a trzeba wiedzieć, z wtedy przeciętna rodzina składała się z 4 do 6 osób.

Zakładając, że taka rodzina składała się tylko z 5 osób, po przemnożeniu otrzymujemy, że 4 miliony Polek i Polaków było zaangażowanych w ratowanie Żydów przed niemieckim ludobójstwem.

Te 4 miliony – podkreślam - Polek i Polaków codziennie narażało swoje życie, gdyż tylko w okupowanej Polsce Niemcy stosowali karę śmierci za pomoc udzieloną Żydom/żydom. Należy pamiętać, że były to czasy okupacji Polski przez Niemców, którzy od momentu zajęcia Polski w publicznych masowych morderstwach na placach i ulicach zabijali nie tysiące Żydów, ale tysiące Polek i Polaków, policja żydowska w tym czasie Niemców wspomagała.

Powtarzam raz jeszcze słowa prof. Tomasza Strzembosza - *„Instytut Yad Vashem stosuje kryteria, które **wyłączają** 99% osób (Polek i Polaków), które brały udział w ratowaniu Żydów – co mówię z pełną odpowiedzialnością”* - podkreślił profesor.

Wywiad z profesorem przeprowadzony był 7 lat temu. W związku z tym dziś nasuwają się następujące pytania:

a/. Co się stało w tzw. Wolnej Polsce z Komitetem Upamiętnienia Polaków

Ratujących Żydów? Nic o nim obecnie nie słychać. Czyżby został zlikwidowany po śmierci profesora Tomasza Strzembosza? Komitet ten, jako „antysemicki”, może swą nazwą i działaniem nie wpisywał się w tzw. „poprawność polityczną” i zaplanowane przez Żydów/żydów i Niemców szkalowanie Polaków i przypisywanie im niemieckich zbrodni popełnionych na Żydach/żydach, zmierzające w efekcie do bezprawnego wyłudzenia od Polski 65 miliardów dolarów i likwidacji Polski...

b/. Czy tzw. „Sprawiedliwy wśród narodów świata” jest tylko ten, kto ratował życie Żyda/żyda, a życie nie-Żyda/żyda nie ma już żadnej wartości?

c/. Co wielce uczona pani doktór chciałaby w tej sprawie powiedzieć nam Polakom?

Powiada pan i doktor, że Polacy chcieli koniecznie współpracować z Niemcami, tylko Niemcy nie chcieli. Kolejne wyssane z palca kłamstwo. Niemcy usilnie zabiegali o pozyskanie Polaków do różnych służb. Oczywiście, że znaleźli się tacy, którzy poszli na zdradę swojego narodu. Ale nasi partyzanci szybko ich likwidowali. A część na przykład granatowej policji w swej tzw. „służbie dla Niemców” dawała liczne dowody patriotyzmu, przekazując partyzantom tajne niemieckie decyzje.

Chciałbym, aby w tym miejscu Czytelnik zapoznał się z oceną zdania egzaminu przez żydostwo współpracujące z Niemcami. Przywołam tu zapiski Żyda Emanuela Ringellbluma zawarte w książce pt. „Kronika getta warszawskiego”, Czytelnik, 1983.

Kronikarz żydowski Emanuel Ringellblum pod data 5 grudnia 1942 roku tak z autopsji opisuje zachowanie Żydów/żydów w zorganizowanym przez Niemców getcie w Warszawie.

„Policja ŻYDOWSKA miała bardzo złą opinię. W przeciwieństwie do policji POLSKIEJ (tzw. granatowej), która nie brała udziału w łapankach do obozu pracy, policja ŻYDOWSKA parała się ta ohydną robotą. Wyróżniała się też straszliwą korupcją i demoralizacją... Obecnie mózg się sili nad rozwiązaniem zagadki, jak to się stało, że Żydzi, przeważnie inteligentni (większość oficerów żydowskich w Wojsku Polskim była przed wojną adwokatami) sami przykładali rękę do zagłady swoich braci.

Jak doszło do tego, że ŻYDZI wlekli na wozach dzieci, kobiety, starców i chorych wiedząc, że wszyscy idą na rzeź.

Policja ŻYDOWSKA wykonywała z największą gorliwością zarządzenia niemieckie w sprawie wysiedlenia. Na twarzach policjantów prowadzących te akcję nie było znać smutku i bólu...

Okrucieństwo policji ŻYDOWSKIEJ było bardzo często większe niż NIEMCÓW, UKRAIŃCÓW I ŁOTYSZÓW.

Niejedna kryjówka była nakryta przez policje żydowską... Ofiary, które znikły z oczu Niemca wyłapywał policjant ŻYDOWSKI...

Policja ŻYDOWSKA dawała w ogóle dowody brutalności... do powszechnego po prostu zjawiska należało, że zbójcy ci za ręce i nogi wrzucali kobiety i dzieci na wozy … i z wściekłością obchodzili się z ludźmi stawiającymi opór. (str. 426).

Żydowski kronikarz Emanuel Ringellblum stwierdza, że:

„Za dopomożenie okupantowi (niemieckiemu) *przy wymordowaniu 300 tysięcy Żydów, należy winić całe społeczeństwo* (żydowskie) *nie tylko policję, która jest odzwierciedleniem społeczeństwa* (tamże str. 426) .

Snując dalej opisy okrutnych zachowań *żydowskich policjantów* zadaje proste pytanie:

„Kiedy wyhodowaliśmy T Y L E S E T E K żydowskich ZBÓJCÓW, którzy na ulicach łapią dzieci, ciskają je na wozy i ciągną na Umschlagplatz... (tamże str. 427).

Pyta! No, właśnie kiedy? Pyta jakby nie wiedział, że wyhodowali ich rabini przez 2 tysiące lat na ich świętej księdze – Talmudzie – wszczepiając im nienawiść do nie-żydów, która teraz obróciła się przeciwko im samym.

Powyższe relacje potwierdza również pułkownik Tadeusz Bednarczyk w książce pt. *„Obowiązek silniejszy od śmierci”*, Społeczne Wydawnictwo Grunwald, Warszawa, 1986.

„Dwa tysiące ŻYDOWSKICH POLICJANTÓW … współpracując gorliwie z Niemcami wyprowadzało codziennie 6 do 7 tysięcy osób (Żydów/żydów) bijąc ich do tego niemiłosiernie po drodze...” (str.35).

Relacja ta jest zgodna z tym co podałem powyżej przytaczając wyjątki zapisków Emanuela Ringellbluma.

Oczekując, że uczona wielce pani doktor ustosunkuje się do powyższych relacji swojego współplemieńca, potwierdzonych przez polskiego oficera Tadeusza Bednarczyka.

Z pamiętników Hansa Franka można się dowiedzieć, że Niemcy rozstrzelali 40-tu polskich policjantów w Warszawie. Chyba nie za dobrą, wzorowa służbę dla Niemców. A po wojnie, ten wstrętny rząd z początków tzw. Polski Ludowej i ta okropna partia, szybko wyłapały i osądziły tych Polaków, którzy byli wini zdrady. *(tu pan Siwak bardzo się myli – agenci Gestapo szybko zostali przekwalifikowani na agentów „ludowej” służby*

bezpieczeństwa – skryba). Bo nie wszyscy byli winni. Nie tak jak Kneset – pani doktor. Ten uniewinnił i oczyścił wszystkich żydowskich katów i zdrajców.

Mówi Alina Cała, że XX-wieczny antysemityzm zmobilizował okupowane społeczeństwo polskie, do tego aby nie pomagało Żydom ochronić się przed niemieckimi zbrodniarzami. Skoro jest doktorem historii, to na pewno zna problemy na przykład wschodnie Polski i Ukrainy.

Na wsiach Ukrainy i wschodniej Polski chłopi występowali przeciw Żydom. Był tak ogromny wyzysk i lichwa, że nie tylko chłopi polscy, ale i dwory polskie popadały w długi. Żydzi, współpracując z carską policją (ochraną), doprowadzili do masowych wywłaszczeń Polaków i przejmowania przez Żydów majątków oraz ziemi. Warto przypomnieć, że kościoły i cerkwie popadały w długi i były zastawiane u Żydów liturgiczne sprzęty i nie można było bez zgody Żydów odprawiać żadnych uroczystości czy mszy świętej. Pisze o tym H. Graetz w dziele pod tytułem „Historia Żydów”. Pisze też o tym T. Jeske-Choiński w książce „Historia Żydów w Polsce”.

Te i mnóstwo innych praktyk przyczyniły się do buntu przeciw Żydom. I co? Pani historyk tego nie czytała?

Lub, że Żydzi służyli za opłatą każdemu najeźdźcy przeciwko Polsce, że najwięcej szpiegów miała carska ochrana spośród Żydów. To pani Cała udaje, że o tym nic nie wie?

Według pani doktor, to XX-wieczny antysemityzm zmobilizował ludzi na Ukrainie, we wschodniej Polsce, na Białorusi do niechęci i wrogości wobec Żydów, a nie fakt, że na tych terenach ludność miała dosyć Żydów i ich praktyk.

T. Jeske-Choiński pisze w „:Historii Żydów w Polsce”, że tak dobrze mieli opanowany handel we wschodniej Polsce i Galicji, że żaden dziedzic, nie mówiąc o chłopie, nie mógł sprzedawać sam gdzie chciał i komu chciał zboża, bydła czy siana dla wojska. Tylko przez ich żydowskie ręce mogło to być sprzedane. Stąd te liczne bunty chłopów i szlachty.

I co? Pani doktor od historii chce, żeby tam też kochali i chronili Żydów. Więc lepiej zwalić wszystko na to, że XX-wieczny antysemityzm jest winien.

Mówi pani, że sołtysi mieli nakazane ujawniać osoby przechowujące Żydów. Pani doktor – do dziś ludzie przechowują plakaty, które obwieszczają, że każdy Polak ma obowiązek ujawniać kto przechowuje Żydów, nie tylko sołtys. Każdy rolnik pod karą musiał odda swoje produkty itd. itd. I co? Nie zna pani tych plakatów? Mówi pani, że Polacy łapali

Żydów po ucieczce z Sobiboru. A nie raczy pani przeczytać akt na ten temat? Centralne Archiwum Partii, Akta Delegatury Rządu – syg. 202/II-44, tom 2-gi, K.223. Tam jest napisane jak byk, że gdy niemieckie służby mundurowe nie mogły wyłapać Żydów, którzy uciekli z obozu w Sobiborze, to przywieźli na ten teren grupę uzbrojonych „żagwistów", przebranych w łachmany, którzy udawali uciekinierów Żydów. I w ten sposób wyłapano prawie wszystkich uciekinierów.

A przerzucanie winy w tej sprawie z żydowskich „żagwistów" na Polaków, to już nie tylko potwarz i oszczerstwo, ale zwykle łajdactwo w pani wykonaniu.

Sołtys miał oczywiście obowiązek ujawniania Żydów, tylko że tego nie robił.

Czy pani doktor od historii wie, że podczas powstań śląskich były oddziały żydowskie, które walczyły z Polakami po stronie niemieckiej i chciały, by Niemcy utrzymali Górny Śląsk w swoich rekach? Że nazywali te oddziały „Legionem Żydowskim"? Że zgodnie z antypolskimi tezami pro-żydowskiego premiera Anglii Lloyda George`a i Róży Luksemburg robili wszystko, żeby Niemcy mieli Górny Śląsk?

I co? Przecież ludzie to pamiętają. I mieli mieć serce do Żydów? Za co? Tu żadnego antysemityzmu nie było,. Była po prostu zdrada i tradycyjne poparcie silniejszego przez żydostwo.

Z wielu dokumentów wynika, że Żydzi chcieli, żeby Niemcy poparli wymuszenie na Polsce przyjecie, opracowanej przez nich, klauzuli dla mniejszości narodowych w Traktacie Wersalskim. Sprawa tej klauzuli tak ubodła profesora Szymona Aszkenazego, że przybywając jako poseł polski w Szwajcarii, wręcz zabronił Żydom wstępu do gmachu poselstwa. A przecież profesor Aszkenazy, znakomity historyk, był pochodzenia żydowskiego. Oczywiście zrobili mu reklamę i do dziś można o nim przeczytać jako o największym antysemicie. Żyd – antysemitą – to przecież dowód choroby umysłowej tak rozumującego żydostwa.

Niemcy, często łapiąc Żyda i Polaka, który go ukrywał, lubili robić próby charakterów. Spotkałem po wojnie ludzi, którzy byli świadkami tych prób. Czytałem też na ten temat publikację. Polak, Jan Gąsiorek, ze wsi Osęczyna koło Stanisławowa, był świadkiem takiej sceny. Żyd, uciekający z Warszawy, szedł do Związku Radzieckiego. Doszedł do tej wioski Osęczyna i bez wiedzy gospodarza wlazł do stodoły i przespał tan całą noc. Rano obrał kierunek na wschód i szedł lasem obok szosy. Jadący szosą Niemcy

zauważyli go i zatrzymali.

- Gdzie się ukrywałeś i u kogo – spytali

- U chłopa w stodole - odpowiedział

Wiec przyprowadzili go do tego chłopa. Sąsiad, Jan Gąsiorek, i jego sąsiad właściciel stodoły byli akurat na podwórku jak Niemcy tego Żyda przyprowadzili.

- To ten? - pytają Żyda.

- Tak to ten – mówi Żyd i pokazuje na Jana Gąsiorka.

- Stawaj z Żydem pod ścianą – mówią Niemcy.

Ale Gąsiorek protestuje i mówi, że to nie jego gospodarstwo.

- Moje to te – i pokazuje Niemcom.

Poszczają Gąsiorka, a stawiają pod ścianą gospodarza tego obejścia gdzie są.

Ale gospodarz mówi:

- Panowie, ja tego żyda widzę po raz pierwszy w życiu. Poza tym mnie i Gąsiorka Niemcy wczoraj wzięli do Mińska Mazowieckiego z kontyngentem zboża. Musieliśmy załadować i rozładować samochody. Godzinę temu Niemcy nas odwieźli. Obaj nocowaliśmy u Niemców w Mińsku. Możecie to sprawdzić.

Oficer wysłał motorem żołnierza do Urzędu Gminy w celu sprawdzenia, czy gospodarz mówi prawdę. A rodzina stoi na podwórku i płacze, patrząc jak Żyd i gospodarz stoją pod ścianą obory i mają być rozstrzelani za chwilę.

Wrócił żołnierz i potwierdził wersję Polaka. Wtedy oficer wziął od żołnierza karabin i dal Polakowi mówiąc:

- Zastrzel go!

Ale Polak odmówił. Wtedy oficer powiedział tak:

- Nie chcesz, to ty będziesz zabity.

I dał karabin Żydowi mówiąc:

- Polak kłamie, więc go zastrzel.

Żyd wycelował i pociągnął za spust**.** Iglica uderzyła, ale w zamku nie było naboju.

- Widzisz, ty głupi Polaku – mówi oficer niemiecki – mówiłeś nam prawdę, odmówiłeś zabicia tego Żyda, a ten bez skrupułów zabiłby ciebie, gdyby w zamku był nabój.

Ponieważ na podwórku, przy studni, był żuraw, Żyda uwiązali do powieszenia na tym żurawiu. Dwóch Niemców nacisnęło drugi koniec żurawia i trochę potrzymali Żyda w górze. Kazali gospodarzowi Żyda

zakopać.

A pani doktor powiada, „Polacy nie zdali egzaminu, nie byli przygotowani moralnie". Oczywiście, ten Żyd, którego powiesili, a który chciał zastrzelić Polaka, był, według pani doktor, moralnie przygotowany.

Na pytanie dziennikarza, dlaczego tak dużo Żydów przeszło na służbę i pomagało Niemcom, pani doktor odpowiada, że tego typu zachowania można porównać ze szmalcownictwem, że oni kierowali się chęcią zysku.

Więc ja chyba nie rozumiem. Zabijanie przez Żydów swoich żydowskich rodaków, bicie ich pałami, denuncjowanie, wyłapywanie jak uciekali, to jest szmalcownictwo. I oni są niewinni według pani doktor i izraelskiego Knesetu. A Polacy – tak, są winni. Za całe 3 miliony Żydów, czyli i za te 1,6 miliona Żydów, którzy znaleźli się w Związku Radzieckim, i za te 1.5 miliona Żydów, które ocalało – też.

I to według pani Całej, to Polacy moralnie nie dorośli. Żydzi dorośli. I jak tu z takim typem rzekomo człowieka dyskutować?

Powiada pani doktor, wszyscy wiemy, jak powierzchowny był i jest polski katolicyzm. Do ludzi przemawia bardziej propaganda nienawiści. A co pani doktor powie na to, że w archiwach, a szczególnie w centralnym archiwum, są takie dokumenty, że obok nazwiska ojca Kolbego figurują nazwiska zamordowanych zakonników i zakonnic, którzy na prośbę ks. bp. Okoniewskiego i ks. bp. Nowowiejskiego przyjmowali i ukrywali Żydów. Przecież „wszyscy wiedzą", że bp. Dominik, bp. Goral, bp. Wetmański, bp. Kozal ponieśli śmierć za pomoc udzielaną Żydom. Przeżyli po aresztowaniu przez Niemców tylko bp. Sokołowski, bp. Fulman, bp. Tomczyk, zakonnica Aniceta.

Panie doktor udaje, że nie wie, iż ksiądz prałat Marceli Godlewski z parafii na Placu Grzybowskim w Warszawie ratował dzieci wynosząc je pod sutanną. Tenże ks. prałat schronił małżonków Hemin oraz profesora Hirszfelda z całą rodziną, a kilkadziesiąt osób schronił w klasztorach. A ksiądz Telesfor Wyrzykowski z parafii Wszystkich Świętych wypisywał Żydom świadectwa chrztu. To samo robili ks. T. Nowocki, ks. Antoni Czarnecki. Zamordowali Niemcy ks. Leona Więchowskiego razem z jego organistą, bo przewozili Żydów na wschód,. A także ks. misjonarza Gzymałkę, ks. proboszcza Petryka Wiwicka i ks. prof. Garncarka.

To wszystko znalazłem w archiwach KC PZPR, a wtedy po wojnie w początkach PRL-u kierownictwo partii nie pałało miłością do katolickiego kleru, więc tym bardziej są wiarygodne te dokumenty. I co pani doktor?

Antysemityzm XX-wieczny kazał im to robić, za co zginęli? Czy miłość bliźniego? Czy to powierzchowny katolicyzm kazał im się narażać, aby ratowali Żydów od śmierci z rąk niemieckich, czy głęboka wiara? Ja nie przeczę, że mogły zdarzać się przypadki, że tu i tam nieodpowiedzialni duchowni mogli coś niewłaściwego powiedzieć.

A jak dziś zachowują się w Kościele Katolickim biskupi pochodzenia żydowskiego? Gdzie chcą zaprowadzić wiernych i Kościół Katolicki w Polsce? Na powrót do synagogi!

Do dziś jest tak, ze w każdej sprawie, gdzie Polacy próbują postawić rację stanu Polski we właściwy sposób – żydostwo protestuje. Robicie giewałt!!!

Oto Polak, poseł Jan Sroka, w sejmie zwraca się z pytaniem do marszałka sejmu Borowskiego (Bermana). Kiedyś, mówi poseł, przed wojną w Polsce też były mniejszości narodowe: Ukraińcy, Białorusini, Niemcy, Cyganie. I każda ta mniejszość narodowa miała proporcjonalną ilość miejsc w sejmie. Występowali oni w imieniu i w interesie swej mniejszości. Nie wstydzili się swej narodowości. Dziś, od czasu II wojny Żydzi zmieniając po dwa razy swoje nazwiska ukryli się wśród rdzennych Polaków. Nie zachowują proporcjonalności, tylko jeden drugiego wciąga i popiera. Polacy, idąc do wyborów, pojęcia nie mają, że dają władzę ludziom, którzy robili nam krzywdę, robią i będą robić, dopóki naród polski nie obudzi się z letargu i ślepoty politycznej.

Dopuścić należy do tego, jak było przed wojną – mówi poseł - żeby były listy mniejszości. Jak ich Polacy wybiorą, to będą.

Ale oni na to nie pozwolą, bo już partia Geremka dostała lekcję. Gdy Polacy dowiedzieli się, że to patria żydowska, to ona poniosła klęskę w wyborach.

I w tym miejscu przerwano posłowi przemówienie. Przecież Borowski nie dopuści, by taka lista była, bo wtedy on sam by na niej figurował.

Można przyjąć, że powyższą sprawę częściowo wyjaśnia znany publicysta Waldemar Łysiak, który napisał: *Tzw. polski Trybunał Konstytucyjny „ciągle nie pozwala ujawnić 300 agentów SB* (żydokomunistycznej policji politycznej okresu tzw. Polski Ludowej istniejącej formalnie do 1989 roku), *którzy pełną dziś ważne role w świecie kultury, polityki i gospodarki*. I należy dodać, że strzegą oni interesów żydowskich i niemieckich okupując Polskę. (Waldemar Łysiak, „Mitologia świata bez klamek:, Wydawnictwo Nobilis, Warszawa, 2008, str.145).

Czytelnik nich sam porówna prawdomówność pani Aliny Całej z faktami i

własną wiedzą.

Tak samo, jak ona, każdy Żyd w polskich władzach będzie szkodził Polsce i robił wszystko by ją zniszczyć, a mówić będzie, że poświęca się i ciężko pracuje dla dobra Polski.

Panie Alina Cała powiada w wywiadzie tak:

„Warto też powiedzieć i przypomnieć, ze tytułem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata więcej uhonorowano Duńczyków ni z Polaków, bo Dania zbiorowo przyjęła ten tytuł”.

A ja myślę, że warto też powiedzieć, że ten sam duński król, który ostentacyjnie w proteście nosił żółtą gwiazdę Dawida, lekka ręką podpisał zgodę na utworzenie Legionu Duńskiego, który to dzielnie walczył, razem z Wermachtem, na froncie wschodnim. Można o tym przeczytać w książce G. Żukowa pt. „Wspomnienia i refleksje” wydanej przez MON w 1970 roku – jak to lotnicy radzieccy ostrzelali duże skupisko wojska pod miastem Orzeł, a następnie piechota poszła do ataku.

Pierwsze wrażenie radzieckich piechurów i lotników było takie, że rozbili dużą formacją Czerwonego Krzyża. Lotnicy i piechota odnieśli takie wrażenie, bo nie znali flagi duńskiej, chociaż niemieckie oznaczenia znajdowały się obok. Nie mieli wątpliwości, gdyż wzięli do niewoli Duńczyków oraz pozbierali rannych, też Duńczyków.

Duńczycy, tak jak Francuzi, Holendrzy i Norwegowie, wystawili tzw. Legiony. Pani doktor oczywiście udaje, że o tym nic nie wie.

Pani Alina Cała jako historyk, i to profesor w tej dziedzinie, powinna znać historię wymordowania 100.000 Żydów w pobliżu Kijowa an Ukrainie , w tzw. Babim Jarze. W czasie, gdy Niemcy byli pod Moskwą, nie SS i nie gestapo, a niemiecki Wermacht, w którym był ten legion Duński, wymordował te 100.000 Żydów.

To ja, robotnik budowlany, wiem, gdzie są na ten temat dokumenty, a pani profesor od historii nie wie, bo nie chce wiedzieć.

W tej naturalnej rozpadlinie leży 100.000 Żydów, których Niemcy tam zabijali i zasypywali ziemią. Są to Żydzi, którzy nie zdążyli uciec przed szybko prącymi na wschód wojskami niemieckimi. Zwożono ich z okolic Kijowa, z miasteczek oraz z terenów wschodniej Polski zajętych przez Niemców. Udział w tym mordowaniu brali też Ukraińcy.

Wielu historyków ze świata, tj. ci którzy chcieli poznać okoliczności tego mordu masowego, mieli możliwość, tak za czasów ZSRR, jak i za rządów Putina, przeczytania dokumentów związanych z tym mordem w Babim Jarze.

Pani doktor historyk powinna te bardzo ważne wydarzenia znać i brać pod uwagę, oceniając Polaków. Powinna też jako historyk obiektywnie powiedzieć, że tylko w Polsce Niemcy wprowadzili kare śmierci za ukrywanie Żydów. Bo wtedy zmienia się ocena odpowiedzialności.

Ani słowem doktor od historii nie powiedziała, jaki los Żydzi zgotowali Cyganom i Żydom katolikom, bo tacy też byli wśród Żydów. Wiele razy T. Bednarczyk mówił mi, jako bezpośredni świadek tych wydarzeń o tym, jak Żydzi zabierali im cokolwiek mieli oni wartościowego, odbierali żywność i napadali, by zabijać ich obok siebie. Cyganów spotkał ten sam los, co Żydów.

Cyganie tak samo, w wyniku oczyszczania świata przez Hitlera, byli poddani tej samej zagładzie, tylko że Żydzi dodatkowo z własnej woli ich okradali i zabijali. I to Żydzi, według pani Aliny Całej, zdali egzamin i moralnie dorośli do problemu, jaki ich spotkał.

Przypomnę jeszcze, że wielce uczona pani doktor na zakończenie wywiadu, wspomnianego na początku rozdziału, stwierdziła – wykazując iście żydowską hucpę lub niesamowitą ignorancję, że:

„Polskiemu państwu podziemnemu należy zarzucić grzech zaniedbania. I to zaniedbania intencjonalnego, wypływającego z pobudek antysemickich. Żydów wykluczono ze wspólnoty obywatelskiej, ich los niezbyt zaprzątał głowy elit państwa podziemnego".

Posłużę się w tym miejscu faktami, a ocenę zachowania Żydówki, Aliny Całej, pozostawiam bez komentarza Czytelnikowi.

Z faktów, które poniżej przytoczę, wynika, że 4 miliony Polek i Polaków było zaangażowane w ratowanie Żydów/żydów przed niemieckim barbarzyństwem. A oto krótkie podsumowanie w oparciu o kryteria i dane przedstawione przez pułkownika T. Bednarczyka.

(1*) tak zaznaczam wzięte według zapisów w książce „Obowiązek silniejszy od śmierci". Społeczne Wydawnictwo Grunwald, Warszawa, 1986r.

(2*) tak zaznaczam wzięte według zapisów w książce „Życie codzienne warszawskiego getta, Warszawskie getto i ludzie" (1939 – 1945 i dalej), Wydawnictwo Ojczyzna, Warszawa, 1995r.

„... ogólna ilość Polaków biorących udział w ukrywaniu 400.000 (czterystu tysięcy) Żydów wyniosłaby 4 miliony. Cyfry te może są zaskakujące, ale moje

wyliczenie jest nie tylko logiczne lecz i całkiem realne" - pisał T. Bednarczyk

Bezpośrednio z pomocy finansowej tylko jednaj polskiej organizacji społecznej *„...Rady Pomocy Żydom korzystało w województwie warszawskim 5 tysięcy Żydów, a w skali całego kraju około 25 tysięcy osób"* i to w skali jednego roku. (1*) str.147 i dalsze

„Duży udział w akcji niesienia pomocy Żydom nieśli księża polscy. Podczas okupacji hitlerowskiej (niemieckiej) poniosło śmierć 2700 kapłanów (ponad 20% kleru) (1*) str. 52.

„Emigracyjny Rząd Polski w latach 1941 – 1943 na pomoc dla Żydów w Polsce w postaci paczek żywnościowych nadsyłanych z zagranicy wydatkował około 1 miliona dolarów. Prowadził także wśród Żydów rozsianych po świecie agitację o kontynuowanie takiej pomocy, lecz z minimalnym skutkiem". (1*) str 148

„Delegatura Polskiego Rządu Emigracyjnego na Kraj do Rady Pomocy Żydom, tylko w latach 1943 – 1944 przekazała razem 37,4 miliona złotych". (1*) str. 149

Natomiast w okresie po likwidacji przez Niemców gett żydowskich *„... w drugim półroczu 1944 roku w przybliżeniu wydatki (Rady Pomocy Żydom) wynosiły 224 miliony złotych, co daje średnio 37 milionów złotych miesięcznie. Do kwoty tej nie są wliczane dotacje rzeczowe Delegatur* (wojewódzkich, żywność, lekarstwa, odzież) *na potrzeby ukrywania Żydów".* (1*) str. 151

W czasie okupacji Polski przez Niemców *„... średni koszt utrzymania 1 osoby wynosił 100 zł (jest to koszt statystyczny), to wynika, że **za 37 milionów złotych można było wyżywić 370 tysięcy osób**. Wyliczane to pokrywa się więc z moimi poprzednimi i potwierdza je".*

Podsumowując wysiłki i wyniki polskiej pomocy dla Żydów, należy stwierdzić, że przetrwali oni 3 lata w gettach wyłącznie dzięki POLSKIEJ pomocy (dzięki polskim dobroczyńcom).

„Tylko do getta w Warszawie w latach 1941/1942 dostarczano po 300 ton żywności dziennie, czyli około 30 wagonów kolejowych". (1*) str. 151

Polacy, narażając swoje życie dostarczali żywność do getta nielegalnie. W trakcie świadczenia pomocy Żydom wielu Polaków zginęło z rąk niemieckich, a wielu na skutek zadenuncjowania ich przez żydowskich agentów z SS (z organizacji „ŻAGIEW”).

„Koszty utrzymania Żydów ponosiło społeczeństwo polskie, przy czym w wydatkach tych pomoc z zagranicy (od organizacji żydowskich) zaczęła napływać dopiero w ostatnim półroczu 1944 roku” - aby utrwalić w międzynarodowej opinii ten spóźniony i niewiele już znaczący dla mordowanych gest,ale do którego propagandowo będzie można nawracać.

„Pomoc wojskowa świadczona była tylko przez Polaków. Ale o tym dziś już nikt nie pamięta albo NIE CHCE PAMIĘTAĆ”. (1*) str. 151.

Do tej pomocy świadczonej Żydom/żydom przez organizacje polskie w czasie okupacji Polski przez Niemców, dochodzą niewymierne ilości pomocy indywidualnej finansowane w własnych funduszy przez Polki i Polaków, którzy z żadnej dotacji nie korzystali. Doliczyć do tego trzeba także choćby tylko wiele tysięcy dzieci żydowskich uratowanych przez księży i siostry zakonne Kościoła Katolickiego w Polsce.

Pomimo to, żydowski Instytut Yad Vashem n i g d y nie przyznał żadnych odznaczeń Kościołowi Katolickiemu w Polsce, ani zakonom sióstr katolickich tak zasłużonym w dziele ratowania Żydów/żydów przed niemieckim ludobójstwem.

Niemieckie *„...gestapo … wywiozło z warszawskiego getta do Treblinki 300 tysięcy osób .. używając do tego zaledwie kilkudziesięciu żandarmów oraz 2000 żydowskich policjantów porządkowych”*

Te 2000 ŻYDOWSKICH POLICJANTÓW współpracując gorliwie z Niemcami *„...wyprowadzało codziennie 6 - 7 tysięcy osób, (Żydów/żydów) bijąc ich do tego niemiłosiernie po drodze”*. (1*) str. 35

Tyle relacji o polskiej pomocy dla Żydów. A teraz krótkie opisy Tadeusza Bednarczyka dotyczące warunków panujących w getcie warszawskim i samego tzw. holokaustu.

„Należy zweryfikować liczbę zamordowanych Żydów w II wojnie światowej z 6 milionów na 4 miliony. Rożnica tych 2 milionów wypływa z

różnic strat w Oświęcimiu. Kłamcy i fałszerze historii podali oświęcimskie straty na 3 miliony, a ogólne na 6 milionów, … aby z jednej strony wywołać usprawiedliwione większe współczucie, a z drugiej strony – pomagało im domagać się od RFN większej ilości pieniędzy za więcej wylanej krwi. Były to odszkodowania za krew nie tylko dla państwa Izrael (otrzymywane też w czołgach, broni, amunicji do walki z Arabami), ale i setki tysięcy odszkodowań indywidualnych dla prywatnych ludzi. Lecz te 2 miliony nie zginęły. Tych ludzi Sanhedryn ukrył wśród goi, jako tutejszych ziomków, celem łatwiejszego zdobywania stanowisk, wpływów, rządów, dla zadań destrukcyjnych, manipulowania (Polakami i innymi). Z tym korespondują te pękate szafy z zamienionymi dowodami osobistymi Żydów tak w Ministerstwie BP jak mi wojewódzkich i powiatowych UB”. (2*) str. 317

„W getcie warszawskim działała giełda ustalająca i dyktująca ceny dolara i złota dla całej Warszawy, a nawet dla Generalnej Guberni”. (1*) str. 62

„Wiosną 1941 roku … duża cześć zamówień (dla wojska niemieckiego) wpłynęła do getta,. Dając ludziom (Żydom w getcie warszawskim) niezły zarobek im podnosząc ich stopę życiową. Toteż obok ryb, drobiu, śledzi anchois, widziałem w getcie o drogie owoce, które tu pokazywały się wcześniej ni z w dzielnicy tzw. „aryjskiej”; sam kupowałem w getcie pierwsze morele i brzoskwinie. W modnej restauracji <Sztuka> widziałem pstrągi, francuskie trunki. Na terenie getta znajdowały się również firmy zagraniczne, jak na przykład na Nalewkach sklep sprzedaży i warsztaty amerykańskiej (żydowskiej) firmy Singer – maszyny do szycia. Centrala (w USA), do czasu wypowiedzenia wojny (przez Niemcy USA w grudniu 1941 roku), przesyłała z USA części zamienne na pokrycie potrzeb getta”. (2*) str. 60 i 90.

Biedni Żydzi w USA i na świecie! Nic nie wiedzieli o wyczynach niemieckich w okupowanej Polsce i w getcie w Warszawie. Przypomnijmy im teraz o tym oraz o tym, że nie tylko bankierzy żydowscy, ale jak widać i żydostwo w Polsce wspomagało nie tylko niemiecką machinę wojenną do czasu napadu na żydo-sowiecki ZSRR, ale pomagało Niemcom w holokauście własnych pobratymców.

Pomagało tylko *„... w Warszawie łącznie (ponad) 8 tysięcy Żydów (2600 policjantów i 6000 pracowników Gminy Wyznaniowej Żydowskiej). Do tej*

liczby trzeba dołożyć kilkaset ewidentnych, uzbrojonych agentów (żydowskiego) *gestapo z organizacji ŻAGIEW, z których około 300, po zlikwidowaniu getta, jeszcze mieszkało w gmachu gestapo przy Alei Szucha im trudniło się w latach 1943–1944 wyłapywaniem Żydów w mieście. To głównie im zawdzięczają Żydzi i Polacy swoje straty w ukrywaniu się, a uprzednio trudnieniu w aprowizacji getta*. (2*) str. 155

A na zakończenie tego rozdziału podam tylko, że amerykański historyk, Braian Mark Rigg , w książce pt. „Żydowscy żołnierze Hitlera”, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa – Kraków, 2005, ocenia, ze w III Rzeszy Niemieckiej w SS (niemiecka policja polityczna) i w niemieckim Wermachcie:

„.. służyło blisko 300 tysięcy Żydów/żydów i osób mających pochodzenie żydowskie. Służyło dobrowolnie.

ROZDZIAŁ IX

NO, PANIE PAPIEŻ

Podczas jednej z wizyt w Polsce Jana Pawła II mogliśmy wszyscy w Polsce, a również ludzie w świecie, zobaczyć jak nad siedzącym w jednej z sal sejmu papieżem stoi żydowski rabin i grożąc palcem przekazuje swoje pretensje papieżowi. Telewizja bardzo uważała, żeby do ludzi nie wszystko zostało przekazane. Jak padały nieżyczliwe słowa o Żydach, to natychmiast kamera i dziennikarze zwracali uwagę widzów na inne, mniej ważne tematy. Ale czasami było tak, że nie zdążyli uciąć rozmowy bądź zachowania, a leciało to na żywo, więc można było co nieco zobaczyć i usłyszeć.

W kolejce do siedzącego papieża, wśród wielu osób, był też rabin żydowski. Gdy podszedł do papieża, to zażądał, by Episkopat usunął Krzyże z Oświęcimia. Czyli trzeba by zdjąć te Krzyże, które znajdowały się w polu ludzkiego spojrzenia w okolicy Oświęcimia. Episkopat Polski i tak poszedł daleko wyrażając zgodę na usunięcie zakonu Karmelitanek z ich siedziby i usunięcie Krzyża z tego budynku. Na żądanie Żydów, żeby zdjąć inne Krzyże, kardynał Glemp powiedział – nie. Teraz rabin ma okazję i chce wymusić u papieża decyzje usunięcia wszystkich Krzyży.

Warto tu zaznaczyć, że Episkopat ratował napiętą sytuację na Bliskim Wschodzie, gdzie papież miał złożyć wizytę w kilku krajach oraz w Izraelu. Żydzi zagrozili wówczas bojkotem i zorganizowaniem protestów podczas tej wizyty papieża.

Teraz rabin, stojąc nad siedzącym papieżem, mówi, że Żydzi w Polsce maja wiele uwag do Episkopatu Polskiego, ale i do samego papieża również. Na przykład o ocenę filmu „Pasja”. Padają słowa:

„No, panie papież, tak nie można” i grozi palcem papieżowi.

Gdyby w sejmie byli odważni posłowie Polacy, to powinni natychmiast ripostować na takie zachowanie rabina wobec papieża Polaka. Ale nawet ci Polacy wsadzili, jak to się mówi, dudy w miech i milczeli. Wiedząc, że od Żydów zależeć będzie ponowny wybór do sejmu każdego z nich, a nie od Narodu Polskiego, bo ordynacja zrobili tak, że bez względu ilu Polaków pójdzie w dniu wyborów do urn, to i tak ci, którzy są na pierwszych miejscach list, wejdą do sejmu. A przecież będą też wybory do

europarlamentu na jeszcze lepsze posady niż w polskim sejmie. Za wytypowanie kandydatów też nie odpowiada sołtys na wsi, tylko ci w kierownictwie poszczególnych partii. A kierownictwa mają wokół siebie wianuszek Żydów i Polaków. Więc lepiej nie zadzierać z Żydami i nie łamać sobie kariery.

Tak więc rabin był pewien, że riposty nie będzie i nie mylił się. O co chodzi z tym filmem „Pasja"? Jaka ocena wyrażona przez papieża o tym filmie nie podobała się Żydom? Ludzie na całym świecie mogli zobaczyć, nim wszedł na ekrany ten film, że Mel Gibson, aktor i reżyser filmu, a zarazem jego właściciel, najpierw nim pokazał tern film ludziom, to zwiózł go do Rzymu, do papieża.

Telewizja transmitowała te okoliczność na cały świat i można było wszystko zobaczyć i usłyszeć, gdyż polscy dziennikarze tam byli i przekazywali po polsku, do Polski. Na sali siedziało, według dziennikarzy, około 800 osób. Wśród nich ponad połowa to duchowieństwo wyższej rangi. Między nimi siedział papież. Film się zaczął, a dziennikarze teraz czekali na koniec filmu, żeby usłyszeć z ust papieża pierwsze wrażenie i ocenę filmu.. Gdy tylko zapaliło się światło, to papieża otoczyli gęsto i szczelnie dziennikarze. Podsunęli liczne mikrofony pod usta i czekali, co teraz papież powie. Papież, jak na pewno i widzowie, którzy później oglądali na całym świecie ten film, był pod dużym wrażeniem. Chciał ochłonąć, ale nie było możliwości.

„Taka jest prawda o życiu i śmierci Chrystusa" - powiedział – „Film pokazuje prawdę".

Te słowa poszły na cały świat. Wycofać się z nich już nie było można. Papież nie interpretował scen i wydarzeń. Stwierdził, że taka jest prawda o męce i śmierci Chrystusa. A Żydzi w licznych publikacjach piszą, że różni uczeni i historycy są zdania, ze Chrystusa zamordowali nie Żydzi, a Rzymianie. Przecież Żydzi nie rządzili, tylko Rzymianie, tłumaczą. Więc nie mogą być winni śmierci Chrystusa.

Natychmiast po projekcji filmu „Pasja" podnieśli krzyk na świecie, że to nieprawda, co Mel Gibson pokazał. Przyjechała do Rzymu żydowska delegacja by zaprotestować. Papież przyjął ich i cierpliwie wysłuchał. Następnie, w wyniku rozmowy z tą delegacją i ich protestu, papież zaprosił do siebie reżysera, czyli Mela Gibsona. Jak następnie padały z Rzymu na ten temat „wiadomości", papież powiedział do Gibsona tak:

„Nie mogę nakazać panu, aby pan zmienił kilka scen i kilka sytuacji, gdzie

padają słowa, bo to po pierwsze pana prywatny film, po drugie ja już powiedziałem, ze oparł pan na prawdzie ten film. Ale mogę pana prosić o pewne zmiany, które nie zmienią prawdy o męce i śmierci Chrystusa, oraz o tym co wcześniej ucząc ludzi mówił, a co tak rozgniewało Żydów.

Proszę wziąć pod uwagę taki scenariusz, że ludzie oglądają ten film na sali, że jest tych ludzi kilkaset, że są pod silnym wstrząsem i wrażeniem po obejrzeniu tego filmu. Wychodząc na ulicę, będąc cały czas pod wpływem tego filmu i spotykając po drodze ortodoksyjnych Żydów ubranych w chałaty, na czarno, z pejsami. Mogą rzucić się na nich i skutki mogą być tragiczne, a tego należy unikać.

Proponuję panu, jako reżyserowi, żeby tam, gdzie Chrystus mówi zmienić język. Chrystus, co jest pewne z zapisów, nie mówił po hebrajsku, mówił w języku aramejskim, więc to samo może mówić, ale nie w językach takich, gdzie film jest pokazywany i nie tłoczyć napisów tez w jezyklu tego narodu, gdzie się go pokazuje.

Człowiek, który zechce dowiedzieć się, co Chrystus mówił, to musi iść do biblioteki i znaleźć słownik aramejski. Owszem, dojdzie do tego, co Chrystus mówił, ale nie będzie świeżo po filmie i pod wrażeniem filmu i nie będzie miał gdzie wyładować swej złości".

Tu trzeba wyjaśnić czytelnikowi, że tu chodziło o takie sceny, gdy Chrystus przyszedł do Jerozolimy i zobaczył, że świątynia jest pełna straganów i handlujących, to wyrzucił ze świątyni handlujących mówiąc:

„Jest to dom boży, a nie dom handlu i lichwy".

Następnie, stojąc przed świątynią na schodach, na prośbę ludzi o sposób modlenia się do Boga, powiedział:

„Nie bądźcie jako Żydzi, którzy stojąc na rogu ulicy, gromkim głosem wołają – Boże, jak bardzo Cię kocham. A za chwilę zrobię krzywdę bliźniemu. Wy, jeżeli chcecie modlić się do Boga Ojca mówcie tak".

I po raz pierwszy powiedział po aramejsku:

„Ojcze nasz, któryś jest w niebie......" itd

I dodał:

„Jeśli chcesz by Bóg Ojciec wysłuchał cię, to idź do swej izby i zamknij okna i drzwi. Módl się w skrytości ducha twego, a Bóg Ojciec się wysłucha i odda jawnie".

Żydom chodziło o te słowa właśnie:

„Nie bądźcie jako Żydzi, którzy stojąc na rogu ulicy, gromkim głosem wołają – Boże, jak bardzo Cię kocham".

Chrystus uznał takie publiczne i głośne zwracanie się do Boga za obłudę, a nie za modlitwę. Wytłumaczył jak należy się modlić, ażeby Bóg wysłuchał i oddał to, o co człowiek Go prosi.

I oto druga scena, która rozgniewała Żydów. Otóż, jak wiemy, Chrystus siedział w więzieniu nie sam, ale wraz z nim był zamknięty za zabójstwo Żyd Barabasz. A było akurat żydowskie święto i w tradycji się utarło, iż władze, a w tym wypadku konkretnie Piłat, musiały ułaskawić jednego więźnia. Trzeba wiedzieć, że Piłat był pod dużym wpływem swojej żony, która miała prorocze sny, a słuchając żony Piłat wielokrotnie dobrze na tym wyszedł.

I tym razem żona Piłata rano powiedziała:

„Ten człowiek, który jest zamknięty i siedzi z Barabaszem jest niewinny. Nie skazuj go na śmierć i nie bierz na siebie tej decyzji”.

To też, jak wszyscy wiemy z Ewangelii, Piłat chciał tak uczynić i chciał uwolnić Chrystusa,, ale tłum żydowski, podburzony przez rabinów, krzyczał:

„Chcemy śmierci Chrystusa”.

Wtedy Piłat kazał przynieść wodę w misie, umył w niej ręce i powiedział:

„Śmierć jego bierzcie na siebie, ja umywam ręce”.

Wtedy Żydzi krzyknęli:

„Bierzemy winę za jego śmierć na siebie i nasze pokolenia”.

Wówczas Piłat powiedział:

„Niech się tak stanie”

Właśnie ta cześć filmu rozgniewała Żydów i zażądali zmiany tekstu w filmie. Gibson rzeczywiście, na prośbę papieża, zmienił tekst, ale wyłącznie na język staro-aramejski, ogółowi ludzi już dziś nieznany.

Wielu historyków powiada, że Żydzi znajda na świecie uczonych, którzy za duże pieniądze udowodnią światu, że oni nie są winni śmierci Chrystusa. Podobnie czynią już dziś odwracając karty historii na temat wybuchu II wojny światowej i tego kto ja rozpętał. Tak samo czynią na świecie i udowadniają, że holokaust i piece do spalania ludzi i obozy śmierci, to polski pomysł i realizacja.

Jak wielki mają Żydzi wpływ na zmianę orientacji i zdania Polaków na temat Żydów, niech świadczy niżej opisany fakt.

Na uniwersytecie studiował mój kuzyn. Studiował kierunek - Stosunki międzynarodowe. Z tej racji, że jesteśmy rodziną i spotykaliśmy się na weselach, pogrzebach i chrzcinach lub też przy innych życiowych okazjach, to kuzyn lubił się pochwalić, gdy było trochę ludzi, swoim negatywnym stosunkiem do Żydów. Padały wtedy takie słowa, co to by robił, gdyby miał

możliwości, na przykład, takie jak ja będąc w KC, później w Biurze Politycznym, później w Związkach Zawodowych. Starał się mnie w oczach rodziny i znajomych ośmieszyć, mówiąc co on by na moim miejscu uczynił.

Kiedy odpowiadałem, że nie masz mój drogi nawet pojęcia, jak za odwagę ludzie w Polsce płacą, że znikają bez śladu, lub są tak represjonowani, że żyć się nie da normalnie i przeczytałem mu ten fragment wystąpienia Jakuba Bermana w Wałbrzychu, który wtedy tak mówił:

„Jeżeli stwierdzi się, że jakiś Polak jest antysemitą natychmiast należy go zlikwidować przy pomocy władz bezpieczeństwa lub bojówek PPR jako faszystę i wroga ludu polskiego i ustroju. Nie należy wyjaśniać władzom sedna sprawy”.

Spytaj się, mówiłem jemu, swoich rodziców lub dziadków, to oni ci powiedzą ilu ludzi zginęło bez śladu jako wrogowie ustroju, który Żydzi narzucili Polakom po II wojnie światowej. Ty nawet nie wiesz, no nie możesz wiedzieć ile i jakich spraw nie mogli przeforsować w biurze politycznym, ze względu na moją niezgodę i jakie podejmowali kroki, żeby mnie zniszczyć w opinii społecznej, żeby mnie skompromitować.

Ale kuzyn odpowiadał, że on to by zawsze szedł na całego. No a życie nie stanęło w miejscu, czas biegł, kuzyn skończył uniwersytet. I wtedy do rektora uniwersytetu przyjechał znany z telewizji Żyd Jonas i poprosił o najlepszego studenta, a właściwie magistra. Trafiło na kuzyna, któremu powiedział”

„Borę pana do siebie do pracy. Opłacimy panu koszta związane ze zrobieniem doktoratu, załatwimy ładne mieszkanie i dobrą pensję. Warunek stawiam jeden – będzie pan pisał w takim duchu, jak ja panu powiem i nauczę.”

Chłopak zgodził się na te wszystkie propozycje. Zaczęły się ukazywać w prasie, ale i w telewizji, artykuły i wypowiedzi mojego kuzyna. Rodzice i znajomi zaczęli mu wymyślać i pluć.

„Czyś ty człowieku rozum stracił”- pytali.

Rozumu to on nie stracił, ale zyskał ten doktorat na koszt podatnika polskiego, co sprytnie wykorzystują Żydzi. Zyskał też wielopokojowe mieszkanie, pensję trzykrotnie wyższą niż przeciętna średnia, różne okolicznościowe nagrody i premie.

Jak już napisałem rozumu nie stracił. Stracił przyjaciół i bliskich sobie ludzi. Na moje pytanie, dlaczego się tak zmienił, odpowiada:

„Trzeba umieć żyć i korzystać z życia. Nie poszedłbym do Jonasa, to poszedłby inny i robił to co ja”.

I to prawda. Dziś wielu ludzi jest zdania, że jeśli chcesz żyć lepiej, awansować i brać lepsze pieniądze, to musisz sprzyjać Żydom. Zadrzesz z nimi, to cię zniszczą. Musisz się wewnętrznie sam w sobie załamać i zagłuszyć sumienie i iść po sznurku żydowskich wymagań.

A gdzie honor Polaka? Gdzie duma z przynależności do Narodu Polskiego, który zawsze umiał zrzucić jarzmo i walczył o niezależność? No, właśnie gdzie?

Wygląda na to, że to, co Jakub Berman mówił w swoim referacie, że należy wychować w żydowskim duchu dwa, trzy pokolenia i im, Żydom, będą wierzyć i słuchać ich, a je swoich rodziców. I to się sprawdza.

Wszystko to, co podaje radio, telewizja jest tak zmanipulowane, ze ludzie ulegają tej ich żydowskiej prawdzie. Równocześnie zrobili wszystko, żeby kolejne pokolenia Polaków, nie poznały i nie nauczyły się tej prawdziwej historii o swojej Ojczyźnie Polsce, ale i o świecie też.

***

ROZDZIAŁ X.

WROGOM OJCZYZNY NIE ODDAJE SIĘ WŁADZY

Umówiliśmy się z panem Tadeuszem Bednarczykiem ostatni już raz. Obaj byliśmy zdania, że przekazał mi bardzo dużo na tematy mnie interesujące. A właściciel domku na działce, generał Jan Wyderkowski, bacznie pilnował, kiedy my się spotykaliśmy - mówił mi o tym wiele razy.

- Ten Bednarczyk to skarbnica wiedzy. Przy tym widać, że to bardzo porządny człowiek. Szlag może człowieka trafić, jak się patrzy, jakie gówna drukują i wydają a on z taką wielką wiedzą nie może wydać swojej książki.

A Żydzi owszem, robiący za Polaków piszą książki, gloryfikują swoje bohaterstwo w czasie wojny. Przypisują sobie liczne bitwy jako partyzanci, lub w pierwszej Dywizji im. T. Kościuszki.

A przecież Wacek Czyżewski, ja i Moczar, kierowaliśmy partyzantką lubelską i najlepiej wiemy, że Żydzi nie chcieli wstępować do naszej polskiej partyzantki. Owszem, stworzyli i powołali do życia oddział pod dowództwem Kasmana. Ale ten oddział nigdy nie podjął walki. Nawet, jak zawarliśmy z nimi umowę, że na pociąg niemiecki robimy wspólną akcję - to się w ogóle nie stawili na miejscu".

- Do mnie też - mówił Wyderkowski - tak jak do Czyżewskiego, gdy byliśmy obaj w stopniu generała, to zgłaszali się Żydzi, żeby im zaświadczyć, że walczyli w naszej partyzantce. Odmawiałem ja i Czyżewski a oni później poprzez swoich rodaków szykanowali nas i straszyli".

- Panie Albinie - mówił dalej generał Wyderkowski - ja już kilka razy byłem przy tym, jak Bednarczyk panu opowiadał. Czy pan to zapamiętał? Żeby z tego nic nie uronić, bo to potrzebna wiedza dla ludzi. Przecież to nie może być tak, że Żydzi całkowicie nas opanują. Musi przyjść oprzytomnienie Polaków".

- Panie Janku, wszystko cokolwiek mówił pan Bednarczyk, to ja tego samego dnia notowałem w domu.

Tego dnia przeciągnęło się posiedzenie biura politycznego i byłem zaniepokojony, czy pan Bednarczyk będzie czekał w domku generała. A musiałem być odwieziony przez ochronę do domu, więc wyprowadziłem ostrożnie z garażu swój samochód i musiałem upewnić się czy nikt za mną nie jedzie. Nieraz mieli ze mną kłopoty ci z MSW, chcąc sprawdzić, gdzie

jeżdżę prywatnie. Tym razem nikt się za mną nie ciągnął, więc szybko dotarłem na umówione spotkanie. Okazało się, że obaj panowie zdążyli już wypić coś, bo rozmowa była głośna i szczera.

- Panie Albinie - mówił Bednarczyk - Pan generał równy gość i on te wódkę przyniósł i namówił mnie. Chyba pan się za to nie pogniewa, pytał.

Widząc, że ja się uśmiecham, powiedział:

- Robią ludziom wodę z mózgu, mówiąc, że jak generał to komunista i podły człowiek. A my jednak dogadaliśmy się, i okazało się, że mamy wspólnych kolegów. Bracia generała Wyderkowskiego byli również w ruchu oporu od samego początku wojny po stronie AK.

Generał Wyderkowski nie dał mu skończyć i przerywając - wtrącił się i powiada:

- Panie Tadeuszu, nawet pan sobie nie wyobraża, ilu mamy generałów Żydów. Oni awansowali swoich, nawet takich, co zielonego pojęcia o wojsku nie mają. Ja przed wojną byłem oficerem liniowym, znającym trzy języki. Ukończyłem w Poznaniu studia wojskowe. W 1939 roku przeszedłem pierwsze dni wojny a później powierzono mi dowodzenie partyzantką na południu Polski. A po wojnie jeszcze studia w Akademii Obrony Narodowej. Ale ich [Żydów] - na tej Akademii - przepuszczano jak leci. Byle miał pochodzenie żydowskie, to wystarczyło, a papiery robiono od ręki i pod danego człowieka. Natomiast nas, namawiano żeby się rozejść z żoną i ożenić z Żydówką**,** co zresztą wielu Polaków tak uczyniło - na czele z Florianem Siwickim, późniejszym min. obrony narodowej. No, ale nie po to tu jesteście, by mnie słuchać. Mów pan, panie Tadeuszu, a ja już nie będę wam przeszkadzał, tylko też będę słuchał.

- Panie Albinie. Dziś, jako że ustaliliśmy, że roboczo spotykamy się ostatni raz, bo uważam, że prywatnie, po przyjacielsku, powinniśmy się spotykać, natomiast dziś przyniosłem panu sporo swoich notatek. Nawet, jeśli uda mi się kiedyś wydać książki na ten temat, to nie będzie nic złego, jeśli jakieś wątki będą wspólne.

Polacy muszą to czytać i mieć swoje zdanie na temat Żydów. Oni na zachodzie drukują niesamowite brednie o nas Polakach. A odporu nikt im nie daje, przede wszystkim w Polsce, bo nie pozwolą. Ja też wierzę, jak pan generał że przyjdzie czas i noga im się powinie. Całe tysiąclecia historii Żydów o tym świadczą, że co jakiś czas bat sami na siebie uplotą. Tak, jak wierzę w Boga, tak wierzę i w to, co powiedziałem.

Dziś chciałem panu opowiedzieć historię pewnej rodziny żydowskiej,

której pomogłem, a której to historia skończyła się tragicznie dla bardzo cenionych przeze mnie ludzi. Mówiłem panu, że boleję nad faktem, że kilku księży i zakonników straciło życie w wyniku akcji pomocy Żydom. Otóż w getcie była rodzina żydowska Beremsteinów. Mieli aż cztery córki, od 16 lat do 21 lat. Beremstein, którego dobrze znałem jeszcze sprzed wojny, był adwokatem i człowiekiem o żelaznych zasadach ortodoksyjnego Żyda. Nosił się jak starozakonni i w domu przestrzegano kanonów wiary. Los ich rzucił do getta, jak tysiące innych, musieli w jednym pokoju mieszkać w dwie rodziny.

Ta druga rodzina żydowska była na szczęście mała, bo mieli tylko jedną córkę. Matka tej jednej córki tak mnie błagała, żeby zabrać z getta jej córkę i ukryć wśród Polaków. A że kościół Wszystkich Św. na Placu Grzybowskim w Warszawie został włączony do getta razem z ulicami Twardą i Bagno oraz Placem Grzybowskim, to nie było takie trudne.

Ksiądz biskup Okoniewski i ksiądz arcybiskup Nowowiejski polecali proboszczowi księdzu Telesforowi Wyżykowskiemu ukrywanie Żydówek młodych w klasztorze sióstr Rodziny Marii w Płudach. Udało się tam ulokować ponad 50 młodych dziewczyn, a następnie rozwieźć po klasztorach całej Polski. Przeprowadziłem tę jedynaczkę do kościoła skąd księża zabrali ją do klasztoru. Co pewien czas dziewczyna dawała mały liścik, pisząc, że żyje i dobrze jej w klasztorze.

A rodzice jej mieszkali w jednym pokoju z rodziną Beremsteinów, więc kobiety zgadały się na temat gdzie ukryła córkę. No i żona Beremsteina zaczęła mnie prosić o to samo. Ale tu chodziło aż o cztery dziewczyny. Więc najpierw odbyłem rozmowę z biskupem Okoniewskim i proboszczem parafii Wszystkich Świętych, a po uzyskaniu ich zgody przeprowadziłem, bez wiedzy i zgody ich ojca do kościoła, skąd już księża porozwozili je do klasztorów.

Po paru dniach znajomi Żydzi uprzedzili mnie, że ojciec tych czterech dziewczyn wścieka się i grozi, że powie na gestapo, jeśli córki nie wrócą. Specjalnie poszedłem sam do niego na rozmowę i tłumaczyłem mu, że to wielka szansa, że przeżyją wojnę w klasztorze. A on mówi tak: „Wolę, żeby zginęły, niżby miały zmienić wiarę. W klasztorze to ubiorą ich w habity, ochrzczą, a ja tego nie chcę i nie pozwalam".

Mimo próśb żony, żeby się uspokoił on coraz bardziej był gotów zgłosić Niemcom tę sprawę. Ponownie rozmawiam z biskupem Okoniewskim w tej sprawie. Jak ma zgłosić, to lepiej oddać mu córki. Zrobi krzywdę dużej ilości

ludzi, mówi biskup, więc wieziemy je z powrotem, ale tylko trzy. Najmłodsza napisała do ojca list, że raczej odbierze sobie życie a do getta nie wróci.

Trzy córki wróciły do ojca, ale on dalej krzyczał, że i tą czwartą mamy mu zwrócić. Dziewczyna, gdy dowiedziała się, że ojciec domaga się by wróciła - weszła na wieżyczkę, która była ponad dachem i skoczyła. Nie zabiła się, bo upadła do zbiornika na wodę do podlewania. Ale złamała obie nogi. Gdy to ojcu powiedziałem, zaczął krzyczeć, że to nieprawda i szukamy wybiegu. No i w swej zapalczywości zgłosił tę sprawę do Niemców, do gestapo. Liczyliśmy się z tym, że może to zrobić, więc w porę wywieziono sporo zakonnic no i tę Żydówkę [która połamała sobie nogi]. Wtedy Niemcy aresztowali księdza prałata Marcelego Godlewskiego, biskupa Okoniewskiego i arcybiskupa Nowowiejskiego. Nigdy już nie wrócili do nas.

Parę miesięcy po tym dowiedzieliśmy się, że zamordowano ich. A tenże ksiądz prałat Godlewski wynosił z kościoła Wszystkich Świętych dzieci malutkie pod sutanną.

Widzi pan panie Albinie, co może zrobić ortodoksyjny Żyd w imię swej wiary. Minęło po tym fakcie pół roku - opowiedział mi o tym fakcie nasz granatowy policjant, który był na służbie u Niemców, ale pracował dla nas - ksiądz Godlewski został rozstrzelany przez Niemców w liczbie tych 40-tu granatowych polskich policjantów, którym Niemcy udowodnili, że pracują dla AK.

To o nich pisał Hans Frank w swoich pamiętnikach. Ten polski policjant pełnił służbę przy załadunku Żydów do wagonów na tzw. rampie. A znał sprawę młodych Żydówek i ich osobiście - poznał je, jak z matką i ojcem pędzono ich. W tym już czasie Niemcy coraz więcej korzystali z pomocy Ukraińców, gdyż wschodni front miał wielkie potrzeby i Niemców coraz bardziej brakowało.

Ukraińcy wyciągnęli te trzy młode Żydówki i zaczęli je pędzić do dużej przyczepy, w której byli wywożeni. Wiadomo było, po co je tam ciągnęli. To nie pierwszy i nie ostatni taki gwałt. Ojciec tych dziewczyn Beremstein wybiegł z grupy pędzonej i zaczął biec do tej przyczepy, w tym jeden z Ukraińców wycelował i strzelił. Ciało kazali wrzucić do wagonu z ludźmi. To jest dowód, że mimo iż był człowiekiem wykształconym, to górę wzięła u niego ortodoksyjna wiara, a nie pragmatyka sprawy w tej sytuacji.

Ksiądz Godlewski robił akta chrztu prawie masowo. Jak jeszcze żył i wynosił dzieci pod sutanną, a miał licznych odbiorców w polskich rodzinach.

Ale i tu na przeszkodzie stała religia. Żydzi woleli, żeby dziecko zginęło niżby miało być ochrzczone i przejść na wiarę katolicką. Ja miałem z nimi wiele lat do czynienia. Żyłem pomiędzy nimi. Później wojna i moja praca wśród nich dobitnie mnie przekonała, że Żyd pod swoje i swojego narodu potrzeby, będzie kłamał do upadłego. Będzie przekręcał fakty i historię tak, jak mu każą lub jaka jemu jest potrzebna. Jak trzeba zabijać, będzie zabijał.

Miałem przyjaciela, który był komendantem obwodu Łuck. Ten obwód AK miał jedno zadanie - znaleźć miejsca i ludzi, którzy by przetrzymali kilkaset osób, Żydów. Był to obwód partyzancki, który nie był przewidziany do walki, a do pomocy Żydom. Major „Zgrzyt" był oficerem przedwojennym, wielokrotnie ranny i starszy wiekiem. Stąd pomysł, żeby nie angażować się do walki, a do pomocy, gdyż ludzi też miał starszych. Zadanie swoje wykonywali dobrze i byliśmy z nich zadowoleni. Przewieźliśmy tam dużą grupę, ponad setkę Żydów, a wśród nich byli doktorzy - Lichton i Dąbrowski.

Do partyzantki obaj nie chcieli wstąpić i całą okupację przeżyli w ukryciu. Zaraz po wojnie major „Zgrzyt" był aresztowany. Wydał go jako AK-owca [doktor] kapitan Dąbrowski. Z notatki wynikało, że major Zgrzyt" to wróg Polski ludowej. Przesłuchiwał majora doktor, bez studiów i dyplomu, Lichton. Ten też był przechowywany przez grupę majora „Zgrzyta".

Żydzi prowadzili upokarzające śledztwo i męczenie człowieka, pozbawiając go snu przez parę nocy. Cela była tylko do spania na betonie. Major „Zgrzyt" dostał dziesięć lat na Syberii i jakoś mimo podeszłych lat przeżył. Kiedy po latach wrócił, spotkał na ulicy kapitana Dąbrowskiego, oczywiście ten poznał „Zgrzyta” i natychmiast krzyknął do niego: *„Nie zbliżaj się bo dostaniesz następne dziesięć lat Syberii"*.

A tzw. doktor historii Lichton był radcą w polskiej ambasadzie w Londynie, ale doszedł do wniosku, że Polska Ludowa mu nie odpowiada poprosił o azyl w Stanach Zjednoczonych. Następnie Żydzi amerykańscy pomogli mu i został dyplomatą akredytowanym w Watykanie do spraw kościoła rzymsko-katolickiego.

- Panie Tadeuszu, z różnych źródeł i od różnych osób wiedziałem, że na przykład wszystkie lepsze placówki i biura radcy handlowego były obsadzane przez Żydów. A teraz, gdy piszę tę książkę mogę zaświadczyć, że jako członek biura politycznego, wizytowałem różne placówki polskie. - W PRL-u większość ambasadorów i radców była Żydami. I nigdy nie pracowali, by Polska miała sukces. Odwrotnie, im gorzej działo się w Polsce, tym lepiej

realizowali cele wyznaczone im przez zwierzchników Żydów.

Mniejsi rangą pracownicy placówek po cichu mówili mi: „Panie Siwak, nasi szefowie to gangsterzy, robią wszystko, by Polska wychodziła jak najgorzej, a w Warszawie taką właśnie pracę akceptują i sowicie nagradzają".

Ludzie pracujący w ambasadach byli załamani taką polityką, a ci, którzy odważyli się sygnalizować taką sytuację - szybko musieli zjeżdżać z kraju. Przecież w okresie PRL całe MSW i MSZ były w rękach Żydów.

Jeśli dopuszczali na nominację i wyjazd Polaka, to albo go dobrze znali i wiedzieli, że będzie dokładnie wykonywał ich polecenia, albo tu w Polsce był dla nich bardzo niebezpieczny i lepiej go było wysłać za granicę, bo to mniejsze zło dla nich.

Śmiało można stwierdzić, że całe to żydostwo wyżej wymienione to zbrodniarze, którzy powinni za ludobójstwo odpowiadać, a nie reprezentować Polskę. Zatrudnianiu ich w resortach NBP, później MSW i MSZ patronowali i chronili Jakub Berman i Roman Zambrowski. Ci wymienieni osadzeni byli w polskim biurze politycznym, przez ich żydowskich szefów w Moskwie - Berię i Kaganowicza, którzy władali niepodzielnie Związkiem Sowieckim.

Zambrowski na posiedzeniu biura politycznego KC PZPR w dniu 9. X. 1944 roku domagał się aresztowania wszystkich polskich ziemian: *„Winę znajdzie się jak już będą siedzieli"*.

A Kasman, znany dowódca żydowskiej partyzantki wręcz krzyczał: „głowy ich powinny pospadać lub powinni wisieć". To ten sam Kasman, który nie podejmował walki z Niemcami, jego oddział prowadził politykę taką, żeby przeżyć wojnę.

Dnia 22. X. 1944 roku J. Berman mówił na posiedzeniu biura politycznego, że AK jest związana z gestapo.

Chyba już większego głupstwa i oszczerstwa nie można było wymyślić. Chciał AK-owców ustawić w kolejce na szubienicy, nie mógł ścierpieć, że żyją. Gomułka wtedy zaprotestował, mówiąc:

„Tak nie można mówić, można powiedzieć, że są naszym przeciwnikiem politycznym, ale nie, że współpracowali z gestapo".

Zambrowski na plenum KC Partii postulował, że należy dać dużą zapomogę ocalałym Żydom. Ale plenum odrzuciło jego wniosek.

Natomiast biuro polityczne PZPR wyraziło zgodę na kupno notarialne mieszkań i różnych małych firm na nazwiska Żydów, poza granicami Polski, w określonej sumie - na koszt polskiego podatnika. Realizował to pułk.

Szadkowski jako zadanie specjalne, tajne.

Jeden z takich przypadków opisałem w książce „*Trwałe ślady*", *w rozdziale pt. W Kopenhadze.*

To wszystko jest dobrze odnotowane w Archiwum Centralnym Partii. Sygn. 295/Vll, tom I, karta 67. A na uniwersytecie polska młodzież (zmanipulowana przez żydostwo), robiąc manifestację zażądała, aby ten Zambrowski wrócił do KC i biura politycznego.

Widać z tego, jak bardzo udawało się prowodyrom typu Michnika - zawrócić głowy i pozbawić rozumu polską młodzież. Przez takie manifestacje, mając poparcie młodzieży uniwersyteckiej, Żydzi ponownie wprowadzili do władz swoich ludzi, których Gomułka z wielkim trudem wyrzucił. Za co teraz, nikt nie usłyszy dobrego słowa o Gomułce.

Był taki Żyd, o nazwisku Kalecki. To drugie już jego nazwisko. Pracował w MSW. Jego zadaniem było wywieść z Polski do lzraela jak najwięcej dokumentów obciążających Żydów.

Jeździł z pełnymi walizkami, mając paszport dyplomatyczny. Oczyścił Żydowski Instytut Historyczny (ŻIH) w Warszawie z dokumentów, które dotyczyły wyłącznie Żydów i obciążały ich współpracą z Niemcami.

Można by mnożyć przykłady żydowskiej zdrady i pracy na szkodę Polski. Aż dziw człowieka bierze jak się patrzy i słucha, co oni potrafią zrobić ze społeczeństwem polskim. Nie dość że Polacy pracują na ich wysokie emerytury, które wysyłane są do wszystkich krajów gdzie osiedlili się, to jeszcze pozostawili tyle swoich ludzi na stanowiskach, że nie można przebić się z prawdą o okresie II wojny światowej i PRL.

- Panie Albinie - mówił Tadeusz Bednarczyk - to dobrze, że los nas obu zetknął, i że pan chce i ma odwagę ujawniać tę prawdę. Nie można tej sprawy pozostawić wyłącznie w rękach Żydów.

Polska powinna powołać przy Uniwersytecie Warszawskim Instytut Stosunków Polsko-Żydowskich z całkowitym polskim kierownictwem. Instytut ten powinien się zająć głównie XX wiekiem, a szczególnie II wojną światową. Wiele dokumentów jest w archiwach Lwowa i Wilna. Powinna być też powołana do życia - na wzór żydowskiej ADL - Polska Liga Przeciw Zniesławianiu [Antydefamation], która broniłaby naszego honoru przed żydowskimi syjonistami.

Pisząc te słowa w 2009 r. nasunęła mi się myśl, że jednak pan Bednarczyk miał rację.

Polska powołała w tym roku komisje do spraw Katynia, ale na czele tej

komisji postawiono Żyda, byłego ambasadora Polski w Moskwie, Dawida Rotfelda. Czyli po to go tam umocowano, by nie wyszło na światło dzienne, że NKWD było złożone z Żydów, i że Żydzi mordowali polskich oficerów.

I tak jest z każdą sprawą, jak trzeba ją wyjaśnić, to zamiast wyjaśnienia jest zaciemnianie wydarzeń i faktów. Niestety nie ma w sejmie, nie ma też w rządzie ludzi, którzy by wsparli takie siły i działania, aby doprowadzić do tego - jak śpiewa Pietrzak: „Żeby Polska była Polską".

Dopóki będę żył, panie Albinie, będę pisał i gromadził materiały na ten temat. Jeszcze raz podkreślę, jak to dobrze, że los nas zetknął i poznaliśmy się. Może panu się uda napisać w tej sprawie książkę, może pan przekaże w godne ręce ten materiał, który może spowodować otrzeźwienie Polaków, szczególnie młodych. Jeśli to się nie uda i nie przyjdzie w porę opamiętanie, to będzie źle.

Jest otwarta legalna droga pozbycia się żydowskich pasożytów i wrogów Polski. - To uświadomienie polskiemu społeczeństwu o celach żydowskich i o ich przeszłości. Jeśli to się nie uda i polskie społeczeństwo nie zrozumie zagrożenia, to pozostanie jedno wyjście:

- zorganizowanie w Polsce powstania i całkowite pozbycie się wrogów Polski, z konfiskatą zrabowanego mienia narodowi polskiemu. Nieprzyjaciołom naszej ojczyzny trzeba bardzo szybko udaremnić możliwości czynienia nam krzywdy i oczerniania nas na świecie.

Wrogów Polski, naszego państwa nie można czynić równouprawnionymi obywatelami. Po umożliwieniu im równouprawnienia, sami się postawili nad Polakami i nie dają sobie odebrać władzy. Żydzi - są silni naszą słabością, naszą niewiedzą o nich.

Proszę panie Albinie, oto pełna teczka dokumentów i notatek. Niech pan je dobrze wykorzysta. - Dziękowałem z całego serca człowiekowi, który formalnie był przecież po drugiej stronie barykady politycznej. Obaj jednak rozumieliśmy zagrożenie dla Polski tak samo. On, nieufny z początku, stał się człowiekiem otwartym i dzielił się tym, co posiadał, a posiadał ogromną, autentyczną wiedzę.

Znałem wielu ludzi, którzy gromadzili wiedzę o tym okresie i o Żydach, by w przyszłości, jak będzie klimat to napiszą o tym. Ale i oni zrozumieli, że ten klimat sam się nie zmieni, że żydostwo Polakom dobrowolnie władzy nie odda.

Jestem głęboko wdzięczny za serce, jakie okazał mi pan Tadeusz Bednarczyk, człowiek wielkiego formatu i wielki patriota, wielki Polak. I tak

jak on, z uporem i konsekwentnie dążyć będę do opublikowania tego, co z naszych rozmów wynika.

A wynika z tego obraz przerażający, jak Żydzi ordynarnie fałszują wszystkie wydarzenia, jak wybielają największych swoich zbrodniarzy i zbrodnię Niemców przerzucają na nas Polaków.

CDN

Albin Siwak – „Bez strachu” [Opracowanie „PRP”]

ROZDZIAŁ XI.

MUSICIE POZNAĆ PRAWDĘ

Kilka dni po spotkaniu w domku, na działce, generała Wyderkowskiego z panem Tadeuszem Bednarczykiem, zacząłem przeglądać materiały jakie mi dał. Widać było, że gromadził je z myślą ich opublikowania,bo spisane to wszystko było bardzo dokładnie. Nawet człowiek nie znający klimatu tamtych lat mógł łatwo zorientować się czego one dotyczą, kogo i jakich wydarzeń. Jak zdobył wiele rozkazów i decyzji gestapo, trudno mi nawet domyślać się. Fakt, że musiał mieć jakiś dostęp do tej wiedzy.

Umieścił listy konfidentów oraz listy z nazwiskami Żydów, którzy poszli na służbę do Niemców, ciekawe opisy rożnych wydarzeń i decyzji, które rozjaśniały wiele spraw, nawet dla tych, którzy mało, czy też we ogóle, nie znali wydarzeń w getcie warszawskim.

Moim zdaniem prace pana Tadeusza Bednarczyka stanowią rzetelny i dokładny dowód z okresu okupacji niemieckiej, a szczególnie wydarzeń w getcie warszawskim. Nie spotkałem opracowań tak dobrze udokumentowanych, ani człowieka z tak dobrą znajomością tych tematów.

Problem tylko w tym, że ci nieoficjalni Żydzi w Polsce udający Polaków zrobią wszystko, dopóki będą mogli to robić, żeby tego typu wiedza nie ujrzała światła dziennego. Są to kompromitujące materiały i problemy dla Żydów i będą się starać za wszelką cenę, żeby nie były podane do wiadomości publicznej. A jeśli nawet komuś uda się napisać i wydać pracę o wszystkich tych problemach, opartą na faktach i na prawdziwych wydarzeniach, które obwiniają i obciążają Żydów, to oni ogłoszą na cały świat, że autor to antysemita i wróg Żydów i że oczywiście nie można wierzyć temu autorowi, bo kłamie, a prawda jest po ich stronie.

Racje zawsze, według Żydów, ma ich człowiek, a nie goj. Ot chociażby taka sprawa.

Opisałem wcześniej jak polski chłop na wsi przechowywał rodzinę żydowską przez całą wojnę. To rodzina Kosińskich. Jerzy Kosiński, syn, ukończył Uniwersytet Łódzki i jako stypendysta wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Tam, oczywiście, wybrał wolność i rozpoczął szkalowanie Polski i Polaków. Napisał książkę pt. „Malowany ptak”. Łgał jak z nut opisując, jak to jego i jego rodzinę ukrywali Polacy przez całą wojnę.

Łgał opisując szczegółowo polskich wieśniaków, jako ludzi pierwotnych, zacofanych i głupich. Pisze w swej książce, ze ci Polacy, którzy ich przez całą wojnę żywili i ryzykowali swym życiem, to ludzie pierwotni, zacofani i antysemici prześladujący Żydów. Ale nie tylko prześladujący, ale bijący ich każdego dnia, po prostu zachowujący się ja zwykli debile. Opisał Polaków jako zboczeńców, perwersyjnych, utrzymujących stosunki płciowe z córka i z królicą.

Pisze ten Jerzy Kosiński o Polakach, że są zboczeńcami, że biją Żydów, znęcają się nad nimi, że Polacy są ludźmi pierwotnymi i że są bliżej zwierząt niż ludzi. Pisze ten Kosiński o sobie, że jako dziesięcioletni chłopiec, mimo tortur jakie mu zadawali Polacy, mimo topienia go w ziemie w przeręblu, gdy był duży mróz,. Mimo topienia go przez wiele godzin w dole z fekaliami, wytrzymał to i przeżył.

Jego rodzice, oboje, też cała wojnę byli u tego samego Polaka na głębokiej, zapadłej wsi i przeżyli. Pisze dalej ten oszczerca Jerzy Kosiński, ze Polacy zmusili go do służenia do mszy świętej, że brzydził się jak przenosił mszał przy ołtarzu.

Przecież gdyby tak było naprawdę, to dla wierzących byłaby to profanacja. Ksiądz niewątpliwie by to zauważył i nie pozwoliłby mu tego robić.

Jego rodzice też przeżyli wojnę u tego samego chłopa i zdrowi i cali po wojnie odeszli.

Ojciec autora „Malowanego ptaka” po wojnie „w dowód wdzięczności” wysłał na dziesięć lat na Sybir polskiego chłopa, który to żywił ich trójkę przez całą wojnę i narażał swoje życie. Taka jest pamięć i wdzięczność żydowska.

Stary gospodarz Polak przeżył te dziesięć lat na Syberii i mówi, że jakby drugi raz była taka wojna, to każdemu powie: „Nie ratuj Żyda, bo ci zapłaci za ratunek śmiercią lub więzieniem”.

To my, biedni wieśniacy, dzieliliśmy się tym co mieliśmy przez cała wojnę. Narażaliśmy swoje życie, a oni tak nam zapłacili. Jeszcze syn tego Żyda, którego Polska Ludowa wykształciła, opisał nas w książce jako ludzi pierwotnych i bardzo ciemnych i mściwych.

Można by tu dodać, że takich przypadków w Polsce, w czasie okupacji hitlerowskiej, było dużo. Żydzi przedstawili na Zachodzie w książkach i w prasie obraz Polaka, jako człowieka pierwotnego i mściwego. Można by tu wyliczać licznych autorów książek wydanych na Zachodzie, gdzie autorzy Żydzi opisali Polaków jako ludzi pierwotnych, ciemnych i mściwych.

Prześcigali się w opisach, jaką to krzywdę wyrządził im Polski Naród. Według tych autorów krzywdę gorszą niż hitlerowcy. Autorzy żydowscy na Zachodzie prześcigali się w w wymyślaniu fałszywych zdarzeń i faktów i opisywali je w swych książkach. Jednocześnie, tak za Polski Ludowej jak i obecnie, nie pozwalali Polakom wyjaśnić, że to o czym pisali żydowscy autorzy, to brednie. Są tacy autorzy jak Yuri Suhl z „The Fought Back", Aleksander Donat vel Berg z „Królestwem całopalenia", Chaim Kaplan z „Wojną żydowską".

Pisze ten Grynberg, że polscy partyzanci wyłapywali Żydów i rozstrzeliwali. A prawda jest taka, że w lasach Lubelszczyzny ukrywała się spora grupa Żydów i do tej grupy dołączali co kilka dni Żydzi, którym udało się uciec bądź z transportu do obozu, lub z przejściowych obozów lub z gett. Długo nie mogli sami Żydzi zorientować się dlaczego Niemcy tak depczą im po piętach i wyłapują. Dopiero jak Polacy złapali Żyda, który służył Niemcom i dowiedzieli się od niego, że w tej dużej grupie Żydów ukrywających się w lesie są dwaj żydowscy gestapowcy, którzy zostawiają dla Niemców wiadomości w umówiony sposób i że Niemcy celowo nie likwidują całej grupy, a tylko zmniejszają ją wybijając co kilka dni parę osób.

Niemcom zależało, żeby ci, którzy uciekli z transportu lub z getta, dołączali do tej grupy, która oni mieli pod kontrolą. Żyd, którego Polacy złapali i mieli wiele dowodów, że on pracuje dla Niemców, wiedział kto przybył do grupy i skąd uciekł. Rzeczywiście tak było, jak mówił ten złapany Żyd. Były kartki z opisem ile Żydów i skąd uciekło. Niemcy te wiadomości przejmowali też od Żyda udającego Polaka, a który trzymał się blisko tej grupy Żydów, ale się nie ujawniał.

Nasi partyzanci złapali najpierw tego Żyda, który przejmował z ukrycia karteczki od tych dwóch Żydów, którzy byli w grupie żydowskiej ukrywającej się w lasach. Miał kenkartę jako Polak i długo upierał się, że jest Polakiem, ale załamał się i wydal tych dwóch swoich, którzy byli w grupie Żydów w lesie. Opisał tych dwóch dokładnie tak, że nie było trudności w ich rozpoznaniu. Ale gdy partyzanci polscy przyszli do tej grupy w lesie, to sami Żydzi zaczęli bronić tych dwóch, mówiąc, że to nieprawda, że ci wskazani przez Polaków to zdrajcy.

Przyprowadzono tego Żyda, którego mieli partyzanci od kilku dni, a on wskazał tych dwóch i powiedział, że oni obaj i on należą do formacji gestapo. Zostali rozstrzelani, cała trójka, w lesie.

A Henryk Grynberg pisze, że AK rozstrzelało Żydów. Ale ilu i za co, to

już nie wspomina.

Autorzy „Wehrmachtsgefolge" Józef Makowski vel Makower i Stanisław Wysocki vel Dawid Weinberg, obaj piszą książki i obaj piszą artykuły do zachodniej prasy. Można w nich przeczytać o rzekomym prymitywizmie i ciemnocie Polaków, o tym jak Polacy są mściwi w stosunku do Żydów. Jednym słowem obaj też przedstawiali obecny obraz Polaków, żywcem wzięty sprzed tysiąca lat, który nasycony był ich chorą i wypaczoną wyobraźnią. Dawid Weinberg opisuje jak ukrywał się na wsi u gospodarza, który stosunki płciowe miał z krową. Jakby tego było mało, to autor pisze, że zmuszał zonę i córkę by to robiły mu ustami. Czyli był tak ukryty, że mógł dokładnie obserwować.

Tak zwany profesor Bernard Mark napisał dużo książek i we wszystkich bardzo obraźliwie pisze o Polakach. A nie wszyscy wiedza, że karierę on rozpoczął w Moskwie będąc członkiem Związku Patriotów Polskich, w którym to zaledwie było trzech Polaków. Jak go Polacy przewieźli do granicy na Bugu, to już był profesorem. Był on w Warszawie, przed wojną, zaledwie korektorem w trzeciorzędnej gazecie. Nie znał realiów getta i powstania, nie był w Polsce podczas wojny, ale napisał broszurę o powstaniu w getcie nie widząc tego powstania na oczy.

Kłamliwie opisał sytuację, jakoby Polacy cieszyli się, że Niemcy wybijali Żydów. (Dobrze, że nie opisał, iż to Polscy wybijali Żydów). I za te broszurkę otrzymał w Moskwie tytuł doktora i profesora.

Żydzi radzieccy zadbali, żeby mieć później w Polsce autorytety naukowe podparte tytułami. Jak tylko wrócił do Polski z Armią Czerwoną i jak Gomułka powołał pierwszy komitet centralny PPR, to on od razu, bez wyborów, został zastępcą członka KC PPR.

Tenże z łaski KGB doktor i profesor Bernard Mark był bardzo długi czas informatorem na Zachodzie. Przewoził walizkami dokumenty interesujące wywiad amerykański i usuwające dowody zbrodni Żydów w czasie okupacji i tuż po wojnie. Jego wskazówki i materiały były cenione na Zachodzie i wykorzystywane przeciwko Polsce.

Miał paszport dyplomatyczny i jego bagaże nie podlegały kontroli celnej. Przyłapany na wywożeniu tajnych dokumentów dał drapaka do USA, gdzie Polskę i Polaków opluwa i przedstawia jako naród, tory zniszczył Żydów.

Jest na Zachodzie taka para żydowska, uratowana przez Polaków w czasie wojny. To Adam Rutkowski, autor obelżywych książek o Polsce oraz Tatiana Borenstein, była sekretarz POP *(Podstawowa Organizacja Partyjna)* PZPR w

żydowskim Instytucie Historii Żydów w Warszawie. Oboje oni wydali w Stanach Zjednoczonych, w 20-tą rocznice walk w getcie warszawskim, i to w kilku językach, bardzo szkodliwą książkę o Polsce. Tytuł jej to „Pomoc Żydom w Polsce w 1939 – 1945 roku”.

Wyszła ta książka w nakładzie pół miliona egzemplarzy. Wydano ją za pieniądze polskiego podatnika w Warszawie i przewieziono w całości do Stanów Zjednoczonych.

Żyd E. Pinas napisał książkę „Ostatni trzej papieże i Żydzi”.Posunął się ten autor tak daleko, że napisał, iż milicja w latach 1945 – 1950 paliła synagogi, że milicja i ludność polska robiła pogromy Żydom jak przed wojną, że uczelnie w Polsce wyrzucały studentów Żydów z uczelni.

Można taki kit wcisnąć ludziom na Zachodzie, którzy nie mają zielonego pojęcia, że całe Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, włącznie z ministrem, to byli Żydzi, że generałami milicji byli Żydzi. I jak w takich okolicznościach Polacy mogliby tak postępować jak Pinas opisuje, nawet gdyby chcieli, a polscy milicjanci czynić takie rzeczy bez wiedzy i przyzwolenia swojego kierownictwa?

<u>Całe MBP było w rekach Żydów.</u> Tylko sprzątaczki i wartownicy byli Polakami. Ale co szkodzi tak napisać. Ci, którzy nie znali realiów wojny i czasów po wojnie, na pewno uwierzą.

Kolejny taki autor to Rolf Hochhuth. W książce pt. „Namiestnik” i w swej sztuce teatralnej użył takiego zdania:

„Cały polski Lublin upił się z radości z dożynek”

Tu trzeba wyjaśnić, ze „dożynkami” nazywali Niemcy likwidację Żydów w dystrykcie lubelskim. Kierował tą akcją SS Obergruppenführer Sporenberg. Ale już ani w książce, ani w tej sztuce teatralnej, autor nie napisał, że przy tej akcji Niemców zginęło dziewiętnastu Polaków, którzy dali u siebie schronienie uciekającym Żydom.

Autor dobrze zauważył, że Polacy może i pili i cieszyli się, ale nie z okazji tego, że Niemcy zabili znalezionych Żydów i ukrywających ich 19-tu Polaków, ale z okazji, że u wielu Polaków właśnie ich nie znaleźli.

Kolejny autor sztuki teatralnej granej na scenach w Stanach Zjednoczonych, Arthur Miller, w sztuce pt. „Incydent Vichy” pisze tak:

„Polscy maszyniści pociągów przyprowadzili pociąg do Vichy po Żydów. Ci maszyniści pociągów byli bardzo ucieszeni, że mogą zawieść Żydów do komór gazowych”.

Czy wyobrażacie sobie, drodzy czytelnicy, że człowiek, który wie gdzie i

po co wiezie, będzie się cieszył z tego, że zginie kolejne tysiąc osób? Trzeba być chorym na umyśle, żeby takie opisy tworzyć i przekonywać świat, że Polacy się cieszyli z masowej zagłady Żydów.

Przeglądając notatki pana Tadeusza zrozumiałem, że pisał je obiektywnie, gdyż sam narażał się setki razy nielegalnie przenosząc broń i amunicję do getta, że podejmował się przeprowadzania setek Żydów na aryjska stronę, że osobiście i indywidualnie przeprowadzał i przewoził Żydów do niemieckiej granicy na Bugu. I że to byli Żydzi, którzy mieli dużą wartość tak dla Żydów, jak i dla Niemców.

I co najważniejsze robił to wszystko w imię katolickiej, chrześcijańskiej wiary, gdyż, jak sam o sobie mówił, że w Boga wierzy głęboko, a Żydzi odpłacili mu za to wszystko jak judasze i zdrajcy i po świecie jego nazwisko ogłosili jako nazwisko antysemity i kłamcy.

Wśród notatek znalazłem dokładny opis tego, jak i którędy przewożono do getta setki ton żywności, boni i amunicji.

Przypomnijmy jeszcze raz, to co napisał płk. Bednarczyk o dostarczaniu Żydom żywności w książce pt. „Obowiązek silniejszy od śmierci" na str. 151.

„Podsumowując wyniki polskiej pomocy dla Żydów należy stwierdzić, ze przetrwali oni 3 lata w gettach wyłącznie DZIĘKI POLSKIEJ POMOCY (dzięki polskim dobroczyńcom). Tyko do getta w Warszawie w latach 1941/42 dostarczano po 300 ton żywności dziennie, czyli około 30 wagonów kolejowych".

Polacy, narażając swoje życie, dostarczali żywność do getta nielegalnie. W czasie świadczenie Żydom swojej pomocy wielu Polaków zginęło z rąk niemieckich, a wielu na skutek zewidencjonowania ich przez żydowskich agentów niemieckiego SS (z organizacji „ŻAGIEW").

A oto w jaki sposób wyprowadzano na aryjską stronę setki Żydów.

W Warszawie, przy ulicy Okopowej numer 54 do 72 była zakłady braci Pleifferów. Teren tych zakładów miał na tyłach długi odcinek styczny z gettem. Natomiast teren zakładów Temlera i Szwede biegł ulicą Stawki i Placu Parysowskiego. Oba te miejsca doskonale nadawały się do przekopania tunelu. Tu były żydowskie garbarnie, które pracowały dla Niemców i stale był tam duży ruch. Ciągle stały samochody po wyprodukowane towary lub dowożące surowce.

Taki ruch doskonale maskował te towary, które miały iść do getta. Najpierw przekopano jeden, a potem drugi tunel. Odbywał się tu szmugiel i

przeprowadzenie Żydów. Nawet były grafiki, które objaśniały, co wędruje przez tunele i w która stronę. Udoskonalano technikę przerzutu towarów i Żydów co do minuty.

Na przykład mleko noszono w bańkach dwudziestolitrowych. Ale Polacy wymyślili lepszy sposób transportu do getta i co najważniejsze, że w tunelu nie zajmował wiele miejsca. Umocowano w tunelu półcalową rurkę, a na początku i na końcu zbiorniki. W jednym miejscu wlewano mleko, a w drugim ono wypełniało zbiornik po stronie getta. Zwykła dwutłokowa pompa ogrodowa przepychała mleko z polskiej strony na żydowską, ale przysłowie mówi, że wszystko ma swój kres. Tak też było i z tymi dwoma tunelami. Niemcy mieli dość tajniaków wśród Żydów, którzy nie rzucali się w oczy. Tak samo byli ubrani, tylko, że jedli lepiej i mieli nadzieję, że kiedyś Niemcy ich ułaskawią i dadzą żyć za ich zdradę i usługi dla gestapo. Zaczęło więc interesować tych Żydów gestapowców, czemu tak dużo samochodów wjeżdża do garbarni i do drugiego zakładu. Zaczęli dzień i noc obserwować ten teren i doszli do wniosku, że więcej przywozi się tu towaru niż przywozi, a i ludzi kręci się tu za dużo.

Najpierw, jak opisuje pan Tadeusz, SS-man złapał Polaka, który niósł całą paczkę amunicji do getta, a nie zdążył wejść do komina, skąd rozpoczynał się tunel. Dla Polaka takie złapanie to śmierć i to w męce. Więc rzucił się na tego Niemca i rekami go udusił. Była dodatkowa dobra broń, ale też był trup. Wciągnięto tego Niemca do getta i tam go zakopano. Ale ta sprawa spowodowała, że podwojono liczbę żydowskich szpicli.

Następny Polak, złapany przez Niemców, oddał Niemcowi swój złoty zegarek i tysiąc złotych. Niemiec zgodził się na taką transakcję, gdyż Polak akurat nic nie przenosił.

W końcu żydowscy tajniacy wywąchali ten tunel i mieliśmy, jaki pisze pan Tadeusz, dwa samochody ciężarowe SS-manów. Wpadli w ich ręce dwaj polscy oficerowie, którzy robili szkolenia z obsługi broni dla Żydów w getcie. Wynosili przy okazji czworo małych dzieci. No i czekał ciężarowy samochód, pełen kartofli i kapusty, na rozładunek i przeniesienie towaru. Dobrze, że kierowca odszedł na parę minut jak Niemcy podjechali, bo i on by zginął.

Polaków Niemcy zabili na miejscu, a dzieci żydowskie zabrali. Tak się złożyło, że jedno z tych dzieci było Żyda, który był w organizacji bojowej, a jego brat był w niemieckim gestapo. Tunel Niemcy wysadzili i zasypali, ale organizacja żydowska postanowiła wyśledzić tych rodaków, którzy odkryli

tunel.

My mieliśmy, jako Polacy, większe możliwości znalezienia ich, bo byli oni po naszej, aryjskiej stronie. Po tygodniu było nam wiadomo, że było tymi agentami czterech Żydów. Problem był w tym, że Żyd, ojciec tego dziecka, prosił, że on sam chce na rodzonym bracie dokonać zemsty. Ale on był w getcie, a ci czterej po aryjskiej stronie. Pisze pan Tadeusz, że przeprowadził tym drugim tunelem tego ojca i jeszcze drugiego Żyda, czyli dwóch na polską stronę. Nasi wywiadowcy pokazali im tych czterech jak oni wychodzili z budynku przy Szucha 70, gdzie spali i jedli. Od tego momentu, to już Żydzi mieli za zadanie ich zlikwidować. Ale nasi, bez wiedzy Żydów, ubezpieczali tę akcję na wszelki wypadek.

Było to 21 lutego 1943 roku. Obaj Żydzi z getta, upozorowani na Polaków i bez opaski, poszli za tą czwórką, bo tu, pod budynkiem, bali się, że po strzałach wyleci dużo Niemców na ulicę. Okazało się, że trzej poszli przez park, a jeden ulicą. Poszli więc za tą trójką, bo w niej był brat tego Żyda z getta. Zaszli im drogę i zastrzelili dwóch. Jeden z nich, brat tego z getta, chciał wydobyć broń, ale mu to uniemożliwili. Po odebraniu mu broni ten Żyd z getta, ojciec dziecka, zapytał brata, czy on poznaje w nim swojego brata. Ten zdumiony i przestraszony faktem leżących dwóch zabitych zaczął prosić brata o litość. A ten na to: „A nad moim dzieckiem, to ty miałeś litość, jak wydałeś je Niemcom”.

Nie było czasu na gadanie, bo już zaczęli biec niemieccy żołnierze ulicą. Więc ten z getta wyjął nóż i wsadził go po samą rękojeść w brzuch brata. Uciekli w zarośla w parku, co nasi ludzie widzieli, bo ubezpieczali zajście. Wrócili szczęśliwie do getta obaj. Nasi zlikwidowali tego czwartego za parę dni, 28 lutego na ulicy Warmińskiej. Nazywał się Luftig.

Ci trzej zdrajcy żydowscy, to Leon Skosowski, Arek Weintraubie i Chaim Magnel.

Funkcjonował teraz tylko jeden tunel i to całkiem niedaleko od tego zasypanego przez Niemców. Ale i tu zaczęło być gęsto od żydowskich tajniaków. W getcie mała grupa Żydów postanowiła ratować honor Żydów i walczyć do końca. Teraz przez ten jeden tunel musiało przejść to, co szło tym zasypanym.

Był jeszcze jeden tunel, który istniał pod kościołem Wszystkich Świętych, jako że ten kościół przylegał do getta. Ale był to mały tunelik, a nie tunel. Przechodzili nim, czołgając się, na obie strony ludzie. Mięliśmy kilka wypadków, że ludzie w nim umierali ze strachu. W każdym razie był i

korzystając z niego mnóstwo Żydów uciekło z getta na polską stronę.

Teraz dzień i noc tym drugim tunelem przenoszono broń i amunicję oraz żywność dostarczaną Żydom przez Polaków, jak również przeprowadzano Żydów, którzy decydowali się na ucieczkę z getta.

Od paru dnia kręciło się kilku Żydów w pobliżu tego tunelu i należało się liczyć, że lada chwila żydowscy gestapowcy znajdą wejście do tego tuneli i wezwą Niemców.

Zapada wspólna Polaków i Żydów decyzja, że trzeba zlikwidować tę grupę tajniaków. Więc najpierw przeszedł Żyd z getta z pustymi rekami. Po naszej stronie dano mu worek z tak zwanym „towarem" i zaczął iść z tym workiem niby w kierunku włazu do tunelu. Pięciu żydowskich gestapowców ruszyło w ślad za nim. Wprowadził ich w ruiny spalonego domu, a tam już czekali na nich Żydzi z bojowej organizacji. Wywiązała się krótka walka wręcz bez strzału i cała piątka była związana. Odebrano im broń jaką mieli i w tych runach zadusili ich i przykryli gruzem ceglanym. Ale to spowodowało, że teraz Niemcy nabrali podejrzeń, że musi być drugi tunel. Wystawili w ukryte miejsce Niemca i Żyda z lornetkami i z dala obserwowali oni teren. Nie dało się dobrze ukryć faktu przenoszenia tylko w jedną stronę worków i paczek, że jest ruch i że ludzie tam chodzą. W końcu Niemcy znaleźli i ten tunel. Dobrze, że w tym czasie już przewidziano, co może się stać i ograniczono ruch i wzmożono ostrożność.

I ten tunel przestał funkcjonować; został zniszczony przez Niemców. Do końca dni getta czynny był i funkcjonował ten tunel pod kościołem Wszystkich Świętych i tym tunelem przeważnie ratowano indywidualnych Żydów.

Nie chciano narażać księdza, gdyż on dla bardzo wielu wystawiał świadectwa chrztu i urodzenia. Rozwoził po klasztorach młode Żydówki, by je tam ukryć. Niestety nie udało się uchronić księdza. Żyd, któremu przeprowadzono cztery córki, gdy dowiedział się, że są one u księży, zażądał ich zwrotu i wydał Niemcom polskich księży.

Opisuje pan Tadeusz wstrząsające sceny, które sam widział podczas walk w getcie. Ta malutka garstka młodych Żydów wybrała honorowa śmierć w walce, nie posłuchała swoich rabinów, którzy zabraniali walki.

Z notatek pana Tadeusza Bednarczyka, i to tylko związanych z tymi dwoma tunelami, jasno wynika, jakie to problemy mieli Żydzi ze zdrajcami swego narodu, z ich współpracą z Niemcami.

Znalazłem również wiele opisów wydarzeń, w czasie których Żydzi

uciekali z getta przy pomocy gestapo i współpracując z Niemcami byli używani do rozpracowywania polskiej partyzantki. Żyd, jeśli tylko wyraził zgodę, co było niezmiernie rzadko, to oczywiście przyjmowano go w szeregi AK, AL czy BCh. Na twarzy nie miał zapisane, że pracuje dla Niemców.

Polacy mieli sporo przypadków takich żydowskich zdrajców i niektórzy z nich przyczynili się do ujęcia i zamordowania polskich partyzantów.

Osobiście uważam, że są to materiały tak cenne i ważne dla obiektywnego spojrzenia na historię, że powinny one trafić do rąk uczciwych historyków. Stanowią one wartość nieoszacowaną, gdyż spisane były one przez człowieka prawego i uczciwego, człowieka, który znał Żydów jak mało kto i człowieka, do którego tak generał Sikorski, jak i pozostali przywódcy Polski Podziemnej mieli pełne zaufanie. Pełnił on szereg bardzo odpowiedzialnych funkcji w polskiej konspiracji w czasie okupacji niemieckiej Polski. Był organizatorem i założycielem bojowych organizacji żydowskich. Dostarczał osobiście broń do getta, ratował ludzi w imię humanitaryzmu i chrześcijańskiej wiary o pomocy bliźniemu. Ale cały czas był polskim patriotą dbającym o honor Polski i prawdę w relacjach z tych wydarzeń.

Dlatego właśnie, że znał on najlepiej Żydów, to najwcześniej wyciągnął wnioski, jacy naprawdę są Żydzi.

Dlatego tak mocno i zdecydowanie zwraca się do Polaków.

„*Obudźcie się z tego żydowskiego zaczadzenia – pisze - Rozejrzyjcie się wokół siebie, póki jeszcze bez rozlewu krwi można oczyścić Polskę z pasożytów żerujących na polskim ciele. Ale musicie poz*nać prawdę historyczną, której za PRL i obecnie Żydzi nie pozawalają nam ujawniać i poznawać”.

Trend antypolski należy u Żydów obecnie uważać za bezwzględnie stały, a zwalczać go możemy tylko szeroką akcją dokumentacyjną kompromitującą ich kolaboracjonizm, wrogą tendencyjnośc i oszustwa historyczne. Ujawnionych wrogów należy za wszelka cenę usuwać od wszelkich funkcji kierowniczych w Polsce. Póki można to uczynić poprzez różne wybory.

ROZDZIAŁ XII.

JAK TESTAMENT

Tak się składało w moim życiu, że notatki jakie robiłem z panem Tadeuszem, oraz cały plik jego notatek, musiały parę lat czekać na ich wykorzystanie. Do czasu wyjazdu do Libii nie miałem czasu na pisanie. A jak wyjechałem na cztery lata do tej Libii, to zabrałem ze sobą pół walizki zapisanych po jednej stronie, na hitlerowskich drukach, swoje notatki.

Byłem emocjonalnie związany z Warmią i Mazurami, z ludźmi, których tam poznałem, z ich tragediami i życiem. A więc chciałem w pierwszej kolejności opisać życie tych ludzi, którzy przyjechali na te tereny w celu ich zasiedlenia oraz tych, którzy przeżyli u niemieckich bauerów jako niewolnicy.

Ale tu, w Libii, działo się tak dużo i tak często miały miejsce tragiczne wydarzenia,. Ze nie można było przejść obok tego obojętnie. Moja wrażliwość na ludzkie losy goniła mnie aby nic z tych ludzkich losów n nie opuścić, bo uważałem to za bardzo ważne.

Tak więc, wykorzystując wolny czas, a było go sporo, sporządziłem tam dwa rękopisy dwóch książek. Jedna to „*Rozdarte życie*”, a druga „*Od łopaty do dyplomaty*”.

Przyznam się szczerze, że zaraz po powrocie z Libii bałem się zabrać do notatek pana Tadeusza. Przecież zaraz po upadku PRL zaczęli sobie na mnie używać moi przeciwnicy.

Co parę dni w jakimś artykule ukazywała się rzekomo najprawdziwsza historia o Siwaku. O tym jaki to on tępy ciemniak i zatwardziały beton, najbardziej betonowy z betonów PRL. Ale było nie tylko to.

Kuroń, będąc ministrem pracy, znalazł kobietę, żonę pracownika Budimexu, dal jej adwokata i opłacił koszta sądowe i namówił ją, żeby wniosła przeciwko mnie sprawę do sądu o kradzież pieniędzy jej mężowi w Libii. Co tydzień ukazywał się artykuł w jakiejś gazecie z obraźliwymi rysunkami wyszydzającymi moje inwalidztwo i z opisami ile to ja zabrałem dolarów mężowi tej kobiety. Na dodatek ten biedny mąż musiał uciekać z Polski, gdyż bał się mojej zemsty, bo przecież byłem nadal członkiem KC, a więc mogłem się zemścić. Odbyły się aż cztery rozprawy sądowe i sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym. Na żadnej z tych rozpraw sądy, włącznie

z Sądem Najwyższym, nie dopatrzyły się mojej winy. Powód do sądzenie mnie znaleźli bardzo prosty. W Libii była i jest prohibicja. Pędzenie bimbru i handel nim był bardzo surowo karany. A małżonek tej pani, która wniosła przeciwko mnie sprawę sądową, robił bimber na dużą skalę.

Zrobił w swoim pokoju na kampie, gdzie mieszkał, ołtarz Matki Boskiej na całą ścianę, a za tym ołtarzem miał aparaturę, którą robiła bimber nawet wtedy, gdy on był w pracy. Sprzedawał ten bimber Polakom na kampie i sprzedawał go okolicznym Arabom. Polacy tym bimbrem zalewali tęsknotę za rodziną, a Arabowie popadali w stan upojenia i zabijali się w czasie jazy samochodami.

Miarka się w końcu przebrała i żandarmeria libijska otoczyła całe polskie miasteczko. Kamp liczył 1700 osób i u każdego zrobiono rewizję. Nawet jak znaleźli u kogoś tylko trochę bimbru w butelce, to taki człowiek był aresztowany. A u producenta tego bimbru znaleziono dwa kanistry po 20 litrów i 3 tysiące libijskich dinarów, co równało się, gdyby umiał wymienić te dinary na dolary, aż 13-14 tysięcy dolarów.

Aresztowano wtedy jedenaście osób, na czele z fabrykantem tego napoju. Tylko tych dziesięciu miało zaledwie tego po setce lub ćwiartce, gdyż oni byli klientami tego producenta. A więc zamknięto jedenastu Polaków w więzieniu

A trzeba wyjaśnić bardzo ważną rzecz .W Libii jak zamkną w więzieniu, to więzienie nie ma obowiązku karmić więźnia. Obowiązek żywienie spadł na kierownictwo Budimexu, które codziennie musiało wozić to jedzenie.

Druga sprawa to ta, że jedenastu chłopów siedzi i nie zarabia wymarzonych dolarów. Sprawca tej afery był sprytny i znał obyczaje Arabów, wiedział, że są przekupni i z tych zarekwirowanych 3 tysięcy dinarów dał komendantowi więzienia 1000 dinarów, oczywiście za to, żeby go wypuścił z więzienia, co komendant zresztą zrobił.

Wiedząc o tym, że dziesięciu kolegów, siedzących za niedopity bimber, zaprzysięgło się zemścić na producencie – uciekł z Libii pierwszy lotem do Polski bojąc się ich zemsty. Ale i w Polsce nie czuł się bezpieczny, bo zdawał sobie sprawę z tego, że jak uwięzieni wrócą do Polski, to zapłacą mu za to uwięzienie. A siedzieli całe pół roku mimo starań konsula i ambasadora o ich uwolnienie.

Pan producent bimbru wybrał w Warszawie wszystko, co miał w banku i uciekł z wycieczką za granicę.

Kuroń łgał, gdy pisał, że uciekł on ze strachu przede mną. A ja człowieka

nawet nie widziałem na oczy. Natomiast te 2000 dinarów libijski komendant oddał dyrektorowi Budimexu. Załoga tej firmy zgłosiła się do mnie z prośbą, żebym, jako radca ambasady, wziął te 2000 dinarów i wpłacił na budujący się wtedy szpital Matki Polski w Łodzi. Te dinary, jako dinary, nie miały wartości jeśli się ich nie wytransferowało legalnie do banku w Polsce. Ale mogła to zrobić wyłącznie taka firma w Libii, która miała do tego prawo. I tak się stało. Te dinary dyrektor Budimexu przetransferował do Polski jako pieniądze jego załogi, bo tak faktycznie było. Ja natomiast dałem polecenie, żeby tak zrobić. I za to polecenie zrobił mi Kuroń sprawę twierdząc, że nie miałem do tego prawa i uznając to za kradzież.

W tej sprawie komunikowałem się z prokuratorem generalnym w Polsce, generałem Żyto. I on wydal na piśmie decyzję, że pieniądze pochodzą z przestępczego procederu i podlegają konfiskacie.

Jak przeszły wszystkie sprawy sądowe, to wykombinowali, że nie jestem Polkiem, bo Polak nie miałby tak dobrych stosunków z ludźmi władzy w Moskwie. Więc napisali w gazecie „Solidarność”, ze moi rodzice żyją pod Moskwą i nazywają się Siwakow.

Ale to, że od wielu lat moi rodzice leżeli na rembertowskim cmentarzu, co można było sprawdzić tak w parafii, jak i w urzędzie stanu cywilnego, to już nie było ważne i o tym nie napisano. Trzeba byli opluć Siwaka i opluto. I taki artykuł podpisał pan redaktor naczelny, podający, że nazywa się podobno Mazowiecki.

Kolejny problem miałem z uzyskaniem emerytury. Rozpocząłem pracę w 1950 roku w firmie MDM i 31 lat pracowałem w „Warszawskim Kombinacie Wschód”. Następnie, w roku 1981, zostałem członkiem Biura Politycznego KC PZPR, a w roku 1986 zostałem radcą w randze ministra w ambasadzie polskiej w Trypolisie w Libii. W 1990 roku Skubiszewski, jako minister spraw zagranicznych, odwołał mnie z tej funkcji na prośbę Geremka.

Więc miałem pełne 40 lat pracy. A w tym czasie wyszła ustawa sejmowa, która mówiła: „Każdy, kto udokumentuje, że przepracował pełne 40 lat, ma prawo do pełnej emerytury, bez względu na wiek”.

Ale żydzi chcieli mnie ukarać za moje wystąpienia na na plenum KC na ich temat. Więc Skubiszewski, bo jemu podlegałem służbowo, nie zgodził się, żeby jakiś budowlaniec odchodził na emeryturę, jako jego radca i minister. Zaczęto szukać wyjścia jak tu nie dać mi tej emerytury zgodnie z prawem.

Z pół roku walczyłem z tym żydowskim ministrem, aż w końcu podpisał

zgodę, ale na najniższą stawkę. A później pani premier Suchocka, też Żydówka, wymusiła na sejmie ustawę o zamrożeniu na kilka lat rewaloryzacji emerytur dla tzw. komuchów, do których mnie zaliczono.

Tak więc, nie licząc innych problemów jakie mi narobili Żydzi rządzący także tzw. Wolną Polską po 1989 roku, nie miałem czasu i nie było klimatu do napisania książki na podstawie rozmów (i notatek) z panem Tadeuszem Bednarczykiem. A i rodzina moja zabraniała mi pisać o Żydach, wiedząc co się dzieje w Polsce po roku 1986. Ja sam, znając treść tych notatek, wiedziałem, że Żydzi będą się wściekać, że podejmą wojnę ze mną. Więc odkładałem pisanie na później.

Napisałem „Trwałe ślady”, gdzie częściowo już ujawniłem kilka tematów o Żydach.

Później napisałem „Bez strachu” odpowiadając Grossowi na jego kłamstwa o Polakach. A teraz piszę na podstawie rozmów i notatek p. T. Bednarczyka.

Na wiosnę 1995 roku zadzwonił do mnie pan Bednarczyk.

- Chciałem się z panem spotkać” - mówił przez telefon - Ale jestem niezbyt zdrowy i silny, więc niech pan przyjdzie do mnie, do domu.

- A żona? - zapytałem .

- Tego problemu już nie ma.

Minęło dziesięć lat od czasu, gdy spotykaliśmy się z panem Bednarczykiem w domku generała Wyderkowskiego. Czas robił swoje, a przeżycia, jakie miał, też zostawiły ślad. Uściskał mnie jak osobę sobie bliską i poprosił, żeby usiąść.

- Panie Albinie, wie pan, co skłoniło mnie, żeby się z panem spotkać?

Mówię, że nie wiem.

- Niech pan sobie wyobrazi – byłem u kuzyna w gościnie na jego daczy, jak to się teraz mówi, w Wildze. To taka leśna miejscowość, gdzie już przed wojną budowano tam sanatoria i schroniska dla młodzieży i dzieci. A za PRL ludzie tam za grosze kupowali działki leśne. Już przed wojna hrabia Chodorowski rozparcelował swoje lasy i podzielił na działki. Jego plenipotent, w jego imieniu, sprzedawał te działki, jak już powiedziałem, za grosze. Dużo lasu wykupili okoliczni chłopi. I ten mój kuzyn nabył dużą, piękną działkę, więc odpoczywamy sobie w tej Wildze nad rzeka, też Wilgą, a tu przyjechał do kuzyna gospodarz wozem konnym z obornikiem. Bo mój kuzyn, mając dużą działkę, chciał zrobić kilka grządek na warzywa. Człowiek rozrzucił obornik i zaczął orać. Gdy skończył, to kuzyn postawił

wódkę i pyta się gospodarza: To ile mam panu zapłacić, panie Kobusiak? Tylko za ten obornik niech pan da stówę – odpowiedział.

I wtedy, jak kuzyn powiedział „panie Kubusiak”, to do mnie dotarło, ze w czasie okupacji hitlerowskiej, tu do Wilgi, przywiozłem dwóch Żydów do gospodarza o nazwisku Kobusiak. Ten Kobusiak, przez cala wojnę, żywił i ukrywał tych dwóch Żydów. Wiedziałem, że obaj ci Żydzi przeżyli i pracowali w MPB. Pamiętałem ich nazwiska, bez imion. Jeden to Burgin, a drugi Komar. Obaj byli dyrektorami w MPB. Kierowali dużymi departamentami. Obaj też mieli stopnie pułkowników i liczne medale za akcje bojowe. Patrzyłem na tego gospodarza, ale on, po pierwsze, był za młody, a i w ogóle nie podobny do tego, którego znalem w czasie okupacji. Zadałem mu pytanie:

- Czy panu coś mówi taki fakt? W czasie wojny Polak przyprowadził do Kobusiaków dwóch Żydów do ukrycia. Gospodarz, który przyjął tych dwóch Żydów miał na imię Jan. Może to pańska rodzina?

Człowiek nie przełknął zakąski i krzyknął:

- Żeby piekło pochłonęło tego Polaka i tych Żydów. Przyprowadził ich na nieszczęście naszej rodziny.

- Czyżby Niemcy znaleźli tych Żydów i wybili tę polską rodzinę - spytałem.

- Nie. Panie, Niemcy nie znaleźli, oni przeżyli, ci Żydzi. Tydzień po tym jak front przeszedł i była już wolność, to podjechał taki gazik wojskowy i dwóch w polskich mundurach. Ja wtedy miałem piętnaście lat. Matka mnie wysłała do piwniczki w ogrodzie po ziemniaki. Tej piwniczki nie było widać, tak była zarośnięta malinami. I ja widziałem, jak w domu, ci wojskowi strzelali do matki, ojca i siostry. Z samochodu wyjęli dwa kanistry benzyny i oblali dom, stodołę i oborę. Jak ludzie przylecieli ratować, to już mnie było co. Ja uciekłem do kuzyna i wszystko mu powiedziałem. To właśnie byli ci dwaj Żydzi, których ojciec ukrywał. Włożono szczątki do jednej trumny. Mnie kuzyn nie pościł na pogrzeb rodziców i siostry. Okazało się, że miał rację, bo ci Żydzi szukali mnie i pytali ludzi, gdzie jest ich syn. A ja siedziałem na strychu i z daleka patrzyłem na pogrzeb. Później kuzyn wyjeżdżając na Ziemie Odzyskane zabrał mnie jako swego syna, bo ksiądz wypisał nowe papiery dla mnie.

- No, ale widzę, że wrócił pan na ziemię po rodzicach.

- Tak, aloe to dzięki temu, że ojciec kupił dużo lasu od hrabiego Chodorowskiego. Ja te wszystkie działki sprzedałem i tę też, którą teraz

orałem. Za te pieniądze postawiłem dom i pomału się urządziłem. Później dzieci dorosły i pracowały w Warszawie i dzięki ich pomocy mogłem gospodarkę doprowadzić do przyzwoitego stanu.

- Panie - spytałem gospodarza – a co by pan zrobił, gdyby pan spotkał tego Polaka, który przyprowadził do ojca tych dwóch Żydów?

- Co? Zabić bym nie zabił, bo wierze w Boga. Ale mordę bym obił nieźle.

Siedzieliśmy w ogródku przy stoliku i ja wstałem i mówię do niego:

- W takim razie bij pan mnie, co ja tych Żydów do ojca pana przyprowadziłem.

Kuzyn zerwał się, zagrodził mnie od tego gospodarza. Ale ten poprosił, żeby kuzyn się odsunął. Kuzyn widząc, że gospodarz spokojnie stoi, odsunął się. Ja miałem łzy w oczach i ten człowiek też. Obaj rzuciliśmy się sobie w ramiona i płakaliśmy. Ja już panu mówiłem, panie Albinie, że noszę w sobie straszny ból. Że mimo to, iż robiłem to w czasie wojny ze szlachetnych pobudek, ze przyświecał mi cel wyrwania jak najwięcej Żydów z getta, czyli od śmierci, to rezultaty widzi pan sam. Jak Żydzi zapłacili nam Polakom za tą naszą pomoc i jak obecnie starają się napisać historie na nowo, na swoją korzyść, upokarzając Polaków. A ten Burgin i Komar wyjechali z Polski do Izraela i Polska wysyłała im co miesiąc olbrzymie emerytury. Wyjechali jako partyzanci, którzy bohatersko walczyli z Niemcami. I **im Suchocka nie zatrzymała rewaloryzacji emerytur,** jak panu, a pan własnymi rękami odbudowywał Warszawę i pan zasłużył na przyzwoitą emeryturę. Kiedy? Pytam się – Kiedy Polacy przejrzą na oczy i obudzą się. Kiedy wezmą władzę w polskie ręce? Chciałem koniecznie opowiedzieć panu tę tragiczną historię, licząc, że może trochę lżej będzie mi na sercu. Poza tym chciałem pana spotkać i spytać, czy naprawdę chce pan to wszystko opisać, co usłyszał pan ode mnie?

- Tak, panie Tadeuszu. Wszystko dokładnie opiszę. Traktuję tę wiedzę od pana, jak testament.

Widzieliśmy się wtedy ostatni raz. Odszedł tak jak tysiące takich, jak on – Polaków patriotów. Zabrał ze sobą gorycz i ból, o którym kilka razy mi mówił. A miał nadzieję, że ktoś z tak licznej grupy Żydów, których uratował, może mu podziękuje. Ale przede wszystkim liczył na to, ze uratowani przed niemieckim gazem i piecem, powiedzą: „To dzięki ofiarności i poświęceniu Polaków przeżyliśmy tę gehennę, która nam Niemcy zgotowali w okupowanej Polsce”.

Nic takiego nie miało miejsca. Za to jest mnóstwo książek wydanych na

Zachodzie przez polskich Żydów. Wszyscy ci autorzy piszą o Polsce i Polakach obraźliwe kłamstwa. Robią wszystko, żeby winę za ich holokaust przerzucić z Niemców na Polaków.

Ale świat się zmienia. Mimo ogromnego wysiłku Żydów na całym świecie, żeby mieć opinię światową po swojej stronie, jest coraz więcej publikacji na temat Żydów. Chociażby ta, napisana przez mnie na podstawie artykułów z prasy światowej. ONZ zleciło badanie opinii światowej na temat, co jest największym zagrożeniem dla świata. Takie samo badanie opinii światowej zlecił Międzynarodowy Instytut Badania Opinii Społecznej.

Wynik obu badań jest podobny i wskazuje, że takim realnym zagrożeniem dla świata są Żydzi, ze swoją perfidną polityką bandytyzmu światowego, a przy tym udając pokrzywdzonych. Takim dobitnym i przekonywującym dowodem, że narody świata zaczynają rozumieć, jaka politykę Żydzi prowadzili na kontynencie tzw. Związku Radzieckiego, który przecież, w czasie II wojny światowej, zagarnął do siebie przylegające do niego kraje. Znana jest też teraz wiedza o tym, że od rewolucji październikowej w 1917 roku, aż do upadku muru berlińskiego, Żydzi nie tylko mieli władzę na olbrzymim terytorium Europy, ale mordowali swoich przeciwników w celu zapewnienie sobie całkowitej władzy. I o tym, w obecności papieża Benedykta XVI, mówili duchowni, że od czasów Chrystusa nie było takiego ludobójstwa na świecie, jakie zrobiło NKWD i za co ci kaci nie ponieśli żadnej kary. Zacierają skutecznie ślady i przerzucają całą winę na system komunistyczny.

A przecież za druga wojnę światową sądzono w Norymberdze nie system faszystowski, a Niemców – konkretnych ludzi.

Dlatego też dwukrotnie powtarzano badanie opinii publicznej w Rosji w 2008 roku. A udział w tym badaniu brało dwutorowo aż 50 milionów ludzi, którzy dali jasną odpowiedź, że nie Stalin jest winien śmierci około 70 milionów ludzi z całego ZSRR i krajów zagarniętych, a NKWD z Berią i Kaganowiczem na czele.

ROZDZIAŁ XIII.

JAKIE ARCHIWA

Tak się złożyło, że pod koniec pisania Rozdziałów związanych z notatkami pana Tadeusza Bednarczyka oraz własnymi z rozmów z nim, wypadała siedemdziesiąta rocznica wybuchu drugiej wojny światowej. Rząd zaprosił dwudziestu premierów na tę uroczystość i zrobił olbrzymią reklamę i nagłośnienie tej imprezy.

Osobiście jestem zdania, że należało robić uroczystość, ale nie dlatego, że II wojna światowa wybuchła i Polska jako pierwsza w Europie doświadczyła tego, do czego zdolny jest niemiecki faszyzm. Moim zdaniem należało uczcić i dalej świętować datę zakończenia tej strasznej wojny, która pochłonęła około 60 (sześćdziesiąt) milionów ludzi.

A jeśli do tych ofiar drugiej wojny, dodamy ofiary, o których mówiono w Rzymie w dniu 15 sierpnia 2007 roku w obecności papieża Benedykta XVI i siedmiuset arcybiskupów i biskupów z całego świata, a padły tam liczby 70 (siedemdziesiąt) milionów ludzi, i że wymordowano tych ludzi na terenie Związku Radzieckiego w latach 1917-1942 i nie tylko byli to Rosjanie, ale i ludzie z zajętych przez Związek Radziecki krajów i republik - z olbrzymiego kontynentu świata - to normalny człowiek truchleje z wrażenia zdając sobie sprawę z rozmiaru tych zbrodni.

Polacy mieli okazję obejrzeć i usłyszeć tę relację telewizyjną, w pierwszym programie o godzinie 8-9 15.VIII.2007 roku. Przypomnę, że padły tam słowa, iż:

„Dziś już można stwierdzić niezbicie, że zamordowanie w okrutny sposób Rosjan i ludzi z zajętych krajów, poczynając od rewolucji październikowej, a kończąc na upadku muru berlińskiego, było największym męczeństwem wierzących w Boga, od czasu śmierci Chrystusa. Cały okres dziewiętnastu wieków nie pochłonął tylu istnień ludzkich, co Rewolucja Październikowa w Rosji**"**. A przecież podobne ludobójstwa działy się nie tylko przed drugą wojną, ale i w cieniu wojny. Przykrywano wojną te masowe zagłady przeciwników politycznych, a nawet nie tylko przeciwników, ale również tych co mieli inne poglądy na rzeczywistość lub niechęć do Żydów. Po wojnie też nie ustały akcje likwidacji przeciwników politycznych. Przypomnę tu żądanie na biurze politycznym, Jakuba Bermana i Kasmana:

zamknąć wszystkich ziemian i polskich AK-owców, powód, i żeby ich powiesić znajdziemy później.

Żydzi - J. Berman (stryj Marka Borowskiego-Bermana) i Kasman, obaj twierdzili na posiedzeniu biura politycznego, że AK to zbrodnicza organizacja, współpracująca w czasie wojny z gestapo. Dobrze, że Wł. Gomułka postawił zdecydowany sprzeciw mówiąc: *Można o AK i ziemianach* [obszarnikach] *mówić, że to nasi polityczni przeciwnicy, ale nie o tym, że współpracowali z gestapo*.

Dokumenty świadczące o powyższym, jeszcze w roku 1989 były w KC PZPR. Znał je pan T. Bednarczyk i o nich mi mówił. W 1985 roku oglądałem je i czytałem**.** Cała Polska, jak i część świata, obserwowała z uwagą, jak dwaj premierzy, Putin i Tusk, mowili:

„Deklarujemy tu publicznie, że udostępnimy nasze archiwa historyczne, po to, żeby oprzeć o prawdę - fakty, nasze stosunki i wzajemne relacje. Przyznajemy, że do tej pory jest dużo ciemnych plam i niejasnych sytuacji. Historycy, tak polscy, jak i rosyjscy, będą mieli otwarty dostęp do akt tajnych i archiwów".

To piękna deklaracja obu premierów. Nic tylko przyklasnąć i całym sercem poprzeć, tylko, że jest pewien problem. - Co Polska udostępni stronie rosyjskiej? Jakie archiwa? Czy te, wyczyszczone przez Żydów? Przypomnę tu po kolei. Otóż już za czasów Wł. Gomułki byli tacy dwaj Żydzi, którzy mieli paszporty dyplomatyczne, i jeździli na zachód ile chcieli, a ich bagaże nie podlegały kontroli celnej. Dość długo polscy celnicy i oficerowie wywiadu i kontrwywiadu mieli związane ręce tą sprawą.

Jednym z nich był tzw. profesor, o którym wcześniej pisałem, który broszurę o powstaniu w gettcie warszawskim napisał w Moskwie, a powstania w ogóle nie widział, gdyż Polacy już w 1939 r. przeprowadzili go do Związku Radzieckiego. Za tę broszurę dostał od swoich Żydów tytuły profesora i doktora. Otóż ten Żyd nazywał się Bernard Mark. Mieszkał u wdowy Ewy Markowej i przyjął jej nazwisko. Ona akurat pracowała w Żydowskim Instytucie Historii. Wywoziła do lzraela dokumenty przestępców i zbrodniarzy Żydów, po to, żeby nie było podstaw do procesów w Polsce.

Ale szybko wpadła przez upartego Polaka celnika, który nie dał się zastraszyć.

Po niej podjął tę pracę sam B. Mark, któremu MBP wydało paszport dyplomatyczny. Nasi celnicy i oficerowie domyślali się co on wywoził i gdzie, ale wszystkie notatki jakie robili i wysyłali do swoich zwierzchników

nie odnosiły skutków. Nie mogły, jeśli weźmiemy pod uwagę, że całe MBP było w rękach Żydów. Dopiero przypadek sprawił, że jadąc za granicę, Namiotkiewicz - zaufany pracownik Gomułki, będąc w salonce VIP na lotnisku, zaczął rozmowę z oficerem ochrony granicy. I ten oficer powiedział mu, że już kilkakrotnie celnicy i funkcjonariusze ochrony granicy pisali notatki służbowe, że B. Mark przewozi walizki papierów do USA.

Namiotkiewicz po powrocie z zagranicy powiedział o tym Gomułce. Gomułka w zaufaniu, zlecił polskim oficerom w porcie lotniczym, żeby otworzyli jego walizkę, nie patrząc, że posiada paszport dyplomatyczny. I tak wpadł B. Mark.

Zabrano mu paszport dyplomatyczny, ale koledzy Żydzi w MBP wydali mu tzw. służbowy i uciekł do USA.

Drugim takim kurierem, co wywoził do lzraela walizki, był ppłk Kielecki. Pracował w MBP jako naczelnik wydziału finansowego. Wywoził dokumenty, tak z archiwum MBP, jak i z Żydowskiego Instytutu Historycznego. I tu również historia się powtórzyła. Mimo paszportu dyplomatycznego zatrzymano go na lotnisku i otworzono walizkę. Ale i tym razem towarzysze Żydzi pomogli mu uciec na zachód, a tam już zadbali o jego przyszłość.

Pisze tu o znanych, potwierdzonych faktach, wynikłych z przyłapania osób na tzw. gorącym uczynku. A ile przewiozła kochanka Mieczysława Moczara, która była jego sekretarką, tak w ZBoWiD, gdzie był prezesem, jak i w NIK gdzie był szefem. Dopiero po śmierci Moczara, którego otruto, MSW wpadło na trop, że ona wywoziła bardzo ważne dokumenty. Miała pieczątki w paszporcie, że raz na miesiąc latała do Stanów Zjednoczonych.

Kiszczak na posiedzeniu biura politycznego zażartował, że chyba nie jeździła po kapelusze! Było jeszcze mnóstwo innych podjętych prób przez Żydów, wywożenia obciążających ich dokumentów na zachód. To, co wyżej opisałem dotyczy okresu PRL. A co działo się w roku 1998?

Głośno było w Polsce, gdy tzw. sejm kontraktowy miał głosować nad kandydaturą Wojciecha Jaruzelskiego na stanowisko pierwszego, po zmianie ustroju prezydenta. Zanosiło się na to, że nie ma szans na tę prezydenturę, że w sejmie, mimo części posłów o lewicowych poglądach, przeważają posłowie żądni zemsty. A już ci z Solidarności wręcz domagali się głowy Jaruzelskiego za stan wojenny. Ale w MSW było, mimo wywożenia na zachód i do Izraela, jeszcze dużo, bardzo obciążających Żydów dokumentów. Należało je znaleźć i wywieźć. Ot chociażby, dowody na to, co robił Stefan

Michnik, przyrodni brat Adama Michnika, ale również i inne dokumenty, mówiące o zbrodniach Żydów, popełnianych na Polakach, a szczególnie AK-owcach. I wtedy zawarto umowę. Umowę, z której wynikało że Adam Michnik wprowadzi do MSW na cały miesiąc grupę pięcioosobową swoich Żydów. Szefem tej grupy pięcioosobowej był Jerzy Holzer. I że przez miesiąc, dzień i noc, będą przeglądać te archiwa, ale w zamian Michnik dał słowo honoru i zaręczył że spowoduje że sejm, chociaż jednym głosem, ale przegłosuje kandydaturę W. Jaruzelskiego.

Odbywały się dzień i noc, szybkie rozmowy z posłami. Prowadzili je Kuroń, Geremek, Michnik, Suchocka i Mazowiecki:

„W naszym dobrze pojętym interesie jest, żeby dotrzeć do tych archiwów, ale klucze posiada Kiszczak. Ugoda - otworzy nam te archiwa na miesiąc, jeśli my zrobimy, żeby Jaruzelski został prezydentem".

No i rezultat tych rozmów był, jak wszyscy wiedzą taki, że Jaruzelski przeszedł tylko jednym głosem. Istny cud - został prezydentem, tak jak zawarte było w ustnej umowie. A Michnik ze swą ekipą, wywiózł najważniejsze dokumenty.

I nikt, nigdy się nie dowie, jakie dokumenty wywieźli za czasów Gomułki - Ewa Markowa, B. Mark, podpułkownik z MBP Kielecki i sekretarka Moczara, a zarazem kochanka.

A przecież były i takie wyjazdy do Izraela, jak słynnego dyrygenta Orkiestry Polskiego Radio Cajmera. Cajmer wywoził nie tylko złote ramy portretu W. Lenina, ale i złote patelnie i inne kosztowności. Nikt jego bagaży nie sprawdzał, gdyż były to kontenery na okręt. Powstaje zatem pytanie: - Co chce przekazać Tusk Putinowi? Co mogą wyjaśnić historycy i komisje, na przykład w najważniejszej dla Polaków sprawie - Katynia? Jeśli powołuje się grupę historyków i naukowców i mianuje na jej przewodniczącego Adama Daniela Rotfelda, byłego ambasadora w Moskwie - zatwardziałego Żyda i polakożercę. Zatem co chce się wyjaśnić?

Że to ustrój komunistyczny był taki który mordował Polaków. Ale o tym, jakie płynęły z Moskwy od Berii i Kaganowicza szyfrogramy i rozkazy do dowództwa wszystkich obozów wokół Katynia, to już nie. A tych obozów było kilka. Był to Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków, Kosów. W sumie pięć dużych obozów.

Jak to więc było, że z jednych obozów tworzono Wojsko Polskie przez gen. Andersa, i że przeżyli oficerowie, żołnierze i generał. Przecież po wojnie były liczne wywiady z tymi, co przeszli szlak afrykański, jak Tobruk, Monte

Casino. Całą kampanię włoską. Wielu z nich wróciło do kraju i mówiło, gdzie ich przetrzymywano w Związku Radzieckim. A więc chyba była jakaś polityka, kogo zabić i po co. Ilu zabić, a ilu wypuścić do Iranu. I co, - może Żydzi dopuszczą do ujawnienia polityki Berii, przy jakiej pomocy chcieli wysadzić z Kremla Stalina? Nie. Tego oni jeszcze teraz nie ujawnią. A te państwa jak USA, są tak ujarzmione polityką Żydów, że też nie odważą się ujawniać tego co obciąża Żydów. Strona rosyjska, też jeszcze teraz nie odważy się pełnym tekstem stwierdzić, czyja to była polityka - Berii czy Stalina.

Na to jeszcze za wcześnie. Do tego wiele państw musi dojrzeć, jak owoc na drzewie. Już wiele narodów mówi dziś inaczej, niż kilka lat temu. Chociażby plebiscyt i badanie opinii społecznej w Rosji, w liczbie pięćdziesięciu milionów, opisanej w tej książce na początku.

A u nas w Polsce, żeby publicznie wyjść z prawdą do ludzi, obecnie nie ma mowy. Środki przekazu opanowali Żydzi.

Młodzi Polacy nie znają historii swego kraju i polityki powojennej. Z premedytacją „nasze władze" robiły wszystko, żeby zrobić wodę z mózgu milionom ludzi. Zdarza się, że tu i tam, młody człowiek odpiera zasadnymi argumentami fałszerstwa żydowskie. Widać, że posiada wiedzę i umie się nią posłużyć, ale natychmiast Żydzi zrobią z niego antysemitę i w dodatku posłużą się Polakami, aby go zniszczyć.

Obecnie ekstremiści żydowscy narzucają wręcz na siłę, we wszystkich możliwych mediach pogląd, jakoby cały świat był zobowiązany, nie tylko płacić im haracz, lecz również akceptować ich zbrodnie, z powodu win ludzkości wobec Żydów, a zwłaszcza zobowiązani są do tego oczerniani przez Żydów - Polacy.

Jeśli ktoś chce ujawnić i napisze lub powie, że to, co robią Żydzi wokół swego państwa, to zbrodnia. Że pod pretekstem, ukrywania w domach Palestyńczyków wrogich sił wobec Izraela i organizacji - według uznania Żydów, można je zbombardować, a ludzi znajdujących się tam zabić, co zresztą można zobaczyć w telewizji satelitarnej - to Żydzi na całym świecie okrzyczą go jako antysemitę.

Poza tym, ludziom mówiącym o żydach jako zbrodniarzach, zostaje przypisana na stałe łatka antysemity. Nie kto inny, tylko znany pisarz żydowski Izaak Singer, napisał w powieści „Dwór" (1967 r.), że: „Współczesny Żyd, nie może żyć bez antysemityzmu, jeśli go wokół nie ma, to go stworzy". Zresztą nie on jeden ma taki pogląd o swych rodakach. Znany

literat i malarz mieszkający w Kopenhadze też tak pisał i mówił. Alfred Zimerman twierdzi, że Żyd musi żyć w atmosferze antysemityzmu. Inaczej po prostu nie potrafi żyć. Twierdzę, że nic konkretnego z tej premierowskiej deklaracji, tak Putina, jak i Tuska, nie będzie. Jedna i druga strona będzie pilnować, żeby nic z prawdy nie ujrzało światła dziennego.

Dopóki „polska” telewizja głosi wszem i wobec w swoich programach, a wielu polityków na wyścigi idzie i opowiada w niej bzdury, niezgodne z prawdą - dopóty miarą poprawnego politycznie „patriotyzmu" w Polsce, będzie fakt, że ten, kto więcej obrzuci błotem Rosję, ten kto częściej wytykać im będzie Katyń i popierać gruzińskie awanturnictwo - ten jest najwartościowszym 'polskim patriotą'. Niestety, takie już utarło się w Polsce przyzwyczajenie.

Żeby dojść do prawdy, musi być silna wola obu rządów. A przecież rząd rosyjski bardzo liczy się z zachodem, chce mieć dobre stosunki z Ameryką i Anglią. A jak wiadomo, w Ameryce Żydzi są władzą, a nie Amerykanie, tak jest i w Anglii.

Odpowiedzmy sobie sami czy obecnie Rosja pójdzie na to, by ujawnić, kto stał za decyzją wymordowania w Katyniu Polaków i kto fizycznie to wykonał. Na razie nie. A o Polsce nie ma co mówić. Tu wszystkie sznurki, te najważniejsze, trzymają Żydzi. I tu też na razie nie dopuści się do całkowitej prawdy.

Jest to już ostatni tragiczny dzwonek, bo dzieci które miały w czasie wojny np. 10 lat, dziś, jeśli żyją to są starzy. **I Żydzi wiedzą, że jeśli wymrą ostatni świadkowie, to oni pisać będą historię, taką jaką tylko zechcą.**

Powinien być powołany przy Uniwersytecie Warszawskim Instytut Historii Polsko-Żydowskiej z całkowitym polskim kierownictwem.

Powinna być powołana Polska Liga Przeciwzniesławianiu [na wzór żydowskiej - Anty-Defamation Legue], która broniłaby polskiego honoru przed żydowskimi - syjonistycznymi pomówieniami którymi nas Polaków szykanują i upokarzają. Ale póki co, to nie Polacy decydują o historii swej ojczyzny. Dlatego twierdzę, że „nasze władze", ale i rosyjskie, znajdą argumenty, żeby prawdy nie ujawnić. CDN

Albin Siwak – „Bez strachu” [Opracowanie „PRP”]

ROZDZIAŁ XIV.

O TYM, KTO JEST ŻYDEM, ROZSTRZYGAM JA

Tak wielokrotnie mówił Hitler do Goebbelsa i Himmlera, a Hennecke Kardel opisał to w książce „Hitler założycielem Izraela”.Hitler wymyśli też tytuł honorowego aryjczyka i często go używał w stosunku do swego otoczenia, w którym przecież było dużo Żydów i pół Żydów i tych na ¼ Żydów. Wymyślił tez Hitler tezę, którą głosił wśród bliskich, że żydowscy mieszańcy są inteligentniejsi niż rodowici i pełnej krwi Niemcy. W swoich pamiętnikach, osobisty lekarz Hitlera – Morel, potwierdził te wielokrotną wypowiedź Hitlera.

Gdy dziś analizuje się pochodzenie elit III Rzeszy, a robi to wielu literatów, pisarzy i polityków, to co i rusz trafia się w ścisłym kierownictwie, obok Hitlera, na osoby pochodzenia żydowskiego, bądź pół żydowskiego lub ćwierć żydowskiego oraz dużo takich, którzy przez fakt małżeństwa byli spokrewnieni zx żydowskimi rodzinami. Niemiecki wykładowca akademicki pisze i mówi:

„Sam Adolf Hitler był w ¼ Żydem, wnukiem Żyda Frankenberga”.

W politycznej drużynie Hitlera było dużo ludzi mających domieszkę krwi żydowskiej. Takim mieszańcem był generał SS Erich von dem Bach-Zalewski, znany Polakom dowódca wojsk niemieckich zwalczających Powstanie Warszawskie w 1944 roku, a także gauleiter Odilo Globocnik, generał SS Wilhelm Krugier. Ten ostatni wysłał setki tysięcy Żydów do komór gazowych, a żonę miał Żydówkę.

Wiara Hitlera w to, z to on jest wybrańcem Wszechmocnego była przyczyną wojny i milinów jej ofiar. To widoczne jest i zrozumiałe już w „Mein Kampf”, gdzie powtarzał często:

„Wierzę, że działem dziś zgodnie w z wola Wszechmocnego Stwórcy. Walcząc z Żydami, wypełniam wolę Pana”.

A trzeba wiedzieć, że ta dwutomowa księga wpłynęła na losy świata. Od 1933 roku sędziowie i prokuratorzy interpretowali pojęcia Hitlera jako prawo. Dzieło Hitlera było w elementarzach, a nowożeńcy otrzymywali je w dniu ślubu.. Jak to więc było z tym Holokaustem, skoro w ścisłym kierownictwie III Rzeszy Niemieckiej było aż gęsto od Żydów, a pomimo to tak okrutnie postępowali ze swymi rodakami. Dlaczego z taka wściekłością

tępili Żydów?

Hitler po zajęciu Austrii, chcąc zatrzeć ślady swego żydowskiego rodowodu, rozkazał zniszczyć całkowicie cmentarz, na którym jego przodkowie zostali pochowani. Nie mogło nigdzie figurować, na żadnym nagrobku, nazwisko Hitler. Pod pozorem, że teren zajmuje się na poligon, wojskowe spychacze zrównały cmentarz do zera.

Dziś dostępne są archiwa i prace wielu profesorów historyków. Są liczne książki szczegółowo opisujące kto kim był naprawdę. Na liście najbliższych współpracowników Hitlera figurują takie nazwiska i stanowiska:

1. Julius Estreicher – gauleiter Frankonii
2. Joseph Goebbels – minister propagandy Rzeszy
3. Hans Frank – generalny gubernator w okupowanej Polsce
4. Reinhard Heydrich – szef głównego bezpieczeństwa Rzeszy
5. Adolf Eichmann – ostateczny likwidator Żydów
6. Alfred Rosenberg – szef urzędu spraw zagranicznych
7. Odilo Globocnik – dowódca „Akcji Reinhard”, czyli zagłady Żydów
8. Wilhelm Kube – gauleiter Białorusi
9. Ernst Putzi – Hanffstaengel, szef prasy zagranicznej
10. Erhard Milch – feldmarszałek, szef uzbrojenia Luftwaffe
11. Max Naumann – szef Związku Nacjonalistów Narodowo-Niemieckich

To nie jest pełna lista Żydów w najwyższych władzach niemieckiej III Rzeszy. Kochanka Hitlera była pół Żydówką, a osobisty lekarz Morel pełnej krwi Żydem, co zresztą, będąc w niewoli u Amerykanów, sam wyznał.

Kuzyni Ewy Braun po wojnie oficjalnie mówili, że są Żydami i że Ewa też była Żydówką.

O tym jak ulegali urokowi Hitlera i jego perspektywicznym planom niech świadczą następujące fakty.

Norwescy uczeni tak byli zachwyceni badaniami rasy ludzkiej i jej czystości, że przetłumaczyli na język norweski „Protokóły mędrców Syjonu”.

Rasistą i faszystą został nawet wielki pisarz, laureat Nagrody Nobla, Knut Hamsun. A minister wojny Vidkun Quisling zachwycony władzą Hitlera założył partię faszystowską „Nasjonal Samling”, która w programie miała taki sam faszystowski zamysł wymordowania wszystkich Żydów. Po inwazji Hitlera na Norwegię Quisling przeszedł na pełną współpracę z Hitlerem. Nazwisko Quiling było synonimem kolaboracjonisty w całej Europie. Prawie cały Naród norweski kolaborował z Niemcami. W archiwach do dziś można znaleźć i dowiedzieć się z pracy z lat 1940 – 1944, że:

*„Norweskie dziewczęta i kobiety zamężne, za zgoda swych mężów, zachodziły w ciążę z niemieckimi żołnierzami, uważając Niemców za najlepsza rasę na Ziemi”***.**

Mieć dziecko z niemieckim żołnierzem, to był powód do dumy i zdjęć w prasie oraz artykułów chwalących taką decyzję. Tak wtedy rozumiano nowy porządek świata, którego Hitler był autorem.

Sami Norwegowie podają, że z tego zachwytu niemiecką kulturą i polityką urodziło się 600.000 tysięcy dzieci. Wieczną hańbą okryła się Norwegia, gdy dobrowolnie, ochotniczo, powołano w niej do życia dywizję Waffen SS Viking. Ich numery to 5 i 11. Ile zbrodni popełniły w Europie te dywizje, przy ilu egzekucjach uczestniczyli żołnierze norwescy, to tylko archiwa wiedzą.

Po wojnie Norwegowie robili wszystko, żeby usunąć w cień tę historię. Skalę kolaboracji Norwegów najlepiej ilustruje fakt, że zaraz po wojnie osądzono za te kolaborację aż 50.000 osób. Niby nie dużo, ale jeśli weźmie się pod uwagę, ze Norwegowie liczyli wtedy 2 miliony 973 tysiące ludzi, to dużo. A sam Quisling wraz z 24 członkami rządu zawiśli na szubienicy.

Ale tak czy inaczej, chory amok opanował w tym czasie Norwegię, czego obecnie bardzo się wstydzą. Myślę, że można to śmiało powiedzieć, iż Norwegia była świętsza od papieża. Bo problem żydowski rozwiązali sami, bez Hitlera i nie próbując mu się przypodobać. Zrobili to z własnej inicjatywy i własnymi siłami. I co ważne – nie było w ich rządzie Żydów, czy pół Żydów, jak to było u Hitlera.

W 1940 roku wprowadzili specjalne dokumenty, tzw. markowane. Zagrabiono Żydom w 100% majątki i konta bankowe. Żydzi, którzy uciekali z Niemiec w latach 1939 – 1940 i przyjechali do Norwegii zostali wyłapani jak dzika zwierzyna i zamknięci w obozach koncentracyjnych, a następnie zlikwidowani. Łapanką Żydów kierował dowódca norweskiej policji generał Karl A. Marthisen.

Po wojnie okazało się, że tylko dziesięciu Żydów ocalało w Norwegii. Obecnie, jak można to zobaczyć w Internecie, Żydów w Norwegii jest 1500 osób. Amerykańsko – żydowska organizacja Anti-Defamation League w swym portalu informuje, że Norwegia w latach 2001 – 2003 była widownią największych od 1945 roku wybryków antysemickich. Pobito dzieci żydowskie i dorosłych Żydów.

Wiec ja, Albin Siwak, odpowiadam pani doktor Całej, specjalistkę od historii, z Instytutu Historii Żydów. Ta historia z dwoma dywizjami SS

Viking chyba nie jest chwalebna. To wymordowanie żydów przez ludność norweską też chyba nie. To, że aż 24 członków rządu Norwegii powieszono, chyba też nie zasługuje na chwalbę. A już jako Polak przypomnę, że Norwegowie z królem szwedzkim napadli Polskę w roku 1655.

A króla szwedzkiego, Gustawa z XVII wieku, za jego ówczesne wyczyny w Polsce, można porównać z Hitlerem. Więc jak wygląda Polska, w której, jako w jedynej w Europie, Niemcy zabili ponad 150.000 Polek i Polaków i ich dzieci za ukrywanie Żydów? Czy dalej wielce uczona pani A. Cała będzie twierdzić, że Polacy są winni śmierci 3,5 miliona Żydów?

Jest wiele publikacji książkowych i prasowych. Jest udokumentowanych dużo wypowiedzi polityków całego świata. Ze wszystkich tych materiałów jasno wynika, ze w niemieckiej armii było 19 generałów pochodzenia żydowskiego. Że w wojsku, w niemieckim Wehrmachcie, służyło ponad 50.000 Żydów.

Świat już posiada takie dokumenty. Skoro pani doktor od historii twierdzi, że Żydzi ginęli w osamotnieniu,. To można się spytać – Dlaczego? Dlaczego ci generałowie i żołnierze nie stanęli w obronie swych rodaków? Mieli przecież broń w rękach. Dlaczego wyżej wymienieni dygnitarze Hitlera, Żydzi, nie bronili swych rodaków? Jak jest tylko jedyna odpowiedź, mianowicie taka, że:

Bogaci Żydzi, którzy wyjechali z Niemiec i bogaci Żydzi z Ameryki wstydzili się biedaków Żydów w Europie i nawet dali Hitlerowi dużo pieniędzy, by on ten, według nich, żydowski motłoch - jak mówili – zlikwidował, bo przynosi wstyd Żydom.

I ta prawda coraz bardziej wychodzi na światło dzienne i tego Żydzi się najbardziej boją.

ROZDZIAŁ XV.

PRELEKCJA

Na początku lipca 2009 roku moi przyjaciele zaczęli wydzwaniać do mnie i zapraszać do Domu Przyjaźni przy ulicy Marszałkowskiej.

- Słuchaj – mówili przez telefon - będzie kilku znanych ekonomistów i oni będą mówili o bardzo ciekawych sprawach. To wyjątkowi ludzie, bardzo kompetentni w problematyce zarządzania gospodarką kraju, to wybitni ekonomiści i wielu z nich napisało cenne książki w tej dziedzinie. A na sali będzie kilkaset osób, które interesują się tą problematyką.

- Dobrze byłoby – mówili mi – gdybyś posłuchał, bo to dotyczy poziomu życia wszystkich ludzi w Polsce.

Naukowców i ludzi z tytułami szanuję, wbrew temu co już za czasów PRL moi przeciwnicy polityczni uknuli, że ja ludzi wykształconych nie lubię, bo sam jestem ciemniakiem. Naukowiec naukowcowi nie jest równy, tak zresztą jak rzemieślnik rzemieślnikowi. Tylko jak robotnik schrzani robotę,. To nie wielka strata dla kraju i ludzi. Ale jeśli to zrobi profesor na stanowisku ministra, to skutki odczują wszyscy ludzie.

Spotkałem wielu ludzi z wyższym wykształceniem, tak w pracy w budownictwie przez trzydzieści dwa lata, tak jak i przez dziesięć lat pracy w polityce i dyplomacji. I muszę stwierdzić, że wielokrotnie prosty człowiek z podstawówka miał więcej zdrowego rozumu niż inny, który miał tytuł lub tytuły naukowe. Bardzo trafnie i mądrze określił te sytuację Juan Paweł II Papież:

„*Praca wśród robotników dała mi największą wiedzę praktyczną i zdrowe poglądy na życie. A wykształcenie wyższe pozwala widzieć i rozumieć wiele zjawisk i wydarzeń na świecie i jest potrzebne*”.

Myślę, że właśnie jest tak, że mądremu człowiekowi wykształcenie służyć będzie jemu i dla dobra jego społeczeństwa. A wykształcony głupek będzie robił jeszcze więcej głupich problemów, bo wykształcenie da mu po temu szansę. No, ale skoro moi przyjaciele twierdzą, że ci prelegenci to wybitni ludzie to na pewno mają rację, więc poszedłem.

W jednej z sal kinowych Domu Przyjaźni miejsca zajęte były wszystkie. A że się ciut ciut spóźniłem, to usiadłem na stopniach wzniesienia podłogi. W prezydium siedziało czterech starszych panów, a piąty stał na mównicy i

mówił. Każdy człowiek w Polsce wie, bo rzucało się to w oczy przez wiele lat, że górnictwo to jedna z najlepszych branż w Polsce. Przez kilkadziesiąt lat w okresie PRL była to branża najlepszego przemysłu. I nagle, już w nowej rzeczywistości, podjęto decyzję aby tę branże zlikwidować. Powtarzam – postanowiono zlikwidować najbardziej dochodową dziedzinę naszego przemysłu. I nie tylko jeśli chodzi o dostarczenie energii. Dwie trzecie całości energii dostarczało górnictwo. A jeśli dołączymy do tego kopalnie odkrywkowe, to razem z węgla pochodziło 75% energii elektrycznej.

Z jakichś tajemniczych powodów kolejne rządy brały za doradców profesorów, którym od razu dorabiano autorytety naukowe, a o których nikt wcześniej nie słyszał, gdyż oni nie pracowali nigdy na stanowiskach, gdzie mogliby się nauczyć czegoś o górnictwie i ekonomii. Ale za to głośno było o nich w czasie strajków, bo to akurat umieli robić dobrze. I ci doradcy rządowi postanowili zlikwidować branżę, która była najlepszą dziedziną w naszej gospodarce. Rozpoczął się proces likwidacji kopalni bolesny dla górników i dla Państwa Polskiego. Należy postawić pytanie – dlaczego?

Dla tych, którzy opanowali ekonomię problem podobno jest jasny. Ludziom zrozumieć to bedzie będzie trudniej. Otóż tę decyzją o likwidacji kopalń zlikwidowano za jednym zamachem jedno z głównych źródeł zasilania naszej gospodarski w waluty wymienialne.

W połowie lat osiemdziesiątych okolu 21% wszystkich walut wymienialnych pochodziło z eksportu węgla. Można tu postawić pytanie – Komu służyli ci wszyscy doradcy, których obecnie prezydent Kaczyński dekoruje za zasługi najwyższymi odznaczeniami? Przecież nie ustaje pokusa rządzenia przez różne formacje polityczne, przez różnych nawiedzonych ludzi. A kto chce podporządkować tłumy, to dziś ma fantastyczne możliwości. A jutro będzie miał jeszcze większe.

Na przykład – Polska a Unia Europejska. Wmawia się Polakom, że Polska może się rozwijać tylko w ramach Unii Europejskiej. I to się tłoczy do głów Polaków non stop. Sondaże wskazują, że tak myśli 80% Polaków. A czy ktoś się spytał społeczeństwo o istotę takiego wyboru? Nikt! Bo po co! Wspólna Europa jest jedyną alternatywą. Oni tam w Brukseli wiedza lepiej, ba najlepiej i po co robić ferment, skoro profesorowie ustalili, że tak ma być.

Rząd, słuchając swoich doradców, sam kilkakrotnie drastycznie obniżył cenę węgla, tę urzędową. I zaraz rząd i jego doradcy zaczęli dowodzić, jak bardzo deficytowe jest górnictwo. Czyli sam rząd jest winien, a obciąża wina ofiarę, czyli kopalnie. I natychmiast miało to swoje konsekwencje. Na skutek

manipulacji cenami kopalnie stały się deficytowe i zaczęły się zamykać. Puszczono w ruch propagandę, że trzeba dopłacać do wydobycia węgla i pozyskiwać opinię publiczną utwierdzając ludzi w przekonaniu, że tak, że trzeba je zamykać, bo mnie mamy zamiaru dopłacać do górników.

Izba Handlowo-Przemysłowa posiada dokumenty, których nie pozwolono opublikować, mówiące o tym, że kopalnie straciły na skutek tych manipulacji 13 miliardów 561 milionów złotych. Gdyby nie zawinione przez górnictwo straty nie byłoby ono zadłużone, ale miałoby ono nawet wolne środki we wysokości 2 miliardy 249 tysięcy złotych. Dodać należy, że w tym czasie w Polsce nie było pieniędzy, które umożliwiłyby kupić węgiel z zagranicy. Ale za to była przyjęta pewna idea, która umożliwiała w Polsce pierwotna akumulację kapitału w rękach prywatnych ludzi, którzy w żaden sposób dorobić się uczciwie milionów dolarów nie mogli.

Przyjęto z Zachodu obowiązującą tam zasadę, która mówiła, że zawsze w gospodarce kapitalistycznej pierwszy milion dolarów musi być ukradziony. Więc upadek górnictwa, a konkretnie wielokrotne manipulacje ceną węgla, był świadomie robiony, by dać swoim ludziom zdobyć (ukraść) ten pierwszy milion, gdyż jak wiemy, a wpajano to nam, że tylko prywatne firmy dadzą rozwój gospodarce. I ta idea kazała przymrużyć oko prokuratorom i organom ścigania na te osoby, które czerpały z tego procederu pieniądze.

Dobrym przykładem na funkcjonowanie tej wypaczonej idei będzie likwidacja PGR-ów. Aleksander Kopeć, były minister przemysłu maszynowego i wicepremier z lat 1975 – 1981 w swojej książce pt. *„Jak obalono socjalizm” (*Wyd. Projekt, Warszawa, 1999r.) na stronie 380 pisał tak:

„Na początku lat dziewięćdziesiątych w Polsce funkcjonowały 1664 Państwowe Gospodarstwa Rolne (PGR-y), a wśród nich tylko 114 było nierentownych (dane GUS). Zamiast szukać sposobów uzdrowienie tych najsłabszych i dalszego rozwiniecie dobrze prosperujących poprzez powołanie np. spółek pracowniczych, zmianę polityki kredytowej i finansowej, podjęto ideologiczną decyzje zlikwidowania wszystkich PGR-ów. Skutki tej decyzji były i są fatalne: bezrobocie i bieda na Ziemiach Odzyskanych, częsta rozpacz i samobójstwa. Polskie Radio prosi codziennie o datki dla dzieci, które rano, idąc do szkoły, nie jedzą śniadania. Z polskich wsio nagle zniknęły kluby i czytelnie oraz 25 tysięcy bibliotek. Adam Mickiewicz z pewnością przewraca się w grobie”.

To, co się działo z górnictwem i to, co się działo w innych dziedzinach

naszego życia jest efektem takiej, a nie innej idei. Jest efektem działania ludzi, którzy tak widzieli rozumieli nową ekonomie w Polsce. To nie proces przyrodniczy, a świadome działanie ludzi, którzy zdobyli władzę. To świadome doradztwo całej grupy „profesorów”,,którzy w tym czasie tak widzieli przekształcenie ustroju, albo tylko tak mówili, gdyż opłacono ich za to dużymi pieniędzmi. Dlatego też nie było i nie będzie za tamten okres procesów sądowych o zagarniecie mienia państwowego czy społecznego.

Nie ja jeden – mówił profesor do pełnej sali ludzi – twierdzę, że tak zwana transformacja ustrojowa, to realizacja programu dostosowawczego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego, programy takiego jaki jest wymuszany na krajach dłużnikach z tzw. trzeciego świata. A że nazywany jest „planem Balcerowicza”, to jest jak z tym planem o przyjaźni, potocznie zwanym paktem Ribbentrop-Mołotow z 1939 roku, który to plan był planem rozbioru polski między III Rzeszą a Związkiem Radzieckim. A wszyscy wiedzieliśmy, że jego oficjalna nazwa, to „pakt o przyjaźni i współpracy”.

Otóż w polityce jest tak, i ta święta zasada jest przestrzegana przez odpowiedzialnych polityków, a my tu mówimy o polityce, że najważniejsze jest zwykle bardzo dobre ukrywanie rzeczywistych zamiarów, a tych ważnych sprawach się milczy. A to, o czym się głośno mówi, to potrzebne jest do ukrycia prawdy lub tego, co rząd zamierza zrobić w najbliższym czasie na szkodę Narodu Polskiego wg zaleceń np. zagranicznych oligarchów. Casus – zniszczenie stoczni.

W 1971 roku byłem na spotkaniu świata nauk ekonomicznych z ówczesnym sekretarzem ekonomicznym KC PZPR Szydlakiem. Tłumaczył on strategię ekonomiczną kierownictwa partii. Mówił. że: Weźmiemy kredyty na Zachodzie, które zainwestujemy, a spłacimy produkcja z tych inwestycji.

Znałem dobrze mechanizm samo-zadłużania w krajach trzeciego świata. Zadałem pytanie o to, czy kierownictwo partii i rządu nie obawia się, iż wpadniemy w pułapkę zadłużeniową.

Gruchnął gromki śmiech na całej sali, gdzie poniżej docenta nikogo nie było. Słyszę do dziś ten śmiech i widzę twarze ludzi, którzy obecnie w tej transformacji ustrojowej są doradcami rządów i kolejnych prezydentów.

Śmiało stwierdzam, że uczonych głupców lub sprzedajnych utytułowanych kanalii w Polsce nie brakuje i pasują oni do kolejnych ekip rządowych, jest nawet na nich zapotrzebowanie.

Jeżeli jest prawdą, że w roku 1989 dzięki Okrągłemu Stołowi Polska

odzyskała niepodległość, to czy nigdy nie zadawaliście sobie pytania o to, kto przy tym Okrągłym Stole reprezentował tych, którzy nam tą niepodległość zwracali i dlaczego to robili? Bo prawda jest taka, ze kierownictwo PZPR, za wiedzą i akceptacją Kremla oddawało te władzę. Twierdzę, że nie było żadnego obalania komunizmu w Polsce, lecz zorganizowany proces jego przekształcenia i wycofywania się ZSRR z Europy Środkowo-Wschodniej. Jeżeli tam było, a wielu odpowiedzialnych polityków na świecie to potwierdza, to proces zmiany ustrojowej rozpoczął się za Gorbaczowa i nie u nas w Polsce, a w Związku Radzieckim.

Zwróćcie tylko uwagę jak przebiegał proces załamywania się systemów komunistycznych od PRL, następnie CSRS i NRD, na końcu w Rumunii.

Stawiam pytanie - czy było to samorzutne załamywanie się systemów, czy raczej proces kontrolowany? Jakie wnioski należy wyciągnąć z tego jak obalano reżim Ceausescu w Rumunii i jak sfingowano rewoltę, na którą dały się nabrać światowe agencje informacyjne, które nieco później pluły sobie w brodę i przepraszały za kłamstwo?

W Polsce Związek Radziecki miał pełną kontrolę nad naszym krajem i dlatego był Okrągły Stół, a w Rumunii nad Ceausescu nie miał i dlatego „geniusz Karpat” musiał zginąć w sfingowanej rewolcie społecznej, a faktycznie w puczu pałacowym po to, aby demontaż socjalizmu mógł się udać.

I tu też należy zapytać - Po co i dlaczego zaczęło się to wszystko w Związku Radzieckim? Bo była to wyższa konieczność. Wybrano mniejsze zło.

W latach osiemdziesiątych Związek Radziecki wszedł w fazę ostatecznego załamywanie się całego swego systemu. Od gospodarki zaczynając, aż do elit na Kremlu. Szalę tej decyzji przechyliły takie fakty jak wcześniejsze rozbicie KGB i NKWD, czyli rządów i siły militarnej Żydów Berii i Kaganowicza, sprawującymi władzę na narodami Związku Radzieckiego. Dokonał tego G. Żukow.

Od tego czasu Żydzi radzieccy działali na katastrofę gospodarki z zamiarem doprowadzenia do buntu społeczeństwa. To co Wałęsa krzyczy na cały świat, jakie ma zasługi, bo obalił ustrój w Polsce i od tego się zaczęło, to jego teoria. Prawda jest taka, że upadało imperium sowieckie, że we władzach był kryzys i w gospodarce też. Nie było już komu, w tych latach, trzymać naród „za mordę”.

Nie było, bo po zamachu Żukowa na Berię w czasie posiedzenia Biura

Politycznego oraz po rozbiciu Łubianki, centrali NKWD, żydowskiego matecznika w Moskwie, oraz garnizonów wojsk NKWD, padł popłoch na Żydów, którzy zaczęli uciekać ze Związku Radzieckiego. A to oni utrzymywali całą trudną dyscyplinę porządku w państwie. Dodajmy, porządku opartego na strachu o życie.

Nasi, polscy Żydzi, jak zawsze w chytry sposób doszli do władzy w Polsce, stając się na początku transformacji ustrojowej doradcami „Solidarności" i Wałęsy. A tak naprawdę, to piekli dwie pieczenie na jednym ogniu, bo przejmowali władzę w nowej Polsce, a jednocześnie realizowali postawione nimi zadanie przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy. W jednej i w drugiej instytucji mają Żydzi pieniądze i głos decydujący.

Mało kto dokumentował szczyt Reagan – Gorbaczow w Rejkiawiku i kolejny szczyt na Malcie w 1988 roku. Wytrawni politycy określają te dwa spotkania, że były one tej samej rangi, co szczyt Roosevelt – Stalin – Churchill w Teheranie i w Jałcie. Tamte szczyty ukształtowały porządek w Europie na 50 lat, a te zaakceptowały zmianę i zrobiły to.

Tak, w Rejkiawiku i na Malcie zaakceptowano ostatecznie nowy podział wpływów, a wycofanie się ZSRR z Polski musiało być uzgodnione z elitami politycznymi Zachodu, a konkretnie z Międzynarodowym Funduszem Walutowym.

A Zachód dbał o zabezpieczenie sowich interesów w Polsce. Po to, zaraz po transformacji, powstała w Polsce Fundacja Sorosa, a właściwie agencja do pilnowania interesów funduszu międzynarodowego. Oligarchia finansowa świata zachodniego, szczególnie ta ze wschodniego wybrzeża USA, szybko ulokowała Sorosa w Polsce wmawiając Polakom, że to dla dobra nowej Polski. A tak naprawdę sam Soros jeszcze w 1989 roku pisał w *Financial Times*, a przedrukowało to *Forum*, (wszystko to jest do sprawdzenia), że plan Sorosa przewidywał zamianę polskich długów na własność polskich przedsiębiorstw.

Za długi PRL-u miał Zachód otrzymywać udziały kontrolne w polskim przemyśle. Zaakceptował to rząd Rakowskiego z całą pewnością za zgodą Moskwy.

Pokomplikowały te umowy trochę wybory 4 czerwca1989 roku. Ale w końcu Balcerowicz uzgodnił w Waszyngtonie program dostosowany do MFW. Nazwano to „planem Balcerowicza" chociaż takiego planu nigdy nie było, była tylko umowa. Nawet tzw. wybitni intelektualiści jak Stefan

Bratkowski wystąpił z propozycją Nagrody Nobla dla Balcerowicza, a prawdę mówiąc, to ta nagroda należała się ekspertom z MFW.

I to był jawny rabunek finansów publicznych Polski przez zorganizowane grupy rodzinne i grupy obce. Trwałe zniszczenie części polskiego przemysłu, a zwłaszcza tego, który konkurował z Zachodem, tak jak elektronika oraz wyprzedaż (rabunek) majątku przemysłowego Skarbu Państwa i to za cenę 1,5 procenta jego wartości księgowej – dokonało się. I po to był tzw. „plan Balcerowicza”.

Programy MFW maja zawsze określone cele:

1. Po pierwsze – wymusić spłatę długów

2. Po drugie – dostosować gospodarkę dłużnika do potrzeb własnych, zlikwidować u niego to, co jest konkurencyjne

3. Po trzecie – załapać się na prywatyzowany majątek państwowy, najlepiej po cenie złomu.

W Polsce doszedł jeszcze przypadek rabunku finansów publicznych znany jako afera FOZZ.

Fundusz Walutowy prowadzi globalną politykę – strategię ograniczania mocy produkcyjnych, głównie przemysłowych, ale nie tylko.

FOZZ jest szczególnie ważnym punktem procesu lat 1988 – 1989, zwłaszcza dla życia politycznego w Polsce, to była obok rabunku kopalń ki manipulacjami cenami najważniejsza instytucja robienia gigantycznych fortun w nowej Polsce. Dlatego nie żyje odkrywca afery FOZZ Michał Falzman, dlatego nie żyje prezes NIK Walerian Pańko i jeszcze trzy inne osoby, które znaly mechanizm rabunku tych pieniędzy.

Afera FOZZ pozwoliła stworzyć w Polsce nowa klasę oligarchii finansowo – politycznej. Są to ci sami ludzie, którzy przygotowywali, a następnie realizowali tzw. transformację ustrojową. Dokładnie technologię tego procesu opisali w książce „Via Bank i FOZZ” Mirosław Dakowski I Jerzy Przystawa. Autorzy wiedzieli co piszą, bo współpracowali z Falzmanem i on umożliwiał im wgląd w dokumenty. Potwierdziła to inspektor NIK Halina Łodomirska.

Pełna dokumentacja znajduje się w protokole kontroli Banku Handlowego S.A. w Warszawie. Ma 253 strony ki do tego 7 segregatorów. Ta odważna kobieta wykonała tytaniczną pracę sama, bo odwołano jej współpracowników. Bank Handlowy był i jest głównym bankiem dewizowym rządu i zaciągnął w imieniu państwa długi zagraniczne oraz

obsługiwał cały dług zagraniczny. Falzman zaś wykrył, ze wytransferowano z Polski z Polski kilkanaście miliardów dolarów. Halina Ładomirska szacowała, że wyprowadzono 10 miliardów dolarów.

Jako ciekawostkę powiem, że w Rosji w pierwszych latach przemian udało się w tej samej organizacji wyprowadzić do 300 miliardów dolarów, ale Rosjanie szybko się zorientowali i przecięli ten system rabunku. W Polsce zaś nie.

Jeżeli dwóch specjalistów od artystycznego biznesu, Bagsik i Gąsiorowski, zaledwie przez dwa lata wyprowadzili z naszego krajowego systemu bankowego (głównie przez Bank Handlowy) kilkadziesiąt miliardów dolarów, to proszę sobie wyobrazić, co może zrobić organizacja wielotysięczna rozlokowana tam, gdzie trzeba w wielu krajach.

Halina Ładomirska udowodniła, kończąc kontrolę, że fałszowano bilans banku, że były nielegalne operacje dewizowe. Podpisał to prezes banku, Cezary Stypułkowski. I co? Kierownictwo NIK ukryło te protokoły. Dopiero akcja Związku Zawodowego „Sierpień 80" ujawniła te fakty. Później posłowie ujawnili to w sejmie. Wiele było akcji - prób ujawnienia tej afery. A władza uruchomiała wszystkie swe siły i środki, żeby zdyskredytować ten protokół. Dlaczego? Bo byłoby trzęsienie ziemi, gdyby ujawniono kto i gdzie i ile tranferował za granicę milionów, które to miliony polski podatnik będzie musiał pokryć.

A Mazowiecki głosi, że żyjemy w państwie prawa. Jakiego? - należałoby spytać. Prawa dla gangsterów, złodziei i mafii? I co sądzić o powodach, dla których nie wyjaśniono tak podstawowych zarzutów? Nikt nie widział oryginalnych umów kredytowych na kilkadziesiąt miliardów dolarów, które spłacać będziemy w następnych pokoleniach.

Co to za państwo, które toleruje taki stan? Co to za sejm, który mimo że zna tę sprawę niem interesuje się nią? W takim razie – kto rządzi Państwem Polskim? Dokąd nas i nasze dzieci zaprowadzą obecne tzw. „nasze elity" polityczne? Nasze, to znaczy czyje?

Po zmianie ustroju śmiano się z Gomułki, że zostawił siermiężną Polskę. Ale on nie zostawił żadnego zadłużenia. To, co mieliśmy było z pracy polskiego narodu. Gomułka przed śmiercią powiedział, widząc jak kolejne ekipy rządzą i zaciągają długi:

„Was nie będzie stać na troki do tych siermiężnych gaci, jakie mi przypisujecie".

Twierdzę z cała odpowiedzialnością, ze wielu polskich ekonomistów zna

dobrze sposób wyprowadzania miliardów dolarów za granicę. Zna wielkość tych sum i zna nazwiska osób, które to zrobiły. Ale jest ścisła blokada na te informacje. Publiczność karmi się takimi wiadomościami, uważając je za strategiczne, jak ilość rozwodów i kochanków gwiazd filmowych lub, co zrzucają Michaelowi Jacksonowi, jakie i ile molestowań nieletnich miało miejsce, czy też nie.

Już Dziewulski w telewizji powiedział, że jeśli ludzie oglądający dziennik w telewizji bądź słuchający radia myślą, że słyszą ważne sprawy związane z poziomem swego życia, to się bardzo mylą.

Obecnie w Polsce jest naprawdę o wiele większa i szczelniejsza blokada wiadomości niż była za czasów PRL. Każdy uczciwy ekonomista powie Wam, z odebranie gospodarce taniego kredytu inwestycyjnego pod hasłem walki z inflacją, to zablokowanie wzrostu tej gospodarce i powolny jej upadek. Odebranie zaś ludności części pieniędzy, to ograniczenie własnego rynku zbytu i blokada sprzedaży.

Ale poszczególne ekipy rządowe selekcjonują i dobierają sobie spolegliwych ekonomistów, płacąc im dobrze za robienie „wody w mózgach” szerokiej opinii społecznej. To samo robią, na swoje potrzeby, z historykami i mają takich historyków, którzy wbrew prawdzie, będą wmawiać opinii społecznej same kłamstwa historyczne. Tak to się robi politykę.

Jeśli prywatyzacja jest koniecznością, jak głoszą kolejne rządy, to dlaczego ona jest taką, że wybrano rentowne i najnowocześniejsze dziedziny włączając je w tę prywatyzację i są one inkorporowane przez obce koncerny i systemy gospodarcze? Przestają one być częścią polskiej gospodarki. Są one tylko zlokalizowanymi terytorialnie w Polsce, zaś są one ekonomicznie i technologicznie już częścią innych gospodarek i zyski ich należą do obcych.

Polskie przedsiębiorstwa i firmy zostały celowo zadłużone przez zabieg Balcerowicza w 1990 roku w postaci dramatycznie wysokiego podniesienie oprocentowania kredytów wziętych jeszcze w latach osiemdziesiątych. Jeśli firma wzięła kredyt na 5% na 10 lat w 1985 roku i tak miała skalkulowaną opłacalność całej inwestycji, to co mogło się stać z tą firma, gdy kredyt zaczął kosztować 90% w skali roku?

A taką decyzję wprowadził w życie Balcerowicz 1 stycznia 1990 roku. Jedyną w Polsce hutę stali szlachetnych, hutę „Warszawa”, sprzedawano za śmieszną cenę 18,5 miliona dolarów. Kupił ją koncern „Luccini”, w dodatku nielegalnie łamiąc prawo. I to, według Mazowieckiego, było państwo prawa.

A statki budowane w Stoczni Gdańskiej dla Schoellera sprzedawano za

cenę 27,5 miliona dolarów, to jest za 30% ceny faktycznej.

Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu przynosiła zyski do 1990 roku. Plan Balcerowicza spowodował, że od 1990 roku zaczęła przynosić straty. FSO zadłużyła się na 1,5 biliona złotych, a Balcerowicz uruchomił swój plan, doprowadził fabrykę do bankructwa, a ludzi pozbawił pracy. Długi przejął koncern Fiata, a rząd nawet nie zrobił analiz ekonomicznych opłacalności tej transakcji sprzedaży. A umowa cały czas była ścisłe poufna i ukryta.

Członkowie rządu otrzymali w przeddzień sprzedaży umowę napisaną po włosku i nikt nie wiedział o co chodzi. Te umowę, która miała 900 stron pisanych po włosku, na kilka godzin przed jej podpisaniem przedłożył pan Olechowski.

Gdy przed wyborami na prezydenta pytano Olechowskiego jaki posiada majątek, to odpowiedź była, że kilka milinów w banku. Zestawcie tę odpowiedź z tą transakcją. NIK uznał, że zostały naruszone wszelkie prawa. Rada Ministrów podpisała tę gangsterską umowę i w dodatku uchwaliła ustawę, z wszystkie organy państwa mają przestrzegać tej umowy. Odraczać Fiatowi cła, udzielać ulg we wszystkich płatnościach, zwracać Włochom kary ekologiczne i stosować względem nich sporo innych ulg.

Można by tu przytaczać przykłady dziesiątek, a nawet setek polskich firm, fabryk i instytucji, które zostały zniszczone najpierw planem Balcerowicza,a potem decyzjami kolejnych rządów. Za żadną aferę i zniszczenie polskiego górnictwa i przemysłu nikt nie odpowiadał, bo takie były idee nowej rzeczywistości – z jednych zrobić milionerów, a z drugich biedaków, czyli przeprowadzić do - Przemiany z biedy w PRL do nędzy w III RP.

I to się znakomicie powiodło, gdyż ludzi pracujących w telewizji i radio całkowicie przeciągnięto na swoją stronę gażami w wysokości 65 tysięcy złotych miesięcznie plus różne premie, które wszyscy mogli poznać z prasy.

Kończąc swe wywody chce powiedzieć, że rzeczywistość w Polsce stoi na głowie. Gloryfikuje się ludzi i nagradza za jawny rabunek mienia państwowego, nie ściga aferzystów i przestępców.

Nie tylko umożliwia się im kandydowanie do najwyższych władz, ale przedstawia się ich społeczeństwu polskiemu jako ludzi walczących o lepszą Polskę, uczciwych i kompetentnych. Niszczy się ludzi, którzy chcą ujawniać prawdę. Niszczy się tych, którzy mogliby kandydować do władz i którzy mogliby w sejmie, czy w rządzie, postawić niewygodne pytania i zażądać śledztwa w sprawach schowanych do sejfów.

Ale, jak uczy nas życie, wszystko ma swój początek i koniec. Przyjdzie dzień, gdy Polacy przejrzą na oczy i zrozumieją kto nimi rządzi i komu w kolejnych wyborach dadzą klucz do kasy".

Mówca otrzymał długie i mocne oklaski. Na sali nie było nikogo kto byłby miał inne zdanie na ten temat. A że dużo wcześniej od wielu ludzi słyszałem te problemy to i ja uznałem, ze prelegent przedstawił sytuacje rzetelnie, chociaż nie omówił wszystkich decyzji i afer, które...

<u>z dnia na dzień robią z Polski kraj niewolniczy, uzależniony od interesów Światowego Funduszu Walutowego i tych, którzy sterują w kierunku zniszczenia Polski.</u>

Więc i ja oklaskiwałem mówcę.

ROZDZIAŁ XVI.

JAK TO NAPRAWDĘ BYŁO Z PIŁSUDSKIM

Tak się ułożyło moje życie w latach PRL-u, że zaprzyjaźniłem się z kilkoma generałami. Ale szczególną sympatią i szacunkiem - darzyłem generała Wacława Czyżewskiego. Poznałem ludzi i wioskę, gdzie się urodził, poznałem jego najbliższą rodzinę, zobaczyłem jak dużo zrobił dla ludzi, gdzie się urodził i jak za to wszystko go szanowali i lubili.

Rzęczyca kiedyś przed wojną była biedną wioską bez bitej drogi, bez sklepu, szkoły i straży. Wacek, jak mówili na generała, wszystko to im zrobił, gdy był w Warszawie w Zarządzie Politycznym Wojska Polskiego. Poznałem jego towarzyszy walk w czasie okupacji niemieckiej. Poznałem również głównodowodzącego chłopską, czy jak kto woli, ludową partyzantką - generała Michała Żymirskiego[1)], późniejszego, po wojnie, marszałka Polski. I ta znajomość z marszałkiem dała mi dużą wiedzę o wielu bardzo ważnych problemach.

W pierwszych latach po wojnie, było bardzo dużo poważnych problemów, chociażby takie fakty, jak bardzo liczne wyroki śmierci w polskim wojsku. Dużo tych wyroków wydawano na ludzi, którzy zaufali nowej władzy ludowej i wrócili do kraju wierząc, że tu są potrzebni. Niestety w Polsce zamiast ich uhonorować za walkę z hitleryzmem na zachodzie, to robiono z nich zdrajców i szpiegów. Jako takich sądzono i skazywano na śmierć.

Ale przecież nie tylko tych Polaków - żołnierzy i oficerów skazywano i uśmiercano. Berling błagał Stalina, depeszując do niego że: „żydostwo które stworzyło bezpiekę, wywiad i kontrwywiad - setkami wyłapuje Polaków, wsadza do więzień i morduje”, a jeszcze Polska nie była przecież cała wyzwolona.

Front stał na Wiśle gdy generał otrzymywał setki listów, raportów, i fotografii, jak opanowana przez Żydów bezpieka [policja polityczna] w Polsce likwiduje tych, co mogą stać im na drodze do władzy. Jeszcze raz w tym miejscu przypomnę czytelnikom, że Jakub Berman i kilku innych członków biura politycznego żądali na posiedzeniu biura, żeby zamknąć w więzieniu byłych członków AK, że AK - według Bermana - jest organizacją współpracującą w czasie okupacji z gestapo.

Szef żydowskiej partyzantki Kasman też w podobnym tonie się wypowiadał: „Zamknąć AK-owców i ziemian [czyli kułaków], a paragraf się znajdzie by ich powiesić". Nie udało się, gdyż Gomułka był przeciwny takim rozwiązaniom.

Miałem okazję dotrzeć do archiwów gdy byłem członkiem biura i przewodniczącym komisji skarg. Sam czytałem te dokumenty które, wyżej wymienieni wypowiadali się na posiedzeniu biura politycznego. Marszałek Żymirski wielokrotnie powtarzał takie oto słowa: „Żydzi z bezpieki wydają na Polaków kapturowe wyroki śmierci, a skazują przeważnie na śmierć. Dokumenty przychodzą do mnie jako do marszałka Polski, już podpisane przez Bermana i Bieruta. I co ja mogłem zrobić, Nic. Sąd już skazał, prezydent zatwierdził i Berman też.

A obecnie środki masowego przekazu w Polsce, używając młodych polskich dziennikarzy łżą w żywe oczy głosząc: że ginęli polscy patrioci, bo marszałek Żymirski ich skazywał na śmierć. Nie zająkną się, nie powiedzą, że wpierw był Żydowski Wojskowy Sąd, że podpisał to minister bezpieczeństwa publicznego i człowiek biura politycznego oraz prezydent Bierut. Przecież ich podpisy na tych to zatwierdzonych wyrokach figurują. W tym czasie władza była w rękach Żydów, a Żymirski miał najmniej do powiedzenia. Ale o swoich trzeba zadbać, a zrobić winowajcą Polaka.

Takie bezczelne żydowskie odwracanie kota ogonem. W dokumentach sądowych o Żymirskim w ogóle się nie wspomina. Sąd oczywiście o nim w ogóle nie mówi, i nikt nie pytał go o zdanie. Nie mówi się nic o osobach, które wcześniej podpisały te wyroki. Wystarczy, że jest tam gdzieś na szarym końcu nazwisko Żymirskiego, więc on winien jest wszystkiemu. Ubolewał marszałek nad tą polityką i mówił: „Muszę chyba złożyć dymisję, bo w tych warunkach nie można pracować i żyć”.

Ale jego towarzysze broni, znający układy i przecieki mówili. Trzeba poczekać, i tak was zdejmą z tej funkcji, gdyż Stalin chce mieć w Polsce swego człowieka. Co prawda w tym czasie moskiewscy Żydzi, razem z zarządem głównym Związku Patriotów Polskich mieli już swojego człowieka na stanowisko ministra obrony w Polsce, Żyda. A był nim człowiek, który podobno kulom się nie kłaniał, czyli generał Karol Świerczewski. Był to żydowski generał noszący polski mundur, który nigdy nie trzeźwiał, a więc był przeważnie tak pijany, że na froncie nie schylał się i nie krył. Stąd przydomek, że się nie kłaniał kulom.

Ale Stalin znał słabości Świerczewskiego, to raz, a po drugie musiał mieć

tu, w Polsce, na tym stanowisku człowieka zaufanego, a takim był generał Rokossowski. Opisywałem w I tomie dokładnie kto i dlaczego i na czyje polecenie zabił Świerczewskiego pod Baligrodem.

Marszałka Żymirskiego przeniesiono na emeryturę i, tak jak przecieki mówiły, nowym ministrem obrony w Polsce został Konstanty Rokossowski. Sądy oczywiście dalej skazywały na śmierć. Rokossowski, tak jak Żymirski też otrzymywał do podpisu wyroki, ale jako ostatni i wiele razy już po wykonaniu wyroku śmierci na Polakach, ale o tym obecnie jest już cicho. Nie na każdego można wylewać pomyje, a przede wszystkim nie wolno na Żydów.

Miał marszałek Żymirski w Magdalence letni domek i to vis a vis domku generała Czyżewskiego. Zbierali się u marszałka często towarzysze broni z czasów okupacji hitlerowskiej. Często prowadzono zażarte dyskusje o wojsku i wojnach. Byli wtedy nie tylko generałowie, ale też wielu wybitnych historyków z czasów przedwojennych. I z tych gorących dyskusji dowiedziałem się wiele ciekawych i bardzo ważnych faktów historycznych. Było to w okresie Polski Ludowej, gdy nic nam nie zagrażało - od naszych odwiecznych wrogów. Odwrotnie. Oficjalnie mówiono wtedy o przyjaźniach między narodami...

A mimo to ci profesorowie historycy mówili, że siły wrogie Polsce nie zrezygnowały z unicestwienia Polski. Naród niemiecki kiedyś będzie chciał odebrać nam nasze piastowskie ziemie, a naród żydowski nie wyrzekł się myśli o tym, że można by w Polsce poza Ziemią Świętą mieć terytorium dla siebie - Żydów, że kiedyś tak Niemcy jak i Żydzi porozumieją się w tej sprawie, i będą robić taką politykę, żeby uzyskać swoje cele, tzn. wyrugować z Polski Polaków i zająć nasze ziemie.

Przecież od wielu wieków jesteśmy zagrożeni przez niemiecką potęgę. Są od nas liczniejsi, bogatsi i lepiej zorganizowani. Mimo strat, jakie przyniosła nam II wojna światowa jesteśmy krajem dużym i o wybitnym znaczeniu i w tych granicach, jakie obecnie są, możemy żyć. Należy pamiętać, co utraciliśmy na wschodzie, ale możemy bez tych ziem żyć, tak jak żyjemy bez Zaolzia i jak żyliśmy przez 600 lat bez Wrocławia, jak nowoczesna Grecja żyje bez Konstantynopola. Wróciliśmy na nasze dawne miejsce w układzie politycznym i europejskim.

Zajmujemy w Europie to samo miejsce, co w czasach Bolesława Chrobrego, Canossy, Grunwaldu, czy w czasach Chocimia i odsieczy wiedeńskiej, i w czasach, gdy o mały włos nie przywrócił nam naszej roli

Napoleon.

Ale jest jeden bardzo ważny problem. Naród nasz był przez 123 lata pozbawiony niepodległości. A także za czasów saskich jak i stanisławowskich był w w dużym stopniu politycznie wykolejony i deprawowany.

Od 200 lat zanikło w Polsce rozumienie polskiej racji stanu. Ulegamy jako naród podsuwanym nam frazesom i naiwnemu myśleniu. Wyniszczona i wymordowana została polska elita polityczna i intelektualna w tych czasach. Nie posiadamy jej, bo została wytępiona przez okupanta, a opanowane przez Żydów służby po II wojnie światowej dołożyły ręki do tego procederu.

Ale nie można myśleć pesymistycznie. Naród Polski wykazał od bardzo dawna, że posiada niezwykłą moc i żywotność. Trzeba zwalczać głupotę, wpajać dumę narodową i uświadamiać, szczególnie młode pokolenia, które czas i polityka uczyniły kalekami politycznymi. Trzeba ujawniać fałszowanie naszej historii. Chociażby całą historię o Piłsudskim. Przecież rzeczywistość nie tak wyglądała jak się ją przedstawia.

Są archiwa, są dokumenty, są wreszcie ludzie znający te wydarzenia. Przecież Piłsudski aktem pisemnym, doręczonym premierowi Witosowi zrzekł się w dn. 12 sierpnia 1920 roku, urzędu Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego. Po naradzie z ministrami premier Witos nie ogłosił tego faktu, żeby nie spowodować w kraju niepokoju, a wrogom nie dać argumentu, że panuje w Polsce chaos i bezkrólewie. Piłsudski to później bezczelnie wykorzystał i uznał, że nie składał rezygnacji.

Również trzeba wyjaśnić narodowi, że z 12 na 13 sierpnia 1920 roku przez najbardziej krytyczne dni dla obrony Warszawy, Piłsudski nie był w naczelnym dowództwie w Warszawie, ani też w dowództwie czwartej armii w Puławach. Był w tych dniach u przyszłej żony w Bobowej pod Nowym Sączem. Był załamany i nie chciał nawet rozmawiać.

Należy też Kościołowi Katolickiemu w Polsce jasno powiedzieć, że zgodnie z prawdą Piłsudski już w XIX wieku odszedł od Kościoła Katolickiego i nigdy do niego nie wrócił. Ożenił się z rozwódką i przeszedł na wiarę protestancką.

Na potwierdzenie posłużę się, co napisał generał Haller w swoich pamiętnikach: („Pamiętniki Hallera” strona 13), że:

„Piłsudski wielokrotnie mówił, że jest bezwyznaniowcem".

Trzeba koniecznie jasno powiedzieć, że Piłsudski nie został pochowany w grobach królewskich na Wawelu. Jego trumna spoczywa, o czym może się

każdy będąc w Krakowie przekonać, pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Arcybiskup, późniejszy kardynał Sapieha, jako gospodarz katedry Wawelskiej nie pozwolił na pochowanie Piłsudskiego w grobach Królewskich. Trzeba - mówili profesorowie - jasno wyjaśnić, że Piłsudski formalnie nie był Wodzem Naczelnym, gdy toczyła się decydująca bitwa pod Warszawą. Złożył dymisję 12 sierpnia premierowi Witosowi. A generał Rozwadowski automatycznie wszedł w tej sytuacji jako szef sztabu na stanowisko wodza naczelnego. Dowodzenie polega na tym, że faktycznie [fizycznie] kieruje się operacjami na frontach. Na podejmowaniu wielu decyzji w toku wojny. I tę pracę generał Rozwadowski faktycznie wykonywał, o co prosił i do czego zobowiązał go premier Witos.

Doszło do takich paradoksów, np. po wygranej bitwie Warszawskiej, gdy Piłsudski powrócił i objął ponownie stanowisko wodza naczelnego, ulica Warszawska plotkowała, iż Piłsudski w czasie bitwy siedział u kochanki w Bobowej, natychmiast sąd wydał w tej sprawie wyrok, że ten, kto będzie rozpowszechniał podobne plotki czeka go kilka lat więzienia za krytykę czci marszałka. I w myśl tej ustawy nie wolno było pisać i mówić prawdy o Piłsudskim.

W historii Polski od czasów Mieszka aż do Piłsudskiego tylko ta jedna postać była wyłączona od krytyki.

Takie dyskusje bardzo mnie ciekawiły i zawsze jak marszałek Żymirski organizował te spotkania, to zawsze w nich brałem udział. Można się było od tych ludzi dużo nauczyć, a przede wszystkim podziwiać ich - za odwagę mówienia prawdy w tym czasie.

A już w czasach, gdy byłem członkiem biura politycznego i dużo jeździłem odwiedzać zakłady pracy po całej Polsce, i dużo na temat Piłsudskiego z robotnikami rozmawiałem - w niedługim czasie miałem protest oficjalny złożony na ręce Jaruzelskiego przez Biskupa Orszulika. Będąc na Śląsku zauważyłem, że na murze kościoła jest ogłoszenie, a był to rok 1985, że Solidarność górnicza zamówiła mszę świętą za duszę marszałka Piłsudskiego.

Będąc na spotkaniu z górnikami spytałem się ich, czy została już zdjęta ekskomunika nałożona na Piłsudskiego przez kardynała Sapiehę.

Bo jeśli jej nie zdjęto, to nie należy odprawiać mszy świętej. Czy wy górnicy wiecie że arcybiskup Sapieha upierał się i nie chciał pochować Piłsudskiego na Wawelu, czy wiecie, że upierał się i nie dawał zgody na uruchomienie dzwonu Zygmunta? Lub czy wiecie, co legioniści zrobili w

Kielcach prowadząc ciało Piłsudskiego do Krakowa? Oto jak biskup nie pozwolił bić w dzwony w Kielcach, to legioniści powyrzucali księży i zakonników z pięter oknami. To wszystko opisane jest w kronice krakowskiej z 1936 roku.

No i biskup Orszulik napisał skargę na mnie, że członek biura politycznego, nie mając ku temu wiedzy i wykształcenia porusza publicznie tematy kościoła. I miał w połowie rację, bo wykształcenia to nie miałem, takiego, żeby biskupa usatysfakcjonować, ale za to wiedzę miałem chyba lepszą od biskupa. To, że ciało Piłsudskiego było w zasadzie siłą na Wawel wprowadzone potwierdzają takie publikacje jak:

1. *„Byłem szefem wywiadu u Naczelnego Wodza",* autor; Tadeusz Modelski, str. 59,

2. *Pamiętniki Generała Hallera",* str. 13,

3. *„Kronika Krakowska"* z 1936 r., str. 19.

I właśnie w tej „Kronice Krakowskiej" i książce T. Modelskiego autorzy tak to opisują:

„12 maja 1935 r. zwolennicy Piłsudskiego, przede wszystkim członkowie owej militarnej kliki, zdołali w zasadzie siłą umieścić trumnę w katedrze na Wawelu. Uzbrojeni oficerowie krakowskiego garnizonu, pod dowództwem pułkownika Sterby, rankiem 15 maja 1935 roku zaatakowali arcybiskupa Antoniego Sapiechę w jego rezydencji, grożąc mu rewolwerami w czasie porannej modlitwy. Oznajmili arcybiskupowi, że jak nie pozwoli na umieszczenie trumny marszałka Piłsudskiego na Wawelu i nie odprawi stosownych ceremonii pogrzebowych, zostanie zmuszony do tego siłą.

Arcybiskup Sapieha odmówił zgody na wprowadzenie zwłok na Wawel, mimo tych rewolwerów i gróźb. Wówczas rozpoczęto procedurę administracyjną w tej sprawie.

Zwierzchnikiem katedry z uprawnieniami administratora i wykonawcy czynności pogrzebowych uczyniono wojewodę Kwaśniewskiego.

I to on dopiero 19 maja 1935 r. przewodnicząc uroczystościom pogrzebowym wprowadził na siłę trumnę marszałka Piłsudskiego do kaplicy św. Leonarda Yaulta na Wawelu".

Albin Siwak – „Bez strachu” [Opracowanie „PRP”] CDN

Przypisy:

Pierwsze nazwisko miał Michał Łyżwiński, później zaczął posługiwać się

nazwiskiem Żymirski w 1913 r., gdy jego brat zamordował kierownika księgarni Gebethner i Wolff. Po protestach rodziny Żymirskich zmodyfikował nazwisko na "Żymierski" – za:
http://pl.wikipedia.org/wiki/Michał_Rola_Żymierski

ROZDZIAŁ XVI.
JAK TO NAPRAWDĘ BYŁO Z PIŁSUDSKIM

Tak się ułożyło moje życie w latach PRL-u, że zaprzyjaźniłem się z kilkoma generałami. Ale szczególną sympatią i szacunkiem - darzyłem generała Wacława Czyżewskiego. Poznałem ludzi i wioskę, gdzie się urodził, poznałem jego najbliższą rodzinę, zobaczyłem jak dużo zrobił dla ludzi, gdzie się urodził i jak za to wszystko go szanowali i lubili.

Rzęczyca kiedyś przed wojną była biedną wioską bez bitej drogi, bez sklepu, szkoły i straży. Wacek, jak mówili na generała, wszystko to im zrobił, gdy był w Warszawie w Zarządzie Politycznym Wojska Polskiego. Poznałem jego towarzyszy walk w czasie okupacji niemieckiej. Poznałem również głównodowodzącego chłopską, czy jak kto woli, ludową partyzantką - generała Michała Żymirskiego[1)], późniejszego, po wojnie, marszałka Polski. I ta znajomość z marszałkiem dała mi dużą wiedzę o wielu bardzo ważnych problemach.

W pierwszych latach po wojnie, było bardzo dużo poważnych problemów, chociażby takie fakty, jak bardzo liczne wyroki śmierci w polskim wojsku. Dużo tych wyroków wydawano na ludzi, którzy zaufali nowej władzy ludowej i wrócili do kraju wierząc, że tu są potrzebni. Niestety w Polsce zamiast ich uchonorować za walkę z hitleryzmem na zachodzie, to robiono z nich zdrajców i szpiegów. Jako takich sądzono i skazywano na śmierć.

Ale przecież nie tylko tych Polaków - żołnierzy i oficerów skazywano i uśmiercano. Berling błagał Stalina, depeszując do niego że: **„żydostwo które stworzyło bezpiekę, wywiad i kontrwywiad - setkami wyłapuje Polaków, wsadza do więzień i morduje”,** a jeszcze Polska nie była przecież cała wyzwolona.

Front stał na Wiśle gdy generał otrzymywał setki listów, raportów, i fotografii, jak opanowana przez Żydów bezpieka [policja polityczna] w Polsce likwiduje tych, co mogą stać im na drodze do władzy. Jeszcze raz w tym miejscu przypomnę czytelnikom, że Jakub Berman i kilku innych członków biura politycznego żądali na posiedzeniu biura, żeby zamknąć w

więzieniu byłych członków AK, że AK - według Bermana - jest organizacją współpracującą w czasie okupacji z gestapo. Szef żydowskiej partyzantki Kasman też w podobnym tonie się wypowiadał: **„Zamknąć AK-owców i ziemian** [czyli kułaków] **a paragraf się znajdzie by ich powiesić".** Nie udało się, gdyż Gomułka był przeciwny takim rozwiązaniom.

Miałem okazję dotrzeć do archiwów gdy byłem członkiem biura i przewodniczącym komisji skarg. Sam czytałem te dokumenty które, wyżej wymienieni wypowiadali się na posiedzeniu biura politycznego. Marszałek Żymirski wielokrotnie powtarzał takie oto słowa: **„Żydzi z bezpieki wydają na Polaków kapturowe wyroki śmierci, a skazują przeważnie na śmierć.** Dokumenty przychodzą do mnie jako do marszałka Polski, już podpisane przez Bermana i Bieruta. I co ja mogłem zrobić, Nic. Sąd już skazał, prezydent zatwierdził i Berman też.

Marszałka Żymirskiego przeniesiono na emeryturę i, tak jak przecieki mówiły, nowym ministrem obrony w Polsce został Konstanty Rokossowski. Sądy oczywiście dalej skazywały na śmierć. Rokossowski, tak jak Żymirski też otrzymywał do podpisu wyroki, ale jako ostatni i wiele razy już po wykonaniu na Polakach wyroku śmierci, ale o tym obecnie jest już cicho. Nie na każdego można wylewać pomyje, a przede wszystkim nie wolno na Żydów.

Miał marszałek Żymirski w Magdalence letni domek i to vis a vis domku generała Czyżewskiego. Zbierali się u marszałka często towarzysze broni z czasów okupacji hitlerowskiej. Często prowadzono zażarte dyskusje o wojsku i wojnach. Byli wtedy nie tylko generałowie, ale też wielu wybitnych historyków z czasów przedwojennych. I z tych gorących dyskusji dowiedziałem się wiele ciekawych i bardzo ważnych faktów historycznych. Było to w okresie Polski Ludowej, gdy nic nam nie zagrażało - od naszych odwiecznych wrogów. Odwrotnie. Oficjalnie mówiono wtedy o przyjaźniach między narodami...

A mimo to ci profesorowie historycy mówili, że **siły wrogie Polsce nie zrezygnowały z unicestwienia Polski.** Naród niemiecki kiedyś będzie chciał odebrać nam nasze piastowskie ziemie, a naród żydowski nie wyrzekł się myśli o tym, że można by w Polsce poza Ziemią Świętą **mieć terytorium dla siebie - Żydów,** że kiedyś tak Niemcy jak i Żydzi porozumieją się w tej sprawie, i będą robić taką politykę, żeby uzyskać swoje cele, tzn. **wyrugować z Polski Polaków i zająć nasze ziemie.**

Przecież od wielu wieków jesteśmy zagrożeni przez niemiecką potęgę. Są

od nas liczniejsi, bogatsi i lepiej zorganizowani. Mimo strat, jakie przyniosła nam II wojna światowa jesteśmy krajem dużym i o wybitnym znaczeniu i w tych granicach, jakie obecnie są, możemy żyć. Należy pamiętać, co utraciliśmy na wschodzie, ale możemy bez tych ziem żyć, tak jak żyjemy bez Zaolzia i jak żyliśmy przez 600 lat bez Wrocławia, jak nowoczesna Grecja żyje bez Konstantynopola. Wróciliśmy na nasze dawne miejsce w układzie politycznym i europejskim.

Zajmujemy w Europie to samo miejsce, co w czasach Bolesława Chrobrego, Canossy, Grunwaldu, czy w czasach Chocimia i odsieczy wiedeńskiej, i w czasach, gdy o mały włos nie przywrócił nam naszej roli Napoleon.

Ale jest jeden bardzo ważny problem. Naród nasz był przez 123 lata pozbawiony niepodległości. A także za czasów saskich jak i stanisławowskich był w w dużym stopniu politycznie wykolejony i deprawowany.

Od 200 lat zanikło w Polsce rozumienie polskiej racji stanu. Ulegamy jako naród podsuwanym nam frazesom i naiwnemu myśleniu. Wyniszczona i wymordowana została polska elita polityczna i intelektualna w tych czasach. Nie posiadamy jej, bo została wytępiona przez okupanta, a opanowane przez Żydów służby po II wojnie światowej dołożyły ręki do tego procederu.

Ale nie można myśleć pesymistycznie. Naród Polski wykazał od bardzo dawna, że posiada niezwykłą moc i żywotność. Trzeba zwalczać głupotę, wpajać dumę narodową i uświadamiać, szczególnie młode pokolenia, które czas i polityka uczyniły kalekami politycznymi. Trzeba ujawniać fałszowanie naszej historii. Chociażby całą historię o Piłsudskim. Przecież rzeczywistość nie tak wyglądała jak się ją przedstawia.

Są archiwa, są dokumenty, są wreszcie ludzie znający te wydarzenia. Przecież Piłsudski aktem pisemnym, doręczonym premierowi Witosowi zrzekł się w dn. 12 sierpnia 1920 roku, urzędu Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego. Po naradzie z ministrami premier Witos nie ogłosił tego faktu, żeby nie spowodować w kraju niepokoju, a wrogom nie dać argumentu, że panuje w Polsce chaos i bezkrólewie. Piłsudski to później bezczelnie wykorzystał i uznał, że nie składał rezygnacji.

Również trzeba wyjaśnić narodowi, że z 12 na 13 sierpnia 1920 roku przez najbardziej krytyczne dni dla obrony Warszawy, Piłsudski nie był w naczelnym dowództwie w Warszawie, ani też w dowództwie czwartej armii w Puławach. Był w tych dniach u przyszłej żony w Bobowej pod Nowym

Sączem. Był załamany i nie chciał nawet rozmawiać.

Należy też Kościołowi Katolickiemu w Polsce jasno powiedzieć, że zgodnie z prawdą Piłsudski już w XIX wieku odszedł od Kościoła Katolickiego i nigdy do niego nie wrócił. Ożenił sie z rozwódką i przeszedl na wiarę protestancką.

Na potwierdzenie posłużę się, co napisał generał Haller w swoich pamiętnikach: Pamiętniki Hallera strona 13, że:

„Piłsudski wielokrotnie mówił, że jest bezwyznaniowcem".

Trzeba koniecznie jasno powiedzieć, że Piłsudski nie został pochowany w grobach królewskich na Wawelu. - Jego trumna spoczywa, o czym może się każdy będąc w Krakowie przekonać, pod wieżą srebrnych dzwonów. Arcybiskup, późniejszy kardynał Sapieha, jako gospodarz katedry Wawelskiej nie pozwolił na pochowanie Piłsudskiego w grobach Królewskich. Trzeba - mówili profesorowie - jasno wyjaśnić, że Piłsudski formalnie nie był Wodzem Naczelnym, gdy toczyła się decydująca bitwa pod Warszawą. Złożył dymisję 12 sierpnia premierowi Witosowi. A generał Rozwadowski automatycznie wszedł w tej sytuacji jako szef sztabu na stanowisko wodza naczelnego. Dowodzenie polega na tym, że faktycznie [fizycznie] kieruje się operacjami na frontach. Na podejmowaniu wielu decyzji w toku wojny. I tę pracę generał Rozwadowski faktycznie wykonywał, o co prosił i do czego zobowiązał go premier Witos.

Doszło do takich paradoksów, np. po wygranej bitwie Warszawskiej, gdy Piłsudski powrócił i objął ponownie stanowisko wodza naczelnego, ulica Warszawska plotkowała, iż Piłsudski w czasie bitwy siedział u kochanki w Bobowej, natychmiast sąd wydał w tej sprawie wyrok, że ten, kto będzie rozpowszechniał podobne plotki czeka go kilka lat więzienia za krytykę czci marszałka. I w myśl tej ustawy nie wolno było pisać i mówić prawdy o Piłsudskim.

W historii Polski od czasów Mieszka aż do Piłsudskiego tylko ta jedna postać była wyłączona od krytyki.

Takie dyskusje bardzo mnie ciekawiły i zawsze jak marszałek Żymirski organizował te spotkania, to zawsze w nich brałem udział. Można się było od tych ludzi dużo nauczyć, a przede wszystkim podziwiać ich - za odwagę mówienia prawdy w tym czasie.

A już w czasach, gdy byłem członkiem biura politycznego i dużo jeździłem odwiedzać zakłady pracy po całej Polsce, i dużo na temat Piłsudskiego z robotnikami rozmawiałem - w niedługim czasie miałem

protest oficjalny złożony na ręce Jaruzelskiego przez Biskupa Orszulika. Będąc na Śląsku zauważyłem, że na murze kościoła jest ogłoszenie, a był to rok 1985, że Solidarność górnicza zamówiła mszę świętą za duszę marszałka Piłsudskiego.

Będąc na spotkaniu z górnikami spytałem się ich, czy została już **zdjęta ekskomunika nałożona na Piłsudskiego przez kardynała Sapiehę.**

Bo jeśli jej nie zdjęto, to nie należy odprawiać mszy świętej. Czy wy górnicy wiecie że arcybiskup Sapieha upierał się i nie chciał pochować Piłsudskiego na Wawelu, czy wiecie, że upierał się i nie dawał zgody na uruchomienie dzwonu Zygmunta? Lub czy wiecie, co legioniści zrobili w Kielcach prowadząc ciało Piłsudskiego do Krakowa? - że jak biskup nie pozwolił bić w dzwony w Kielcach, to **legioniści powyrzucali księży i zakonników z pięter oknami**. To wszystko opisane jest w kronice krakowskiej z 1936 roku.

No i biskup Orszulik napisał skargę na mnie, że członek biura politycznego, nie mając ku temu wiedzy i wykształcenia porusza publicznie tematy kościoła. I miał w połowie rację, bo wykształcenia to nie miałem, takiego, żeby biskupa usatysfakcjonować, ale za to wiedzę miałem chyba lepszą od biskupa. To, że ciało Piłsudskiego było w zasadzie siłą na Wawel wprowadzone potwierdzają takie publikacje jak:

1. *„Byłem szefem wywiadu u Naczelnego Wodza",* autor; Tadeusz Modelski, str. 59,

2. *Pamiętniki Generała Hallera",* str. 13,

3. *„Kronika Krakowska"* z 1936 r., str. 19.

I właśnie w tej „Kronice Krakowskiej" i książce T. Modelskiego autorzy tak to opisują:

„12 maja 1935 r. zwolennicy Piłsudskiego, przede wszystkim członkowie owej militarnej kliki, zdołali w zasadzie siłą umieścić trumnę w katedrze na Wawelu. Uzbrojeni oficerowie krakowskiego garnizonu, pod dowództwem pułkownika Sterby, rankiem 15 maja 1935 roku zaatakowali arcybiskupa Antoniego Sapiechę w jego rezydencji, grożąc mu rewolwerami w czasie porannej modlitwy. Oznajmili arcybiskupowi, że jak nie pozwoli na umieszczenie trumny marszałka Piłsudskiego na Wawelu i nie odprawi stosownych ceremonii pogrzebowych, zostanie zmuszony do tego siłą.

Arcybiskup Sapiecha odmówił zgody na wprowadzenie zwłok na Wawel, mimo tych rewolwerów i gróźb. Wówczas rozpoczęto procedurę administracyjną w tej sprawie.

Zwierzchnikiem katedry z uprawnieniami administratora i wykonawcy czynności pogrzebowych uczyniono wojewodę Kwaśniewskiego.

I to on dopiero 19 maja 1935 r. przewodnicząc uroczystościom pogrzebowym wprowadził na siłę trumnę marszałka Piłsudskiego do kaplicy św. Leonarda Yaulta na Wawelu".

Opracowanie „PRP”

Przypisy:

1) Pierwsze nazwisko Michał Łyżwiński, później zaczął posługiwać się nazwiskiem Żymirski w 1913 r., gdy jego brat zamordował kierownika księgarni Gebethner i Wolff. Po protestach rodziny Żymirskich zmodyfikował nazwisko na "Żymierski"

- za http://pl.wikipedia.org/wiki/Michał_Rola_Żymierski

ROZDZIAŁ XVII.

WILKI W OWCZYCH SKÓRACH

Nie pierwszy to raz i na pewno nie ostatni, wiele osób przekonało się naocznie, że arcybiskup Józef Życiński, wykorzystując ambonę atakuje i zdyskredytowuje polskie stronnictwa narodowo-katolickie. Tym razem miało to miejsce podczas homilii wygłaszanej przez tego biskupa w czasie Mszy Świętej z okazji inauguracji nowego roku akademickiego w Politechnice Lubelskiej w Kościele Przemienienia Pańskiego w Lublinie.

Dużą część tej homilii ks. arcybiskup poświęcił pomnikowi Chrystusa Króla Zbawiciela Świata na Górze Świętego Marcina w Tarnowie. Pomnik ten, łącznie z Centrum Jedności Polonii, jest dziełem zainicjowanym przez Polonię z Chicago, która to dzieło ma zrealizować.

Fundacja Milenium 2000 w Tarnowie powstała ze środków finansowych powstała głownie ze środków polonijnych z obu Ameryk, Europy i Australii, czyli że Polacy z kraju nie muszą dokładać do budowy tego pomnika.

Ksiądz arcybiskup skoncentrował się w swoim kazaniu właśnie na tym pomniku. Pozwolił sobie na kpiny i wybrzydzanie z idei budowy tego pomnika Chrystusa Króla Zbawiciela Świata oraz z ludzi, którzy podjęli się tego zadania.

Zrobił to w kontekście niezrealizowanego pomysłu z czasów PRL, kiedy to z Moskwy zasugerowano polskim władzom zbudowanie gigantycznego pomnika Lenina. W samej głowie pomnika Lenia miała być umieszczona duża biblioteka, a w korpusie pomnika Lenina, na kilku kondygnacjach, miały powstać czytelnie, sale kinowe i kawiarnie.

Pomysł ten oczywiście upadł, o co zresztą Kreml miał pretensją do Polaków. I teraz w tej homilii arcybiskup Życiński porównał pomysł pomnika Chrystusa z ideą budowy pomnika Lenina. Było to szokujące dla wiernych tego słuchających, tym bardziej, że przy tej okazji arcybiskup powiedział, i z budowa pomnika Chrystusa Zbawiciela będzie kosztować 15 milionów dolarów. Tymczasem ta kwota jest szacowana dla całości przedsięwzięcia, w skład którego wchodzi główny budynek Centrum Jedności Polonii, obiekt budowy pomnika i najbardziej kosztowny amfiteatr ziemny oraz obiekty towarzyszące całemu zagospodarowaniu. I to ma służyć Polonii całego świata.

Arcybiskup publicznie zdyskredytował osobę autora pomnika, profesora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Arcybiskup nazwał organizację narodowo-patriotyczną, wspierającą ideę budowy pomnika - oszołomami.

Polskie środowiska katolicko-narodowe mają za złe biskupowi z Tarnowa, że sprzeciwia się tej budowie. Arcybiskup Życiński wybrał z całości tej idei budowy tylko te fragmenty, które pozwoliły mu manipulować wokół tego tematu dla podbudowania własnej negatywnej jego interpretacji. Ludzie z zespołu budowy tego pomnika zwracali się do biskupa Wiktora Skwarca w celu omówienia tej sprawy, ale wszystkie zaproszenia biskup zignorował. Zabronił też sprawowania, przed sesją w Kościele Ojców Bernardynów w Tarnowie, w tej intencji Mszy Świętej. Zabronił też biskup uczestnictwa w sesji naukowej księdzu profesorowi Jerzemu Bajdzie.

Takie same zakazy otrzymali ksiądz profesor Tomasz Jelonek od księdza kardynała Franciszka Macharskiego, a ksiądz kanonik Eugeniusz Miłoś od księdza biskupa Kazimierza Górnego.

A właśnie ci księża mieli wygłosić referaty w sprawie budowy tegoż pomnika. Mimo licznych starań, żeby spotkać się na audiencji u biskupa Wiktora Skwarca i omówić problemy związane z budowa pomnika - spotkanie się nie odbyło. Biskup nie życzył sobie takiego spotkania, a siedziba zarządu budowy pomnika jest na odległość rzutu kamieniem od siedziby biskupa.

Takie zachowanie biskupów katolickich Polacy odbierają bardzo boleśnie i o tym mówią wierni i zaangażowani ludzie. Stawiamy sobie pytanie – Jaki przykład daje arcybiskup i biskupi wyznawcom Chrystusa i dlaczego jest tak zdecydowanie uporczywie przeciwny kultowi Chrystusa?

Po krótkiej wymianie zdań po Mszy Świętej z profesorem Andrzejem Flagą ksiądz arcybiskup Życiński stwierdził:

„Sprawa budowy tego waszego pomnika Chrystusa została zablokowana w Episkopacie Polski” oraz , ze dzieło to nie zostanie wybudowane ma żadnym terenie przykościelnym.

Nie wiemy – mówią ludzie – czy rzeczywiści w w tej sprawie wypowiedział się Episkopat Polski, czy to jest kolejne kłamstwo arcybiskupa Życińskiego.

Przy tej okazji chcemy podzielić się naszymi spostrzeżeniami, iż coraz częściej jesteśmy świadkami, iż spora grupa biskupów zwraca się do nas, do społeczeństwa, do wiernych, przez mass media takien jak „Gazeta Wyborcza” lub specjalne programy radiowe i telewizyjne, a więc przez

środki masowego przekazu opanowane przez obcych właścicieli – liberałów, modernistów walczących z cywilizacją łacińską, z polską racją stanu, z Państwem Polskim. Ośrodki te przez swoich dobrze opłacanych dziennikarzy wspierają tę grupę biskupów, która jawnie, lub w zakamuflowany sposób, walczy z kościołem Katolickim.

Nie prowadzi ta grupa biskupów dialogu z wiernymi w ramach usługi duszpasterskiej, tylko podważa i podkopuje wiarę w Chrystusa Pana. Można tu śmiało postawić ocenę, że chcą wyeliminować Krzyż i Chrystusa z naszej wiary, czyli że przeciągają Kościół Katolicki na stronę żydowską.

O tym, że oni są Żydami, to ludzie wiedzą i mówią o tym, ale że podjęli zorganizowaną wojnę z Krzyżem i Chrystusem, to teraz dopiero wyszło na jaw. Przejrzeliśmy na czy – mówią ludzie.

Ja, rozmawiając z tymi ludźmi stwierdziłem, że zbyt późno otwierają się im oczy i że zbyt późno zaczynają używać swego rozumu. Już w 1787 roku roku prezydent Stanów Zjednoczonych mówił:

„Religię chrześcijańską, na której dany naród się opierał, oni (Żydzi) wyszydzali, starali się podkopać na każdym kroku i na najwymyślniejszy sposób, tworzyli naród w narodzie, państwo w państwie”.

I dziś słowa obu prezydentów, bo dwóch z nich mówiło o zagrożeniu przez żydostwo państwowości Stanów Zjednoczonych, sprawdzają się całkowicie.

Organiczna, wręcz zoologiczna, niechęć Żydów do świata nieżydowskiego, a głównie do świata chrześcijan, wynika przede wszystkim z tradycyjnych praw judaizmu. Rozważając stosunek Żydów do gojów należałoby kilka słów poświecić Talmudowi, czyli jednemu z kamieni węgielnych judaizmu.

Jeżeli przyjmiemy, że Żydzi są naszymi starszymi, starotestamentowymi braćmi, co obecnie wielu biskupów usiłuje wmówić wiernym, to okaże się, że Talmud skutecznie przeczy temu twierdzeniu o starszych braciach w wierze. Talmud tworzą księgi Miszna i Gemara i one, najogólniej mówiąc, są zbiorem tradycyjnych praw judaizmu wraz z komentarzami rabinów.

W Talmudzie rabini nazywają chrześcijan bałwochwalcami, mężobójcami, rozpustnikami, gnojem, zwierzętami o ludzkiej postaci, gorszymi nawet o zwierząt, synami diabła.

Księży nazywają „kamrin”, to znaczy wróżbitami. Kościół Katolicki, to dla nich „Bejs Tifla”, czyli dom głupstw ki paskudztwa. Obrazki, medaliki, różance nazywają „ełyłym”, czyli bałwanami. Niedziela i święta chrześcijańskie to „jomjd”, czyli dni zatracenia.

Żydowi wolno oszukiwać, kraść,bo wszystkie majętności gojów są jak pustynia, kto je pierwszy zajmie, ten jest ich panem.

Tak więc Talmud, księga zawierająca dwanaście tomów, i to grubych, jest księgą dyszącą nienawiścią do chrześcijan i Żydzi uważają ja za ważniejsza od starotestamentowego „Pisma Świętego”.Stanowi on dla nich do dziś prawo narzucające sposób postępowania w stosunkach z gojami.

Bez Talmudu, tego krańcowego przykładu nietolerancji i swojego rodzaju ekskluzywności Żyd przestaje być Żydem.

Obiektem najzacieklejszych ataków w Talmudzie i w całej literaturze post-talmudycznej jest osoba Mesjasza Jezusa Chrystusa. Talmud dowodzi, że Jezus został stracony za bałwochwalstwo. Cały Talmud świadczy o wielkiej satysfakcji z jaką biorą na siebie odpowiedzialność Żydzi za śmierć Jezusa i nawet nie wspominają w Talmudzie, żeby to Rzymianie mieli ponosić odpowiedzialność za śmierć Jezusa.

Jasne jest, że każdy Żyd, chociażby był arcybiskupem i pozornie wierzącym w Boga, to osobę Jezusa będzie uważał za bałwochwalcę, a Krzyż będzie mu znakiem,którego nienawidzi. I tak trzeba odczytywać zachowanie niektórych naszych duchownych, którzy, jak sam Jezus mówił:

„Przyodzieją się wilki w owcze skóry i będą udawać, że są owcami chrystusowymi”.

Same imię Jezus jest dla Żydów symbolem tego, co ohydne, wstrętne. Hebrajska forma imienia Jezus interpretowana była jako forma przekleństwa, coś w rodzaju - „żeby imię jego i pamięć o nim zostały wymazane”.

Próby jakie były i są czynione, by pogodzić judaizm z chrześcijaństwem, nigdy się nie udały i nie udadzą, gdyż naprawa tych stosunków leży poza mentalnością i ideologiczno – religijnymi możliwościami żydów, tego obłudnego i ciekawego narodu, naznaczonego przecież grzechem pychy i arogancji wynikającymi z Talmudu.

Skąd się biorą tacy biskupi i arcybiskupi jak Życiński, Gocłowski, Macharski i wielu księży, którzy bardziej reprezentują Izrael niż polski Kościół Katolicki.

Można by w tym miejscu zacytować prawie że klasyka, Gumułkę. On w swoich pamiętnikach napisał, a Werblan to usunął robiąc korektę:

„Przywiozłem z Moskwy jadowitą żmiję na swoich piersiach do Polski”

Pisał to o tzw. Związku Patriotów Polskich, składającym się właściwie z samych Żydów.

Taka sama sytuacja jest na przykład z biskupem Gocłowskim i

pozostałymi z tej gromadki. Jego rodzice, Goltzmanowie, mieszkali przed wojną w Ostrołęce i tam mieli sklep. Z tego handlu kupili we wsi Piaski pałacyk i w nim urodził się syn Tadeusz. W czasie okupacji niemieckiej i eksterminacji Żydów zginęli rodzice Tadeusza Goltzmanowie, a w czasie powstania w getcie zginęli obaj bracia Tadeusza. Najmłodszy z braci, Tadeusz, zostaje wyniesiony z getta przez polskich księży i oddany zakonnicom. Został ochrzczony i już jako katolik, po ukończeniu szkoły średniej, zostaje skierowany przez zakonnice do seminarium duchownego, oczywiście już nie jako Goltzman, a jako Gocłowski.

Czyli, że my, sami Polacy z dobrego serca ukrywaliśmy ich i karmiliśmy, a oni dziś rozwalają fundament Kościoła Katolickiego jakim jest Jezus Chrystus i Krzyż.

Oczywiście, że współplemieńcy pomagali awansować w hierarchii kościelnej.

Tak się dziwnie złożyło, że ktoś poprzecinał przewody hamulcowe w samochodzie biskupa archidiecezji gdańskiej i zginał biskup Kazimierz Kluz. Na jego miejsce zostaje powołany T. Gocłowski, a po śmierci ordynariusza gdańskiego bp. Kaczmarka zostaje na jego miejsce powołany biskup Gocłowski.

Niepokornych księży usuwa, a jeśli nie może tego zrobić jako biskup, to robi to przy pomocy pierwszego sekretarza St. Bejgera, lub generała Andrzejewskiego. Jedyna przeszkoda to ksiądz Jankowski. Ale tu biskup bał się stoczniowców i zwlekał z usunięciem tej przeszkody.

Najpierw zwerbowano do współpracy księży podlegających pod jego biskupstwo. Za to, że pomógł zwerbować do współpracy z SB wielu księży, nie poniósł w pełni odpowiedzialności i kary za nadużycia w fundacji „Stella Maris”. Fundacja ta pod jego przewodnictwem, to malwersacje przekraczające sumę 100 milionów złotych. Takie zadłużenie powstało na skutek nadużyć za zgodą biskupa Gocłowskiego. Żeby się ratować od skandalu i więzienia pokrywa długi sprzedając 80 hektarów, które prałat Jankowski podarował diecezji. Prałat Jankowski otrzymał spadek po swojej bezdzietnej ciotce i oddał tę ziemię kurii. Nie była to własność Gocłowskiego, a mimo to rozporządził się nią, ale i to nie wystarczyło na długi.

Wszyscy mogliśmy oglądać jak sąd i komornik zabierali za długi maszyny drukarskie i liczne drogie samochody. Telewizja kilkakrotnie pokazywała jak zlikwidowano fundację „Stella Maris”.

Nie wiem, czy to nas, Polaków, pocieszy, jeśli przytoczę tu niezbite fakty, że Ameryka też ma tę samą piątą kolumnę. Roosevelt niecierpliwie i bezpodstawnie nazwał tak Japończyków (Amerykanów pochodzenia japońskiego) po napaści na Paerl Harbour przez Japonię. Później przepraszał i mówił, że pomylił się. Obecnie jednak nie ma wątpliwości, że w USA taka piata kolumna działa i to bardzo mocno. Członkowie tej piątej kolumny w Ameryce zabiegają o taki kształt polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, jaki odpowiada interesom Izraela. Wojna i ofiary w Iraku świadczą o tym dobitnie, że USA jest gotowe prowadzić wojnę za Izrael do ostatniego amerykańskiego żołnierza. Straty są już duże i wyraźnie widoczne - to są młodzi inwalidzi ociemniali i bez nóg i rąk. Ale przecież nie są to żydowskie dzieci, więc Amerykanie i sojusznicy mogą ginąc za Izrael.

Mało tego, że giną w Iraku i Afganistanie i będzie ich ginąć jeszcze więcej, to cała ta piąta kolumna krzyczy, że jeszcze za mało jest żołnierzy amerykańskich w tych krajach, które nienawidzą Żydów.

Wojna z terrorem, to dobrze brzmi. Kiedyś chrześcijańscy misjonarze usiłowali pokonać złych i dzikich nauczając ich religii .Dziś Amerykanie usiłują nauczyć Afgańczyków i Irakijczyków demokracji według żydowskiego wzoru.

Sposób działania amerykańskiej piątej kolumny jest prosty. Używa się oskarżenie o antysemityzm do mieszania z błotem wszystkich uczciwych, którzy mają śmiałość wypowiadać twierdzenia, że interesy USA nie są takie same jak interesy Izraela. Żydzi amerykańscy twierdzą, że ci Amerykanie, którzy mnie popierają wyżej wymienionych wojen nie są patriotami. Patrioci, w rozumieniu Żydów, to ci, którzy chcą wojny, popierają te wojny i biorą w nich udział. Nie są patriotami ci, którzy nie są na usługach Izraela.

Ale ta sama piata kolumna w Ameryce ma i inne ważne cele. Jednym z nich jest walka z wiarą chrześcijańską i rozpoczęli tę wojnę nie tylko z katolikami, ale toczą ją z prawosławnymi i protestantami.

Hasła „wszystkiemu winna religia" Żydzi ożywają codziennie i przy każdej okazji. To hasło skonsolidowało wszelkie siły ateistów, lewaków, postępowców i obrońców konstytucji. Tym razem ta piąta kolumna wydobyła z arsenału wszelką możliwą broń i skierowała ją na wszystkie Kościoły w Ameryce. Nazywają tę ogromną wierząca społeczność amerykańską „Jesuslandem" i obrzucają innymi epitetami. Jest to bezprecedensowa obelga rzucana na większość społeczeństwa amerykańskiego. Dodajmy, że jest to stosowane wobec społeczeństwa, które chce żyć moralnie i zgodnie ze

wskazaniami swoich Kościołów.

Trudno jest wydać naraz walkę wszystkim, a tego się ta piąta kolumna podjęła. Na początku uznali, że należy wyeliminować w Stwórcę, a szczególnie w Chrystusa i Krzyż. O samo zaczęli robić nasi purpuraci spod znaku gwiazdy Dawida. Podeszli do tego „naukowo". Robią wywód, że należy oddzielić w Ameryce państwo od Kościoła. Jak można było się dowiedzieć z kanałów telewizji kablowej oraz z Internetu, to owi z tej piątej kolumny uważają, że codzienna deklaracja, jaką od pokoleń amerykańskie dzieci składają w szkołach na początku lekcji „a pledge of aliance", w której znajduje się określenie „naród pod opieką Boga" - powinna być zakazana. Zawodowy żydowski adwokat w imieniu Żydów stwierdził, że deklaracja ta nie tylko łamie zasadę odrębności religii od laickiego toku edukacji w szkolnictwie publicznym, ale również zmusza dzieci, które w Boga nie wierzą, do deklarowania czegoś, co im przez gardło nie przechodzi i tym samym naruszają ich prawa.

Sprawę w sądzie Żydzi przegrali. Sąd stanął na stanowisku, i to fundamentalnym, że formuła roty jest historyczna i nie powinna być przez jednostki poprawiana i imię fałszywej, źle pojętej tolerancji wobec dzieci niewierzących.

Na wielkim wiecu, transmitowanym we telewizji amerykańskiej, tenże sam Żyd adwokat demonstrował publicznie całą paletę swoich „naukowych" argumentów. Ale natychmiast spotkał się z ripostą ze strony obrońców Kościołów, w której jeden z profesorów prawa obnażył trafnie cały mechanizm potwornej hipokryzji, jaka leży u podstaw żydowskiego ataku na religie.

Najpierw wymaga się od większości „tolerancji", przyzwolenia na inność. Potem gwałtownie zmienia się front i żąda uczynienia z tak zrobionego wyjątku – zasadniczej normy! A gdzie tolerancja dla zasadniczej większości? Nie tylko tej religijnej większości, alwe i tej statystycznej? Przecież to ona powinna, zgodnie z regułą i zasadami, przeważać i stawiać na swoim, a nie mniejszość choć jest bardzo hałaśliwa.

Podjęła też ta piąta kolumna próbę oddzielenia Świąt Bożego Narodzenia i chcieli je oderwać za wszelką cenę od Ewangelii. A te właśnie święta wrosły od wieków w zachodnie społeczeństwa. I to też się nie udało i skompromitowali się Żydzi przed całym światem. Amerykanie wyszli z tej próby dobrze, nie tylko obronili te święta, ale dołożyli Żydom tam, gdzie tylko mogli.

Przede wszystkim otworzyli oczy społeczeństwom na to, skąd wywodzą się korzenie tej krucjaty przeciwko Bogu, jacy to są ludzie i gdzie chcą Amerykę poprowadzić.

Trzeba jednak wiedzieć, że Żydzi ukarali Mela Gibsona za film „Pasja".Od lat, mimo, że ubiega się o nagrodę filmową, to Żydzi, mający w swym ręku przemysł filmowy i system przyznawania nagród w dziedzinie filmowej, odrzucają i odrzucili jego kandydaturę.

Ci sami duchowni w Polsce, którzy tak uporczywie utrudniali i ośmieszali budowę pomnika Chrystusa Króla Zbawiciela, pokazali swoje oblicze i ujawnili w jakim celu robią taki wysiłek w celu niedopuszczenia do budowy tegoż pomnika. Oto wpadli na pomysł w jaki sposób przedstawić osoby święte, związane z życiem Chrystusa i jego śmiercią, tak żeby wyglądały one negatywnie. A artystów przecież można kupić i wtedy będą twierdzić, że on i mają taką wizję, a nie inną.

Dobrym przykładem tego jest zdarzenie, kiedy to młoda „artystka" miała wizje swej wiary i na krzyżu, tam gdzie było ciało Chrystusa, zawiesiła męskie genitalia i tą jej „tfurczość" obnoszono publicznie i pokazywano w telewizji polskiej.

W rodzinnej miejscowości biskupa Pieronka, w Radziechowach na Podkarpaciu zrobiono dzieło monumentalne mające trwać przez pokolenia, naturalnie jeśli tego ktoś nie zburzy wcześniej. Zbudowano stacje Drogi Krzyżowej, tak zwana Golgotę Beskidów, a w związku z wybudowaniem tej Drogi Krzyżowej wierni zrobili dużą akcje protestacyjną.

Powód? – zapyta ktoś. Powód jest taki, że wszystkie te stacje nie odpowiadają prawdzie ewangelicznej i że umieszczono w niech symbole szatana i masońskie. Oto na przykład, to Najświętszej Maryi Pannie w scenie Zwiastowania przyprawiono do dłoni szósty palec w formie ostrego pazura.

Dla ludzi nieobeznanych z symboliką masońską i satanistyczną nie rzuca się to w oczy, ale dla tych, którzy interesują się historią masonerii i znają symbole żydowskie, ta profanacja Drogi Krzyżowej jest czytelna.

W imieniu organizacji Rycerstwo Chrystusa Króla pan Andrzej Wójcik wystosował do Jego Eminencji księdza biskupa Tadeusza Rakoczego następująca petycję:

„W związku z budową, przez p. Cz. Dźwigaja z Krakowa, Drogi Krzyżowej w Radziechowach, zawierającej znaki i symbole masońskie, zwracamy się z prośbą o zaniechanie dalszych działań w tym zakresie io do usunięcia wszystkich znaków i symboli,, które wprowadzają kult szatana i świadczą o

antychrześcijańskim charakterze tej „Drogi”.

W związku z tym, że w stacjach Drogi Krzyżowej występują takie symbole, których nie można inaczej interpretować, jak tylko za symbole masońskie, to jest:

- dwa gołębie na bramie

- Dwie piramidy

- Pusta wierzba z dziesięcioma gałęziami

- Dłuższy koniec krzyża pomiędzy dwoma skrzydłami bramy przypominający srom kobiecy i pomiędzy dwoma piramidami – wieża Babel.

- Gwiazda 10-cio ramienna powstała z dwóch nałożonych „odwróconych” pentagramów.

- Orzeł z odwróconą głową na wschód

- Sowa siedząca na dwóch księgach

- Lucyfer ze znakiem kotwicy na fartuszku, z rogami na głowie, z włócznią przebijającą bok i przydeptujący Chrystusa do Krzyża

- Kościotrup przybijający Chrystusa do krzyża

- Skrzydła anioła przypominające skrzydła nietoperza

- Chrystus złożony w bramie skierowanej na wschód, z głową węża na wsporniku bramy, z rozłożonymi dłońmi – tj, w łonie węża.

Całą Drogę Krzyżową należy interpretować w kontekście tych symboli jako Drogę Krzyżową „satanistyczną”.

A są to: „

To jest koniec pierwszej strony petycji do księdza biskupa Rakoczego

Następnie na 63 stronach opisana jest symbolika masońska z przywołaniem źródłowej literatury, a także dołączone jest 12 zdjęć obrazujących najbardziej drastyczne sceny z tej Drogi Krzyżowej. Na niektórych z nich widoczne są demony, widoczne dokładnie przy użyciu lustra, zwłaszcza te ukryte w scenie Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny (NMP).

Szczególnie w tej scenie zwraca uwagę, (widoczny na zdjęciach) złowieszczy sposób przedstawienia sześciopalcowej dłoni NMP, z szóstym palcem jajko zakrzywionym krogulczym pazurem wyrastającym na otwartej dłoni.

Na końcowej stronie petycji napisano:

„My katolicy nie chcemy oddawać czci i hołdu szatanowi, który króluje w stacjach Golgoty Beskidu i w związku z powyższym zwracamy się z prośbą o usunięcie wszystkich elementów i symboli masońskich, a więc

satanistycznych”.

Petycja została opatrzona datą:Sopotnia Mała. Dnia 2009.03.23.

To prawdą jest, co napisali twórcy tej Drogi Krzyżowej, że jest to ich dzieło na trzecie tysiąclecie i na XXI wiek, bo gołym okiem widać tylko cześć wyżej opisanych symboli masońskich i żydowskich. Trzeba użyć lustra, żeby zobaczyć je wszystkie dobrze, a najlepiej nowoczesnej elektroniki optycznej.

Szkoda, że tyle pomysłów i inteligencji zużyli projektanci, by sprofanować jedno z najbardziej czczonych przez chrześcijan wydarzeń z życia Chrystusa, wcielając je w kształty pomników- stacji tej Drogi i nikt ich nie powstrzymał.

Na przykład przestawiono postać Najświętszej Maryi Panny z aniołem przebijającym palcem aureolę nad Jej głową, analogicznie jak przebija się komórkę jajową lub liście laurowe w rękach.

W tamtych czasach prostytutki zażywały te liście, żeby nabrać wigoru w swej profesji. Pokazano też dzban z rozlewającą się wodą. Tu bez lustra widać łeb demona, a w rozlanej wodzie ręka nie jest ręką Najświętszej Panny Maryi, a jest ręką demona. Widać wyraźnie szósty pazur, co nie pozwala wątpic czyja to ręka. .

Można tu przytaczać wszystkie stację, bo we wszystkich umieszczono symbole szatana, masońskie i żydowskie.

Na przykład w scenie Zwiastowania Najświętszej Panny Maryi Panny, autor przedstawił scenę Zwiastowania, ale nie jest to Zwiastowanie Najświętszej Panny Maryi. Jest to scena Zwiastowania anioła ciemności, w którego łonie widać małego demona.

Jak się dowiedziałem od osób duchownych, w tym od samego arcybiskupa, to za wszystkimi Drogami Krzyżowymi na świecie stoi autorytet stolicy apostolskiej, która to obdarza wiernych, biorących udział w nabożeństwach tych dróg Krzyżowych, odpustami.

Te stacje, te czternaście Krzyży, przy których umieszcza się tyleż obrazów przedstawiających stacje jerozolimskiej Męki Pańskiej. Mogą to być obrazy, rzeźby i płaskorzeźby, które związane są z Męką Chrystusa. Sztuka zawarta w tych stacjach, jak o tym piszą duchowni a Sobór Watykański zaleca, ma utwierdzać wiarę i pobożność, a nie ją podrywać.

Nie będę ujawniał nazwiska biskupa, z który rozmawiałem na temat tej Drogi Krzyżowej. I on, po zapoznaniu się z całością materiału, powiedział:

„Panie Siwak, nie od dziś toczy się walka o postać Jezusa i o osoby Jemu bliskie a związane z Jego śmiercią. Takich prób podejmowano w ciągu tych

dwóch tysięcy lat dużo. I zawsze te zamachy na Chrystusa źle kończyły się dla tych, którzy je robili. Wierni nie dali się oszukać. I dziś to widzi pan sam. Jest atak Żydów na Chrystusa i na wszystko, co tylko jest związane z osobą Chrystusa. Żydzi nigdy nie pogodzili się, i nie pogodzą się, z myślą że Chrystus to Mesjasz. Oni Go nienawidzą i robią wszystko, żeby zniszczyć i wymazać imię Jezus. Sam pan widzi, panie Siwak, że w żadnej z tych stacji nie ma imienia Jezus, a temu imieniu należny się szczególna cześć".

Wyjaśniam, że biskup oglądał materiał nagrany w czasie, gdy brakowało jeszcze trzech stacji. Autorzy tej Drogi Krzyżowej umieścili imię Jezus tylko na 14 stacji, którą zamontowano w przeddzień wyświęcenia.

„Nazwy, jakie nadano tym stacjom, to więcej niż błąd. To świadome działanie, żeby wyrwać z serc Polaków imię Jezus. Jezus przewidział takie sytuacje i mówił, że wśród Jego pasterzy będą wilki w owczych skórach.

Kult imienia Jezus ma głębokie uzasadnienie w Piśmie Świętym. Niech pan sobie zapisze – J.14. 13-14, Dz 5, 40-41, 9,15 -19, Hbr 1.4, Rz 10,13, 2 Kor 5,20, Ap 7.-11.

Warto wiedzieć, ze Apostoł narodów wymienia imię Jezus aż 254 razy. Ojcowie Kościoła mówią z wielka czcią to imię. Sam Chrystus mówił:

„ Z powodu mego imienia będziecie w nienawiści u wszystkich" Łk 21 i 19."

Tu nie ma wątpliwości, bo to powiedział mi jeden z wielkich Polaków, arcybiskup, który ma obecnie 93 lata. Jemu wierzę!

Jak można umieszczać na tych stacjach takie napisy – „Zdjęcie z Krzyża" - ale kogo zdjęcie? Lub - „Położenie na rękach matki" - tylko matki?

Numery stacji i monumentalne postacie nie mają nic wspólnego z teologią katolicką.

Na przykład – piramidy! Piramida nigdy nie była symbolem używanym w ikonografii katolickiej, a zwłaszcza podczas ukrzyżowania Chrystusa. Piramida jest czytelnym znakiem masonerii żydowskiej. A właśnie tu, na ściętej piramidzie triumfuje szatan nad Jezusem.

Jezus zamiast korony cierniowej ma 33 kolki wbite w głowę. Nigdy i nigdzie Chrystus nie miał w głowę wbitych kołków z cierni. Kołki są symbolem ucznia masona.

Jest też scena, na której szatan na fartuszek masoński. Anioły mają skrzydła skórzaste jak nietoperze. A tak przecież ikonografia katolicka przedstawiała upadłe anioły, czyli szatana.

Sowa to też symbol masoński, ma znaczenie antychrześcijańskie. Co ona

robi w stacjach Drogi Krzyżowej? W każdej z tych stacji jest element nie dający się pogodzić z teologią chrześcijańską.

Powtarzają się piramidy. Nie ma żadnego wyjaśnienia dla postawienia Krzyża Chrystusa Pana między dwoma piramidami. Historycznie nie da się tego utrzymać, jest to sprzeczne z symboliką katolicką, która nie zna symboli piramid. Piramida zawsze kojarzy się z symboliką masońską i jest niedopuszczalna w wyobrażeniu stacji Drogi Krzyżowej.

Tak samo wierzba! Wierzba występuje na świecie jako symbol samobójców. Teologicznie nie da się utrzymać tezy, że Chrystus był samobójcą. Jego ofiara, owszem, jest dobrowolna, ale jest czymś innym niż tym, co chcą Mu przypisać autorzy tej Drogi Krzyżowej. Na stacji przedstawiającej Zwiastowanie Najświętszej Panny Maryi umieszczono pierwotnie datę - rok 955 (tuż przed poświęceniem zmieniono ją na inną). Rok 955 jest datą dla Kościoła i wiernych bolesną, bo w roku 955 objął tron papieski osiemnastoletni Jan XII. Byl to jeden z najgorszych papieży. Zapisał się tym, że był wielkim cudzołożnikiem. Jego pontyfikat nazwano pornokracją. Dlaczego tę datę przypisano Najświętszej Maryi Pannie w czasie Zwiastowania? Zamiast daty ogłoszenia dogmatu o niepokalanym poczęciu NMP – wpletli tę datę.

Scena, w której umieszczono postać Jana Pawła II na miejscu Cyrenejczyka nie jest nobilitacją dla Jego osoby. Jest to deprecjacja władzy papieskiej, bowiem pojawia się wyraźna sugestia przymuszenia papieża do dźwigania Krzyża, jak przymuszono Cyrenejczyka i niesienia go w odwrotnym kierunku.

Niedopuszczalnym błędem jest przedstawienie na jednej ze stacji Chrystusa klękającego przed Weroniką. Chrystus robi cud pozostawiając odbicie swojego oblicza na jej chuście. Odwrócono tu role. Przecież to nie Weronika robi cud i przed nią Chrystus nie klęczał. Jest tu wręcz zanegowanie boskości Chrystusa.

A sam upadek Chrystusa jest ukazany jako Jego klęska. Szatan tu triumfuje i jest zwycięzcą. Upadek Chrystusa to moment wielkiego cierpienia, a nie zwycięstwo szatana. Postać szatana jest teologicznie błędna. Ikonografia katolicka, a szerzej chrześcijańska, ukazuje szatana jako upadłego anioła. A tu szatan jest w masońskim fartuszku. W tej samej stacji pojawia się postać wilczka wyjącego obok upadającego Chrystusa. Jest to jednoznaczny symbol masoński.

W stacji XII błąd teologiczny jest urąganiem Chrystusowi Panu o Matce

Jego. Anioł o skrzydłach skórzanych, jak u nietoperza, koronuje Najświętsza Maryję Pannę koroną cierniową. Obraz jest celowo nieczytelny. A może to nie anioł, a szatan? Jest to również zaprzeczenie dwóch podstawowych prawd katolickich. Maryja, jako królowa nieba, nie może być koronowana koroną cierniową. Nie może Jej koronować żaden anioł, bo Ona jest jego krolową.

I na koniec powiem, że Sobór Watykański zalecił pilnowanie, by nie dopuszczono do miejsc kultu takich dzieł sztuki, które obrażają uczucia wiernych, nie licują z wiarą, obyczajami i chrześcijańską pobożnością lub mają niski, a nawet przeciętny, poziom artystyczny lub są naśladownictwem. A te stacje Golgoty Beskidów są obarczone licznymi błędami i świadomym niszczeniem kultu Chrystusa.

Stacja Drogi Krzyżowej, na której spotyka się Jezus z Matką i na której dochodzi do ubliżania Matce Jezusa, nie może być katolicką. Twórca tej Drogi, a może bardziej jego sponsorzy i osoby duchowne powinny liczyć się z tym, że w Kościele Katolickim obowiązuje teologia katolicka, a nie ideologia żydowsko- masońska.

Symbolika masońska nigdy nie była uznawana i nie miała miejsca wśród Polaków wierzących w Boga i w Jego Syna. A w tej Drodze Krzyżowej jest apoteoza zła. Ta Droga Krzyżowa budzi nie tylko zdziwienie, bo dziś już nie ma się co dziwić, że toczy się walka z wiara chrześcijańską, ale poważną refleksję u wielu katolików nad drogą, po której maszerują biskupi, którzy dopuścili do budowy i wyświęcili tę Drogę Krzyżową 12 września 2009 roku.

Nasza polska piąta kolumna podjęła zdecydowany atak na fundamenty polskości i na rację stanu Polski. Wiedzą, że jeśli zacznie się sypać Kościół Katolicki, to w ślad za nim pójdzie i Państwo Polskie, czyli państwowość polska.

We wszystkich tych stacjach mamy do czynienia z atakiem, z atakiem na Kościół Katolicki w Polsce. A w tym polskim Kościele, w jego wnętrzu, mamy jawną dywersję, którą uprawia wielu biskupów i arcybiskupów. To, że oni są Żydami nie ma znaczenia. Ale to, że realizują politykę Izraela i masonerii – to fakt haniebny.

Należy postawić zasadnicze pytanie. Dlaczego ci sami biskupi i arcybiskupi nie dali zgody na wybudowanie pomnika Świątyni Chrystusa Króla? Dlaczego nawet nie chcieli rozmawiać z ludźmi, którzy zaangażowali się w tę budowę? A tę fałszywą Drogę poświęcili, przyspieszyli jej wyświęcenie, wzięli udział w otwarciu tej drogi.

Odpowiedź nasuwa się sama. Służą swemu panu! Realizują politykę masonerii żydowskiej w sposób bardzo czytelny. A naiwni Polacy jeszcze w ręce ich całują i ostatnie swe złotówki oddają na luksusowe ich życie i samochody. Można tylko tu powiedzieć:

„Boże otwórz tym ludziom, tym Polakom oczy i użycz rozumu”.

ROZDZIAŁ XVIII.

PRZYJACIEL

W rozdziale trzecim, pod tytułem „Bednarz", opisałem zdarzenie jakie miałem w Brześciu w hotelu partyjnym. To zdarzenie i sposób w jaki rozegrałem ten fakt dało mi później duże możliwości penetrowania archiwum KC PZPR. Bo człowiek, który bał się ujawnienia swojego stosunku do wiary, później, po wielu latach był tym, który - jak śpiewają w piosence - „ostatni gasi światło". Gdy prawie wszyscy już opuścili gmach Komitetu Centralnego ten człowiek był gospodarzem całego gmachu i posiadał do niego wszystkie klucze. Sytuacja była w tym czasie taka, że wszyscy pracownicy etatowi już nie pracowali. Albo mieli inną pracę, albo jej poszukiwali. A ci z wyboru partyjnego, nawet ci na wysokich funkcjach rozjechali się po Polsce, i tak jak wielu wysokich działaczy Solidarności penetrowali możliwości wejścia w posiadanie różnych zakładów.

To nieprawda co „prawicowa” propaganda twierdzi, że komuchy się nachapały, bo sprywatyzowali majątek wspólny i są jego właścicielami. Ja dobrze wiem, którzy to i ilu zagarnęło te dobra narodowe i muszę powiedzieć: Jeśli twierdzicie, że tak nakradli, to co stoi na przeszkodzie, żeby zrobić rzetelną kontrolę i albo im zabrać, gdyż weszli w posiadanie łamiąc prawo, albo niech spłacają.

Ale „prawica” tego nie zrobi. Nie zrobi, bo trzy czwarte tych nowobogackich złodziei, to ich ludzie, a jedna czwarta jest ze starego układu. I te dokładne dane statystyczne władze posiadają i posiada je każdy kolejny rząd. O nie! Nie podejmą takich działań, które ujawniłyby wiele osób na wysokich stanowiskach i skompromitowałyby je w oczach społeczeństwa. A opozycji te fakty dałyby doskonałą broń do ataku na ludzi rządzących. Tego jednak „opozycja" nie zrobi, bo byłoby to jej polityczne samobójstwo.

Ja po powrocie z Libii zacząłem szukać swoich dokumentów na podstawie których mógłbym iść na emeryturę. Więc pierwsze kroki skierowałem do gmachu KC PZPR. Tu przecież, w dziale kadrowym, powinny być moje dokumenty. Szefem kadr był generał Honkisz i do jego gabinetu poszedłem. Ale na drzwiach wisiało ogłoszenie - klucze są tu i tu, czyli u mojego znajomego. Dziwnie się teraz czułem w tym gmachu. Tu kiedyś wyczekiwali ministrowie, żeby dostać się do sekretarza resortowego, który był ważniejszy

od ministra. Tu zapadały decyzje co robić i jak w konkretnej branży. Nie zawsze trafne, często przynoszące gospodarce straty.

A do kierowników wydziałów zawsze były kolejki dyrektorów dużych zakładów i firm. Teraz cisza i spokój. Nie ma ochrony na korytarzach. Nie ma gwaru w pokojach kierowców, czekających na swych szefów. Nawet urzędowy fryzjer który pracował na parterze i każdego, kto do niego wszedł pozbawiał zarostu i za długich włosów, też się wyprowadził. Przecież nie można było iść do sekretarza KC, jeśli się źle wyglądało.

Poszedłem do dawnego swego biura, gdzie przyjmowałem przez 5 lat ludzi. Schody marmurowe na klatce wytarte butami interesantów, tak, że są zagłębienia w stopniach.

W 2009 roku dziennikarz radiowy powiedział do wycieczki, zwiedzających ten gmach: „To jedyne miejsce w tym gmachu, gdzie mogli wejść zwykli ludzie do członka biura politycznego tow. Albina Siwaka i powiedzieć co chcieli".

Teraz stoję w pokoju, gdzie wysłuchałem tylu spraw ludzkich, gdzie przewinęło się przez 5 lat ponad 50 tys. ludzkich problemów i tyleż ludzi. Z tego zamyślenia wyrwał mnie głos mego znajomego. I we wschodnim zwyczaju powiedział:

- Nie ma co tak dumać, „dumał nie dumał, carem nie będziesz".

- Masz rację - zwróciłem się do niego, mówiąc - pomóż mi znaleźć moje osobiste dokumenty.

Wyraził zgodę. Weszliśmy do biura, gdzie urzędował gen. Honkisz - dokumenty leżały na biurkach, stołach, a nawet na podłodze.

- Czemu tu taki bajzel, spytałem.

- To jeszcze nic, odpowiedział mój przyjaciel, żebyś zobaczył w archiwum, jaki jest tam bajzel. To ten tutaj to porządek.

Przewalając dokumenty wielu mi znanych osób z tego gmachu, wreszcie znalazłem swoje.

- Wiesz, co mi przypomina ta sytuacja i ten widok - zapytałem przyjaciela.

- Nie, nie wiem, odparł.

- Lokale urzędowe Niemców, tak samo tuż po wojnie wyglądały na Warmii i Mazurach. Po kolana leżały na podłodze papiery urzędowe, które, zdziwisz się, ale ja je zbierałem. Tylko że tam wtedy było tuż po wojnie. A tu co?

- A nie jest po wojnie - spytał mnie przyjaciel.

- Myślę że nie. Oddaliście władzę na tacy bez żadnych warunków - drogi

przyjacielu.

- A co, może mieliśmy wyprowadzić wojsko na ulicę i kazać im strzelać do ludzi?

- Nie. Nie to miałem na myśli - mówię mu - Uratować można było socjalizm i myślę, że ty dobrze o tym wiesz, bo należałeś do tej formacji w partii, która chciała dokonać zmian ustrojowych.

- Tak, ta formacja chciała pozostawić wszystkie duże fabryki, koleje, huty, kopalnie, stocznie i żeglugę morską w rękach państwa. A wszystko pozostałe oddać w ręce prywatne.

- Ale podstawową sprawą było, że zrobi się dokładny przegląd kadr. To było tak samo ważne jak to, co należy zachować w gestii i ręku Państwa Polskiego. Czyli że wprowadzi się takie ustawy, na podstawie których Polacy będą kierować i odpowiadać za Polskę. Niestety, tylko że ‘nasi' Żydzi w Polsce znajdowali się po obu stronach barykady (solidarnościowej i rządowej), działali już w interesie Międzynarodowego Funduszu Walutowego i pilnowali nie interesu Polski, a swoich braci na świecie. Poza tym tak na prawicy jak i na lewicy byli ludzie, którzy już liczyli ile z tego sukna ukroją sobie i to ich zaślepiło. Przecież wiesz dobrze, bo jako kierownik jednego z wydziałów KC znałeś dobrze sytuację u Radzieckich. U nich już wisiało na włosku, że dojdzie do buntu. Waliła się gospodarka, cały system kierowania tym wielkim krajem z dnia na dzień padał - jak Żydzi wyjechali opuszczając wszystkie kierownicze stanowiska.

- No widzisz - krzyknął mój przyjaciel - Sam twierdzisz, że Żydzi utrzymywali w całym Związku Radzieckim dyscyplinę i porządek. A tak ich źle ciągle oceniasz”.

- Ja wiem, drogi przyjacielu, że ty zawsze będziesz bronił Żydów. Przecież masz żonę Żydówkę i ona ma na ciebie duży wpływ.

- No wiesz co, wstydziłbyś się wytykać mi żonę. Chcę ci powiedzieć, że nie rozwiodłem się i nadal z nią żyję, nie zrobiłem tak jak połowa naszych generałów. Ja ożeniłem się z miłości będąc kawalerem.

- Dlatego, mój przyjacielu, dziś porozmawiajmy szczerze i przejdźmy do poprzedniego tematu. Co do tego porządku, jaki rzekomo Beria ze swoim NKWD trzymał w Związku Radzieckim to dobrze wiesz, kierowałeś wtedy województwem na styku granicy ze Związkiem Radzieckim i że ta dyscyplina oparta była na bagnetach NKWD. Że tam, za byle co ginęli ludzie bez wieści.

- Dajmy temu spokój - poprosił przyjaciel - Co się stało to się nie odstanie.

- A właśnie, że nie – zaprotestowałem - Wszystko mija na świecie. Nie będę cię uczył historii, bo jesteś lepiej niż ja wyedukowany. Twierdzę natomiast, że nadejdą dni kiedy Polacy otrząsną się z tej żydowskiej zarazy jaka, już od II wojny, jest w Polsce wciąż u steru władzy. Tylko, że musi się coś stać. Nie wiem co. Musi Polakami ktoś lub coś porządnie potrząsnąć, w co wierzę, że nastąpi.

- Czyli wierzysz - zapytał mój przyjaciel - w opatrzność?

Stałem naprzeciw niego i powiedziałem:

- Ty, mój przyjacielu, powinieneś wiedzieć i wierzyć w to bardziej niż ja. Bo to ty przez parę lat byłeś w seminarium duchownym. Pewnie dziś byłbyś biskupem, gdyż mówić ładnie potrafisz, a i wygląd masz nie na proboszcza, a na biskupa.

- Chodź do cholery stąd, bo czuje, że się pokłócimy - skwitował przyjaciel moją wizję jego osoby.

Niestety, u niego w biurze nie mogliśmy rozmawiać tak szczerze. Miał do pomocy starszą panią, która załatwiała sobie emeryturę i jeszcze miesiąc miała tu pracować.

- Słuchaj - zwróciłem się do przyjaciela - a do tego archiwum możemy iść i zobaczyć?

- Możemy, ale tam taki bałagan, że trudno coś znaleźć, o wiele gorszy jak u gen. Honkisza. Jest tu ekipa, która ładuje te dokumenty do worków i wywozi do Jeziornej na przemiał. Taka jest decyzja tych, co jeszcze mają coś do powiedzenia.

- Czyli czyja? - zapytałem przyjaciela.

- A czyja może być, jak nie Rakowskiego? On zadecydował, żeby to zniszczyć, ale jest już krzyk opozycji i kto wie czy zdążą to wywieźć - dodał przyjaciel.

- A wiesz co, mój przyjacielu, opozycja ma rację. Te dokumenty powinny być chronione i zachowane. Dotyczą przecież fundamentalnych spraw Polski. Tylkom, że tu chodzi pewnie o to, żeby na przykład dokumenty z posiedzenia biura politycznego nie dostały się w ręce opozycji. A moim zdaniem powinna je opozycja przeczytać, bo może by im się oczy otworzyły, że **ich doradcy w Solidarności, to ci sami, co tu mieli dużo do powiedzenia.**

- Tak jak doprowadzili PRL do upadku, tak i Solidarność do tego samego doprowadzą. I co, martwisz się, że tak się stanie? - zapytał mnie.

- Martwię się, że ustroje się zmieniają, a ci fałszywi ludzie, przebierańcy działający na zgubę Polski nie. Oni wciąż są u steru władzy w Polsce.

- Chodź, pójdziemy do archiwum, bo widzę że końca naszej dyskusji nie będzie.

Znałem to archiwum dobrze - jako członek biura politycznego i jako przewodniczący Komisji Skarg i Interwencji - miałem stałą przepustkę. Często szukałem tu odpowiedzi na wiele nurtujących mnie problemów.

Teczki leżały już nie na pułkach, zgodnie z numeracją, symbolami i alfabetem, ale leżały na podłodze na stosach. Było widać, że z wielu zostały wyrwane kartki.

- Co ty chcesz Albin znaleźć tu, powiedz to ci pomogę - zaproponował przyjaciel.

- Interesuje mnie pewna sprawa. Przychodzili do mnie, jako do szefa Komisji KC, byli oficerowie Wojska Polskiego. Takich oficerów było wielu, chociaż nie wszyscy tu przyjechali na skargę. Skarżyli się, że pisali pisma do Komisji Zjazdowej przy każdym kolejnym Zjeździe Partii. Jako, że zgodnie ze statutem Partii, to właśnie Komisja Zjazdowa, w okresie zjazdu, jest najważniejszą i może rozpatrywać wszystkie najważniejsze problemy. I ci oficerowie, powyrzucani z wojska bądź upokarzani przez swoje dowództwo nie zgadzali się z niektórymi decyzjami. Były to decyzje krzywdzące ich, i to bardzo. Wysłuchałem wielu takich oficerów tu, w gmachu KC i mam w domu notatki na ten temat. Można by śmiało powiedzieć, że wszystkie te skargi do Komisji Zjazdowej były bardzo podobne w treści i temacie. I dotyczyły wszystkie prawie tematu - **„Żydzi jako dowódcy".**

- To już ja wiem, gdzie trzeba szukać tych teczek - zaproponował przyjaciel.

Idziemy do drugiej sali. Tu też pełno teczek na podłodze, ale przyjaciel szedł dalej. Gdy doszedł do końca sali wtem zaklął szpetnie.

- Ja myślałem - mówię do przyjaciela - że ja jako budowlaniec przeklinam, ale widzę że i ty nieźle znasz przekleństwa. Czyżbyś w tym seminarium się nauczył?

- Jak mi jeszcze raz wyjdziesz z tym seminarium, to zamknę to archiwum, rozumiesz - spytał.

Chyba zrozumiałem, bo więcej nie wspomniałem już o jego edukacji. Ale powód, jak się okazało, do przeklinania miał. Bo właśnie te teczki były już w workach na jutrzejszy wywóz do przemiału.

Wysypałem na podłogę z kilku worków te teczki i zacząłem je przeglądać. Znalazłem znane mi nazwiska i odkładałem je na bok. Za pół godziny miałem już pokaźny stos teczek, które mnie interesowały. No tak, ale jak taki

duży wór wynieść stąd. Gdy przyjaciel zorientował się, że chce cały ten worek zabrać, zaczął protestować.

- Czyś ty zgłupiał Albin, na co ci tyle tych dokumentów?

- Na co, na co – powtarzałem - Zupy nie nagotuję na nich. Po prostu są mi potrzebne, a jak widzisz idą już na przemiał. Więc daj mi je wziąć o co cię proszę.

- A jak ty to weźmiesz - spytał.

- Na plecy i do samochodu na parking.

Co ty - zaperzył się przyjaciel - żeby narobili zdjęć, jak Siwak wynosi wielkie wory z KC? Zostaw, ja ci je sam zawiozę do domu, tak będzie najlepiej.

I w ten sposób znalazło się u mnie wiele dokumentów polskich oficerów, skarżących się do Komisji Zjazdowej, i to dokumenty do każdego kolejnego Zjazdu Partii.

Przeglądając pobieżnie te skargi natrafiłem na kilka nazwisk, które już wcześniej znałem i zapamiętałem. Były to nazwiska oficerów, którzy u mnie, jako przewodniczącego Komisji Skarg i Zażaleń już byli.

Nie mogłem tym oficerom pomóc, gdyż zawsze jak wnosiłem na posiedzenie biura politycznego ten temat, to Czyrek pierwszy zawsze odpowiadał, że te tematy - towarzyszu Siwak - ma prawo rozpatrywać wyłącznie Komisja Zjazdowa, musicie z tym poczekać aż do Zjazdu Partii. Przecież widzicie, że są zatytułowane nie do was, nie do KC i nie do biura politycznego.

Natychmiast kilku członków biura przytakiwało Czyrkowi i nie pozwolono mi nawet wyjaśnić, że te skargi adresowane są do mnie jako do szefa Komisji Skarg, gdyż kolejne już Zjazdy Partii były, ale nikt tych skarg nie rozpatrywał. Po prostu, było to, przysłowiowe, rzucanie grochu o ścianę.

Ponieważ przyjaźniłem się już od bardzo dawna z szefem wywiadu i kontrwywiadu Tadeuszem Szadkowskim, więc spytałem go. Powiedz mi jeśli możesz, dlaczego nie rozpatruje Komisja Zjazdowa skarg oficerów wojskowych? Sam przecież jesteś pułkownikiem Wojska Polskiego i pełnisz w MSW tak ważną funkcję.

Widziałem, że zastanawia się i to dość długo nad odpowiedzią. Gdy zaczął mówić to zaznaczył i prosił, by nie obnosić się z tą wiedzą. Po pierwsze, dlaczego zawsze Czyrek pierwszy zabiera głos i wyjaśnia tę sprawę. Bo **on jest od pilnowania, by na światło dzienne nikt nie wyciągał brudów Żydów. Po to go Żydzi ożenili ze swoją agentką,** żeby mieć oczy i uszy na

każdą sprawę. Zauważ tylko, że mogą się zmieniać ludzie w ścisłym kierownictwie Patrii, a on zawsze ocaleje, bo go chronią. On pracuje w MSW i o tym wiele osób wie i unika z nim spięć.

A po drugie jest to temat bardzo poważny. **W Ludowym Wojsku Polskim jest ogromne zażydzenie.** Ale nie wśród żołnierzy. Żydzi są na wszystkich dowodzących stanowiskach. Gdyby ktoś miał takie możliwości i poskrobał dobrze naszych generałów, to duża ich część ma za żony Żydówki i spełniają wszystko, czego życzą sobie Żydzi.

Kolejna duża część generałów to rodowici Żydzi, którzy nawet nie mają kwalifikacji, by być generałami. Ale za to mają mnóstwo przyjaciół takich jak oni, a ci już dobrze pilnują, by swoich poustawiać na najważniejszych stanowiskach.

Jest jeszcze jeden bardzo poważny powód, by patrzeć na ręce Polakom i pilnować co mówią. A jak trzeba, to szybko należy eliminować takich ludzi... Jest to problem, ponieważ **większość tych Żydów, o których tu mówimy, to ludzie z kryminalną przeszłością.** Większość z nich, nim wstąpili w Związku Radzieckim do Wojska Polskiego było funkcjonariuszami NKWD bądź w milicji na Kresach, czyli na byłych terenach Polski. I **tam, pełniąc różne funkcje mordowali ludzi. Mordowali Polaków, ale też i Rosjan,** którzy nie akceptowali spraw kołchozów i władzy radzieckiej.

Ale były też mordy ludzi, którzy byli neutralni jeśli idzie o ustrój. Nie objawiali w żaden sposób - niechęci do władzy. Winą ich było, że posiadali to, czego nie posiadali Żydzi w milicji i NKWD. **A więc wybijano całe rodziny tak polskie jak i rosyjskie, żeby zrabować te dobra.** I teraz u nas w Polsce masz mnóstwo ludzi, którzy powinni odpowiadać za zbrodnie, a pełnią szereg funkcji najwyższego szczebla.

I takiego, co będzie chciał wyciągnąć ich przeszłosć lub obecnie popełniane przestępstwa - po prostu zniszczą. A ty Albin nie dotykaj się do tych spraw. Masz niesłychanie ważną funkcję i stanowisko przewodniczącego bardzo ważnej Komisji i wykonuj tę pracę z pożytkiem dla ludzi. Tej sytuacji już nie uzdrowisz. Twoja wojna z nimi to jak walka muchy ze słoniem.

A w ogóle, co ci będę mówił jak ty nie masz pojęcia co oni potrafią zrobić. Proszę cię daj temu spokój dla swojego dobra i dla swojej rodziny. Ja mam wydział, który składa się z trzystu osób. I to nie ze zwykłych urzędników. Podlegli mi są dyrektorowie departamentów, a część z nich ma rangę wiceministra. To są pułkownicy przeważnie i ludzie z przeszłością. **Przecież**

ci mówiłem, że na 300 (trzystu) **tych osób jest nas tylko 3** (trzech) **Polaków.** I to takich, do których oni mają zaufanie.

Tak więc przekonał mnie wtedy i nie było sensu ponownie wnosić tych spraw na forum biura politycznego, a nawet ich nagłaśniać Ponieważ od najmłodszych lat mieszkam w Rembertowie a Rembertów to Akademia Obrony Narodowej i zdecydowana większość kadry oficerskiej musiała przejść przez tą Akademię, a ponadto mieszka tu bardzo dużo wojskowych i byłych wojskowych, z niektórymi nawet się przyjaźnię - kilku pułkowników, którzy z Tadeuszem Szadkowskim uczęszczało na tę uczelnię, ostrzegało mnie przed nim.

Mówili mi „nie w pełni mu ufaj, bo to człowiek Żydów". Na moje uwagi, że to rdzenny Polak, mówili mi tak. To prawda. On jest rodowity Polak. Ale jego rodzice i on sam mieszkali wśród Żydów. Zauważ, że żaden Polak w MSW nie pełnił tak wysokiej funkcji. Jego stanowisko było generalskie. Miał w ręku cały wywiad i kontrwywiad.

Żydzi by nie dopuścili, żeby wydziałem trzystuosobowym i to super ważnym kierował Polak. Na co, ja kontrargumentowałem, że przez wszystkie lata, jakie go znam, nigdy mnie nie zawiódł. Bo widzisz - mówili moi przyjaciele - taki człowiek musi mieć też przyjaciół, mówiąc dosadnie i po drugiej stronie barykady. A przede wszystkim on zdobywając twoje zaufanie wiedział o twoich przyjaźniach poza Polską jak i w Polsce. Wiedział jaką politykę uprawiasz, gdyż zapraszałeś go na swoje liczne wyjazdy za granicę. Uczestniczył też w wielu twoich spotkaniach z załogami zakładów w Polsce. A może im chodziło o to, żeby był taki człowiek zaufany blisko ciebie. Muszę się przyznać, że zasieli w mym umyśle ziarno nieufności wobec Tadeusza Szadkowskiego i byłem teraz ostrożny, co zresztą zauważył od razu i zareagował. A ponieważ nie umiem być dobrym aktorem to wypaliłem mu prosto w twarz. Masz Tadziu opinię wśród swoich kolegów, że pracujesz dla Żydów a nie dla Polski.

Zdenerwował się bardzo, musiał zażyć lekarstwa i dojść do siebie, a następnie zapytał mnie. Czy cokolwiek mówiłem ci, jak byłeś członkiem biura i uprzedzałem cię, to była nieprawda? Czy moje informacje, i to takie, których nawet pierwszy sekretarz nie miał były kłamstwem? A wydarzenia różne w tym kadrowe, gdy cię uprzedzałem, były fałszywe?

Mówię mu, że nie. Była to prawda. I za to wszystko ci bardzo dziękuję. To dlaczego mi mówisz że pracuję nie dla Polski a dla Żydów? Bo tak mowią nieomal wszyscy twoi koledzy z wojska. I coś musi być w tym, że aż tylu tak

mówi.

A o tobie to nie mówią i nie piszą, że jesteś Rusek a nie Polak? Masz rację Tadziu, i piszą i mówią. Ale to kłamstwo nie ma racji bytu wśród ludzi, bo ja pracowałem od 1950 r. wśród ludzi na budowie, byłem cały czas działaczem związkowym i znało mnie tysiące ludzi.

A tobie Tadziu nie zarzucają, że jesteś Żyd, tylko że pracujesz dla nich i to jest trudniejsze do udowodnienia. - Cała ta rozmowa odbyła się w mieszkaniu Tadeusza, w bloku gdzie 80% mieszkańców to byli Żydzi - pracownicy MSW.

Kropkę nad „i" naszej przyjaźni postawił fakt napisania przeze mnie kolejnej książki pod tytułem „Bez strachu". Tadzio zapalił się, by napisać do niej przedmowę i mówił mi, co zamierza napisać. A dodać muszę, że pomagał mi finansowo, gdy miałem dołek finansowy po tym jak napadli mnie „bandyci" przed bramą mego domu i wyciągnęli mnie z nowego, nieubezpieczonego jeszcze wtedy Volkswagena i uciekli nim.

Tadzio oczywiście nie wiedział, co ja piszę w tej książce. Ale jak był już maszynopis, to dałem mu do przeczytania. I stała się rzecz, której nie przewidziałem.

Tadzio zaproponował, że przepisze na nowo tę książkę, i że pokryje koszty jej wydania, jeśli ja wyrażę zgodę na dużą korektę. Mówię mu, że nie zmienię ani jednego słowa, ani żadnego nazwiska, ani żadnego opisanego faktu.

Czy uważasz, że tu napisałem kłamstwa? - Nie, napisałeś prawdę, ale ja się nie podpiszę pod tą książką i nie napiszę przedmowy. A nie chciałbym utracić ciebie jako przyjaciela, zaznaczył Tadeusz.

Zabrałem maszynopis i poszedłem do wydawcy pułkownika Kumosia w wydawnictwie „Komandor". Gdy mu to opowiedziałem, odpowiedział: - Panie Albinie. U niego, w jego mieszkaniu często zbierają się ci wszyscy o których pan napisał w swej książce. Oni tam mieszkają w tym bloku, bo to MSW budowało dla swoich pracowników. I ja tam również jestem często zapraszany na te herbatki. **To w 70% są Żydzi,** którzy Tadeusza uważają za swojego.

Ja panu tę książkę wydam, jest w niej zawarta prawda, i ma pan rację opisując te osoby i fakty.

To już drugi raz w życiu mam kłopot z książką, mówię do pułkownika Kumosia. Pierwszą książkę napisałem jak oficerowie informacji w Ludowym Wojsku Polskim niszczyli polskich oficerów w tym aresztowanego gen.

Wacława Czyżewskiego.

Oficer, który się znęcał nad oficerami i generałem - to Kohan - Żyd. Sfabrykował akta oskarżenia niezgodne z faktami i oskarżeni dostawali wieloletnie wyroki więzienia, ale przede wszystkim byli wyrzucani z wojska. I ten Kohan dostał za Polski Ludowei 8 lat więzienia. Nawet go nie bronili pobratymcy Żydzi, gdyż nie było tu nic do obrony z tego co on ‘narozrabiał’.

Traf chciał że nie znałem jego rodzonego brata, Zbigniewa Kohana. A on był zastępcą dyrektora wydawnictwa przy Alejach Jerozolimskich. I gdy dałem rękopis - nie chcieli czekać na przepisanie - Kohan natychmiast się zorientował, że opisuje zbrodnie jego brata - rękopis zniszczył i powiedział, że było włamanie i wykradli go. A że oddawałem za pokwitowaniem to chociaż wypłacili mi odszkodowanie. Tak więc książkę, a właściwie nazwiska wielu osób w tej książce były przyczyną, że powiedziałem do Tadeusza: żałuję, że tak późno zorientowałem się, co dla ciebie ważniejsze. Nawet gdybyś mnie przeprosił już nie umiałbym być takim jak byłem do tej pory w stosunku do ciebie. Ostatni raz podałem mu rękę, mówiąc: „Tyle lat szanowałem ciebie jako Polaka, który dba o rację stanu Polski. Wystawiałem ci świadectwo w środowiskach wojskowych, jako patrioty i podkreślałem, że dobrze, że na **trzystu Żydów** chociaż **trzech Polaków** jest w wywiadzie i kontrwywiadzie Polskim”.

Ale widać, że przez te wszystkie lata żyłem w błędzie. A ponieważ przyjaźniłem się i nadal utrzymuje tę przyjaźń z gen. Władysławem Ciastoniem - w tym czasie był w randze wiceministra MSW - traf chciał, że będąc na działce u niego zapytałem: Wiesz przecież że przyjaźnię się z Szadkowskim z twego resortu. Co ty mi możesz o nim powiedzieć?” Niestety, generał Ciastoń nie chciał odpowiedzieć na to pytanie. Nagabywany przeze mnie wreszcie powiedział: - „Weź pod uwagę, że on nosi inny kolor munduru a ja inny. Między nami, nie tyle ludźmi, co formacjami służby były i są wojny od lat. I jeśli ci dziś powiem coś źle o twoim przyjacielu, to będziesz myślał, że to z powodu tej wojny. Więc powiem ci krótko, lepiej daj sobie spokój z tą przyjaźnią”.

Obecnie jest taka sytuacja, że Tadeusz kilka razy dzwonił do mnie, przysyłał karty okolicznościowe. Ja niestety, nie potrafię się nagiąć i podać mu ręki. Nie wiem też, czy fakt, że ujawniam w tej książce nazwiska jego kolegów z MSW spowodował, że odmówił napisania przedmowy... Sam fakt, że chciał przerobić po swojemu moją książkę i nie ujawniać nazwisk Żydów daje dużo do myślenia.

Wiem, że Tadeusz należy do klubu, w którym spotykają się wszyscy byli pracownicy MSW. Być może nie miałby już tam wstępu po tej książce, gdzie byłby jego wstęp i podpis. Może zrobiłem człowiekowi krzywdę osądzając go zbyt surowo?

A ponieważ gen. Ciastonia, wbrew temu co mu zarzucili, że jest winien śmierci ks. Popiełuszki, szanuję, bo jako członek biura politycznego musiałem poznać kulisy i przygotowanie, a następnie zamordowanie księdza. Jego wina jest tylko jedna, że cała wynajęta ekipa, która to zrobiła była w jego wydziale... A on jako szef odpowiadał za nich. Więc i ta przestroga dana mi przez generała utkwiła w mym umyśle.

Wracając jednak do tematu teczek, które znalazły się u mnie, natrafiłem na dokumenty z nazwiskiem Lech Gorczyca, podpułkownik Wojska Polskiego, opisuje liczne przypadki łamania prawa przez swoich przełożonych Żydów.

Pisze, że nie posiadają odpowiednich kwalifikacji i wyszkolenia. Ale pisze też jeszcze o ważniejszych sprawach, jakie miały miejsce w jego jednostce. Szefem tej jednostki był pułkownik Gajewski, Żyd radziecki i nieprzeciętny pijak. Skupił wokół siebie całą grupę Żydów oficerów. I pisze dalej, że ich zaopatrzeniowcy zamawiali do stołówki wojskowej również cielęcinę. I kiedy przywożono tę cielęcinę - rozdzielano ją przede wszystkim do mieszkań jego przyjaciół. Na stołówce ona się nigdy nie pojawiała. A zaopatrzeniowcem był kapitan Sośnik, Polak ze wschodnich terenów dawnej Polski. Wprost nie znosił swojego szefa - Gajewskiego i mówił o tym głośno. Któregoś dnia kapitan Sośnik powiedział do pułkownika Gajewskiego: „Może by tak trochę tej cielęciny i na kuchnię rzucić, obywatelu pułkowniku?” Ale pułkownik kategorycznie zabronił. Kolejną dostawę również rozniesiono po mieszkaniach znajomych pułkownika. I tu puściły nerwy kapitanowi - powiedział do pułkownika: „Może byście sobie zamawiali specjalnie koszerną żywność obywatelu pułkowniku”. Na szczęście nie byli sami przy tej rozmowie. Pułkownik się zdenerwował i powiada:

„Złożę na was raport, że posądzacie mnie i moich przyjaciół, że jesteśmy Żydami”. Na co kapitan Sośnik odpowiedział. Niech się obywatel pułkownik nie zgrywa. Przecież obaj pochodzimy z Tarnopola. Tylko że ja urodziłem się jako Polak, a obywatel pułkownik urodził się w rodzinie żydowskiej - Feldman. Ja byłem bity i więziony za to, że byłem Polakiem, a obywatel pułkownik był kapitanem NKWD. Myślę, że jeśli obywatel pułkownik ma sumienie, to powinno ono nieźle dokuczać pułkownikowi za te ofiary, jakie

żeście zabili i zamęczyli w Tarnopolu.

Tego już za dużo! Krzyknął pułkownik. Zawieszam was w czynnościach aż do wyjaśnienia. No i zawiesił. Ale nie było komu jechać w teren i zamawiać żywności. Ja z kolei miałem układy i znajomości z ludźmi w spółdzielniach, od których braliśmy produkty żywnościowe, więc mnie odwiesił - jak to się ładnie mówi. A mieliśmy samochody bardzo stare, z II wojny światowej jeszcze, amerykańskie studebakiery. Kierowca od tego pojazdu był na urlopie, a ci z innych samochodów twierdzili, że nie potrafią jeździć tym wozem. Więc pojechałem sam jako kierowca.

Po rozładowaniu na kuchni musiałem odprowadzić samochód do garażu. Zauważyłem, że w kuchni czekał już pułkownik Gajewski, co mnie zaskoczyło, bo nigdy tu nie przychodził. Gdy wsiadłem do samochodu i chciałem odjechać - podchodzi do mnie pułkownik i mówi, że podjedzie ze mną do garażu. Pod drzwiami garażu zatrzymałem się, a on jeszcze siedział w szoferce, co mnie zdziwiło. Mocowałem się z zardzewiałą kłódką i widzę, że samochód jedzie na mnie. A sztudebakiery mają mocny i duży przedni zderzak. I gdybym nie stanął na pustaku, którym to kierowcy przytrzymują drzwi, żeby się nie zamykały, to rozgniótłby mnie w połowie ciała. I o to na pewno mu chodziło. A tak zmiażdżył mi obie nogi między kolanami a korpusem. Jak zauważył, że upadłem, narobił alarmu i zabrano mnie do szpitala, gdzie, jak pan widzi, amputowano mi obie nogi tuż przy korpusie.

A w tym czasie podpułkownik Gorczyca majstrował przy swojej syrence niedaleko miejsca wypadku i wszystko widział. Widział że pułkownik - który w ogóle nie powinien przebywać w tym samochodzie - gdy samochód uderzył w człowieka i w zamknięte drzwi do garażu, to wysiadł od strony kierowcy, a nie pasażera. Cały przewód sądowy zmierzał do tego, że bieg włączył się sam, ponieważ silnik był na chodzie. I tak obrońcy pułkownika przekonali sąd wojskowy, że sam sobie byłem winien.

- Napisał tę skargę do Zjazdu podpułkownik Lech Gorczyca, którego z wojska zwolniono za rzekome krzywoprzysięstwo. Ale w tej skardze był adres kapitana Sośnika.

Pojechałem do niego w 1991 roku. Nie liczyłem, że jeszcze żyje. Okazało się, że żył. Pokazałem mu skargę, którą napisał do Zjazdu Patrii podpułkownik Gorczyca. Za to, że stanął w pana obronie zwolnili go z wojska.

Kapitan Sośnik długo opowiadał mi o warunkach, jakie panowały w jego jednostce. Jeśli znalazł się odważny i zgodnie z wymogami napisał do

generała, to szybko z wojska pod byle pozorem znikał.

Żydzi byli bezkarni i tak pewni siebie, że nikogo się nie bali. A mnie, po prostu chciał zabić, bo zorientował się, że znam jego przeszłość. Myśli pan, panie Siwak, że może poniósł jakieś konsekwencje za swoje czyny. Nie. Koledzy żydzi wzięli go do MSW i tam też robił co chciał.

Awansowali takich matołów Żydów, że aż trudno w to uwierzyć. A nasi Polacy byli o niebo lepiej wyszkoleni i posiadali dobre przygotowanie do dowodzenia. Ale nie awansowano naszych. Nawet przywozili cholera wie skąd swoich i od ręki otrzymywali awanse.

Panie Siwak - mówił kapitan Sośnik, czy pan wie, jak boli to polskiego oficera, który był ćwiczony, szkolony i posiada wiedzę praktyczną i teoretyczną. Lata pracy z żołnierzami i doświadczenie. **A oni przywożą zasmarkanego swego gudłaja, i mówią - od dziś jest on waszym dowódcą.**

Ja panu powiem, że oni mają wielkie szczęście, że żyjemy w czasach pokoju. Na wojnie oni by zginęli nie od kul nieprzyjaciela, ale od naszych.

Faktem bezspornym jest, że w wojsku jest inna dyscyplina i porządek. Że należy wszelkie protesty składać wyłącznie drogą służbową, taką jak przepisy wyznaczają. A **na tej drodze służbowej wszystkie nieomal stanowiska były obsadzone przez Żydów.** Dopiero po wyczerpaniu tej bardzo długiej drogi służbowej można było zwracać się wyżej. A w tym dość długim czasie zdążyli skarżącego się na nich wykończyć.

Zdeterminowani oficerowie, widząc bezskuteczność skarg w wojsku pisali do najwyższych władz w kraju czyli do Zjazdu Partii. Ale nie wiedzieli, że i tu są ich skargi skutecznie blokowane. Ludzi swoich, Żydzi mieli wszędzie tam, gdzie interes ich tego wymagał, co ja osobiście sam się przekonałem stawiając kilka tych spraw na biurze politycznym.

Albin Siwak – „Bez strachu” [Opracowanie „PRP”]

ROZDZIAŁ XIX.

PRAWDĄ PO OCZACH

Dobrze, że ostatnio wielu naukowców poświęca swój czas i wysiłek służąc ogółowi swą wiedzą. Sytuacja w Polsce jest taka, że tak w okresie PRL, jak i obecnie, nikt publicznie nie mówił o historii Żydów, o tym do czego ten naród jest zdolny, jaką ma przeszłość i do czego dąży, jakimi sposobami dochodzą do władzy i pieniędzy.

Ostatnio, jak zaznaczyłem, jest coraz więcej broszur, pism i ulotek wyjaśniających rolę Żydów na świecie i w Polsce. Ale przede wszystkim bardzo dobrze, że coraz więcej jest ludzi odważnych z niezbędną, solidną wiedzą i że ci ludzie publicznie zabierają głos. Tak jak zorganizowano w sali kinowej Domu Przyjaźni niezwykle cenną prelekcję na temat powstawania pierwszych fortun po tzw. transformacji ustrojowej w Polsce w 1989 roku, tj. na temat kto i gdzie i jakimi sposobami okradł cały Naród Polski, tak i teraz, we wrześniu 2009 roku, zorganizowano podobna prelekcję tylko czasowo dłuższą od tej pierwszej.

Tym razem nie tylko, że pojechałem wcześniej, żeby zdobyć miejsce siedzące, ale zabezpieczyłem się w dobry dyktafon. Już sam tytuł tej prelekcji mówił sam za siebie: „Żydzi, władza i pieniądze".

Czyli o tym, co jest właśnie bogiem dla Żydów i o co walczą już od paru tysięcy lat, żeby posiąść to w pełni, a złośliwy los ciągle płata im figle i nie pozwala.

Obecnie, po licznych błędach, zabrali się nie tylko ostro za ten temat, ale uruchomili swe siły i pieniądze na całym świecie, licząc, że rzucą na kolana wszystkich goi, a szczególnie wyznawców wiary chrześcijańskiej – Słowian - wyznających porządek łaciński i chcą ich sobie podporządkować wywołując kryzys finansowy na świecie.

Takie zadanie jest pierwszym etapem drogi, jaką sobie Żydzi nakreślili. I znów sala kinowa pękała w szwach. Ludzie przynosili krzesła i stoliki, żeby tej długiej prelekcji wysłuchać. Żeby później dobrze odtworzyć nagranie zacząłem, tak jak zauważyłem u wielu osób na sali, ustawiać swój dyktafon najbliżej mównicy. W domu później kilka razy przesłuchałem nagranie tego, o czym mówił prelegent. I chociaż niektóre kwestie już znałem, a nawet opisałem, to doszedłem do wniosku, że treść tej prelekcji jest bardzo ważna i

nie należy nic z niej pomijać, chociażby była to treść już częściowo znana.

Mówca zaczął od tego, że Żydzi w zdecydowanej większości są naprawdę przekonani i wierzą w to, że są narodem wybranym przez Boga i stąd wynika to ich wywyższanie się nad innymi narodami i rasami i okazywanie im swej pogardy. Źródeł tej postawy należy doszukiwać się u Żydów w odpowiednich sformułowaniach Talmudu, który ostatecznie został opracowany około 500 roku po Chrystusie.

O tym jak głęboko Talmud wycisnął swe piętno na psychice i współczesnych Żydów, świadczą m.in. wystąpienia ich działaczy oraz publikacje ukazujące się w prasie i różnych opracowaniach. I tak Nahum Goldman, były przewodniczący Światowego Kongresu Żydów w Brukseli w 1966 roku powiedział:

„Nasza struktura jako narodu, nasza historia była zawsze jedyną w swoim rodzaju, dlatego ***jesteśmy upoważnieni do specyficznych praw, nawet wtedy, gdy one nie stosują się do innych grup****. Żydowski naród nie był nigdy taki, jak inne narody. Był zawsze jedyny w swoim rodzaju. Jesteśmy więcej niż narodem, niż religią i cywilizacją, jesteśmy tym wszystkim razem io dlatego nie ma innego narodu takiego jak nasz naród”*

W podręczniku do szkoły średniej wydanym w Tel-Awiwie stwierdza się, że:

„Żydzi to elita ludzkości. Mogą oni posiadać niewolników. Niewolnicy nie mogą być Żydami”.

A w książce „Safer Hakozary”, zatwierdzonej przez izraelskie Ministerstwo Oświaty, czytamy:

„Naród Izraela jest narodem wybranym spośród innych, zarówno z powodu rasy jak i wychowania. ***Rasowo naród izraelski jest najlepszy, ponieważ powstał w drodze selekcji*** *najlepszych cech wszystkich pokoleń. Izrael jest dla innych tym, czym serce dla organów ciała ludzkiego”*.

Żyd, rabin Mordechaj Piron, w paschalnym numerze „Ediot Achronot” z 1975 roku, pisze:

„Ze wszystkich narodów zamieszkujących kulę ziemską, jedynie Judejczycy zostali obdarzeni osobliwymi cechami biologicznymi i fizycznymi, które pozwalają im zbliżyć się do najwyższego stopnia osiągnięć ludzkości. Podobny cudowny fakt, czyni ten naród ośrodkiem ducha i kultury, pozwala wywierać ogromy wpływ na losy, postęp i byt całego rodu ludzkiego”.

Żydów wyróżniają osobliwe cechy tego narodu, ale pojmują je wyłącznie w sensie pozytywnym. Milczą natomiast o cechach rzeczywiście ich

wyróżniających spośród innych narodów, ale wyróżniających ich w sensie negatywnym. Niektóre z tych cech negatywnych, o których będzie mowa, występują i u innych narodów, ale nie w tak skoncentrowanej i w tak intensywnej skali, jak ma to miejsce u Żydów. To właśnie te negatywne cechy Żydów powodują nadal niechęć, a nawet wrogość do nich u narodów, wśród których żyją. Kłamstwem jest mniemanie Żydów, że cieszą się najwyższym szacunkiem innych nardów.

Do tych cech negatywnych, tak wyraźnie wyróżniających Żydów należą przede wszystkim wymienione już poczucie wyższości nad wszystkimi narodami i rasami świata wynikającymi z talmudycznego wyznania, iż stanowią naród wybrany przez Boga.

Stałe jest u nich okazywanie wyzywającej pychy, nieukrywanej pogardy i nienawiści do innych narodów i ras, nieprzerwane demonstrowanie nieuzasadnionej pretensji i głębokiego żalu do innych narodów, szowinizm i zapiekły rasizm, nadmierne uczulenie na wszelkie, nawet najbłahsze, krytyczne uwagi pod ich adresem, (stąd każdy kto to uczyni, uważany jest przez nich za antysemitę), niepohamowana pazerność w dążeniu do bogactwa (żądza pieniądza przesłania im wszystko), uciekanie do szachrajstwa, oszustwa, nieposkromionego lichwiarstwa w działalności handlowej i finansowej, niepowstrzymana chytrość i przewrotność, notoryczna skłonność do kłamstwa nawet wśród elity umysłowej.

Dalej, to nieustanna walka z kościołem chrześcijańskim i to od czasów powstania kościoła po dzień dzisiejszy, uparte i nieustępliwe dążenie do zapewnienia sobie władzy nad światem. Stąd nieustanne propagowanie przez środki masowego przekazu, które mają w swoich rękach, konieczności utworzenia rządu światowego, którego namiastką jest już istniejąca Unia Europejska, ONZ, Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

Od wieków głęboko zakorzeniony jest wśród Żydów szowinizm i rasizm, który ujawnił się ostatnio w wystąpieniu głównego rabina Rzymu- Elio Tafta i rabina Shalame Bohbouta, po watykańskim akcie skruchy, jak określono w naszej prasie oficjalne przeproszenie Żydów przez Stolicę Apostolską.

Papież Jan Paweł II w roku sympozjum dotyczącego „Korzeni anty-judaizmu w środowisku chrześcijańskim" oświadczył, że „antysemityzm nie ma żadnego uzasadnienia i jest ze wszech miar godny potępienia".

Żydzi, co prawda, uznali to za pozytywny gest, ale on nie w pełni ich usatysfakcjonował i oczekują, że Watykan powinien iść dalej w tym przepraszaniu. Główny rabin Rzymu Elio Taft przyznał, że pierwsi

chrześcijanie byli prześladowani przez Żydów. To jednak tych Żydów broni i usprawiedliwia, że judeochrześcijanie głosili herezje w łonie żydowskiego narodu. I że Żydzi słusznie postępowali według prawa żydowskiego Talmudu przeciw chrześcijanom. Chrześcijanie – mówił rabin – przedstawiali naród żydowski jakoby zabił Chrystusa. To nie Żydzi zabili Chrystusa - mówił rabin Shaloma Bohbouth – Chrystus po to się urodził, żeby był zabity, za to, że nie służył Żydom.

Rabin, milczeniem pomija, jak widać, całkiem rzeczywiste źródło niechęci i nienawiści do Chrystusa. A Chrystus tępił zachowanie Żydów za ich przewrotny, spekulacyjny, zuchwały i lichwiarki sposób postępowania wśród narodów, w których żyli.

Rabin Shaloma Bohbouth mówił tak, jakby w ogóle nie wiedział o rzeczywistych powodach i przyczynach śmierci Chrystusa. Powiada dalej rabin tak:

„Należy usunąć źródło zła, to znaczy wiarę chrześcijan w to, że Żydzi zabili Chrystusa”. Wtedy dopiero powstaną przesłanki do skutecznego dialogu między chrześcijanizmem a judaizmem.

I tu muszę przerwać przepisywanie z taśmy.

Przecież Żydzi na całym świecie przypuścili atak na Krzyż i Chrystusa. Ma to miejsce w Ameryce, ma to miejsce i w Polsce.

„Nasi” biskupi pochodzenia żydowskiego zgodzili się na pobudowanie takiej Drogi Krzyżowej w miejscowości Radziechowach koło Żywca, w która wmontowano mnóstwo znaków i symboli żydowsko-masońskich. A imienia Jezus, na 13 jej stacjach, ani razu się mnie wymienia. I biegiem polecili poświecić, pomimo że dopiero w ostatnim dniu przed jej wyświęceniem, w dniu 12 września 2009 roku, postawiono monumenty brakujących stacji. Widać, że opóźnienie to miało za cel uniemożliwienie przed wyświęceniem oceny umieszczonej w tych monumentach masońskiej symboliki.

Też w ostatniej chwili, dodatkowo wprowadzono na każdej stacji stylizowane krzyżyki, ale znów wydziwiane i z masońską symboliką oraz zlikwidowano w scenie zwiastowania NMP datę 955 roku jako o jawnie bluźnierczej wymowie.

Natomiast szósty palec, w postaci pazura, na dłoni Maryi pozostał.

Zdziwienie budzi pismo Sekretariatu Konferencji Biskupów Polski z dnia 1 lipca 2009 roku, znak SEP-3.1.2-6 będące odpowiedzią na podobna petycję jak ta skierowana do biskupa T. Rakoczego (o czym pisałem wyżej), ale przesłaną do Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, arcybiskupa

Michalika. Z rozbrajającą szczerością zapisano tam w drugim akapicie:

„Niestety, ks. abp Przewodniczący w przedstawionej sprawie jest niekompetentny. *Proszę jednak nie ustawać w dociekaniach i różnorodnych konfrontacjach dla dobra wiary przyszłych pokoleń”*.

Koniec pisma, które pozostawiam bez komentarza.

Ale jeśli tak, to może „nasi” biskupi wyjaśnią może wiernym, co on – ten pazur – ma oznaczać i co symbolizować. A może, to dopuszczalna wizja „artysty”na wzór tej z Gdańska, gdzie na Krzyżu powieszono genitalia męskie - bezczeszcząc chrześcijański symbol wiary i miłości!

Widać, że „nasi” biskupi realizują właśnie myśl rabina Shaloma Bohboutha i próbują usuwać (często skutecznie) te przeszkodę jaką jest **Krzyż i imię Chrystusa – Boga Człowieka**.

Wracam jednak do zapisu z dyktafonu ze spotkania.

Żydzi twierdzą, że aby doszło do zgody między judaizmem i chrześcijaństwem, to Kościół Katolicki MUSI spełnić trzy następujące postulaty:

1. Zrezygnować, w sposób jasno zdeklarowany, z jakichkolwiek form nawracania Żydów
2. Dokonać dekanonizacji tych świętych katolickich, którzy w opinii Żydów związani byli z tradycją antysemicką
3. Przywrócić judaizm potomkom hiszpańskich marranów.

Chodzi o Żydów, którzy w XV wieku za rada księcia żydowskiego z Konstantynopola przyjęli chrzest w Hiszpanii, Francji i Portugalii, lecz w głębi duszy, według rabinów, pozostali Żydami.

Żądanie, aby równie z w Polsce przywrócić świadomość żydowską jest żądaniem fantastyczno – rasistowskim. I tu jest znamienny fakt, że Żydzi, w światowej diasporze, zaciekle walczą z przejawami nacjonalizmu i rasizmu, a za nic w świecie nie chcą tego samego dostrzec u siebie we własnym narodzie.

Odnośnie zaś do nieodpartego dążenia Żydów do panowania nad światem należy nadmienić, że tego rodzaju dążenia i marzenia pojawiają się co jakiś czas od zarania naszej cywilizacji i zawsze stanowiły żydowski zbrodniczy cel. Potwierdziły to wszystkie znane nam reżimy, a szczególnie ten w Związku Radzieckim. Niewiele lat minęło od jego upadku, a świat poddawany jest nowym uszczęśliwiającym zabiegom ze strony światowego żydostwa.

Unia Europejska i Światowa Rada Żydów są przekonane, że nie uda im się

opanować świata w ramach globalizacji przy obecnie sześciu miliardach ludzi żyjących na świecie.

Odbywają się różne narady nad sposobem zniszczenia pięciu miliardów ludzi na świecie. Wielu najpotężniejszych i najbogatszych Żydów pracuje od wielu lat głosząc liberalizm i libertynizm, jako jedną z metod na samo-wyniszczanie się narodów. To wyniszczenie już się zaczęło. Jest to wyniszczenie ekonomiczne, ideologiczne i polityczne i jest to bardzo ważny pierwszy etap wyniszczenia ludzi. Zbrojny konflikt, jako drugi etap tej wojny, byłby się już dawno rozpoczął, gdyby Żydzi mieli pewność, że utrzymają kontrolę nad jej przebiegiem. Dlatego odkładają tę sprawę, a czekając przygotowują grunt pod III wojnę światową – światowa apokalipsę. Na razie wywołują wojny lokalne, bo są one im niezbędne. Żydzi, za powodu przewrotnego ich zachowania się, ich przewrotności, wyrachowanie, szachrajstwa, kłamstwa i lichwy byli znienawidzeni już od trzech tysięcy lat przez narody, wśród których żyli.

Przedstawiciele tych narodów wyrażali o nich jak najgorsze sądy i opinie. I tak:

- Hekatus z Abdery na 300 lat a.Chr.n. wytykał Żydom objawiany przez nich wstręt do innych narodów.

- Cyceron, Seneka, Kwintylian, Tacyt i Juwenalis pogardzali nimi i wyrażali się o nich jako o zbrodniczym plemieniu.

- Król Polski Kazimierz, zwany przez żydów Wielkim, nazywał Żydów prawdziwym nieprzyjacielem naszej wiary chrześcijańskiej. Zauważył, że cel żydowskiej przewrotności do tego zmierza, aby dobra i majętności chrześcijańskie zawsze uszczuplać i wydrzeć całkowicie.

Pomimo tego w średniowieczu Polska otworzyła swe granice dla wypędzanej przez wszystkie kraje ówczesnej Europy ciżby żydowskiej, która była zakałą w każdym państwie. **Dopiero po wypędzeniu żydostwa z krajów na Zachodzie nastąpiła tam epoka tzw. Odrodzenia.** W Polsce natomiast, przyjęcie Żydów spowodowało regres gospodarczy, rozbiory i utratę niepodległości na 123 lata. W średniowieczu w tym zażydzeniu Polski zasłużył się zwłaszcza, syn króla Władysława Niezłomnego (nazwanego przez żydostwo pogardliwie Łokietkiem, który to przydomek przylgnął do niego na stałe) – Kazimierz „Wielki” i jego nałożnica żydowska Estera. M.in. w latach 1363–67 rozszerzył na Królestwo i Ruś przywileje dla Żydów zawarte w tzw. Traktacie Kaliskim, które zezwalały im m.in. na lichwę pod zastaw nieruchomości oraz oddalały oskarżenia przeciwko Żydom złożone

tylko przez chrześcijan, bez potwierdzeniem ich przez innego Żyda.

- Król Władysław Jagiełło w Statucie Krakowskim stwierdził, że przewrotna perfidia żydowska zawsze była i jest przeciwna i wroga do chrześcijan i nie tylko do wiary ale i ciała, ale także jak najsilniej zmierza do rozdrapywania posiadłości i przywłaszczania majętności dla Żydów. Diz Żydzi rozkradają majątek Narodu Polskiego i wszyscy to widzą w codziennym życiu. Oczywiście ta grabież odbywa się rzekomo w majestacie prawa i na granicy prawa. Prawa te Żydzi sami ustanawiają przy pomocy Polaków, którzy, za dane im stanowiska i szansę na duże pieniądze, akceptują te prawa. Wystarczy posłuchać i popatrzeć na parlament polski, na rząd polski, na urząd prezydenta Polski. Kto tam, sprawuje władzę i w czyim interesie ?

- Jakub Przyłuski w swoich statutach z 1553 roku przyrównał Żydów do *„morowego powietrza”*, nazywając ich *„zawodowymi nieprzyjaciółmi Polski, religii i Chrystusa”*, bluźniercami, oszustami, fałszerzami pieniędzy, psami zgłodniałymi.

- Tadeusz Czacki w swej „Rozprawie o Żydach i Karaibach”, że Mikołaj Rey domagał się, aby chrześcijanie *„wyplenili Żydów, bop oni ich wyplenią*”

- Sędzia lubelski Sebastian Klonowicz, poeta i satyryk, w swym dziele pod tytułem „Victoria deoriam” pisał o Żydach następująco: *„Żyd lichwą ciąży wielkim miastom, dziwnymi siłami dobija się podłego zysku. Przede wszystkim handluje wodą, powietrzem, handluje pokojem, frymarczy sprzedajnym prawem. A wszędzie, gdzie się handlem wciśnie, przymila się panującym, aby zarzucić sieci zwykłego sobie obłowu”.*

- Sebastian Sleszowski, lekarz i sekretarz króla Zygmunta III Wazy, w swej pracy pt. „Odkrycie zdrad, złośliwych ceremonii, tajemnych rad, praktyk szkodliwych zamysłów żydowskich”, przedstawiał Żyda lekarza, który *„łupi swoich pacjentów z majętności i zdrowia, gdyż truje chorych gojów i bierze jeszcze za te zbrodnie zapłatę”.*

- Marcin Luter w pracy pt. „Żydzi i kłamstwo”, napisanej w 1543 roku stwierdził: *„Żydzi to wierutni kłamcy i pijawki krwiożercze. Oto kłamliwymi objaśnieniami sfałszowali całe Pismo Święte. Pełni wszelkiej złości, skąpstwa, zawiści i nienawiści wśród siebie zieją przekleństwem względem nas. Są tak bardzo zaślepieni, iż nie tylko praktykują lichwę wśród innowierców,ale uczą, że lichwa jest prawem im nadana, że sam Bóg przez usta Mojżesza nakazał im uprawiać lichwę. Nie ma pod słońcem chciwszego narodu jak Żydzi.. Nawet gdy myślą o swoim nowym Mesjaszu, na którego*

czekają z utęsknieniem, to myślą, że ten nowy Mesjasz zabierze złoto i srebro wszystkim narodom i im da”.

I o tym uczą swoje dzieci i wpajają im tą „ prawdę”. Żydzi są nieznośnym naszym ciężarem. Narzekają na nas, że ich gnębimy i uciskamy, a przecież mogą, jeśliby tylko chcieli, opuścić to miejsce ich męki. Ale oni tego nie zrobią, bo tu im najlepiej. *(pasożyt ginie wraz z żywicielem - skryba).* Tak naiwnego narodu, jak Polacy, nie ma na świecie.

Nie my, Polacy, uciskamy Żydów, a Żydzi nas. I w naszym własnym kraju kradną nam owoce naszej pracy, życzą nam, w swych modlitwach do Boga, nieszczęścia.

- Giordano Bruno tak mówił o Żydach: „Żydzi są rasą działająca na podobieństwo dżumy (w 1589 roku). Są jak cholera i zaraza. Zasługują na ich całkowite wytępienie. Są narodem niegodziwym o skłonnościach najpodlejszych z podłych i najbrudniejszych z brudnych”.

- Johan Gottlieb Frichte w 1814 roku pisał, że prawie we wszystkich krajach europejskich rozszerza się potężne, wrogie państwo, które wojuje stale z innymi państwami i uciskam okrutnie obywateli. Państwem tym jest żydostwo.

- Emmanuel Kant w 1804 roku w swej „Antropologii” stwierdził, że: *„Żyjący pomiędzy nami Żydzi, dzięki swemu lichwiarskiemu, od najdawniejszych czasów w nich tkwiącemu, stali się najsłynniejszymi oszustami i tylko sobie samym tę światową famę oszustów zawdzięczają. Zdawałoby się trudnym do pojęcia, iż może istnieć naród składający się z samych kupców, którzy wciskając się pomiędzy inne narody, nie myśli i nie zabiega o pozyskanie wśród nich czci obywatelskiej, ale jedynie myśli o tym, jak naród nieżydowski obłupić, wyzyskać, a nie stracić nic z pozyskanych praw obywatelskich”.*

- Poeta i myśliciel niemiecki Wolfgang Goethe (rok 1832) mówił o Żydach tak: *„Naród izraelski nigdy nie był wiele wart, co im ich wodzowie i prorocy wielokrotnie wypominali, posiada on bardzo mało cnót, natomiast wszystkie wady innych narodów. Cóż można powiedzieć o takim narodzie, który w swej wielowiekowej wędrówce znaczy tylko ślady wojen, zepsucie i wyzysku innych narodów? Nikt też się dziwić nie może, że nie mamy do Żydów zaufania, i że uważamy za obowiązek strzec naszej kultury od skażenia jej przez nich”.*

- Cesarzowa austriacka, Maria Teresa, wyraziła się o Żydach następująco: *„Nie ma w państwie gorszej zarazy od Żydów z powodu ich oszustwa, przewrotności, lichwy i wyzysku. Wprowadzają ludzi w nędzę i dokonują*

wszelkich podłości, którymi inni uczciwi brzydziliby się”.

- T.M.Voltaire , zwany księciem francuskiego oświecenia, w roku 1788 pisał: *„Mały narodek żydowski ośmiela się okazywać nieprzejednaną nienawiść do wszystkich ludów, jest zawsze zabobonny, zawsze pożądliwy cudzych dóbr, czołobitny w nieszczęściu i zuchwały w szczęściu”.*

- Napoleon Bonaparte w wystąpieniu w Radzie Państwa w dniu 6.04.1806. powiedział: *„Prawo powinno wkroczyć wszędzie tam, gdzie dobrobytowi grozi żydowska ruina. Państwo nie może na to spokojnie patrzeć,gdy naród godny pogardy niszczy dwa departamenty Francji. Musimy uznać Żydów nie tylko za odmienną sektę, lecz traktować ich jako wyjątkowych szkodników naszego państwa. Dla narodu francuskiego byłoby to wielkie upokorzenie, gdyby Francuzi dostali się pod rządy Żydów, Żydów, którzy są najgorszym plemieniem na świecie. Są oni rozbójnikami wszech czasów, istnymi sępami i krukami”.*

I tu znów muszę przerwać przepisywanie z tej taśmy.

Tenże sam Napoleon Bonaparte chyba „przewraca się w grobie” na wiadomość o tym, że prezydentem Francji jest węgierski Żyd Nikolas Sarkozy i o tym, jak panie Cecylia Sarkozy „zrobiła w konia”naród francuski. Była już trzy miesiące po rozwodzie z kandydatem na prezydenta Francji, a Żydzi francuscy znali Francuzów i wiedzieli, że nie lubią oni rozwodników na najwyższych stanowiskach państwowych, więc Żydzi, jak pisze brytyjski „The Sun”, z francuskiego sanhedrynu żydowskiego zaprosili na rozmowę panią Cecylię Sarkozy i zaproponowali jej taki układ, że za towarzyszenie byłemu mężowi w czasie kampanii wyborczej, za trzymanie jego ręki i ładne uśmiechanie się, oni wpłacą na jej konto osobiste 4 miliony euro. Całą kampanię robiła pani Cecylia ładne uśmiechy, a na drugi dzień po wyborach zwołała konferencję prasową i do dziennikarzy powiedziała: *„Jestem już trzy miesiące po rozwodzie z panem Sakrozy”* i odeszła.

Biedny Napoleon Bonaparte nie tylko przewraca się w grobie z wrażenia, ale zrobiłby coś gorszego, gdyby usłyszał jak nowy prezydent Francji oświadczył, że wszyscy ci, którzy mają złe zamiary względem Izraela niech liczą się z siłami militarnymi Francji i na pierwszą wizytę zagraniczną pojechał do Izraela, żeby to, co powiedział, podkreślić.

- Herder mówił: *„Tak zwany naród żydowski jest od wieków, a może od początku jego powstania, pasożytem na pniach innych państw i narodów”*

- Wofgang Menzel pisał: *„Żydzi wysysają jak pijawki ciało chrześcijanina, aby siebie utuczyć”.*

- Profesor Wahrmund głosil na uczelniach niemieckich: *„Właściwym bogiem Żydów jest pieniądz, albo złoty cielec”.*

- Karol Juliusz Weber pisał w wielu artykułach i książkach: *„Żydostwo, to banda kopczyków, lichwiarzy i oszustów. Zasługują jedynie na wyniszczenie”.*

- Suter zaś pisał w rozprawach o Żydach: *„Żydzi są potrzebni w w jakimś kraju, jak myszy grasujące w spichrzu, am ole w ubraniach”.*

- Hrabia Moldke, znany teoretyk armii niemieckiej, oświadczył tak: „Żydzi nigdy nie uważali krzywoprzysięstwa z chrześcijanami za grzech. Mogi ci sami Żydzi, i to bardzo często miało miejsce, że przysięgali w naszym wojsku i ci sami przysięgali u wroga, w jego armii. A podczas wojny 1812 roku byli szpiegami w obu armiach, brali pieniądz tak u nas, jaki i u wroga, zdradzali obie strony”.

Z polskich wielkich myślicieli i wielkich teoretyków i filozofów krytykowali Żydów: Misanowicz, Staszic, Kraszewski, Orzeszkowa, Prus.

- Misanowicz pisał: *„Żyd z natury chrześcijaństwu nienawistny, z obyczajów i strojów obmierzły, z czynów w społeczeństwie żyć niegodny, nie wart jest, żeby go polska ziemia karmiła, ze społeczeństwa wykluczony być musi”.*

- Stanisław Staszic w 1826 roku pisał: *„Kiedy Żydów, jak zarazę niszczącą postęp cywilizacji narodów, wypędzano z Hiszpanii, z Francji i z Niemiec oraz innych krajów Europy, a pd karą śmierci, jako wyjętych spod wszelkiego prawa nie wpuszczono do Rosji, na ten czas sami Polacy otwarli im wszystkie drzwi, czyli granice państwa, dali przytułek i większą swobodę niż polskim mieszczanom i rolnikom. W zamian za to przybyły lud żydowski, znajdując wśród nas gościnność, nawet większe od niektórych klas narodowych swobody, naszej gościnności, ludzkości i naszego ludu prostoty za złe uważając, rozpuścił się jeszcze więcej u nas na wszystkie zdrożności, na użycie wszelkich środków zniszczenia w gościnnym narodzie; przemysłu, kupiectwa, fabryk i rękodzieł”.*

Żydzi, zdaniem Staszica, wyniszczają polskich włościan, pozbawiają ich wszelkiego dobytku, są szkodnikami rolnictwa. *„Rozpijany przez Żydów, trzymających karczmy, nieszczęśliwy włościanin ostatni snopek z gumna, ostatnie ciele z obory wyprowadza, a gospodyni ostatnia kurę, ostatnią garść mąki z komory wywłóczy. Zatem dwa prawa względem Żydów są potrzebne.*

Pierwsze - Aby żaden Żyd w Polsce nie mógł szykować trunków

Drugie - Aby Żydzi w miastach, równie jak i innych religii mieszkańcy,

podlegali całkowicie magistratowi i urzędowi miasta nie mogąc mieć żadnych osobnych urzędników, ani osobnej gminy, osobne starszyzny ani kahału"

- Stanisław Staszic w „Pamiętniku warszawskim" z 1816 roku pisał: *„Do przyczyn wielkich nieszczęść Narodu Polskiego należą Żydzi. Po całej Polsce rozsypani, wszędzie ze swym duchem wyłączności z naszym ludem pomieszani, tylko zaplugawiają cały kraj i zamieniają go w kraj żydowski. Wystawiają tym samym na świecie na wzgardę i pośmiewisko Polskę".*

- Józef Ignacy Kraszewski w powieści pt. „Żyd", wydanej w 1896 roku, podaje, iż: *„Bogaci Żydzi w wywołaniu Powstania Styczniowego byli żywotnie zainteresowani".*

Potwierdzeniem tego jest przytoczony przez Kraszewskiego taki oto fakt.

„Żydzi głośno mówili – W powietrzu czuć proch, ale to nic złego, skorzystamy z dobrej okazji. Zamiast bawić się w patriotyzm myślmy przede wszystkim o sobie i o żydowskim interesie. Chłop polski nie lubi nas, Żydów, wiemy o tym, ale chłop polski jest głupi, my Żydzi nie boimy się go. O szlachtę głównie nam idzie, aby ją zdemoralizować. Wmiesza się ona przez sam fakt honoru awanturę, pójdzie do lasu, na krwawe pole, za co ją rząd carski ukarze, zniszczy, wytępi, wywłaszczy. Wtedy droga dla nas będzie otwarta. My Żydzi pamiętajmy, że w każdym narodzie musi wydobyć się ponad masy jakaś inteligencja i rodzaj arystokracji. My, Żydzi, jesteśmy materiałem gotowym, my zawładniemy krajem, a panujemy już przez giełdy i przez prasę na całym świecie. Ale naszym właściwym królestwem, nasza stolicą, naszym Jeruzalem będzie Polska. To my będziemy jej arystokracją, my będziemy rządzić i to na zawsze. Bo nie pozwolimy Polakom podnieść się z tego upadku".

- Eliza Orzeszkowa w książce pod tytułem „O Żydach i kwestii żydowskiej" w 1882 roku pisała, że: *„W psychice Żydów występują trzy następujące wady. Szachrajstwo w każdej sprawie, pycha i arogancja, która rozśmiesza, a jeszcze bardziej oburza oraz odrębność, wyrażająca się w mowie, stroju i w fanatyzmie religijnym. Są całkowicie obcym ciałem w naszym narodzie i bardzo szkodliwym".*

- Bolesław Prus pisał w „Kronice 1889 roku": *„Żadnej kwestii, sprawy czy problemu nie sposób dotknąć bez wywołania ataku na Polaków. Wszystko wolno krytykować, nawet pewniki matematyczne, ze wszystkiego można żartować, tylko Żydów trzeba głaskać z włosem i to jeszcze bardzo delikatną ręką w aksamitnej rękawicy".*

- Podobnie pisał Prus w „Kurierze Codziennym”, numer 315 z 1889 roku: *„Dziwna rzecz! Od kilku lat z gryzącym sarkazmem odzywam się w książkach o szlachcie, o naszych kupcach i rzemieślnikach, o niemieckich przemysłowcach, a przecież nikt z tych panów nie oskarżył mnie o złość, o rozszerzanie nienawiści. Lecz gdy pierwszy raz potrąciłem o stanowisko Żydów – zaraz mi zrobiono wojnę”.*

W obronie ludności chrześcijańskiej w różnoraki sposób w Polsce i w innych krajach katolickiej Europy stawali papieże i duchowieństwo kościoła rzymsko-katolickiego. I tak papież Aleksander III i papież Innocenty zakazał katolikom utrzymywać jakiekolwiek kontakty z Żydami.

- Papież Paweł IV zakazał Żydom mieszkać wśród chrześcijan, posiadać jakiekolwiek nieruchomości i utrzymywać służbę domowa wyznania katolickiego

- Papież Pius V zakazał katolikom wzywać do chorych lekarzy Żydów. Do dziś mamy w Europie, w tym i w Polsce, pamiątkę po papieżu Piusie V, który przeniósł targi z czwartków na soboty. Chodziło o to, że sobota dla Żydów to święto, czyli szabas i nie wolno im tego dnia cokolwiek robić. Ale okazało się, i to szybko, że to, co Bóg im zakazał nie było tak ważne jak pieniądze. Handlowali tak samo w soboty.

- Papież Benedykt w XIV wieku, dnia 14.06.1751 roku, wydaje encyklikę do „Prymasa, arcybiskupów i biskupów Królestwa Polskiego”, w której ubolewa, że Żydzi tak się rozmnożyli w Polsce i że niektóre miasta i miasteczka w pełni są zażydzone. Papież prosi Polaków, aby nie posługiwali Żydom w ich święta i nie pozwalali na ściąganie z Polski tak wielkiej lichwy. Papież pisze, że wie, iż Żydzi w folwarkach i majątkach jako karbowi i zwierzchnicy, zatrudniani przez właściciela, biją chłopów, zmuszając ich do ciężkiej pracy .A córki i żony chłopów zmuszają do oddania się zarządcy Żydowi.

A co zarobią na karczmach i lichwie, to pożyczają na wysoki procent dziedzicom i chłopom. Następnie uczynią tak, żeby ci dłużnicy nie mogli spłacić długu, po to, aby sądownie zabrać im ich ziemię i samemu posiąść. Bić chłopa Żydowi nie było wolno, ale polscy karbowi słuchając zarządcy Żyda bili chłopów dotkliwie.

Również biskupi i duchowieństwo polskie bardzo często występowało, w obronie polskiej ludności katolickiej, przeciwko Żydom. Świadczą o tym synody tej sprawie poświęcone: Synod Episkopatu Polski w Piotrkowie w 1542 roku, Synod Warszawski w 1561 roku, Synod Poznański w 1642 roku,

Synod Wileński 1685 roku, Synod Poznański drugi raz w 1720 roku, Synod Przemyski w 1723 roku, Synod Płocki w 1733 roku, Synod Chełmski w 1745 roku, Synod Kijowski 1726 roku.

- Biskup łucki Szymon Rupniewski w swym liście pasterskim w 1722 roku napisał: *„Żydzi praw kościelnych i państwowych nie przestrzegają, mają te prawa w pogardzie i wbrew nim postępują. Należy ubolewać nad ślepotą Polaków katolików, którzy okazują Żydom przychylność, biorą ich w opiekę i nie dają ich ukarać za ich winy i przestępstwa”.*

Znów w tym miejscu przerywam przepisywanie nagrania, gdyż to, co opisał biskup łucki przypomina mi sytuację obecną. Jeśliby Polak zgwałcił dwunastolatkę,. Jak to zrobił Żyd Polański, to pies z kulawą nogą nie stanąłby w jego obronie. Ale Żydów trzeba bronić. Natomiast Sikorski (minister spraw zagranicznych w tzw. III RP), który ma żonę Żydówkę, pisze list do pani Clinton, żeby Polańskiego wypościć i nie karać.

Gdy ja miałem spotkanie z ludźmi, parę tygodni temu, i powiedziałem, że można już dziś śmiało mówić, bo są na to dowody, że w **Katyniu 85% oprawców było Żydami**, ze to oni strzelali Polakom w tył głowy, to dwoje młodych ludzi gwałtownie z tym się nie zgadzało mówiąc: „To kłamstwo co pan mówi. Tam ginęli też Żydzi jako polscy oficerowie i są ich dokumenty przy ciałach”.

Dlatego w tym miejscu przypomina instrukcję Berii do komendantów wszystkich pięciu obozów, że należy wyjąć dokumenty polskim oficerom i włożyć do zwłok swoje żydowskie, i że jednocześnie tym Żydom, którzy włożyli do zwłok swoje polskie dokumenty, wydawano nowe czysto polskie dokumenty, gdzie już żadnych śladów tego, że byli Żydami nie było.

To też nieprawda, krzyczeli ci młodzi ludzie. Więc zadałem im pytanie – dlaczego nie utworzy się specjalnej polskiej komisji z przewodniczącym Polakiem i to sprawdzonym, żeby problem Katynia wyjaśnić? Połowa utworzonej komisji to Żydzi, a sam przewodniczący to Daniel Adam, Rosfeld – Żyd, który nienawidzi Polaków i to mówi.

To są lojalni i uczciwi Polacy – krzyczeli ci młodzi ludzie. Czyli niewiele się zmieniło od czasów XVII i XVIII wieku. I wtedy byli tacy Polacy, którzy brali w obronę Żydów. A dziś, gdy od Żydów zależą awanse i stanowiska, to Polacy prześcigają się w tym jak zadowolić Żydów i pozyskać ich łaskę.

Nieliczne były głosy Polaków w sprawie Polańskiego, którzy mówili, że prawo ma być prawem, że nie może być tak, że jednego się ukarze, a Żyda ułaskawi za to samo przestępstwo. Gwałt to gwałt, i to w dodatku na

nieletniej.

Na tym problemie Polańskiego mamy jasny obraz jak jest Polska, jaka jest świadomość Polaków.

Wracam do taśmy.

- Ksiądz kardynał August Hlond, prymas Polski, mówił w 1939 roku: *„Faktem jest, że Żydzi walczą z Kościołem Katolickim, stanowią awangardę bezbożnictwa, są na czele akcji wywrotowych. A ich obyczajność dla Polaków jest zgubna. Żydowskie zakłady poligraficzne produkują pornografię i rozprowadzają ją wśród młodzieży. Domy publiczne są ich własnością i kupują do tych domów młode dziewczęta z biednych chłopskich rodzin”.*

- Ksiądz prałat Jankowski w swej homilii wygłoszonej 18.06.1995. roku powiedział: *„Dochodzi do paradoksu, że każda krytyka wobec Żydów lub Żyda, bez względu na to czego dotyczy, jest ogłaszana jako przejaw antysemityzmu, tworzy się otoczka nietykalności wokół tej grupy narodowościowej lub, jak kto woli, religijnej, choć jest sprawą bezdyskusyjną, że wśród Żydów są zarówno ludzie szlachetni jaki jednostki nędzne i nikczemne. Można w Polsce obrzucić błotem rodaków, Niemców, Rosjan czy Rumunów, oskarżać o pazerność Amerykanów lecz nie wolno tego robić wobec Żydów. Oni sami siebie postawili poza krytyką i żądają od innych narodów, żeby tego przestrzegały, bo inaczej robią hałas na cały świat”.*

Sami Żydzi też wiele ujemnych opinii wydali o Żydach.

- Zany całemu światu Karol Marks w swej „Kwestii żydowskiej” napisał tak o swoich rodakach: *„... mamona to bóg Izraela. Pieniądz to bożyszcze, modlą się do tego bożyszcza nie tylko ustami ale całym swym ciałem. Oni uważają, że Ziemia to giełda, a ich przeznaczeniem jest ograć i ograbić wszystkich innych. Ich myśli wyłącznie idą w stronę zagadnienia jak zdobyć te pieniądze. Jeżeli na chwile tracą z pola widzenia swoje interesy, to wyłącznie po to, żeby wywąchać interes innych. Pieniądz jest zapalczywym bogiem Izraela, wobec którego żaden inny bóg istnieć nie może”.*

Weksel jest rzeczywistym bogiem Izraela. U Żydów, panie Marks, nawet stosunek mężczyzny do kobiety stał się przedmiotem handlu. Kobietami robi się interesy – mówią.

- Angielski Żyd, doktor Oskar Levy napisał: *„My Żydzi nie jesteśmy dzisiaj niczym innym, jak tymi, którzy demoralizują świat i burzą systemy świata. Jesteśmy podpalaczami tego świata, jego porządku oraz katami”.*

- Warszawski Żyd, Jakub Schulchan, powiedział, że: *„Naród żydowski, z małymi wyjątkami, zaniedbał swoje zadanie, za to ugrząsł w błocie, za głęboko utonął w bagnie materializmu. W taki stanie i to, co robi nasz naród na świecie, to to, że wyparł się swego posłannictwa, jakie Bóg mu dał. Nie może i nie powinien mówić, że jest narodem wybranym. Dawno już za swe niecne czyny i życie w obłudzie straciłó „Ducha Świętego”.*

- Żyd francuski, Bernard Lazare stwierdził: *„Gdyby nienawiść i wstręt okazywał tylko jeden naród, było to zrozumiałe, ale Żydzi są znienawidzeni przez nieomal wszystkie narody świata. W dodatku narody te, o których mowa, żyły w różnych częściach świata, wyznawały różne religie, miały rożne kultury i inne prawa. Były daleko od siebie te narody. Dlatego też przyczyn antysemityzmu należy szukać u samych Żydów, a nie w tych narodach, wśród których żyją lub żyli Żydzi”.*

- Żyd, historyk Majer Bałaban, napisał: *„W pierwszym okresie narody tubylcze przyjmują nas z otwartymi ramionami, cieszą się, że będziemy z nimi budować ten kraj. Żydzi na razie zamydlają oczy tubylcom. Z czasem jak następuje podstęp, naród gospodarzy zaczyna się orientować, że przybysze działają na szkodę, zaczynają obawiać się swego gościa. Dochodzi do tego, ze naród zwraca się do swoich władz o wyrzucenie z kraju takiego gościa, co robi na szkodę”.*

- Amerykański Żyd z rozbrajająca szczerością oświadczył: „Musieliśmy od samego początku być wstrętnym narodem i już wówczas naszą główna wadą było, podobnie jak dziś, pasożytnictwo. ***Jesteśmy narodem sępów, żyjącym z pracy i dobroduszności reszty świata”.***

- Również amerykański Żyd, Jozef Tenenbaum, w artykule o Żydach, napisał: *„Wszystko jedno, gdzie Żyd żyje i jaką mową włada, zostaje zawsze Żydem, zostaje duszą żydowskiej społeczności, solidaryzuje się z resztą żydowskiego narodu, łącznie z Żydami wschodniej Europy, którzy zachowali odrębność w stroju, mowie i w zwyczajach”.*

- Znany polski pisarz żydowskiego pochodzenie, Antoni Słonimski, przedstawił trafną charakterystykę nikczemnej i przewrotnej natury Żydów, tak bardzo aktualną w czasach dzisiejszych. Pisał on: *„Jedna z kardynalnych i najbardziej charakterystycznych cech żydostwa jest bagatelizowanie najświętszych zdobyczy ducha ludzkiego. Żydzi bagatelizują wszystko. Kaleczą język, którym mówią, lekceważą czystość mowy, ciała i serca. Przeceniają zaś nierozumnie znaczenie pieniędzy. Wszystko, cały świat, gwiazdy, morza, lądy znikają i stają się nieważne wobec żądzy pieniądza”.*

Antoni Słonimski pisze w swoich książkach o swych rodakach, że przez wstręt, jaki ma do swych rodaków, budzą oni w nim duży gniew. *Naród mój* – pisze Słonimski – *narzekający na szowinizm innych narodów, jest sam najbardziej szowinistycznym narodem na świecie. Żydzi skarżą się na brak tolerancji u innych, a są najmniej tolerancyjni. Naród, który krzyczy o nienawiści jaką budzi, sam potrafi najsilniej nienawidzić innych".*

„Uświadomiłem sobie – pisze Słonimski – *i to z przerażeniem, że drażliwość żydowska nie jest tylko lokalnym stanem zapalnym, ale płynie ona z głębokiego, przerażającego przekonania Żydów o bezwzględnej wyższości „narodu wybranego". Straciłem bowiem wiarę w to, aby ten naród przeznaczony, zdawać by się mogło, do propagowanie idei kosmopolityzmu, do walki z ciasnymi poglądami i takim patriotyzmem oraz głoszenia haseł wszechludzkich, mógł wyzbyć się szowinizmu i braku tolerancji, jakie ma w sobie".*

Ta ocena Słonimskiego potwierdza się w całej rozciągłości i w czasach dzisiejszych. Potwierdza ten fakt wypowiedź rabina Joacowa Perrina, który na pogrzebie Baruda Goldsteina, mordercy kilkudziesięciu modlących się Arabów, powiedział: **„Milion Arabów nie jest wart paznokcia jednego Żyda".**

- Profesor Ludwik Hirszfeld, wybitny uczony polski pochodzenia żydowskiego napisał: *„Skłonność do kłamstwa jest największą wada tego narodu. Nawet przysięgi składane w w synagogach były masowo nieprawdziwe"*. Pisze profesor Hirszfeld, że: *„... taka opinię ma w Polsce Adam Michnik, który notorycznie kłamie"*.

„Żydzi domagają się od wielu narodów ciągłego przepraszania – pisze tenże autor – *ale sami, mimo, że na oczach całego świata popełniają zbrodnię zabijając Palestyńczyków, to jeszcze nikogo nie przeprosili. Nawet za potworne ludobójstwo w Rosji dokonane przez cały okres od Rewolucji Październikowej do Gorbaczowa, gdzie wymordowali około 70 milionów ludzi w Związku Radzieckim i w krajach zagarniętych przez Związek Radziecki. Za to też nie przeprosili, bo uważają, że zrobił to ustrój, a nie ludzie"*.

Za wymordowanie polskich oficerów też nie przeprosili Polek i Polaków, bo to NKWD zrobiło, a nie oni – Żydzi. A że w NKWD było 84% Żydów, to jest zwykły zbieg okoliczności.

Za represje na wschodnich terytoriach Polski i ludobójstwo dokonane na Polkach i Polakach i ich dzieciach w latach 1939 – 1941 i dalszych też

żydostwo nie przeprosiło, bo to nie oni są przecież za to odpowiedzialni, a ustrój komunistyczny. Podobne za współdziałanie w czasie okupacji niemieckim gestapo też nie, bo przecież, według izraelskiego Knesetu, Niemcy zmusili Żydów do bycia w tym gestapo, to i byli w gestapo.

Nie przeprosili Żydzi Polaków za to, że wydają paszkwile oparte na kłamstwach zawartych w książkach wydanych w USA. Chociażby za taką książeczkę jak „Exodus", a była to książka sprzedawana w kilku milionach egzemplarzy.

W Niemczech książka ta osiągnęła pięćdziesiąt wydań. Sami Węgrzy wydali 100.000 egzemplarzy. A jest to książka od początku do końca oparta na samych kłamstwach. Ale w Polsce, tak za PRL, jak i teraz, nie pozwolą aby ktoś podjął polemikę z kłamliwymi treściami tej książki. Zaraz ogłoszą takiego za antysemitę. Autor tej książki, która mianowano bestsellerem, łgał pisząc:

„Wkrótce po przybyciu Żydów do Polski, rozpoczął się plugawy i prawie tysiącletni popis ciemiężenia Żydów w Polsce. Nigdy ten proces nie był powstrzymywany,przeciwnie, był podsycany".

Autor, L. Uris, ponawia kolejne kłamstwo w „Exodusie" pisząc, że: *„Siedemset lat Żydzi w Polsce poddawani byli prześladowaniom i były to prześladowania różnego rodzaju, począwszy od maltretowania po masowe mordy".*

Te urojone twierdzenia autor uzupełnia dalszym kłamstwem pisząc, że: „szlachta polska wyciskała ostatnie poty z chłopów, a chłopi wyciskali ostatnie poty z Żydów,

A wszyscy historycy piszą, ze było odwrotnie.

Pisze autor, w ślad za propagandą niemiecką z 1939 roku, że Gdańsk był położony w geograficznym wybryku, zwanym korytarzem polskim, który był skrawkiem ziemi oddzielający Prusy Wschodnie od głównej ziemi niemieckiej tak, aby dać Polakom dostęp do morza. Był to nienormalny podział i słusznie, że Niemcy chcieli go odebrać. L. Uris usprawiedliwia w swojej książce Stalina za zawarcie paktu Ribbentrop – Mołotow, całkowicie winiąc za to Polskę. Dalej pisze tak:

„Stalin by pewien zdrady aliantów. W desperackiej grze o czas wszedł w negocjacje ze swym arcywrogiem. A w środku była dumna i wyzywająca Polska, która z równa mocą nienawidziła i Rosji i Niemców. To Polska zabiła wszelka nadzieję na jedność aliantów poprzez swą odmowę poproszenia Rosji o pomoc". (nie Rosji, a ZSRR).

I dalej autor, w swoisty żydowski sposób, ocenia wojnę polsko-niemiecką. Napisał, że Polacy w 1939 roku byli aroganccy i uparci, przepełnieni szaleńczą pychą narodową, a polski sztab generalny nastawiony był na ofensywę. Dlatego skazani byli na zatracenie pomimo szans, jaką mogła im dać postawa w boju.

Autor udowadnia, że polska kawaleria szarżowała na czołgi w1939 roku. A polscy historycy i generałowie piszą, że takie coś nie miało miejsca.

Oczywiście, że Niemcy mieli przygniatająca ilość zmechanizowanych dywizji. To fakt. Polska była bez szans.

Pisze L. Uris, że Polacy szarżowali na czołgi i to gdzie - na Półwyspie Westerplatte. I te rozpowszechniane żydowskie brednie o Polakach kupuje bezkrytycznie tak zwany, a jakże, podobno demokratyczny Zachód. Dalej L. Uris pisze, że to Polacy stworzyli pierwsze getta, a nie Niemcy. Ponadto pisze, że niebywałe okrucieństwa były dokonywane wobec Żydów przez Polaków w czasie drugiej wojny światowej, że Niemcy nie musieli podjudzać, gdyż Polacy sami z siebie mordowali Żydów. Jest to wierutnym kłamstwem.

Wyraża też wredną i kłamliwą opinię, że polskie nacjonalistyczne podziemie było tą samą kliką polskich przedwojennych oficerów, że Polacy z podziemia nie chcieli u siebie żydowskich uciekinierów z getta i że zdradzali ich i oddawali Niemcom. **I że nie dziwi się, że NKWD-ziści w Katyniu, którzy byli Żydami, rozstrzeliwali tych polskich oficerów.**

Autor w pełni solidaryzuje się z przytoczoną przez siebie opinią żydowskiego pisarza Abrahama Cady, który twierdził, że obozy zagłady nie były możliwe w żadnym cywilizowanym kraju zachodnim, bowiem te kraje nie zgadzały się z tym co robili naziści.

Nie było – pisze autor – obozów zagłady w Norwegii, Danii, Holandii, Francji i Belgii pomimo ich okupowania, ani w Finlandii, czy we Włoszech i to pomimo, że te kraje były sojusznikami Niemiec. Polska natomiast, z jej stuleciami tradycji antysemityzmu, była praktycznym miejscem dla obozów zagłady. Okrutne kłamstwa wymyślone prze L.Urisa są przepełnione nienawiścią do Polski. Uris usiłuje pokazać, ze mimo wszystko Niemcy byli lepsi od antysemickich Polaków, bowiem, według niego, była cześć Niemców, żołnierzy, oficerów, księży, doktorów i zwykłych cywilów, którzy odmawiali wykonywania ludobójczych rozkazów. Nic więc dziwnego, że jego książka cieszyła się tak wielkim powodzeniem u Niemców.

Autor, w swojej zaślepionej nienawiści do Polski, pozwolił sobie na

kolejne obrzydliwe kłamstwo pisząc, że jakoby Polacy, nawet po zakończeniu wojny, dybali w dalszym ciągu na życie ocalałych od zagłady Żydów, po to, żeby ich wymordować, by doprowadzić do końca dzieło eksterminacji zaplanowane przez niemieckich nazistów.

Według twego żydowskiego paszkwilanta, pomimo że wojna światowa się skończyła, Niemcy odeszli, ale Polacy dalej prowadzili przez Niemców rozpoczęte dzieło. Nie było żadnego opłakiwania trzech i pół miliona zamordowanych Żydów! Natomiast miasto pokryto całkowicie hasłami, które wykrzykiwano na ulicach: *„Żydzi przyczyną wszystkich naszych kłopotów. Nie było tych, którzy zginęli, lecz bardzo dużo nienawiści do tych nielicznych, którzy ocaleli i żyli. Motłoch polski niszczył żydowskie sklepy i bił Żydów, którzy próbowali wrócić do swych mieszkań o odzyskać swoje mienie”*.

I tu autor pisze, że działo się to w roku 1945. Zapomniał dodać, że sklepów żydowskich wtedy w ogóle nie było. Zresztą jak mogły być, kiedy podobno, według żydostwa, Niemcy wszystkich Żydów wymordowali. **Udaje, że całkiem nie wie, że zaraz po wojnie cała władza w Polsce była w rękach żydowskich**, a terroryzujące Polaków Ministerstwo Bezpieczeństwa było całkowicie żydowskie, włącznie ze stojącym na jego czele ministrem. Udaje, że nie wie, iż np. Żyd, Stefan Michnik, skazywał Polaków na śmierć i mordowano ich w więzieniu przy ul. Rakowieckiej.

Wrogie okrzyki o Żydach na ulicach miast? To kompletna bzdura! Wtedy Polacy, jeden do drugiego, bali się mówić o Żydach, bo wówczas ci co mówili ginęli bez śladu!

W 1991 roku, w czasie Świąt Wielkanocnych rozrzucano ulotki w dzielnicach Nowego Jorku, w Brooklynie o Queence, które obwieszczały, że papież Jan Paweł II, jako kupiec w Polsce, sprzedawał gaz cyjankowy niemieckiej firmie JG Farben-Industri dla niszczenia żydów w Oświęcimiu. Czyli miał sprzedawać ten gaz niemieckiej firmie, która ten gaz właśnie produkowała. Miał również, według tej ulotki, pracować jako chemik wytwarzający ten gaz. Zapomnieli dodać tylko, gdzie wytwarzano ten gaz. Później, jak napisano w tej ulotce, ze strachu o swoje życie schronił się w Kościele Katolickim, został księdzem i zrobił karierę kościelną.

Władze amerykańskie nie reagowały na te ulotki, pomimo przyznania przez obiektywnych Żydów, że żaden z papieży tyle dobrego dla Żydów nie zrobił, co ten papież Polak.

Wśród tych, którzy opluwali polskiego papieża był laureat Nagrody Nobla Elie Wiesel. Przypisywał on polakom nie tylko antysemityzm, ale i

mordowanie Żydów.

Izraelczycy zaczęli mocniej nasilać oszczerczą propagandę od czasu, gdy utworzyli sobie Instytut Pamięci Narodowej w Polsce, czyli oddział swego Yad Vashem Studies. Niejaki Moche Kahanowicz w artykule zatytułowanym „Dlaczego nie było samodzielnego żydowskiego ruchu partyzanckiego w czasie drugiej wojny światowej” stwierdził, że ludność polska współpracowała z Niemcami i pomagała w eksterminacji Żydów.

Kahanowicz pisał: *„Wy, tu w Izraelu, nie macie pojęcia o wielkiej nienawiści Polaków do Żydów. Przytłaczająca większość ludności polskiej dobrowolnie współpracowała z Niemcami przy eksterminacji Żydów. Polacy wtedy rabowali mieszkania żydowskie, ograbiali ofiary. Byli osobiście zainteresowani w zlikwidowaniu Żydów. Jest faktem, że garść Żydów, którym udało się ocalić od zagłady, zginęła z rąk Polaków. A ci, co to niby ukrywali Żydów, to tylko po to, żeby ich obrabować i oddać w ręce Niemców”*.

Więc można tu postawić pytanie. **A te minimum 150.000 Polaków zamordowanych przez Niemców za ukrywanie Żydów**, których liczbę nawet ustaliła i potwierdziła Komisja Międzynarodowa do badania zbrodni w okresie II wojny światowej, to skąd się wzięło?

A tych 800 księży i zakonników, którzy masowo ukrywali młodzież żydowską i zostali za to zabici przez Niemców wraz z biskupami polskimi, o których wcześniej już pisałem, to co? Tego Kahanowicz nie wiedział?

Niejaki Chaim Jaari, urodzony w Polsce, w izraelskim dzienniku „Dawar” napisał:

„Ziemia polska stała się szubienicą dla Żydów. Czy przypadkowo Polska została wybrana przez Hitlera do tego zadania? Czy nie wpłynął na to fakt, że w tamtych latach Polska była zalana fala zatrutego antysemityzmu?”

W tym samym dzienniku kilka dni później piszą: *„Obozy śmierci nie mogły się utrzymać w żadnym innym kraju, tylko w Polsce, która podtrzymuje tradycję setek lat antysemityzmu”*.

Czy może być większy stek kłamstw?

Doktor Josef Kruk w izraelskim dzienniku „Lecte Najes” pisał: *„Żydzi nie zapomną owych polskich ciemnych bestii, które pomagały niemieckim mordercom. Już od wielu lat przygotowywali się polscy faszyści do tych akcji”*.

W jednym z numerów tego samego dziennika stwierdza się, że Polska stała się ośrodkiem niemieckich fabryk śmierci przy współpracy polskich mas, które wołały, że palą się pluskwy w czasie, gdy paliło się getto.

Inny kłamca Elcan Salpeter w izraelskim dzienniku „Hoarec" cynicznie oświadczył, że emigracyjny rząd polski w Londynie wydał latem1943 roku dyrektywę dla Wojska Polskiego w podziemiu, aby to wojsko walczyło z bronią przeciwko partyzantom żydowskim i w tym celu współpracowało z gestapo.

H. Justus w izraelskim dzienniku „Haariv"napisał wprost: *„Nie jest to sprawa przypadku, że Hitler obrał Polskę do utworzenia obozów zagłady. Wiedział on, że zajdzie tam dobrą atmosferę po temu. Bo w Polsce antysemityzm jest i stał się nieodłączną częścią krajobrazu"*.

A jeszcze inny arcykłamca pochodzący z Polski poseł izraelskiego parlamentu, czyli Knesetu, napisał: *„Trudno zrozumieć jak w ogóle mogą jeszcze stąpać nasi bracia Żydzi po nieczystej ziemi polskiej"*.

A drugi poseł w Knesecie, C. Cymerman (też pochodzący z Polski) mówił: *„Żydzi nie powinni nawet patrzec w tę stronę świata, gdzie leży Polska"*.

Jakże Polacy by się cieszyli, żebyście któregoś dnia wyjechali z Polski. Ale wy Żydzi jak te mendy przyczepiliście się do polskiego ciała. Skoro Polska jest taka, jak opisujecie, to czemu przewodniczący Międzynarodowej Rady Żydów na kongresie w 2008 roku powiedział: **„Jeśli polskie władze nie będą wydawać Żydom paszportów na powrót do Polski, to wniesiemy skargę do Trybunału Międzynarodowego i będzie wielki wstyd dla Polski".**

Dlaczego tak masowo wracacie skoro Polska jest tak straszna? Czemu tym, którzy chcą wrócić do Izraela rząd żydowski poleca pozostać w Polsce?

Uratowany z rąk hitlerowców minister rządu Izraela M. Begin w swym przemówieniu w Knesecie obwinił Naród Polski o to, że w czasie ostatniej wojny wśród miliona Żydów, wymordowanych przez niemieckich faszystów, wielu zginęło na skutek współpracy znacznej części ludności polskiej z Niemcami.

Tenże sam Begin parę lat później, już jako premier rządu Izraela w udzielonym wywiadzie dla holenderskiej telewizji w dniu 15 maja 1979 roku bezczelnie, perfidnie i kłamliwie powiedział: *„Spośród 30 milionów Polaków może około stu pomagało Żydom. Te dziesiątki tysięcy polskich księży katolickich w Polsce nie uratowało ani jednego Żyda"*.

Kolejny premier Izraela I. Szamir bezczelnie oświadczył w 1989 roku, że: *„Polacy, jako naród, antysemityzm wyssali z mlekiem matek"*.

Czy może być coś bardziej obraźliwego dla Polaków? Dziś można z rosyjskich archiwów uzyskać na piśmie dane o ilości Żydów zatrudnionych

w NKWD. Jak wynika z rosyjskich danych archiwalnych, to w samym tylko Lwowie, w 1939 roku, w NKWD było 95% Żydów.

To Żydzi wyłapywali Polaków i zsyłali na Syberię. Liczba aresztowanych Polaków na terenach zajętych przez Związek Radziecki wynosi ponad 1,5 miliona ludzi. Ale o tym nie napiszą obecnie polsko-żydowskie władze w tzw III RP, bo boją się gniewu Polaków.

Dziś „polscy" historycy, tacy jak prof. Jerzy Tomaszewski, prof. Krystyna Kersten, prof. Andrzej Friszke i inni usiłują w swoich publikacjach minimalizować antypolską działalność Żydów NA tych terenach i piszą brednie przeciwko Polakom i Polsce. Jako przykład fałszu należy powiedzieć, ze prof. Krystyna Kersten w swej książce, nie tylko kłamliwej, ale obrażającej Polaków pt. „Polacy, Żydzi, komunizm" wydanej w 1992 roku w Warszawie napisała, że: *„Wcale nie było dominacji Żydów w bezpiece polskiej"*.

A mój znajomy, Tadeusz Szadkowski, szef 300 osobowego departamentu, w swej książce pt. „Kim pan jest, panie pułkowniku" pisze, ***że na 300 osób w jego wydziale było tylko trzech Polaków.*** On jeszcze żyje i można go o to spytać. A inne wydziały tak samo były zażydzone.

Jakby tego było mało, to żony tych pracowników UB też tam pracowały, gdyż one gwarantowały dobra tajność pracy.

Jeszcze żyje Abel Kainer (Stanisław Krajewski), który na łamach podziemnej prasy i KOR-owskiej „Krytyki" z 1983 roku sam napisał, że istotnie poważną część stanowisk kierowniczych w MBP zajmowali Żydzi. *„Jest to fakt* – pisał on - *że na Zachodzie ludzie tego nie wiedzą, a tego nie wolno pomijać"*.

Żydzi na Zachodzie w ogóle nie chcą słuchać o tym fakcie.

Żydówka, Krystyna Kersten, usiłuje przekonać polskie społeczeństwo o lansuje tezę, że systemu stalinowskiego w Polsce bronili nie Żydzi, a komuniści, i że to oni mordowali AK-owców i Polaków. Zapominała dodać, że wszyscy prawie komuniści, jak wybuchła II wojna światowa, to uciekli z Polski do Związku Radzieckiego. A tam wymordowano polskich, a nie żydowskich komunistów jako V kolumnę, czyli zdrajców.

Jakich ona więc widzi polskich komunistów po wojnie? Raczej łotrów i bandytów, a nie komunistów. Zapomina też pani Kersten dodać, że to Żydzi w Moskwie byli najwierniejszymi komunistami.

Żydzi w Polsce widząc i wiedząc, że wali się jeden system, a drugi powstaje, szybko pojechali na Wybrzeże do rosnącej w siłę „Solidarności".

Przybyli do stoczni nie proszeni, by przejąć w tym ruchu kierownictwo.

W tym celu 22 sierpnia 1980 roku przybyli do Stoczni Gdańskiej jako nieproszeni goście, gdyż kardynał Wyszyński wielokrotnie ostrzegał Wałęsę i jego kolegów, że związek zawodowy ma być polski, że muszą w nim być sami Polacy.

Ale Wałęsa zignorował ostrzeżenie i prośby kardynała Wyszyńskiego. I Żydzi, jako samozwańczy doradcy, zaczęli decydować o tym ruchu jakim była „Solidarność”.

T. Mazowiecki, Bronisław Geremek, Konrad Bieliński i Ewa Milewicz – to oni faktycznie kierowali związkiem, bo jak mówili – Wałęsa za głupi by tym kierować. Ponadto wiedzieli, że Wałęsa spotyka się z oficerem bezpieki,więc mu nie ufali. Sprzyjał tym Żydom fakt, że pieniądze kierowane z Zachodu, przychodził na ich ręce. Opanowali podziemne wydawnictwa związkowe i ich kolportaż. Spopularyzowali swoich ludzi i obsadzili ich w związkach. Wykorzystali radio „Wolna Europa” kierowane przez najlepszego kompana Michnika - Aleksandra Smolara.

Ekipa żydowska przy Jaruzelskim zaczęła sobie zdawać sprawę i dostrzegać problem w tym, żeby zapobiec aby czasami władzy w Polsce nie przyjęły narodowo-patriotyczne ugrupowania. A trzeba tu dodać, że w tym kierunku były prowadzone działania tak w wojsku, jak i w MSW.

Bała się tego ekipa żydowska i oba takie nurty PZPR-owskie i „Solidarności”, a raczej Żydzi w obu tych nurtach, robili wspólnie wszystko, żeby nie dopuścić do głosu, a co za tym idzie, do władzy Polaków. Zbieżność dążeń ekipy żydowskiej z „Solidarności” z Geremkiem, Mazowieckim, Michnikiem, Kuroniem i Bujakiem i innymi Żydami, doprowadziła do ścisłego działania wspólnego, czego wyrazem była Magdalenka i tzw. „Okrągły stół”.

Pod przykrywką przewodniczącego Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych Geremek w zasadzie rządził już MSW i MSZ.

Trzeba przyznać, że „Okrągły stół” był zręcznym posunięciem wymanewrowania od władzy niepodległościowo-patriotycznych i narodowo-katolickich nutów w „Solidarności”.

Jak kropkę nad „i” powiem, że Adam Michnik w rozmowie z K. Kurcem stwierdził wprost:

„Polski może nie być, Polski nie było przez 123 lata”

ROZDZIAŁ XX.

TECZKA SZCZEGÓLNA

Taką szczególną teczką jest teczka magistra inżyniera Kazimierza Ćwójdy. Dlaczego ta teczka jest szczególna? Ponieważ osobiście znałem tego człowieka i podziwiałem go, znali go również wojskowi z Rembertowa i też podziwiali za odwagę.

Miałem okazję słuchać go jak zabierał głos na spotkaniach i podziwiałem jego wiedzę wszechstronną i dobrą pamięć. Rzadko się zdarza, by natura umiejscowiła w jednym ciele człowieka tak głęboki patriotyzm, miłość do ojczyzny i tak wielką wiedzę.

Jego odwaga mówienia prawdy w oczy wsparta argumentami i dowodami oraz faktami spowodowała, że szybko powstały zagrożone środowiska w wojsku jego wystąpieniami i zaczęto go, nie przebierając w środkach tępić i niszczyć.

Gdyby Kazimierz Ćwójda mówił nieprawdę, to nie miałby odwagi zwracać się do wysokich instancji rządowych, partyjnych i wojskowych. Bo przecież można było wytoczyć mu proces i udowodnić że kłamie. Ale takiego procesu zrobić nie chcieli, bo w sądzie mógłby ujawnić więcej niekorzystnych dla Żydów spraw. Tak więc wybrano drogę ukarania przez zniszczenie człowieka, podpierając się wieloma jego przełożonymi w wojsku - żydowskiego pochodzenia, którzy wydawali fałszywą opinię o nim.

Kiedy byłem w KC przyjmowałem dużo ludzi, bo co tydzień powyżej stu. Człowiek po pięciu latach rozmów z różnymi ludźmi, słuchania ich problemów wyrabia w sobie intuicję i psychologiczną ocenę osoby z którą rozmawia. Podpułkownika Ćwójdę znałem od wielu lat i zaręczyć mogę, że był człowiekiem odpowiedzialnym i słów na wiatr nie rzucał. W świetle faktów i wydarzeń jakie miały miejsce w Wojskowej Akademii Technicznej z jakimi zetknął się Ćwójda, nie wygląda to na rozrabiactwo i szukanie dziury w całym. Podpułkownik magister inżynier Kazimierz Ćwójda napisał:

„Do Członków Komisji Zjazdowej PZPR w Warszawie. W pierwszych dniach wyzwolenia w 1945 r. wstępuję w szeregi Patrii i zaraz jako ochotnik podejmuję służbę w Ludowym Wojsku Polskim. Były łzy radości mego ojca, powstańca wielkopolskiego w dniu 23.05.1946 roku tj. w dniu mojej promocji do stopnia podporucznika. Była to akceptacja i radość z mego

żołnierskiego zawodu - w służbie dla narodu. 22-letnia służba w Wojsku Polskim stworzyła i dała mi dostateczną okazję do zaobserwowania rozlicznych faktów i wydarzeń, które to mają jednoznaczną wymowę i pozostają w rażącym kontraście z elementarnymi wymogami obrony kraju.

Ja, wychowany w rodzinie patriotycznej, gdzie największą wartością była i jest ojczyzna nie mogę się pogodzić z tym, że piękne tradycje oręża polskiego są brukane i wyśmiewane przez moich zwierzchników, że nie wyszkolenie, nie wiedzę i doświadczenie wojskowe się ceni, lecz to **kto w jakim narodzie się urodził.**

Że nie dba się o podnoszenie tej wiedzy i doświadczenia, że bagatelizuje się niezbędne wymogi rzemiosła wojskowego w technice i nauce, że nagradza się i awansuje ludzi ze swego kręgu i swego zawodu, że odznaczenia przyznaje się nie za wyniki w szkoleniu żołnierzy, bądź podnoszenie wiedzy, ale za to, że są współplemieńcami.

Pierwsze swe kroki w zawodzie oficera stawiałem w departamencie personalnym MON. Tu szefem pierwszego oddziału był podpułkownik J. Rotnicki, szefem oddziału awansów i odznaczeń podpułkownik Brandel, szefem oddziału mobilizacyjnego był podpułkownik E. Pfeffer. Zastępcami szefa departamentu byli wówczas pułkownicy S. Kuhl i J. Achtel... - **wszyscy wymienieni wyżej to Żydzi, którzy nie ukrywali swej nienawiści do Polaków.**

Ale najgorszy był fakt, gdy napływały do naszego departamentu wnioski o awanse. To tu selekcja była prosta.

Jak Żyd - to i dwa stopnie do góry w awansie. Jak Polak to robiono notatkę, [że rzekomo ona jest od informacji wojskowej], i wynika z niej, że proponowany oficer ma poglądy antysemickie.

Takie notatki oczywiście czasami przychodziły do naszego departamentu, ale niezwykle rzadko. A te robiono tu u nas od ręki. I to był skuteczny szlaban na awans i to nie tylko na ten, ale i na następny.

Gdy meldowałem się u szefa awansów podpułkownika Brandla, to twierdził, że my tu mamy dobrą wiedzę kto czym pachnie. I lepiej będzie jak nie będziecie stawać w obronie tych ludzi. Tak więc **setki wniosków na awanse lub odznaczenia, to u nas kończyły swój bieg.** Mogłem oczywiście pisać drogą służbową do wyższego dowództwa, ale to by oznaczało mój koniec służby i oni o tym wiedzieli - przecież niejednego takiego, co zwracał na te fakty uwagę już zniszczyli. Nie mogąc nic zrobić, żeby tę bardzo chorą sytuację uzdrowić, napisałem prośbę o przeniesienie mnie do innej pracy i

innej jednostki. Dostałem skierowanie w 1947 r. do Dowództwa Pomorskiego Okręgu Wojskowego. Ale i tu był podobny układ kadrowy.

Żydem był dowódca okręgu, generał Pułturzycki a jego zastępcą do spraw politycznych pułkownik Lasota. Szef Wydziału Politycznego podpułkownik A. Janicz, szef Wydziału Pracy Wśród Oficerów podpułkownik Kolb i zastępca jego podpułkownik Ostaszewski. Wielu oficerów Polaków znało ich wcześniejsze żydowskie nazwiska i używali ich, chociaż za to byli karani.

Pierwszym komendantem Wyższej Szkoły Oficerów Politycznych, był Polak pułkownik K. Tomasik. Ale ogółowi Żydów w dowództwie nie podobały się wykłady pułkownika Tomasika i usunęli go z tego stanowiska zastępując swoim Żydem, który nawet po polsku nie umiał mówić. Był to pułkownik Białołusow, człowiek, **który za byle co karcił Polaka i poniżał. Zmieniono też dyrektora tej uczelni, Polaka na Żyda Libermanowa, który bardziej rozumiał i mówił po rusku niż po polsku.**

Po dwuletniej edukacji w 1949 r. przydzielono mnie do Biura Historycznego WP, którego szefem był pułkownik Jakub Wachtel. Tu oddziałowa organizacja partyjna, do której należę wchodzi w skład Podstawowej Organizacji Partyjnej Głównego Zarządu Politycznego. Ta okoliczność pozwala mi poznać dobrze całe kierownictwo polityczne Wojska Polskiego.

A tu, bez wyjątku, wszyscy są żydami.

Tak było w okresie kadencji generałów: Zarzyckiego, Ochaba, Naszkowskiego, którzy byli Żydami. Zastępcy ich to: pułkownik Strasser, pułkownik Grossfeld, szef Zarządu Oddziałów, pułkownik Szbicz, pułkownik Jakiel, pułkownik Warner, pułkownik Malko, pułkownik Blum, pułkownik Alster, pułkownik Welfeld, podpułkownik Hacman, Sekretarz Kontroli Partyjnej WP pułkownik Zieleniec, Szef Oddziału Inspekcji pułkownik Szrek, Szef Wydziału Próśb i Zażaleń pułkownik Krygier - były rabin z Krosna. **Wszyscy oni byli Żydami.**

W tym czasie Urząd Komendanta Szkoły Oficerów piastował pułkownik Frydman, a wydawnictwami Ministerstwa Obrony Narodowej kierował pułkownik Bromberg, późniejszy encyklopedysta, wespół z pułkownikiem Nadzinem, naczelnym redaktorem „Żołnierza Polskiego". A szefem Domu Wojska Polskiego, a więc produkcji kulturalnej, był pułkownik A. Hubert. Kierownikiem Uniwersytetu Wojskowego, był podpułkownik Lisicki. Całą ewidencją w skali wojska zawiadywał pułkownik Bronek, **ten też nie umiał po polsku mówić. Wszyscy oni byli Żydami.**

I tu chcę zaznaczyć - pisze podpułkownik Ćwójda - że to niekompletne dane personalne. To zaledwie część nazwisk w Wojsku Polskim. Jednorodność narodowa kierownictwa politycznego Ludowego Wojska Polskiego zaczęła powodować wśród oficerów Polaków nie tylko niezadowolenie, ale podejrzliwość, gdyż wszyscy Żydzi zachowywali się źle, że robili wszystko, żeby Polakom zohydzić Wojsko Polskie. A w wojsku robili na jego szkodę.

Takie rozmowy, pytania, wątpliwości dość głośne były pacyfikowane i tłumione na różne sposoby. Najczęściej uparty człowiek, który drążył ten temat dostawał papiery jako nieprzydatny do służby w wojsku.

W 1951 r. skierowano mnie do Wojskowej Uczelni Technicznej. A z chwilą utworzenia WAT skierowano mnie, jako wykładowcę i wychowawcę przyszłych inżynierów wojskowych. Prowadziłem Katedrę Ekonomii Politycznej, w której szefem był podpułkownik Libicki vel Liberman a szefem bratniej katedry był pułkownik S. Osiński vel Minzner. **Wszyscy wyżej wymienieni to Żydzi.**

Tu w kuźni kształcenia kadr technicznych wojska, szczególną rolę odegrali - w skompletowaniu żydowskiej obsady personalnej Wojskowej Akademii Technicznej: szef Wydziału Politycznego pułkownik A. Gralewski vel Goldberg i jego zastępca B. Bednarz. **Oni jeździli po środowiskach żydowskich i z całej Polski ściągaIi swoich Żydów.** I teraz, jak ściągnięto kilkadziesiąt osób, dopiero w pełni ujawniły się preferencje Żydów.

Byli to ludzie niemający nic wspólnego z wojskiem, a ponadawano im stopnie wojskowe. Było to szokujące dla tych polskich oficerów, co całe lata służyli w wojsku i mieli różne szkoły za sobą. Wielu z tych Żydów nie kryło wrogiego stosunku do Polaków.

Wielu z nich mówiło, że należałoby połowę Polaków wręcz zlikwidować bo tylko zaśmiecają świat. A przecież to właśnie ci Polacy, co według nich zaśmiecają świat, pracują by utrzymać Polskie Wojsko, nakarmić je i ubrać oraz uzbroić. Gdy to wszystko stało się dla mnie jasne i czytelne - stało się to kluczem do zrozumienia aktualnej strategii Żydów, dało mi to asumpt do walki ze złem, do walki z syjonizmem, najniebezpieczniejszym wrogiem ludu polskiego.

A oto tylko garść faktów, bo z jednego odcinka pracy a nie całego wojska. I one upoważniają mnie do takich stwierdzeń i ocen jak wyżej. I te oceny i fakty spowodowały weryfikację moich poglądów na kwestie żydowską w Polsce. Jak by na potwierdzenie mych poglądów, do jakich doszedłem przez

lata służby - zachodzą następujące wydarzenia: W antypolskiej furii opuszczają nasz kraj w listopadzie 1956 r. eksponowani w Wojskowej Akademii Technicznej oficerowie. Oficerowie, którzy byli dotychczas podobno najprawdziwszymi Polakami, jak głoszono o nich w Akademii, a i oni sami wytaczali procesy tym oficerom, którzy zarzucali im, że są Żydami. Nim wyjechali narobili ludziom krzywdy, a kraj narazili na olbrzymie koszta. Bo, jeśli ktoś myśli, że wykształcenie wyższego oficera, a szczególnie w broniach technicznie-nowoczesnych mało kosztuje to bardzo się myli. To są olbrzymie koszta, które ponosi nasz kraj i daje prezent np. Izraelowi w postaci tych wyższych oficerów. I tak wyjeżdżają do Izraela: podpułkownik Władysz, dowódca do Spraw Politycznych Fakultetu Lotniczego, podpułkownik Turski, wykładowca katedry Lotnictwa Wojskowego, podpułkownik Wianecki, dowódca Fakultetu Łączności, podpułkownik Bergelson, szef Katedry Eksploatacji Czołgów. A jego osoba - zasługuje na szczególną uwagę.

[Gdy studiowal w Moskwie, to trudnił się handlem walutami. Złapany na gorącym uczynku został wyrzucony z Akademii Moskiewskiej. Mimo, że studia miał przerwane w połowie to legitymował się papierami, że ukończył Akademię w Moskwie. Miało to miejsce w 1950 r.

Niespodziewanie z Moskwy przyszły jego dokumenty, z których wynikało, że zaliczył tylko połowę studiów, ale jego przełożony zniszczył te dokumenty i uznał za prawdziwe te, które spreparował sam Bergelson].

Szef Katedry Produkcji i Napraw Czołgów A.Lubiński, który wniósł sprawę do sądu przeciwko polskiemu oficerowi, za nazwanie go Żydem, za co polskiego oficera relegowano z uczelni, a teraz tenże szef - „Polak” - wyjeżdża do lzraela i głosi, że jego ojczyzną jest Izrael!

Zresztą, wszyscy Żydzi mają taką samą zasadę. Do upadłego będą mówić, że są Polakami. Dopiero przygwożdżeni faktami przyznają się lub wtedy, gdy opuszczają Polskę na stałe.

Panowała taka zasada, że jeśli oficer miał bliską rodzinę za granicą to awansować wyżej nie mógł. A i na tej funkcji jaką miał był ograniczony i kontrolowany. Ale to dotyczyło Polaków. - Komendantem Głównym WAT był pułkownik Bednarz. Jak na urągowisko wymyślił sobie, bądź znał historię wielkiego Polaka z czasów wojny, Tadeusza Bednarczyka, pseudonim Bednarz. **Więc zmienił swoje nazwisko i teraz to on „Polak” - Bednarz.** - Tłumił, będąc w tym czasie szefem WAT-u rozmowy, o tzw. uciekinierach, którzy uciekli z uczelni, a na których Polska wydała olbrzymie

sumy, żeby ich wykształcić. A przecież ci co uciekli byli Żydami, co więcej - byli przyjaciółmi ze ścisłego kręgu pułkownika Bednarza.

I tenże Bednarz - mając w Stanach Zjednoczonych rodzonego brata, który w dodatku bez przerwy szkalował Polskę w prasie i w książkach - zostaje awansowany na generała. I jemu [tak jak Polakom] nie przeszkadza fakt, że ma brata za granicą, i to takiego polakożercę. To może oznaczać tylko jedno: - **W Zarządzie Głównym Wojska Polskiego awansami kierują Żydzi, tak jak opisał to Ćwójda wyżej.**

Przyjaciel generała Bednarza przyłapany zostaje na kontaktach ze służbami wywiadu Argentyny. Co dla Polaka równałoby się to z procesem i degradacją. A tu, szef katedry, podwładny generała Bednarza pułkownik Osiński vel Minzner zostaje na stanowisku szefa katedry Ekonomii Politycznej WAT razem z Libickim vel Libermanem. Czyli że Żydzi czują się tak mocni, że lekceważą sobie kanony zasad, jakie wtedy obowiązywały.

Generał Bednarz powołuje do pracy w zarządzie głównym LWP, wybranego przez siebie J.Nowickiego i podpułkownika Bugajskiego po to tylko, by wzmocnić krąg Żydów w tym zarządzie i mieć pewność, że wszystkie nominacje i awanse Żydów przejdą bez uwag.

Obok siebie na WAT miał spore grono swych rodaków, ale szczególnie, podkreślał rolę i znaczenie pułkownika Goldsztajna, pułkownika Wildsztajna, pułkownika Weissa, pułkownika Wassermana i pułkownika Leiblera. Odnośnie Leiblera, jako wykładowcę na uczelni - w ogóle nie rozumieli słuchacze. Jako dydaktyk był parodią ze swym niezupełnie polskim językiem.

Np. pułkownik Sejnejski, określany przez generała Bednarza jako wybitny uczony, nie miał ukończonych studiów wyższych. Słuchacze, przyłapywali go na bzdurach, które jako wiedzę im podawał. Nie przeszkadzało to Bednarzowi zrobić go redaktorem Biuletynu Naukowego WAT. Następnie podpułkownik Lewkowicz, szef Biblioteki Naukowej i Tajnej WAT. Był to oficer w ogóle bez kwalifikacji, w dodatku obciążony talmudyczną obsesją walki z antysemityzmem. Wszędzie i w każdym widział antysemitę i tępił takich ludzi.

Sam zaś generał Bednarz - jako giermek Syjonu - z pozycji zastępcy szefa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego, wspólnie z generałem brygady T.Naumienko, szefem służby topograficznej WP i pułkownikiem Brombergiem ogłaszają w prasie i radio, że stolicą lzraela jest Jerozolima. Patrz Atlas świata wydanie MON, 1962 rok, kolegium redakcyjne, strona

263-264.

Oni tu w Polsce decydują o swojej stolicy. Narazie służą w Wojsku Polskim, ale czują się Żydami i taką decyzję podjęli.

Oto w dużym tylko skrócie osobowość generała Bednarza, zastępcy generała dywizji Janusza Zarzyckiego vel Neugebauera. Polska tegoż Zarzyckiego uhonorowała nie tylko stopniem generalskim ale i stanowiskiem szefa Instytutu Historycznego Wojska Polskiego. Był też, przewodniczącym warszawskiej stołecznej rady narodowej w latach pięćdziesiątych.

Czuję się kompetentny, pisał Ćwójda, chociażby z tego powodu, że ukończyłem z wyróżnieniem studia ekonomiczne i techniczne. Mogę w tym obszarze poruszać się swobodnie.

W 1962 r. oficerowie WAT pod kierownictwem doktora inżyniera Pełczyńskiego, technologa o renomie międzynarodowej opracowali rewelacyjną technologię produkcji rur cienkościennych o lepszych parametrach niż importowane przez MON rury z NRF, przy jednocześnie wysokich walorach ważnych z punktu widzenia potrzeb armii.

Rachunek ekonomiczny nowej technologii jeszcze bardziej podniósł rangę wynalazku. Wystarczy zestawić siedem dolarów za metr bieżący rury płaconych firmie NRF z kosztami 34 złotych za jeden metr rury produkowanej u nas w WAT. [Proszę nie porównywać ceny dolara po obecnym kursie, to były lata sześćdziesiąte]. A przy kosztach w fabryce były one o połowę jeszcze tańsze. W dodatku nasza produkcja była zdecydowanie lepsza od tej z NRF, dawaliśmy do sprawdzenia do trzech niezależnych krajów. Otrzymaliśmy oceny na piśmie, które mówią, że o 40% nasze rury są mocniejsze.

I ten bardzo cenny wynalazek został zignorowany przez Głównego Inspektora Planowania i Techniki, zastępcę szefa Sztabu Generalnego, generała dywizji N.Graniewskiego vel Gutakiera. Dopiero na skutek krytyki tej decyzji w 1964 r. w obecności sekretarza KC PZPR towarzysza Jaszczuka, wynalazek ten umieszczono w przemyśle i rozpoczęto produkcję w 1966 roku.

A do tego czasu zastępcy Głównego Inspektora jeździli do NRF i robili zakupy niemieckich rur, w dodatku w 1966 roku jak ruszała nasza produkcja w Polsce, **to dokonali zakupu na całe dwa lata jako zapas.**

Ale to nie koniec ze sprawą rur. W 1965 r. Niemcy uruchomili taką samą produkcję rur jak nasza. Wniosek nasuwa się sam, gdyż ci, co jeździli i kupowali w NRF te rury mieli dostęp do naszej dokumentacji technicznej. A

to, że brano od Niemców pieniądze [jako łapówki] za kupno ich rur - mogliśmy obserwować i wnioskować z tego, jak żyją i na jakim poziomie ci, co zawierali te umowy i ich zwierzchnicy. Pensje wcale nie były wtedy duże, a oni prowadzili wystawne życie, mając najdroższe samochody.

O wartości naszego wynalazku niech świadczy fakt, że nasza produkcja zdobyła państwową nagrodę i nagrodę Francuskiej Akademii Technicznej. Ale i to nie przekonało do końca Żyda generała E. Pfeffera, który plany zakupu naszych rur zredukował z 200 kilometrow do 50 kilometrów rur.

I jakby na złość - chcieli pokazać kto w Polsce rządzi - to wiceminister rolnictwa S. Kuhl podpisał umowę z austriacką firmą Bauer w 1967 r. na wielomilionową transakcję w dewizach.

Sprowadzone do Polski rury z Austrii nie nadawały się do potrzeb rolnictwa i zostały skierowane jako złom do huty. Tenże wiceminister S.Kuhl pracował z generałem Pfefferem w Departamencie Kadr Wojska Polskiego, i jeden drugiego chronił i ubezpieczał.

A generał E. Pfeffer jako szef zarządu zaopatrzenia sztabu generalnego i jako zastępca Głównego Inspektora Planowania i Techniki obejmuje dodatkowo w 1966 r. kierownictwo Katedry Ekonomiki Planowania i Gospodarki Obronnej w Wojskowej Akademii Politycznej.

Człowiek ten nie miał w ogóle pojęcia o tym, co mu powierzono, bo nie miał ku temu żadnego przygotowania jak też i wykształcenia. Zresztą tak samo jak aktualny komendant tej uczelni, generał brygady E. Braniewski vel Brandszteter.

Ale za to wszyscy oni byli z tego samego kręgu Żydów i do nich a nie do Polaków władze miały całkowite zaufanie. Warto nadmienić, że tenże wiceminister rolnictwa, który zakupił tyle rur w Austrii, był już za czasów PRL karany.

Głośna sprawa oficera Informacji Wojskowej Kohana, który fabrykował sam dokumenty do prokuratora. Sam przesłuchiwał więźniów, szczególnie tych z AK, ale i oficerów i generałów z Armii Ludowej (partyzantki). Za Polski Ludowej dostał dziesięć lat więzienia, a jego pomocnik, który fizycznie znęcał się nad więźniami, otrzymał 2 lata. **Ale to jemu nie przeszkodziło być wiceministrem rolnictwa.**

Tak więc wyraźnie widać, że Żydzi mogli mieć hipotekę czystą i to ich nie dyskwalifikowało do zajmowania wysokich stanowisk. Polakowi wystarczyło wpisać tylko jedno słowo w jego dokumenty i już miał karierę zatrzymaną na zawsze. A to słowo - to antysemita. I ten, któremu przypisano to słowo, mógł

w ogóle nie mówić źle o Żydach jako takich ale o człowieku [żydowskiego pochodzenia], że źle się zachowuje i to wystarczało.

Wrócę jeszcze do karygodnych czynów obciążających generała dywizji N.Graniewskiego. Cytuję z tekstu listu mego, adresowanego do marszałka Polski M.Spychalskiego z dnia 21 lipca 1967 r. - pisze pułkownik K. Ćwójda. Brak poparcia dla rewelacyjnego wynalazku, wagi izotopowej, której autor dla opatentowania zmuszony był sprzedać własne auto. O jakości wynalazku niech świadczy fakt kupienia go w tydzień po opatentowaniu go przez Stany Zjednoczone.

Podobny los spotkał wynalazek podpułkownika inżyniera Bolińskiego. Był to hydrauliczny rozrusznik silników odrzutowych, gwarantujący bezawaryjność uruchamiania silników w samolotach. Ten wynalazek polskiego uczonego nie znalazł uznania w oczach generałów w Sztabie Generalnym. Był krytykowany przez ludzi nie mających odrobiny pojęcia co to jest hydrauliczny bezawaryjny rozrusznik silników odrzutowych.

Natomiast Kanadyjska Akademia Techniczna w rok po ogłoszeniu w Polsce że taki wynalazek jest dziełem polskiego uczonego uruchomiła produkcję tego samego rozrusznika.

Jednak kanadyjscy dziennikarze wyśledzili, że ten wynalazek został kupiony od jednego z polskich generałów. W Kanadzie ten wynalazek dostał państwową nagrodę z dziedziny techniki. Radzieccy wojskowi, jak i partyjni na Kremlu mieli pretensje do kierownictwa partii w Polsce, cytuję co napisałi:

„Otrzymujecie od nas najnowsze typy samolotów i uzbrojenia. Lojalność partnerów Układu Warszawskiego nakazywała wam przede wszystkim poinformować nas o takim wynalazku a nie przemycać go do Kanady, na co wskazują ślady”.

Tylko że polskie kierownictwo partii w ogóle o tym wynalazku nie wiedziało. Wszczęte śledztwo wskazywało, że generał dywizji M. Graniewski oraz generał brygady Pfeffer jeździli do Turcji. Pfeffer, jako generalny zaopatrzeniowiec wojska jeździł do wielu krajów na świecie i jak później śledztwo wykazało - nie tylko kupował za granicą ale i sprzedawał. Śledztwo było utrudniane, tłumione i nie zostało przeprowadzone do końca, a winni nie zostali ukarani. Kolejną sprawą był fakt, na który to polscy uczeni wojskowi zwracali uwagę swoim zwierzchnikom. Był to problem, że kraj ponosił milionowe straty na skutek nieodpowiedzialnej koncepcji bez rotacyjnego tworzenia zapasów i rezerw mobowskich, gdzie korozja i zużycie

akumulowanego sprzętu zawieść może najlepsze plany strategiczno-obronne, oparte na takich rezerwach sprzętu wojskowego.

Brak unifikacji pojazdów mechanicznych w wojsku, a było ponad dwieście markotypów. Tworzyło to wyjątkową trudność w sprawnej eksploatacji w czasie pokoju. Można sobie wyobrazić co by się stało na odcinku zaopatrzenia w części zamienne naszej zmechanizowanej armii w czasie wojny.

Była nas spora grupa oficerów Polaków, którzy widzieli te zagrożenia i pisaliśmy grupowe raporty do generała dywizji Graniewskiego vel Gutakiera.

Jeśli destrukcyjne wyniki działalności przypisać można na karb dyletanctwa generała, to już polityki przez niego prowadzonej nie da się zaliczyć do braku elementarnych kompetencji. Jego polityka protekcyjno-kadrowa wskazuje bezspornie na nacjonalistyczną wykładnię internacjonalizmu - i jest *par excellence* działaniem świadomym w interesie Syjonu. A jego otoczenie twierdziło, że sprzęt zmechanizowany jest bardzo dobry i nie stworzy zagrożenia w czasie wojny.

Jeśli się jednak uświadomi, że podopieczni gen. Graniewskiego mieli z tego powodu możliwości jeżdżenia po świecie i zakupu samochodów od 200 producentów, a każdy z nich chciał koniecznie wojsku sprzedać swój produkt i wziąć duże pieniądze, to odpowiedź nasuwa się sama. Nikt nie zarzyna kury, która znosi złote jaja. Więc cała grupa zainteresowanych żydowskich generałów i pułkowników twierdziła, że zagrożenia w czasie wojny nie będzie".

Ze skargi do Komisji Zjazdowej Patrii jasno wynika - bo pułkownik K. Ćwójda pisze pełnymi nazwiskami, a więc stawia sprawę jasno bez ukrywania się - że gen. dywizji Graniewski vel Gutakier faworyzuje swoich ziomków, Żydów, obsadzając ich na stanowiska, do których nie są przygotowani, a także nie mają żadnych kwalifikacji i predyspozycji. I tak na stanowisko szefa Służby Technicznej Wojsk Pancernych Warszawskiego Okręgu Wojskowego stawia skompromitowanego niedołęstwem organizacyjnym pułkownika Rotowskiego, który ma wyłącznie dyplom ceramika, nawet nie jest inżynierem. Został wyrzucony za niedołęstwo z Pomorskiego Okręgu Wojskowego.

CDN **Albin Siwak – „Bez strachu”. Opracowanie Biuletyn PRP**

Gen. Graniewski vel Gutakier powołuje na stanowisko szefa Służby Technicznej Wojsk Pancernych w skali całego kraju, swojego człowieka pułkownika Szulca i zabiega o jego nominację wyżej. I przedłuża tym samym

afirmację żydowską, nie dopuszcza Polaków na to stanowisko.

Do służby samochodowej w Warszawskim Okręgu Wojskowym też skierował swego człowieka, pułkownika Szpeizera. Kandydatom Polakom uniemożliwili zajęcie stanowiska szefa Służby Samochodowej. A wyrzuconego z partii za nadużycia w wojsku w 1954 r. komendanta Wydziału Mechanicznego WAT J. Bochniewicza, stawiają na eksponowane i odpowiedzialne funkcje szefa Biura Remontów i Eksploatacji Sztabu Generalnego.

A pułkownika B. Szlubicza, historyka, malwersanta z wyrokiem sądowym, pracownika Głównego Zarządu Politycznego WP, w ramach tak zwanej karuzeli personalnej, czyni szefem Wojskowego Budownictwa Specjalnego. Teraz dopiero ma szansę na malwersacje, bo materiały budowlane są na wagę złota, każdy je szybko kupi.

Następny, to pułkownik Bochenek, który był szefem Katedry Eksploatacji i Produkcji Samolotów w Wojskowej Akademii Technicznej. Hochsztapler ten kupił tytuł profesora i jak się to wydało, to jednak wyrzucili go z WAT. Nagromadził tyle negatywnych opinii, że sami Żydzi nie mogli go już uratować na tym stanowisku.

Ale generał Graniewski nie zapomina o nim, mając swoich ludzi w Zarządzie Politycznym WP proteguje go i udaje mu się uzyskać stanowisko sekretarza Naukowego Departamentu Wojskowego Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. I z tej pozycji pułkownik Bochenek teraz może oddziaływać nie tylko na jedną lecz na wszystkie wyższe uczelnie w WP.

Zezwolił mu też generał Graniewski na pracę w Instytucie Badań Jądrowych, mimo że wywiad polski sygnalizował, że utrzymuje kontakty z renegatami naszej armii w Izraelu. Posiadał stały paszport do Francji, gdzie całymi tygodniami przebywał jeżdżąc tam kilkakrotnie w ciągu roku i nie składając żadnych relacji ze swych zagranicznych wojaży, tak jak musieli to robić wszyscy Polacy, którzy wtedy jeździli za granicę.

A komendanta Fakultetu Artyleryjskiego WAT, pułkownika Leśniaka, gdy już całkiem stracił autorytet w skutek pijaństwa, przenosi na stanowisko honorowe, bo na szefa Delegatury Wojskowej Polskiej Akademii Nauk.

Natomiast pułkownika M. Kochańskiego vel Kohan, który nie zdał egzaminu doktoranckiego na WAT, nie obronił własnej pracy doktorskiej i zdyskredytował się tym faktem jako pracownik Akademii Wojskowej, to dzięki protekcji i zabiegom generała dywizji Braniewskiego, przy zignorowaniu opinii środowiska oficerskiego WAT, wyróżniono

mianowaniem na stanowisko szefa Biura Wojskowego Komitetu Nauki i Techniki. I tu kryterium było nie naukowe, jako posiadający kwalifikacje - a nacyjne. Polacy na to stanowisko zostali odrzuceni, mimo że posiadali tytuły doktorów.

Generał dywizji Graniewski miał w Polsce rodzoną siostrę Janinę Gutaker-Drocheyner. Była dyrektorem jednego z departamentów w MHZ i często jeździła służbowo za granicę. I z nią Polacy-celnicy mieli podobne problemy, jak z tymi, ktorzy wywozili walizkami różne archiwalne dokumenty. Ona posiadała również paszport dyplomatyczny, mimo że na jej stanowisku przysługiwał służbowy.

Przy jej sprawie celnicy zastosowali fortel. Gdy doleciała do Londynu, to z nią już nie leciała jej walizka, tylko bagaż podręczny. Narobiła zgiełku, krzyku i natychmiast pierwszym lotem powróciła do Warszawy. Ale i tu walizki swojej nie odzyskała. Dano jej protokół związany ze zniszczeniem jej walizki i arkusz do wypełnienia w celu odszkodowania.

Mimo to Janina Gutakier zażądała tej zniszczonej walizki i jej zawartości i nie chciała wypełnić arkuszu na odszkodowanie. Siedziała na lotnisku cały dzień, bo dowódca straży granicznej powiedział jej, że walizka i jej zniszczoną zawartość zapakowano w worek, zaplombowano i odwieziono do magazynu rzeczy zaginionych.

Dopiero późno wieczorem dostała odpowiedź, że to potrwa dużo dłużej, gdyż rzucono ją do dużej ilości bagaży, które uległy zniszczeniu i wszystkie one są w takich samych workach. A więc - bagażu nie odzyskała i po tygodniu wyjechała znów do Londynu i już więcej nie powróciła do Polski.

Już po fakcie wywiezienia przez jego siostrę ważnych dokumentów z MHZ i po jej ucieczce za granicę, jej brat, generał dywizji Graniewski, otrzymuje w przeddzień rocznicy rewolucji październikowej Order Czerwonej Gwiazdy.

Jak mocnych miał żydowskich przyjaciół wszędzie tam, gdzie się decydowało o orderach i awansach. Nie obawiali się nawet skandalu, bo polscy oficerowie oprotestowali to wydarzenie i grupowo złożyli w tej sprawie raport.

Żydzi zajmujący najwyższe stanowiska w wojsku potrafili stłumić protest polskich oficerów i zignorować wszystkie sygnały związane z tym wydarzeniem.

Polak oficer - nie mógł wyjechać za granicę jeśli tam miał bliskich członków rodziny, lub miał jakąś sprawę w Polsce związaną z ewentualnym

ukaraniem go, lub już był karany. Oni jednak mogli, i robili to nagminnie. Maksymę, że milczenie jest złotem tu zastosować ją było trudno.

Oficerowie pisali do władz wojskowych skargi i raporty, ale one w ogóle nie były rozpatrywane, więc kilku oficerów napisało do Zjazdu Partii, wierząc, że tam znajdą sprawiedliwość. Sam pułkownik Kazimierz Ćwójda dodatkowo pisze skargę do generała dywizji Graniewskiego i do Centralnej Komisji Kontroli Partii uzasadniając ją i podając liczne fakty łamania statutu partii. Pułkownik Kazimierz Ćwójda napisał w swej skardze:

„Komisja w KC PZPR w dniu 28 XI 1967 roku zabrała mi legitymację partyjną, wyrzucając z partii za podważanie autorytetu dowódcy i jego zastępców”.

Po tym wydarzeniu wielu oficerów wycofało swe raporty i skargi. Zaczęli masowo pisać o przeniesienia do innych jednostek lub stali się obojętni na wszystkie wybryki Żydów.

„Napisałem - pisze Ćwójda w swej skardze - do Zjazdu Partii, do przewodniczącego Centralnej Komisji Kontroli Partii towarzysza Romana Nowaka. Zapytałem go, czy to co mówił na drugim plenum KC PZPR pierwszy sekretarz, że „ludzi należy oceniać według kryteriów klasowych, politycznych oraz zawodowych, a nie według kryteriów narodowych” - jest prawdą? To jak w kontekście tego stwierdzenia moja sprawa ma się do osób, o których pisałem w skardze i jak to się ma do wystąpienia w Hucie „Warszawa" sekretarza KC Strzeleckiego, który to samo powtórzył do tłumów robotników w hucie”.

Jak więc w kontekście tych faktów i kryteriów kreśli się osoba generała Graniewskiego i jego przyjaciół Żydów. Ale już na to pytanie towarzysz Nowak nie odpowiedział.

Jak na ironię tytuł w *Trybunie Ludu* głosił: „kadry decydują o wszystkim" i artykuł głosił, że ludzie pracy kształtują politykę partii. To wobec powyższych faktów, powinno być: «Żydzi decydują o wszystkim i oni kształtują całą politykę w Polsce».

A więc ciśnie się pytanie - O czym miały decydować kolejne roczniki polskich oficerów po 1956 roku?

Falanga fałszywych Polaków, pozostająca w symbiozie z Izraelem i NKWD decydowała o wszystkim w Polsce. Nawet odważyła się spreparować oskarżenie w stosunku do Gomułki i go zamknąć w więzieniu. I gdyby nie wybuch niezadowolenia Polaków, nie odsunięcie od władzy częściowo Żydów, nie uwolnienie Gomułki i kardynała Wyszyńskiego - to Żydzi byli

już w końcowej fazie brania całkowitej władzy w Polsce.

To bunt Polaków w Polsce spowodował, że czasowo jak szczury Żydzi pochowali się w nory i za czysto polskie nazwiska. A teraz kolejny raz robią próbę wzięcia władzy w swoje żydowskie ręce. Czy się uda im? To zależeć będzie od świadomości Narodu Polskiego’.

Za Gomułki bunt przeciwko Żydom podnieśli nasi ojcowie, natomiast dziś starzy ludzie. Obecnie jest już inne pokolenie, które to zdążyli Żydzi zmanipulować mając w swym ręku wszystkie środki publicznego przekazu.

Jakub Berman miał rację gdy mówił. „Trzeba nam trochę czasu, by wychować dwa, trzy pokolenia Polaków". No i wychowują, mamy tego dowody każdego dnia. Co mógł w takiej sytuacji - gdzie władzę trzymali Żydzi - zrobić pułkownik Ćwójda? Ponadto szefem Departamentu Personalnego MON był rejestrator syjonistycznego renesansu w wojsku, generał dywizji J. Zarzycki. Jednocześnie był szefem Głównego Zarządu Politycznego i był znany z tępienia Polaków w wojsku. A szefem Zarządu Propagandy i Agitacji GZP WP był Icek Blum przedstawiciel Wojska Polskiego w Państwowej Akademii Nauk, który uległ emfazie prosyjonistycznej. - I tylko uznawał ludzi pochodzenia żydowskiego na materiał na oficerów.

«Słowianie to podludzie i szkoda czasu, żeby ich uczyć, mówił to często i głośno ten żydowski polakożerca».

W Warszawie działał generał brygady J. Drzewiecki vel Holzer, znany pijak i awanturnik, który wiele razy publicznie obrażał naród Polski. W ramach polityki kadrowej, jaką Żydzi prowadzili otrzymuje stanowisko komendanta Wojewódzkiego Sztabu Obrony Stolicy.

A admirał Wiśniewski - dowódca Marynarki Wojennej, następnie wiceminister żeglugi i aktualny dyplomata polski w Zjednoczonej Republica Arabskiej, kolega i przyjaciel - nie tylko brydżowy, jak sam o sobie mówił - wiceministra rolnictwa, tego od zakupu rur w Austrii, pułkownika Kuhla, i generała brygady Pfeffera oraz renegata pułkownika Brandla, a także generała dywizji Frei-Bieleckiego, dowódcy wojsk lotniczych, znanego jako „tarcza syjonizmu" - podjął on się politycznego przeorientowania wojsk lotniczych na modłę lzraela. Jego zastępcy, też Żydzi, to pułkownik Aumer i pułkownik Cyndkin - usilnie wcielali w życie ideę swego szefa, generała dywizji Frei-Bieleckiego. Niestety, los im pokrzyżował plany.

I tu dalszy ciąg znam osobiście, gdyż zetknąłem się i poznałem Frei-Bieleckiego. Gdy byłem brygadzistą budowlanym w kombinacie „Wschód",

w tym akurat czasie dużo prominentów partyjnych, wojskowych i z milicji budowało sobie dacze w Konstancinie. Upodobali sobie tę część podwarszawskich lasów, a że mieli władzę, to za symboliczne pieniądze nabywali duże leśne działki.

Była wtedy moda na kominki. Ale nie takie, jak dziś się buduje z gotowym metalowym paleniskiem. Wtedy nie było jeszcze metalowych palenisk, nie było też tyle cegły klinkierowej. Kominki wówczas murowało się na glinę zwykłą z dużą ilością soli, z cegły zwykłej. A że ja te kominki robiłem u wielu prominentów, to jeden drugiemu stręczyli, że znają takiego człowieka, co robi to ładnie i solidnie.

Tak więc przyjechał na budowę gdzie pracowałem, kierowca Frei-Bieleckiego i mówi: Towarzysz minister chce z panem rozmawiać, proszę się przebrać i pojedziemy. [Tu chciałbym przypomnieć, że w tym czasie generała Frei-Bieleckiego przenieśli na stanowisko wiceministra w ministerstwie sprawiedliwości, ponadto był szefem departamentu więziennictwa]. Przyjął mnie grzecznie i powiada, że widział moją robotę na daczach u generała Ćwieka (milicja) i generała Frydla (wojsko), i że one bardzo mu się podobają a najważniejsze, że dobrze się u nich pali. Chcę ażeby pan mi zrobił takie dwa kominki.

Nie było rady, jak Frei-Bielecki zadzwonił do mojego dyrektora kombinatu Piotrowskiego, ten przyjechał natychmiast do mnie na budowę i powiedział: Rób mu te kominki nawet w dni robocze, a ja już wymyślę coś, żeby ciebie oddelegować służbowo. Ty wiesz, że on może naszym pracownikom, którzy siedzą w więzieniu skrócić kary i ja go o to poproszę, mówił dyrektor.

Więc pojechałem do tego Konstancina. W lesie upatrzył sobie działkę z dużą górą. Rozkopał ją na pół. Postawił trzykondygnacyjny budynek tak że z jednej strony był widoczny, a z drugiej w ziemi. I ostatnie piętro wyglądało na tej górze jak parter. Trzeba było bardzo dużo cegły i lepiku, żeby wyizolować te ściany od strony ziemi. No, ale to jego sprawa.

Zadziwiło mnie, że ci co robią prace sztukatorskie, tynkarskie i kowale metaloplastyki, że wszyscy są w ubraniach więziennych. Poza tym kręcą się przy więźniach kobiety, i że więźniowie i te kobiety mieszkają w barakowozach, które stoją obok budowy. Po kilku dniach zorientowałem się, że wybrał z całej Polski z więzień dobrych fachowców, obiecał im skrócenie o połowę kary, i pozwolił, żeby żony tych więźniów zamieszkały z nimi.

Jedzenie dowoziło wojsko i nawet ja nie musiałem sobie kupować, gdyż

karmili dobrze. W ciągu trzech tygodni zrobiłem oba kominki i generał sprawdził je, czy się dobrze pali. Wypłacił mi jak należy i odwiózł na budowę.

Więźniów, którzy siedzieli z mego kombinatu puścił ku uciesze rodziny i myślałem, że to już koniec historii z generałem. Aż tu nagle wybucha skandal.

Gierek dowiedział się, że generał Frei-Bielecki wybudował duży dom w Konstancinie. Raz, że z **materiałów, przeznaczonych na budowę więzień i nie zapłacił za nie, po drugie, że wykorzystał więźniów do pracy za darmo.**

Gierek był pierwszy rok pierwszym sekretarzem i w tym czasie jeszcze wypełniał to, co obiecał ludziom, że zaprowadzi porządek i ukróci fale kradzieży materiałów na te słynne dacze. I wiele problemów załatwiał tak jak obiecał. Ale później już był pod wpływem ludzi z Komitetu Centralnego i różnych doradców i szybko zapomniał, co obiecywał ludziom. A dowiedział się o tej daczy generała Freia przez przypadek. Otóż generał miał dwójkę dorosłych dzieci. I ta „złota" młodzież bawiła się w jednym z lokali w Warszawie, ale w tym czasie restauracje były zamykane po północy. A więc ta młodzież musiała opuścić lokal, a skoro chciała bawić się dalej trzeba było znaleźć inne miejsce. I syn generała, zaprosił wszystkich do willi ojca, do Konstancina. No i zaczęli się bawić, pić, bo tata w barku miał alkohol. Napalili w kominku i zobaczyli, że wisi nad kominkiem sztucer myśliwski. Jeden z chłopców zdjął go i wycelował w głowę syna generała. Pociągnął za spust i sztucer wypalił. Głowa rozleciała się jak dynia. Wkroczyła kryminalna Milicja i zaczęła robić śledztwo.

Oficer, który nadzorował to śledztwo był zdumiony przepychem tej dużej budowli. Nawet parkany były robione przez kowali jako ozdobne, a wszystkie schody w marmurze. A że było to tuż przed pierwszym maja, gdzie odbywała się uroczysta akademia, i było wówczas przyjęcie w Komendzie Głównej Milicji. Gierek tam dekorował grupę milicjantów, a następnie parę minut rozmawiał z przypadkowymi oficerami, którzy byli na sali.

Podszedł Gierek do grupy oficerów, którzy właśnie rozmawiali o tym wydarzeniu w Konstancinie, ta rozmowa go zainteresowała i spytał się: To taka olbrzymia ta willa? Na co oficer nadzorujący to śledztwo powiedział. Ma aż trzy piętra i bogata jak pałac szejka. Na drugi dzień Gierek wysłał tam swoich ludzi w celu sprawdzenia. Finał był taki, że generała zdegradowano, a ten wielki dom pałac skonfiskowano i jest hotelem MSW do dziś. - Ale to był

Gierek w pierwszej fazie sekretarzowania. Później już tak radykalnie nie reagował.

Po generale Frei-Bieleckim został na tę funkcję mianowany następny Żyd, generał dywizji Mankiewicz. Ale wtedy aktyw partyjny, oficerowie Polacy postanowili podjąć walkę, a powód dali do wyrzucenia obaj generałowie, tak Mankiewicz, jak generał brygady Stamieszkin, który był przymierzany na to stanowisko. Napisali obaj pełny zachwytu artykuł do prasy „Żołnierz Wolności" jak to są pod wrażeniem „Blitzkriegu Dajana w Izraelu".

I za ten niemoralny sojusz i firmowanie się z tym w prasie zostali wyrzuceni ze stanowisk. Jednocześnie ujawniono karygodne niedostatki w Wojskach Obrony Powietrznej Kraju. Trzeba przyznać, że Wojsko Polskie i Polska miały wyjątkowego pecha do kolejnych dowódców obrony naszego nieba.

Czego mogli nauczyć młodych oficerów tacy wykładowcy jak pułkownik Zyger, dowódca Korpusu ds. Politycznych, zajadły wróg Polaków. Za antypolonizm, którego było już za dużo wyrzucono go z korpusu, ale zaraz przenieśli go do redakcji Ekspresu Wieczornego, czy drugi Żyd Nussenbaum, znany aktywista syjonistyczny, mąż znanej w Lidze Kobiet pani Zawadeckiej.

Daleko sięgają wpływy i macki Żydów. Piecze nad ewidencją w Głównym Inspektoracie Szkolenia MON miał wówczas pułkownik Welfeld i on tu niepodzielnie decyduje o losach polskich oficerów.

„Miałem - pisze pułkownik Ćwójda - okazję do poznania osób i nazwisk, gdyż służba moja w aparacie partyjno-politycznym wojska stwarzała okazję do częstych kontaktów z Wojskową Akademią Polityczną. Ta okoliczność pozwoliła mi poznać obsadę naukową tej ideologicznej (ideowo-politycznej) uczelni, dlatego stwierdzam, że **tylko względy natury arytmetycznej zdecydowały o niecałkowitym opanowaniu katedr przez uhonorowanych tytułami naukowymi pracowników wojskowych i cywilnych pochodzenia żydowskiego.**

1. Oto lista osób pochodzenia żydowskiego:
2. Dziekan Wydziału Historycznego - prof. J. Wolinski
3. Szef Katedry Historii Polski - prof. E. Halicz
4. Zastępca szefa Katedry Historii Polski - pułk. J.Pawłowski
5. Szef Katedry Historii Powszechnej - prof. L. Bazylow
6. Szef Katedry Psychologii - pułk. J. Wachtel
7. Szef Katedry Socjologii - prof. J. Wiatr

8. Szef Katedry Doktryn Politycznych - prof. F. Ryszka

9. Zastępca szefa Doktryn Politycznych - pułk. A. Reiss

10. Dziekan Wydziału Ekonomicznego - doc. dr J. Chechliński

11. Szef Katedry Ekonomii Politycznej - prof. W. Bruss

12. Szef Ośrodka Badań Społecznych Wojska Polskiego doc. dr Jerzy Rajkowski, były stypendysta fundacji Rockefellera.

Więc jak pogodzić ten żydowski klan ze zrozumiałą potrzebą afirmacji narodowej podnoszonej przez pierwszego sekretarza KC towarzysza Gomułkę?

Obrona Narodu Polskiego przy istnieniu żydowskiej piątej kolumny w szeregach Wojska Polskiego przestaje być Obroną, a przesądza o klęsce. Mówić więc o gotowości bojowej Wojska Polskiego, znaczy mówić o jego kadrach. Czyżby przykłady ujawnionych ciągot syjonistycznych Szefa Katedry Pracy Partyjnej pułkownika Malczewskiego, byłego szefa Zarządu Organizacyjnego GZP oraz odrażający fakt wychowania syna przez Komendanta Wojskowej Akademii Politycznej Wojska Polskiego pułkownika Hofmana na ochotnika faszystowskiej armii izraelskiej, nie było dostatecznym dowodem i ostrzeżeniem, a zarazem potrzebą podjęcia weryfikacji kadr?

Z ubolewaniem stwierdzam - pisze Ćwójda - że oficerowie, którzy podjęli i ośmielili się sugerować taką potrzebę weryfikacji, dawno są już cywilami. Zadziwiająca jest również postawa przewodniczącego CKKP towarzysza Romana Nowaka, który zamierzał, jak to oznajmił 28.XI.1967 r. krzycząc „dobierzemy się do tych organizacji, które piszą rezolucje!". Chodziło Nowakowi o to, że dużo organizacji podstawowych w wojsku, wiedząc co się dzieje - w **jaki sposób Żydzi opanowali prawie wszystkie najważniejsze stanowiska w wojsku -** zaczęli protestować i pisać te rezolucje. Chciał zastraszyć tych, co nie zgadzają się z rządami Żydów w Wojsku Polskim.

Mieliśmy liczne przykłady, że wystarczyło aby oficer Polak rozmawiał z osobą podejrzaną, nieraz nie wiedząc kto to jest - natychmiast był zwalniany: za pomoc w szpiegostwie. Bez udowodnienia winy, tak profilaktycznie.

A szef Katedry Nauk Politycznych Akademii Sztabu Generalnego Jakub Szlifersztajn, który był znany naszym służbom z pracy w wywiadzie - zostaje kilka razy sfotografowany na spotkaniach z rezydentem ambasady izraelskiej. I on, za udowodnienie kontaktu ze szpiegiem - zostaje tylko przeniesiony na kierownika Zespołu Lektorskiego w Inspektoracie Lotnictwa.

Czyli Polaka za nieświadomą rozmowę z nieznanym człowiekiem

usuwa się z wojska, natomiast Żyda służącego w Wojsku Polskim, który wie z kim tyle razy się spotyka, tylko się przenosi.

Tenże Szlifersztajn zostaje po raz drugi przyłapany jak wręcza notatkę izraelskiemu pracownikowi ambasady z której wynika, że opisuje ocenę nastrojów w Polskim Wojsku wśród żołnierzy. I jest kolejna kara, czyli ponowne przeniesienie na inne, też dobre stanowisko.

Nie dziwię się że pułkownik Ćwójda na koniec swej skargi zadaje pytanie: „Ja zostaje pozbawiony legitymacji partyjnej tylko za to, że ośmieliłem się zwracać uwagę, że przełożeni czynią wojsku krzywdę. Mnie wyrzucono z partii. I jak to jest, że w tym samym Wojsku Polskim, mnie się wyrzuca z wojska za krytykę, lecz gdy w tym samym Wojsku Polskim przyłapuje się Żyda na szpiegostwie i to dwa razy - i on nadal pozostaje oficerem i pełni funkcje kierownicze".

„Niedocenienie śmiertelnego zagrożenia ze strony Żydów, gwoli osobistego nienarażenia się i wygodnictwa traktuje to, jako przestępstwo wobec Narodu Polskiego i Polski.

By nie powtórzyło się piekło, jakie Żydzi już zrobili w Związku Radzieckim i krajach zajętych, piekło ludzkiej nędzy i cierpienia, etyka oficera i miłość do jedynej ojczyzny nakazują mi podjąć szerzenie prawdy o tym, do czego są zdolni Żydzi. Jestem głęboko przekonany - kończy swoją skargę Ćwójda - że prawda kiedyś zwycięży".

Jego teczkę jako ostatnią, jako jego wolę trzymam i czytam. A że mam w pamięci Jego przemówienia to Go widzę w swej wyobraźni. Żydzi zaszczuli Go i doprowadzili do śmierci. Żaden z nich nie wytoczył Mu procesu, bo wiedzieli, że miał rację i dowody. Gdy zmarł, koledzy i towarzysze broni przybyli licznie, by Go odprowadzić w ostatnią drogę. Nad Jego grobem pięknie i mądrze przemawiał Bohdan Poręba, znany reżyser. I tyle lat upłynęło od Jego śmierci, a problemy mamy te same, z tymi samymi ludźmi. I mimo upływu tylu lat, przyjaciele pamiętają o Jego mogile na Wólce Węglowej. Zawsze palą się tam świeczki i leżą kwiaty.

A do czego Żydzi są zdolni przekonał się o tym, gdy napisał pismo do Centralnej Komisji Kontroli Partii. Zgłosił słusznie, że zarzuty mu stawiane - po pierwsze są fałszywe, a po drugie nie są sprzeczne z założeniami partii i z ideologią partii. Był to okres gdy nasza propaganda uczulała szczególnie oficerów w wojsku na infiltrację wrogiej propagandy. Więc podpułkownik Ćwójda zabierając głos na zebraniu POP zwrócił uwagę na radio „Wolna Europa" i na fakt, że Izrael ma stosunki dyplomatyczne z RFN, a z NRD nie

ma.

A Niemcy Zachodnie cały czas używały hasła „Drag nach Osten" czyli że nie uznawali granicy na Odrze i Nysie.

O tym zresztą pisała „Trybuna Ludu". Zacytował też za „Żołnierzem Wolności" wzmiankę, że w lzraelu istnieje jeszcze jedna kategoria przesiedleńców, a mianowicie:

„Związek byłych Górnoślązaków w Izraelu" [Żydzi z Górnego Śląska - S.S.].

Ćwójda przytoczył ich wypowiedzi - jak to należy Górny Śląsk odebrać Polsce, a zwrócić Niemcom i, że to jest dla Polski i obraźliwe i zdradzieckie stanowisko. Ćwójda przestrzegał, że grozi nam niebezpieczeństwo nacjonalizmu żydowskiego i omówił profilaktykę w polityce kadrowej. I ta krytyka zabolała Żydów, gdyż uderzyła w wojsku, jak to nazywano, w „głównego ekonomistę" lub „zaopatrzeniowca", konkretnie w generała E. Pfeffera.

Wystąpienie Ćwójdy zyskało pełną aprobatę POP (podstawowej organizacji partyjnej) w wojsku. Następnego dnia POP Obrony Powietrznej Kraju w pełni też poparło jego głos i wniosek. A te deklaracje organizacji partyjnych w wojsku również były skierowane na poparcie Gomułki, który odważnie kwestie żydowską omówił na VI Kongresie Związków Zawodowych. Ćwójda rzucił wtedy odważne hasło:

„Kto szczerze potępia agresję lzraela i solidaryzuje się z tow. Wiesławem, ten zabiega o jak najsilniejszą wymowę swego stanowiska".

A że wszyscy Żydzi w Polsce pili toasty za sukcesy armii lzraela, to nie mogli wybaczyć za takie stanowisko Ćwójdzie. Zresztą i Gomułce też nie. Ale Gomułka jeszcze wtedy był dla Żydów nieosiągalny do zniszczenia. To nastąpiło, ale później, a Ćwójda tak. Przecież w wojsku i partii mieli swoich ludzi. Najpierw załatwili, że Ćwójdę wyrzucą z partii. Użyli do tego CKKP partii. I tak też się stało. I co z tego że nie było podstaw do wyrzucenia. Wyżej już nie można było się skarżyć. Owszem była komisja zjazdowa, ale w Biurze Politycznym KC PZPR był swój człowiek i do komisji zjazdowej już skarg nie kierował, lecz do archiwum.

Traf chciał, że pierwszy sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR - St. Kociołek napisał artykuł do „Trybuny Ludu" właśnie na temat czujności partyjnej i odwagi mówienia. Zachęcał wręcz do walki by ujawniać w wojsku postawy niezgodne z polską racją stanu, w tym popierających agresję lzraela na Syrię. Więc Ćwójda wykupił w kiosku „Ruchu" 20 egzemplarzy „Trybuny

Ludu" i dał je oficerom żeby przeczytali. Podpułkownik Wasilewicz doniósł o tym fakcie żydowskiemu generałowi Wojska Polskiego E. Pfefferowi a ten natychmiast wezwał mnie na rozmowę - pisze Ćwójda.

„To niedopuszczalne krzyczał i tupał ze złości”.

A tego samego dnia ukazał się artykuł w „Sztandarze Młodych", w którym pisano o ŚIązakach w lzraelu i też domagających się zwrócenia przez Polskę ŚIąska Niemcom. Więc położyłem mu na biurko ten artykuł mówiąc:

„Proszę przeczytać ten artykuł i dać go do przeczytania podpułkownikowi Wasilewiczowi. Widać jak was obu porusza to sprawa opisana w „Trybunie Ludu" i w „Sztandarze Młodych”. Teraz tow. generał pozwoli, że odmeldują się". I Ćwójda wyszedł.

Ale to dopiero był początek skutków tej rozmowy. Następnego dnia generał - pisze Ćwójda - wezwał mnie i mówi:

„Łamiecie dyscyplinę wojskową i głosicie różne bzdurne wiadomości". Więc Ćwójda pyta się jakie to niby wiadomości. - „Podważacie zdanie wyższych rangą od siebie oficerów - rozumiecie?"

„Dlatego, że mówię kto niedostatecznie demaskuje i piętnuje syjonistów, ten obiektywnie im pomaga - mówi Ćwójda do generała".

„To wy tak sobie wykombinowaliście i to są bzdury" - krzyczał generał.

„Więc mówię, że to nie ja wykombinowałem, ale I Sekretarz KC PZPR Gomułka na VI Kongresie Związków Zawodowych to powiedział”. - „O cholera. To niemożliwe. Ja to sprawdzę" – zreflektował się generał.

„A to że widzę i ujawniam karygodne udokumentowane niedomogi w pionie generała dywizji H. Braniewskiego graniczące z dywersją gospodarczą i osłabieniem sił obronnych kraju, to też jest podważanie zdania przełożonych" - spytał Ćwójda.

„To jest niesubordynacja i za to was ukarzę - zakończył żydowski generał WP - i kazał odejść - pisał Ćwójda. Następnego dnia, pisze dalej Ćwójda, WSW aresztowała mnie i 51 godzin trzymali mnie w areszcie wojskowym. Nie wyjaśnili mi przyczyn aresztowania. Dopiero po dwóch dobach z górą przewieźli mnie do departamentu kadr MON i tu pułkownik Furmanek, zastępca szefa Departamentu Kadr odczytał mi rozkaz Ministra Obrony Narodowej - zwalniający mnie dyscyplinarnie z wojska, ze wszystkimi moralnymi i materialnymi konsekwencjami, z powodu niewypełnienia obowiązków służbowych.

Ci sami ludzie co zwolnili Ćwójdę doprowadzą niedługo po tym do obalenia Gomułki jako pierwszego sekretarza PZPR. Więc taki Ćwójda - jako

podpułkownik - był dla nich małym epizodem, przy okazywaniu tego - kto w Polsce rządzi. Dobrze, że go nie zabili jak robili to nagminnie z tymi, co ujawniali ich żydowskie przestępstwa i machlojki.

Trzymam jego teczkę i czytam:

Jestem głęboko przekonany, że prawda kiedyś zwycięży i Polacy zrozumieją do czego są zdolni Żydzi. Jak zmarnowali moje życie i marzenie bycia oficerem Wojska Polskiego. Jak upadlali polskich oficerów Polaków, żeby byli cicho i nie krytykowali ich.

Jego teczkę czytam jako ostatnią Jego wolę i mam w pamięci, gdyż jego patriotyczne przemówienie pamiętam.

Żydostwo w Polsce zaszczuło Go i doprowadziło do jego śmierci. Żaden z nich nie wytoczył mu procesu, bo wiedzieli że ma rację i dowody, których nie podważą. Wybrali więc sposób na niszczenie Go po swojemu, po żydowsku przy pomocy swoich pobratymców, kolesiów Żydów zatrudnionych w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego. Uknuli - jak to w ich zwyczaju - intrygę, że łamie dyscyplinę i podważa decyzję wyższych raną. Ale jak oni dopuszczali się jawnej zdrady Polskiej Armii - to było dobrze. Już tyle lat upłynęło od Jego śmierci, a koledzy wojskowi z szacunkiem o nim mówią i przypominają Go.

Problemy jakie Polska miała z Żydami - na skutek ich wrogiej nieustającej działalności na szkodę Polaków - wcale nie są mniejsze, one są obecnie większe w konsekwencji ich złowrogich następstw dla Polski.

Albin Siwak – Bez strachu (opracowanie Biuletyn PRP)

ROZDZIAŁ XXI.

POTRZEBNY GOŁUŁKA

Klub Inteligencji Polskiej organizuje spotkania m.in. w budynku ZBOWID, gdzie 95% przychodzących tam zebranych osób to ludzie z tytułami profesorów i doktorów lub generałów i pułkowników - ludzie wykształceni, mający wiedzę, często są to autorzy wielu znanych dzieł literackich – ludzie światli, interesujący się tym wszystkim co dzieje się na świecie i w Polsce.

Na jednym takim spotkaniu w Klubie Inteligencji Polskiej, na które bardzo lubię chodzić i słuchać opinii o sytuacji w Polsce, zadałem zebranym pytanie. Jesteście ludźmi nauki, jeździcie po świecie w celach kontaktów naukowych, znacie różne ustroje i różne narody... powiedzcie proszę, czy znacie jakieś mniejszości narodowe, plemiona, rasy lub religijne sekty, gdzie ludzie z tych narodowości wstydziliby się lub bali nosić swe rodowe nazwiska?

Nikt z obecnych osób na sali nie powiedział, że słyszał. A jeden z profesorów dał na ten temat przykład wspominając film:

„Kiedyś za czasów PRL w kinach i telewizji wyświetlany był serial o przewozie i handlu murzynami. I tam była taka sytuacja i scena, że przez kilka odcinków oglądaliśmy jak handlarze bili i męczyli młodego murzyna, za to tylko, że nie chciał używać nowego, nadanego mu przez właściciela nazwiska. Za każdym razem jak się go pytali jak się nazywa, ciągle powtarzał - Kunta Kinte. Był straszliwie męczony i katowany, bo właściciel tego murzyna założył sobie, że zmusi go do tego, by używał nazwiska jakie mu nadał - Tobi. A ten murzyn ostatnimi siłami po biciu odpowiadał - Kunta Kinte".

Czyli, że wśród narodów świata jest bardzo mocna więź z nazwiskiem dziadów i ojców. I to obserwuje się na całym świecie w różnych kulturach i religiach. **Ale osobliwym wyjątkiem są w Polsce Żydzi.**

W sposób masowy, tuż po II wojnie światowej **ponad milion z nich zmieniało swoje rodowe nazwiska na czysto polskie.**

Nikt ich nie katowal jak tego murzyna Kinta, tylko sami i to z pretensjami, że za wolno przebiegały zmiany nazwisk. Oni chcieli szybko stać się Polakami, a tu procedury trwały długo. No ale od czego jest kongres światowy żydów. Prezes tego kongresu, grożąc palcem, mówił:

„Zrobimy Polsce wstyd na całym świecie, że tak długo trwa zmiana nazwisk i nowego polskiego obywatelstwa".

I dziś jest taka sytuacja w Polsce, że żydowska mniejszość ukrywa się pod czysto polskimi nazwiskami i udając rdzennych Polaków, nabiera ich w czasie różnych wyborów, a ludzie nie wiedząc, oddają władzę wrogom.

Dziś już nie da się ukryć, kto po zmianie ustroju wyprowadzał i wyprowadził miliardy złotych z systemów bankowych za granicę. Tych afer było bardzo dużo i za żadną, żaden Żyd nie odpowiedział. A ci, co sprawowali rządy, to ich obowiązkiem było czuwać i ścigać złodziei, a nie wysyłać ich w nagrodę jako ambasadorów, gdzie obecnie siedzą na dobrych placówkach za granicą. Chociażby Suchocka w Watykanie.

Również już **dziś Rosjanie mówią otwartym tekstem, kto mordował polskich oficerów w pięciu obozach wokół Katynia i w samym Katyniu.**

Dziś można już przeczytać w broszurach wydawanych przez chrześcijańsko-narodowe i inne patriotyczne stowarzyszenia, kto stał za tym mordem. I bez ogródek pisze się tam o Żydach: Berii i Kaganowiczu.

To co generał Z.Berling zawarł w tekście depeszy do Stalina, gdy depeszował jak front stał pod Warszawą na Wiśle, że: błagam o ukrócenie władzy żydowskiej w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, gdyż Żydzi wymordują bez sądu najlepszych patriotów Polaków - stało się ponurą prawdą.

Dziś już wiadomo, że wymordowali Żydzi tylko w latach 1944-1956 około 600 000 Polek i Polaków.

Gdyby udało się po drugiej wojnie światowej na forum ONZ uchwalić rezolucję potępiającą sprawców **wymordowania w XX wieku około 100 000 000** [stu milionów] **ludzi,** jak podawało ONZ, **to właśnie Żydzi ponieśliby za ten mord odpowiedzialność.**

Ale usilne zabiegi Żydów i Amerykanów storpedowały ten zamiar. A takie propozycje na forum ONZ były - i świat je poznał poprzez media.

I dziś sytuacja znów się powtórzyła. W dniach **15-16 X 2009 roku ONZ uchwaliła rezolucję mówiącą, że Izrael dokonuje ludobójstwa** na ludności palestyńskiej i libańskiej, ale dla równowagi, ONZ uchwaliła że palestyński Hamas też jest odpowiedzialny za ludobójstwo. Ale ta rezolucja póki co jest nieważna, bo Amerykanie Żydzi jej nie poparli. A muszą poprzeć wszystkie państwa.

Obserwujemy teraz jak Żydzi się histerycznie zachowują. Robią wszystko, żeby przekonać inne państwa, by nie poparły tej rezolucji. Wiedzą czym to

grozi. Bo **gdyby udało się tę rezolucję, jako uchwałę jednogłośnie przegłosować to Izrael stanąłby przed Trybunałem Międzynarodowym.** A do tego Żydzi nie dopuszczą.

Po 1989 roku w Polsce Żydzi obsadzili ponad 60% sejmowych, senackich i rządowych foteli. A Polacy za uchwalenie antypolskich ustaw płacili i płacą im wysokie pensje i premie. Prawie wszystkie partie są opanowane przez Żydów i nie ma znaczenia, która partia w wyborach wygra.

Pod pretekstem zapaści demograficznej narodu trwają prace rządowe nad nową polityką migracyjną. Chodzi tu o stworzenie zachęty dla ludności obcej, a wykazującej dużą zdolność adaptacji do osiedlenia się w Polsce na stałe. **Na wizy do Polski, jak alarmuje Światowy Kongres Żydów, czeka milion Żydów.** A oni, rzeczywiście mają zdolności adaptacyjne we krwi, co nie raz już udowodnili...

Natomiast Rosja powtarza kolejny raz, że na jej terytorium jest **półtora miliona Polaków,** i prawie wszyscy wyrażają chęć repatriacji do Polski. Ale tu - **zażydzony polski rząd już nie widzi możliwości i nie przejawia chęci sprowadzenia Polaków do ich ojczyzny.**

Obserwujemy np. takie zjawisko, jak prezydent Polski potępia nacjonalizm polski, a jednocześnie pozwala rozrastać się i eksponować nacjonalizm żydowski w Polsce. Tylu festiwali kultury żydowskiej, ile odbywa się w Polsce nie było i nie ma w całym lzraelu lub Stanach Zjednoczonych.

Należałoby zadać proste pytanie naszym rządzącym, czy Polska to jeszcze kraj Polaków? Czy już Żydów? Bo jeżeli najważniejszą osobą w Polsce jest żydowski ambasador, który bezczelnie zarzuca Polakom antysemityzm, i robi to całkowicie bezkarnie, to musi być pewnym że nikt nie powie mu - iż łże w żywe oczy. A nie powie mu, bo straci szansę nie tylko na awans, ale i tę funkcję jaką obecnie posiada. Przypomnę tu ośmieszanego przez wielu żydowskich polityków Władysława Gomułkę. On miał odwagę i podjął decyzję powodującą wyjazd z Polski wielu Żydów 1968, zwłaszcza tych, którzy mordowali Polaków bez wyroków sądu. Tych, co zacierali ślady swoich czynów zbrodniczych. Ale o tym obecnie się milczy zarzucając tylko Gomułce antysemityzm.

Jeżeli dziś krążą wśród ludzi dokumenty, że w latach 1944-1956 wymordowano 600 000 Polaków, jak również o mord w Katyniu, którego też dokonali Żydzi, to z tego powodu jest co jakiś czas międzynarodowy spór i słowna wojna. Mówi się tylko o Katyniu, gdzie zginęło 15,000-20,000 Polskich Oficerów, i robi się filmy o tym i uświęca rocznice mordu w

Katyniu - to **dlaczego całkowcie wyciszyło się wymordowanie tych 600 000 Polaków?**

Ano dlatego, że nie uda się zwalić za to winy na Związek Radziecki? A tu jest sprawa czytelna i jasna. To nie radzieckie NKWD dokonało tego mordu, tylko polscy Żydzi z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. I nie dziwię się kiedy dziennikarz pisze, że takich ludzi jak Gomułka dziś potrzeba jak powietrza, bo...

Ale na końcu artykułu pisze tenże dziennikarz, niestety, ale Gomułka był komunistą i zrobił to niedokładnie, a skutki tej fuszerki teraz ponoszą Polacy! Jeszcze niejeden dziennikarz i niejeden raz przypomni, że nie wszystko w PRL-u było tak haniebne, jak starają się pseudo historycy przedstawić dziś młodym Polakom.

Dziennikarz też wykazał się dużą odwagą, bo pisze o Gomułce: Naród Polski, powinien ufundować i w honorowym miejscu wymurować tablicę pamiątkową jako pierwszemu Polakowi, który podjął próbę naprawy tragicznego w skutkach błędu, króla Kazimierza Wielkiego, który Żydów sprowadził do Polski i nadał im zbyt dużo przywilejów i praw.

Tenże Gomułka, przypomina dziennikarz, w wyniku zainicjowanych przez Żydów rozruchów w grudniu 1970 r. stracił władzę. Żydzi już wtedy próbowali przejąć władzę, ale się nie udało. Pierwszym sekretarzem został E. Gierek.

Ale Gierek już nie miał tyle odwagi co Gomułka. Nie podjął się usunięcia Żydów z różnych wysokich stanowisk i funkcji. I znów za sprawą sierpnia 1980 r. Gierek musiał odejść.

Solidarność też padła, bo Żydom była wyłącznie potrzebna do skoku na władzę, co im się doskonale udało.

Gdyby Polacy mieli możliwość zapoznać się z udzielonymi wywiadami przez Bronisława Geremka poza granicami Polski, to może by się nieco oczy otworzyły na to, co się obecnie dzieje: na uprawiany międzynarodowy rozbój względem Polski.

Ale tu w Polsce to on był miły i pokojowo nastawiony - skarb, jak o nim mówiła amerykański sekretarz stanu, czeska Żydówka - Madeleine Albright. Jeżeli Państwo Polskie upadnie, a budowa Judeo Unii Europejskiej wymusza w sposób oczywisty likwidację Państwa Polskiego - to Żydzi z polskiej mniejszości narodowej, będący zawsze czymś w rodzaju „międzynarodu" z pewnością dadzą sobie radę. A Naród Polski, pozbawiany systematycznie od 1989 r. materialnych podstaw egzystencji będzie musiał zniknąć - już znika.

Żydzi w Polsce, mający wsparcie swojej światowej diaspory nie są w stanie wykorzenić polskiego katolicyzmu inaczej, jak poprzez fizyczną likwidację Narodu Polskiego. A naród pozbawiony własnego majątku produkcyjnego, czyli okradziony z dochodów własnej produkcji, zmuszony do ograniczania produkcji rolnej, której wielkość nie pokrywa już zapotrzebowania żywnościowego narodu, reformą oświaty z 2000 roku, obniżającą poziom edukacji, pozbawiony średniego szkolnictwa zawodowego, pogrążony w świadomie zaprogramowanej nędzy musi odejść w niebyt. Takie są nieubłagane prawa ekonomii i żydowscy inżynierowie liberalnego postępu w Polsce doskonale je znają.

A chór pożytecznych idiotów pieje z zachwytu jak dobrze się Polska gospodarzy i rządzi - nie dlatego że widzą postęp, a tylko powtarzają to, co usłyszeli w mediach.

Chociażby sprawa prywatyzacji szpitali i usług medycznych. Wszyscy ci piewcy sukcesów chcą pozbawić, nieświadomych, biednych i biedniejszych Polaków dostępu do ochrony zdrowia, która przecież należy się ludziom w równym stopniu i niezależnie od ich pozycji materialnej, bo zdrowie jest dla każdego człowieka dobrem takim samym. Chyba, że już zaczęła mafia żydowska realizować to, co Geremek mówił, że świat jest przeludniony **i w Polsce powinno żyć tylko 18 milionów ludzi.**

Dopóki Polski Naród nie uświadomi sobie, że staczamy się jako naród cały czas w dół, że Żydzi prowadzą nas tak jak chcą - ku zagładzie, to na obudzenie się narodu może być za późno. Jeżeli chcemy przetrwać nie tylko jako Polski Naród, ale jak ludzie, to Żydzi muszą być pozbawieni wszelkich funkcji publicznych na terenie Państwa Polskiego.

Za sprawą Żydów, którzy przejęli media w Polsce, niestety nasza świadomość narodowa po 1989 roku uległa dużej erozji. Nie ma w tej chwili prasy, radia, telewizji, w których można by odbudować pamięć narodową. Żydzi i ich sługusy robią wszystko, aby nie dopuścić takiej wiedzy do społeczeństwa. Należałoby zacząć od prawa. Od prawa - które celowo zostało pozbawione środków do realizacji takich celów jak np. „prawo polskie powinno zakazywać obejmowania przez żydów stanowisk mających wpływ na kształtowanie prawa, programów oświatowych i na życie Polskiego Narodu. Dziś jest taka sytuacja, i Polacy to widzą, że za osiągnięcia antypolskie profanujące polską kulturę nagradzani są antypolscy Żydzi. A My - patrzymy na to bezradni w swojej bezsilności.

Naszą tragedią jest to, że część z nas, ogłupionych przez powszechne

żydowskie media bierze to za dobrą monetę. Jedyne w Polsce radio polskie choć niestety mało narodowe - Radio Maryja - czasami nieśmiało odpiera ataki Żydów i ich przyjaciół. Żydzi po każdej dobrej takiej audycji uruchamiają całą sforę kundli filosemickich, którzy wysługują się Żydom.

Dochodzę do takiego wniosku, że jeśli nie wzmocnimy prawem świeckim etyki chrześcijańskiej, katolickiej moralności, to grupa, i to spora polskich biskupów pochodzenia żydowskiego oraz księży Żydów niedługo oświadczy nam, że imienia Jezus oraz Matki Jego nie należy używać.

I to muszę na podstawie rozmów i notatek pana Tadeusza Bednarczyka stwierdzić, że:

- Kościół Katolicki w Polsce sam wychował sobie jadowitą żydowską żmiję na swej piersi.

Bo taki biskup Gocłowski, Żyd z krwi i kości, Życiński i wielu innych robią wszystko, żeby usunąć Krzyż i Jezusa z naszej wiary.

Wracając jednak do tworu żydowskiego jakim jest Unia Europejska, to twierdzę, że upadek tego tworu nastąpi, tak samo jak wszystkich systemów, jakie Żydzi wymyślili i wcielili w życie. Od starożytnego Izraela po dzień dzisiejszy, a konkretnie po Związek Radziecki. Wszystko to padało, bo od samego początku nosiło znamiona własnej śmierci, i to od chwili narodzin.

Już dziś się obserwuje, że są państwa, które już zapowiadają swoje wyjście z tej Unii. Chociażby Anglia gdzie opozycja dzisiejsza głośno mówi o wycofaniu Anglii z tego układu.

Nie może się utrzymać system, gdzie wszystkie religie jakie są na świecie są negowane i wyśmiewane, poza jedyną - żydowską. A to mamy dziś na świecie.

Uważam, że domaganie się praw, konkretnie ochrony praw dla Narodu Polskiego (pozbawionego tych praw) nie ma nic wspólnego z antysemityzmem rozumianym jako nienawiść do Żydów i nie oznacza odebranie im praw mniejszości narodowych, tylko oznacza właśnie ochronę życia rdzennego narodu.

Ale ta mniejszość żydowska dążąca do podporządkowania sobie lub zniszczenia Narodu i Państwa Polskiego, w którym żyje, musi być z niego wyizolowana i pozbawiona wpływu na wszystkie sfery życia i funkcjonowania Polski. Żydowski sposób pojmowania prawa - nie może odciskać swego piętna w żadnej dziedzinie życia katolickiego Narodu Polskiego.

Żydowskie i żydo-masońskie środowiska w Polsce, od 1926 roku

przyzwyczajone do politycznej władzy nad Polskim Narodem, być może chciałyby zmusić nas do życiowej wegetacji presją alternatywy, ***„albo my albo oni"*** i ze świadomością przegranej walki o byt narodowy. Polakom nie wolno rozważać nawet takiej alternatywy, jest to poniżej naszej narodowej godności. My, i tylko my Polacy, mamy prawo do tej ziemi i określania i ustalania warunków egzystencji Polskiego Narodu i tych mniejszości, które z nami żyją. **Nasze polskie prawo jest i będzie przed ich żydowskim prawem,** tylko że trzeba, by Polacy to zrozumieli.

Chcę podkreślić, że nasza wiara katolicka zabrania nam prześladowania innych narodów. Ale nasza wiara katolicka nakazuje nam też obronę naszego narodu. Nakazuje i uświęca taką obronę. Jeśli nawet próbuje zrozumieć obłęd mrocznej żydowskiej mentalności, to napawa mnie obrzydzeniem i odrazą wszelki filosemityzm Polaków.

Pomijam głupców, którzy nie pojmują własnej zdrady narodowych interesów. Filosemityzm jest postawą godną najwyższego potępienia oraz powinien być usankcjonowany prawem do karania.

Spotykam dużo ludzi, którzy pytają się mnie, czy jest taka grupa ludzi lub człowiek, którzy by mieli lub już mają właśnie taki program oczyszczenia Polski, bo chcielibyśmy wstąpić do takiej grupy czy partii i realizować tę ideę. Chcielibyśmy wziąć czynny udział w odbudowie Państwa Polskiego i nie oszczędzać sił i środków, żeby pozbyć się tej zarazy. Ale póki co, takiej partii nie ma, bo tępią ją w zarodku. A jak Polacy podejmowali takie próby stworzenia i powołania do życia takiej partii, to Żydzi uruchamiali swoich tak zwanych zamrożonych Żydów o czysto polskich nazwiskach i oni jako pierwsi na siłę garnęli się do tworzenia takiej partii. Ale nie po to, żeby to partia działała dla dobra Polski, a tylko po to, żeby ją rozpracować i rozsadzić od środka.

Dziś, żeby stworzyć partię czysto Polską należałoby bardzo dokładnie sięgać do rodowodów tych, tak chętnych do wejścia do takiej partii. Najlepszym przykładem takich manipulacji są istniejące wszystkie partie w Polsce, a nawet Kościół Katolicki, gdzie najgłośniejszymi biskupami są Żydzi.

ROZDZIAŁ XXII.

ETOS, PRZY POMOCY KTOREGO UKRAINA CHCE WEJŚĆ DO UNII EUROPEJSKIEJ

Patrząc na liczne wystąpienia „naszej” elity politycznej, a szczególnie pana prezydenta Kaczyńskiego, a w ślad za nim pracowników jego kancelarii, nasuwają się różne refleksje i pytania, a mianowicie takie, że:

- Widza nie to co jest faktycznie, ale to co chcą widzieć.
- Rozumują jakby dopiero co historia zaczynała się od dzisiaj, a nie od bardzo dawna.
- Często czynności prezydenta Polski i jego słowa są zaprzeczeniem sprawiedliwości i prawdy; są wbrew racji stanu Polski.
- Jak muszą tłumić w sobie prawdę, jeśli ja znają i rozumieją logikę wydarzeń?

Chociażby od lat trwająca taka sprawa, a dotycząca manifestowania poparcia Ukrainy i ludzi, którzy zabiegają tam o to, by być u władzy. A badania opinii publicznej na Ukrainie wskazują jednoznacznie,zer 87% społeczeństwa Ukrainy jest zdania, ze ich wybrańcy narodu nie szli do władzy po to, żeby dobrze rządzić, ale szli po to aby nakraść.

To bez ogródek wychodzi w publikacjach na Ukrainie. Korupcja, jaka jest od kilku lat na Ukrainie, bije wszelkie rekordy światowe.

Czołobitność i chęć przypodchlebiania się Stanom Zjednoczonym ze strony tak pana prezydenta Kaczyńskiego, jak i jego kancelarii jest wprost żenująca. Jeździ na uroczystości ukraińskie, składa kwiaty pod pomnikami ludzi, którzy za najważniejszy cel w życiu mieli całkowite wybicie Polaków na Zachodniej Ukrainie i na Wołyniu.

Przecież to Stefan Bandera ze swoja bandą **wymordował 1.500.000 ludności polskiej na Wołyniu** i na całym obszarze obecnie zachodniej Ukrainy. Tylko w jednym tygodniu, w okrutny sposób, **wycięto, jak mówili ukraińscy banderowcy, 60.000 Polaków- mężczyzn, kobiet i dzieci.**

Ukraińcy wcale się nie kryją z faktami ludobójstwa i straszliwych mordów dokonanych na Polakach. Okazują dumę z tego, gdy dziennikarze robią z nimi wywiady, jest ich etos i na num wychowują młode pokolenia

Ukraińców. Innego nie mieli i nie mają. Przecież etosem nie może być fakt, że utworzyli kilka dywizji i generał Własow ramie w ramię pomagał Hitlerowi. Etosem też nie może być fakt, że na froncie czerwonoarmiści strzelali do Ukraińców, gdy ci się poddawali. Więc ich jedyny etos, ich Samosierra, ich Monte Casino to Stepfan Bandera.

„Nasi przedstawiciele", ci od prezydenta w dół, popierają i chcą wepchnąć Ukrainę do Unii Europejskiej.

Ja myślę, że jeśli to się stanie, to będzie dowodem na to, że i świat i tzw. polscy polityce straszliwie chorzy. Mam nadzieję, że w innych krajach znajda się przytomni politycy i powiedzą Ukrainie – Na razie nie!

Ukraińcy muszą zrozumieć, że popełnili ludobójstwo i to w najgorszy sposób w jaki tylko można, że trzeba odciąć ten ohydny ogon i przyznać się do winy.

Pan prezydent Kaczyński, gdyby było można, to codziennie mówiłby o Katyniu, celebrowałby uroczystości na tę okoliczność. I jest to oczywiście straszliwy mord i od 13.04.1943 roku, gdy Niemcy to ujawnili powołując międzynarodową komisję, państwa zachodnie skrzętnie ukrywają i osłaniają prawdziwych sprawców.

Dopiero 11.04,2003 roku rząd brytyjski przyznał się, że oficjalnie był powiadomiony i wiedział o tej zbrodni od samego początku.

Ale rząd brytyjski nałożył na tę sprawę klauzulę tajności, jak poinformował o tym rzecznik rządu brytyjskiego. Gdy sądzono przestępców wojennych w Norymberdze, to głowy państw zachodnich dobrze wiedziały, że był taki mord. Ale bano się, ze na procesie wyjdzie na światło dzienne i że zostanie ujawnione kto to faktycznie zrobił i kto dał taką dyrektywę ilu Polaków zamordować.

Dlatego milczano. Jeśli nas, Polaków, boli serce, że zginęli w Katyniu nasi rodacy, jeśli pamiętamy i czcimy ich pamięć, to dlaczego dla Matki Ojczyzny są gorsze te **150.000 Polek, Polaków i ich dzieci mordowanych toporami i przybijanych bagnetami do drzew i ścian przez ukraińskich nacjonalistów spod znaku OUN-UPA.**

Dlaczego dla Matki Ojczyzny są gorsi AK-owcy rozciągani i rozrywani końmi, o czym nawet obecnie z okazji spotkań i pojednań weterani ukraińscy z satysfakcją mówią, że to zrobili? Mówili o tym publicznie w polskiej telewizji tzw. weterani ukraińscy z OUN-UPA. Dlaczego dla matki Ojczyzny są gorsi Polacy, ci którzy zostali wyzwoleni, i gdy front stanął pod Warszawą na Wiśle, to ich, polskich patriotów, żydowscy funkcjonariusze UB łapali i

bez sadu zabijali?

Dziś wiemy, że było to 600.000 ludzi zamordowanych, w których obronie generał Berling depeszował do Stalina prosząc o ratunek.

Czy dlatego, że mordercami Polaków byli Żydzi, to nie można o tym mówić i czcić ich pamięci?

A z procesu w Norymberdze ludzie przechowują wycinki z gazet, gdzie wyraźnie napisano, że w szczytowych miesiącach, gdy pełna parą pracowały obozy koncentracyjne, to spalano w nich 18.000 ciał na dobę we wszystkich obozach.

Czy ci spalani, a uprzednio zamordowani, to byli tylko Żydzi? Nie! Byli też Polacy, Rosjanie i ludzie innych narodów. Katyń, ze swoją ohydną zbrodnią, jest częścią wielkiej całości zbrodni dokonanej na Polakach, którzy byli ofiarami niemieckiego i żydowskiego ludobójstwa w II wojnie światowej.

Ale o tym, że poza Katyniem mordowano Polaków, to jakoś przez gardło naszym wybrańcom nie przechodzi.

Ja miałem okazję rozmawiać z polskim Żydem, Bronkiem, który ożenił się z Polką i pracował w Libii pod granicą z Czadem. I on, czego nie napisał pan Tony Halik, bo jak mówił, to śmiertelnie bał się napisać tego o czym mówił Bronek i to pomimo tego, że po to tam ze mną pojechał. To ten Bronek, który wraz ze swymi kolegami Żydami był funkcjonariuszem w NKWD i tak mówił o mordzie dokonanym na Polakach w Katyniu”:

„Opowiadali koledzy, że co tydzień trzeba było zmieniać krotką broń, która po prostu rozkalibrowywała się i nie nadawała się do dalszego strzelania, gdyż dziennie strzelano z niej 70 do 100 razy”. Strzelano do Polskich oficerów w tył głowy.

„Nasze władze” chętnie dają zgodę na budowę różnego rodzaju tablic i pomników w tych miejscach, gdzie zginęli Żydzi. Ale o tych miejscach, w których zginęli Polacy woleliby zapomnieć.

Polski podatnik obciążony jest z tytułu chorych pomysłów „naszych władz”. Jak podała rosyjska telewizja na kanale Planeta 16.07.2009 roku, to rząd polski wydaje rocznie na telewizję transmitowaną na Białoruś 6o0 milionów złotych.

To musi być prawda, gdyż tę kwotę, w obecności dwóch posłów, wymienił prowadzący w Warszawie spotkanie w lokalu ZBOWiD i wyjaśnił, że jak wskazują badania ludności, aż w 75% Białorusinów ogląda rosyjską telewizję. Polską TV Polonia ogląda 35% ludności Białorusi. A tę „naszą”

transmisję na Białoruś, która specjalnie się robi aby przypodobać się amerykańskim Żydom i skłócić Białorusinów z Rosjanami, ogląda tylko 2% ogółu tamtejszej ludności.

Ale armia ludzi robi te dywersyjne programy, a jak podaję to oficjalnie władze kosztuje to 60 milionów złotych rocznie. Na tym nie koniec.

My, Polacy, chętnie jeździmy do Afganistanu by tam być rannym lub zginąć. Chociaż tez finansujemy od wielu lat ponad 100 osób na Białorusi, których to Polacy żyjący na Białorusi nie wybierali do władz związkowych. Dziwią się Polacy, którzy chcieliby by polski rząd nie dzielił Polaków na Białorusi na dobrych i złych i dziwią się, że jesteśmy tak bogaci, by utrzymywać 100 nierobów i to jeszcze z samochodami przez tyle lat. Przecież nie płaci na te sprawy pan prezydent i jego doradcy. Oni sami sobie wyznaczają wysokość poborów i premii. Że to kosztem ogółu, a to już, jak widać, nie szkodzi rządzącym Polską.

W nagrodę za te poczynania antybiałoruskie i antyrosyjskie, opłacane przez polskiego podatnika, przy okazji wizyty w Stanach Zjednoczonych - poklepią pana prezydenta po plecach. Dla Polaków takie zachowanie się kolejnych rządów i kolejnych prezydentów jest bardzo czytelne. Widać wyraźnie fałsz i obłudę, gdy oni unikają faktów i zaangażowania się w upamiętnienie miejsc, gdzie ginęli Polacy i ujawniania ich morderców.

Chcą zwalić to na komunizm, nie wyjaśniając młodym pokoleniom Polaków, że zawsze jedną osobą był komunista i Żyd, że formacją komunistów w Związku Radzieckim rządzili Żydzi mając w NKWD aż 83% Żydów, że w Polsce, jak pisze w swej książce pułkownik T. Szadkowski, tylko w jego departamencie kontrwywiadu i wywiady na zatrudnionych 300 osób było tylko 3 Polaków, że całkowitą władzę w MSW mieli Żydzi i robili co chcieli i nikogo się nie bali.

Teraz codziennie w telewizji sprytna wataha żydowskich dziennikarzy, jako rzekomo wybitni rzeczoznawcy i historycy, rozpierając się w fotelach, mówi: „To są zbrodnie systemu i ludzi komunistycznego ustroju”.

Wynika z tego, że to system mordował przy pomocy nieznanych ludzi.

A historią taki pan profesor Friszke dopasuje do każdej okazji. Wtórują mu jego współplemieńcy B. Wildstein, P. Śpiewak, Jonas, Dawid Warszawski i cała paleta posłów, czystych rzekomo Polaków, takich jak Lityński, na czele z cała zgrają Żydów zasiadających w polskim sejmie.

Jeśli ta wataha nie przekona widzów, to zraz skrzykną się i do walki wystawia filosemitów i masonów Polaków, bo wtedy to uwiarygadnia się

sprawa. A w sejmie sprytnie nakręca kilka afer, żeby posłowie mieli zajęcie w komisjach sejmowych.

Pytają się Polacy jeden drugiego, jak się skończy ten ciągły cyrk w Polsce. A do tego cyrku nie dopuszcza aktorów z zewnątrz, bo mogliby wnieść inny, lepszy repertuar. Grają więc te same ekipy ograny program, wkoło to samo.

Czasem za super ważną wiadomość uznają to, że Michael Jackson zostawił dzieci i ile spadku i kto po nim dostanie. Albo który to raz jakaś gwiazda filmowa wychodzi ponownie za mąż. A jak się coś wydarzy w Polsce, na przykład, że podobno poseł Kurski jechał za kolumną eskortująca, to będą w telewizji bić z tego piane przez wiele dni.

Ale o tym, że Izrael dokonał ludobójstwa na ludności palestyńskiej, to nie powiedzą o tym w żydowskiej telewizji w Polsce, ale gdy Polańskiego przymknęli i będzie musiał odpowiadać za gwałt na nieletniej, to cały tabun polskich Żydów natychmiast stanął w jego obronie. Nawet aktorki kobiety, którym nawet nie wypada stawać w obronie gwałciciela – krzyczą, że są nawet takie trzynastolatki, które na sile pchają się facetom do łóżka. Ciekawe skąd one to wiedzą, czy tylko z opowiadań, czy z autopsji.

Zaraz „nasz" minister spraw zagranicznych wystosował odpowiednie ultimatum do rządu Stanów Zjednoczonych, żeby natychmiast wypuścić Polańskiego. I cóż się stało, że człowiek sobie pociupciał – krzyczą. A Rafał Pietrzak dostał trzydzieści lat więzienia w Stanach Zjednoczonych za to tylko, że mył gołą ręką córkę swej żony, która prosiła by umył pięcioletnią dziewczynkę w jej obecności. I co? Napisał pan Radek Sikorski pismo w sprawie tego człowieka, który błaga świat o to, aby sąd ponownie jego sprawę rozpatrzył i uwolnił go?

Nie napisał i nie napisze. I żaden aktor, czy aktorka, placem nie kiwnęli w sprawi Rafała Pietrzaka. Bo to Polak, a nie Żyd, a o Polaka nie będą się Żydzi i filosemici upominać.

Jak szybko zapominamy o przykrych faktach i wydarzeniach.

Na przykład Mazowieckie w okresie PRL miał układy, jak to oni mówili, z generałem Sierowem – Żydem. Mazowiecki był wtedy wiceprezesem PAX-u i posłował do sejmu jako opozycjonista. Rozbijał od środka Kościół Katolicki.

To on, jako klakier prasowy, fałszywie oskarżał biskupa Kaczmarka, którego „sąd" skazał na długoletnie więzienie. Kto nie wierzy niech sięgnie po „Wrocławski Tygodnik Katolicki" nr 5 z dnia 27.11.1953 roku.

Zapominamy, że w naszej historii Żydzi kilkakrotnie już podejmowali

próby przekształcenia Polski w Judeo-Polonię.

Taka ich akcja miała miejsce, gdy Żydzi zwracali się z prośbą o to do Międzynarodowej Komisji w Helsinkach.

To też miało miejsce, gdy Żydzi napisali w tejże sprawie memoriał do cara Rosji w1916 roku.

I to miało miejsce, gdy Polacy walczyli o Śląsk, to Żydzi zwrócili się z tą sprawą do Niemiec.

Nigdy nie zaprzestali wysiłków, by z Polski zrobić podporządkowane sobie państwo, a z Polaków niewolników.

Zmieniają tylko ustroje i sposoby wzięcia władzy w swoje żydowskie ręce. Jesteśmy, jako naród, na etapie wyjątkowo trudnej walki o polską rację stanu, o polską historię i Katolicki Kościół. Walkę tak bardzo trudną, bo wrogowie Żydzi zmienili dwa razy swoje nazwiska i ukrywają się wewnątrz narodu polskiego. Przywlekają na twarz maskę dobrych ludzi i Polaków. Ale cały czas działają konsekwentnie i stanowczo na szkodę Polski i Polaków. Jesteśmy w takim miejscu w Europie, że w dobrze pojętym naszym interesie narodowym, powinniśmy mieć dużo przyjaciół wśród Słowian. A tu akurat rząd i prezydent prowadzą politykę taką, żebyśmy tych przyjaciół nie mieli.

Ci, którzy znają historię, to wiedzą, że **są dwa narody, które rywalizują ze sobą o panowanie tu, w Europie**. Tu zawsze byli i **są to Niemcy,** którzy z wilczego, zwierzęcego poczucia swej siły i wyższości, co jakiś czas napadali na inne państwa, a szczególnie na Polskę, by zagarnąć naszą ziemię. **Drudzy to Żydzi** z demoniczną , talmudyczna wiara w swe wybrańństwo.

Nie zapominajmy tego, że Żyd, profesor Rosenberg, przeniósł z Tory do Ustaw Norymberskich wyższość narodu niemieckiego nad innymi narodami. I że to on właśnie, gdy Hitler odsiadywał wyrok w więzieniu w Landsbergu, został mianowany przez Hitlera jego zastępcą na ten czas. I tenże Rosenberg czytając na głos Leksykon Mayera wpoił Hitlerowi wyższość rasy żydowskiej do działań nad taką zdolnością u Słowian, a nawet u Niemców.

Bo udowadniał on, czytając ten leksykon, że przechrzczony Żyd hiszpański, Turguemado, który jako Wielki Inkwizytor wypełnił to, co nie udało się rodowitym Hiszpanom, a mianowicie, że wypędził z Hiszpanii wszystkich Żydów, nawet tych przechrzczonych na katolicyzm, bo stwierdził, że to dla pozoru, dla władz Żydzi chodzą do kościoła, a dla swojej duszy modlą się w synagogach.

Polacy nie wiedzą, a jeśli widzą to niewielu z nich, bo tę lekturę się usuwa i nie pozwala się jej propagować, tej lektury mówiącej o tym, że gdy wojsko

Andersa opuściło Związek Radziecki i znalazło się w Persji, to 3 tysiące Żydów natychmiast opuściło Polską Armię i przeszło do Izraela. A mógł Anders wziąć w ich miejsce 3 tysiące Polaków, którzy prosili o to, gdyż chcieli się wyrwać z piekła sowieckiego. Ale Żydzi przysięgając wierność polskiemu wojsku oszukali Andersa, tak jak zawsze oszukują goi.

Podobnie przecież było z repatriacją Polaków ze Związku Radzieckiego do Polski. Wykorzystali umowę i wepchnęli swoich Żydów zamiast Polaków.

Polacy pamiętają aferę Baksika i Gąsiorowskiego. Przecież parę dni przed ich ucieczką do Izraela ukazały się artykuły w prasie o tym, że jest afera i kto ja zrobił. A minister MSW nie zareagował, nie aresztowano ich i nie próbowano wyjaśnić całej afery. Pozwolono im uciec, a lobby żydowskie i filosemickie ufundowało im jeszcze nagrodę „Kisiela".

Przecież Baksik był zaufanym człowiekiem Wałęsy i nie krył się z tym, że wyjedzie do Izraela. Wałęsa przymknął na to oczy, a później mówił coś o skarpetkach.

Dzisiaj, gdy z perspektywy czasu rozmyślam o okresie ostatnich lat władzy PRL, to coraz bardziej jestem przekonany, że w kierownictwie „Solidarności" była trzy osoby – Walentynowicz, Gwiazda i Jurczyk, które chciały aby „Solidarność" była związkiem zawodowym i to polskim związkiem zawodowym, ale ośmieszeni zostali przez lobby żydowskie i Wałęsę.

Wiele razy pytaliśmy, my członkowie Biura Politycznego, ministra Kiszczaka – Skąd ty masz taką świeżą i dokładną wiedzę z kierownictwa „Solidarności"" Wtedy on mówił - **„Żebyśmy mieli więcej dolarów to poza Gwiazdą, Walentynowicz i Jurczykiem wszyscy biorą, mówią i piszą. I dziś myślę, że były to wiarygodne stwierdzenia.**

Naszym polskim nieszczęściem jest fakt, że od zarania naszej państwowości, jeśli nie było króla czy władcy, który by trzymał za mordę „sobiepaństwo" elit i nie leciały głowy za zdradę i korupcję, to natychmiast mieliśmy całe rzesze takich, którzy służyli obcym panom za pieniądze.

Ta uwaga nie dotyczy tylko ludności. W 1794 roku lub Warszawy, który miał już dość zdrady i służenia obcym panom, powiesił wielu targowiczan, a w tym czterech biskupów [1]. I dziś , jak setki lat temu, łatwowierny lud polski pozwala zerować na swym ciele żydowskiemu plugastwu. Przecież w dobie Internetu, telewizji satelitarnej i łączności komórkowej wiemy, iż śmiało można postawić tezę, że w krajach, gdzie nie ma żydowskich doradców, a szczególnie profesorów ekonomii i niby dobroczynnych żydowskich

fundacji, które rzekomo mają pomagać finansowo rządzić – to te kraje kwitną ekonomicznie. Chociażby Chiny, które świat podziwia za to jak stają się z roku na rok bogatsze, za zaistniały tam wzrost stopy życiowej mieszkańców i za astronomiczne sumy pieniędzy w bankach amerykańskich. A tam Żydów nie ma. I Chiny są klasycznym przykładem na to, że narody bez Żydów żyją i gospodarzą się dobrze. A my mamy coraz większy dług zagraniczny i jeszcze, mimo że Kwaśniewski zwracał całe ulice domów Żydom, to nadal żądają 65 miliardów dolarów. **Ich żydowska siła leży w naszej słabości i nieświadomości.**

Ich siła leży w tym, że naród Polski nie jest informowany np. o tym ilu Żydów codziennie przyjeżdża na stałe do Polski, o tym ilu i jak przywraca się obywatelstwo polskie tym ludziom, którzy wyrzekli się tego obywatelstwa, a teraz chcą wrócić. W to miejsce informuje się opinię społeczną o tym, jaka gwiazda ma kochanka i o ile od niej młodszego, jakby tego typu sprawy mały jakiekolwiek znaczenie dla Polaków.

I jestem zdania, że żaden z rządów nie polepszy naszej sytuacji jeśli nie odsunie się Żydów od władzy, telewizji i pieniędzy.

To, że będą kolejne wybory, jest bez znaczenia, one nic nie zmienią. Zmienić się muszą Polacy.

Stary Bismarck mówił o Polakach tak:

„Chcecie, żeby naród polski zginał, to dajcie im demokrację i nich rządzą się sami".

Ale wypada wyjaśnić, że Polacy od czasów Bismarcka do dziś nie rządzą się sami, a władzę nad Polakami sprawują obce i wrogie nam elity.

To nie wina Ukrainy, że pacha się do Unii Europejskiej na siłę i to na etosie UPA. Innego nie mają. To bardzo wielka wina „naszych"polskich władz, że dopuszczono do postawienia monumentalnego pomnika chwały UPA w Hruszowicach i w kilkudziesięciu mniejszych miejscowościach, do których odbywają się pielgrzymki Ukraińców.

Mimo protestów świadków zbrodni UPA pomniki te, postawione przez mniejszość ukraińską w Polsce, mają się dobrze. Gdy natomiast Polacy chcą postawić pomnik ofiarom ludobójstwa UPA, napotykają różne przeszkody ze strony władz „polskich" nieraz zainspirowanych prze osobistości wiecznie cierpiące na poprawność polityczną, uznające za niestosowne oddawanie hołdu akurat tym pomordowanym Polkom, Polakom i ich dzieciom.

Na Podkarpaciu usuwa się z nagrobków cywilnych ofiar napisy mówiące, że pochowani w tych mogiłach zginęli z rąk UPA. To samo dzieje się na

nagrobkach milicjantów, którzy zginęli broniąc ludność przed UPA.

Jak to się dzieje, że publikację o UPA są do nabycia w księgarniach, a na przykład pracy pt. „Dzieci Kresów" księgarnie krakowskie odmówiły przyjęcia do sprzedaży. Podobnie jest z dwutomową pracą o ludobójstwie na Wołyniu autorstwa Ewy Siemaszko.

W prasie gloryfikującej zbrodnie UPA można przeczytać, **że UPA za etniczne tereny ukraińskie uważa (i będzie o to walczyć) takie rejony Polski jak: Podlasie, Chełmszczyzna, Podkarpacie. A „polski"pan prezydent jeździ pod pomniki UPA i składa tam kwiaty**, zaś polskim pomordowanym nie złoży kwiatów.

Dziś wybija się na czoło i publikuje, że jedynym winowajcą w powojennej Polsce jest system komunistyczny i akcja „Wisła". Pomija się antypolski pogrom i działalność ukraińskich band spod znaków OUN i UPA. W 1990 roku „nasz" senat lekkomyślnie potępił akcję „Wisła". Strona ukraińska, mimo przyrzeczeń, tego samego co senat RP nie zrobiła odnośnie UPA. Odwrotnie, parlament ukraiński z ludobójstwa czyni swój etos historyczny.

* * * * *

[1] Tu mała poprawką. Wiedza o 4 powieszonych biskupach jest wiedzą ze szkól PRL-owskich i z podręczników Missalowej i Michnikowej. Powieszono tylko portret jednego z biskupów. Powywieszano zaś jak niżej:

1. Chaim Abramowicz - szpicel, konfident tajnej policji carskiej; powieszony przez lud Warszawy 15 sierpnia 1831
2. Joel Mojżesz Birnbaum - zbrodniarz i zwyrodniały sadysta, konfident tajnej policji carskiej; powieszony przez lud Warszawy 15 sierpnia 1831 r.
3. Berek Blinnenkranz - szpicel, konfident tajnej policji carskiej; powieszony przez lud Warszawy 15 sierpnia 1831r.
4. Leiba Gerszkowicz Fauchet - szpicel, konfident tajnej policji carskiej; powieszony przez lud Warszawy 15 sierpnia 1831 r.
5. Ludwik Grunberg - szpicel, konfident tajnej policji carskiej; powieszony przez lud Warszawy 15 sierpnia 1831r.
6. Czyżyk Herszke Jednorączka - szpicel, konfident tajnej policji carskiej; powieszony przez lud Warszawy 15 sierpnia 1831 r.
7. Feuchel Herszkowicz - szpicel, konfident tajnej policji carskiej; powieszony przez lud Warszawy 15 sierpnia 1831
8. Fajwel Jekowicz - szpicel, konfident tajnej policji carskiej; powieszony przez lud Warszawy 15 sierpnia 1831 r.
9. Józek Jekowicz - szpicel, konfident tajnej policji carskiej; powieszony przez lud Warszawy 15 sierpnia 1831 r.
10. Leyba Jekowicz Kusek - szpicel, konfident tajnej policji carskiej; powieszony przez lud Warszawy 15 sierpnia 1831r.
11. Ejzyk Lewkowicz Szwarc - szpicel, konfident tajnej policji carskiej; powieszony przez lud

Warszawy 15 sierpnia 1831 r.

12. Koim Lewkowicz - szpicel, konfident tajnej policji carskiej; powieszony przez lud Warszawy15sierpnia1831 r.

13. Icek Mittelman - szpicel, konfident tajnej policji carskiej; powieszony przez lud Warszawy 15 sierpnia 1831 r.

14. Chaim Mordko - szpicel, konfident tajnej policji carskiej; powieszony przez lud Warszawy 15 sierpnia 1831 r.

15. Abraham Moszkowicz - szpicel, konfident tajnej policji carskiej; powieszony przez lud Warszawy 15 sierpnia 1831r. r.

16. Mateusz Scheley- szpicel, konfident tajnej policji carskiej; powieszony przez lud Warszawy15sierpnia 1831 r.

dodał (-)skryba

ROZDZIAŁ XXIII.

CZY ŻYDA MOŻNA OKRAŚĆ?

W kwietniu 2000 roku „Rzeczpospolita” opublikowała ciekawy wywiad z profesorem Normanem Finkelsteinem. Ciekawy i pouczający dla nas Polaków, gdyż profesor jest Żydem i to znanym na świecie. A jego przewidywania w pełni są realizowane.

Otóż pan Finkelstein jest synem Żyda, którego Polacy uratowali od śmierci z rąk Niemców, a który dzięki temu przeżył warszawskie getto, a następnie przytył również obóz w Oświęcimiu. Od Niemiec dostał dożywotnia rentę, gdyż miał dużo śladów po urazach fizycznych i już nie nadawał się do jakiejkolwiek pracy. Natomiast matka profesora przeżyła getto warszawskie i obóz na Majdanku. Dla niej już Niemcy nie chcieli dać i nie dali renty, gdyż uznali, że nie ma widocznych śladów po obrażeniach z obozów i może pracować. Dostała jednak jednorazowe odszkodowanie w wysokości 3000 dolarów.

„Matka moja - pisze profesor Finkelstein – zawsze mnie pytała, gdzie się podziały pieniądze, które Niemcy wypłacili Żydom ocalałym z holokaustu. Przechowywała bowiem gazety, tak niemieckie jak i angielskie, które pisały, że: **„Niemcy wypłacili państwu Izrael łącznie 118 miliardów dolarów w paru ratach”**. Żydowskie gazety, które matka też gromadziła, jako tego dowód, podawały ile to Żydów ocalało z tego Holokaustu. Chodziła do biegłych w ekonomii i oni jej wyliczyli, że na każdego ocalałego Żyda wypada bardzo duża suma tych dolarów. „Więc kto zabrał te pieniądze - pytała mnie, swego syna, matka. A ja w tym czasie pracowałem przy Danielu Goldhagenie, który pisał książki, a ja je przepisywałem. Była to książka pt. „Gorliwi kaci Hitlera”, oraz druga książka Petera Nowicka pt. „Holocaust in american life”.

Zostałem poproszony – pisze profesor – o napisanie recenzji do obu tych książek. W związku z tym musiałem dotrzeć do materiałów źródłowych i wysłuchać wielu osób. W sumie napisałem te zamówione recenzje oraz własną książkę pod tytułem „Jak z odszkodowań dla ofiar holokaustu uczyniono dochodowy interes”.

Najpierw przeanalizowałem negocjacje w sprawie holokaustu oraz

porozumienie podpisane w 1952 roku przez rząd Niemiec z Żydowską Konferencją Roszczeniową, w skrócie JCC. Na mocy tego porozumienia Niemcy wypłacili JCC miliard dolarów. I było wyraźnie napisane, że ten miliard jest dla osób, które przeżyły holokaust i nie są inwalidami.

Tymczasem JCC zatrzymała te pieniądze dla siebie oraz dokonała podziału ich między sobą. Zostawili z te sumy miliarda dolarów tylko 15%, a i tę małą cześć JCC rozprowadziła wśród tak zwanych wybitnych Żydów, czyli rabinów.

Zwykłe ofiary holokaustu dostały promile z tej miliarda, czyli że i u Żydów są równi i równiejsi.

Drugiego przekrętu dokonali Żydzi z bankami szwajcarskimi. Zlecono mi sprawę dogłębnego zbadania kont żydowskich sprzed wojny. Bogaci Żydzi składali swe oszczędności w bankach szwajcarskich. I tu odkryłem bardzo ciekawą sprawę – pisze profesor Finkelstein.

Żydzi przed wojna ulokowali tyle samo oszczędności w bankach szwajcarskich, jak i w amerykańskich. Logika by podpowiadała, że JCC, która jest agendą posiadająca swą centralą w Światowym Kongresie Żydów (WJC) w USA, powinna najpierw domagać się odszkodowań od banków amerykańskich. Tymczasem cały atak skoncentrowano na bankach szwajcarskich.

Najpierw z żądaniem odszkodowań wystąpiły WJC i JCC. Następnie adwokaci z USA złożyli w sądach pozwy zbiorowe przeciwko bankom szwajcarskim. Potem do tych działań dołączył rewident finansowy Nowego Jorku, Allan Havesi, jedna z najbardziej wpływowych postaci w świecie amerykańskiej finansjery, który wprost zagroził Szwajcarii sankcjami ekonomicznymi. Następnie odbyły się przesłuchania w komisjach bankowych Kongresu i Senatu, a na końcu do akcji wkroczył zastępca sekretarza stanu, Stuart Eizenstat, mający za sobą autorytet amerykańskiego rządu.

I pod taką presją Szwajcarzy bardzo szybko zgodzili się na audyt kont i zapewnili, że każdemu posiadaczowi konta lub jego spadkobiercom wypłacą pieniądze i odszkodowania.

Ale i tu ciekawostka. WJC się na to nie zgodził, bo pieniądze dostałyby się ofiarom i ich spadkobiercom. A w WJC adwokaci nie dostaliby nic. I tu właśnie dokonano olbrzymiego przekrętu, bo obie organizację, tak WJC jak JCC domagały się odszkodowania dla ofiar holokaustu, ale gdy wygrali sprawy to pieniądze pozostawili sobie. Na tym nie koniec, bo adwokaci

żydowscy z USA zmusili baki szwajcarskie do podpisania ugody na mocy której banki zostały zmuszone do wypłacenia odszkodowania w wysokości 1 miliarda 25 milionów dolarów. A gdy bankowcy szwajcarscy proponowali i prosili, aby poczekać na wyniki audytu kont, to żelaznym argumentem żydowskich adwokatów było to, że ci Żydzi umierają codziennie i nie ma czasu na odkładanie.

Gdy adwokaci osiągnęli swój cel i WJC miało już pieniądze, to okazało się, że w ogóle nie wypłacają tym ocalałym z holokaustu i czekają aż oni wymrą.

Tak czy inaczej ta astronomiczna suma dolarów trafiła do ludzi, dla których nie była przeznaczona, a do wąskiej grupy adwokatów io do radców w USA.

Te strategię Żydzi powtórzyli w 1998 roku z Niemcami i ci sami adwokaci złożyli pozwy zbiorowe przeciwko niemieckim firmom. I znów włączył się Allan Havesi, znów doprowadzono do przesłuchań w Kongresie i Senacie i znów rola mediatora przypadła Stuartowi Eisenstatowi.

Zacząłem się bliżej temu przyglądać - pisze profesor Finkelstein i za pośrednictwem prasy postawiłem dwa pytania.

Co się stało z pieniędzmi, które Niemcy już wypłacili ofiarom? i „Ile jest rzeczywiście dziś żyjących ofiar? Bo z materiałów, które posiadałem wynikało, że JCC domagało się odszkodowań dla 135.000 Żydów za pracę przymusowa w czasie wojny.

Zawyżono liczbę ofiar, żeby uzyskać większą sumę. A z żydowskich dokumentów wynika, **że do wypłaty tych odszkodowań zgłosiło się około 20.000 Żydów. Ale Komisja odrzuciła prawie 10.000 osób twierdząc, że nie uczestniczyli w przymusowych robotach** w czasie wojny. No wiec jeśli chcą wypłacić tylko 10.000 osobom, to reszta pieniędzy zostanie dla JCC i to jest jasne jak słońce. Czyli, że organizacje żydowskie robią z holokaustu dochodowy interes.

I jeśli kto wierzy w to, co napisali rabini w Talmudzie, to jest w błędzie. Bo w Talmudzie jest napisane, że:

„Goja należy oszukiwać. Ale Żyd Żyda nie może, bo Talmud zabrania”.

Ale te przekręty powyżej opisane to o czym świadczą? A są one nie tylko opisane w prasie, ale i w wielu książkach.

Na holokauście – pisze profesor Finkelstein – nie powinien nikt zarabiać. Ani Niemcy, ani Żydzi, bop to uwłacza pamięci i godności wszystkich pomordowanych. I tu trzeba dodać, że Polacy, tak jak Żydzi, byli ofiarami

wojny, tylko, że Żydzi tak tego nie widzą i niem rozumieją. Ostatnie pozwy o zwrot majątku Żydom świadczą o tym, że będą wydzierać Polsce duże odszkodowania. Polacy na tej liście narodów, przeznaczonych do wydzierania z ich miliardowych sum, są umieszczeni na pierwszym miejscu. Taktyka, która dała zdziercom olbrzymie sumy, przetestowana na Szwajcarii i na Niemczech, będzie stosowana na Polsce. Ten „wielki finał”, jak Żydzi nazywają otrzymanie od Polski kilkudziesięciu miliardów dolarów – jest możliwy. Możliwy, gdyż „nasze” władze nie są wcale nasze a żydowskie. A sfora filosemitów przytaknie im, że tak! Trzeba im oddać to, czego się domagają – nieważne czy słusznie, czy niesłusznie.

Czyli, że u nas, w Polsce, jeszcze łatwiej będzie takie procesy przeprowadzać niż w Szwajcarii i w Niemczech. Nie bez powodu w prasie amerykańskiej można znaleźć takie oświadczenie Żydów:

„Polskę zostawiliśmy sobie na deser, to prawdziwa rozkosz dla każdego Żyda widzieć jak Polacy stają się nędzarzami i ginie państwo”.

W tym miejscu nie od rzeczy będzie przypomnienie tego co napisałem na końcu wstępu tej książki:

Prezydent tzw. III RP, Żyd Kwaśniewski - Stoltzman, sprawę tzw. zwrotu ekwiwalentu Żydom za rzekomo utracone majątki, tymi oto słowami w izraelskim Knesecie przyobiecał załatwić:

„Zgodnie, czy niezgodnie z polskim prawem – racja musi być po stronie Żydów”.

Doktor Norman Finkelstein wykłada politologię i teorię stosunków międzynarodowych na York University i w Hunter Collage. Jako uczeń Noama Chomsky`ego doktoryzował się w Princewton University z teorii syjonizmu i długo specjalizował się w problematyce izraelsko-palestyńskiej. Jest autorem wielu znanych naukowych książek, takich jak „ Image and reality of the Izrael – Palestine conflict”, „The rise and fall of Palestine” i „Nation on tral: the gold Hagen thesis historical truth”.

Profesor jest cenionym naukowcem i szanowanym autorytetem na świecie, ale nie przez Żydów. **Żydzi uznali go za antysemitę** i wroga Izraela i piszą o nim bardzo źle, wręcz obraźliwie.

A piszą i mówią o profesorze źle, bo on pisze, że Żydzi utracili przez swą pychę i przewrotność miano narodu wybranego, że przez swe uczynki, których czynienia Mojżesz im zakazał przekazując na tablicach kamiennych wyryte dziesięć przykazań, a które oni wszystkie zlekceważyli i odwrócili, przez co narazili się na gniew Boży i karę. Przyrównał ich do panny młodej,

która obnosi się ze swym dziewictwem i głosi dokoła, że jest cnotliwa, a wcześniej miał ją każdy kto chciał.

ROZDZIAŁ XXIV.

KULĄ W PLECY

Teraz, gdy spokojnie przeglądam w domu zebrane dokumenty z archiwum KC PZPR, wyczytałem w nich jakie wielkie tragedie przeżywali niektórzy oficerowie polskiego wojska. Ile wymarzonych karier zostało złamanych tylko dlatego, że akurat w tej jednostce wojskowej usadowili się Żydzi, że los chciał, że trafili na zwierzchników Żydów i podjęli nierówną walkę o sprawiedliwość i prawo.

Można oczywiście było nie reagować na liczne i bezprzykładne chamstwo i pewność siebie, na łamanie oprawa i nadużywanie swych stanowisk przez żydostwo. Znaczna część polskich oficerów dochodziła do takiego wniosku, widząc, że ci którzy pisali skargi drogą służbową źle skończyli. Uważali, że głową muru nie przebijesz i jak chcesz być w wojsku, to nie zwracaj uwagi, że ktoś kradnie, wydaje rozkazy szkodzące wojsku, że pije i nadużywa swego stanowiska. I tacy mogli żyć spokojnie, gdy nie tykali tego żydowskiego szalbierstwa.

Ale ludzie są różni, mimo że są wojskowymi, ale w wojsku jest żywy człowiek. A ten człowiek, ci ludzie w latach PRL w wojsku, to w większości synowie chłopów. Często z domu wynosili zasady życia, które nie pozwalały im spokojnie patrzeć na to, co się wokół nich dzieje. Tu, w wojsku, kończyli różne uczelnie, które to otwierały im oczy i umysły na wiele skomplikowanych problemów.

Wyszli z domów jako ludzie prawi i przestrzegający zdrowych zasad życia, więc kiedy traf chciał, że na swojej drodze wojskowej spotykali z przełożonymi, którzy w ogóle nie przestrzegali ani prawa, ani etyki oficerskiej, to patrząc na takie zjawiska reagowali tak, jak ich nauczono od pierwszych dni pobytu w wojsku, czeli ze jest jeszcze wyzszy szczebel władz w wojsku i do niego pisali skargi.

Z początku nie wiedzieli, że ich dowódca i generał są z tej samej nacji narodowej, która raz, że Polaków nienawidzi, a dwa – w ogóle się nie obawia, gdyż zawsze każdej sprawie potrafi łeb ukręcić już to, na miejscu w każdej jednostce wojskowej i że wyżej taka skarga nie miała prawa trafić. Tak więc po wielu miesiącach przekonywali się, że w sztabie dowódcy nikt

nie zareaguje i gdy nie było sygnału, że coś się dzieje, zdesperowani oficerowie, widząc że **klika żydowska** pilnuje dobrze, żeby coś wyżej nie przeszło, a i sam ta kilka w jednostce nie podejmuje działań, pisali do Zjazdu Partii, jako do władzy najwyższej i, według ich mniemania, uczciwej. Stąd tez w archiwum KC nagromadziło się dużo takich skarg z całego kraju. Pisali do różnych Zjazdów, często ich skargi miały daty napisania sięgające 12 lat wstecz, czyli że już trzy Zjazdy się odbyły, a skarg nikt nie rozpatrywał i nie zajmował stanowiska w tych sprawach. Nic też dziwnego, że ci oficerowie pisali gdzie tylko mogli. Często było tak, ze usuwano ich z wojska i nie przyznawano emerytury.

Zdecydowałem, że nie opiszę całego tego stosu skarg,że trzeba wybrać kilka z nich i nimi się zająć. Moje próby nawiązania listownie znajomości z byłymi oficerami kończyły się najczęściej tak: „Proszę pana, ojciec nie żyje już od kliku lat” lub „Mąż jest tak chory, że nawet logicznie nie rozmawia”.

Pisałem więc do kolejnego byłego oficera i czasem los uśmiechał się do mnie.

Odpowiedział mi podpułkownik Ignacy Zając z Prudnika: „Jeśli pana to interesuje, to proszę przyjechać, tylko że ja mieszkam tuż przy czeskiej granicy”.

Trzeba było jechać, gdyż ci ludzie już odchodzą z tego świata. Do wojska szli, tuż po II wojnie światowej, mając dwadzieścia lat, lub prosto z wojska po wojnie szli na studia. Obecnie to są ludzie w podeszłym wieku. I ich stan dzisiejszy zależy przede wszystkim od zdrowia.

Człowiek, do którego pojechałem, okazał się na szczęście, jak to określają lekarze, w dobrym stanie zdrowia. Miałem przy sobie jego skargę do Zjazdu Partii i pokazałem mu ten dokument, aby go obejrzał.

- Boże, ile to lat upłynęło od czasu, kiedy pisałem te skargę – wzruszył się – i powiem panu, że wierzyłem iż Zjazd podejmie tę sprawę i ukróci te nadużycia i łamanie prawa. Milem zaufanie do Zjazdu, bo przecież w komisji zjazdowej było dużo ludzi. Więc liczyłem, że są tam uczciwi ludzie i to, co opisałem przynajmniej sprawdzą. A tu, mój panie, była cisza. Mija jeden Zjazd i nie odpowiadają. Mija i drugi Zjazd i też cisza. Więc napisałem do pana Komisji Skarg, panie Siwak. Pan chociaż odpowiedział na moje pismo. O, proszę pana, mam je do dziś. Pismo nosi datę 10.V.1982 rok. Pisze pan w nim, że wnosił pan na posiedzenie Biura Politycznego ten problem, ze dużo oficerów z wojska napisało do pana te skargi na brak odpowiedzi.

- Tak. Wnosiłem, ale otrzymałem odpowiedź od Czyrka i to oficjalnie na

posiedzeniu Biura, że to wyłącznie należy do kompetencji Komisji Zjazdowej i że trzeba czekać na Zjazd. A to, że wierzył pan, że Komisja Zjazdowa podejmie ten problem, to ma pan rację. Komisja Zjazdowa na pewno rozpatrzyłaby sprawę i dała panu odpowiedź. W niej było sporo uczciwych ludzi i oni na pewno by zareagowali. Tylko, że do tej Komisji wcale te skargi nie doszły. Powożono je w archiwum i leżały tam, pomimo, że kolejne Zjazdy się odbywały. To tu, w KC, czuwano nad tym, żeby nie ujrzały światła dziennego. Pan, panie pułkowniku, napisał w skardze, że wstąpił pan do wojska na terenie Związku Radzieckiego jak tylko ogłoszono, że Zygmunt Berling formułuje Pierwszą Dywizję im. Tadeusza Kościuszki nad Oką. I że tam przeszedł pan pierwsze przeszkolenia i zaawansował pan na plutonowego. Czyli, że zaczynał pan od zera.

- Tak to prawda, panie Siwak – tylko że ja, jak zgłosiłem się do wojska, to miałem za sobą pełną podstawówkę i dwa lata gimnazjum, to wtedy tam była rzadkość. Przyjeżdżali Polscy z terenu Związku Radzieckiego, którzy nawet pisać i czytać nie umieli. Jak miał chłopak trzy, cztery klasy podstawówki, to zaraz wysłano go do szkoły i awansowano. Więc najpierw otrzymałem stopień plutonowego, a zaraz potem nasz dowódca skierował mnie na szkołę oficerską i po jej ukończeniu wróciłem do tego samego pułku, tylko że już nie nad Oką, bo pułk już poszedł w bój na zachód. Dopiero przy forsowaniu Bugu zostałem kapitanem i brałem udział w przekraczaniu granicy państwa.

Już na terenie wyzwolonej Polski zaczęło codziennie napływać coraz więcej młodych ludzi do wojska. Do tej pory nasz dowódca, Żyd, starał się mnie rzucać na oczy Polakom i można powiedzieć, że konfliktów nie było. Ale kiedy na terenie Polski napłynęło dużo młodych żołnierzy, to nasz major zaczął, spośród nowo przybyłych, wybierać Żydów. Obsadzał nimi wszystkie stanowiska, mimo, że byli to surowi ludzie. Jak ja wstąpiłem do wojska, to ten sam człowiek, major, gdy był kapitanem nazywał się Adam Kremerberg, a teraz nazywał się Adam Stępień. I po sforsowaniu rzeki Bug, już na terenie Polski awansowany został do stopnia podpułkownika. Otoczył się samymi Żydami, którzy podobno tu, w okupowanej Polsce, walczyli bohatersko w partyzantce i za te zasługi szybko teraz otrzymywali awanse na stopnie oficerskie.

Ciekaw byłem, gdzie oni i w jakim oddziale walczyli, ale wydobyć od nich tego nie mogłem. Pełniąc raz dyżur w dowództwie zajrzałem do szafki z kartotekami oficerów. Znalazłem kartotekę kapitana Szymona Stejcera, który w dokumentach ma, że walczył w oddziałach AL na Lubelszczyźnie i

drugiego Żyda, porucznika Steinmana Jakuba, który tak samo ma w papierach, że był w partyzantce w oddziałach Armii Ludowej.

Mieliśmy już wówczas sporo żołnierzy z partyzantki Armii Ludowej. Zacząłem więc pytać żołnierzy o to, czy który z ich nie walczył wraz porucznikiem Steinmanem i kapitanem Stejcerem. Ale nikt ich nie znał. Mało tego, to mówili, że Żydzi nie byli w ich oddziałach AL, gdyż po prostu odmawiali wstąpienia do partyzantki. Dopiero jak doszliśmy do Warszawy i front zatrzymał się na Wiśle, to otrzymaliśmy duże uzupełnienia, bo wielu żołnierzy zginęło.

Przyszedł do naszego pułku porucznik Makocki Jan, który przy dowódcy partyzanckiego oddziału AL prowadził cała dokumentację w czasie walk na Lubelszczyźnie. Spytałem go - Czy byli Żydzi byli w waszych oddziałach? A jeśli tak, to jak się nazywali i jakie mieli stopnie.

Ale i on potwierdził, że Żydzi na terenie kieleckim i lubelskim mieli swoja żydowską partyzantkę i swego dowódcę Żyda, Kasmana. **Ale oni w ogóle nie podejmowali walki z Niemcami**.

No i od tego momentu zaczęła się moja wojna z Żydami.

Założyłem oficjalnie raport, powołując się na porucznika Makockiego, który był kadrowcem w oddziałach AL, że od niego posiadam na piśmie oświadczenie, że tacy ludzie nie służyli a oddziałach AL na wskazanym terenie. Dowódca wezwał mnie na rozmowie i mówi tak: „Po jaką cholerę dociekacie, gdzie oni służyli? Co to za różnica? Tak czy tak walczyli z Niemcami”.

Na co ja mu mówię:

– Obywatelu pułkowniku, gdyby tak było jak mówicie, to pewne, że machnąłbym ręką. Ale ono obaj nigdzie nie byli w partyzantce. Mamy z tego terenu sporo żołnierzy, którzy byli w tej partyzantce. Mamy kadrowca, który zna nazwiska, ale tych Żydów nie zna.

- Bo burdel mieli ci kadrowcy zasrani, a nie dokumentację, rozumiecie? Jak złożyli pisemne oświadczenia, to znaczy, że walczyli. Więcej żebyście nie prowadzili tych swoich dochodzeń. Czy zrozumieliście? - zaripostował mój dowódca.

Mówię mu, że zrozumiałem, ale obywatelu pułkowniku nie zamknę ust żołnierzom, tym z AL. Ono o tym głośno mówią.

- Więc waszym obowiązkiem jest złożyć mi raport na piśmie, którzy to żołnierze o tym mówią.

To już była groźba dla tych, co gadali o tych dwóch Żydach. Więc raz,

korzystając z okazji, powiedziałem jednemu z tych żołnierzy, że ja nie napiszę raportu na nich, ale oni obaj mogą to zrobić, lepiej uważajcie. Żołnierz na pewno powiedział o tym swoim kolego, bo rozmowy ucichły a mnie zawsze pozdrawiali życzliwie i z uśmiechem.

W styczniu front przetoczył się o przez Warszawę. Dla mnie, człowieka, który znał miasto sprzed wojny był to wstrząsający widok. Zaledwie cześć jezdni była odgruzowana tak, żeby można było zrobić defiladę w Warszawie. Prosto z defilady poszliśmy na front, który poza Warszawą zatrzymał się i umocnił. Niemcy mieli jeszcze dużo artylerii i moździerzy.

Kiedy tylko ruszymy do ataku, to Niemcy stawiają nam zaporę ogniową. Ludzie giną, a pułkownik Stępień się wścieka.

- Jak się ściemni, to macie kapitanie Zając wyrzucić ich z tego osiedla i obok osiedla z lasu. To rozkaz - krzyczał

Wieczorem zaatakowaliśmy to osiedla i ten las. Kapitan Stejcer szedł w drugim rzucie za mną, a moi ludzie szli trzema falami. Udało się nam zdobyć to osiedle i las i gdy już kazałem żołnierzom okopać się za osiedlem i pokazywałem w którym miejscu, to nagle zrobiło mi się gorąco i upadłem. Nawet nie czułem bólu i tego, że dostałem.

Ocknąłem się już po operacji. Doktór śmiejąc się powiedział:

- Panie kapitanie, n ie wolno się do wroga odwracać plecami. Pan dostał z tyłu w ramię, a nie z przodu.

Po miesiącu wróciłem, z ręką na temblaku, do swoich żołnierzy. Któregoś dnia podchodzi do mnie dwóch żołnierzy i po cichu mówi mi:

- **Panie kapitanie, strzelał do pana kapitan Stejcer. Myśmy to widzieli, ale do raportu nie staniemy. Chcemy, żeby pan wiedział od kogo dostał pan kulę.**

Stało się dla mnie jasne, że chciał mnie zlikwidować. A na wojnie są ku temu cały czas okazje. Przecież nie pójdę i nie złożę raportu pułkownikowi Stępniowi, bo on to potraktuje jako moją osobistą wojnę z tymi jego dwoma rodakami.

Na wojnie, jak na wojnie, nie ma czasu aby zastanawiać się, co dalej z tą sytuacją robić. Ale starałem się być jak najdalej od nich obu. Zbliżaliśmy się do Odry, na której Niemcy dobrze się umocnili. Przeprawy, które organizowaliśmy, były likwidowane przez Niemców natychmiast. Niemcy bili po Odrze mocno i celnie. Ludzie giną od kul i topią się w rzece. W pierwsze godziny przeprawy, dopóki nie uchwyciliśmy przyczółka na drugim brzegu, zginęło trzy czwarte plutonu. Ja, ze swoimi żołnierzami,

przeprawiałem się łodziami po dziesięciu żołnierzy w łodzi. Dwie łodzie zostały trafione i zatopione. Ranni, topiąc się, wołają o ratunek. Podpływamy i wyciągamy paru żołnierzy i nasza przeciążona łódka tonie. Dobrze, ze było już blisko brzegu i krzaków.

Zbieram tych, którzy żyją, oglądamy to, co posiadamy, gdyż sporo amunicji i broni zatonęło. Niemcy chyba się zorientowali, że udało się nam dobić do brzegu, bo zaczęli walić do nas z moździerzy. Brnąc w wodzie przechodzimy dalej od tego miejsca, gdzie padają pociski i gdy dobiło jeszcze kilka łódek z żołnierzami ruszamy do natarcia. Udało się nam uchwycić kawałek terenu, wkopujemy się w ziemię i strzelamy w te gniazda karabinów maszynowych, które strzelają po Odrze.

Biły jeszcze, gdzieś z daleka działa niemieckie, lecz umilkły, gdy je zlokalizowała nasza artyleria. Wreszcie po Odrze było można śmiało się przeprawiać. Pływało już kilka promów i saperzy kończyli przeprawę mostową układaną na łodziach. Rozglądamy się kto przeżył, a kto zginął i żołnierze mówią mi:

- **Patrz pan, panie kapitanie. Kapitan Stejcer dopiero teraz przeprawia się gazikiem razem z pułkownikiem Stępniem.**

- A żołnierze jego – pytam.

- Oni szli za nami i są tu od dawna. Dowodził nimi porucznik Steinman.

- Wie pan, panie Siwak, jak bym na to nie zwracał uwagi, ale parę dni po sforsowaniu Odry były odznaczenia i awanse na wyższe stopnie. **Kapitan Stejcer otrzymał awans na majora i medal, a porucznik Steinman awans na kapitana i też medal.**

Moi żołnierze też otrzymali medale. A ja w ogóle nic. Żołnierze po tych awansach i medalach zaczęli już głośno mówić, że rządzą u nas w wojsku Żydzi.

Tak się złożyło, że przyjechał do nas generał Jaroszewicz. Gratulował awansów i medali, a że mnie znał jeszcze z czasów, gdy formułowała się pierwsza dywizja nad Oką, to podszedł do mnie i spytał:

- Co to, towarzyszu kapitanie, wy nie awansowaliście i medali też ie otrzymaliście? Dlaczego?

Nie będę się skarżył na swego dowódcę pułkownika Stępnia, więc nic nie mówię. A generał Jaroszewicz ponownie pyta:

- Jakieś karne, czy dyscyplinarne macie problemy?

Mówię, że absolutnie takich problemów nie mam i .nie miałem.

- Wobec tego zameldujcie się u mnie za godzinę

W towarzyszył generałowi pułkownik Stępień i wszystko słyszał. Zdążyłem tylko wejść na kwaterę, jak wpadł zdyszany sierżant i mówi:

- Macie się, towarzyszu kapitanie, natychmiast zameldować się u towarzysza pułkownika Stępnia. Kazał biegiem.

Gdy wszedłem do jego pokoju ten trzymał już w ręku medal i od razu zaczął mi go przypinać.

- Te łobuzy, ci administracyjni, oni przegapili wniosek na wasze nazwisko. To samo z awansem. Jesteście, towarzyszu Zając, majorem i gratuluję wam obu spraw, tak medalu, jak i awansu

Za godzinę poszedłem zameldować się do generała.

- Co to? Po drodze do mnie otrzymaliście awans i odznaczenie? - spytał.

- Jak towarzysz generał widzi. Po drodze.

Przyglądał mi się i pyta:

- Chcecie złożyć raport?

- Nie, nie chcę.

- A macie problemy ze Stępniem?

- Nie tylko, towarzyszu generale.

- A z kim jeszcze?

- Z majorem Stejcerem i kapitanem Streinmanem.

- Chcecie, żeby was przenieść do innej jednostki? – spytał mnie generał

Mówię, że nie chcę, że zżyłem się z żołnierzami, że oni mnie szanują i ja ich szanuję

- Dobrze, zostańcie tu jak chcecie. Jeśli jednak sprawy szłyby nie tak jak trzeba, to złóżcie mi meldunek

Wstał, uścisnął mi rękę i kazał odejść.

Widzisz panie Siwak, jakie skurwysyny? Bojąc się generała szybko załatwili, żebym tylko nie złożył skargi. Ja bym na pewno się nie skarżył, bo honor mi niem pozwalał.

Kapitan Stejcer, który w ogóle udziału w ataku nie brał, a rzekę przybył w samochodzie, otrzymał medal i awans. Oni o siebie dbają i to na każdym kroku.

Historia powtórzyła się, prawie dokładnie, w czasie walk o Berlin. Jak pan zapewne wie, Żukow, a może i sam Stalin, pozwolili, żeby Polacy też zdobywali Berlin. Tu walki były zażarte i śmierć zagrażała z każdej strony. Niemcy ufortyfikowali domy dobrze. Każda piwnica, mieszkanie, strych czy dach były obsadzone wojskiem i sprzętem.

Pułkownik Stępień kierował ze sztabu w ziemiance. Był tam dwie

dziewczyny, Polki, telefonistki. I one, już po zdobyciu Berlina, opowiadały, że **major Stejcer przez cały czas ataku siedział u pułkownika Stępnia.** Ale po upadku Berlina medal otrzymał i awans też.

O mnie, mimo że byłem na pierwszej linii i byłem ranny, zapomnieli. Nie meldowałem o tym generałowi, bo by wyglądało, że sam dopominam się o awans lub medal. Już po wojnie, gdy wróciliśmy do Polski, znów miałem okazję widzieć się z generałem Jaroszewiczem. I to on podszedł do mnie i spytał:

- Do szkoły chcecie iść?”

Mówię, że tak, że chcę.

- To otrzymacie skierowanie i rozkaz za kilka dni

Skierowanie było do Moskwy. Dwa lata studiowania i gdy wróciłem do Polski awansowano mnie do stopnia podpułkownika. Ponieważ w Moskwie studiowałem na Akademii Technicznej, to w Polsce skierowano mnie na WAT.

A tu pełniącym stanowisko wiceszefa, czyli zastępcy generała był mój znajomy Żyd, Stępień. Głośno mówiono na WAT, że pułkownik Stępień często jeździ za granicę, że wywozi dokumentacje techniczną naszych polskich uczonych.

Ja zastałem już taką sytuację, że pracownicy WAT o tym mówili. Gdy zacząłem pracować i podjąłem się wielu naukowych badań i ocen, to te same nowinki techniczne były już znane na Zachodzie. A były to czysto polskie prace naukowe. Natomiast WAT kupował to, na co Zachód pozwolił kupić, bo to już nie było żadną tajemnicą ani nowością. I te zakupione rzeczy w ogóle nie nadawały się dla naszej armii. Ale olbrzymie pieniądze poszły za to na Zachód. Złożyłem, tak jak należy drogą służbową, raport, że te wszystkie zakupy na Zachodzie w ogóle są bezużyteczne i pieniądze na nie zostały wyrzucone w błoto. Wezwał mnie generał Bednarz i mówi:

- Co wy macie za charakter, wszędzie widzicie afery. Już w czasie wojny były z wami same kłopoty i to macie w papierach. Daję wam ostrzeżenie. Jeśli coś podobnego się powtórzy wyciągnę służbowe konsekwencję.

A tu, jak na złość, przychodzi z Zachodu transport urządzeń, które w ogóle nam się nie nadają, a zamówił je pułkownik Stępień. Wtedy szefem WAT był generał B. Bednarz, też Żyd.

A ja byłem i jestem święcie przekonany, że Żyd Stępień brał, za ten złom od producentów na Zachodzie, duże pieniądze i musiał się ze swoim szefem dzielić, gdyż aż tak głupim generał nie był, żeby tego nie widzieć. Cała partia

urządzeń w ogóle nam się do niczego nie nadawała. A państwo polskie ponosiło duże koszta związane z tym zakupem.

Ponieważ to ja miałem nadzorować instalowanie tych urządzeń i wdrożeniem produkcji, więc gdy odmówiłem rozpoczęcia tej czynności, to ponownie wezwał mnie szef WAT, generał B. Bednarz.

- Dlaczego odmawiacie zainstalowania tych urządzeń?

- Bo one w ogóle nie nadają się do takiej produkcji, jak jest nam potrzebna, obywatelu generale.

- Macie rozkaz zamontować i przygotować urządzenia do produkcji. Zrozumiano?

Więc, jak kiedyś, mówię, ze zrozumiano.

Mechanicy śmieją się i pukają się w czoło, ale montują. Po miesiącu urządzenia były gotowe do produkcji, tylko mnie do takie produkcji jaka była potrzebna naszemu wojsku. Następuje dzień uruchomienia i teraz widać jak na dłoni, że to, co my zamierzaliśmy na nich produkować, jest niemożliwe. Liczne próby na wielu stanowiskach pokazują, że na nich nie da się produkować tego, czego chcemy. Wydano miliony dolarów, stracono czas i nie ma oczekiwanej produkcji. A ten fakt, że meldowałem generałowi, że zamówione maszyny nie spełnią swej oczekiwanej roli, jakoś gdzieś zginął i nikt o nim nie mówił.

Stworzyliśmy spory zespół ludzi specjalizujących się w laserach. Laser to takie urządzenie, które zdolni naukowcy mogą dostosowywać do bardzo wielu zadań. Nie będę panu mówił o jakie dostosowanie specjalistyczne lasera wtedy chodziło. Gdy już u nas laser był gotów, to w tym samym czasie Amerykanie pochwalili się, że coś takiego samego już oni mają.

Gdy zacząłem szukać dokumentacji tegoż lasera, to okazało się, że jej w szafie pancernej nie ma.

Dostęp do szafy miał Stępień i oczywiście generał. W takiej sprawie w kraju, w którym rząd czuwa nad porządkiem i dyscypliną, odpowiedzialni ludzie byliby pociągnięci za to do odpowiedzialności. **Ale u nas połowa generałów ma żony Żydówki. Duża część generałów to Żydzi. W prokuraturach, tak wojskowych jak i w cywilnych, są Żydzi.**

W kierownictwie partii czuwają ich ludzie, żeby takie skargi nie doszły tam gdzie powinny. Tak więc **Żydzi nie poniosą żadnej odpowiedzialności za jawny sabotaż i korupcję, a odpowiadać będzie za to ten, który wykrył to szachrajstwo i miał odwagę napisać o tym do Zjazdu Partii.**

Tak więc pułkownik Ignacy Zając musiał odejść z wojska, gdyż wystawili

mu dokumenty, ze rozrabia i szuka dziury w całym. A pułkownik Stępień (Adam Kremerberg) uciekł do USA i tam wysyłamy mu dobrą emeryturę, a on opisuje w prasie jacy to Polacy są źli dla Żydów i jaką im robili krzywdę tak w czasie wojny jak i po wojnie. No, a teraz, gdy rozmawiamy, jest inny, podobno lepszy ustrój. Co pan na to, panie pułkowniku Zając?

- No cóż – są ci sami Żydzi, którzy zarzucili Polsce na szyję mocną pętlę i zaciskają ją uśmiechając się do nas. A nawet jest ich więcej niż po wojnie, bo ściągają do nas jak muchy do miodu.

- Więc jest pan zdanie, że zamordują Polskę? Myślę o tej pętli na szyi, o której przed chwilą pan mówił.

- Panie Siwak, ja jestem już stary człowiek i mając emeryturę jakoś dożyję. Nie gnebi mnie bieda, a gnębi mnie myśl o tym, ze moi rodacy bagatelizują wszystkie zjawiska świadczące o zawładnięciu Polski przez obcych. Na naszych oczach coraz więcej władzy przechodzi w ręce Żydów. Gdy Polacy się zorientują może być już za późno. To, co jeszcze teraz można zrobić, tak po prostu w czasie wyborów używając rozumu i świadomości, to za niedługi czas już zrobić się nie da – Polacy beda musieli znów walczyć zbrojnie o niepodległą Polskę.

ROZDZIAŁ XXV.

UROCZYSKO

Przyznam się szczerze, że po przeczytaniu dokumentów pułkownika Kazimierza Ćwójdy i napisaniu rozdziału „Teczka szczególna” opadły mi ręce i zacząłem myśleć, że nie ma sensu dalej pisać o tych teczkach, bo przecież z każdej z nich wyziera **taka sama ludzka tragedia, ta sama żydowska mściwość i nienawiść do Polaków.** Takie same decyzje Żydów, którzy sami porobili się generałami. Nawet takich nieudaczników, którzy nie odróżniali moździerza od działa, porobili pułkownikami.

Zacząłem z powrotem ładować do worka cały stos tych dokumentów, by już dać spokój temu tematowi.

Ostatnia teczka, którą chciałem wepchnąć do worka, była datowana z kwietnia 1975 roku. I nie rok przyciągnął moją uwagę, a adres - Rokita z Uroczyska. Rokita zawsze, od dziecka, kojarzył mi się z historiami o diable. Usiadłem i zaciekawiony zacząłem czytać.

Pisze do Komisji Zjazdowej major Stanisław Rokita z miejscowości Uroczysko w kieleckim. Przeczytałem całą jego skargę i zdziwiło mnie to, iż pisze on, że ma bliską rodzinę i że oni są Żydami. Jak to się stało, że Żydzi pozwolili mu zrobić taką krzywdę jaką on opisuje?

Pisze, że jest nie tylko Polakiem, ale jego ród to słynni Polacy, którzy walczyli o Polskę. Adres był, więc napisałem krótki list, w którym zaznaczyłem, że jeśli on pozwoli, to chciałbym go odwiedzić. Odpowiedź, zapraszająca mnie, przyszła za parę dni. Szukam na mapie i nie mogę znaleźć takiej miejscowości. Ale list przecież doszedł do niego i jego odpowiedź do mnie. Więc jadę samochodem i szukam tej poczty. A na poczcie mówią mi tak:

- Panie to ani wioska, ani kolonia. To po prostu uroczysko.

- No, dobrze – mówię – ale gdzie to uroczysko leży i jak tam trafić.

- Normalnie. Kończy się wieś i będzie droga gruntowa, którą pan pojedzie, bo tylko ona prowadzi na uroczysko.

Jadę więc około trzy kilometry przez las tą drogą. Wreszcie kończy się las i droga. Jest wąska, niska grobla i po niej najwidoczniej się jedzie, bo widzę ślady kół. Po obu stronach tej grobli bagna i woda. Co chwila spłoszone

kaczki podrywają się w powietrze i uciekają. Widzę dom cały pobudowany z kamienia, obora też z kamienia i mała stodoła z drewna. A obok tych budynków potężne i grube mury z kamienia wyglądające na jakiś zamek lub budowlę obronną. Wszystko to już zrujnowane i porosłe krzakami, a nawet drzewami. Wychodzę z samochodu i idę do tego domu. Wychodzi kobieta i mówi, że mąż jest chory, ale czeka na mnie. Zaprowadziła mnie do dużego pomieszczenia, które i od środka miało te wielkie kamienie bez tynku.

- Niech pan siada – poprosił mnie gospodarz – ale niech pan blisko usiądzie, bo ja źle słyszę.

Podał mi rękę mówiąc:

- Jestem Stanisław Rokita, major Wojska Polskiego.

Usiadłem przesuwając krzesło blisko łóżka i mówię mu, że:

- Pierwszy raz widzę, aby dom mieszkalny był zbudowany z kamienia i to nawet od środka. Przecież to zimny materiał i w zimie musi wam być zimno.

- Otóż myli się pan, panie Siwak. Kamień to dobry materiał i w ziemie jest ciepło. A dlaczego cały z kamienia. Bo po pradziadkach i dziadkach ojciec mój odziedziczył tę warownię. To była, jak na tamte czasy, mocna mocna budowla. Dużo piwnic i lochów oraz mocne mury obronne. A przede wszystkim miejsce, gdzie to pobudowano jest wyspą na bagnach. Grobla, po której pan wjechał, była usypana przez pradziadków. Umieli tę groblę zalewać z pobliskiej rzeczki i nie było wtedy dojść do tych budynków. Poza tym budynki były obronne i trudno je było zdobyć. Dziadkowie byli rycerzami i te ziemie im podlegały. Brali odział w każdej wojnie, czy też wyprawie. Tu mobilizowano ludzi w razie niebezpieczeństwa. Palono na wieży duży ogień jako znak na trwogę i na zbiórkę ludzi do obrony. Ale czas zrobił swoje, a resztę mój ojciec. Bo rozbierał te mury z kamienia, żeby z nich pobudować duży dom mieszkalny i dużą oborę. Bo poza tymi bagnami miał ojciec spporo ornej ziemi io trzeba było do tego mieć do tego budynki. A tu dowieść jakiś materiał jest bardzo ciężko. Grobelka malutka i prawie równa z bagnami, czyli podmokła, i wjechać tu czymkolwiek jest trudno, a są i takie lata, że woda pokrywa tę grobelkę, gdy padają duże deszcze.

- A dlaczego nazwaliście to miejsce Uroczysko?

- To nie my, to ludzie z okolic twierdzą, że tu nocami straszy, że widzieli tu różne zjawy.

- A pan, oficer wojskowy, wierzy w to, co mówią?

- Nie, Absolutnie nie. Moi rodzice tu nic nie widzieli przez cale swe życie. Ale powiem panu, panie Siwak, że ta legenda była nam bardzo na rękę w

czasie wojny. Ludzie bali się tu przychodzić, a już po ciemku, to z daleka omijali.

- A Niemcy w czasie wojny przyjeżdżali do was?

- Tylko raz udało się im wjechać samochodami, gdy było suche lato. I drugi raz przyszli pieszo i zrobili rewizję.

- A czego szukali?

- No, widzi pan, tu zahaczamy o moją skargę do Komisji Zjazdowej. Ale to długa historia i skomplikowana.

- Ja, panie Rokita, przyjechałem tu do pana po to, żeby pana wysłuchać, więc niech pan mówi.

I Major Rokita rozpoczął opowiadanie.

* * *

- Ojciec mój przed wojną miał liczne znajomości wśród ludzi, z którymi nawet się przyjaźnił. Wśród nich był Żyd, doktor Jakub Calmajer z Kielc. Był on bogatym człowiekiem, miał w Kielcach dwa duże domy i miał dobrą opinię wśród Polaków. To znaczy, że przyjmował nawet takich chorych, którzy nie mieli mu czym zapłacić.

Mówił do tych bez pieniędzy – Oddasz mi, jak będziesz miał. Miał też opinię dobrego lekarza, który niejednego bardzo chorego postawił na nogi. My też, jak zaszła taka potrzeba, to ojciec nas do niego woził. Dlatego też ja i mój brat Szymon oraz nasza matka znaliśmy ich całą rodzinę. Bywało, ze przyjeżdżali na nasze uroczysko w święta i na niedzielę.

Miał pan doktor dwóch synów i jedną córkę. Cała trojka w naszym wieku, tylko dziewczyna była najmłodsza. Co ciekawe, bo sam to widziałem, pan doktor nie przestrzegał zasad czego wolno a czego nie wolno jeść. Mówił, że to bujda przeznaczona dla głupich Żydów.

A więc często schabowe zajadał i mówił, że Żydzi sami się pozbawili wielu dobrych rzeczy i zaraz dodawał, że nie tyle Żydzi, co rabini Żydów.

Jak wybuchła II wojna światowa i Niemcy zaczęli gnębić Żydów, to pan doktor przyjechał i odbył z ojcem tajną rozmowę. Następnie przywieziono do nas całe kartony różnych lekarstw i środków opatrunkowych. Przywiózł też pan doktor różne medyczne narzędzia i sporo rzeczy osobistych jego rodziny.. Wszystko to wnosili z ojcem w te piwnice i lochy starej warowni. Przyznam się panu, że ja i mój brat nie znaliśmy wszystkich piwnic i tuneli.

I jak Niemcy zaczęli zamykać Żydów w gettach, to pan doktor z całą rodziną sprowadził się do nas. Ojciec, oczywiście, zrobił nam z bratem wykład, że za gadanie, kto to u nas jest, może cała rodzina zapłacić życiem.

Tak, że pilnowaliśmy się, żeby to się nie wydało. Jeść, to u nas było co, bo ziemi było dużo. Wszystko prawie było swoje.

Rodzina pana doktora wcale nie siedziała gdzieś w lochu, chodzili sobie po wyspie i po ogrodzie, bo ojciec zrobił duży ogród na warzywa i owoce. A że ziemia tu jest jak torf, to wszystko się rodziło jak na drożdżach. Tylko płody rolne były poza wyspą i dlatego ojciec zbudował stodołę i dla bydła oborę. Wcześniej to tu się tylko mieszkało na wyspie. Żywność była dowożona z budynków, które były poza wyspą. Ale reforma rolna i nam zabrała ziemię zostawiając dziesięć hektarów. W koło działy się tragedie, ginęli ludzie, Żydzi zostali zamknięci w gettach, a u nas jakby nic się nie wydarzyło, spokój i cisza.

Ale tak było do czasu. Przyszli do nas partyzanci i mówią, że my tu żyjemy jak u Boga za piecem, a że Polska walczy, giną młodzi ludzie w walce z Niemcami, dużo młodych mężczyzn wywożą Niemcy do siebie na roboty i że jeden z nas musi z nimi iść do lasu. Ja byłem straszy od brata, więc mówię, że ja idę z wami. Ale brat narobił krzyku, że to on pójdzie i żadne inne perswazje nie miały znaczenia. Poznali partyzanci tego naszego Żyda, że on to doktor z Kielc i powiedzieli ojcu, by o doktora dbał i chronił, bo on będzie jeszcze bardzo potrzebny.

Więc brat z nimi poszedł, a ja zostałem w domu z rodzicami. Dużą rolę w moim życiu odegrało pewne miejsce na naszej wyspie. Jak panu mówiłem wkoło były przepastne błota i woda. Z pobliskiej rzeczki wpływa do tych bagien woda, a jej nadmiar wypuszczamy do rowu z drugiej strony bagien. Można też zastawić tę wodę i wtedy woda zalewa tę grobelkę i już wtedy nie ma do nas dojścia. A to miejsce, to około pięćset metrów kwadratowych czystej i głębokiej na dwa metry wody.

Dbaliśmy aby tam nie zarastało sitowie i wodorosty po to, żeby można było tam w lato kąpać się, no i łapać ryby.

Pan doktor miał, jak mówiłem dwóch synów i jedną córkę. I ta córka wtedy miała siedemnaście lat, a ja dwadzieścia dwa. Chodziła tam z braćmi kapać się. Ale chodziła też i sama. W koło, na brzegu, gęste zarośla i krzaki i ja się tam chowałem, żeby na nią popatrzeć. A jak była sama, to kąpała się nago. Podobała mi się i chyba to zauważyła, bo kilka razy zaproponowała mi wspólna kąpiel. Tylko, że mój ojciec i matka codziennie mi mówili, żebym broń Boże nie romansował z Irką.

Jak tu nie romansować jak do wsi, do dziewczyn, jest trzy kilometry? Ja mam 22 lata i ona mnie pociąga. Myślę, że rodzice Irki też coś zauważyli, że

córka na mnie ogląda się, bo też jej mówili, że nie wolno, bo ja Polak, a ona Żydówka i nie powinniśmy się zbliżać.

Mówię raz do ojca, że przecież w Kielcach są małżeństwa mieszane, że sam znam takich, którzy Żydówki wzięli za żony i dobrze żyją. A ojciec na to, że już nie żyją, jak ja mowie, razem. Niemcy pozabierali Polakom żony Żydówki i mężów Żydów. Są też wypadki, że i dzieci zabrali i żebym się pilnował i nie robił głupstw, bo będę to żałował.

NO tak, ale ja się ona rozbierze do kąpania to, co dzień piękniejsza. Ja w tych krzakach nie mogę na nią spokojne patrzeć. Mieliśmy w ogrodzie ławkę i wieczorami siadali na niej wszyscy. Irka zawsze tak kombinowała, żeby usiąść przy mnie. Wtedy to jej matka brała ją za rękę i sadzała ja na swoje miejsce, a sama siadała obok mnie. Ale raz zdążyła usiąść nim przyszła jej matka i mówi mi tak:

- Jutro po obiedzie będę się kapać, więc przyjdź tam.

- A bracia – pytam ją.

- Braci o tej porze ojciec uczy i maja lekcję.

Więc już nie w krzakach ale oficjalnie idę do wody w kąpielówkach. Patrzę, a ona zdejmuje z siebie wszystko. W wodzie mówi, żebym nauczył ją pływać, żebym podtrzymał ją na rękach i ona tak popływa. A to trzymanie wyglądało tak, że jedną rękę miałem jej na piersi, a drugą na udach. Chlapie rękami i nogami, a mnie robi się gorąco. Ja spada mi z rąk, to wiesza mi się na szyi. Znowu biorę ją na ręce i znowu ręka moja dotyka jej piersi, a drugą trzymam za jej uda. No i myślę, że nie wytrzymam i ją w tej wodzie załatwię.

Ale ja do tej pory nie miałem dziewczyny i jak ai we okazało i ona nie miała chłopaka. A moje pojęcie, na temat jak to robić, było klasyczne, to jest, że dziewczyna musi leżeć i nogi na bok. Więc myślę, że w wodzie mi się to chyba nie uda. Więc wynoszę ją na brzeg i wychodzę na trawę. Ściągam swoje długie kąpielówki, a ona leży z rozłożonymi nogami. Już się położyłem i próbuję to zrobić dość nieudolnie, a tu za włosy ściąga mnie mój ojciec i krzyczy:

- Ona jest niepełnoletnia, to raz. A po drugie, mówiłem ci, że z Żydówką tego nie rób!

Irka ubrała się i uciekła, am nie ojciec przyprowadził do domu, ale matce nic nie mówił o tym zdarzeniu. Zaczął mnie jednak teraz pilnować i mało miałem możliwości być sam na sam z Irką. Lecz, co ma wisieć, to nie utonie. Irka na ławeczce mówi mi tak:

- Zamiast po południu, jak zwykle się kąpiemy, to ty przyjdź tam wcześnie

rano. Nikt nie pomyśli, że tak wcześnie będziemy się kąpać.

Więc wstałem skoro świt i czekam. Zauważyłem, że idzie, więc wskoczyłem do wody, ale tym razem bez majtek. Irka szybko zdjęła z siebie wszystko i przyszła do mnie. Teraz to ja już nie wychodzę z nią na trawę. Jak nas złapią, to nie wejdą tak szybko do wody. No, mimo, że był to mój pierwszy raz, to udało się. A później to kryliśmy się w tych piwnicach i robiliśmy to szybko i każde uciekało do domu. Nie na darmo miała ojca doktora. On szybko zorientował się, że córka jest w ciąży. Przyprowadził córke do mego ojca i mówi:

- Zrobił jej brzuch, więc niech ją bierze. Po wojnie trzeba będzie ich pożenić.

Zostawił Irkę w mieszkaniu rodziców i wyszedł. Od tej pory rodzice dali nam pokój i mieszkaliśmy razem. Jednej nocy psy zaczęły ujadać, więc ojciec wyszedł na podwórko i widzi jak duża grupa ludzi idzie po grobli w stronę domu. Obudził mnie, ale bez względu, kto by to nie był, nie było sensu z widłami, czy siekierą do nich startować. A mimo nocy widzieliśmy, że mają broń. Gdy zbliżyli się na dwadzieścia metrów krzyknal mój brat:

- Stasiek, to my, leśni!

Okazało się, że mają czterech rannych i to rannych ciężko z ranami brzucha. Szybko obudzono doktora i przy naftowych lampach i przy pomocy Irki robił wszystko, co mógł robić w tych warunkach. Ułożono ich w jednym pomieszczeniu na podłodze i doktor siedział teraz dzień i noc przy rannych.

A mnie brat zrobił wykład:

- My tu w okolicy jesteśmy od wieków znani. To nasi pradziadowie i dziadowie bili na alarm, gdy było zagrożenie. My stawaliśmy na czele rycerstwa i powstańców, a ty wylegujesz się z babą zamiast walczyć. Masz iść z nami. Ja nie będę za ciebie świecił oczami i wstydził się.

Więc pożegnałem się z Irką i rodzicami i poszedłem. Ranni zostali u nas na uroczysku. A dowódca stwierdził, że to szczęście, że i miejsce jest bezpieczne i jest doktor.

- A ten Żyd, to jest pewny człowiek – spytał.

- Przecież wiesz – mówię do dowódcy – że on walczy o swoje życie i życie całej swojej rodziny, więc nie pójdzie i nie zdradzi. A doktorem to on był zawsze dobrym dla ludności polskiej. Wielu wyleczył bez zapłaty nawet.

- No, to mamy szczęście, że mamy takiego doktora – dodał dowódca – bo ranni na pewno będą.

Jednej nocy zrobiliśmy zasadzkę na pociąg wiozący wojsko i sprzęt na

wschodni front. Najpierw wykoleiliśmy pociąg wysadzając szyny. A gdy pociąg runął z nasypu w dół zaczęliśmy strzelać do tych, którzy uciekali. Okazało się, że pomimo tego, iż pociąg spadł z nasypu i leżał na boku, to dużo żołnierzy przeżyło i szybko zorganizowali obronę. Nie udało się nam zlikwidować wszystkich Niemców, bo za pół godziny jechał drugi taki pociąg z wojskiem. .Niemcy się zorientowali, że jest walka i nie podjechali blisko lecz robiąc tyralierę szli na nas. Nie było na co czekać. Trzeba było zabrać rannych i dwóch zabitych i wycofać się do lasu.

I znów rannych, tym razem trzech, zanieśliśmy na uroczysko Przy okazji spotkałem się z rodzicami i z Irką. Jak na chwilę położyliśmy się do łóżka, to brzuch miała już duży. Za godzinę nastąpił wymarsz i płacz rodziców i Irki. Ale to wojna i nie masz wyboru.

Szef naszego zgrupowania Armii Ludowej, major Czyżewski, późniejszy generał, dowodzący nami, mówi:

- Chłopcy, musimy odbić z więzienia w Kraśniku naszych ludzi. Ich Niemcy, przez zdradę jednego z naszych, ujęli w domach jednej nocy. Wiemy, że przesłuchują ich i męczą. Siedzą tam też chłopi z okolicznych wiosek za nieoddawanie kontyngentów. Ich też, jeśli nam się uda, należy uwolnić. Na te akcję, ponieważ jest niebezpieczna, bierzemy tylko ochotników.

Wyszedł major kilka kroków do przodu i krzyjnał:

- Ochotnicy wystąp!

Ochotnicy wystąpili. Jak jeden mąż wszyscy zrobili trzy kroki do przodu

- Co to? Wszyscy są ochotnikami? - spytał

- Tak jest, obywatelu majorze, wszyscy! - rozległ się okrzyk.

Przyniesiono zdobyczne niemieckie mundury i broń i część chłopaków ubrała się w te mundury. On i mieli za zadanie wjechać do bramy i po przejechaniu jej zlikwidować Niemców, a następnie wpaść na parter do pomieszczenia dowódcy więzienia, zlikwidować zastałych tam Niemców i zabrać klucze do cel. A my jako drugi rzut wkraczamy, gdy na wartowni, na parterze, rozlegną się strzały, co miało oznaczać, że Niemcy w w budynku na warowni już są zlikwidowani.

W tej grupie, w niemieckich mundurach, szedł mój brat. Ja byłem w drugim rzucie.. Tuż przed Kraśnikiem stanęliśmy na chwilę, bo okazało się, że jesteśmy za wcześnie. Chodziło o to, żeby dzienna zmiana żołnierzy niemieckich pojechała do koszar, nocna zmiana była mniej liczna.

Szymon wyskoczył z samochodu, też niemieckiego, i podbiegł do mnie.

- Daj stary pyska, bo różnie może być - powiedział

Uścisnęliśmy się i brak wskoczył do kolegów, tych w mundurach niemieckich.

Najpierw podjechali ono pod brme więzienia i jeden z naszych wyszedł z szoferki i podszedł do wartownika. Pokazał mu przepustkę i ten otworzy mu bramę. Ale my po cywilnemu byliśmy za daleko, żeby wjechać jak tylko brama została otwarta. Nie mogliśmy się wcześniej pokazać, gdyż Niemcy mogli się zorientować. A tu zaraz za tym samochodem Niemcy zamknęli bramę. No i powstał problem.

Musimy czekać trochę z dala, żeby nasi otworzyli bramę. Już po całej akcji, ci co przeżyli, opowiadali, że jak przejechali bramę to liczyli na to, że Niemcy zaraz jej nie zamkną. Stało się jednak inaczej – zamknęli. Wtedy nasi, mimo że już byli w budynku, na jego parterze, to część wróciła do bramy. Wywiązała się walka i strzelanina zaalarmowała tych Niemców, którzy byli w budynku.

Niemów na bramie nasi zlikwidowali, ale teraz ci z naszych, którzy byli już w budynku, znaleźli się w ogniu niemieckiej broni. Dużym atutem był fakt, że Niemcy, którzy przybiegli z różnych części budynku, z początku nie rozpoznali, że w mundurach niemieckich są Polacy. Tak, że zginęło dużo Niemców. Ale okazało się, że medal ma druga stronę. Dowódca wydał opaski na hełmy z poleceniem, by założyć je po przejechaniu bramy i po zlikwidowaniu Niemców przy bramie. Ale, że wybuchła strzelanina, gdy nasi wrócili do bramy. żeby ją otworzyć dla nas, to nikt nie miał czasu na wyciąganie z kieszeni opaski i na mocowanie ich do hełmów. I brat mój widząc, że korytarzem biegnie czterech Niemców wpadł do jednego z biur i oknem wyskoczył na podwórze. A tu nasz człowiek, kolega i przyjaciel brata, sądząc, że to Niemiec strzelił do niego. Strzał był celny i rana ciężka.

Szybko rozbiliśmy szafkę z kluczami i pobiegliśmy korytarzami do cel. Nie wiedzieliśmy gdzie siedzą nasi, więc otwieraliśmy wszystkie cele.

Strzelanina w więzieniu zaalarmowała Niemców w koszarach i należało szybko uciekać. Zbieramy rannych i tych, którzy chcieli iść z nami do lasu na wskakujemy na samochody. Ale Niemcy już jechali w naszą stronę. Dowódca przewidział jednak, że może się tak zdarzyć i zostawił na początku tej ulicy stanowisko z dwoma karabinami maszynowymi. Niemcy jechali dwoma dużymi samochodami i jak pierwszy stanął w ogniu, to drugi nie mógł koło niego przejechać. Uratowali się tylko ci Niemcy, którzy wpadli do bram domów. Ogień tych karabinów maszynowych pozwolił nam oddalić się

bezpiecznie.

Czwórka partyzantów, którzy ryglowali ogniem całą ulicę też uciekła bezpiecznie. Brata wzięliśmy do nas na uroczysko, ale w drodze zmarł. Zawieźliśmy go, już martwego, i siedmiu rannych, do rodziców. Rodzice przeżyli straszny szok. Rodzice i Irka nie chcieli mnie pościć do lasu. Ale iść było trzeba. Choćby dlatego żeby pomścić brata. A u Irki tuż, tuż rozwiązanie.

Zostawiliśmy rannych i zabitego brata i poszliśmy w las. Rodzice brata pochowali, a za parę dni Irka urodziła bliźniaki. W nocy przyszedł do ziemianki w lesie chłopak z naszej partyzantki, który był łącznikiem i mowi mi:

- Stawiaj wódkę, bo mam dobrą dla ciebie wiadomość.

Wiec mówię, że wiem, co to za wiadomość, że mam dziecko i on może to potwierdzić. Ten patrzy na mnie i mówi:

- Masz dwóch synów, a nie dziecko.

Tak, że przeplatały się zmartwienia i ból po stracie brata i radość z dwóch synów. To, że Irka jest Żydówką wcale mi nie przeszkadzało. Podobała mi się i i gdyby nawet była Cyganką, czy innej rasy, też bym ją kochał.

W ogóle wtedy przez głowę mi nie przechodziło, że Żydzi są tak wredni, czego później miałem od ich doświadczyć.

Najgorzej mieliśmy z chłopakiem, który strzelił do mojego brata. Nie mógł otrząsnąć się z tej śmierci. Zrywał się w nocy i krzyczał - „Szymon, ja nie chciałem cię zabić". Nie reagował na to, co ja mu mówiłem, że ani ja, ani moi rodzice nie mamy do niego żalu ani pretensji. Po prostu tak się zdarzyło. Chłopak jednak długo był tym zdarzeniem przygnębiony. Zawołał go na rozmowę major Czyżewski i mówi mu:

- Słuchaj,to jest wojna, a na wojnie trzeba strzelać do wroga. Ty strzeliłeś, bo myślałeś, że to Niemiec. Mieliśmy już taki wypadek, że kolega zabił kolegę w czasie akcji na pociąg niemiecki. Też był w mundurze niemieckim, bo chodziło o to, żeby wejść na stację w czasie, gdy pociąg stał z Niemcami i jechać z nimi i rozłączyć w lesie wagony od lokomotywy, bo prowadzili ten pociąg polscy maszyniści, którzy z nami współpracowali. I udało się to zrobić. Ale jak ten w niemieckim mundurze uciekał w las, to kolega myśląc, że to Niemiec też strzelił do niego i go zabił.

Długo jednak chłopak męczył się tą świadomością, że zabił przyjaciela.

A u moich rodziców był teraz szpital. Zawsze leżało kilku rannych chłopaków. Doktor opiekował się nimi dobrze io wychodzili z tych ran i

wracali do lasu.

Mieliśmy jednak raz taka sytuację, która mogła się dla moich rodziców, rannych i całej rodziny żydowskiej źle skończyć. Zawieźliśmy na uroczysko trzech rannych i sporo materiałów opatrunkowych zdobytych na Niemcach. Było nas pięciu zdrowych, trzech rannych i dwóch, których mieliśmy zabrać już jako wyleczonych. Czyli ośmiu chłopa z bronią. A tu ojciec krzyczy, że Niemcy stoją na początku grobli ciężarowym samochodem i chcą do nas wjechać. Ale dzień wcześniej ojciec zostawił wodę na upuście o trzydzieści centymetrów wyżej i woda stała też na grobli. Wjechać, nie wjadą, bo ugrzęzną. Ale pieszo wejść mogą.

Ojciec zdjął buty i podwinął spodnie i poszedł do tych Niemców. Oficer zapytał ojca, jak można wjechać do nas. Ojciec na to, że przez parę dni nikt nie wjedzie, bo woda jest niż zawsze.

- Możecie zdjąć buty i boso wejść, proszę bardzo – zapraszał Niemców.

A my w ośmiu przygotowaliśmy się do przyjęcia ich, gdy tu się zbliżą. Ale oni nie spieszyli się do zdjęcia butów i do przejścia boso przez wodę.

- A kto u ciebie mieszka? – zapytał ojca oficer.

- Tylko ja i żona

- A synowie, to gdzie są? – znów zapytał ojca oficer.

- Synowie, to zginęli bez wieści na początku wojny.

- A ten, którego chowałeś na cmentarzu, to kto to był?

- To był kuzyn, który zmarł na tyfus

- A gdzie on leżał, ten chory na tyfus? - pyta oficer.

- Tu leżał i tu zmarł. Nawet leżał za długo po śmierci, bo też woda stała na grobli i nie mogliśmy wyjść ani wyjechać.

Ojciec wiedział, że tak należy tłumaczyć oficerowi, by tu nie wchodzili, bo mogą się zarazić, jako że pomieszczenia nie były dezynfekowane. I tak upiekło się nam bez walki, która przecia byłaby nierówną walką, bo ich było kilkakrotnie więcej.

Ale następnego roku jednak weszli na nasze uroczysko. Tylko, że jak już jechali do nas, to wyjeżdżając ze wsi pojechali nie tą drogą w las, którą trzeba było jechać do nas. A ojciec akurat pojechał z koniem do wsi, do kowala. Widział ich jak jeżdżą i szukają drogi. Już nie podkuwał konia lecz galopem wpadł na podwórko i krzyknął:

- Niemcy zaraz tu będą! Trzeba pochować rannych i Żydów.

Przenieśliśmy rannych w te lochy starej budowli i ojciec zwalił nas kamieniami razem z bronią, oraz Żydami. Otworu nie było widać, ale psy

mogły wywęszyć. Niemcy dojechali samochodem do początku grobli. A następnie pieszo szli groblą trzymając broń gotową do strzału. Obejrzeli cały dom i piwnice pod domem. Następnie przeszukali oborę i stodołę. Przeszli żołnierze po ruinach starej budowli. Dowódca kazał im wejść na strych i zameldować, czy tam czego nie ma.

Leżały na gnojowisku stare, zakrwawione bandaże, których do tej pory Niemcy nie znaleźli. Ojciec je widział i powiedział do matki, żeby je czymś przykryła. matka zamiast je czymś przykryć, co prawdopodobne zainteresowałoby Niemców, zrobiła inaczej. Idąc obok tego gnojowiska przewróciła się na plecy, na te bandaże. Niemcy się śmiali, bo tam leżał krowi gnój. A matka, zamiast wstać, to babrała się po gnojowisku rękami, udając, ze chce wstać, a tak naprawdę, to wpychała rękami bandaże w to gnojowisko. Wreszcie oficer zebrał żołnierzy na podwórku i zapytał ojca:

- A mleko to wy macie?

Ojciec na to, że mamy.

- To ty starty daj nam tego mleka, ale twoja baba niech się nie dotyka do tego mleka.

Ojciec wyniósł całe wiadro tego mleka i nalewali sobie w menażki i pili. Wreszcie wstali i poszli groblą do samochodu na drodze. Dopiero jak odjechali, to ojciec odwalił kamienie i wyszliśmy. Szczęście to i tak mieliśmy ogromne. Bo jak ojciec wpadł z krzykiem, że jadą Niemcy, to przenosząc rannych Irka zapomniała o dzieciach. One zostały w mieszkaniu. Aż dziw, że Niemcy nie spytali czyje to są dzieci. Matka nie mogłaby mówić, że to jej, bo była za stara. Więc prawdą jest, że lepiej mieć szczęście niż górę złota.

Myśmy tego dnia mieli to szczęście. Całą okupację nasz doktor z żoną i dwoma synami był u moich rodziców, Irka z dziećmi też. **Synowie nadawali się do partyzantki, ale nie chcieli słuchać, gdy ja im proponowałem, że ich przyjmiemy.**

Wojny, można to powiedzieć, to moi rodzice i wszyscy Żydzi, przebywający u ojca, nie widzieli. Bo gdy przetaczał się front obok nas, to tak Niemcy, jak i Rosjanie, omijali te bagna. Jedyny Niemiec, jaki tu zginął, to snajper, który ukrył się w bagnach i strzelał do Ruskich. Wypatrzyli go ukrytego w krzakach i teraz radziecki snajper czekał aż się poruszy w krzakach. Strzelił i oczywiście, że trafił. Ale żołnierze nie potrafili przejść przez bagna i zostawili go tam gdzie padł.

Opowiadała matka o tym i mówiła, że długo nie mogła zrozumieć dlaczego jej kury rano biegiem lecą po patykach i kępach i że w o ogóle nie

chcą jeść zboża. Po dwóch miesiącach ojciec rzucił deski i poszedł po nich zobaczyć dlaczego kury tam tak lecą. Okazało się, ze tam leży ten niemiecki snajper. Ponieważ było wtedy ciepło, to ten żołnierz widocznie zdjął z siebie mundur i koszulę im położył obok. Jak go radziecki snajper zastrzelił, to on leżał goły do pasa. I nasze kury przez te dwa miesiące go zjadły.

A ja, panie Siwak, wraz z moimi kolegami, wstąpiliśmy do Wojska Polskiego.

Nasz doktor, Jakub, wrócił z żoną i synami do Kielc, do swego domu, który był ogołocony z mebli i wszystkie, co tylko dało się wynieść. Synowie jego obaj poszli na medycynę, a Irka z dziećmi została na uroczysku u moich rodziców.

Wojnę zakończyłem w Berlinie, a całą naszą jednostkę wycofano do Torunia. Ponieważ służyłem w wojsku w artylerii, to skierowano mie do szkoły artyleryjskiej,. Którą ukończyłem w 1947 roku jako porucznik. A że wyniki w nauce praktycznie miałem bardzo dobre i zająłem pierwsze miejsce w pułku, to kolejny raz skierowano mnie do Rembertowa. Po rocznej szkole otrzymałem szybko dwa awanse, jeden po drugim, i zostałem majorem.

W tym czasie w Związku Radzieckim wchodziła na wyposażenie nowa broń większego zasięgu niż artyleria, a mianowicie były to rakiety. Moi przełożeni zaproponowali mi dwuletnie studia w Moskwie i ja wyraziłem na to zgodę. Duża grupa Polaków została skierowana na te studia i zaczynamy tam naukę.

Irka z synami opuściła uroczysko i zamieszkała w Kielcach u swoich rodziców ze względu na chłopców, jako że trzeba było by chodzili do szkoły, a z uroczyska było do najbliższej szkoły osiem kilometrów. I chyba śmiało mogę powiedzieć, że w momencie, kiedy Irka zamieszkała u swoich rodziców, zaczęło się moje nieszczęście.

Obaj jej bracia, po skończeniu medycyny, wstąpili do wojska jako lekarze. Bardziej pasuje, że do wojska wciągnął ich kuzyn, też Żyd, pułkownik Gradlewski vel Goldberg, który był w tym czasie szefem Wydziału Politycznego Wojskowej Akademii Technicznej. Obaj od razu zostali majorami,. A za rok pułkownikami.

Obaj bracie Irki byli zdania, że Irka popełniła straszny błąd decydując się na dzieci ze mną. Tak ją naciskali, że wniosła sprawę o rozwód. Ślub oczywiście mieliśmy cywilny. Ja nie wyraziłem zgody na rozwód, ale przyjechać na rozprawę nie mogłem, bo zajęcia były bardzo ważne i nawet kilka dni przerwy w nauce mogły spowodować trudności w poradzeniu sobie

z egzaminami. Ponieważ dwa razy nie stawiłem się do sadu w Kielcach, to za trzecim razem sąd orzekł rozwód zaocznie. Tak, że wbrew mej woli i zgody małżeństwo moje z Irką zostało rozwiązanie. Dzieci sąd, oczywiście, przyznał matce, gdyż mnie nie było w Polsce.

W 1953 roku, gdy jeszcze byłem w Moskwie, bandyci zamordowali moich rodziców. Mord był rabunkowy, bo zabrali wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Takie też stanowisko zajął prokurator, które w parę dni po pogrzebie potwierdziło się, gdyż złapano dwóch bandytów, którzy przyznali się do zamordowania moich rodziców.

Irka nie podchodziła do mnie, gdy składano mi kondolencje, ale zauważyłem, a nawet usłyszałem jak ojciec, czyli doktor, jej mówił:

- Idź do niego, przecież to ojciec twoich synów.

Sam wziął chłopców i przyprowadził ich do mnie.

Nie wiem, panie Siwak, czy ja wtedy na cmentarzu więcej płakałem po stracie rodziców, czy też z tego powodu, że mam takich pięknych synów, którzy mają po jedenaście lat, a praktycznie rzecz biorąc, to zabrano mi ich jako ojcu, bo po przywitaniu i paru słowach żalu Irka ich zaraz zabrała i odeszła.

Oboje państwo Calmajerowie zaproponowali mi obiad u siebie w Kielcach i bardzo nalegali bym wyraził zgodę i pojechał z nimi do Kielc. Mieli już wtedy swój samochód, więc prosto z cmentarza pojechaliśmy do nich. Obiad oczywiście był rodzinny, to znaczy, że Irka oraz chłopcy też brali w nim udział, a nawet Irka gotowała i obsługiwała stół.

Chłopcy chcieli ze mną rozmawiać i przejawiali zainteresowanie moim mundurem. Ale mówili do mnie „pan", a nie „tata", czy „ojcze". Dopiero pan doktor zdecydowanie powiedział do Irki:

- Przecież to głupie jest takie odzywanie się do do ojca przez „pan". Twoi bracie Irka, to idioci. Tak nie wolno nastawiać dzieci do niego, jak oni tobie nakazali. Jak oni są moimi wnukami, tak i oni są synami Stanisława. A nasze żydowskie ustawodawstwo i religia są głupie. No jak można, w świetle tegoż żydowskiego prawa i religii, twierdzić, że oni obaj są Żydami. Dlatego, że matką jest Żydówka, to dzieci są Żydami. Oni są na pół Żydzi i na pól Polacy i ja tak to widzę.

Chłopcy, po tym wywodzie dziadka, zaczęli nieśmiało mówić mi „tato". Zrobił się wieczór i pan doktor mówi:

- A gdzie ty będziesz nocował?

- Jak to gdzie? Pojadę na uroczysko.

Wtedy on mówi tak:
- Przecież tam nic nie ma. Bo ci bandyci zrabowali wszystko. Nawet pościeli nie ma, bo ja tam byłem zaraz po tej zbrodni.
- No, to pójdę tu w Kielcach do hotelu. Przecież nie wypada by oficer spał na dworcu -, odpowidziałem.
- Stasiu, ja ciebie proszę, nocuj u nas. Jest tyle pokoi, że jest gdzie spać. Wy nas tyle lat przetrzymywaliście, a ja nawet nie zdążyłem twoim rodzicom tego wynagrodzić. Zrób mi tę przyjemność i bądź, choćby przez jedną noc, moim gościem. Ty wiesz, że ja czasem jeździłem do twoich rodziców. Chciałem im dać choć trochę pieniędzy, ale oni nie przyjęli. Powiedzieli, że robili to z serca, z miłości do bliźniego. Jedyne co mieli ode mnie przez te lata, to opiekę lekarską. To przyjmowali, a ja się cieszyłem, że mogę im tym wynagrodzić za te lata ich opieki nad nami.
- A co robią pana synowie – spytałem doktora.
- Szczerze mówiąc, to nawet dokładnie nie wiem. A nie wiem, bo z nimi toczę wojnę o Irkę i o twoich synów. To oni tak ją omotali swoimi poglądami, że ona im wierzy, a nie mnie. Przecież ja jej mówiłem, że rozwód, jaki macie, to oszustwo. Przecież tam na uroczysku nigdy nie kłóciliście się. A jak byleś w wojsku, tu w Polsce, i przyjeżdżałeś, to było wszystko dobrze. Dopiero oni obaj zaczęli jej w głowie przewracać i roztaczać przed nią i jej synami perspektywy, jak to wspaniała przyszłość ją czeka jako Żydówkę, a szczególnie jej synów. A jak może czekać przyszłość Żydów? No, trochę nakradną, na krzywdzą, aż do czasu, kiedy Polacy się zorientują i zrobią nowy pogrom. Ja jej mówię – chłopcy powinni być Polakami, a nie Żydami. Polacy nie mają, co prawda, tak dobrych perspektyw, żeby rządzić sami. Bo u was od wieków była korupcja, zdrada, liberum veto i każdy, za wszelką cenę, chciał mieć rację. W czasie pokoju zamiast wzmacniać ojczyznę, to Polacy swoimi wojenkami osłabiali się wzajemnie między sobą. Ale, wiesz co Stasiu, suma sumarum wy jesteście mniejsze zło niż Żydzi. Tylko, że moi synowie mówią, że ja jestem bardzo naiwny i głupi Żyd. A oni już są nowocześni Żydzi i myślą, żeby wyjechać do tego Izraela. A ja im mówię, że tam do końca świata będzie wojna, bo Pan Bóg tym ukarał Żydów. Jak to ukarał, pytają się oni obaj mnie. Przecież Bóg powiedział, że jesteśmy jego narodem wybranym i z wszystkie narody świata będą nam, Żydom, służyć. Tak moi synowie mi mówią. A ja im mówię. A to wy sami słyszeliście, że to sam Pan Bóg o Żydach tak powiedział? Bo ja przeczytałem wszystkie księgi i proroctwa i tam nigdzie nie pisze, że była

taka mowa Pana Boga do Żydów. To Mojżesz i rabini tak wykombinowali i napisali, a Żydzi w to wierzą i robią wszystko, żeby mieć władzę nad światem. Ale ona się zawsze im z rąk wymyka i dostają kolejną lekcję, z których nigdy jeszcze nie wyciągnęli wniosków.

Na to ja mu tak odpowiedziałem:

- Pan jest światłym, wykształconym człowiekiem o ustalonych poglądach. Niestety, takich jak pan ludzi nie spotkałem do tej pory. A nawet jak mówi pan o swoich synach, to wierzę, że oni zupełnie inaczej widzą świat i zupełnie inny mają stosunek do Polaków.

- To mówi pan, że pan nawet nie wie, gdzie oni teraz pracują? – spytałem go po raz drugi.

- No nie, wiem, że są obaj w wojsku i obaj są lekarzami. Ale gdzie dokładnie służą, to nie wiem, bo mówiłem ci Stasiu, że jak przyjadą tu do rodziców, to zaczyna się rozmowa na temat waszych synów i zaraz przechodzi ta rozmowa w kłótnię.

Posiedzieliśmy jeszcze, ja i pan doktor, z godziną przy koniaku i poszliśmy spać. Zaprowadzono mnie do pokoju i żona pana doktora mówi:

- Tu śpij spokojnie i nie myśl za dużo o tym, co wydarzyło się z twoim rozwodem. To jeszcze może być różnie.

Gdy wyszła siedziałem zamyślony jeszcze prawie godzinę. Słyszałem jak Irka rozmawia z synami. Ale nie odważyłem się iść do nich widząc jak Irka mnie unika.

Obudziłem się chyba o północy, bo dzwoniono w kościele. Wiedziałem, że jest tu taki zwyczaj, że w jednym z kościołów dzwonią o północy. W półśnie otworzyłem oczy i zauważyłem, że stoi obok łóżka postać w bieli. Pierwszą myślą, jaka przyszła mi do głowy, to była taka, że w pierwszą noc po pogrzebie chyba przyszła moja matka do mnie. Tyle przecież nasłuchałem się na uroczysku opowiadań o duchach, że uwierzyłem, iż to jest moja matka. Ale tas biała postać, dobrze widoczna na tle okna, wyciągnęła do mnie rękę i wzięła moją rękę w swoją. Niewiele brakowało abym wyskoczył z łóżka, ale poczułem, że ręka jest ciepła. To nie może być moja matka. Ręka tej postaci odrzuciła kołdrę i położyła się obok mnie. Wtedy zrozumiałem, ze to Irka.

Zaczęła mnie całować i ściskać i za chwilę kochaliśmy się jak kiedyś na uroczysku. Do rana już nie spaliśmy.

Ale jak ją spytałem, dlaczego ten rozwód zrobiła, to nie chciała na ten temat nic mówić.

- Cholera – mówię do niej – przecież ja ciebie kocham, co ty robisz?

Dlaczego zabierasz mi synów? Co ja ci zrobiłem, że uciekasz ode mnie?

Jedynie co na to powiedziała, to że to nie takie proste, bo i ona mnie kocha.

Zaczęło świtać i Irka przytuliła się do mnie i mówi:

- To może jest ostatnia nasza miłość.

- Dlaczego – spytałem.

- Już ci powiedziałam, że to nie takie proste

Wstała i poszła do swego pokoju.

Śniadanie zrobiła matka Irki. Chłopcy przyszli, ale Irka nie. Ku mojemu zaskoczeniu pan doktor spytał:

- To jak wam się spało?

Znaczy, że wiedział, że byliśmy razem w łóżku. Wiec odpowiedziałem, że prawie w ogóle nam się nie spało.

Na co on:

- Tak też i myślałem.

Po śniadaniu pożegnałem się z chłopcami oraz doktorem i jego żoną i wyszedłem. Taksówką dojechałem do grobli przy uroczysku i na podwórku drgnąłem, bo coś otarło się o moje nogi. Był to nasz kot, który mnie poznał i teraz łasił się i ocierał o nogi. Biedaku, zostałeś sam – mówię do niego, a on zrobił skok i znalazł się na moich rekach. Niosąc go obejrzałem cały dom, porozwalane różne przedmioty i zniszczone meble. Tu już po bandytach buszowali różni ludzie i co komu się podobało to pozabierali. A co się stało z koniem i trzema krowami? Zadawałem sam sobie to pytanie.

Poszedłem do wioski i pytam ludzi, co się z nimi stało. Jeden z gospodarzy mówi:

- Panie majorze, są krowy i koń. Sołtys kazał ludziom je wziąć, bo przecież zdechłby z głodu. W każdej chwili może je pan odebrać

Uzgodniłem z gospodarzem, tym który miał nasze zwierzęta, żeby je dla mnie przechował u siebie. Za rok wracam do Polski i podejmę decyzje, co z nimi zrobić. Gospodarz mówi, że może mi płacić, bo krowy są cielne, będą cielaki, a jedna daje dużo mleka

- Nie chcę – mówię gospodarzowi – ani grosza, chcę tylko, żeby pan dbał o nie jak o swoje. Mam do pana dwie prośby. Pierwsza, to niech pan pozabija deskami okna i drzwi, ale dobrze. A druga, to ten kot. Chciałbym aby on żył.

- Panie majorze, obie sprawy będą spełnione, tak jak pan sobie życzy

Nie miałem tu co robić, a i urlop dany mi na pogrzeb rodziców był trzydniowy. Wróciłem więc do Moskwy na te studia. Okazało sie, ze rozwój

techniki rakietowej posuwał się tak, że wchodziły nowe materiały wybuchowe i w związku z tym przedłożono nam te studia jeszcze o dziesięć miesięcy. Po powrocie do Polski musiałem jeszcze skończyć kurs dla dowódców zespołów rakietowych. Tak, że jak mnie, już po tych studiach i kursach, awansowano do stopnia pułkownika, to już był rok 1958 i chłopcy mieli po 14 lat.

A chciałbym podkreślić, że przez te wszystkie lata, będąc w Moskwie i później w Polsce, pisałem listy do Irki. Niestety nie odpowiadała. Kilka razy napisał do mnie jej ojciec. Ograniczał się do tego, ze chłopcy zdrowi i że uczą się dobrze. Byłem ciekaw jak wyglądają i jak mnie przyjmą, więc dowiedziałem się gdzie się uczą i pojechałem do tej szkoły. Chłopcy nie byli chrzczeni, imiona otrzymali w urzędzie stanu cywilnego. Po moim ojcu jeden miał imię Jan, a drugi po ojcu Irki Jakub. Nazwisko oczywiście mieli Rokita. Przedstawiłem się dyrektorowi i poprosiłem, żeby umożliwili mi z nimi spotkanie. Jakież było moje zdziwienie, gdy dyrektor wrócił i mówi:

- Owszem, są u nas dwaj chłopcy bliźniaki, Jan i Jakub, ale nazywają się Calmajer. Czy to o nich panu chodzi?

- Tak o tych – rzekłem półprzytomny ze zdenerwowania. Proszę ich przyprowadzić.

Za kilka minut weszli obaj i gorąco ze mną się przywitali.

- Dlaczego macie zmienione nazwisko? – spytałem.

- Bo wujowie nie chcę tego, żebyśmy nosili polskie nazwisko. Załatwili w sądzie, a mama się zgodziła.

- Trudno – mówię im – chyba na razie, do czasu waszej pełnoletności, tak zostanie, a jak będziecie pełnoletni, to wrócimy do tej sprawy

Podałem im swój adres w wojsku, ale nigdy nie napisali do mnie. Napisał natomiast pan doktor.

Napisał, że jego synowie wyjada chyba do Izraela, że zabiorą ze sobą Irkę i chłopców i że on, dziadek, jest z tej decyzji niezadowolony i pokłócił się z oboma swymi synami.

Do tej pory znosiłem pokornie ich wszystkie wybryki i decyzje. W wojski wyższa kadra oficerska musiała mieć uporządkowane życie osobiste, przynajmniej formalnie. Owszem, rozwodzić się było można, ale tylko w jednym celu, że weźmiesz sobie żonę Żydówkę. A po rozwodzie z żoną Żydówką, to już taki oficer nie miał szans awansować wyżej. Do tej pory o moim rozwodzie, mimo że upłynęło sporo lat, było cicho. Nie mogłem przecież pozwolić aby mi wywieźli synów. Zacząłem szukać obu braci Irki i

znalazłem ich we Wrocławiu. Obaj byli pułkownikami lekarzami. Pojechałem tam, a że była akurat rocznica Rewolucji Październikowej, to w przeddzień odbyła się uroczysta akademia. Na sali było kilku generałów oraz żony oficerów i żołnierze. Czekałem na przerwę lub koniec uroczystości, by porozmawiać z oboma braćmi. Przerwe ogłoszono i zapowiedziano występy artystyczne. W dużym holu był bufet i teraz większość oficerów i kilku generałów popijało drinki i piwo. Obaj Calmajerowie stali w towarzystwie generała i rozmawiali.

Przepisowo zasalutowałem i poprosiłem generała o zgodę na rozmowę z braćmi Irki. Generał nie odchodził tylko odkręcił się plecami im powiedział'

- Rozmawiajcie.

Wtedy zwróciłem się do braci:

- Dlaczego rozwiedliście nas z Irką i dlaczego zmieniliście nazwisko moim synom? Dlaczego nie pozwalacie moim synom na normalne rodzinne kontakty?

Wtedy Paweł odpowiedział tak;

- Bo faktycznie nie byliście maleństwem. Irka twierdzi, że stałeś się pedałem i nie chce z tobą żyć.

- Przecież mamy dwóch synów. Co wy kombinujecie?

- Może to i twoje, ale to było dawno – stwierdził Paweł.

- Jakie dawno, nocowałem u waszych rodziców i spaliśmy z Irką. Spytajcie ją, to ona potwierdzi. A co ma wspólnego z tym pedałem, jak mówicie, zmiana nazwiska?

- Co ma wspólnego – krzyknął Paweł, aż luzie zaczęli patrzeć, co się dzieje – chłopcy się ciebie wstydzą i nie chcą żeby kojarzono ich z tobą.

- Jak mogliście obie sprawy sądowe przeprowadzać podczas mojej nieobecności?

- To dlaczego na nie się nie stawiłeś, bałeś się, że się ujawni twoje zboczenie seksualne? Trzeba było być na własnym rozwodzie

- Przecież wiecie, że nie mogłem. Nawet na pogrzeb rodziców trudno było dostać urlop. Myśmy, was Żydów, przechowali i żywili przez całą wojnę, a wy tak spłacacie złem za tę dobroć. Przecież to wszystko nieprawda, co powiedzieliście w sądzie i jakie podaliście powody do rozwodu, jak również do zmiany nazwiska moim synom.

Teraz Dawid zaczął mówić:

- Twoi rodzice dobrze obskubali naszych rodziców z kosztowności i pieniędzy. Łaski nam nie robiliście. Jeszcze siostrę uwiodłeś ty pedale.

Ostatnim wysiłkiem woli trzymałem nerwy na uwięzi. Ale oni obaj coraz bezczelniej pozwalali sobie na ubliżanie mi. Więc spokojnie im powiedziałem:

- Żeby było wolno, to wezwałbym was na pojedynek, bo jesteście obaj łotry, a nawet więcej niż łotry. Jesteście do szpiku kości fałszywi i kłamcy, bo ojciec wasz, jak byłem w Moskwie na studiach, jeździł do moich rodziców i chciał sam im dać pieniądze, bo mówił, że ma wyrzuty sumienia, że tyle lat karmiliśmy was za darmo. Więc jesteście obaj kłamcy i podli.

No co Paweł:

- Jak nie przestaniesz robić nam tu wstydu, to ci zaraz mordę obijemy

To ja im mowie:

- Tą mordę, to ja wam powinienem obić za wszystkie wasze drańswa i podłości. Ale jestem oficerem polskim i nie godzi mi się takich ohydnych Żydów bić.

Paweł rozejrzał się i mówi:

- Jak jesteś takim oficerem, to wyjdź na zewnątrz i zobaczymy kto komu mordę obije.

Więc wyszedłem na zewnątrz i czekam. Tu było cicho i ciemno. Lampy rzucały trochę światła, na tyle, że można było zobaczyć postać ludzką. Zauważyłem, że obaj mają coś w rękach. Ale co to było nie zdążyłem poznać. Była to krótka chwila i zaraz weszli w ciemność nocy. Szli w moim kierunku i po drodze zdejmowali mundury. Czyli, że nie będzie to spoliczkowanie, tylko bijatyka. Przecież ich znałem jako młodych chłopaków i zawsze ich kładłem na ziemię, gdy na niby biliśmy się. Ja pracowałem fizycznie i nieraz w partyzantce trzeba było rozegrać coś na siłę, więc bić się z nimi nie balem się. Bałem się tego czegoś, co obaj mieli w rękach, a teraz trzymali to coś za sobą.

Zdjąłem i ja swój mundur i gdy kładłem go na dach stojącego obok samochodu i byłem odwrócony do nich plecami, to dostałem w kark czymś twardym. Wyprostowałem się i mówię:

- Tak się i spodziewałem, że po żydowsku w plecy dostanę

Paweł rzucił się teraz na mnie i teraz, gdy chciał mnie uderzyć, to zauważyłem, że ma rurkę w ręku. Chwyciłem oburącz za jego rękę i zrobiłem obrót jego ciałem. Rurka wypadła na ziemię, a Paweł jęczał z bólu i trzymał jedną ręką zwisająca bezwładnie drugą.

Teraz Dawid rzucił się na mnie stosując jakaś dziwną technikę walki, bo kopał nogami i wymachiwał rękoma. Jak zamachnął się rurką, to ja

przykucnąłem i on już nie mógł zmienić kierunku ciosu, który przeszedł mi nad głową. Wyprostowałem się błyskawicznie i walnąłem go swoja głową w twarz. Słyszałem jak chrupnęła szczęka i za chwilę krew leciała z ust i nosa.

Spokojnie zabrałem swój mundur z dachu samochodu i założyłem go. Dalej już z nimi rozmawiać się nie dało, więc wróciłem do Warszawy. Czoło miałem rozbite, więc zakleiłem plastrem i poszedłem do swego gabinetu i zacząłem przeglądać prasę. Wpada oficer służbowy i mówi:

- Towarzyszu pułkowniku, wzywa was generał.

Melduje się u generała, a ten krzyczy na mnie:

Okryliście wstydem nasz pułk. Pojechaliście aż do Wrocławia bić się. Jaki z was oficer do cholery, chuligan i bandzior. Wybiliście zęby jednemu i złamaliście mu szczękę, a drugiemu złamaliście rękę. To sprawa kryminalna.

Patrze, a tu wchodzą trzej żandarmi i każą mi oddać mi oddać pas i dokumenty,

- Będziecie stawiać opór, czy spokojnie pójdziecie?

Mówię, że pójdę spokojnie.

Przewieźli mnie do aresztu wojskowego i siedziałem tam dwie doby będąc trzykrotnie przesłuchiwany. Do pracy nie pozwolono mi już iść, zabrano specjalną przepustkę i książeczkę wojskową

- Za tydzień będziecie mieli sąd wojskowy – przekazał mi wiadomość kapitan i kazał siedzieć w domu.

Dzień przed tym sądem przyjechali żandarmi i wsadzili mnie do aresztu. A na rozprawie bracia Irki, jako poszkodowani i świadkowie, zeznawali, że:

„Obywatel Stanisław Rokita, syn Jana, będąc w stanie nietrzeźwym, naubliżał nam i gdy chcieliśmy wyprowadzić go na zewnątrz budynku, to on rzucił się na nas niespodziewanie i dotkliwie pobił. Miał on do nas pretensje o to, że nasza siostra nie chce z nim żyć. A przecież przez wiele lat w ogóle nie interesował się tak żoną, jak i synami. Ponadto w pułku miał opinie geja i to była prawda, bo nasza siostra to potwierdziła".

Podali na świadka Irkę, która płącząc potwierdziła wersje braci.

Oskarżyciel przygotował długie oskarżenie, jak to ja nie kocham synów i żony i że koledzy mówili, że jestem gejem. Wyraźnie był po stronie lekarzy. W czasie tego procesu już wiedziałem, że jestem przegrany. Teraz tylko, jaką karę mi zastosują.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, że jestem winien zarzucanych mi czynów, bo aż z Warszawy przyjechałem żeby ich pobić. Czyli prawie tak, jakbym napadł na ich w ich domu, a więc czhyn niegodny oficera i prokurator

domagał się zdegradowania mnie do szeregowego i osadzenia na rok w wiezieniu. Sąd był innego zdania. Winę bezspornie sąd widział moją, ale zdegradował mnie do stopnia majora.

Natomiast bracia Irki wywarli nacisk na dowództwo mojego pułku, w którym generał był Żydem, i doprowadzili do tego, że zwolniono mnie ze służby w wojsku w związku z nieprzydatnością do służby wojskowej.

I mnie prymusa, który ukończył Akademię Wojskową w Moskwie z odznaczeniem, tu w Polsce koledzy Pawła i Dawida, też Żydzi, uznali za nieprzydatnego.

Wróciłem więc na uroczysko, zabrałem konia, krowy i kota od sąsiadów ze wsi i zacząłem tu gospodarzyć. Urządziłem zrujnowany dom i kupiłem trochę mebli i sprzętu. Ale byłem sam. Czas leciał, a ja ciągle myślałem o Irence. Miałem zamiar w niedziele pojechać do doktora i może uda mi się porozmawiać z chłopcami i Irenką. Stało się jednak inaczej. Po naszej grobli jechał osobowy samochód i dopiero na podwórko poznałem, że to Irka jest kierowcą. Wysiadła z samochodu i stała patrząc na mnie. Po chwili zaczęła się zbliżać i rzuciła mi się na szyję płącząc.

- Stasiu – mówiła – ja musiałem tak mówić w sądzie. Ja nie chciałam żeby synom zmieniać nazwisko. Ja ciebie cały czas kocham.

- Jeśli kochasz – mówię do niej – to bądź tu z mną na zawsze i nie wracaj do Kielc. Albo sprzedam całą ziemię z uroczyskiem i kupię dom w mieście i będziemy tam żyli.

Ściskała mnie i całowała, a tym jej płaczu i mojej rozterce i bólu znaleźliśmy się w łóżku. Mówię jej już po seksie, że przecież mówiła w sądzie, że jestem gejem.

- No, więc jestem czy nie?

- Nigdy nim nie byłeś Stasiu.

- To dlaczego, do cholery, zeznawałaś, że jestem gejem?

- Bo bracia mnie zmusili. Oni mają wpływ na naszych synów i straszą mnie, że wyjadą z nimi do Izraela. A ja się tego bardzo boję.

- Taki porządny twój ojciec, a synowie tacy oszuści i łotry

- Masz rację Stasiu. Ojciec ubolewa nad tym i kłóci się z nimi ciągle.

Była u mnie do rana następnego dnia i przed południem pojechała do Kielc. Był to już 1968 rok i Żydzi wyjeżdżali z Polski. Parę dni później Irka wpadła na podwórko samochodem i od razu zauważyłem, że coś się stało. Rzuciła się na ziemię i strasznie płakała. Podniosłem ja i położyłem na łóżku.

- Co ci jest? - pytam – może któreś z rodziców zmarło?

- Nie Stasiu, te łotry zabrali mi synów i wyjechali z nimi do Izraela.
- Nie rozpaczaj – proszę ją.
Ale to nadaremnie.
- Będą samodzielni to wrócą do nas, zobaczysz.
Sam przecież jestem tym rozbity i załamany.
- Poleż proszę, a ja zagotuje herbatę lub kawę.
Wyszedłem do kuchni i stałem kilka minut nad czajnikiem. Gdy wróciłem Irki nie było. A samochód na podwórku stał. Biegnę do domu i wołam ją. Coś mnie tknęło i pobiegłem tam, gdzie się kąpaliśmy i pierwszy raz się kochaliśmy się. Patrze, a Irka wisi na tym drzewie, przy którym zrobiłem jej huśtawkę. Uciąłem sznurek i położyłem ją na ziemi. Już nie żyła. Przyniosłem ją do domu i położyłem na łóżku. Trzeba było zawiadomić rodziców i milicję. Uruchomiłem samochód i pojechałem do Kielc. Oboje rodzice zaraz ze mną przyjechali na uroczysko.
Ojciec obejrzał ciało i mówi;
- Nie ma wątpliwości, że się powiesiła. Ja mówiłem synom, że Irka to delikatna i uczuciowa kobieta i że ciebie kocha, ze oni swoimi manipulacjami zrobią jej krzywdę. Ale nie chcieli słuchać.
Musiał jeszcze lekarz sądowy i prokurator czynić swoje czynności. Ale opinia ojca całkowicie ich upewniła, że to było samobójstwo. Leżała tu przed pogrzebem i ojciec jej sam mi powiedział:
- Pochowa ja tu, obok twoich rodziców. Księdza sam pojadę i przekonam, że tak trzeba.
I tu ją pochowaliśmy. Bracia jej i nasi synowie nie przyjechali na pogrzeb.
Minęło pół roku i przyjechał ojciec Irki na uroczysko i mowi mi tak:
- Stasiu, ty nie siedź tu sam jak niedźwiedź. Ty poszukaj sobie kobiety i żen się. Samemu to nie życie i to na odludziu.
To ja mu na to:
- A która to zechce tu mieszkać na uroczysku?
- Co ty mówisz, która? Ja ci znajdę parę takich, co zechcą tu z tobą żyć. Ty jesteś chłop przystojny i dobry. Tylko powiedz mi, że pozwolisz mi ciebie wyswatać.
- Ale ja nie robię tego za darmo - dodał
Cały czas mówiłem do niego „panie doktorze” i teraz też tak się spytałem:
- A cóż pan doktor chce, żebym ja dla pana uczynił?
- Bardzo dużo Stasiu. Chcę żebyś to ty, mnie z żoną, tu do grobu mej córki pochował. Księdzu to ja jeszcze zdążę powiedzieć, że w Boga to ja wierzę.

Tylko w rabinów nie. Widzisz, że ksiądz się zgodził Irkę pochować u was na cmentarzu. A teraz chciałbym, aby ksiądz pozwolił leżeć mi razem obok córki.

Po tej rozmowie, za dwa miesiące, przyjechał doktor z kobietą i powiada:

- To moja pacjentka. Ale nie obawiaj się, ona jest zdrowa jak ryba. Jej trzeba chłopa, a nie lekarza. Ja już ją wybrałem ze sporej ilości takich, które są samotne i chętnie wyjdą za mąż.

Tak zapoznałem, panie Siwak, moją obecną żonę. I doktor miał rację. Znał się na ludziach i ja jestem zadowolony z żony. Rzuciła Kielce i zgodziła się zamieszkać na uroczysku i jeszcze mówi, że tu jest cudownie. Jak doktor załatwił sprawę z księdzem nie wiem, bo sam do księdza jeździł.

Faktem jest, że jak zmarła żona doktora, to ksiądz ja pochował, co prawda bez mszy świętej, ale ksiądz był na pogrzebie. Synowie nie przyjechali i wnukowie też nie.

Dwa lata po pogrzebie żony zmarł doktor. I tu ksiądz o wiele więcej uczestniczył w pogrzebie. W mowie nad trumną ksiądz wielokrotnie podkreślał, jak dobrym człowiekiem był zmarły, że wielu biednych ludzi leczył i że pielęgnował rannych partyzantów, że dawał swoje leki i środki opatrunkowe. Mówił też ksiądz, że życzyłby sobie żeby tak uczciwi i dobroczynni byli jego parafianie.

Na pogrzeb ojca synowie przyjechali razem z wnukami. Do mnie nie podchodzili, ale synowie podeszli. Byli już dorosłymi i i fizycznie dobrze zbudowanymi meżczyznami. Obaj przywitali się ze mną i pocałowali mnie.

- Dlaczego wyjechaliście z Polski – spytałem ich

- No, widzi ojciec, my się czujemy Żydami, a nie Polakami – odpowiedzieli oni.

- Dobrze jeszcze, że wam słowo „ojciec"przechodzi prze gardło - odpowiedziałem

Rozegnali się ze mną i pojechali. Nie piszą. Nie przyjeżdżają na grób matki. I Komisja Zjazdowa też mi nie odpowiedziała, tylko pan. A przecież nie ja byłem winy tej bijatyki we Wrocławiu. Taka jest żydowska sprawiedliwość. Zaskoczę pana, panie Siwak, pewnymi faktami, bo i ja byłem nimi bardzo zaskoczony.

Pierwszy fakt to ten, że proboszcz zaprosił mnie na rozmowę. Gdy siedzieliśmy przy herbacie, to proboszcz mówi tak:

- Byłem na cmentarzu i oglądałem groby. Pana rodzice mają Krzyż na grobie. A obok na grobie Cajmerów nie ma nic.

- Bo księże proboszczu oni, jak ksiądz sam wie, byli Żydami.

- Panie Rokita, w życiu człowieka bywa tak, że rodzi się Żydem, a umiera katolikiem i więcej jest Polakiem niż Żydem. Ale żeby nie zagmatwać tej sprawy powiem panu prosto z mostu. Oboje Cajmerowie przyjęli chrzest.

Wstał i wyjął z szafki grubą księgę, a następnie położył ją przede mną.

- A oto jest zapis, którego dnia i którego roku zostali ochrzczeni. Ma pan prawo postawić na ich grobie Krzyż. Jak ktoś będzie miał jakieś uwagi, to kieruj pan tych ludzi do mnie.

- A moja pierwsza żona tez wzięła chrzest? - spytałem.

- Nie, nie wzięła. Ale pytała się mnie, czy można tak zrobić żeby ona otrzymała ten chrzest, ale żeby nie pisać, że jest ochrzczona, do dokumentów parafialnych. Miała przyjść jeszcze do mnie na rozmowę, ale już nie zdążyła. Była wyraźnie przestraszona.

Zacząłem księdzu dziękować za tę wiadomość i powiedziałem, że na pewno będą mieć przyzwoite groby z Krzyżem, że ja im to zrobię, bo zasłużyli.

Tylko, że to, panie Siwak, nie jedyne zaskoczenie. Wezwał mnie pismem notariusz z Kielc i powiedział:

- Dlaczego pan się nie interesuje swoim spadkiem?

- A od kogo to ja mam się spodziewać spadku panie notariuszu?

- Jak to, od kogo? Od teścia, czyli doktora Calmajera. Przecież on w Kielcach miał dwa domy. Jeden zapisał panu, a drugi na sierociniec dla dzieci bez rodziców. Kuratelę nad tym domem polecił sprawować Urzędowi Miasta. A pan może w każdej chwili, po załatwieniu formalności urzędowo-skarbowych, dom przejąć jako swoją własność.

- **A synom swoim nie zapisał nic? -** spytałem

- Ja też pytałem doktora, dlaczego jego wola jest taka, a on odpowiedział, że to są źli ludzie i na zła drogę wyprowadzili synów synów jego córki, ze doprowadzili do tego, że targnęła się na swoje życie.

- I co? Oni już nie mają prawa do niczego? - zapytałem.

- Synowie doktora nie. Oni już tu byli dwa razy ze swoimi adwokatami w celu podważenia tego testamentu. Ale doktor był przekonany, że moze pan zechce oddać dom synom lub synowi. I zrobil zastrzeżenie. Postawił warunek. Ten warunek, to następujący zapis:

„Jeśli któryś z synów Adama Rokity wróci do Polski i otrzyma obywatelstwo polskie, to Stanisław Rokita, ojciec synów Jana i Jakuba, powinien, po uprzednim sprawdzeniu, że są obywatelami Polski, dom po

dziadku Jakubie, jego wnukowi podarować”.

Musze panu powiedzieć, że wszystkiego bym się spodziewał, ale tego, że zapisze dom dla mnie, to nie. Jak również tego, że wydziedziczył swoich synów.

Ja też byłem zdania, że bogiem dla Żydów są pieniądze. Okazuje się, że są wyjątki i że są Żydzi, którzy wierzą i kochają prawdziwego Boga, tak jako oboje Cajmajerowie. I w tym miejscu przypomniały mi się słowa Tadeusza Bednarczyka, który na moje pytanie, czy spotkał on Żydów uczciwych, takich których można zaliczyć do prawdziwych przyjaciół i zawierzyć im, odpowiedział:

„Tak. Spotkałem, ale to bardzo rzadkie przypadki wśród Żydów”

ROZDZIAŁ XXVI.

W KENII

W lipcu 2009 roku, córka mieszkająca w Nairobi, w Kenii, zaproponowała nam rodzicom prezent w postaci biletów lotniczych tam i z powrotem i pobyt u niej około dwa miesiące. Od dziecka marzyłem o safari i przyrodzie tej części Afryki. A film „Pożegnanie z Afryką" przypieczętował moją decyzję - trzeba tam pojechać. Tym bardziej, że przecież mam tam dwoje wnucząt, za którymi wszyscy dziadkowie i babcie tęsknią.

Nadarzył się dobry moment, bo córka była u nas w Polsce i wiele razy na tej trasie podróżuje samolotami. A my oboje z żoną angielskiego nie znamy, więc na lotniskach byłoby nam trudno. Zresztą potwierdziło się to już w Brukseli, gdzie mieliśmy przesiadkę na lot do Nairobi. Biegające i zapłakane Polski szukały miejsca, gdzie odprawia się lot do Polski. Dopiero pomoc córki uspokoiła te panie i zdarzyły na odprawę już w ostatniej chwili.

A port w Brukseli to prawie miasteczko. Kilka długich skrzydeł i kondygnacji połączonych tunelami i ruchomymi schodami. Wszystkie znaki informacyjne są po angielsku, a ten olbrzymi port lotniczy jest węzłem połączeniowym całej Afryki ze światem. Tu Afrykanie przylatują żeby stąd polecieć do dowolnej stolicy któregokolwiek z państw. To też tu dominują kolorowi pasażerowie i ich głośne rozmowy.

Samolot do Nairobi to olbrzym, ponad pięćset pasażerów. Lot trwa 9 -10 godzin, gdyż ten olbrzym leci 550 km na godzinę. Okazało się, że cała nasza rodzina mam miejsca w różnych częściach samolotu. Trudno, myślę sobie, skoro komputer tak nas porozsadzał, to trzeba tak siedzieć.

Zaledwie siadłem na miejscu wskazanym mi przez stewardessę, a obok mnie siadł straszy człowiek i wyciągając rękę do mnie powiedział po niemiecku „dzień dobry". Dodał do tego powitania, że jest Niemcem. Ja, jako mały chłopiec, spędziłem pięć laty na Warmii, gdzie kolegów miałem Niemców, gdyż jeszcze w pierwszych latach po wojnie ludność niemiecka zamieszkiwała te tereny, a więc trzeba było nauczyć się trochę po niemiecku, żeby się porozumieć. Trochę mi tego niemieckiego zostało w pamięci i sąsiada w samolocie rozumiałem. Ale on, gdy spytał mnie, kto ja jestem i gdy odpowiedziałem, że jestem Polakiem, to on, bardzo głośno, aż pasażerowie zaczęli patrzeć co się dzieje, krzyknął"

- Job twaju mać. Ruki wwiech, dawaj, dawaj, wpierjod.

Zatrzymałem ten potok słów od lasa do sasa i mówię mu po rosyjsku, że to jest język rosyjski, a nie polski. Okazało się, że mój sąsiad w podroży zna dobrze język rosyjski i pomylił go z polskim.

Zacząłem mu się dobrze przyglądać żeby poznać ile ma lat, ale to nie było takie proste. Włosy miał długie, białe, spadające na ramiona i taką samą białą brodę, aż na piersi. Jak mówił, to wargi jego, usta całe, ukryte były w brodzie i wąsach. Był na pewno straszy ode mnie, więc palnąłem do niego z grubej rury.

- Musieli ci Ruskie nie źle dać się we znaki, ze tak zapamiętałeś ruskie słowa.

Popatrzył na mnie i powiedział:

- Nawet nie wiesz jak bardzo

- Mówisz dobrze po rosyjsku. Czy to w niewoli tak dobrze się nauczyłeś?- W niewoli też, ale już przez całą wojnę byłem tłumaczem z języka rosyjskiego przy kolejnych generałach niemieckich. Hitler ich często zmieniał jak nie mili sukcesów na froncie.

- No i co - pytam – dostałeś się do niewoli u Ruskich?

- Tak, ale w jak głupi sposób, to trudno sobie wyobrazić.

- A to głupie sposoby były na froncie?

- Oj, ty chyba nie wiedziałeś frontu i wojny – odpowiedział.

- A właśnie, że widziałem , a nawet nosze pamiątkę po tej wojnie. A widzisz.

Pokazałem mu rękę i twarz. Przyglądał się chwilę i spytał:

- A jak masz na imię?

- Albin, a ty jak? - spytałem

- Ja mam na imię Helmut, więc mówmy sobie po imieniu.

- A gdzie ty, Helmut, lecisz i po co? - spytałem

- Lecę do syna i wnuków. Bo syn, kończąc studia w Berlinie, poznał Litwinkę, która też tam była na studiach. Ożenił się z nią i teraz pracuje w Kenii w Instytucie Międzynarodowym, w dużym ośrodku badawczym. Oboje są biologami z tytułami profesorów i maja podpisaną umowę na trzy lata.

- A wiesz jak nazywa się instytucja w której syn twój pracuje?

Zaczął szukać czegoś po kieszeniach, wyciągnął kartkę i próbował czytać.

- Nie mogę rozczytać – stwierdził – bo miałem w kieszeni kawałek czekolady, a ona rozpuściła się i zamazała.

- To ty, Helmut, wojowałeś też w Polsce, prawda?

- Tak. Przeszedłem z frontem całą Polskę, a nawet parę razy zaskoczyli nas Polacy i wielu naszych zginęło. Ale od początku wiedzieliśmy, że Polacy nie mają dobrego uzbrojenia, za mało mają czołgów i samolotów. A nasza armia była dobrze wyposażona w nowoczesną broń.

- A co ty robiłeś jako tłumacz w Polsce?

- W Polsce to ja nie byłem tłumaczem, bo nie znałem języka polskiego. Dopiero jak wkroczyliśmy do ZSRR to ja tam byłem tłumaczem.

- A rosyjski skąd znacz?

- Ze studiów. Hitler musiał mieć od dawna zamiar zaatakowania Związku Radzieckiego, bo już w 1937 roku przyszły dyspozycje do szkół, żeby mężczyzn uczyć rosyjskiego. No i mnie dyrektor wytypował na ten język i musiałem iść.

- A powiedziałeś mi – spytałem Helmuta – że w bardzo głupi sposób dostałeś się do niewoli radzieckiej.

- Pewnie, że w bardzo głupi sposób. Bo wyobraź sobie, że byliśmy już pod Moskwą i w pogodny dzień widać było pozłacane wieże cerkwi na Kremlu. Zima była tęga. Wszystko zamarzało. Nawet czołgi trudno było uruchomić. W okopach ludzie zamarzali, a zwłaszcza ci, którzy na chwilę zasnęli. Okręcaliśmy się we wszystko, co tylko udało się nam zdobyć. Ale Rosjanie to biedota. Oni nawet porządnych pierzyn nie mieli i na piecu w zimie spali, a na sianie w lecie. I my, tacy omotani różnymi szmatami, mieliśmy straszne wszy. Człowiek nie mógł spokojnie na chwilę usiedzieć, bo wszędzie go gryzły. Środki, jakie nam wydawano, były nieskuteczne, więc znaleźliśmy inny sposób na pozbycie się tych pasożytów. Musiała być ciepła ziemianka, w której rozpalaliśmy ogień w beczce. I musiało być do tego zabiegu dwóch ludzi. Nie muszę ci mówić, że do takiej ziemianki pchali się nawet tacy, którzy nie mieli wszy, bo tam można się było ogrzać. Wyznaczało się kolejkę po dwóch żołnierzy i po pól godziny można tam było posiedzieć. Trzeba było rozebrać się od naga, zdjąć bieliznę i naciągnąć ją tak, żeby była napięta. Przeciągało się bieliznę nad ogniem, ale z wyczuciem, żeby jej nie spalić. I wtedy stało się na golasa przy tej beczce. Jak przyszła nasza kolejka z kolegą, to szybko rozebraliśmy się i robimy tę sanitarną operację. A tu Iwany, czyli Ruskie, krzyczą hurra i lecą do ataku. Tak szybko przelecieli przez nasze okopy, że jak wpadli do ziemianki i krzyknęli „ruki wierch”, to my z kolega obaj byliśmy nadzy. A oni nie dali nam się ubrać tylko pędzili i śmiali się. Zaczęli nas fotografować ze wszystkich stron i dopiero po tym dali nam swoje watówki, w których było nam ciepło. Nawet mój kolega powiedział

mi, że te Iwany nie są takie głupie i w tych waciakach jest im ciepło, a nasz Hitler nie umie tego wykorzystać. Jak mnie zaczęli Rosjanie przesłuchiwać, to zorientowali się, że zna dobrze język rosyjski i oddzielili mnie od reszty żołnierzy będących w niewoli. Używali mnie do końca wojny jako tłumacza, gdy wpadali im w ręce generałowie i oficerowie. Wiesz, zdarzyło mi się tak, że byłem tłumaczem u naszego generała, a później, gdy ten nasz generał dostał się do niewoli, to u Ruskich tłumaczyłem, gdy go przesłuchiwali.

- To ty Helmut dużo widziałeś i dużo przeżyłeś. Masz co wspominać

- O tak, I myślę, że dlatego, że byłem tłumaczem, to przeżyłem, bo nasi żołnierze, choć byli chłopy jak byki, to padali w niewoli jak muchy.

- Masz rację – mowie Helmutowi – przecież marszałek Kulikow, w mojej obecności do towarzyszących mu generałów, powiedział, że z półtora miliona wziętych do niewoli Niemców po dziesięciu latach wolność odzyskało zaledwie kilka tysięcy.

- A ty to słyszałeś, że on tak mówił? - spytał Helmut

- Tak sam na własne uszy stojąc obok niego to słyszałem.

- I jak ciebie do niego dopuścili - spytał

- W ogóle nie dopuszczali. Miałem prawo tam być, a nawet on mnie zaprosił

Nie, nie, to niemożliwe – powtarzał Helmut – Wiesz jak ja byłem tłumaczem i trafiało się, że na gorąco, po ujęciu naszego generała, trzeba było tłumaczyć, to mnie, nim do niego doprowadzili, rozbierali do naga, włosy czesali, w dupę zaglądali i zakładali na mnie nowe ich ubrania. A ci Rosjanie, którzy mieli prawo być w pomieszczeniu, gdzie toczyła się rozmowa, to byli wyjątkowo zaufani ludzie.

- Więc niech ci będzie Helmut, że masz rację/

Nie chciałem mu mówić kim byłem niegdyś. Chyba zwątpił we mnie jako w człowieka wiarygodnego, bo przestał mówić, a następnie usnął.

W Nairobi zięć czekał z dwoma samochodami, gdyż bagażu mieliśmy sporo. Na lotnisku, przy wyjściu, oczekiwał nas w towarzystwie dwojga osób. Kobieta i mężczyzna, byli to przyjaciele zięcia i córki, przywitali się z nami i kobieta zaczęła mówić do mnie, że oczekuje na teścia, czyli ojca jej męża. Mówiła po rosyjsku, gdy Litwa byłą rosyjska republiką i obowiązywał u nich język rosyjski. Mąż jej znał dodatkowo język angielski, zresztą równie dobrze jak i jego żona.

Jakież było moje zdziwienie, gdy z tłumu pasażerów wyszedł ten mój sąsiad z samolotu. On też był zdziwiony, że rozmawiam z jego synową.

W połowie nocy jechaliśmy ulicami Nairobi i dopiero tuż za miastem zatrzymaliśmy się przed potężną żelazną bramą przy dużym budynku wartowni z kilkoma strażnikami, którzy dokładnie sprawdzili, kto i po co wjeżdża. Rodzina Helmuta miała dom trochę dalej, wuięc helmut krzyknał do mnie „dobrej nocy" i pojechali dalej.

Następnego dnia zerwałem się wcześniej, by zobaczyć jak tu jest. A nasze lato tu jest akurat wtedy, gdy u nas jest zima. Ale jaka to zima. Najniższa temperatura w nocy to plus 14 stopni Celsjusza, a do 25 stopni w dzień. Wszystko kwitnie i to tak, że czegoś takiego nie widziałem w Europie nawet w środku lata. Okazało się, że kamp, a właściwie małe miasteczko ma wszystko co trzeba żeby funkcjonowały laboratoria; miało swój budynek z generatorem prądu, bo tu nie może prądu ani na chwilę zabraknąć. Rozległe piękne parterowe budynki połączone są wszystkie galeriami i tu jest pomieszczonych czternaście laboratoriów związanych z rolnictwem całej Afryki. Zaś w dużych budynkach są instytuty naukowe, do których ściągnięci naukowcy z całego świata pracują na lepszymi odmianami roślin i zwierząt w produkcji rolnej. Dlatego w obrębie tego miasteczka są paśniki dla bydła i budynki dla zwierząt. Wygląda to jak Arka Noego, bo jest tu po parze zwierząt każdego rodzaju i gatunku.

Miasteczko ma dla naukowców pięknie wille z ogródkami, basem, korty tenisowe i boisko do piłki nożnej. Jest restauracja i bar oraz miejsce przeznaczone na tańce i śpiewy. A wszystko to otoczone kwiatami, które mocno pachną. Jest poczta, bank i klinika dla chorych. Mają własną rejestracje samochodów z innym kolorem tablic, coś takiego jak dyplomaci.

Ponad pięćdziesiąt osób to ogrodnicy, którzy dbają o zieleń i kwiaty. Są też i wartownicy, którzy dzień i noc chodzą z psami po terenie. Samochody naukowców nie są rewidowane, ale pracownicy kenijscy muszą wszystko, co jest wiezione w samochodzie, pokazać. Jest to, mówić krótko, złota klatka na powierzchni o kształcie kwadratu dwa i pół kilometra na dwa i pół kilometra.

A za parkanem slamsy i bieda o jakiej Europejczycy nie mają pojęcia. Całe to miesteczko jest położone na zboczu góry, bo Kenia to kraj górzysty. Ciągną się tu takie uliczki z góry w dół, szerokie na dwa i pól metra z rowkiem pośrodku, do którego wszyscy wszystko wylewają. Płynie to z górki w dół do strumyka, z którego biorą wodę, bo studni takie miasteczko kenijskie nie ma.

Owszem, jest czysta woda przy każdej drodze w baniakach po czterdzieści litrów, ale trzeba ją kupić. Nic dziwnego, że statystyki w Kenii piszą, że

umieralność dzieci w slamsach przekracza pięćdziesiąt procent. Tak, to całkowicie inny świat. Inni ludzie z innymi zwyczajami.

W latach osiemdziesiątych XIX wieku, w czasie europejskiego podziału Afryki, Kenia została przekazana pod panowanie Anglików, którzy utworzyli tu sobie kolejną kolonię królewską. Anglicy Kenię widzieli jako kraj, z którego będą wywozić kość słoniową, kawę i herbatę, a przede wszystkim, to tu mieli mieć tanią siłę roboczą. Dla swoich potrzeb zbudowali jedyną linie klejową z Mombasy do Jeziora Wiktoria. Budowa tej linii przeszła do historii, jako prawdziwa walka z malarią, czerwonką, lwami i tubylcami. A ponieważ tubylcy uważali kolej za szatana, to robotników musiano sprowadzać z Indii .

Linia kolejowa spowodowała, że wzdłuż niej zaczęli się osiedlać kupcy indyjscy, misjonarze i kupcy z całej Afryki. W 1907 roku ogłoszono stolicą, leżące na szlaku tej kolei, Nairobi. Poprzedni stolica była Mombasa leżąca nad Oceanem Indyjskim.

Kenia to naród składający się z wielu plemion. W sumie jest ich piętnaście. Najliczniejsze plamie, to ludy Bantu. W skład tego plemienia wchodzą plemiona Kikuju, Luhja, Meru i Kamba i stanowią one 65% ludności Kenii. Inne plemię tu obecne, to Masajowie, którzy są plemieniem tak dużym, że zamieszkują Ugandę, Tanzanię, Somalię, a nawet Etiopię. To lub pasterzy i wojowników, którzy nie uznają granic i ciągle wędrują. Już w czasie, kiedy Kenia była kolonią angielską, narastały coraz większe ruchy ludności, które chciały się wyzwolić z kolonii. Niekwestionowanym przywódcą tych ruchów był Jomo Kenyarta. I w roku 1963 wrócił z wygnania i ogłosił niepodległość Kenii. Został też pierwszym prezydentem. A po jego śmierci prezydentem z wyboru został Daniel Arap Moi. Obecnie Kenia jest najbardziej stabilnym krajem w Afryce, co głosi ONZ i politycy na świecie.

Z tą stabilnością w Kenii, to ja się nie bardzo zgadzam, gdyż moi najbliżsi byli świadkami rok temu rewolucji, podczas której nie było komu sprzątać trupów z ulic.

„Nasza" telewizja i radio, w ramach wolności słowa do otumaniania Polaków, nie podawały przyczyn tej rewolucji, czy też zamachu stanu, bo przecież nie można inspiracji żydowskiej ujawniać. Ale ludność Kenii o tym chętnie mówi i przeklina Amerykanów.

Otóż trzeba zacząć od tego, że Kania ma czternaście Parków Narodowych, a niektóre z nich większe od naszych województw. I trzy Parki narodowe w morzu, gdzie pływać mogą wyłącznie turyści. Trzy czwarte dochodu

narodowego to zysk z tych parków. Wystarczy policzyć tak:

Wjeżdża się do takiego parku, czyli na safari, samochodem. W przeliczeniu na dolary opłata średnio wynosi od osoby pięćdziesiąt dolarów. Gdy w samochodzie są cztery osoby, to oplata już wynosi dwieście dolarów. A wpuszcza się na dobę tysiąc samochodów i one rozjeżdżają się po setkach dróg tego parku. Czyli za 1000 samochodów po 200 dolarów od każdego daje, tylko za jedna dobę i to w jednym tylko parku, 200.000 dolarów. A parków przecież jest czternaście i w morzy trzy.

Oczywiście jest służba parku, są biura, w których pół roku wcześniej zagraniczni turyści zamawiają bilety, są podwójne ogrodzenia pod prądem itd., itd. To wszystko dużo kosztuje. Ale jeśli weźmiemy pod uwagę, że Kania ma tylko 4% ziemi nadającej się pod rolnictwo, t zrozumiemy, że Kenijczycy żyją dzięki tym parkom, do których pół roku wcześniej ludzie ze świata wykupili bilety.

I jeśli weźmiemy pod uwagę, że w Kenii jest bezrobocie dochodzące do 70%, to zrozumiemy jak oni muszą dbać o tę kurę znoszącą im złote jaja, czyli o te Parki Narodowe.

A Żydzi wykombinowali, że dobrze by było żeby Amerykanie mieli u wybrzeży Kenii na Oceanie Indyjskim, chociaż ze dwie bazy w ich obronie, a oficjalnie podali, że to w obronie interesów USA przed Iranem k jego rakietami. No i w styczniu 2008 roku rozpoczęli rozmowy z rządem Kenii na ten temat. Ale Kenia nie chciała dać zgody na te bazy i oznajmiła, że jest krajem pokojowym, bez sojuszy i współpracy wojskowej ani z Ameryką, ani z Rosją, ani z Chinami i ze wojska to Kenia ma bardzo mało. W końcu rząd Kenii powiedział stanowczo – Nie!

Wtedy Amerykanie podrzucili broń i dolary plemieniu Masajów. I ci skuszeni perspektywą wzięcia władzy w swoje ręce, zrobili zbrojny zamach stanu.

Rozpoczęła się bitwa o władzę, która trwała parę miesięcy. Rzeczywiście, wtedy nie było komu sprzątać zabitych, których ciała całymi dniami leżały na ulicach. A ci, ktorz próbowali zbierać zabitych, to sami ginęli od kul rebeliantów.

Wiadomo, że nikt zdrowy na umyśle nie przyjechał wówczas na żadne safari. Tak więc przez całą wiosnę i przez lato skarb państwowy Kenii nie miał dochodów. Nie było za co kupić za granicą żywności, a własnej nie starczyło, bo jak już pisałem, to w Kenii jest zaledwie 4% ziemi nadającej się pod uprawy.

Co mogło się stać w takiej sytuacji? Głód i umieranie z głodu w kraju, w którym i wcześniej był głód i największe bezrobocie. A teraz stały puste hotele i cała ogromna liczba ludzi obsługująca turystów nie miała zatrudnienia. Gdy zaczęli umierać ludzie z głodu, to rozum zaczął im podpowiadać za jakiej to przyczyny umierają z głodu.

Pozostałe plemiona, które nie poszły na lep amerykańskiej wizji rządzenia Kenią, teraz zwróciły się do rządu z prośba by powołano je pod broń po to, żeby buntowników pobić i wygnać z kraju. I tak się stało. Doszło do tego, że rząd musiał brać w obronę Masajów, bo inne plemiona wybiłyby ich do nogi.

Ale zabito po obu stronach tysiące ludzi, spalono tysiące domów i to tylko dlatego, że Żydom zachciało się bazy u wybrzeży Kenii, a Amerykanie w imię żydowskich interesów zbroczyli swe ręce krwią.

U córki pracuje kucharz i niania do dzieci. I nie dlatego, że nie chce się córce gotować, czy niańczyć własnych dzieci, ale dlatego, że każdy z tych naukowców musiał wyrazić zgodę na utrzymanie przy życiu dwóch kenijskich rodzin. I gdy zaczynałem pytać kucharza Pitra o tę sytuację, to o mało ataku serce ten człowiek nie dostał.

- To szatany – krzyczał – to bandyci najwięksi na świecie.

Pluł i przeklinał, że zabito tysiące ludzi, bo oni chcieli mieć tu bazy, że z głodu umierają dzieci i że w jego rodzinie też były tego ofiary.

Taką sobie Ameryka wypracowała w Afryce opinię, że cały czas, jak to widać, robi to, co podoba się Żydom.

A ja w tej złotej klatce, jaką było to miasteczko naukowców zacząłem się spotykać z Helmutem, który tak jak ja miał dwoje wnuków i przychodził z nimi na dobrze urządzony plac zabaw. Dzieci jego syna i dzieci mojej córki chodziły do tego samego przedszkola i brały udział w wielu organizowanych tu imprezach. Bywało, że nianie w obu naszych rodzinach nie chciały dawać nam wnuków, bo dochodziły do wniosku, że mogą być niepotrzebne. Wtedy obaj mieliśmy dużo czasu i wypytywałem go o różne sprawy z okresu wojny. Ponieważ moja córka pracowała z jego synową, to dowiedziałem się ile lat ma jego syn.

Pytam się raz Helmuta:

- Kiedy ty wróciłeś do Niemiec?

- Jak to kiedy? Wtedy jak Związek Radziecki oddał tych, którzy jeszcze żyli, czyli że w roku 1953. Nie mnie jednego wtedy wypuszczono, ale kilka tysięcy niewolników.

No i rąbnąłem w Helmuta z największej armaty.

- A kiedy ci się syn urodził?

Myślę, że gdyby nie ten jego bujny zarost, to bym widział jak Helmut zrobił się czerwony na twarzy, bo czoło aż zmieniło barwę. Długo milczał i patrzył na mnie. Wreszcie spytał mnie:

- Chcesz mi dokuczyć?

- Nie, nie chcę. Chce tylko usłyszeć jak ty zareagujesz na ten fakt, bo kiedy się urodził twój syn, to wszyscy wiedzą, bo się przyjaźnią i nie ukrywają tego. Tak samo wiedzą, kiedy urodziła się moja córka i zięć.

Czy był oburzony tym pytaniem? Myślę, że nie, bo później rozmawiałem z nim na ten temat. Ale teraz zaskoczony był tym pytaniem i stwierdzeniem, że tu wszyscy dobrze się znają i wiedzą ile kto ma lat.

Helmut schował twarz w dłonie i siedział tak parę minut. Gdy opuścił ręce twarz miał mokrą. Teraz mnie zrobiło się przykro

- Helmut – powiedziałem - proszę wybacz i te słowa.

Podałem mu rękę, a on podał mi swoją. Ja już więcej na ten temat nie mówiłem, wiedząc, że go to boli.

To co wiem, sam mi mówił bez moich pytań

- To nie tylko mój problem – mówił – To problem wielu ludzi w Niemczech i w Austrii. Hitlerowi to gloryfikowanie i chronienie rasy germańskiej wyszło bokiem.

Jak na ironię losu stało się odwrotnie. Rodzina Helmuta, od dawna wraz z moją rodziną jeździli na safari. I oni i mój zięć mieli samochody silne, z napędem na cztery koła, z oponami zbrojonymi specjalnie na safari. Mieli też wyciągarki, żeby wyciągnąć się z dołu, czy z wody.

Wybraliśmy się więc wspólnie, dwie rodziny, tymi samochodami do najbliższego parku, niedaleko od Nairobi, który też i nazywa się Nairobi. Ma ten park opinię, że w nim żyje większość zwierząt żyjących w Afryce. A to dlatego, że ten obszar, jaki zajmuje ten park, ma wielce urozmaicony teren. Są tam bagna, w których taplają się słonie, wody, w których żyją hipopotamy, są równiny dla antylop i żyraf, są dolinki z zieloną trawą, gdzie można spotkać zebry. Jednym słowem, i o tym tak mówią, to w tym parku są wszystkie parki Kenii. Inne parki specjalizują się tylko w kilku gatunkach zwierząt.

Wjechać do takiego parku, to nie jest tak, jak ja to sobie wyobrażałem – kupujesz bilet i wjeżdżasz. Ochraniają te parki żołnierze, a z nimi nie ma dyskusji. Trzeba wypełnić liczne blankiety i druki. Trzeba dać się sfotografować. Trzeba wysłuchać, po angielsku, co można robić w tym

parku, a czego nie wolno. I odwiedzić się, ze jak wyjdziesz z samochodu i zje cię lew, czy tygrys, to jesteś sam sobie winien. Zresztą to jest tak samo jak z drutami pod prądem, które są u nich w mieście na każdym murze ogrodzeniowym.

U nas tylko rolnik może po drutach puścić prąd 12 volt w ogrodzeniu paśnika dla bydła. A u nich pełne 230 volt jest na murze ogrodzeniowym. A jak zabije ten prąd człowieka? Jak zabije, to on sam sobie jest winien, bo po co tam wlazł.

A więc możemy już jechać, bo wszystko mamy już za sobą. Ale Helmut zauważył, ze dwa niemieckie samochody, nowe mercedesy, chcą też wjechać na to safari. Zaczął z kierowcami rozmawiać, a my czekamy. Syn Helmuta i nasz zięć podeszli do tych Niemców i pytają, czy oni mają zamiar jechać tymi samochodami. Kierowcy, starsi już panowie, mówią, że tak. To nowiutkie, bardzo dobre maszyny i że mają bardzo dużo rzeczy w tych samochodach i nie chcą tego przeładowywać.. A stały do wynajęcia specjalne mikro autobusiki z napędem na cztery koła i z unoszonym dachem. Za wynajęcie, za jedną dobę, płaciło się 60 dolarów.

Na rady syna Helmuta i naszego zięcia, aby nie jechać tymi samochodami, nie reagowali i pojechali. Spotykaliśmy ich w bajorku, w którym, najprawdopodobniej taplały się słonie. Obydwaj nie mogli wyjechać. Wyciągnięto ich i znów im mówimy:

- Nie jedźcie dalej, bo tam jest jest jeszcze gorzej.

- Ja niedawno jeździłem tam z moją matka – mówi nasz zięć - i znam ten park.

A na darmo. Za dwie godziny zięć zauważył, że ktoś macha macha chyba białą chustą.

Podjeżdżamy, a obydwaj Niemcy zjechali do wąwozu lampartów. Ale wyjechać już nie mogą. Góra jest tak stroma, że z ledwością nasze samochody tam wjeżdżają. Więc nie holują ich, a spuszczają im linę i ciągną ich wyciągarką. Patrzymy, a z obu samochodów cieknie olej. Na drodze, którą oni zjeżdżali, były potężne głazy. Deszcz wypłukał ziemię spomiędzy tych głazów i koła ich samochodów nie sięgały nawet dna tych dołów. Poszły więc miski olejowe i zawieszenia przednie. Czyli już jazdy nie ma.

Teraz obaj Niemcy proszą syna Helmuta i mego zięcia, żeby wezwali pogotowie techniczne do ich samochodów. Ale na to syn Helmuta mówi im tak:

- Pogotowie, żeby wjechało do Parku Narodowego, to musi zapłacić za

wjazd tak samo jak wszyscy, a oprócz tego dodatkowo 200 dolarów. A mogliście za 60 dolarów wynająć ich samochód dostosowany do tych warunków. Więc co robić? Wzywać?

Nie było innego wyjścia i trzeba było wzywać i musieli płacić.

A Helmut biegał w kolo i krzyczał:

- To dlatego Niemcy przegrały wojnę, bo mają takich głupich ludzi.

Tak się pokłócił ze swymi rodakami, że brał krople na serce.

Dalsza droga była już bez przeszkód, bo zostawiliśmy te dwa nowe mercedesy i głupich Niemców, jak i nazwał Helmut.

Trzeba przyznać, ze robi wrażenie na człowieka widok zwierząt obok samochodu. A ilość i jakość ptactwa jest wprost oszałamiająca. Od dostojnie chodzącego sekretarza do rozkrzyczanych różnych gatunków papug i dumnie spoglądających ze swych gniazd orłów.

Oglądamy swobodnie pasące się stada antylop, saren i bawołów, kolorowych ptaków i potężnych strusi. Człowiek zaczyna myśleć, że tak było na początku, tylko że człowiek nie jechał wtedy mocnym samochodem, a chodził pieszo i polował na te zwierzęta, ale i na niego też polowały lwy, tygrysy i lamparty oraz krokodyle w wodzie.

Z tego myślenia wyrwał mnie krzyk Helmuta

- O krowy leżą, naprawdę zwykłe krowy – krzyczał.

Rzeczywiście, na naszej drodze leżały, dopiero co zamordowane, trzy krowy. Jeszcze wnętrzności parowały. Czyli, jeszcze parę minut temu, musiały być zabite przez lwy lub tygrysy. Ale skąd w Parku Narodowym wzięły się te krowy. Przecież widzieliśmy przy wjeździe, jak i jeżdżąc po parku i dojeżdżając do jego granic, że były aż dwa ogrodzenia i to bardzo solidne, jedno od drugiego oddalone zaledwie o jakieś 300 – 500 metrów i obydwa pod prądem. To wewnętrzne miało zaledwie 24 volty, ale to zewnętrzne było pod znacznie mocniejszym napięciem. Jak te krowy tutaj się znalazły?

Odpowiedź przyszła z góry, z palmy. Usłyszeliśmy, że ktoś krzyczy i błaga o ratunek. Rozglądamy się i widzimy, że na dwóch wysokich palmach siedzą pasterze tych krów. Krzycza i pokazują, że w pobliskich krzakach siedzą lwy.

Zaczęliśmy płoszyć je, żeby uciekły i dlatego wyszliśmy z samochodu. Lwy rzeczywiście siedziały w krzakach i nasze krzyki je wypłoszyły. Przestraszeni pasterze zeszli z palm i chcieli uciec z tego miejsca. Ale od strony bramy jechał już wojskowy samochód podskakując na kamieniach i

dołach. Teraz nie lwy goniły tych pasterzy tylko żołnierze pieszo po buszu. Za parę minut prowadzili ich w kajdankach do swego samochodu, który stał obok naszych. Zaczęły się pytania z naszej strony do żołnierzy. Skąd wzięły się tu te krowy?

Okazało się, że rolnicy, którzy posiadają bydło, maja dla tego bydła za mało pastwisk (te 4% ziemi). Nie mogą przeboleć, że w parkach nikt nie kosi dużej trawy, a zwierzęta, które są w parku tej trawy nie zjadają. A ich krowy głodują. Więc zakładają buty i rękawice gumowe i tną nożycami te ogrodzenia w celu wpuszczenia swojego bydła. A krowy są tak głupie, ze w ogóle nie ociekają przed lwami i tygrysami. Nawet krokodyle wciągają te krowy do wody, bo krowy nie chcą opuszczać wody. Obydwaj pasterze odjechali zabrani przez żołnierzy.

Cały dzień, z przerwani na posiłek w wyznaczonych do tego miejscach, można było oglądać, nie wychodząc z samochodu, pasące się obok, na wyciągnięcie ręki, antylopy i bawoły. Można było powolutku wjechać w stado pasących się żeber, które w ogóle się nie bały.

Obserwowaliśmy dość długo, stojąc w pobliżu, jak polują krokodyle. Są tuż pod powierzchnią wody i widzą doskonale jak całe stado antylop, saren, czy zeber, zbliża się do wody. Zwierzęta, stojące na brzegu tej wody są wyczulone na każdy ruch wody. A krokodyle, cierpliwie całymi godzinami, czekają. Zwierzęta powolutku zbliżają się i zaczynają łapczywie i szybko pić. I wtedy, jak z armaty, wynurza się krokodyl.

Trudno uwierzyć, że tak wielkie i potężne cielsko krokodyla potrafi zrobić taki rzut do przodu. Wystarczy żeby ujął swymi zębami zwierzę, które pije wodę i już je nie puści. Obraca się jak śruba okrętowa wokół swojej osi i wielekroć tak obrócone zwierzę jest wciągane pod wodę. A tam już czekają głodne krokodyle i woda zaczyna się burzyć jakby ktoś bomby tam wrzucał, gdyż krokodyli nie widać jak walczą pod wodą o to upolowane zwierzę.

Umęczeni, ale zadowoleni, wracamy do naszego miasteczka. Tu cisza idealna i czysto. Nadleci czasem stado papug i kłócą się krzykliwie przez parę minut, lub małpa, która licho wie skąd się wzięła w tym miasteczku. Zrywa ona zielone banany i rzuca nim i w ludzi domagając się smakołyków. A stała się tak złośliwa, że skoro świt budziła nas skacząc po dachach i altankach zbudowanych z płyt aluminiowych, które niezbyt dobrze umocowane wydawały wtedy niebywały hałas, gdy wielka małpa po nich skakała. Nauczyła się wchodzić do domu, gdy tylko znalazła otwarte drzwi lub okno. Robiła wtedy w domu wielki bałagan i kradła nie tylko artykuły

jadalne, ale i wszystko to, co jej się spodobało. Wreszcie przebrała się miarka i mieszkańcy miasteczka zażądali by ją usunięto.

Przyznam się, ze pierwszy raz w życiu widziałem jak łapie się małpę i to dużą małpę. Ekipa, która przyjechała żeby małpę zabrać, miała oczywiście broń i naboje usypiające, ale małpa weszła na najwyższe drzewo, o wysokości przynajmniej dziesiątego pietra, i rzucała szyszkami z góry na dół. Zrozumiałem, że strzelać nie będą, bo jak małpa zleci z takiej wysokości, to się zabije. Więc jak oni ja złapią skoro tam do niej nikt nie wejdzie? A ci dwaj specjaliści od łapania małp wynieśli skrzyneczkę drewnianą w rodzaju małego kuferka, która miała z boku otwór, coś takiego jak ma skrzynka dla ptaków. Wyjęli pomarańcze i zaczęli je jeść. Małpa zaciekawiona schodziła coraz niżej az zeszła na ziemię, ale do ludzi podejść nie chciała. Wtedy jeden z ekipy pokazuje małpie pomarańczę i wkłada ją do środka tej skrzyneczki i odchodzi nieco dalej od skrzyneczki. Małpa szybko podbiegła, obejrzała skrzynkę i wsadziła swą łapę przez dziurę do środka. Jak tylko małpa wsadziła łapę w dziurę, to obaj specjaliści już szli z siatką żeby zarzucić ją na małpę.

Dlaczego małpa nie uciekła? Mimo, że pluła i szczerzyła zęby, to stała i czekała przy skrzyneczce. Wytłumaczyli mi specjaliści od łapania małp, pokazując to na swojej ręce, ze małpa jak już chwyci pomarańczę w swą łapę, to już jej nie wypuści, łapa jej, z pomarańczą w niej zaciśniętą, przez otwór w skrzyneczce nie przyjdzie, choć sama łapa i sama pomarańcza przez otwór swobodnie przechodzi. I tak to nasza małpa została wywieziona gdzieś do swych towarzyszy.

Następnego dnia spotkałem Helmuta, gdy spacerował uliczkami naszego miasteczka i spytałem:

- Chcesz sam pospacerować i porozmyślać , czy też możemy razem pospacerować?

- Nie pytaj – odpowiedział – chodź na spacer.

Ciągnął mnie za rękę mówiąc, ze ma bardzo ważną sprawę do mnie. Tuż przy basenie były ładne ławeczki i pergole pełne kwiatów. Obrośnięte to wszystko było wysokim, kwiecistym żywopłotem i tam mnie Helmut zaprowadził. Usiadł naprzeciwko mnie i powiedział:

- Moja synowa ciebie zna. Ty przyjeżdżałeś na Litwę za czasów ZSRR. I ty byleś wysoką figurą. I teraz ja uwierzyłem, że ty mogłeś rozmawiać z marszałkiem Kulikowem. Ale ja, prosty żołnierz, często byłem wśród generałów niemieckich jako tłumacz. Jak jeszcze nie weszliśmy na radziecką

ziemię, to nasz sztab miał siedzibę u was w mieście Siedlce. I ja tam poznałem jedną Polkę, która blisko nas mieszkała. Była samotna, bo mąż zginął w 1939 roku. A ludność polska na tych terenach znała język rosyjski, więc nie miałem kłopotów z rozmową. Parę razy umówiłem się z nią na spacer. Raz nawet zaprosiła mnie do domu na herbatę. Ale jak zacząłem się do niej dobierać, to dostałem po twarzy.

No i wyobraź sobie, że nasi łapią grupę Żydów, którzy ukrywali się właśnie w tym domu, gdzie ta Polka mieszkała. Żydzi ci znali rosyjski i mnie wezwano do tłumaczenia.

Okazało się, ze się ukrywali w tym domu, gdzie ta Polka mieszkała, ale okrywał ich gospodarz tego domu. Nawet ich nie bito, sami wszystko mówili chętnie od kiedy się ukrywali i kto ich ukrywał.

I w tym swoim gadaniu mówią, że córka gospodarza mieszka też w tym domu i ukrywa dwie Żydówki w piwnicy. Córką to mogła być tylko ta moja znajoma. Więc tego oficerowi SS nie mówię. Mnie kazano wrócić do sztabu, a Żydów władowano na samochód i wywieźli do lasu i rozstrzelali. Ale ja biegnę do tej znajomej Polki i mówię:

- Żydzi wydali twego ojca i ciebie. Masz podobno dwie Żydówki. Jak zdążą twoi rodzice, to niech uciekają. Ja nie powiedziałem oficerowi SS o tobie, tak że oni o tobie nie wiedzą.

Musiałem natychmiast wracać do sztabu żeby nie było podejrzenia, że komuś coś mogłem przekazać. Kobieta musiała wyprowadzić te Żydówki, a rodzice zdążyli uciec przed tym jak gestapo przyjechało po nich. Przetrząśnięto dom, ale nikogo nie znaleziono, a ta Polka ocalała.

Następnego dnia ruszyliśmy na Związek Radziecki i sztab wyjeżdżał z wojskiem, a ona podała mi kwiaty czego mi koledzy zazdrościli.

- Helmut mówiłeś, że widziałeś błyszczące w słońcu wieże cerkiewne w Moskwie i to aż na Kremlu. Ale nim tam doszliście, to Ruskie bronili się i to z determinacją. Wzięliście przecież do niewoli nie tysiące, a miliony żołnierzy radzieckich. Ty pewnie tłumaczyłeś przesłuchania ważniejszych jeńców. Jak się oni zachowywali? Przeklinali może Stalina?

- To byli bardzo twardzi ludzie, jeśli to tylko byli Rosjanie. Bo komisarzami politycznymi przy dowódcach byli Żydzi. Więc jeśli to Ruskiego nasze SS przesłuchiwało, to prędzej go zamęczyli niż on im cokolwiek powiedział. Do końca cierpieli, ale nie chcieli mówić. Natomiast mogę ci śmiało powiedzieć, że SS nie torturowało tych żydowskich komisarzy, bo nie było takiej potrzeby. Oni sami mówili bez bicia i tortur.

Oczywiście, że ich zaraz po przesłuchaniu rozstrzeliwano.

- A może zapamiętałeś jakieś szczególne przesłuchanie?

- Tak. Były i takie. A jedno nawet skończyło się zabiciem naszego pułkownika.

- I ty przy tym byłeś?

- Tak, byłem, bo przecież ci mówię, że musiałem tłumaczyć z rosyjskiego na niemiecki.

- Więc jak to było?

- Normalne, jak wszystkie inne przesłuchania. Więźnia rozbierano do naga i kładziono na stół. W tym akurat przypadku był to z desek ciężki stół i działo się to w chacie też drewnianej. Przymocowano tego Ruskiego linkami i paskami do stołu, a w piecu palono duży ogień i upalono do czerwoności duży żelazny pręt.

- A ten żołnierz, którego położono na stole, to był szeregowy żołnierz, czy może oficer? - spytałem Helmuta.

Coś ty. Żołnierzy szeregowych tak nie przesłuchiwano, bo oni nic, albo niewiele wiedzieli. Dostał się do niewoli major i znaleziono przy nim mapę z planami umocnień. Chciano się dowiedzieć jaką broń i ile jej tam umieszczono. Więc zaczęli go przypiekać tymi prętami, a on zacisnął zęby i nie odezwał się ani słowem. W tej niziutkiej izbie rozszedł się smród palonego ciała a on nic nie mówi. Stół był za krótki i nogi leżącego zwisały z niego. I jak nasz pułkownik wziął z rąk SS-mana ten pręt i przypalił Ruskiemu genitalia, to leżący na stole zrobił rzut ciałem i stanął na swoich nogach przymocowany nadal do stołu. Naprzeciw niego stał nasz pułkownik, ten co go przypiekał. I ten rosyjski major pochylił się razem ze stołem i uderzył w pierś pułkownika przypierając go do ściany. Musiał mieć jeszcze ogromną siłę, bo ja słyszałem jak łamały się żebra pułkownika. SS-manin zastrzelili tego majora, ale i nasz pułkownik umarł.

- Helmut, powiedz mi, ale szczerze. Obydwaj jesteśmy już starzy i obydwaj dużo przeszliśmy. Czy ty wierzyłeś Hitlerowi, że Niemcy pokonają Ruskich i że zawładną całą Europą.

- Ty sobie Albin nawet nie wyobrażasz jak Niemcy zaufali Hitlerowi i jak jego popierali w jego zamiarach. Entuzjazm był ogromny, a szczególnie wśród młodych ludzi. Poszliby za Hitlerem w ogień i do piekła jakby zażądał tego od nas.

- No a potem, jak już był Stalingrad i Kursk i Niemcy przegrywali wojnę, to też popierali Hitlera?

- Ty zapomniałeś, że ja pod Moskwą dostałem się do niewoli, więc wiem tyle, co ci Niemcy, którzy też dostali się do niewoli, już później niż ja, mi opowiadali, bo mogłem z nimi czasami rozmawiać. Oni to twierdzili, że Hitler uruchomi cudowną tajną broń. I też było dużo takich, którzy będąc w niewoli nadal wierzyli Hitlerowi. Ale i byli tacy, którzy od dawna mówili po cichu, że z Ruskimi się nie wygra i wyszło tak jak oni mówili.

Odprowadziłem Helmuta do domu i gdy wróciłem do córki, to dowiedziałem się, że rodzina Helmuta i moja załatwiają zwiedzanie, przez dwie doby, największego Parku Narodowego oddalonego od Nairobi 300 kilometrów. Park ten nazywa się Aberdare i jest położony na wysokości od 3300 do 4500 metrów nad poziomem morza.

I tu muszę przyznać, że źle zrobiłem wyjeżdżając do Kenii ponieważ ta położona jest tak wysoko. Jestem nadciśnieniowcem i lekarze w Polsce kierują mnie do sanatoriów położonych jak najniżej. W naszych, jakby nie było, małych górach, nie mogę spać i źle się czuję. Ale tam, już od pierwszych dni, nie miałem czym oddychać, nie mogłem spać, a jak już usnąłem, to niedotleniony mózg widział różne wizje i miewałem sny niezbyt przyjemne.

Więc co będzie w tym parku z noclegiem na jednej z gór? Po pierwsze 300 kilometrów, to kawał kraju do obejrzenia, a po drugie, to ponoć ten Park Narodowy jest obszarowo największy i najbogatszy w zwierzynę. Wystarczy, ze powołam się na kenijską prasę, która pisze, że ogrodzenie tego parku jest niezwykle kosztownym przedsięwzięciem, bo przy pomocy fundacji Word Wide Fun for Nature wykonano ogrodzenie, które w przeliczeniu na jednego nosorożca wynosi rocznie 4000 dolarów, czyli ponad dziesięć razy więcej wydano na jednego nosorożca, niż wynosi dochód na jednego Kenijczyka, który żyje na wolności poza drutami Parku Narodowego.

W piątek, po południu, wyjeżdżamy w dwa samochody zaopatrzeni w wodę i drzewo do kominka, bo w parku nie wolno ciąć drzewa. Po wielu godzinach dojeżdżamy do bramy tego Aberdare i tu znów jest cała procedura formularzowo-zdjęciowa, a przede wszystkim powiadomienie, że mamy, dokładnie co do minuty, wyjechać po dwóch dobach z parku. Jeżeli się spóźnimy, i to nawet tylko trochę, to płacimy od nowa za nowe dwie doby.

Pniemy się coraz wyżej, na drodze często stoją słonie i jeśli to tylko są samce, to szukają okazji do bijatyki. Trzeba cierpliwie czekać aż same zejdą z drogi. Lub pojedynczy bawół stanie i nastawi potężny łeb i czeka. Jeśli jedziesz na niego, to potrafi przywalić tym łbem w samochód. Małpy skaczą

na samochód i wsadzają łapy do środka. A teren górzysty i droga gruntowa, woda wyżłobiła w niej rowy na metr głębokie. Dobijamy wreszcie na miejsce noclegu. Z wysokiej góry ścięto jej wierzchołek i rozplanowano 1500 m^2 ziemi, na której pobudowano dwa baraki noclegowe, osobną kuchnię ogólną. Woda z deszczówki jest zbierana z dachu. Po kolacji wszyscy kładą się spać porozbijani tą jazdą.

Ja nie mogę spać, więc siadam na ławeczce pod barakiem i siedzę. A muszę tu zaznaczyć, że pełni tam służbę jeden żołnierz, który ma radiostację i broń. Więc siedzę sobie cichutko, a w pobliżu naokoło w lesie i krzakach słyszę, że coś łamie gałęzie i patrzę, a wychodzą z tej ciemności słonie. Zląkłem się nie na żarty, tym bardziej, że one idą i zagradzają i wejście do baraku. Za chwilę jest jeszcze gorzej. Coś pochylonego zbliża się do mnie i gdy już to „coś" było blisko, to okazało się, że to ten żołnierz. Usiadł koło mnie i pokazuje palcem żeby być cicho. Karabin ma jednak gotowy do strzału. Słonie obwąchały nasze samochody, zrobiły wielkie kupy na znak, że tu były i poszły sobie.

Ja już spać nie poszedłem, bo wiedziałem, że nie usnę. A jak usnę, to będą mnie męczyć różne złe sny. Siedzę i patrzę jak wschodzi słonce i robi się dzień.

To niepowtarzalny widok, bo każdy wschód wygląda tu inaczej. Odzywają się niżej, w lesie i w zaroślach różne zwierzęta i ptaki. A mnie przed oczyma staje Muzeum Narodowe w Nairobi, które to jeszcze za panowania Anglików wybudowano i jest tam szczególna sala. To sala, gdzie widzowie nie wchodzą. Obserwują przez szyby i czytają na objaśnieniach, o co tu chodzi.

Otóż całkiem niedawno, bo w latach 2002 – 2005 prowadzono prace wykopaliskowe w okolicach jeziora Koobi Fora. Odkopano tam dziesiątki dobrze zachowanych mumii i szkieletów ludzkich. Zrobiło się głośno na świecie o tym znalezisku i zjechało ze świata dużo naukowców i to aż z 29 Akademii Naukowych. Zaczęli kopać i szukać oraz badać te znaleziska. Pozwolono mi część zabrać do swoich krajów w celu zbadania i oceny starości tych znalezisk. I obecnie na ścianach tego Muzeum w Nairobi wiszą świadectwa tych najnowszych badań tychże 29 Akademii Nauk. Piszą w nich tak:

„Pierwsze mumie i szkielety mają (uwaga!) dwa miliony siedemset tysięcy lat. Od miliona trzysta tysięcy lat temu człowiek, który absolutnie się nie zmieniał, zaczął chodzić pionowo. Do tej pory używał czterech kończyn".

Twierdzą ci naukowcy, że pierwszy człowiek był czarny .I co

najważniejsze, to twierdzą, że małpa jak była kilka milionów lat temu byłą małpą, ta i teraz jest to ta sama małpa**.** Nic się sie nie zmieniło, bo wykopaliska i szkielety małp o tym świadczą.

A więc bzdura jest, jak piszą zgodnie naukowcy z tych 29 Akademii Nauk, że z małpy, drogą ewolucji, rozwinął się człowiek. Człowiek, piszą naukowcy, dwa miliony siedemset tysięcy lat temu był taki sam jak dziś. Różnica jest tylko taka, że wtedy nie chodził pionowo.

Przyznam się, że sporo zamieszania zrobiło w mej głowie to muzeum, bo przecież komuś trzeba wierzyć. A tu piszą, że badano te szczątki najnowocześniejszymi urządzeniami, które się nie mylą. Teraz, tu na tej górze, w środku Afryki, przypomniał mi się cytat z książki „Afryka" autorstwa Johna Readera, który niezwykle trafnie opisuje magiczną wieź, którą wielu z nasz odczuwa dotykając Afryki. Pisze on tak:

„Wszyscy należymy do Afryki. Tu nauczyliśmy się chodzić, mówić, bawić się i kochać. Nasza nić łącząca nas z naszymi afrykańskimi przodkami rozciąga się przez tysiące pokoleń i wciąż porusza czułe struny w naszych sercach, kiedy zachwycamy się afrykańskimi krajobrazami, przyrodą, ludźmi".

Pierwszy z naszej ekipy wstał Helmut. Usiadł kolo mnie i czesał brodę.

- Wiesz Helmut – zagadnąłem go – ja wiem dlaczego ty nosisz taką brodę i długie włosy.

- Niemożliwe – odpowiedział,

- Więc ja ci to powiem jak będziemy się już żegnać i jak ja będę wyjeżdżał.

- A dlaczego nie teraz? - spytał.

- Dałem ci przecież słowo, ze nie będę ciebie więcej ranił.

Myślę, że on wiedział, co ja mam na myśli, bo stracił humor.

Jeździliśmy po tym parku dwa dni. Wiedzieliśmy mnóstwo ciekawych zwierząt i ptaków, a także gniazd pszczelich wiszących na drzewach jak uczepione worki. Tu tak pszczoły budują swoje ule. Przebiegały przed nami całe stada słoni z małymi pociesznymi słoniątkami plątającymi się między nogami swych matek. Przecież mówią: „Jest tak zgrabny jak słoń w składzie porcelany", że niby słoń ciągle coś potrąca. A tu widać, że potężna słonica chodzi delikatnie koło swego malucha i nigdy go nie nadepnie. I kto wymyślił takie porzekadło?

Kończy się nam druga doba jeżdżenia po tym olbrzymim parku. Teraz jesteśmy w przeciwległym jego końcu od bramy, przez którą wjechaliśmy.

Należy szukać bramy do wyjechania i być przy niej przed dwunastą w południe, gdyż spóźnienie spowoduje, że będziemy płacić na nowo, aż za nowe dwie doby. Jedziemy więc szybciej i nerwowo szukamy właściwej drogi do wyjazdu. Drogowskazy oczywiście są, ale leżą przewrócone, bo zwierzęta ocierały się o nie, gdy swędziała ich skóra. Już trzeci raz jesteśmy w tym samym miejscu, a godziny uciekają.

Helmut pokazuje kierunek trzymając mapę w ręku.

- Widzicie tę górę dominująca nad całym parkiem? Na tej górze są maszty chyba telewizyjne a może wojskowe. Widać tę górę chyba z całego parku, bo ma 4001 metrów wysokości. Nazywa się ona OL Doingo Lasatina. I na mapie widać, że ta góra jest tuż przy granicy parku i przy jednej z bram. Jedźmy na tę górę to wyjedziemy.

Tak tez i zrobiliśmy i okazało się, że Helmut miał rację.

Dojechaliśmy do bramy jak była za osiem minut dwunasta i żołnierz zamykał już bramę. Mówimy mu, że nie ma jeszcze dwunastej i pokazujemy mu na nasze zegarki. A on mówi, że u niego jest już dwunasta i koniec. Ale drzwi jego biura były otwarte i moja córka mówi mu, że widzi zegar na ścianie i jeszcze on nie pokazuje dwunastej.

- Bo źle chodzi - mówi żołnierz.

Wtedy Helmut łapie go za rękę i pokazuje mu jego własny zegarek, na którym jeszcze nie ma dwunastej. Wreszcie wychodzi z tego ich biura oficer i mówi żołnierzowi żeby wypościł ludzi, bo rzeczywiście jeszcze nie ma dwunastej.

Za bramą synowa Helmuta mówi:

- My tu już byliśmy rok temu i też pobłądziliśmy i wtedy też przed bramą byliśmy parę minut przed dwunastą. Też też próbowali naciągnąć nas na zapłatę, ale dali do zrozumienia, że możemy formalnie nie płacić tylko dać do ręki kilkadziesiąt dolarów. Ale zrobiliśmy awanturę i odstąpili od łapówki.

Teraz okazało się, że wyjechaliśmy z całkiem innej strony tego parku i do dobrej drogi trzeba jechać, przez wioski i miasteczka po gruntowej drodze, aż siedemdziesiąt kilometrów.

Wioski biedne, domki jednoizbowe, często bez okna tylko otwór drzwiowy, nie brakuje skleconych byle jak bud jak w slamsach na przedmieściach. Droga między tymi budami, to nie droga lecz pusta przestrzeń między nimi, pełna wielkich dziur lub wystających kamieni. A ziemia jest tu czerwona, jak i pył z niej. Tuż za nami już nie widać tej drogi, bo stoi w powietrzu ten pył czerwony.

Pierwsze miasteczko, to tylko jedna główna ulica jest wysypana żwirem. A doły są ogromne, w które ludzie wylewają wszystkie swe brudy. W tych dolach leża świnki i trzeba uważać żeby na nie nie wjechać. Krowy tak chude, że żebra im wystają. Owce i kozy chodzą pop drodze i nie reagują na samochody. Widzimy szkołę i siedzące dzieci w ławkach ustawionych na placu i tablicę wiszącą na palmie.

Pierwsze większe miasto to Isiolo. Owszem jest tu asfalt, ale dziury w nim ogromne i gęsto jest tych dziur. Widzę, pierwszy raz w życiu, jak pod rząd są wybudowane obok siebie skromne świątynie. Poprosiłem zięcia żeby wolno jechał, bo chciałem je obejrzeć choćby od frontu. Zabudowa zaczyna się kościołem katolickim, tuż obok maja swój kościół protestanci, zaraz za nim cerkiew prawosławna. Za parkanem obok meczet muzułmański, a za nim kościół animistów, o których pierwszy raz słyszę. Jest kościół Armii Zbawienia,a obok mają kościół baptyści. Dominuje wielkością Afrykański Kościół Krajowy. Kończy się ta zabudowa największa świątynią perzy tej ulicy, a jest nią świątynia hinduistów.

Jechać trzeba bardzo ostrożnie, bo rowerzyści, których tu jest mnóstwo, mają na plecach większe niż oni sami bagaże. Te bagaże chwieją im się na boki i to zagraża upadkiem ich pod samochód. A przejechanie tu tubylca, lub jego potrącenie, kończy się tym, że kierowca zostaje ukamienowany przez mieszkańców i to zanim policja zdąży przyjechać.

Dobrze, ze w Kenii nie zdążono wybudować wiaduktów nad drogami, pod którymi przejeżdżałyby autobusy wyładowane bagażami umieszczonymi na dachach. Europejczyk nie uwierzy ile i czego można pomieścić na dachu starego autobusu. Tam jest ułożona cała masa worków, różnych paczek, pasza dla zwierząt. W tym wszystkim są uwiązywane beczące kozy i owce. I to wszystko ma wysokość dwóch metrów.

Osobną sprawą jest komunikacja. Żadne ich miasto nie posiada tramwajów. Cały transport, tak towarów jak i ludzi, opiera się na samochodach. Najbardziej popularny i tańszy od taksówki jest mikrobus i ich jest pełno. Ale ich kierowcy jeżdżą tak, że nasi kierowcy, gdyby to zobaczyli, to krzyknęliby, żeby tych wariatów natychmiast pozamykać.

Najpierw trzeba wyjaśnić dlaczego oni tak jeżdżą. Po pierwsze, to bezrobocie w Kenii sięga 70%. A więc o pracę bardzo trudno. Są jednak w Kenii ludzi, których stać na zakup nawet 30 – 50 mikrobusików i na założenie firmy przewozowej. Jak taki właściciel takiej liczby mikrobusów ogłosi w prasie, że zatrudni u siebie kierowców, to na jeden samochód ma stu

chętnych do pracy kierowców. Więc może wśród nich przebierać jak w ulęgałkach. Ghdy już wybierze takiego kierowce, to siada z nim by spisać umowę o pracę.

Proponuje kierowcy, że ten ma mu oddać miesięcznie określoną, i to dużą, sumę pieniędzy, a samochód daje mu do dyspozycji na cała dobę. Czyli, że kierowca ma samochód stale na cały czas. I teraz zaczyna się walka o pieniądze, które ten kierowca musi oddać właścicielowi. A właściciel wie doskonale ile ten kierowca może zarobić i podnosi mu tę opłatę bardzo wysoko. I tak kierowca musi dużo pracować aby żyć i oddać pieniądze właścicielowi. Jeździ więc taki kierowca nie 8 – 12 godzin na dobę, ale i 20 na dobę, jako że musi zarobić na właściciela i na siebie. I taki kierowca, a jest ich tysiące, zatrzymuje się do klienta na środku ronda, na przejściu dla pieszych i w każdym innym miejscu, gdzie tylko klient podniesie rękę, aby go zatrzymać. Ale to nie wszystko. Ten kierowca bierze dwa razy więcej pasażerów niż jest przewidziane miejsc w mikrobusie. Drzwi ma stale otwarte z obu stron i wisi w tych drzwiach po kilka osób, które, co jakiś czas, wyskakują pod jadące samochody. Na ronda wjeżdżają jak kto chce. Policja oczywiście patrzy na to, ale nie reaguje, bo musiałaby każdego zatrzymać i karać, a to jest niemożliwe.

Ja nie patrzyłem już, jak córka jeździ, gdy ona mnie woziła do centrum. Po prostu się bałem. Świeci taki ile mu fabryka dała świateł i trąbi tak, że umarły wyskoczyłby z grobu. A kobiety z gromadą dziećmi wyjdą ci pod samochód w najmniej oczekiwanym miejscu. W ogóle, nawet w centrum Nairobi, nie przechodzi się w ulicy miejscu, gdzie są światła i pasy. Chodzi się jak po polu – w każdym miejscu.

Kolejną sprawą są tak zwane „garby”. One są z asfaltu i nie są oznakowane. Dlatego na porządku dziennym są zjawiska, że obok takiego garbu leżą przewrócone samochody, gdyż te „garby” różnie im się udaje zrobić. Często są takie, że podwoziem ociera się o ten garb.

Szczęśliwie udało się nam wrócić do domu oglądając przy tym sporą cześć Kenii, ale i oglądając liczne wypadki na drodze.

Następnego dnia wybraliśmy się aby obejrzeć muzeum i park, które swego czasu były posiadłością Dunki Karen Blixen. Obecnie ta posiadłość, to atrakcyjne muzeum, które wszyscy turyści chcą „zaliczyć”. Moim zdanie ważniejszym jest od tego muzeum jest ten park rozciągający się wkoło niego. Są tu kilkusetletnie olbrzymie drzewa, jest park maszyn, które sprowadziła Karen z Anglii, a to są pierwsze traktory jeszcze na żelaznych kołach, są

liczne maszyny rolnicze i urządzenia do zbierania kawy i herbaty.

I właśnie ten piękny park – ogród, mądrze Kenijczycy wykorzystują. Jednocześnie na dużym terenie może odbywać się 4 – 5 wesel. I to bez względu na wiarę tych młodych ludzi wstępujących w związek małżeński ludzi i ich rodzin. A kolejka tych, którzy oczekują i chcą mieć tu wesele jest długa i oczekiwanie trwa do pół roku. Kenijczycy z wdzięczności za to, że Karen Blixen rozsławiła imię Kenii po świecie najpierw swą książką „Pożegnanie z Afryką”, a następnie filmami o Kenii, nazwali jedną z dzielnic Nairobi – Karen.

Przyznaję, że narobiłem córce trochę wstydu. Bowiem, gdy pojechaliśmy do domu handlowego, takiego samego jak super market w naszym miasteczku i na pewno tych samych właścicieli, co i w Polsce, to ja, jako mężczyzna wziąłem wózek i jeżdżę za żon a i córką. A tu podchodzi Kenijczyk i zabiera mi wózek. Więc go odepchnąłem i pokazuje głową gdzie są wózki. Ale on chce mój. No i wyszła przepychanka i widowisko. Dopiero córka wróciła spośród regałów i mówi:

- Niech tata odda ten wózek i przeprosi. Tu do każdego wózka jest właśnie taki człowiek przypisany.

Ten człowiek wyłożył towar przy kasie. A oddzielnie drugi, po zapłaceniu przez nas za towar, pookładał fachowo wszystko w drugim wózku i zwiózł towary do naszego samochodu. I każdy z nich dostawał od klientów parę szylingów na życie. A mają szylingi tak jak w Anglii, bo wychodząc z kolonializmu angielskiego pozostawili sobie ten język jako urzędowy.

Również jest ruch lewostronny i mundurki w szkołach. Oczywiście, że każde plemię może mówić między sobą w swoim języku.

Podobną sytuację miałem w sklepie mięsnym. Pojechałem z kobietami jako ten do noszenia bagaży. W sklepie, za ladą, stoi aż sześciu rzeźników w fartuchach. Stoją tak gęsto, że dotykają jeden drugiego. Pierwszy z nich obsługiwał córkę. Kładł do torby zakupy, które ja chciałem wziąć, ale on mi ich nie dał. Wyniósł załadowaną torbę i dał ją człowiekowi w garniturze z krawatem. Ten policzył towar i podał do miejsca, gdzie siedział właściciel tego sklepu ze swa pomocnica, czyli kobietą. Tu też było liczenie i gdy ja, po uiszczeniu zapłaty, wyciągnąłem rękę po zakupy, to on towaru mi nie dał, ale go podał stojącemu obok mężczyźnie. Ten zaniósł torbę do samochodu i wyciągnął rękę po pieniądze. Pytam córki, czy ten co siedział z pomocnicą, to właściciel sklepu.

Córka mówi, że tak. I jak on może patrzeć jak stoi sześciu rzeźników i

jeszcze facet w garniturze. I on nie zbankrutuje? Bo w Polsce właściciel trzymałby tylko jedną osobę z ladą i jedną do zainkasowania zapłaty.

- Tak, to prawda – mówi córka – Ale tu rząd Kenii wydał taką dyrektywę właścicielom sklepów, że ten dostanie pozwolenie na handel, który podzieli tę jedną pensje, przewidzianą dla jednego, na tych sześciu i jeszcze da żyć temu w garniturze. A tych, którzy odnoszą zakupy do samochodu, to opłacają klienci tegoż sklepu, a ci odnoszący muszą jeszcze oddać część zarobionych pieniędzy właścicielowi sklepu.

U nas każdy, kto chce wejść do supermarketu, to do niego wchodzi. U nich, do domów towarowych, które są własnością Hindusów, a są ona jak pałace z bajki, z wodospadami i posągami, wejdzie tylko ten klient, który wjedzie samochodem i to dobrze obejrzanym przez wartowników. Pieszy to biedak i go nie wpuszczają.

Jedne targowiska są dla bogatych, a drugie dla biednych. Te dla biednych ciągną się kilometrami wzdłuż jezdni poza miastem. I taki biznesmen czarny, bosy i półnagi ma straganik z liści palmowych i kartonów i ledwie się z nim mieści..Na niewyheblowanej desce ma duży napis „Super market”. I na tym targu jest wszystko o połowę tańsze. Ale też i niezbyt świeże. Tak, to jest inny świat i inni ludzie.

Nasz kucharz przyszedł do pracy zapłakany. Pytam do, co się stało. A on mówi, że jego matka była chora i musiała leżeć w szpitalu. A ten szpital dla biednych to baraki za miastem, w których był smród i duchota. Więc wynoszono na dzień chorych na noszach, na trawę obok baraku. A tam pasły się krowy, które zaczęły walczyć i bóść się nawzajem. No i stratowały na śmierć leżące tam kobiety. Oficjalne statystyki w Kenii podają , że przeciętny wiek Kenijczyka nie przekracza 50 lat.

W Kenii istnieje jeszcze jeden ważny problem, który dobrze jest ukrywany. Jest on w rodzaju naszego problemu, że owszem aborcję robi się i to w dużych wsiach, ale nielegalnie. Niby nie wolno, ale zainteresowane panie wiedza, gdzie i za ile można to zrobić.

U nich problem jest inny, bo chodzi o bardzo rozpowszechniona chorobę HIV i AIDS. Statystyki podają, że wśród 34 milionów Kenijczyków 7% populacji jest zarażone ta chorobą. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że rodzice oddają dwunastoletnią dziewczynkę za żonę, lub pracuje ona jako prostytutka, to mamy obraz tej tragedii.

Tylko, że ta tragedia nie kończy się na tym, że jak stwierdzono to 7% ludności jest chore na AIDS, bo tak naprawdę to chorych jest dużo więcej,

jako że nie chcą ci chorzy się poddać badaniu i nie chcą się leczyć i po prostu umierają.

Ich problem polega również i na czymś innym, w co Europejczycy nie chcą uwierzyć, a faktycznie ma to miejsce. A powinien świat nie udawać, że tego nie ma, ale podjąć szybkie kroki i to tak prawne, jak i medyczne.

Otóż mężczyźni z bogatych krajów arabskich, szczególnie tych petrodolarowych, jeżdżą sobie po świecie i używają życia. Zarażają się tymi chorobami tak na świecie, jak i u siebie w kraju, lub w sąsiednich krajach, do których jeżdżą po te uciechy. Gdy już są chorzy i medycyna nie może ich uratować, to udają się do swoich szamanów i czarowników. A ci, diabli wiedzą skąd im przyszedł ten pomysł do głowy, twierdzą, że może mężczyzna wyleczyć się z tej choroby, jeżeli będzie miał stosunek z dziewczynka 4 – 5 letnią.

A ponieważ za te usługi taki chory płaci duże sumy dolarów, to powstały gangi, które pośredniczą w tym haniebnym procederze. Gangsterzy ci wyszukują rodziców, którzy za opłatą, i to dużą, oddają dziecko na parę dni takiemu choremu. Jest to proceder ukrywany, ale ludność o tym wie.

W hotelach Kenii są bogaci Arabowie, którym dowozi się dziewczynki .Czy to uzdrawia? Ponieważ jest to ukrywane, to i nikt nie ogłasza wyników czy to prawda, czy to nieprawda. Ale, ludność o tym mówi.

Turyści lubią patrzeć jak krokodyle dwa razy do roku rozszarpują antylopy gnu przekraczające rzekę. Są zbudowane specjalne tarasy widokowe dla turystów na skarpach tej rzeki. Sa też hotele, gdzie turyści po parę dni czekają, aż tysiące gnu będzie przeprawiać się na drugi brzeg.

A że gnu nie mają naszego kalendarzyka tylko swój, to czasami trzeba kilka dni czekać, aż gnu będą przepływać.

I tu też jest pewna tajemnica. Bo ustalono od lat, że to widoki tylko dla mężczyzn, bo tedy jest potworna jatka. Więc sami mężczyźni oczekują po kilka dni, aż gnu dojdą do rzeki i zaczynają ją forsować. Jeśli ktoś myśli, że siedzą i nudzą się, to jest w błędzie. Biedni tam nie jadą tylko ludzie bogaci. I wtedy, w tych dniach, jak opowiadaj ą tubylcy, przywozi im się dziewczynki, takie po 10 – 12 lat.

I to jak widać od lat trwają te imprezy i nikt nie wkracza, żeby je zakończyć. Tak więc bieda, a taka jest wielka w Kenii, powoduje, że robi się rzeczy niezgodne z prawem. A nawet dba się o to, żeby to miało miejsce co roku, bo przecież ci żądni uciech seksualnych zostawiają sporo dolarów.

Byłem przecież w swym życiu w wielu krajach na świecie. Kenia to nie

pierwszy mój wyjazd w świat. Piękny jest Krym i Gruzja, szokująca jest przyroda Wietnamu, Kampuczy oraz wielu innych krajów. Ale Kenia to wszystko razem wzięte ze świata u tu umieszczone. I rzeczywiście jest prawda w tym stwierdzeniu Johna Readera, ze łączy nas ludzi nić z afrykańskimi przodkami, że jest magiczna więź, jak a się odczuwa. No... chyba, że jest tu człowiek bez uczuć, bez oceny piękna, bo i takich w Kenii spotkałem.

Ja, mimo że liczyłem dni do powrotu, bo nie mogłem spać i swobodnie oddychać i groziła mi śmierć, jak stwierdził lekarz, nie żałuję w końcu, ze mogłem ten cudowny kraj oglądać. Chodziłem i podziwiałem tą piękną przyrodę i żegnałem się wiedząc, że więcej tu nie przyjadę.

Przyszedł dzień wyjazdu i Helmut też zadeklarował się odprowadzić mnie na lotnisko. Gdy już trzeba było przejść bramkę, a odprowadzającym nie wolno było dalej wejść, to Helmut mi przypomniał, że mam swoją wersję o jego włosach i brodzie i że obiecałem mu to opowiedzieć jak będę wyjeżdżał.

- I ty żeby się o tym dowiedzieć, aż na lotnisko mnie odprowadziłeś? - spytałem zdziwiony.

- Nie, nie dlatego. Dlatego, że ciebie polubiłem – odpowiedział.

- I chcesz żebym powiedział ci dlaczego nosisz taki zarost?

- Tak, chcę – odparł.

- Bo nie chcesz, mój drogi, aby się porównywano z twym synem, który jest typem słowiańskim, a ty masz rysy typowo germańskie i ten zarost ukrywa ten fakt i nie można was obu porównać.

Uścisnął mnie mocno i pokiwał głową. Nic nie mówiąc odszedł.

ROZDZIAŁ XXVII.

JAKA MIARĄ MIERZYSZ, TAKĄ CI ODDADZĄ

Obecnie żyjemy w atmosferze obrzucania błotem, wylewania pomyj i opluwania wszystkiego tego, co jest ludowe, robotnicze, lewicowe, socjalistyczne. Różnymi sposobami usuwa się z życia publicznego nazwy ulic, placów, szkół, pomniki i inne obiekty upamiętniające wydarzenia oraz bohaterów II wojny światowej reprezentujących nurt lewicowy. Publikuje się nieprawdziwe, zakłamane interpretacje faktów historycznych. Pseudo-historycy, pod potrzeby prawicowych formacji, przerobią, przekręcą niejedno historyczne wydarzenie, czy walkę partyzancką. A przy tym mają czelność świecić oczyma przed publicznością, która to z obrzydzeniem ogląda w telewizji bądź słucha w radio.

Nie brakuje Śpiewaków, Janasów czy Wildsztajnów, którzy każde wydarzenie, każdą historię, przedstawiają nie tak, jak faktycznie wyglądała, ale tak jak im pasuje.

Być może, że wyżej wymienieni myślą, iż Polacy do szkoły nie chodzili, książek nie czytali, świadków wydarzeń nie słuchali. Starają się oni napisać historię od nowa pod cele swojego żydowskiego narodu, pod swoje potrzeby, a przy tym chcą Polakom przypisać winę wywołania II wojny światowej oraz zagłady Żydów i przerzucić winę z niemieckich katów na Naród Polski. Trzeba przyznać, że częściowo to im się udaje.

Programy w szkole są takie, że polska młodzież nie zna prawdziwej historii swojego kraju. Programy telewizyjne też są takie, że nauczyć się z nich można o seksie, zaś o prawdziwej historii Polski nikt tam nie wspomina.

Formacje prawicowe cechuje małpia złośliwość, chcą za wszelka cenę z niszczyć, zatrzeć wszystko to, co miało związek Polaków z walką o wolność i niepodległość i wymazać z historii niemieckie ludobójstwo dokonane na Polkach i Polakach. Nienawiść ta prowadzi prawicowe formacje do walki na cmentarzach. Do znieważania nie tylko żyjących, ale i poległych, martwych.

W 63 rocznicę bitwy na Porytowym Wzgórzu uczestnicy tej bitwy podjęli rezolucję, skierowaną do rządu i prezydenta, mówiącą o powstrzymaniu fali kłamstw i znieważania poległych za „Wolność naszą i waszą”. Ta rezolucja zbiegła z czasem wygłoszenia kazania podczas uroczystości w Lasach Janowskich przez księdza Tomasza Orła. Oto co on mówił:

„Partyzanci z różnych formacji i organizacji, z Armii Ludowej, Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich, partyzanci radzieccy, wszyscy którzy zjednoczyli się w walce z faszyzmem, systemem który ustala, że istnieją nadludzie i ludzie drugiego gatunku, którzy nie mają żadnych praw, mówią nam: Każdy człowiek ma prawo do wolności, do szacunku. Wszyscy ludzie są równi. Gwardia Ludowa, a później Armia Ludowa, od chwili powstania, to Armia czynu zbrojnego. Tego dorobku i krwi przelanej w walce o wyzwolenie Polski spod okupacji hitlerowskiej, nikt nie jest w stanie wymazać z najnowszej historii Polski".

I chociażby tzw. formacje prawicowe pozyskały w obecnej Polsce, za pieniądze polskiego podatnika, jeszcze większą sforę fałszywych historyków niż PRL, chociażby wypełnili całą telewizję, radio i prasę fałszywą historią, to Polacy i tak będą wiedzieć kto walczył, płacił krwią i życiem, a kto przez całą wojnę ukrywał się i to przy pomocy nieświadomych Polaków, a po wojnie okrył się medalami i chwałą tych, którzy już nie żyli.

Dziś jak słyszę, jak nasi posłowie nie Polacy, głoszą z trybuny sejmowej słowa o patriotyzmie, żeby dobrze wypaść w oczach opinii społecznej, to godzi mi się przypomnieć , że patriotyzm nie polega na nienawiści do innych narodów, lecz na miłości do własnego. A nienawiść wyziera z każdego zdania, z każdej mowy i pisma , z każdego zachowania tych ludzi.

Pan prezydent leci pod pomnik naszych katów i składa wieńce, bo chce pozyskać Ukraińców i ich opinie społeczną. A w Zgorzelcu jest cmentarz żołnierzy z II Armii Wojska Polskiego, na którym spoczywa 3240 żołnierzy poległych w bojach nad Nyssą Łużycką i na terenie Łużyc. Żołnierze ci zostali zebrani z pól bitewnych i pochowani razem – tak jak za życia razem gromili hitlerowców. Pomimo podziałów politycznych, my żyjący, dobrze pamiętamy dokładnie kto wchodził w skład tej armii.

Byli to zesłańcy Sybiru, chłopi, robotnicy, powstańcy z Warszawy, żołnierze i oficerowie przedwrześniowi oraz ochotnicy z całego kraju.

Uważać należy ten cmentarz jako miejsce chwały Narodu Polskiego, a zarazem jako miejsce, na którym trzeba się zadumać, aby ocenić do czego doprowadziła nienawiść ludzi do ludzi – do wojny. Zadumać się, bo w tych 3240 mogiłach leżą bardzo młodzi ludzie, którzy nie przekroczyli 18 roku życia. Ich młodość zakończyła się na polu chwały daniną młodego życia. **Obecne władze wstydzą się tych, którzy tu leżą,** bo to ludzie pracy, chłopi – a więc Ludowe Wojsko Polskie. A to co nosi znamiona ludowe jest dla tej władzy wstrętne, bo, nie daj Boże, może oni byli lewicowi. Nieliczni jeszcze

żyjący, dawni żołnierze II Armii Wojska Polskiego przyjeżdżają tu i za własne emeryckie pieniądze kupują kwiaty i znicze. A przede wszystkim opłakują swoich kolegów, od których „nasze” władze odwróciły się plecami.

Przez cały czas – pisze prezes Zarządu Ryszard Lepartowski – zwracaliśmy się do władz, do prezydenta RP, do kolejnych premierów, marszałków sejmu i senatu, posłów i senatorów, licząc na to, że osoby te kwieciście mówiące o patriotyzmie i walce o wolność, absolutnie nie mogą nie zareagować na potrzeby utrzymania miejsc pamięci w należytym stanie.

Ale ich wszystkie wypowiedzi to tylko słowa, poczynając od prezydenta i premiera, a kończąc na posłach i wszystkie razem są wielkim okłamywaniem opinii publicznej. Obecnie ten wielki cmentarz II Armii Wojska Polskiego zarasta zielskiem i trawą. Za kilka lat zarośnie krzakami.

Do Gruzji poleci pan prezydent, do Afganistanu, do Iraku. Ale tu, w Polsce, gdzie spoczywa 3240 młodych chłopców to nie przyjedzie.

To przypomina reakcję bogatych Żydów, w USA i na Zachodzie, na wieść o mordowaniu przez Niemców (w okupowanej Polsce) biedoty żydowskiej, która Niemcy skazali na zagładę, podczas II wojny światowej. Bogaci Żydzi wstydzili się swej biedoty i nie chcieli jej pomóc; odwracali się od prawdy o obozach i piecach.

A oprzecie z ci ludowi żołnierze walczyli też w Powstaniu Warszawskim; przyszli z dalekich wiosek by pomóc powstańcom. Czy o nich się pisze, mówi czy pamięta? Zginął cały sztab Armii Ludowej dowodzący swymi żołnierzami. Wszyscy dowódcy, a było ich czternastu, którzy byli na naradzie zginęli w Powstaniu Warszawskim. Wielu z nich Bór-Komorowski odznaczył medalami za męstwo, a jednym z nich jako żołnierz, był odznaczony orderem Virtuti Militari późniejszy generał Wojska Polskiego Edwin Rozłubirski.

Kto dziś napisze, lub wygłosi, choćby parę słów na temat oddziału „Promienistych”, czyli żołnierzy Gwardii Ludowej. A ten młodzieżowy oddział powstał w Łodzi. I oni, chłopcy w wieku 16 – 18 lat dokonali, w dniu urodzin Hitlera, brawurowego ataku na niemiecki skład z bronią i amunicją przy ulicy Piotrkowskiej 83.

W tej akcji wzięli udział: Stanisław Gajek lat 17, Franciszek Prożek lat 18, Tadeusz Dominiak lat 18, Jan Stolarek lat 18, Zdzisław Fibak lat 16.

W wyniku tej brawurowej akcji zdobyto dużo broni i amunicji tak potrzebnej do walki z najeźdźcą. Wszyscy ci chłopcy albo zginęli w akcjach,

albo ujęci przez Niemców zostali zakatowani w gestapo. Społeczeństwo Łodzi, w uznaniu ich bohaterskich czynów, jeden z parków w Łodzi nadali imię „Promienistych”.Ale nowe władze uznały, że skoro oni byli w Gwardii Ludowej, tio nie zasłużyli na to, aby ich imieniem nazwać park. Ten sam park otrzymał od prawicowych władz nazwę „Szare Szeregi”.

Ludzie umieścili tablice pamiątkową na ścianie domu przy ulicy Piotrkowskiej 83 i co roku, w dniu 20 kwietnia w rocznice tej akcji, staje tam warta honorowa.

W czym byli lepsi ci z „Szarych Szeregów” od „Promienistych”? *(jednak byli, jako, że pierwsi służyli pod rozkazami legalnego rządu polskiego, a drudzy służyli samozwańczemu rządowi, a właściwie rządowi mianowanemu przez NKWD w którym zresztą Polaków było dwóch, czy aż nawet trzech. Zgoda, że ci młodzieńcy nawet tego się nie domyślali i im tablica honorowa się należy, ale nie należy się uhonorowanie samej organizacji, do której należeli zapewne tylko przez przypadek. Zresztą AL zhańbiło się wydawaniem gestapo Ak-owców podając ich jako komunistów (akcja dezinformacji Nowotki - Spychalskiego), strzelało do partyzantów AK-owskich (patrz wspomnienia Burzy-Karlińskiego), mordowało własnych przywódców, gdy tylko ci zorientowali się komu służą (zabójstwo obu Mołojców). Dodał (-) Skryba) .* W niczym. Jedni byli w AK, drudzy w AL. Jedni i drudzy walczyli z tym samym wrogiem, z niemieckimi faszystami, okupantami Polski. Jedni i drudzy zginęli za Polskę. Jedni za Polskę Ludową *(czyli tą rządzoną od początku przez wrogi i obcy Polsce element z licznymi mordercami Polaków obsadzonymi przez NKWD w aparacie tzw. „bezpieczeństwa”, a to bezpieczeństwa tych, którzy rządzili Polską . (-) Skryba),* drudzy za kapitalistyczną *(? - (-) Skryba)*, a w zasadzie jedni drudzy nie wiedzieli do końca za jaką Polskę walczą. Oni po prostu walczyli z Niemcami.

Bracia Kaczyńscy wprowadzili do polskiego języka nowe określenie „polityka historyczna”. Termin ten jest stary jak świat. Każda władza używała tego terminu dla kreowania własnego wizerunku i prowadzenia własnej polityki. Tak było w średniowieczu, tak też było w XX wieku, wieku totalitaryzmów. I tak jest w czasach braci Kaczyńskich. Jednak tym, co różni te okresy są cele i styl używania instrumentu, jakim jest polityka historyczna.

W pierwszym przypadku używano historii do budowy państwowości i kształtowania tożsamości narodowej. Dokonywano tego w aksamitny sposób. Bracia Kaczyńscy używają polityki historycznej w sposób zwulgaryzowany, w celu eliminacji przeciwników politycznych, nawet tych urojonych. Ich celem jest budowa narodu tak zwanej IV Rzeczypospolitej i eliminacja dotychczasowej elity w Polsce. Aby zbudować ten swój nowy naród bracia Kaczyńscy burzą dotychczasową historię.

Kaczyńscy negują całe półwiecze historii Polski – od zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami w 1945 roku, do wyboru Lecha Kaczyńskiego na

prezydenta w roku 2005. Jest to rzecz bez precedensu. Politycy partyjni PiS próbują zanegować półwiecze historii Państwa i Narodu Polskiego. Jeżeli nawet nie uznają tego państwa, jakim była Polska Ludowa *(a ona była tak Ludowa, jak ja Reza Pahlawi, chyba że powiemy na nią Judowa (-) Skryba)* w tamtym okresie, to powinni uznać historię Narodu Polskiego.

Tak się składa, że lewica, która powinna pierwsza zareagować na zamazywanie tych faktów historycznych przez „elity" rządzące obecnie Polską, to ta „lewica", jest jak ten „ni pies, ni wydra, coś na kształt świdra" (jak mawiał Gomułka) chowa głowę w piasek i udaje, że to deszcz pada, gdy Narodowi Polskiemu plują w twarz.

I dziś nie ma partii w Polsce, która walczyłaby o prawdę historyczną, bo są, owszem, zajęci walką o utrzymanie władzy, a drudzy wszelkimi sposobami, nie przebierając w środkach i argumentach, starają się odsunąć od władzy rządzących. Negując całym okres Polski Ludowej zapominają, że w ówczesnych czasach, kiedy trzy zwycięskie mocarstwa - USA, Anglia i Rosja, bez naszego udziału określiły naszą rolę w Europie, to czy my mieliśmy w ogóle coś do powiedzenia? Nie, nie mieliśmy, zadecydowano za nas. Tę sprawę staraja się sprytnie omijać, zaciemniać i zacierać.

Dlatego też słusznie środowiska kombatanckie wyrażają swój protest przeciwko faktom przyklejania jednoznacznie negatywnych opinii wszystkim tym, którzy nie walczyli w udziałach AK, lub nie służyli w siłach zbrojnych na Zachodzie.

Przecież los rozrzucił Polaków prawie po całym świecie. Co są dziś winni ci, którzy znaleźli się ZSRR. Szli najkrótszą drogą do Ojczyzny, bili tego samego wroga, ginęli tak samo od tego samego wroga. Jedni na szlaku od Lenino do Berlina, a drudzy wszędzie tam, gdzie politycy skierowali ich armie do walki. Jedni na piaskach Afryki, a drudzy wyzwalając kraje zachodnie.

Kaczyńscy starają się ustawiać Polków przeciwko Polakom i wygrać w tej grze, że oni i ci z zachodu, to prawdziwi Polacy, a ci ze wschodu to już drugi gatunek i nie mają prawa do upamiętnienia swej walki i bohaterskich czynów.

Jedno z głównych nieszczęść Polaków polega nie tylko na tym, że pozwalamy żydostwo na stałe manipulowanie nami, ale także na tym, że oni w swojej przebiegłości i chytrości wciąż nas , Polaków, skłócają. Dowodem na to jest coraz to inna moda i trend, oczywiście politycznie poprawne, na wychwalenie, to znów otaczanie pogardą, rożnych polskich ugrupowań

walczących w czasie II wojny światowej z barbarzyńskim niemieckim najeźdźcą. A przecież w każdym takim ugrupowaniu młodzi Polacy, walcząc z niemieckim okupantem, przelewali po równo swoją krew za Polskę, na ogół nie zwracając uwagi na polityczne zapatrywania i cele przywódców tych ugrupowań. A po zakończeniu II wojny światowej, żydostwu narzuciło ohydny chocholi taniec pogardzając, to znów wychwalając, raz jedną, to znów drugą krew polską przelaną za wolność Polski i Narodu Polskiego.

I tak w czasie PRL gloryfikowano ludzi z GL, AL i tak zwanego Ludowego Wojska Polskiego, potępiając i pogardzając Polakami z AK, BCh, NSZ, z Armii Polskiej na Zachodzie, a nawet ich masowo mordując. Od czasu tzw. III RP, tj. od roku 1989 w tzw. „wolnej" Polsce, nastąpiła „moda" na gloryfikowanie tych z AK, BCh, NSZ i Armii Polskiej na Zachodzie, natomiast ci z GL, AL, i z tzw. Ludowego Wojska Polskiego są notorycznie pomijani i lekceważeni.

Co prawda nastały inne czasy i ci ostatni i ich zwolennicy nie są, już masowo mordowani, przynajmniej na razie przez policję polityczną, jak to miało miejsce w PRL zaraz po II wojnie światowej, kiedy to opanowane przez żydostwo UB masowo przelewało krew polską mordując niezliczoną liczbę tych z AK, Bch, NSZ i Armii Polskie na Zachodzie.

Wspólnym wyznacznikiem obu okresów, zarówno PRL jak i tzw. III RP jest wychwalenie i gloryfikacja Żydów i wynoszenie pod niebiosa rzekomego, czy tez faktycznego bohaterstwa i nieszczęścia. W obu tych okresach podaje się i wciąż odmienia przez wszystkie przypadki liczba 6 milionów Żydów rzekomo uśmierconych przez Niemców, a pomija się całkowicie informację o tym, że w czasie II wojny światowej straciło życie i zostało zamordowanych w sumie:

55 – 60 milionów ludzi różnych narodów
w tym:
20 milionów Rosjan i innym obywateli ZSRR
10 milionów Polek, Polaków i ich dzieci
oraz
35 milionów zostało rannych i trwale okaleczonych

A na 70 milionach, głównie Słowianach, wymordowanych w okrutny sposób przez żydowskie NKWD na terenie Związku Radzieckiego i na terenach tzw. krajów socjalistycznych od czasu Rewolucji Październikowej do lat pięćdziesiątych XX wieku to nale.zy rozciągnąć kurtynę niepamięci, bo

to żydowska robota, zrobiona za pieniądze żydowskich bankierów...

To frymarczenie i „zapominanie” choćby tylko o śmierci 70 milionów ludzi różnych narodów oraz o 35 milionach rannych i okaleczonych, a eksponowanie tylko żydowskiego nieszczęścia, wzbudza na świecie i w Polsce coraz większy niesmak i pogardę dla eksponujących te jawny żydowski rasizm oraz pogardę dla tych (poza Żydami) 130 i 35 milionów Ofiar z różnych narodów świata.

Także oba te okresy, zarówno PRL jak i III RP, charakteryzuje wspólne zatajanie prawdy i eksponowanie wielu prawdziwych i nieprawdziwych zdarzeń z zakresu tzw. bratobójczych walki między ugrupowaniami obu opcji, tj. tych z GL i AL z pozostałymi i na odwrót.

Podam kilka przykładów tych kontrowersyjnych zdarzeń i mam nadzieję, że już niedługo w prawdziwie wolnej Polsce, tj po odzyskaniu niepodległości, wyjaśnione zostaną zarówno przyczyny jak i podani prawdziwi inspiratorzy tych wydarzeń.

I tak historiografia okresu PRL podaje, że:

Ludzie z Brygady Świętokrzyskiej, ze zgrupowania „Bohuna”, w sierpniu 1944 roku dokonali bestialskiego mordu w majątku hrabiny Ulanickiej w Łysowodach pod Ćmielowem, zabijając 78 żołnierzy AL i BCh. I tego dokonali przy pomocy niemieckiej żandarmerii polowej z Ostrowca i radomskiego gestapo. W sierpniu 1944 roku odziały NSZ pod wsią Rząbiec w województwie Świętokrzyskim podstępnie zwabili na rzekome rozmowy partyzantów AL z oddziału „Tadka Białego”, podając im, że są partyzantami AK. Zamordowali wtedy 16 partyzantów AL. Następnie otoczyli oddział partyzantów radzieckich złożony ze skoczków spadochronowych zrzuconych na tyły Niemców. Rozbili ich. Oficerów oddali w ręce gestapo w Jednajowie, a 60 jeńców wybili z karabinów maszynowych.

Miały to być oddziały NSZ „Znicza” i „Cichego”. W miejscowościach Potok, Węglinek, Trzydnik, i Wola Trzydnicka leczyli się partyzanci z ran odniesionych w walce z Niemcami. Tu ich napadnięto i kolbami karabinowymi zabito.

Te i inne do końca nie wyjaśnione tzw. zbrodnie oddziałów NSZ hołubi „nasza” obecna władza i uznaje za bohaterów ich wykonawców. Skalda im kwiaty i uznaje kombatanctwo.

A może najpierw należałoby rzetelnie wyjaśnić zdarzenia i motywy tych zbrodni oraz to, czy byli to rzeczywiście żołnierze NSZ, czy też prowokatorzy i przebierańcy, a to w warunkach konspiracji miało nieraz

miejsce.

Na szczególną uwagę zasługuje tzw. mord w Borowie, gdy z zarówno historiografia PRL jak i III RP zgodnie podają, że:

Ludzie z Brygady Świętokrzyskiej, ze zgrupowania Zub-Zdanowicza, 9 sierpnia 1943 roku podstępnie napadli na, stacjonujący w lesie pod Borowem w lubelskim, oddział Gwardii Ludowej imienia J. Kilińskiego dowodzony przez porucznika Stefana Skrzypka pseudonim „Słowik”.Rozstrzelano wtedy 26 partyzantów i 4 chłopów z okolicznych wiosek.

Ta zgodność historiografii PRL i III RP w opisie tego zdarzenia jest zastanawiająca. Czyżby ten oddział był oddziałem żydowskim lub składający się z wielu Żydów? Skąd taka nieustająca rozpacz i nieutulony żal po tych niby partyzantach, a może zwykłych żydowskich konfidentach i rabusiach? Bo i tak też o tym wydarzeniu mówili jeszcze żyjący mieszkańcy miejscowości Borów. Przecież gdyby to był oddział złożony wyłącznie z Polaków, to by obecnie w III RP zapomniano o nim jak i o innych zdarzeniach, które opisałem wyżej.

Ale w tym miejscu muszę nadmienić, że wyjaśnienia wymaga, i to rzetelnego, konsekwencja tego wydarzenie pod Borowem, które miało miejsce w dniu 2 lutego 1944 roku, kiedy to Niemcy wymordowali w Borowie i okolicach około 1000 Polaków paląc żywcem w zabudowaniach mężczyzn, kobiety i dzieci. To był dopiero prawdziwy horror i mord.

Ale kto powiadomił Niemców, że rzekomo w Borowie ukrywają się partyzanci, a miejscowa ludność im sprzyja? Skąd gestapo tę informację uzyskało? Czy od swoich agentów, czy też z Moskwy od Berii i jego żydowskich agentów w Polsce, którzy mszcząc się na Polakach sprzyjającym oddziałom AK i NSZ, spowodowali, że rękami Niemców wymordowano w Borowie i okolicach 1000 polskich mieszkańców.

Trzeba też przyznać, że historiografie PRL i III RP zgodnie milczą o wielu niecnych uczynkach tzw. partyzantów żydowskich, jak i z GL i AL. Nie będę się już na ten temat rozwodził, tylko wspomnę, że przecież Marceli Nowotko, bohater z okresu PRL, poszedł nagle w tzw, „odstawkę” i to bez wyjaśnienia i podania przyczyn. A to jego, za współpracę właśnie z niemieckim gestapo i denuncjowanie Niemcom AK-owców, zastrzelili bracia Mołojcowie, których z kolei zlikwidował kolejny bohater PRL – Janek Krasicki. Tego ostatniego mieli sypnąć do gestapo zwolennicy Mołojców. Janek Krasicki razem z Hanką Sawicką, zginęli z rak gestapo, zastrzeleni po identyfikacji, a wydani przez swoich współtowarzyszy partyjnych **1**.

Te czarne i białe plamy i wiele innych z naszej historii wymagają rzetelnego wyjaśnienia, ale przez polskich, a nie żydowskich pseudo-historyków i ich klakierów, którzy tylko macą i ukrywają prawdę, zwłaszcza niewygodną dla nich.

Dziś PiS uzurpuje sobie prawo do narzucania Narodowi Polskiemu własnej oceny wydarzę z tamtych lat. Z katów robi bohaterów, z ofiar wrogów Polski. Odwraca się od poległych Polaków.

Jak mogło dojść w Polsce do jednomyślności lub do powstania jednolitej organizacji partyzanckiej, czy tez partyjnej, skoro w Londynie rząd utworzony na emigracji był ulepiony z różnego rodzaju materiału i to przeciwstawnego? Ot, na przykład, ze skrajnie prawicowego nurtu Polskiego Stronnictwa Ludowego, z emigracyjnych działaczy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem sprzed 1939 roku (BBWR) z tzw „Dzórzu" czyli Obozu Zjednoczenia Narodowego (SN) potoczne nazywanego endecją. A temu Stronnictwu Narodowemu politycznie podlegały oddziały zbrojne i konspiracja NSZ w okupowanej przez Niemców Polsce.

I te kanapowe partie, PiS i PO (czy aby tylko i na pewno oderwane od rzeczywistości w Polsce) kłóciły się i kłócą dalej o dominację i stanowiska. Czy tylko takie mają cele? Wszyscy, na całym świecie, wiedzą, że zgoda buduje, wszyscy też zabiegają o zgodę narodową, tylko w Polsce są takie alfy i omegi, które mają własne wizje podzielenia obywateli polskich na złych Polaków i dobrych tych z mniejszości narodowych, zwłaszcza z żydowskiej, czyli dzielnie na naszych i waszych, na dobrych i złych. Tak samo jak robią to „nasi" politycy na Białorusi. Jedni Polacy to przyjaciele Polski, drudzy to przeciwnicy linii politycznej Polski. I jeszcze, za ten podział, podatnik polski płaci 60 milionów rocznie.

Ci Polacy, którzy mieli możliwość bywania w Paryżu, mogli oglądać pomniki poświęcone różnym bohaterom, różnym epokom czasowym. Stoją pomniki ludzi, którzy walczyli ze sobą. Pomniki z okresu burżuazji i przedstawicieli tej burżuazji. I nikomu nie przychodzi do głowy,żeby je niszczyć czy likwidować. Tak samo z placami, parkami, ulicami.

Tylko w Polsce zmieniające się formacje rządzące za punkt pierwszy swego rządzenia biorą likwidację po poprzednim systemie wszystkiego, co może przypominać poprzedników i ich politykę. A na świecie jest tak, że przechodzą do historii okresy różnych systemów i różnych formacji politycznych. Są po prostu historią, a społeczeństwo samo je ocenia i wystawia im różne oceny.

Na barbarzyńców mówią, że byli barbarzyńcami, a na ludzi uczciwych, że byli uczciwymi. U nas w imieniu „narodu" parę osób nawiedzonych narzuca Polakom własną chorą ocenę, wmawiając, ze jest to najuczciwsza ocena i słuszna politycznie.

Jak się temu zjawisku dobrze przyjrzeć, to nasuwa się tylko jedna odpowiedź. Żydzi w całej swej historii nie umieli żyć spokojnie i pokojowo. Oni musieli mieć przeciwników,m usieli mieć antysemitów pod ręką do niszczenia ich. Jak antysemitów nie było, to tworzyli takie społeczeństwo i wmawiali im, że są antysemitami. Wręcz z całej historii można wyciągnąć tylko jeden wniosek .

Dominuje u nas w Polsce narzucona nam żydowska ocena wydarzeń i wynikająca z tego konieczność zbudowania w polskim społeczeństwie takich środowisk i takich układów, żeby koniecznie zrobić z Polaków worek do bicia. A że historia nasza pełna jest sprzeczności, a Polacy lubią mieć własne zdanie na każdy temat, najczęściej nieracjonalne, to bardzo łatwo jest zrobić te podziały na dobrych swoich i na złych Polaków.

Przy okazji takiegoż niszczenia przeciwników, tych, którzy by może mieli inne zdanie, gdyby przeżyli, na temat stylu i obecnych sposobów rządzenia, niszczy się pamięć o tych, którzy przelewali swą krew w walce z niemieckim najeźdźcą oraz tych, którzy polegli na polu chwały. Odbiera się im godność i szacunek, bo według oceny tych, którzy, jak sami o sobie mówią, powołał Bóg i historia powołała do rządzenia i oceny historii, dlatego tylko oni, Żydzi, zasługują wyłącznie na szacunek i kultywowanie tradycji. W imię tych racji skłócają Polaków i wymazują z historii naszych polskich bohaterów. I jak na ironię jadą pod pomniki tych, którzy w barbarzyński sposób mordowali Polaków im składają tam kwiaty.

Ile trzeba mieć w sobie nienawiści do Polskiego narodu, żeby demonstrować tą nienawiść faktami brania udziału w świętowaniu pogromu Polaków na Zachodniej Ukrainie i na Wołyniu. Wąska grupa ludzi chce zapisać się w historii faktami deptania pamięci tych, którzy poświęcili swe życie walce z niemieckim hitleryzmem.

Często rozmawiam z jeszcze żyjącymi bohaterami tych walk. A są oni już nieliczni. Oni szczerze odpowiadają mi na pytane dlaczego poszli do GL lub do AL, a nie do AK.

Mówią oni:

- Panie Siwak, **Niemcy łapali Polaków jak zwierzynę i wywozili do Niemiec. Rozstrzeliwali i wieszali za byle co, a my mieliśmy, jak głupie**

barany nic nie robiąc, zginać z rąk germańskich barbarzyńców XX wieku? A że u nas były organizację GL, AL, to szliśmy do tych, które nas przyjmowały i dawały możliwości walki z Niemcami. Polityką naszych wiejskich chłopaków było jedno – nie dać się zabić Niemcom, odwrotnie ich zabijać za śmierć naszych bliskich. Wielu z nas dopiero w lesie orientowało się, ze jest jeszczxe wiele innych organizacji poza GL, AL. Dla nas najważniejsze jednak wtedy było przeżyć i zemścić się za śmierć swoich najbliższych. To politycy wymyślili różne partie i ugrupowania.

Z AK też tak było. Szli bić się z Niemcami, a nie politykować, tylko że AK i jej poprzednicy walczyli od 1939 roku, a lewica od najazdu na ZSRR i dlatego uznawana była za kolaborantów sowiecko-żydowskich.

Rozmawiałem z były partyzantami z AL. Trzy bataliony, około pięciuset partyzantów w Lasach Kotlińskich broniło się przed około 6 tysiącami Niemców, którzy mieli artylerię i czołgi. Walka przeniosła się na teren Cieżkowic i Młynek. Niemcy stracili ponad dwustu zabitych, a u nas poległo dwunastu i i jedenastu było rannych.

My, ich towarzysze broni jeździmy co roku i palimy im znicze. Czy pan myśli, że ktoś z władz tu przyjeżdża i położy kwiatek na ich mogile? „Nasz" prezydent do Gruzji jeździ, bo Gruzini są mu bliżsi niż Polacy.

W lasach Lipskich, Janowskich, Biłgorajskich, w Puszczy Solskiej poległo około 3 tysiące polskich partyzantów. W walkach tych brali udział razem z nami AK-owcy i ginęli razem z nami. Pochowani są razem z naszymi.

Jak napisaliśmy na grobach, że leżą między partyzantami GL i AL również AK-owcy, to zamalowali te nazwiska AK-owców na grobach. Między zwykłymi partyzantami nie było różnic politycznych. Te różnice tworzyli oficerowie dowódcy, bo od nich wymagali tego ich zwierzchnicy.

Obecnie starannie zaciera się bohaterską walkę prostych ludzi z wiosek i osiedli. Nie tylko zaciera, daje się odczuć społeczeństwu, że warci pamięci są wyłącznie ci, którzy walczyli wyraźnie razem z żołnierzami ugrupowań lewicowych. Jeżeli zabijałeś Polaków, którzy walczyli razem, ramę w ramię, z partyzantami radzieckimi – jesteś prawdziwym Polakiem i zasłużyłeś na pamięć. Ale jeśli tylko walczyłeś z Niemcami i miałeś to nieszczęście, że byleś w GL lub AL, to obecnie nie jesteś wart pamięci i „nasza" władza nie chce słyszeć, że tacy kiedyś byli, że walczyli o Polskę.

Twórcy tej nowej, słusznej jak mową, historii zapominają, że jest sprawdzona od stuleci teoria, a mianowicie taka:

„Jaką miarą mierzysz, taką ci oddadzą, a nawet z nawiązką'.

Fortuna i polityka kołem się toczą. Przyjdzie taki czas, że zetrze się z powierzchni Ziemi pamięć o takich, którzy nie uszanowali pamięci tysięcy poległych w walce o Polskę, o wolność i niepodległość, o polską rację stanu.

KONIEC ROZDZIAŁU XXVII.

Dodane przez (-) skrybę:

Skryba podaje tę wersję wypadków na podstawie „Historii Polski" Pobóg-Malinowskiego oraz na podstawi relacji ustnej jednego z notabli komunistycznych z czasów okupacji z rejonu Tomaszów Maz. - Piotrków Tryb., który przy kawie, długimi wieczorami, wiele na te tematy opowiadał.

1 Tu p. Albin nieco skrewił. Nowotko, namawiał starszego z braci Mołojców, byłego komendanta Brygad Międzynarodowych z czasów wojny domowej w Hiszpanii [Świerczewski nie był nigdy tam komendantem], do objęcia dowództwa nad komunistyczną siatką dezinformacji denuncjującą do gestapo AK-owców jako komunistów. Starszy z braci, pojąwszy perfidię swego towarzysza partyjnego, ściągnął z leśnego oddziału GL młodszego swego brata i mówiąc, że będzie miał spotkanie ze zdrajcą, polecił bratu by ten zasadził się w pobliżu miejsca spotkania i zastrzelił tego człowieka na umówiony sygnał. I tak się stało – młodszy na sygnał dany przez brata zastrzelił nieznanego sobie osobnika i wrócił do lasu i tu chwalił się kolegom, że na rozkaz brata zastrzelił zdrajcę. Komuniści szybko rozszyfrowali, że ten zastrzelony, to był ich Nowotko. Młodszego z braci rozwalili na miejscu, w lesie. Starszego podjął się zamordować Janek Krasicki i to wykonał. Zwolennicy Mołojców poszukiwali Krasickiego i ten uciekł z Warszawy do Tomaszowa Mazowieckiego wraz z dwoma swymi pomocnikami mordu na Mołojcu. Nawiasem mówiąc, to bracia Mołojcowie i Janek Krasicki pochodzili z Tomaszowa Mazowieckiego. Trojka uciekinierów wysiadła z pociągu w Tomaszowie i poszła w najbliższe lasy. Napadli na leśniczówkę, w której leśniczym był Polak, domagając się jadła i broni. Leśniczy uwiadomił ich, że niedaleko jest leśniczówka z leśniczym Niemcem i tam broń znajdą. Udali się pod wskazany adres i napadli na tego Niemca zabierając mu litr bimbru, strzelbę i jadło. Zostawili Niemca i siedli obok drogi Tomaszów – Piotrków popijając i jedząc. Nie zauważyli, że Niemiec miał w leśniczówce telefon i zawiadomił swoich o napadzie. Widząc jadący drogą samochód z Niemcami domyślili się, że to po nich i rozbiegli się. Krasicki udał się znów na stacje kolejowa do Tomaszowa, a jego dwaj towarzysze tak uciekli, że do tej pory nikt nie wie kim byli i gdzie uciekli. Krasicki siadł na ławce przy

peronie stacji kolejowej widocznie mając zamiar powrotu do Warszawy. Wypity alkohol zadziałał i usnął on na ławce obok szmuglerek z jajkami i masłem. Banszuce niemieccy akurat wybrali się na łowy i zaczęli zabierać towar szmuglerkom. Na krzyki Niemców i szmuglerek Krasicki ocknął się i zobaczywszy niemieckich strażników rzucił się do ucieczki. Banszuc strzelił i trafił. I tak zginał „bohaterski" Janek K. i to z tego powodu jego imię nosiły ulice, sanatoria, drużyny, oddziały. A Hanka Sawicka, wraz z Finderem, została zabrana, przez nieznanych osobników, z posiedzenia komunistycznej egzekutywy partyjnej i okazało się, że znalazła się ona i Finder na Pawiaku i zostali zlikwidowani przez Niemców bodajże w ulicznym rozstrzeliwaniu.

ROZDZIAŁ XXVIII.

„MIETEK I ESTERA”

Jednym z wielu źródeł i sposobów usidlenia innych narodów jest „Księga Estery”. Księga ta zawiera czysto polityczne wskazówki dla Żydów, jak przy pomocy Żydówek wprowadzonych na dwory panujących zyskać wpływ na władców w kraju, by tą drogą pozyskać i przeprowadzić planowany rozkład i upadek państwa.

Jest bowiem wiele przykładów, jak Żydzi pozyskiwali do swoich planów władców wielu krajów i przejmowali częściowo władzę, bądź całkowicie, tak w całej historii, jak i w czasach nam bliskich i znanych.

Żydzi na całym świecie, po dzień dzisiejszy, z dumą i chlubą wspominają, jak sprytnie i przemyślnie obałamucili króla perskiego Aswerusa i uzależnili go od wpływów ich współwyznawcy Mardocheusza. Ten, by uczynić króla powolnym planom „Rady Starszych Żydowskich” , posługiwał się swoją wychowanicą Esterą. Mardocheusz był mistrzem intrygi, a znając charakter króla Aswerusa, gdyż pracował na jego dworze jako doradca, wiedział, ze jego plan się powiedzie.

Najpierw tak poprowadził sprawy, że wmówił królowi Asweurusowi, że żona, królowa, pogardza królem i daje zły przykład na całe państwo, a jak wyjdzie taka wiadomość z dworu króla, to będą ją naśladować inne kobiety.

W sumie Mardocheusz doprowadził do tego, że król żonę odsunął od siebie. Wtedy Mardocheusz sprowadził na dwór królewski swoją wychowanicę, a że ta była niezwykle pięknej urody, to królowi się poddała. Mardocheusz zabronił jej przyznawać się to tego, że jest Żydówką., wiedział bowiem, że Persowie nienawidzą Żydów.

Plan Mardocheusza pomyślnie rozwijał się i król dekretem pozbawił zonę korony. Jej miejsce zajęła Estera - posłuszne narzędzie „Starszyzny Żydowskiej”. Z każdym tygodniem pozyskiwała coraz większy wpływ na decyzje króla. Jak opisują historycy te wydarzenia, to otoczenie króla zorientowało się, do czego nowa żona prowadzi i postanowili uwolnić się od jej wpływów, a w sumie od Żydów. Ale Mardocheusz miał szpiegów i cała sprawę przedstawił królowi, wmawiając mu, ze szykuje się zamach na króla i jego władzę. W rezultacie wierni słudzy oraz dworzanie i urzędnicy stali się ofiarami spisku „Starszyzny Żydowskiej”

Król kazał powywieszać i ściąć 75 tysięcy ludzi. Nawet najwierniejszy minister króla Aman został uznany za zdrajcę i ścięty. Jego miejsce zajżł natychmiast Mardocheusz za wstawiennictwem Estery. W dniach 13 – 14 miesiąca Adar suma zabitych wynosił 75 tysięcy ludzi. Wówczas to Mardocheusz uznał, że nie ma już buntowników i rządzić można spokojnie.

Od tego czasu uznali Żydzi tę datę za wielkie swoje święto i nazwali je Purim. Święto to ustanowiono na pamiątkę krwawych dni i uważanie jest przez Żydów jako święto wesołości, w którym wszystkie posty są zniesione. Księga nazwana „Święta Księga Estery” zawiera opis powyższej historii, daje świadectwo przebiegłości Żydów i ich umiejętności wyzyskiwania wszelkich dróg dla osiągnięcia wpływów i własnych korzyści.

Podstęp Mardocheusza i Estery wysławiają Żydzi jako czyn niepomiernej doniosłości, nazywają go „świętym” z racji wielkich korzyści, które im przyniósł. Narody nieżydowskie odwracają się ze wzgardą od tej, ziejącą ohydą moralną, karty dziejów „Narodu Wybranego”.

Widać z tego, że żydostwo kultywuje przez tysiąclecia intrygi w wyniku których popełniano mordy na niewinnych na wielką skalę. Należy oczekiwać, że w niedługim czasie ustanowią nowe święto na pamiątkę wymordowania ponad 70 milionów Słowian, zwłaszcza Rosjan i Polaków w Związku Radzieckim i w Polsce przez żydowskie NKWD i UB.

Podobnej taktyki użyli Żydzi w stosunku do Nerona podstawiając mu Żydówkę Sabine Pompeję, kochankę wodza rzymskiego Tytusa, któremu król żydowski Agrypa II przysłał ją do obozu w czasie oblężenia Jerozolimy.

Także podobną taktykę zastosowali Żydzi w stosunku do króla Hiszpańskiego Don Pedro, któremu Alfons VII podarował Żydówkę Marię de Padilla, na którą miała nieograniczony wpływ Żydówka Rahela.

Inne przykłady to:

Hrabia Teobalda z Chartres opanowała Żydówka Dzieelina, która konkurowała o wpływy na rządy z legalną żoną hrabiego.

Król francuski Ludwik Święty podlegał wpływom Żydówki Judyty, którą nawet poślubił.

Podobna historia miała miejsce w Polsce, której króla Kazimierza Wielkiego uwiodła swymi wdziękami Żydówka Estera.

Tej taktyki nie zaniechali Żydzi po wojnie 1914 roku. Zyskali przy pomocy swych żon i córek wpływy na rządy państw republikańskich Niemiec, Francji, Polski.

Księga Estery powinna być przedmiotem studiów mężów stanu i

polityków stojących na czele rządów, aby zdając sobie sprawę z dróg opanowania świata przez Żydów, strzegli się ich wpływów i rad chociażby wyglądały one na zbawienne. W konsekwencji prowadzą one zawsze do jednego celu – upadku państwa i przyjęcia władzy przez Żydów.

Ten, być może przydługi, wstęp historyczny zamieściłem dlatego, że nie zmieniły się metody i sposoby zdobywania wpływów i przejmowania władzy w państwach przez żydostwo..

Ze ściśle tajnych danych z czasów PRL wynika, że w roku 1984 w wojsku mieliśmy 67% generałów, którzy mieli za żony Żydówki. Biorąc zaś pod uwagę, że generałów Żydów było w Wojsku Polskim 53%, to z tego wynika, że nasza armia była dowodzona nie przez rodowitych Polaków, a jeśli nawet, to wpływ na nich miały ich żony Żydówki.

Takim klasycznym przykładem przenicowania człowieka jest sam M. Moczar. Jakież on pisał artykuły do gazet na temat Żydów, jak ich bezcześcił i poniżał. Jakie roztaczał negatywne perspektywy przed Żydami. Używając swego urzędu jako narzędzia ścigał ich za każde oszustwo i korupcję. A był przecież nie tylko generałem, ale i szefem NIK.

Żydzi bali się go jak ognia. Był ministrem spraw wewnętrznych w latach 1946 – 1968. I na tym urzędzie dał się poznać jako pogromca Żydów.

Dziś ludzie nie pamiętają, że to jego podwładni wykryli kilka spraw szpiegowskich, w tym z udziałem ojca znanej reżyser filmowej Agnieszki H. Przecież ulica śpiewała o nim na ten temat piosenki.

To on, podczas gdy był dowódca obwodu GL, chciał rozbroić żydowskie oddziały partyzanckie na Lubelszczyźnie, które nie podejmowały walki z Niemcami. Nie mógł ścierpieć tego, że gdy jego ludzie rwali się do walki z Niemcami, to nie mieli broni, zaś oddziały żydowskie pod dowództwem Kasmana miały dużo dobrej broni, bo Beria w Moskwie dbał o swych Żydów w Polsce.

Tylko silna wola Gomułki i kłótnia z Moczarem spowodowały, ze Gomułka nie pozwolił rozbroić Żydów, gdyż obawiał się reakcji Berii. A trzeba tu zaznaczyć, że ten oddział żydowskiej „partyzantki” nie podjął żadnej akcji i walki z Niemcami. Oni chcieli przetrwać, an nie walczyć.

Pamiętam jak, w domku u generała Czyżewskiego, opowiadał Moczar o jednej takiej akcji. Partyzanci dowiedzieli się o dacie i godzinie przejazdu niemieckiego pociągu wojskowego. Chcieli go wykoleić, Niemców wybić, zabrać broń i amunicję. I dlatego Moczar osobiście odwiedził w lesie oddział Kasmana wcześniej uprzedzając go o swej wizycie. Zostało ustalone, że

oddział Kasmana w sile pięćdziesięciu ludzi stawi się na godzinę przed zaplanowaną akcją i obejmie jeden odcinek toru na długości 300 metrów. Gdy partyzanci Moczara obstawili trzy czwarte całości odcinka i czekali na obsadzenie pozostałego odcinka toru przez oddział Kasmana, to okazało się, że Żydzi nie stawili się do tej akcji. W związku z tym ludzi Moczara było za mało i cała akcja przebiegła tak, że nie wykonano tego co zamierzano. A straty własne były duże.

I od tego czasu datuje się wojna między Moczarem a Kasmanem. Do tej wojny Kasman podszedł jak typowy Żyd. Zwerbował do swego oddziału Polaka, a ten był jedynym Polakiem w jego oddziale. Przeszkolił go i dając mu z góry zadatek, obiecał mu dużo większe pieniądze, gdy ten przejdzie do oddziału Moczara, ale tylko po to, by go zabić.

I rzeczywiście człowiek ten został przyjęty do oddziałów Moczara, a konkretnie do plutonu Czyżewskiego, późniejszego generała. Brał ten człowiek udział w kilku akcjach i okazał się odważnym i walecznym. Po miesiącu przyznał się sam, że jego celem było zabicie Moczara za dużą sumę pienięndzy, które obiecał mu dać Kasman. Teraz powiedział, że on tego nie zrobi, bo widzi, że oddziały polskie walczą z Niemcami, a Żydzi nie. Złożył pisemne oświadczenie w całej ten sprawie. I ja, gdy byłem członkiem Biura Politycznego, odnalazłem w Centralnym Archiwum KC PZPR akta tej sprawy. Maja one sygnaturę 201/III tom 4, strona 103.

I tam napisano, że Polak Wacław Jan Rózga przeszedł tylko po to do oddziałów Moczara, żeby go zabić. Człowiek ten przeżył wojnę i był, już w czasach PRL, ponownie przesłuchiwany przez MSW.

Czyli, że złość Moczara skierowana przeciwko Żydom datuje się od czasów partyzanckich, których on sam wiele razy określał mianem zdrajców i tchórzy z najbardziej przewrotnego narodu na Ziemi. I na każdej funkcji, którą by Moczar nie pełnił, dawał Żydom dotkliwie odczuć swoją do nich niechęć. A był członkiem Rady Państwa w latach 1969 i prezesem ZBOWiD.

Moczara określali jego koledzy z partyzantki, których ja poznałem osobiście, że był to człowiek niezwykle odważny w akcjach przeciwko Niemcom, że umiał dobrze zaplanować każdą potyczkę i każdą walkę, że dbał o młodych i jeszcze niedoświadczonych partyzantów i kazał opiekować się nimi starszym i doświadczonym partyzantom. Ale Mietek miał jedną wadę – to był pies na baby. Żadnej spódniczce nie przepuścił, gdy tylko która nawinęła mu się pod rękę. I pod koniec swej działalności i życia, ta słabość do kobiet okazała się dla niego nieszczęściem, a w końcu przyczyną jego

śmierci. Nie tylko pod koniec jego kariery politycznej i życia miał problemy z tego powodu. Cały czas, gdy Moczar był dowódcą obwodu łuckiego GL, a następnie obwodu lubelskiego i na koniec obwodu kieleckiego były z nim poważne problemy z powodu kobiet.

Był dowódcą całego zgrupowania łuckiego w 1942 roku i przebywał stale na tym terenie. Jeden z jego oficerów zaprosił Mietka na kilka dni do swego domu na wsi. Partyzanci rozlokowani byli częściowo po domach, a częściowo w lasach, w ziemiankach. Zbierano wiadomości i sprawdzano, gdzie można uderzyć w Niemców. Te kilka dni Mietek wykorzystał w domu podwładnego i uwiódł mu żonę.

I tak po chłopsku, w stodole na sianie, Mietek był tak zajęty swą czynnością, że nie usłyszał jak otworzyły się drzwi stodoły i nie spostrzegł, że właściciel stodoły stoi nad nim z pistoletem wymierzonym w jego głowę. Szczęściem dla Mietka było, że maż tej kobiety, która leżała po nim, nie był sam, lecz wszedł z dwoma partyzantami, a ci wyrwali broń z ręki zdenerwowanemu człowiekowi i odciągnęli go do domu. Za parę minut wszedł do mieszkania Mietek i powiedział:

- Czasami niech ci nie przyjedzie do głowy bić żony, Że poszła ze mną do tej stodoły. Chcesz strzelać do mnie, to strzelaj, ja nie będę się bronił.

Musiał się Mietek od razu wyprowadzić z ciepłej kwatery do lasu. Ale i tu jego zachowaniu towarzyszyły konflikty, a nawet były przyczyną samobójstwa.

Mietek, jako szef obwodu, miał swoją ziemiankę z łóżkiem za kotarą z koca, stół i dwie ławki z desek. A do partyzantów przychodzili ojcowie i przynosili koszyki z prowiantem. Bywało, że przychodziły tez siostry lub żony. Wielu z partyzantów miało po wioskach dziewczyny i traktowali je poważnie z zamiarem ożenienia się po wojnie.

Do jednego przychodziła narzeczona i przynosiła ten prowiant. Chłopcy cmokali patrząc na Jadzię, bo była dobrze zbudowana, o długich, ładnych nogach. Mietek też oczami wodził za Jadzią, ale jej chłopak za każdym takim oglądaniem Jadzi groził palcem Mietkowi i mówił:

- Co? Za mało rozwaliłeś małżeństw? Chcesz i u mnie popsuć? Jadzia przed ślubem tego co ty myślisz, nie zrobi.

Ale to tak sobie myślał ten chłopak. Mietek miał duże doświadczenie na tym polu i widział to inaczej. Wiedział, że Jadzie idzie cztery kilometry z wioski i że przychodzi raz w tygodniu, w czwartki. Wziął rower i powiedział, że jedzie sprawdzić inne oddziały i to bez ochrony, sam. Zaczekał jak Jadzia

wyszła z wioski i podjechał do niej na drodze i zaproponował Jadzi:

- Ja też jadę do siebie, do lasu, więc siadaj na ramę i podwiozę cię.

Koszyk umocowali na bagażniku, a na ramę położył Mietek swój mundur, żeby Jadzi było wygodnie i nie uwierało. No, a żeby kierować, to Mietek objął Jadzię i przytulił się mocno do jej twarzy. Dziewczyna spąsowiała i wyraźnie traciła mocne postanowienie żeby dalej być dziewicą, bo zaczęła się odwracać i całować Mietka. Tak więc daleko nie ujechali, bo Mietek skręcił rowerem w pole, położył Jadzię na miedzy i to zrobił.

Później ona sama przychodziła w takie dni, jak Mietek jej narzeczonego wysyłał na służbę w teren. Zostawiała koszyk u Mietka w ziemiance i zajmowali się sobą bardzo zawzięcie. Ale koledzy chłopaka zauważyli, że Jadzia po parę godzin przebywa u Mietka, a następnie idzie do domu na wieś. No i chłopak, takiego dnia, gdy miał służbę w terenie, wrócił szybciej nie z należało. Ziemianka Mietka była oczywiście zamknięta od wewnątrz, ale chłopak wypchnął małe okienko i wsadził w otwór swoja głowę. Mietek robił swoje po oficersku. Jadzia leżała na stole, a nogi jej były na Mietka pagonach. Chłopak dostał takiego szału, że poleciał do swojej ziemianki i złapał parę granatów, które chciał wrzucić okienkiem do ziemianki Mietka. Koledzy widząc, że może ich oboje zabić, obezwładnili chłopaka i związali.

Dziewczyna po tym zajściu uciekła, a Mietek stwierdził krótko:

- Ona chciała się rżnąc, a ty tego nie robiłeś. Jeśli ona poszła ze mną, to ty nie zamierzaj się z nią żenić; ona będzie to robić z każdym.

Chłopka rozwiązano, ale uciekł w las ze swoim kłopotem. Na noc nie wrócił do obozu, a następnego dnia znaleziono go, jak wisiał na pasku od spodni na drzewie. Bliżej związani z Moczarem mówili mu:

- Nie rób tego z dziewczynami i żonami naszych chłopców. Najlepiej będzie, skoro nie możesz się od tego powstrzymać, jaki ci tu przyprowadzimy dziewczynę.

No i znaleźli taką,co zgodziła się siedzieć u Mietka w ziemiance za parę złotych i za różne zdobyte rzeczy w różnych akcjach. Ale Mietek to rasowy Casanova. Jego podniecały kobiety i dziewczyny, które on sam zdobywał. Więc po dwóch tygodniach kazał opuścić dziewczynie ziemiankę.

W 1943 roku Moczar objął dowodzenie w obwodzie lubelskim. I tu, na innym terenie, tez szybko nawiązał znajomości z dziewczynami.

- Mieliśmy – opowiadał Jan Wyderkowski, ówczesny instruktor wyszkolenia bojowego, a generał w czasach PRL – młodą i ładną łączniczkę,

która mieszkała w Lublinie. Do nas, do lasu, przychodziła, jak była taka potrzeba. Albo niosła od nas meldunki, albo też od nas do dowództwa. Oczywiście, że wręczała też i meldunki Moczarowi i od niego brała odwrotne. Nikt z nas nie wiedział, że ona była mężatką od pół roku. Ona też tego nie mówiła. A że przebywała w ziemiance u Moczara, to zdarzyło się, że musiała przenocować. Kiedy Mietek dobrał się do niej tego nikt nie wiedział. Fakt, że dziewczyna czuła się u niego jak w domu u siebie. Rozkazywała podwładnym Moczara, jak go nie było i chłopcy to wypełniali. Jak dowiedział się o tym jej mąż, też nie wiedzieliśmy. Nie wiadomo, czy się sam domyślił, czy też któryś z zazdrosnych chłopaków mu to powiedział. Fakt, że nie pozwolił jej więcej pracować dla nas. Zostaliśmy więc jakby bez oczu i uszu.

Wielu zastępców Moczara wytykało mu ten fakt, że on sam doprowadza do sytuacji niedobrych dla zgrupowania. Mietek bił się w pierś i zgadzał się z opinią kolegów, ale jak tylko pokazała się na horyzoncie jakąś dziewczyna, to już uganiał się za nią, aż ją zdobył.

Tak też było w obwodzie kieleckim w 1944 roku, gdy Moczar objął ten obszar w dowodzenie. Najgorsze było jak poznał nauczycielkę w Kielcach, a ta nie chciała ruszać się z Kielc. Więc Moczar jeździł do niej, do jej domu, a my obstawialiśmy ten dom przez cały czas, gdy on tam, przybywał. W Kielcach stacjonowali Niemcy i często było tak, że interesowali się tym, co tu robią młodzi mężczyźni. Jeśli tylko legitymowali, to pół biedy, choć oni mogli mieć wątpliwości, co do naszych kenkart i zaświadczeń. Przecież te nasze dokumenty były wszystkie fałszywe.

Jednej nocy obstawialiśmy dom we trzech i żeby się nie nudziło, to przy latarce naftowej graliśmy w karty. Trzech Niemców przejechało motocyklem obok nas, później drugi raz, a za trzecim postawili motor na ulicy i przyszli do naszego pomieszczenia. A my, cała trójka, mieliśmy przy sobie broń, więc jakby nas rozbroili, to gestapo nieźle by nas przypiekało, żeby dowidzieć się, co my za jedni. Strzelać tu nie należało, bo blisko był ich garnizon, chyba, że w ostateczności. Ale jeden z naszych doskonale używał do tego celu bagnetu. I tym razem jak tylko Niemcy krzyknęli „ręce do góry”, to widzieli nas tylko dwóch przy lampie. Trzeci był za bryczką, która stała tu, w tej szopie. I on podszedł po cichu od tyłu i cicho powiedział po niemiecku „Hende hoch”.

Niemcy położyli broń na ziemi i podnieśli ręce do góry. Zrewidowaliśmy ich dokładnie i gdyby oni nie rzucili się na nas, to my nie mielibyśmy nawet zamiaru ich zabijać, a raczej zabralibyśmy ich do lasu. Ale stało się inaczej.

Oni zorientowali się, że nie mamy broni w ręku, a my mieliśmy broń krótką przy sobie tylko, że nie w rękach. Tylko jeden z nas, ten trzeci, miał w ręku bagnet. I jak się na nas rzucili, to on, tym bagnetem, zadał szybkie ciosy dwóm Niemcom. My zaś w dwójkę związaliśmy trzeciego Niemca i położyliśmy go na ziemi. Wszystko to odbyło się tak cicho, że Mietek nawet nie słyszał będąc parę metrów od naszej szopy w mieszkaniu swojej damy. Nie było innej rady jak załadować zabitych Niemców do kosza ich motoru i wywieść z tego miejsca jak najdalej. Nie można było zostawić ich pod domem, gdzie Moczar zażywał uciech seksualnych.

Więc rozebraliśmy jednego Niemca i jeden z nas założył jego mundur i zabrał jego broń. A tych dwóch posadziliśmy, jednego do kosza, a drugiego na siodełko z tyłu i przywiązaliśmy go do prowadzącego motor. w środku nocy ulicami Kielc jechał nasz chłopak z dwoma Niemcami. Dwa razy mijał Niemców pełniących służbę na ulicach i dwa razy oni pozdrawiali jadących, śmiejąc się, zapewne myśląc, że wiezieni są pijani, bo głowy latały im na boki.

Co byś zrobił, pytali później w lesie koledzy tego co wiózł zabitych, gdyby Niemcy chcieli was dobrze sprawdzić. Ja miałem odbezpieczony automat i prędzej bym ich zabił w parę sekund, niż oni mnie – odpowiedział.

Ale musiał wrócić, ten co wywiózł zabitych Niemców do lasu, do kolegów przy domu w którym spał Moczar.

Nad ranem zabraliśmy tego żywego Niemca i kazaliśmy mu prowadzić motor. Jeden z nas siedział za nim i oparł lufę pistoletu o plecy Niemca. Moczara wzięliśmy do kosza, a dwóch wróciło do lasu na nogach. W lesie okazało się, że Niemiec to Ślązak wcielony do Wermachtu i mówiący dobrze po polsku. Szczerze opowiedział wszystko, co tylko wiedział, na temat lokalizacji niemieckich sił. Z początku nie wiedzieliśmy, co z nim zrobić. On sam już nie chciał wracać do Niemców, więc przestano go pilnować i pracował przy naszych ziemniakach i rąbał nam drzewo na opał. Okazało się, że zna się na leczeniu ran i robieniu opatrunków, więc wyleczeni przez niego partyzanci prosili Moczara, żeby go przyjął do nas i dał mu broń.

I rzeczywiście „Fryc”, bo tak go nazwali chłopcy, chociaż miał i imię i nazwisko polskie, został do końca wojny „Frycem”.

W końcu, na naradzie dowódców, generał M. Żymierski głośno powiedział, co myśli o wypadach Moczara do kobiet i zagroził, że jeśli się dowie, ze dalej ma to miejsce, to będzie musiał szukać innego dowódcy, bo to co robi Mietek jest nieodpowiedzialne.

Tak, ze Mietek przystopował na razie z kobietami. Niemców się nie tak bał, jak głównodowodzącego generała Żymierskiego. Wiele tych szczegółów o sobie opowiadał Moczar w latach, gdy był szefem ZBOWiD i NIK.

Zbieraliśmy się u generała Czyżewskiego w Magdalence,w jego domku, i tam towarzysze walk z Niemcami opowiadali sobie o przeżytych trudach i walkach partyzanckich. Ze wszystkich wspomnień przebijał się jeden, dla nich najważniejszy wątek – brak broni i amunicji. Ludzie do walki byli i to tak zawzięci, że nie mogli się doczekać kiedy dostaną broń do ręki i kiedy będą mogli zapłacić Niemcom za ofiary wśród swoich najbliższych. A broń należało zdobywać, bo Żyd Kasman donosił do Moskwy, żeby nie dawali Polakom broni, bo mogą strzelec do czerwonoarmistów, gdy ci będą wkraczać na polskie tereny.

Żydowskie oddziały Kasmana podlegały pod Dymitrowa, Bułgara, któremu Hitler, swego czasu, przypisał podpalenie Reichstagu, co zresztą był nieprawdą. I ten Dymitrow miał w Moskwie na mocy którego jemu podlegały „partyzanckie” oddziały żydowskie w Polsce. A on bezpośrednio podlegał Berii i Kaganowiczowi.

Kasman i Dymitrow cały czas okupacji hitlerowskiej przekonywali Moskwę, żeby Polakom nie wierzyli inie dawali broni. A zdarzało się, że radiotelegrafista u Moczara łapał rozmowy Kasmana z Dymitrowem i przekazywał je Moczarowi.

I jednego razu zawiadomił Moczara, że nazajutrz ma być zrzut broni i amunicji dla Kasmana i że omówionymi znakami mają być trzy ogniska, ułożone na krzyż, o godzinie 11.oo. w ustalonej okolicy.

Moczar kazał się przebrać za Niemców kilku swoim chłopakom i na niemieckich motocyklach, a mieliśmy ich trzy, polecił im jeździć w okolicy miejsca zrzutu. Ogniska zaś kazał zapalić kilka kilometrów od miejsca zrzutu. Wiedział, że Żydzi nie nawiążą walki z Niemcami, że raczej zrezygnują ze zrzutu. I nie pomylił się.

Tymi trzema motorami, tych trzech partyzantów w niemieckich mundurach, narobiło tak wile hałasu, że wyglądało, iż jeździ ich więcej. A zrzut, który okazał się bardzo cenny, przejęli chłopcy Moczara. Było 150 pepesz *(PPSz - od rosyjskiej nazwy – Pistoljet Pulejmjot Szpagina- (-)skryba)*, amunicja do nich oraz 500 granatów. W oddziałach Moczara radość z tego powodu była wielka, gdyż około 100 ludzi w ogóle nie miało broni. Zaraz też i rozdano tą broń, amunicje i część granatów.

Ale problem był taki, że pepesza to broń doskonała, ale do strzelania na krótki dystans. Z większej odległości w ogóle nie należało z niej strzelać, gdy kule nie docierały do celu. I tu mistrzem w tej sprawie okazał się kapitan Jan Wyderkowski. Ten oficer był jedynym oficerem w oddziałach Moczara, który miała za sobą studia w szkołach oficerskich niemieckich i francuskich. Pochodził z Kena, a te tereny były pod niemiecką władzą dość długo i językiem urzędowym był tam język niemiecki. Już w pierwszej walce, z gestapo kieleckim i z SS z Kielc, okazało się, że Niemcy dali się nabrać na te pepesze.

Co kilka dni zdarzało się, że z transportów, lub więzień, uciekali ludzie i Niemcy gonili ich i strzelali jak do kaczek. Ludzie uciekali jak zwierzęta po polach do lasu, a Niemcy szli za nimi i strzelali. Czasami udało się uciec kilku zdrowszym osobom, ale większość ginęła od kul niemieckich.

Wyderkowski uczył przez kilka dni swoich partyzantów tego, jak takimi pepeszami należy walczyć. Wymagał od nich żelaznej woli wyczekania odpowiedniej chwili do strzelania z tych pepesz. Transporty niemieckie z wywożonymi ludźmi jechały prawie zawsze od wschodniej strony Kielc. I tam, jak tylko komu tylko udało się uciec, to kierował się do najniższego lasu. Na tym szlaku ucieczki zginęło już prawie trzydzieści osób, którym nie starczyło sił na skuteczną ucieczkę. Niemcy nawet nie sprzątali ciał, a pozostawiali je miejscowym rolnikom, którzy zbierali po polach zabitych i chowali na miejscowym cmentarzu.

I na tym szlaku kapitan Wyderkowski zrobił zasadzkę na Niemców. Najpierw starannie wykopano dołki, w których mieścili się partyzanci i dobrze je zamaskowano. Dwaj partyzanci poszli na przedmieścia Kielc i czekali na nadejście transportu z ludźmi, których Niemcy będą prowadzić do budynków dużego obozu. W momencie rozładunku ludzi i formowania kolumny zawsze robił się bałagan i to był moment do ucieczki. Tak było i tym razem.

Jak na wszystkie strony sporo ludzi zaczęło uciekać, to ci dwaj krzyknęli, żeby uciekający pobiegli za nimi. Około czterdziestu ludzi poczęło uciekać za tymi partyzantami, którzy mieli za zadnie ukierunkować grupę uciekinierów. Niemcy łapali tych, którzy byli na końcu uciekających i tych, którzy rozpierzchli się wkoło. Cześć Niemców pozostała by pilnować pozostałych w kolumnie.

Wszczęty alarm przez Niemców spowodował, że gestapo kieleckie ruszyło za uciekającą grupą, która biegła w kierunku lasu. Niemcy, dopóki mogli, to

jechali polnymi drogami dwoma ciężarowymi samochodami. Następnie, już pieszo, gonili tę grupę po polach.

Wyderkowskiemu chodziło o to, żeby partyzanci prowadzący grupę uciekinierów, przeszli przy dołach z ukrytymi w nich kolegami tak bezpiecznie, by goeń ;pepesz nie trafił w uciekających. Do lasu było jeszcze prawie kilometr, więc Niemcy biegli śmiało, idąc gęstą tyralierą nie spodziewając się tego, że na polu może ich coś zaskoczyć. Niemców było siedemdziesięciu żołnierzy i trzech oficerów SS.

Nasi dwaj partyzanci dobrze znali miejsca ukrycia strzelców z pepeszami. I jak tylko ludzie przebiegli przy dołach z partyzantami, a Niemcy zbliżyli się, to Wyderkowski będąc między tymi ukrytymi, dał sygnał do ataku strzałem z pepeszy. Niemcy biegli gęsto obok siebie i jak później mówili partyzanci, to wydawało się, że kapitanowi zacięła się pepesza i ze nie może strzelać. Niewiele brakowało, żeby ci mniej odporni, za wcześnie zaczęli strzelać. Uchylaliśmy dekle, które pokrywały nasze dołki i wydawało się, że Niemcy za chwilę będą deptać po naszych kryjówkach.

Wreszcie strzela kapitan i natychmiast jest jazgot naszych pepesz. To było zaledwie 7 - 8 metrów od nas. Widzieliśmy strach w oczach gestapowców. Zaczęli i oni do nas strzelać, ale rzadko, bo padli na ziemię, zebny się ukryć od naszych kul. I znów umówiony sygnał i zaczynamy rzucać granaty. Tu i tam podrywają się pojedynczo Niemcy i próbują uciekać. Ale nasze pepeszki ścinają ich z nóg natychmiast. Z całej tej niemieckiej wyprawy uciekło zaledwie jedenastu Niemców. Reszta leżała zabita lub ranna. Nawet samochodów nie zdążyli zabrać, bo nasi puścili się za uciekającymi i wybijali ich tak, jak oni wybijali ludzi, którzy uciekali do lasu.

Ponad pięćdziesiąt karabinów z amunicją zdobyliśmy od Niemców i dodatkowo trzy karabiny maszynowe, których nawet Niemcy nie zdjęli z samochodów, gdyż byli tak pewni siebie i uznali, że nie było takie potrzeby. Samochodów nie mogliśmy zabrać, więc je spaliliśmy. Niemcom zabraliśmy buty, bo ich u nas ciągle brakowało.

Za kilka godzin obserwowaliśmy jak Niemcy zabierali swoich zabitych i rannych. Kapitam patrząc przez lornetkę powiedział: „Więcej tak śmiało nie będą gonić ludzi, to bolesna dla nich strata i będą pamiętać”.

Korzystając z tych granatów, które Beria kazał zrzucić Kasmanowi, kapitan obmyślił jeszcze inną zasadzkę. Nie można tego samego stosować dwa razy – mówił. Oni nie tacy głupi, żeby drugi raz iść tak gęsto i tak odważnie. Trzeba ich sprowokować, żeby jechali drogą z Kielc na

Chmielnik. Tam są dobre miejsca na zasadzkę.

Wywiad nasz donosił, że Niemcy na rożne pacyfikacje w tym terenie jeżdżą z garnizonu kieleckiego. Ale jak ich wyciągnąć w teren, który nam odpowiadał, a jednocześnie nie narazić ludzi na represje ze strony Niemców. Jeździli Niemcy po okolicy i zabierali chłopów, którzy nie oddali kontyngentów. Więc nasza mała grupa napadła na taki samochód z pięcioma Niemcami. Ale tak do nich strzelali, że pozwolili Niemcom uciec bez strat. Wiedzieliśmy, że zaraz Niemcy wyślą z Kielc w to miejsce wojsko.

Za godzinę jechały trzy duże samochody ciężarowe i poprzedzali je motocykliści na motorach z karabinami maszynowymi zamontowanymi w koszach. Na każdym dachu szoferki w samochodach ciężarowych też był karabin maszynowy. Jezdnia, w tym miejscu gdzie zrobiliśmy zasadzkę, była wąska. Mógł tu jechać poniej tylko jeden ciężarowy samochód. Nasze stanowiska były 10 – 12 metrów wyżej od jezdni i w tym miejscu był ostry zakręt. Tak ostry, ze samochody skręcając jechały w tym kierunku skąd nadjechały. A za jezdnią był głęboki wąwóz zarośnięty krzakami. Kapitan zadecydował, że w tym miejscu mamy obrzucić samochód, jadący jako ostatni w kolumnie i zaczynający skręcać, granatami i użyć pepesz dopiero, gdy ci, którzy przeżyją, będą uciekać. Samochody jechały wolni, na pierwszy biegu, pod górę i gdy ten trzeci już skręcał, to poleciały granaty na głowy Niemców.

Pierwszy samochód pojechał za daleko i trudno było go trafić dokładnie granatami. Dwa samochody stanęły w ogniu i niewielu Niemców przeżyło nasze granaty i oni też padli obok drogi od ognia naszych pepesz. Ale ci z pierwszego samochodu zdążyli wyskoczyć i otworzyli ogień na nas. Wyderkowski spojrzał po kolegach i powiedział:

- Kto ze mną na ochotnika pójdzie z granatami?

Chcieli iść wszyscy.

- Biorę dwóch. Weźcie od kolegów ich granaty. A wy strzelajcie z pepesz do tych, którzy ukryli się w krzykach

Wyderkowski opowiadał:

- Czołgałem się pierwszy. Traf chciał, że zbocze porośnięte był dzikimi jeżynami, a one miały masę kolców, które czepiały się ubrania, nie mówiąc o zadrapaniach rąk i twarzy. Ale na takie bóle nie ma czasu, gdy obok świszczą kule odbite od skał i kamieni. Wreszcie pokrwawieni wyglądamy z tych jeżyn i sprawdzamy czy dorzucimy stąd granatami do Niemców, uważając na kolce jeżyn żeby one nie chwytały za rękawy mundurów.

- Chłopaki – mowie do kolegów leżących obok – Niemcy schronili się niżej za drogą i osłania ich od naszych kul burta nasypu jezdni. Trzeba zręcznie rzucać granaty, żeby one padły na tę burtę. No i na trzy rzucamy, przygotujcie granaty.

Kiwnęli głowami, że są gotowi

- Zacząłem liczyć – mówi Wyderkowski – a każdy z nas miał powiązane granaty w wiązki. Dwa... trzy i poszły wiązki granatów w dół. Głowy chowamy jak najniżej, aby nie dastać odłamkami.

Po wybuchu słyszymy gromkie „hurra”naszych chłopców, którzy pozeskakiwali z tej górki na jezdnię i bijąc z pepesz poszli bez rozkazu do ataku. Cholera! Rośnie serce człowiekowi, gdy ma takich żołnierzy, co sami idą do ataku bez dowódcy. I my też wyskoczyliśmy z miejsca, w którym leżeliśmy i zaczęliśmy ganiać po zaroślach Niemców, którzy przeżyli uderzenie granatami i teraz uciekali.

W sumie zginęło 73 żołnierzy Wermachtu i gestapowców.

My mieliśmy tylko rannych i to nie od kul, czy odłamków, ale od tego, że zeskakiwali z góry na jezdnię i dwóch złamało nogi, a jeden rękę. Ale za to butów mieliśmy aż 70 par i tyleż karabinów z amunicją.

- Skoro mamy tyle broni, butów i amunicji, a jeden z samochodów nie spalił się, to jedźmy tym samochodem – zaproponowali koledzy Wyderkowskiemu – tym bardziej, że dwóch ma złamane nogi.

- Ale chłopcy – ostrzegał kapitan – pamiętajcie, że uciekli ci Niemcy na motocyklach z koszami. To sześciu uzbrojonych ludzi i mają dwa karabiny maszynowe. I mogą powiadomić swoich i przywitać nas na drodze ogniem.

- Ale upojeni zwycięstwem partyzanci przekrzyczeli mnie - mówił kapitan Wyderkowski – a i mnie coś kusiło, aby będąc zwycięzcą nie wlec się pieszo. Jeden niemiecki karabin maszynowy był na dachu szoferki, drugi zdobyty od Niemców, a trzeci mieliśmy własny. Więc trzy karabiny maszynowe ustawiono obok tego, który był zamontowany na dachu szoferki i jedziemy. Samochód nie był zbyt dobry, chociaż był wielki i wszyscy się do niego zmieścili. Krztusił się i przerywał, kierowca nie mógł wydusić z niego szybkości ponad 60 km na godzinę. No, ale to jednak nie pieszo.

- Siedziałem w szoferce – mówił Wyderkowski – obok kierowcy i miałem, tak jak wszyscy, pepeszę, a tu plutonowy wali pięścią w dach i krzyczy:

- Niemcy jadą naprzeciw.

Rzeczywiście, dwa takie same samochody jak nasz jadą pełne Niemców. Zawracać nie zdążymy, uciekać tym gratem też się nie da, bo słaby. A

Niemcy są już blisko. Chłopcy wszyscy, jak jeden, odbezpieczyli swoje pepeszki, a ci trzej, którzy mają karabiny maszynowe na dachu wzięli je w ręce i celują w Niemców. Jesteśmy już piętnaści, dziesięć, pięć metrów, a Niemcy nie strzelają i nasi też.

- Ja się nie poddam – mówił Wyderkowski – chłopcy też nie, bo wiedzą, co ich czeka w gestapo w Kielcach lub w Lublinie. I tak dojechały do siebie samochody zderzak w zderzak. Wyskoczył z szoferki niemiecki major i mierzy do mnie z rewolweru i krzyczy, żebyśmy się poddali.

Ja trzymając pepeszę skierowaną na Niemca spokojnie. po niemiecku, odpowiedziałem;

- Ani ja, ani żaden mój żołnierz nie poddamy się. Jeśli ktoś z was wystrzeli, to moi odpowiedzą ogniem. A jak pan major widzi, mamy dużo broni, broni dobrze i szybko strzelającej. Więc wy poddajcie się nam, bo nas musielibyście wybić. Innej możliwości nie ma. Przecież nie będziemy stać na tej drodze do końca wojny – mówię do niemieckiego majora - a ja panu powiem, że wolimy zginąć w boju, niż u was w gestapo i pan chyba wie, że tak zrobimy.

Niemiec pomału schował swoją broń do kabury i mowi mi żebyśmy odeszli trochę na bok na rozmowę. Ale Niemcy mają nas na muszkach swoich karabinów, a my ich też.

Odeszliśmy z piętnaście metrów i Niemiec mówi do mnie tak:

- Ja nie mogę poddać swych żołnierzy, to po pierwsze. Ale też nie możemy się pokojowo rozstać bez walki, bo gestapo mnie rozstrzela za tchórzostwo, mnie i może mego zastępcę kapitana, który siedzi w drugim samochodzie.

- Więc, co pan proponuje? - spytałem majora.

- W tej sytuacji poddam się panu i pan mnie zabierze. Spytam się mego zastępcę o to, co on wybierze. Jeśli chce wracać z żołnierzami i nie boi się gestapo, to jego sprawa. Ja mu powiem, że decyzja o poddaniu jest moją decyzją, kapitan niech wraca z żołnierzami i tak powie w sztabie.

Major oddał mi swoją broń i poszedł do drugiego samochodu rozmawiać z kapitanem

- Co mówił kapitanowi, tego nie słyszałem – mówił Wyderkowski – Wrócił do mnie, a kapitan wydał rozkaz wycofanie samochodów. Ale nadal mieli Niemcy broń gotową do strzału i moi też. Za parę minut Niemcy odjechali pozostawiając u nas swego majora. Niemiec był u nas w lesie, w areszcie, aż do nadejścia frontu i dopiero wtedy oddaliśmy go polskim żołnierzom w niewolę.

Ale nie zawsze było tak, że udało się Niemców zaskoczyć i wybić ich lub rozbroić. Były też walki, w których ponosiliśmy duże straty.

Przeważnie było tak, że Niemcy mając dobre rozeznanie przez swoich szpiegów, wiedzieli ilu mężczyzn powinno być w konkretnej rodzinie. Jeśli ich nie było, to uważali, że są w lesie jako bandyci, jak nazywali naszych partyzantów. Zabierali więc rodziców, bądź młodsze rodzeństwo i dotąd znęcali się nad nimi, aż coś wyciągnęli z ofiar.

- Mieliśmy – mówił Wyderkowski – taki przypadek, że dwaj rodzeni bracia byli w naszym oddziale, a w domu mieli jeszcze brata szesnastolatka, który, jak większość wtedy chłopców, rwał się do walki. Uważaliśmy, że jest za młody, to raz. A po drugie, to było już ich dwóch w lesie. Jeśliby, co nie daj Boże, zginęliby ci dwaj dorośli bracia, to w domu zostałby jeszcze ten najmłodszy

Często dowódcy, mając wiedzę jak w tym przypadku, nie przyjmowali do partyzantki tego następnego z domu w obawie, żeby wszyscy nie zginęli. A tu ten najmłodszy brat interesował się partyzantami i od braci trochę wiedział, gdzie stoją, w jakiej wiosce, ilu ich jest i jaką mają broń.

Jednego dnia zjechali na podwórko gestapowcy z tłumaczem i pytają:

- Gdzie są wasi dwaj synowie?

Rodzice nie chcieli mówić, więc ich pobili, a syna, tego małolata, zabrali. I ten chłopak nie wytrzymał śledztwa. To co wiedział, powiedział. I gestapo dowiedziało się w której wiosce stacjonujemy i ilu nas jest. I być może skończyłoby się to dla partyzantów tragicznie, gdyby nie przypadek.

Jak mówił Wydrkowski, wyszedł z domu, gdzie było już piętnastu i szedł do ostatniej chałupy na końcu wsi, by omówić z zastępcami plan akcji napadu na punkt zbiórki zboża i mleka. Naprzeciw niego wyszła mała dziewczynka owinięta w chustę od głów do nóg i cicho, nie zatrzymując się, powiedziała:

- Panie Grab (pseudonim Wyderkiewicza), w lesie i we wsi są Niemcy.

Wiedziałem, w których domach są moi chłopcy, więc szybko zrobiłem alarm. Zdążyliśmy wybiec z bronią w ręku, gdy już Niemcy wielkim łukiem otaczali wieś. Dzięki temu, że w polu było lepiej się bronić, niż w drewnianych domach krytych słomą i nie tak ludzie byli narażeni na śmierć. Więcej nas ocalało w polu niż tych, którzy pozostali w domach lub tam jeszcze spali.

Rozgorzała walka na śmierć i życie. My musieliśmy i chcieliśmy wyrwać się z tego kotła. Niemcy chcieli nas ująć lub wybić. Oni mieli dużo lepszej

broni od nas,. A my determinację, żeby z tego wyjść. Niemcy odcinali nam drogę do lasu, bo liczyli, że tam będziemy uciekać. Najmniej ich było na drodze do Kielc. Zostawili na tej drodze sześć ciężarowych samochodów, którymi dowieźli tu swoje wojsko i pozostawili przy samochodach tylko kierowców.

Kolejny przypadek pomógł nam, że przed tymi samochodami było duże pastwisko i na nim było około pięćdziesiąt krów i cieląt. Jak zaczęła się strzelanina, to krowy się spłoszyły i zaczęły, ile sił, biegać po tym pastwisku. Dałem sygnał swoim, aby nie kierowali się na las, ale na te krowy, a następnie na niemieckie, puste samochody. Niemcy, oczywiście, że zorientowali się, ale nie zdążyli przerzucić żołnierzy z kierunku na las, na kierunek całkiem odwrotny, tam gdzie stały ich samochody. Zaczęli strzelać, coraz gęściej, po tym pastwisku, po którym my czołgaliśmy się lub podbiegaliśmy między krowami.

Połowa krów, postrzelona przez Niemców, leżała i ryczała z bólu. Między tymi krowami padło siedmiu naszych chłopaków, a kilku rannych czołgało się lub było ciągniętych po ziemi przez kolegów. Gdybyśmy poszli na las, jak na to liczyli Niemcy, to mało by kto z nas ocalał, bo tam oni ustawili wiele karabinów maszynowych.

Gdy nasi chłopcy dobiegli do samochodów, to kierowcy zaczęli strzelać do nas. Ale szybko ich zlikwidowano.

- Dałem rozkaz – mówił Wyderkowski – żeby spalić te samochody. Wrzucono granaty do środka i samochody zostały spalone. Nie było czasu na oblewanie benzyną i podpalanie. Jak rzucano granty do samochodów, to z jednej szoferki wyskoczył oficer i zaczął strzelać do mnie. Uciekał, odwracał się i strzelał do mnie. A lufa mojej pepeszki był tak rozgrzana od strzelania, że kule już nie dolatywały do celu, więc sięgnąłem, po nagan, który koledzy zdobyli i mnie podarowali. Rąbnąłem tylko raz i Niemiec wyrzucił ręce w górę i upadł. Te szeźc płonących samochodów na drodze stanowiło dobrą osłonę dla naszej ucieczki. Jak zaczęły palić się opony, to już całkowicie odcięło to nas od Niemców. Zdążyliśmy pozbierać naszych rannych i wynieść się spod ostrzału. Zabiliśmy sześciu kierowców i oficera, a kilkunastu Niemców było rannych. Żeby nie ta mała dziewczynka, to zaskoczyliby nas w domach.

Moczar mnie publicznie obrugał za niewystawienie wart. Miał rację i nawet nie dał mi powiedzieć, że to zawalił mój zastępca. Następnej nocy poszliśmy po zabitych kolegów, których ciała ludzie pozbierali po polach i

chcieli pochować. Zabraliśmy zabitych kolegów i w nocy na cmentarzy, z księdzem, pochowaliśmy ich.

Front zbliżał się szybko, słychać już było ciężką artylerię. Samoloty radzieckie już po kilka razy dziennie latały nad drogami, którymi wycofywali się Niemcy. Paliły się kolumny niemieckie, ostrzeliwane przez radzieckich pilotów, po kilka godzin, znacząc dymem wysoko niebo.

Oddziały żydowskie pod dowództwem Kasmana teraz zaczęły się uaktywniać i nawet ostrzelały wycofującą się kolumnę niemiecką. Całą wojnie chowali się i nie podejmowali walki, a teraz chcą być w aureoli bohaterów i pokazać jak walczyli i jak walczą. I rzeczywiście, jak tylko front zatrzymał się na Wiśle, a w Warszawie dogorywało Polskie Powstanie Warszawskie, to z oddziałów Kasmana zrobiła się natychmiast bezpieka, czyli funkcjonariusze ministerstwa bezpieczeństwa.

To oni wyłapywali polskich patriotów, a szczególnie AK-owców. To o nich pisali polscy oficerowie do generała Berlinga, że wymordują wszystkich polskich patriotów.

Tak się układało moje życie, że Moczara poznałem dopiero w 1965 roku, gdy był on ministrem spraw wewnętrznych. Zapoznał mnie z nim generał Wacław Czyżewski, którego znałem znacznie wcześniej, oraz generał Jan Wyderkowski. Obaj całą wojnę razem walczyli i byli w oddziałach Moczara. Obaj piastowali stanowiska jego zastępców.

W 1969 roku Moczar został członkiem Rady Państwa i pojechaliśmy z oboma generałami złożyć mu gratulacje. Wtedy ja byłem dopiero jeden rok członkiem partii, ale w związkach zawodowych pełniłem już szereg, i to wysokich, funkcji i stanowisk.

Podarował mi wtedy swoją książkę pt. „Barwy walki" i napisał mi ładną dedykację. W roku 1971, gdy został prezesem NIK, kilka razy byłem u niego w gabinecie. Wtedy jeszcze Moczar był postrachem Żydów. Jego artykuły wywoływały wściekłość i tych oficjalnych, i tych ukrytych pod polskimi nazwiskami. A jego urząd ścigał ich upubliczniał ich machinacje. Było wtedy koło Moczara sporo osób wspierających go w jego walce z Żydami.

Ale Żydzi, nie mogąc Moczara sprzątnąć, postanowili go „przerobić" na swoje kopyto. Znali jego życiorys dobrze i wiedzieli, że nadal, mimo, że był żonaty i miał dzieci, to nie tylko oglądał się za kobietami, ale w biurze robił to samo, co robił w partyzantce. O tym było głośno i to do tego stopnia, ze Gierek odrzucał propozycje członków KC włączenia Moczara do Biura Politycznego.

Nawet warszawiacy wymyślili dowcip na jego temat, mówiący, że Moczar jest NIK-im, czyli niczym, gdy tylko został prezesem NIK. Ale dalej był figurą, gdy z był prezesem NIK i i prezesem ZBoWiD. I wtedy właśnie Moczar pisał najwięcej artykułów demaskujących działania Żydów. Miał dobre źródła, bo jego urzędnicy i inspektorzy codziennie dostarczali mu dokumenty o coraz to nowych machlojkach popełnianych przez Żydów. Funkcjonował taki zapis i było to regułą, że na takim urzędzie jaki piastował Moczar, to Komitet Centralny dobierał sekretarki i je zaprzysięgał. Wtedy one też miały dostęp do dokumentów tajnych. Musiały mieć taki certyfikat, bo przecież to te sekretarki pisały odpowiedzi, decyzję i odbierały tajną pocztę.

I wtedy Komitet Centralny dał Moczarowi taka sekretarkę. Musieli długo i dobrze szukać,. Bo dziewczyna był rzeczywiście piękna. Moczar jak kot się oblizywał i przyglądał dziewczynie. A ona nie przyszła do niego po to, żeby się oblizywał, ale żeby ja uwiódł. Pewnie nie musiał się zbytnio wysilać, bo bardzo szybko wniósł sprawę o rozwód z żoną.

Przyjaciele, którzy odwiedzali go w biurze, zauważyli, że między są bardzo bliskie stosunki. A tacy jak generałowie Czyżewski i Wyderkowski i ja, ich przyjaciel, mogliśmy odwiedzać Moczara w jego domu. A tu już rolę gospodyni pełniła jego ładna sekretarka.

Prawa, że nie nosiła imienia Estera, jak jej rodaczki, które spełniały wszystko, co im Rada Starszych Żydów podała do spełnienia. No, ale Hanka robiła robotę dobrej Estery, takiej, której ulegnie każdy mężczyzna.

Przerobiła Moczara, tak jak warszawscy Żydzi chcieli.

Nie ścigał już afer żydowskich. Nie pisał już o nich artykułów, że kradną. Nie ujawniał Żydów, którzy pozmieniali nazwiska z żydowskich na czysto polskie. <u>A przy tym Hanka raz na miesiąc jeździła do USA i wywoziła dokumenty, interesujące służby wywiadu Izraela i Stanów Zjednoczonych, skserowane swobodnie przez nią w pracy.</u>

Właśnie w tym czasie zostałem wybrany na członka Biura Politycznego i na funkcję przewodniczącego Komisji Skarg Interwencji w KC. I trafiła w moje ręce sprawa szefa kadr z NIK. Sprawa dla mnie była niemal osobista, bo jak byłem brygadzistą w Kombinacie Budowlanym „Wschód”, to wybrano mnie tam na szefa Komisji Mieszkaniowej i pełniłem tę funkcję przez jedenaście lat.

Zdarzyło się tak, że nasza główna księgowa zapisała się na domek jednorodzinny, a które to domki budował, dla swoich pracowników, nasz

kombinat. A taki przydział był obwarowany przepisami, że ten, który taki domek otrzymał, a ma mieszkanie z przydziału, to musi to mieszkanie zwrócić nam, to jest Komisji, a my mmay przydzielić takie mieszkanie pełnym sierotom z państwowego domu dziecka.

I taka, już w pełni pełnoletnia para, byłych dzieci z domu dziecka, otrzymała to mieszkanie po pani głównej księgowej i jej mężu, szefie kadr u Moczara. Domek „księgostwo" zasiedliło, a w mieszkaniu, już zapisanym sierotom, pozostało syna. Więc poprosiłem Moczara, żeby przyjechał do mnie do biura i wyjaśniłem mu o co chodzi, że ja tej sprawy nie odpuszczę, bo sam podpisałem ten przydział domku dla jego pracownika i sam tez podpisałem przydział mieszkania dla tych sierot. A Moczar ku memu osłupieniu odpowiada mi tak: „Albo jesteś głupi jak stołowa noga, albo tak mocny, że się nie boisz mego urzędu". Wstał trzaskając drzwiami i wyszedł.

A miał, jak to mówią, „przechlapane" u Jaruzelskiego, który w tym czasie objął, po Kani, stanowisko pierwszego sekretarza. Gdy Jaruzelskiemu powiedziałem, że mam taki problem z Moczarem, to kazał wziąć następnego dnia rano pluton milicjantów, wywalić drzwi, syna księgowej ubrać w kaftan bezpieczeństwa i zawieść do rodziców. I jeszcze wziąć telewizję do tej sprawy, żeby pokazała, że NIK nie jest od łamania prawa, a dla jego ochrony.

I od tego czasu była już między Moczarem i mną wojna. Moczar niedługo po tym fakcie zachorował i położyli go w lecznicy rządowej. Oczywiście, że Czyżewski i Wyderkowski odwiedzali go regularnie, ale ja nie. On sam ich poprosił, żeby mnie do niego przyprowadzili. Uległem ich prośbie, bo jak mówili, człowiek umiera i nie godzi się takiemu odmawiać.

Poprosił, żebym usiadł blisko, bo chce mi coś powiedzieć. Wyciągnął chudą rękę i powiedział: „*Przepraszam cię za tę sprawę mojego kadrowca. Miałeś rację. Tak jak oni obaj i wielu moich przyjaciół miało rację z tą Hanką. Oni otruli mnie i ja to wiem. Żyłem dopóki oni chcieli i taka jest prawda. A teraz chcę wam powiedzieć bardzo ważną rzecz. Musicie zrobić tak, jak was poproszę. Umrę za parę dni, ale nie chcę leżeć na Powązkach wśród Żydów, w Alei Zasłużonych. To już nie Aleja Zasłużonych, ale Aleja Żydów. Mnie pochowajcie wśród moich żołnierzy na Porytowych Wzgórzach. Nie tylko o to proszę, ale zobowiązuje was do tego*".

I umarł jeszcze tej nocy.

W trybie nagłym robiono grobowiec, a on leżał i czekał parę dni w chłodni. Przyjaciele oczywiście przyjechali na pogrzeb, nawet ci, którzy opuścili go ze względu na tę sekretarkę. Póki żyli generałowie Czyżewski i

Wyderkowski oraz grupa ich przyjaciół, to jeździliśmy na grób Mietka.

Teraz słyszę i czytam, że „nasze władze" takiej partyzantki nie uznają i nie jeżdżą na groby GL i AL. Nawet nie uznają tych żołnierzy, którzy służyli w II Armii Wojska Polskiego i polegli wyzwalając nasze piastowskie ziemie nad Nyssą Łużycką i leżą, w liczbie 3240 bardzo młodych ludzi, na cmentarzu wojskowym w Zgorzelcu. Spieszą pod pomnik getta warszawskiego i wygłaszają tam płomienne mowy, podczas gdy walka żydowska z Niemcami w warszawskim getcie w 1943 roku, ma się tak do dwumiesięcznych walk prowadzonych z Niemcami przez Polaków w czasie Powstania Warszawskiego (1.08.1944 – 2.10.1944) , jak nie przymierzając - mucha do słonia.

Przy tej ocenie nie było moim zamiarem frymarczenie, czy też lekceważenie z żydowskiego wysiłku, ale przedstawienie, ale przedstawienie tych walk i ich ocena we właściwej proporcji i skali, bowiem są one zostały i zostają wciąż zakłamywane i przeinaczane na korzyść żydowską z wielką krzywdą dla Narodu Polskiego.

ROZDZIAŁ XIX.

MARSZAŁEK W. KULIKOW O MARSZAŁKU G. ŻUKOWIE

Jestem pewien, że w latach osiemdziesiątych, wśród Polaków, mało jest takich osób, które towarzyszyły marszałkowi Kulikowi gdy przyjeżdżał do Polski. I to z wielu różnych powodów.

Po pierwsze, to on sam dobierał sobie osoby, które miały przez kilka dni pobytu jego w Polsce mogły mu towarzyszyć. I sam mówił wcześniej, kto to ma być ze strony polskiej.

Myślę, że w latach osiemdziesiątych nie można było jeszcze mówić głośno na temat Żydów i to tak u nas, jak i u nich. Ale podskórnie ten temat był często omawiany, szczególnie w kręgach dobrze się znających.

Kulikowi zawsze towarzyszyło około dwudziestu generałów oraz jego adiutanci.. Sam dobierał, jak to podkreślał, oficerów z którymi pracował. A ponieważ były to czasy już po tym jak Żukow zrobił oczyszczenie Łubianki i dwóch moskiewskich garnizonów z Żydów oraz dawno już nie żył Beria, a Kaganowicz siedział w więzieniu i Żydzi masowo opuszczali już od paru lat Związek Radziecki, gdyż ich struktury władz przestały istnieć, to rozmowy były teraz odważniejsze, chociaż wyczuwałem, że nie do końca.

Od kilku lat, jak towarzyszyłem marszałkowi Kulikowowi w Polsce, wyczuwałem z rozmów i odnosiłem takie wrażenie, że marszałek z dużym szacunkiem odnosił się do marszałka Żukowa. W każdej rozmowie na temat marszałka Żukowa mówił o nim, że był to człowiek wyjątkową ambitny i mądry.

Z rozmów, jakie marszałek Kulikow prowadził przy kolacjach przeciągających się długo w noc, wynikało jedno. Marszałek ciągle podkreślał, że po pierwsze Żukow musiał był przez cały czas bardzo ostrożny, gdyż Żydzi uznali go za pierwszego antysemitę w Związku Radzieckim i szukali okazji do zlikwidowania go, aż do czasu, gdy to (po napadzie Niemiec na ZSRR) delegacja radziecka pojechała do Stanów Zjednoczonych prosić o wszechstronną pomoc. A dodać tu należy, że Baria wybrał do tej delegacji tylko swoich zaufanych Żydów.

I w USA naczelny rabin Stanów uświadomił radzieckim Żydom, że owszem pomoc dostaniecie, ale nie w wasze żydowskie ręce, bo ją to zaraz Hitler wam odbierze. Nakazał im uwolnienie z obozów i wiezień wszystkich

dowódców i przeproszenie ich, mówić, że to była pomyłka.

Mówił, że należy pokonać Hitlera i po wojnie likwidować swoich wrogów. I tak też zrobiono.

Niektórych rosyjskich generałów wynoszono na noszach, tak byli już osłabieni. **A więc Żukow do końca wojny był niezagrożony, gdyż Żydzi przestali likwidować rosyjskich oficerów i generałów.**

Dopiero po wojnie Żukow musiał ponownie być przebiegły i nie dać się zabić. Ale po wojnie Żukow wrócił z Berlina jako zwycięzca i bohater. Wszystkie radzieckie armie i wszyscy żołnierze uwielbiali Żukowa. I zlikwidowanie jego oznaczałby ogromne napięcie, niezadowolenie, an nawet bunt w armiach. A trzeba wiedzieć, że Związek Radziecki, mimo ogromnych start w ludziach, miał jeszcze pięć i pół miliona żołnierzy pod bronią. A więc jeśli już coś robić, to sprytnie i bez śladów, jak mówili.

Ale nie na darmo Żukow miał opinię wybitnego stratega wojennego. Sam Goebbels pisał o Żukowie, że gdyby go nie było, to wojna miałaby inny przebieg. A politycy na całym świecie, tuż po II wojnie pisali:

„W odróżnieniu od Hitlera Stalin nie chciał być naczelnym wodzem w sensie bezpośredniego kierowania frontami. Zdawał sobie sprawę, że do tego nie posiada ani talentu, ani predyspozycji, ani wiedzy. Oddał w ręce Żukowa całość dowodzenia, a w czasie najtrudniejszych dni dla Związku Radzieckiego rzucał go na te odcinki frontu, gdzie Armia Czerwona miał kłopoty.

Hitler natomiast był przekonany, że opatrzność dała mu talent i wiedzę, i że tylko on może mieć wpływ na sytuację na frontach. Degradował swoich generałów, doprowadzał ich do tego, że popełniali samobójstwa. Skutkiem jego indolencji były straty jakie ponosili Niemcy i to doprowadziło szybciej do klęski Niemiec. Stalin natomiast akceptował wszystkie decyzje Żukowa i nakazywał, aby podlegli mu generałowie dobrze wypełniali jego rozkazy”.

Czyli, że swoją osobą Stalin ręczył i był gwarantem Żukowa. Jak obecnie w wielu książkach można wyczytać, to Żukow rzeczywiście był wyjątkowym talentem w tamtych czasach.

Żukow to najwybitniejszy radziecki strateg i dowódca, uczestnik I wojny światowej i wojny domowej, od 1918 roku w Armii Czerwonej, od 1939 roku dowodził I Grupą Armijną na Dalekim Wschodzie, w sierpniu tego roku odniósł tam zwycięstwo nad armią japońską nad rzeką Chołchin-goł.

W 1940 roku mianowany został generałem armii, a w roku 1941 został szefem Sztabu Generalnego. W 1941 roku dowodził wieloma frontami i był

zastępcą naczelnego wodza, czyli Stalina. W czasie wojny kierowany był na najtrudniejsze odcinki frontu. Obronił Leningrad. Wygrał bitwę pod Moskwą i odrzucił Niemców. To o zrobił Kocioł Stalingradzki i wziął do niewoli całą armię Pawlusa.

Również on przygotował Łuk Kurski, a następnie kierował cała bitwą. A także jemu Stalin powierzył zdobycie Berlina i to on przyjmował i podpisywał bezwarunkowy akt kapitulacji III Rzeszy.

Trzeba tu dodać, że wymusił na Amerykanach zwrot całej armii Własowa, która uciekła pod opiekę aliantów. Powiedział, że dopóki nie zwrócą Rosjanom zdrajców ich ojczyzny, to on nie usiądzie z Amerykanami do jednego stołu, żeby podpisać akt kapitulacji. No i Amerykanie oddali całą tą armię ukraińską, włącznie z generałami i ich żonami. Armia ta, jak piszą znawcy tej sprawy, nawet nigdy nie dotarła do Związku Radzieckiego. I to on dowodził defiladą zwycięstwa na placu Czerwonym, jeżdżąc na białym koniu.

Ale po wojnie Żukowa ściągnięto z Berlina, gdzie był dowódcą radzieckich wojsk okupacyjnych. Beria i Kaganowicz wmawiali Stalinowi, że Żukow zagraża swoją pozycją Stalinowi. **A tak naprawdę to Żydzi chcieli go zlikwidować i podjęli kroki osłabiające pozycję Żukowa.**

Żydzi przedstawili Żukowowi różne wyimaginowane przestępstwa i chcieli go aresztować. Ale ta próba się nie powiodła, bo w armii były zebrania partyjne i tysiące rezolucji napłynęło do Moskwy w obronie Żukowa.

Wobec czego Żydzi czasowo wyciszyli całą sprawę, ale nałożyli na Żukowa areszt domowy. Po śmierci Stalina Żukow był dowódca zgrupowania, które miało zgodę na manewry wokół Moskwy i przeprowadzając te manewry Żukow zastrzelił na posiedzeniu Biura Politycznego KC KPZR Berię oraz na Łubiance i w okolicy wystrzelano wielu jego żydowskich popleczników. I to on, aż do ostatniej chwili, nie wtajemniczając nikogo w swój plan, przygotował likwidację NKWD i osobiście strzelał do Berii na posiedzeniu Biura Politycznego.

Później, za sprawą Chruszczowa, wrócił do pracy i był członkiem Biura Politycznego i dowódca moskiewskich garnizonów.

Marszałek W. Kulikow będąc całą duszą po stronie Żukowa, a znając jego kłopoty związane z Żydami, ciągle powtarzał:

„Takiego wybitnego człowieka, jakim był Żukow, który rodzi się jeden na wiele milionów urodzonych, takiego stratega i bohatera, Żydzi chcieli za

wszelka cenę zlikwidować”

Podejrzewam, że afirmując się z tym uwielbieniem Żukowa, **Kulikow** dawał do zrozumienia, że też **nienawidzi Żydów i widział we nich zarazę, która opanowała cały Związek Radziecki**. Nic dziwnego, ze i jego otoczenie było mu podobne.

Były to lata 1981 – 1985 i Kulikow, jako szef Układu Warszawskiego, często odwiedzał tak w NRD, jak i w Polsce, swoje wojska.

W Polsce są liczne cmentarze radzieckie i tam często towarzyszyłem mu przy składaniu wieńców. Był wyczulony na fakt, że w polskim wojsku mieliśmy większość generałów Żydów. I jeśli „nasze” ministerstwo obrony przydzielało do takiej uroczystości generała Żyda, to Kulikow, jak się zorientował, przywoływał swoich adiutantów i mówił:

„Zróbcie coś, żeby on nie szedł obok mnie, czy za mną. Nie chcę razem z nim składać kwiatów”.

Wtedy generałowie radzieccy odwoływali „naszych” generałów na bok i mówili:

„Wy, Polacy, złożycie wieńce i kwiaty po delegacji radzieckiej. Najpierw złoży wieńce marszałek Kulikow, a wy dopiero po nim”.

„No, a dlaczego Siwak towarzyszy marszałkowi, a nie nam?” - pytali.

„Bo tak przewiduje protokół, że członek Biura Politycznego towarzyszy marszałkowi”

I z obiadem i kolacją były podobne problemy. Jak byli za stołem „nasi” generałowie Żydzi, to toast w zastępstwie Kulikowa wygłaszał jego zastępca.

Zawsze, jak przyjeżdżał do Polski, to był dobrze poinformowany, że na przykład było Plenum i ja zabierałem głos. Ściskał mi wtedy rękę i mówił: *„Dobre miałeś wystąpienie, gratuluje ci”*. Nie mówił, że w tym wystąpieniu były akcenty w obronie polskiej racji stanu, potępiające lub niezgadzające się z linią polityki polskich Żydów. Ale obaj wiedzieliśmy o co chodzi.

Czasami w rozmowie, pokazując ręką na swoich generałów, mówił:

„Połowę z nich wyciągnąłem z wiezień i gułagów. Niektórzy byli ledwie żywi. Ot i masz ojczyznę”. - stwierdzał na koniec.

Była taka sytuacja w czasie wojny, gdy Niemcy stali już pod Moskwą, to oficerowi Żydzi załadowali swoje dobra na samochody wraz z maszynami i urządzeniami i przewożonymi za Ural i **opuszczali Moskwę. Doniesiono o tym Stalinowi, który kazał ich bagaże rozdać ludziom, a tych oficerów, w liczbie dwustu, kazał rozstrzelać.**

To samo zrobił Żukow w Leningradzie, gdy oficerowie Żydzi przydzielili

sobie większe racje żywnościowe, a trzeba tu dodać, że wszystko było wtedy wydzielane po parę deka na osobę , a w Leningradzie zmarło z głodu 60.000 ludzi. Żukow, któremu doniesiono, że około 200 oficerów Żydów bierze racje żywnościowe wielokrotnie większe, niż wyznaczają to przepisy, a w dodatku unikają wyjścia z bunkrów na pierwszą linię frontu – kazał ich, a było to zimą, rozebrać do bielizny i ustawić do rozstrzelania. Tłum głodnych ludzi obserwował jak Żukow ogłaszał tym oficerom za co za chwile będą rozstrzelani. Po tej mowie oskarżycielskiej kazał adiutantowi połączyć się ze Stalinem, a Żydów trzymano pod ścianą. Stalin po wysłuchaniu powiedział:

„Ty jesteś głównodowodzącym frontem i ty odpowiadasz za dyscyplinę, jeśli oni zrobili to co mówisz i ludzie o tym wiedzą, to należy ich rozstrzelać i ogłosić za co”.

Tak, że Żukow na chwilę się zawahał z tym rozstrzelaniem i zasięgnął rady Stalina. Chodziło przecież o rozstrzelanie kolejnych 200 oficerów żydowskich.

W Moskwie bowiem rozlepiono plakaty z nazwiskami 200 i kolejnych 200 oficerów Żydów, którzy ze sprzętem wojskowym i urządzeniami fabrycznymi przenoszonymi na Daleki Wschód i za Ural, wywozili swoje osobiste majątki, a były w tym cerkiewne ikony, wartościowe obrazy i rzeźby zrabowane rosyjskiej arystokracji. Wykorzystywali w tak trudnych okolicznościach transporty wojskowe dla swojej prywaty.

Tego też nie mogli Żydzi, tak Stalinowi jak i Żukowowi, nigdy wybaczyć. Ale wtedy, w czasie wojny, nie mogli rozstrzeliwanych bronić, bo by sami narazili się na gniew żołnierzy i ludności.

Kulikow kilka razy opowiadał to wydarzenie o rozstrzelaniu 400 oficerów żydowskich i zawsze przy tym mówił:

„Ludzie padali z głodu jak muchy, a oni się obżerali w schronach i bunkrach nie racząc walczyć, jak to musieli robić i ginąć Rosjanie”.

Jak był w dobrym humorze i jak jego generałowie go prosili, to ulegał ich prośbom i opowiadał im różne wydarzenie z frontów II wojny.

„Nie byłem przecież od razu generałem - mówił o sobie – pod Moskwą, jak Niemcy się zbliżyli, to byłem „starszyną” *(odpowiednik polskiego sierżanta – dodał skryba).* Miałem przyjaciela,. Też był starszyną w naszym pułku. Był to przystojny chłopak i odważny. Mial juz wtedy kilka medali za odwagę i bohaterstwo. Nasze regulowszczyce, czyli żołnierki, które regulowały ruch na drogach, nie ukrywały, że lecą na chłopaka. On upodobał sobie Katię, wysoką blondynkę, której piękne pukle włosów wychodziły spod hełmu lub

furażerki. Jak były tańce, to oni we dwoje byli zawsze pierwszą parą tancerzy.

Ale tę Katię upodobał sobie też kapitan polityczny – Żyd. Pokraczny to był człowiek i swoja figurą szpecił tylko wojsko radzieckie. Ale był ważny i należało go słuchać, a jego polecenia spełniać. Karał żołnierzy za byle co, tak że unikali go jak ognia. A mój przyjaciel starszyna był dowódcą grupy zwiadu, nie raz już przynieśli żywego Niemca i nie raz już na tyłach niemieckich natłukli dobrze Niemców i spalili im sprzęt. Stąd na piersi Sieroży przybywało medali, a Katia coraz bardziej była w nim zakochana.

Kapitan Żyd wymyślał coraz różne czynności, ażeby Katia u niego coś robiła. Jak nie było dużego przemieszczanie się wojsk, to żołnierki były więcej wolne i dowódca pułku zezwalał na ich zatrudnianie do różnych wojskowych prac. Ale kapitan chciał, żeby u niego tylko Katia pracowała.

Raz, pod pozorem istniejącego u niego bałaganu w papierach, zadzwonił po Katię. Gdy przyszła poczęstował ją wódką i zmuszał do wypicia kolejnej szklanki. Dziewczyna nie chciała, a on krzyczał na nią i w końcu ja zmusił. Jak wypiła druga szklankę, to zaczął ją obmacywać i wsadzać rękę w majtki. Dostał za to w policzek, a dziewczyna uciekła. Ale zaraz ją zamknięto, bo złożył kapitan meldunek, że przyszła do niego pijana. Co było na tyle prawdą, że jak ją zamykali, to była pijana, gdyż Żyd ją spił.

Sieroża biegał po dowódcach i błagał, by Katiuszy nie karali, bo nie tak to było jak w meldunku. Ale wiarę dali kapitanowi, a nie Sieroży. Katia dostała tydzień aresztu i zablokowano jej awans o jaki wcześniej wystąpiło dla niej dowództwo. Sieroża szalał z rozpaczy i niepotrzebnie odgrażał się kaptanowi, że mu łeb ukręci. Jak ruszyła ofensywa i front spod Moskwy przesunął się om sto pięćdziesiąt kilometrów, to Sieroża ze swoim oddziałem poszli na tyły Niemców. W nocy napadli na sztab niemiecki, wcześniej w dzień go obserwując. Zdobyli dużo map i rozkazów. Wybili szesnastu oficerów i wzięli żywego pułkownika. Ale ten, gdy tylko weszli z nim od lasu, zaczął prosić, aby zdjęto mu knebel z ust. I wtedy powiedział im tak: „Ja mam dużo złota w szafie u siebie w biurze, skąd mnie zabraliście. Jak dacie mi słowo, że mnie wypuścicie, to powiem, gdzie je ukryłem”.

Ponieważ do tej chwili Niemcy się nie zorientowali, bo strzelaniny nie było, a tamtych szesnastu załatwili bagnetami, to była szansa wrócić i to złoto zabrać. Słowo od naszych ten pułkownik dostał, ale nie po to żeby go mieli wypuścić, ale żeby dowiedzieć się, gdzie trzyma to złoto. Trzech z naszych poszło natychmiast z powrotem do tego sztabu niemieckiego, a czterech

pozostało z tym pułkownikiem w lesie. Złoto znaleźli, był to cały woreczek, tak na oko z kilogram.

Były to pierścionki i obrączki zniszczone od pracy w czasie, gdy nosili je ludzie. Wyglądało to na to, że były do przedmioty zabierane mordowanym ludziom. Niemiec zaczął przeklinać, że go nie uwalniali, więc znów wsadzono mu ręcznik w gębę i popędzono w kierunku naszych pozycji. I powstał problem jak z Niemcem przejść front do naszych. Ten cholerny Niemiec, a tylko się czołgali w zaroślach, to on wstawał. Krzyczeć nie mógł, bo miał usta zatkane. Więc dali mu w łeb aż stracił przytomność i ciągnęli za sobą. Jak się cuci i rzuca, to znów bierze w łeb i jest trochę cicho przez jakiś czas. Było ich siedmiu i starszyna, czyli Sieroża, zadecydował, że papiery i złoto będzie niósł najmniejszy z nich. Wsadził mu to wszystko za koszulę, a pozostali mieli, w razie czego, nie dać go zabić lub pozwolić by złapali go Niemcy.

Pułkownika ciągnęli najmocniejsi. Nasi wiedzieli, że będzie wracać siedmiu żołnierzy z wyprawy, jeśli przeżyją. Tylko, że w linii frontu nie trafili na swój pułk. Przechodzili front w zupełnie innym miejscu. Wybrali takie miejsce, którego Niemcy nie lubili i nie obsadzali stanowiskami ogniowymi – były to mokradła i woda po pas, gdzieniegdzie malutka górka i tam Niemcy robili płytki okop. Bo głębiej była woda.

Wypatrzyliśmy – opowiadał później Sieroża – że na jednej z górek jest jeden Niemiec, a na drugiej drugi. Oddaleni od siebie o jakieś czterysta metrów. Byłoby idealnie tu przejść, gdyby udało się ich zlikwidować. Wyznaczam tylko jednego z nożem, bez broni i ja sam też bez broni, ale z nożem idziemy, a właściwie płyniemy rękoma dotykając ziemi, każdy do swej górki.

Ja – mówił Sieroża – doszedłem na czworakach, czasami się cicho wynurzając dla zaczerpnięcia powietrza. Mój Niemiec leżał na pierzynie, najwidoczniej przyniósł ja z sobą. Wpatrywał się w kierunku naszych pozycji. A że było koło niego trochę krzaków, to od tyłu on nic nie widział. Usłyszał jednak jak wyskakiwałem z tej wody i chciał odwrócić karabin w moją stronę. Było to już dla niego za późno, cały bagnet wsadziłem mu w pierś, zabrałem jego dokumenty i wróciłem do swoich leżących z Niemcem w wodzie. Wrócił też żołnierz, ale ranny. Niemiec zdążył wydobyć bagnet i zranił go. Teraz mamy do linii frontu jakieś 600 metrów, gdzie Niemców już nie ma. Ciągniemy tego Niemca i on widzi, że robimy to jak najciszej, to on wali rękami i nogami w wodę, żeby dać znać swoim, że tu ktoś jest. Byliśmy

już blisko swoich, gdy zaczął do nas strzelać karabin maszynowy, a następnie zaczęli strzelać do nas z moździerza. Po prostu wzięli nas za Niemców. W pewnej chwili pocisk moździerzowy trafia w żołnierza, który ciągnął Niemca. Żołnierz rozszarpany na kawałki, a Niemiec, widząc to, wciska się teraz w ziemię. Nie ma rady, trzeba im dać znać, że jesteśmy swoi. Kazałem ludziom dobrze ukryć się w ziemi, a sam czołgam się,, żeby zbliżyć się na taka odległość, by mnie usłyszeli. Ponieważ od paru minut zalegliśmy i trwa się nie ruszała, to i nasi przestali strzelać. Na to właśnie czekałem. Z całej siły krzyczę, że my to żołnierze radzieccy. Nie strzelajcie do nas .Czy nas słyszycie? Odzywa się głos, że nas słyszą ale nie wierzą. Podaję nazwisko, stopień wojskowy i pułk. Chyba dzwonią do naszego dowódcy. Upłynęło chyba z dziesięć minut, jak od naszej strony krzyknęli: „Chodźcie śmiało". Ale teraz mieliśmy inne niebezpieczeństwo. Niemcy zaalarmowani tą strzelaniną biegli po tej wodzie i strzelali. Pewnie odkryli dwóch swoich zabitych. Wiec, już na nogach i nie czołgając się, ciągniemy Niemca i uciekamy do swoich. Ścigający nas Niemcy zalegli w tej wodzie, bo nasi teraz z paru miejsc strzelali z broni maszynowej. Za parę minut przyjeżdża nasz kapitan, ten pokraczny Żyd, który od wczoraj jest majorem i przejmuje jeńca, złoto i papiery. Mówię do niego, że pójdę po zwłoki naszego żołnierza, którego trafił nasz pocisk moździerzowy. A on krzyczy, że zabrania mi i że mam rozkaz natychmiast stawić się w pułku.

I tu Sieroża nie wykonał rozkazu majora. Zwrócił się do żołnierzy, którzy byli w okopach: „Idę po ciało towarzysza swego, nie zabijcie mnie, ale i nie dajcie Niemcom mnie zabić".

I opowiadał dalej Sieroża:

„Ciągnąłem, pozostałą cześć, od pasa w dół, ciała żołnierza i przeciągnąłem i pochowaliśmy go jak żołnierza". A mnie wsadził major na dwie doby do aresztu. Ale ktoś naszemu pułkownikowi powiedział o tym, że siedzę i on sam przyszedł i kazał mnie uwolnić. Wezwał mnie na rozmowę w sprawie tego wypadu na Niemców i pogratulował mi wyczynu i sukcesu. „No, to szykuj pierś na medal" - powiedział. A ja na to, że proszę go, by Katię uwolnił z aresztu i opowiedziałem pułkownikowi za co ją tam, ten Żyd kapitan, a teraz major, wsadził i zablokował awans. „Dawajcie mi tego majora" – krzyknął pułkownik do oficera dyżurnego. Za chwilę już był i stał na baczność. Pułkownik go obejrzał i mówi: „Wy majorze nawet na baczność wyglądacie jak pokraka. Nauczcie się przyzwoicie stać na baczność. A dziewczynę natychmiast wypuścicie – zrozumiano? Ten zaczął mówić, że

przyszła do niego pijana i chciała go zaciągnąć do łóżka. Pułkownik przerwał mu wywód: „Milczeć! Zrozumiano? Bo każę was zamknąć na cały tydzień w areszcie”.

Tak więc Katię wypuszczono z aresztu, a Sieroża dostał kolejny medal.

Ale myślicie, że to koniec tej historii? - spytał marszałek – nie, nie koniec. Bo ten żydowski major zatrzymał sobie całe złoto przyniesione przez żołnierzy z grupy Sieroży. Tylko, że to wydało się cały miesiąc później.

Sieroża znów ze swoimi żołnierzami poszedł na tyły Niemców. A było to w lesie i cisza była wokoło. Leśną drogą jechał niemiecki samochód, a w nim dwaj żołnierze i oficer.

„Mieliśmy dobrze zamaskowaną kryjówkę – opowiadał po tym wydarzeniu Sieroża - i gdy ten samochód nadjechał, rzuciłem w niego granatem. Samochód rozleciał się na części i zaczął się palić. Ale wśród rozrzuconych części na drodze leżały liturgiczne sprzęty z cerkwi lub kościoła. Wyglądały one na złote lub pozłacane, więc zabraliśmy je do worka. Po powrocie do swoich zaniosłem ten worek do pułkownika i mówię: „To już drugi worek złota przynosimy od Niemców. Może towarzysz pułkownik, za to złoto da coś na wódkę dla moich żołnierzy?”. A on się pyta: „Jakie to było pierwsze złoto i kto je wziął?”. Więc powiedziałem prawdę, a żołnierze poświadczyli. Majora aresztowano i był sąd wojskowy. Za przywłaszczenie sobie mienia, który pochodził z rabunku na ludziach, dostał karę śmierci rozstrzelania przez pluton egzekucyjny. Nawet obrońca, którym był też Żyd, nie obronił majora od śmierci”.

- No, ale to drobne epizody, gdy patrzy się na nie z punktu dowodzenia armiami czy frontem. Ja uważam – mówił marszałek Kulikow – że Żukow, gdyby nie Żydzi, to miałby pomniki na całym świecie. **Każdy naród, który ucierpiał od Niemców, budowałby te pomniki, gdyby nie praca Żydów zmierzająca do zatarcia śladów, że był na świecie taki człowiek i uczynił dla ludzi tak dużo.**

- Bo pomyślcie – mówił Kulikow – ludzie pamiętający czasy powojenne czytali w prasie i słuchali w radio, że cesarska japońska armia w Mandżurii jest w ogóle nie do pokonania. Rósł ten mit na świecie i umacniał ludność świata w przekonaniu, że tak jest. Przecież znane było ludziom stwierdzenie, że żołnierz japoński nie boi się zginać za cesarza, że to wielki dla nich honor polec na wojnie za swojego cesarza, którego porównywano z Bogiem i obdarzano takim tytułem.

Filmy o Japonii przekonywały świat, ze dla Japończyka harakiri czy

seppuku to honorowa sprawa. Jednym słowem, żołnierz japoński jest nie do pokonania, a dowódcy są całkowicie oddani jego cesarskiej mości. I wyszkoleni tak wspaniale, bo żadne europejskie czy światowe uczelnie nie uczą tak dobrze jak japońskie.

Japończycy w Mandżurii nad rzeką Chałchin-goł mieli właśnie taką armię i ta armia miała na świecie taką opinię, że ją żadna inna nie pobije i nie zwycięży. Byli ta dobrze ufortyfikowani w terenie i z taką ilością dobrego uzbrojenia, że jak wtedy prasa światowa pisała, Japończycy z radością przywitają Armię Czerwoną, żeby ją całkowicie zetrzeć z Ziemi. Żukow cierpliwie przerzucał środki techniczne i ludzi drogami, które znawcy tematu porównują do dróg w górach, przez które Kartagińczycy przeprowadzali słonie idąc na Rzym. Przerzucił ogromną ilość ciężkiego uzbrojenia i amunicji przez góry bez dróg, zrobił nowe drogi, gdzie ich w ogóle nie było i nikt by nie pomyślał, że można tam wprowadzić spychacze, a po nich czołgi i ciężką artylerię. Uderzył na Japończyków z najmniej oczekiwanej przez nich strony. Parł swoją armią dzień i noc do przodu, nie dając ochłonąć Japończykom. I jak po tej wojnie podawały światowe agencje, to rzeczywiście żołnierze i oficerowie japońscy walczyli do samego końca, a w ostatniej chwili popełniali harakiri, czyli samobójstwo. Pomimo to olbrzymia armia, o opinii niezwyciężonej, padła, bo nawet uciec nie mogła, gdyż miała odcięte wszystkie drogi.

Padło ponad sto tysięcy Japończyków, a około trzydziestu tysięcy popełniło harakiri. Żukow stracił 24 tysiące żołnierzy, co stanowiło ¼ liczby poległych Japończyków, nie licząc tych samobójców.

I od tej pory Japonia nie podniosła ręki na Związek Radziecki. Dlatego też Żukow, gdy Hitler był pod Moskwą, mógł zabrać z terenu Dalekiego Wschodu świetnie wyszkoloną i i świetnie uzbrojoną wielką armię i odrzucić wojska niemieckie spod Moskwy. Był pewien, że Japończycy pamiętają lekcję znad rzeki Chałchin–goł i nie odważą się stanąć drugi raz do wojny.

Żukow udowodnił światu, że można obalać mity o niezwyciężonych armiach.

Drugim takim mitem w Europie i na świecie był mit, ze Wermachtu nikt nie pokona. Szczególnie w miesiącach , gdy wojska Hitlera prały do przodu po terenach Związku Radzieckiego nawet po 80 km dziennie. Wielokrotnie zdarzało się Niemcom, że poszli tak daleko i zostawiali nierozbite całe radzieckie dywizje. Wówczas atakowali te dywizje od wschodu ku osłupieniu żołnierzy i dowódców radzieckich.

Rosła wtedy opinia, że tej lawiny niemieckiej już nikt nie zatrzyma. Rosła tym bardziej, że światowe agencje publikowały fotografie bosych żołnierzy Armii Czerwonej, obszarpanych i wybielających na dziadów ich dowódców. Karabiny nosili na sznurkach i technikę mieli na sieczkę, czyli konną.

Niemcy rzeczywiście prezentowali się całkiem inaczej. Dobrze umundurowani (jak na lato), ze sprzętem zmotoryzowanym itd.

Ale okazało się, że Rosjanie po fali zwycięstw Hitlera ochłonęli i zaczęli stawiać coraz większy opór, że nie tylko zatrzymali cały front od Bałtyku do Morza Czarnego,ale zaczęli produkować znakomite czołgu T-24 i Katiusze, które siały postrach wśród Niemców. I ci, wcześniej prawie bosi żołnierze, w mroźną pierwszą zimę byli obuci w ciepłe walonki i waciaki, które doskonale ochroniły żołnierzy od mrozu i zimna. A czołgi radzieckie zapalały silniki w największe mrozy, w przeciwieństwie od osławionych czołgów niemieckich, w których ropa zamarzała i nie dawały się uruchomić.

Syberyjskie dywizje Żukowa były tak odporne na mróz, że żołnierz radziecki kładł konia, też syberyjskiego o długim owłosieniu, na śniegu, sam układał się obok konia przytulony do niego i wstawał rano zdrowy. Podobnie było z wyżywieniem.

Starsi ludzie pamiętają, że każdy żołnierz radziecki miał na plecach worek z prowiantem. Niemcy jak nie dostali gotowanego obiadu, to był krzyk. U Ruskich kuchnie polowe były i gotowały strawę, ale dowódcy nie przyjmowali się tym zbytnio, że tylko raz, czy dwa razy na tydzień był gotowany posiłek. Żołnierz musiał sam zadbać, żeby w tym worku na plecach było zawsze coś do zjedzenia.

- Reasumując – mówił marszałek Kulikow - to nasi oficerowie, wyszydzani i wyśmiewani za swój ubiór, czy za fakt, że tydzień się nie golili, że nie kończyli elitarnych szkól jak pruscy oficerowie Hitlera, że żołnierz głodny i źle ubrany i z karabinem na sznurku, zatknęli swój sztandar Czerwony na Bramie Brandeburskiej, a tym oficerom w czystych koszulach i wyglansowanych butach, którzy pokończyli okrzyczane i wysławione uczelnie hitlerowskie, nie udało się zatknąć swego sztandaru z hakenkreuzem w Moskwie, jak tego chciał Hitler, pomimo że wieźli całe transporty kolejowe granitu przeznaczonego na zbudowanie trybuny, z której miał Hitler przyjąć defiladę w Moskwie. To radziecki żołnierz zatknął zwycięski sztandar w Berlinie i taka jest prawda historyczna i nikt jej już nie zmieni. I tu padł drugi mit o niezwyciężonej niemieckiej armii Hitlera.

I jest trzeci mit. a**jboleśniejszy dla Żydów, za który obwiniają Żukowa i**

robią wszystko, by jego nazwisko wymazać z historii.

Ten mit powstał, gdy żydzi byli w Moskwie największa władzą, której bał się sam Stalin, a którego zresztą wykończyli.

To był mit, że w ZSRR Żydom nikt już nie wydrze władzy z rąk, że przy pomocy tej olbrzymiej Armii Czerwonej zajmą całą Europę.

A Żydzi w Stanach Zjednoczonych odprawiali modły w synagogach za powodzenie rozszerzenia żydowskiej władzy na Europę i już dyskutowali jak zmienić sposób myślenia Żydów z systemu kapitalistycznego na socjalistyczny. I tę buńczuczną pewność siebie Berii przerwał Żukow strzelając do niego na posiedzeniu Biura Politycznego KC KPZR i zabijając go oraz wjeżdżając czołgami do żydowskiego matecznika na Łubiance i do dwóch moskiewskich garnizonów NKWD. Zginął wówczas nie tylko Beria, ale i 10 tysięcy jego żydowskich funkcjonariuszy.

Od tego dnia Żydzi zaczęli masowo wyjeżdżać ze Związku Radzieckiego obawiając się, i słusznie, procesów o ludobójstwo, jakie od czasu wybuchu Rewolucji Październikowej do upadku muru berlińskiego dokonali nie tylko w Rosji.

ROZDZIAŁ XXX.

JAK MUCHA DO SŁONIA

Dziwiłem się z początku, gdy byłem członkiem Biura Politycznego, że wszystkie delegacje z państw Europy Zachodniej, a szczególnie z Anglii i Stanów Zjednoczonych, jak przyjeżdżają do Polski służbowo czy tez prywatnie, to na pierwszym miejscu mają oddanie hołdu i składanie wieńców i kwiatów pod pomnikiem warszawskiego getta. Jak mają dobry humor, to w drugiej kolejności składali kwiaty pod pomnikiem polskiego Powstania Warszawskiego. Szybko przyjaciele uświadomili mnie, że ten pomnik poświęcony polskiemu Powstaniu Warszawskiemu jest mniej ważny dla tych zachodnich delegatów i osób piastujących najwyższe urzędy na Zachodzie. Natomiast pomnik związany z historia getta warszawskiego, jest na Zachodzie tak przedstawiany, opisany, malowany, że kłuje każdego w oczy jacy to Żydzi bohaterscy i jak walczyli z Niemcami.

Nawet „nasze” polskie władze, te rządowe i partyjne natychmiast wyznaczały członków biura politycznego lub wicepremierów lub premiera by towarzyszył takim zachodnim delegacjom i razem z nimi składali te wieńce i kwiaty.

Byłem jedynym członkiem biura politycznego, którego nigdy nie wydelegowano do takich uroczystości. Znali moje poglądy na ten temat, gdyż nieraz podkreślałem, że walka w getcie warszawskim to mały epizod w porównaniu z polskim Powstaniem Warszawskim. To, że mała grupa młodych Żydów warszawskich podjęła decyzję, że wolą zginąć w walce niż dać się wpędzić do krematorium to fakt. .To, że walczyli bohatersko też jest faktem. Nikt mądry nie podważa faktów, że ci młodzi postępowi Żydzi walczyli i zginęli bohatersko. **Tylko, że walka w getcie ma się tak do Powstania Warszawskiego jak mucha do słonia.**

Wystarczy wziąć do ręki encyklopedię, a tam pisze, że Niemcy użyli do stłumienia i likwidacji getta Wehrmacht, policje i oddziały SS. Razem 2000 żołnierzy. W czasie tego powstania zginęło 7000 Żydów, 6000 Żydów spaliło się w getcie żywcem nie biorąc udziału w walce. Dowodzący całością operacji w getcie, niemiecki generał SS, Stroop, powiedział:

„Na początku powstania w getcie polscy bandyci przez pięć dni pomagali

Żydom. I zabili ponad dwustu naszych żołnierzy".

Ubolewał gen. Stroop nad tym faktem i stwierdził, że gdy Polacy opuścili getto, to Żydzi w całym swym powstaniu zabili zaledwie 27 żołnierzy niemieckich i ukraińskich.

Z wielu publikacji światowych, w tym niemieckich i polskich, wynika, że do walki w getcie przystąpiło około 500 młodych Żydów, że drugie tyle było chętnych do walki ale nie miało broni. Dopiero gdy padali zabici, to ci Żydzi, czekający na broń, brali broń zabitych i walczyli.

Nic nie ujmując bohaterom warszawskiego getta, bo śmierć, to jest śmierć i czy to będzie Żyd, czy Polak, należy się takim ludziom szacunek za ich odwagę i poświęcenie. Ale trzeba zachować właściwe proporcje w każdej sprawie, a w takiej, gdzie ginęli ludzie szczególnie.

W chwili rozpoczęcia polskiego Powstania Warszawskiego nasi powstańcy również mieli mało broni. Tylko 10% powstańców miało broń. I to broń lekką, strzelecką. Trzeba było broń zdobywać na Niemcach i to miało miejsce. Zrzuty z samolotów były niecelne i 90% zrzutów s[padało na tereny zajęte przez Niemców.

Ale do stłumienia tego, niezauważanego, za przyczyną Żydów, przez świat zachodni polskiego Powstania Warszawskiego, Niemcy musieli użyć, jak podają encyklopedie i dokumenty w archiwach, cały warszawski garnizon. Z frontu ściągnięto 15.ooo żołnierzy i całą niemiecką policję (Schupo) i całe SS. Wydzielono oddziały 9-tej armii niemieckiej i razem sił niemieckich było 50.ooo żołnierzy, w tym artyleria, lotnictwo, bron pancerna.

I jak podają niemieckie źródła i polskie archiwa, to ofiar było po obu stronach tyle, ze nie można ich porównywać ze ofiarami z getta. Samych polskich powstańców zginęło 18.ooo, a 25.ooo odniosło rany.

Polskiej ludności cywilnej Warszawy (mężczyzn, kobiet i dzieci) Niemcy wymordowali 150.ooo do 200,ooo. W czasie tylko pierwszych 5 dni powstania, na warszawskiej Woli, Niemcy w masowych egzekucjach na ulicach, zamordowali 40.ooo Polaków, w tym kobiety, dzieci i starców, a po kapitulacji Powstania wypędzono pozostałą ludność cywilną, a Warszawa była w sposób zbrodniczy niszczona, systematycznie wyburzana. Niszczono dom po domu.

Straty niemieckie nie wynosiły tyle jak w walce w żydowskim getcie 27 żołnierzy + ponad 200 zabitych w pierwszych dniach powstania przez Polaków. W Powstaniu Warszawskim Niemcy stracili 10.ooo żołnierzy zabitych + 7.ooo zaginionych, których uznano też za zabitych oraz mieli

9.ooo rannych, czyli Niemcy stracili łącznie 25.ooo ludzi, w tym 17.ooo żołnierzy zabitych w walce z polskimi powstańcami warszawskimi i zaginionymi w okresie od 1 sierpnia 1944 roku do 2 października 1944 roku tj. do czasu kapitulacji.

Ale już w okresie RL zażydzone polskie władze i filosemici zrobili wszystko, by podobać się Żydom w Stanach Zjednoczonych i w Izraelu, dlatego zbrojny zryw garstki Żydów urósł do miana „powstania w w getcie warszawskim”. Dlatego pod ich pomnik prowadzone były delegacje zagraniczne. Ponadto, po wojnie, polscy powstańcy w swej stolicy, w Warszawie, długo nie mieli pomnika!!! Żydom z getta postawiono pomnik już w pierwszych latach po II wojnie światowej.

Polskie ofiary zawsze musiały poczekać aż ZBoWiD coś zorganizuje i położy jakiś wieniec. Tak samo z tymi uroczystościami pod tymi dwoma pomnikami.

Pod żydowskim robi się to z wielką pompą. Muszą liczni mężowie stanu ze świata przemawiać i gloryfikować bohaterstwo Żydów. Polaków wciąż pomijano.

Dobrze, że jeszcze trochę żyje polskich weteranów z tamtych czasów i oni pamiętają i robią te święta na miarę swych sił i środków. Bo wygląda na to, że polskim władzom nie leży na sercu ofiara polskiej krwi i czyny bohaterskie. Jeśli już biorą udział, to tak zmanipulują te uroczystości, żeby ugrać jak najwięcej punktów dla swojej politycznej formacji na takim święcie.

Ale za to, angażując Polaków i Polskie Wojsko, pchają swoje żydowskie nosy tam, gdzie Polska nie powinna ingerować w sprawy innych krajów.

Jak przykro i głupio oglądać amerykański film, który, nim go zdjęli, był przez trzy doby w Internecie i można było usłyszeć co Amerykanie myślą o polskich oszołomach i o tych co obecnie mają w Polsce władzę.

To nie moje wymysły Siwaka i nie Polaków w Polsce, ale ludzi na najwyższych stanowiskach w Ameryce. Ten bardzo duży materiał został poświęcony prezydentowi Obamie, jego polityce i pomysłom, dzięki którym wygrał wybory w USA.

Prezydent Obama zostawił po Bushu w swojej administracji sekretarza obrony R. Gatesa. Tenże Gates w filmie o prezydencie Obamie mówił dużo. Cytuję.

„Wynikiem polityki nieustannego mącenia przy rosyjskich granicach przy pomocy tych faszystowskich lizusów – agentów M.F. I NATO, jak Juszczenko

na Ukrainie czy Szakaszwili w Gruzji, lub bliźniaków w Polsce, czy różnorodnych typów na Litwie, Łotwie lub Estonii, a jesteśmy związani z tymi gangsterami, to jeśli oni rozpoczną wojnę, to przerodzi się ona natychmiast w termojądrową III wojnę światową".

Koniec cytatu.

I dalej tenże Gates mówił tak:

Cytuję.

„Kaczyński występując w Gruzji stwierdził publicznie, ze jesteśmy tu po to, aby podjąć walkę. Elity w Polsce, a szczególnie te z pałacu prezydenckiego marzyły i marzą o tym, aby wyprowadzić wojska NATO na Moskwę, bo świadczy o tym wypowiedź prezydenta Kaczyńskiego" - stwierdził Gates.

Tyle sekretarz obron y USA, pan R.Gates. Wypowiedź jego, i to w filmie publicznie prezentowanym, daje ocenę prowadzonej w Polsce polityki pana Prezydenta. A jego zachowanie się, i to wielokrotnie w Gruzji, potwierdza jedno, a mianowicie to, że pan Gates ma rację, że **Żydzi rządząc obecnie Polską robią wszystko a by skłócić Polskę z Rosją.**

Świadczy o tym samym wizyta obecnego „polskiego" ministra spraw zagranicznych w dniach 5 i 6.XI. W USA. Jak podają agencje międzynarodowe poleciał tam błagać o tarczę, bo podobno zagraża nam Rosja. A Amerykanie, administracja Obamy, „olała tę wizytę. Nie było komu tego polskiego ministra przyjąć. Pani Clinton poleciała do Egiptu, bo sprawy żydowskie są dla Ameryki ważniejsze niż polskie.

W czasie kampanii wyborczej w USA kandydat na prezydenta obiecywał, że Amerykanie wycofają się z Iraku w ciągu szesnastu miesięcy, że w sześć miesięcy po wyborach nasze (amerykańskie) wojska powrócą do Ameryki.

Prawda w tej chwili jest całkiem inna. Pod koniec 2009 roku Ameryka wysyła kolejne 30.000 swoich żołnierzy do Afganistanu, mimo że prezydent Obama w tym filmie mówi:

„Jak tylko zostanę prezydentem, to żołnierze zaraz wrócą do domu"

A jak został prezydentem, to mówi:

„Sprawy Iraku nie rozwiążemy militarnie, nigdy nie było na to szans. Wycofanie teraz byłby niemądre z naszego puntu widzenia".

Obecny bilans tej wojny, to 1 milion zabitych Irakijczyków i 5 tysięcy Amerykanów i ciągle ta lista strat się powiększa.

Dwight Eisenhower, prezydent Stanów Zjednoczonych, ostrzegał Amerykanów i świat. Mówił tak:

„Kompleks militarno-przemysłowy i korporacje bankowe przejmą władzę

w USA, a następnie nad światem".

Wtedy wielu uważało, że bredzi. Zaledwie w 3 lata po odejściu Eisenhowera jego słowa zaczęły się sprawdzać.

Władza nad pieniędzmi została zabrana ludziom i oddana przez Kongres Federal Reserve Act. I obecnie Federal Reserve Act stoi ponad prawem, ponad Kongresem i prezydentem. Dziś przytomni Amerykanie mówią i zadają nacjonalizacji tej Federal Reserve Act oraz zadają przeprowadzenia kontroli by sprawdzić kto okradł Amerykę. I wiążą ścisłe tę sprawę z zabójstwem Johna Kennedy`ego i powiadają, że dla odwrócenia uwagi opinii publicznej środki masowego przekazu w Ameryce przekazywały i mówiły różne wersje zabójstwa Kennedy`ego ale wszystkie do tej pory były fałszywe.

Otóż prezydent Kennedy odkrył cała prawdę do czego prowadzi ta polityka finansjery żydowskiej. Miał dużo autentycznych na to dowodów i świadków. W rezultacie podjął niesłychanie ważna decyzję. Podpisał dekret wykonawczy numer 11.110 rozpoczynający proces obalania władzy Federal Reserve Act. Dążył do prawdziwych reform i odzyskania praw obywateli nad Rezerwą Federalną. Widział i wierzył, że oligarchowie z Rezerwy Federalnej przyjmą władzę nad Ameryką i zrobią to samo w Europie, gdy się ich nie powstrzyma. I tak obecnie w niezależnej od Żydów prasie amerykańskiej można przeczytać, ze John Kennedy próbował bandziorom i gangsterom odebrać władzę. Ale oni znali zagrożenie i przyspieszyli decyzję o likwidacji Kennedy`ego. Obecnie w tejże niezależnej prasie można przeczytać:

„Kennedy był ostatnim rzeczywistym prezydentem Stanów Zjednoczonych"

Jak amerykański naród poradzi sobie z narzuconą przez Żydów niewolą ekonomiczną i uzależnieniem od ludzi z Federal Reserve Act trudno dziś prorokować. My, Polacy, mamy też z ich powodu niemało kłopotów. I należy sądzić, że będzie ich coraz więcej i coraz bardziej bolesnych dla ludzi, którzy rozumieją co to jest polska racja stanu.

Jeszcze raz wrócę do tematu jak Żydzi sprytnie i przewrotnie wykorzystują naszą wiarę. Ponieważ prowadzą na całym świecie zmasowany atak na osobę Jezusa i Krzyż, to uknuli, że Jezus nie jest jedynym Zbawicielem Świata. Według nich, to judaizm daje dziś zbawienie równoważne Kościołowi Katolickiemu. I to Kościół katolicki powinien się judaizować, a nie judaizm chrystianizować.

I takie poglądy nie są szeptane po kątach, gdzieś przez Żydów. Takie poglądy głosi oficjalnie biskup Bronisław Dembowski, włocławski pasterz

kościoła katolickiego. I jest to opublikowane w deklaracji soborowej „Nostra aetate” zatwierdzonej oficjalnie przez Episkopat Polski (Sobór Watykański II. Nowe tłumaczenie, Pallotinum, str. 329 i 330).

Jak mocni są Żydzi w Kościele Katolickim niech świadczy fakt, że to biskupi pochodzenia żydowskiego zaproponowali sprzedaż Watykanu w czasie Soboru Watykańskiego II. Dobrze, że natychmiast była mocna riposta innych biskupów, którzy powiedzieli, że Kościół Katolicki składa się z ludzi, jacy są na świecie, a oszołomów nigdy nie brakowało więc i są między nami.

Nic też dziwnego, że Polacy i Polonusi, w których imieniu dr hab. inż. Andrzej Flaga zaprasza księdza profesora Czesława Bartnika do „... członkostwa w Komitecie Sympozjum związanym z problemami Pomnika i Centrum” (pomnika Chrystusa Króla i Centrum Polonii) nie wzięli pod uwagę, że zażydzenie w polskim kościele jest faktem, na które to zaproszenie tenże profesor odpisał m. in. tak, że wyraża zgodę na członkostwo w Komitecie, ale zwraca uwagę, że organizatorzy nie wzięli pod uwagę konkretnej sytuacji w administracji kościoła polskiego, którzy w dużej mierze jest opanowany przez, tak zwane, nowe prądy.

Jest to lobby żydowskie, które zabiega i czyni starania, żeby jeśli nie każdy, to przynajmniej co drugi biskup miał poglądy judeochrześcijańskie lub filosemickie.

Nawet biskupowi, Polakowi, napisał **„... trudno się z takiej „poprawności polityczno-kościelnej” wychylić”**.I dalej napisał tak:

„Sytuację tę dobrze obrazuje fakt, że stanowisko ambasadora przy Watykanie objęła Żydówka, pani Hanna Suchocka, no i że z okazji Jubileuszu 2000 roku na obiad do Papieża było proszonych (z Polski) tylko troje ludzi z lobby żydowskiego, a pominięci zostali reprezentanci rolników, robotników i inteligencji polskiej”.

A biskupi Żydzi **„...sa mianowani na diecezje patriotyczne,. Zebny ten partiotyzm temperować”** i stłumić.

W punkcie 5 tego listu czytamy takie oto słowa:

„Idea Centrum Jedności Polonii jest uważana przez katolewicę i ludzi sprzyjających Unii Wolności za „polski nacjonalizm”. Judeochrześcijanie, łącznie z grupą biskupów z ich poręki, uważają Polaków na nacjonalistów w ogóle, a tym bardziej są przeciwni łączeniu Kościoła i Chrystusa z polskością. Jeden jest „prawdziwy” naród na świecie, to jest żydowski, tylko on a posłannictwo Boże, inne narody mają z woli Opatrzności odgrywać jedynie rolę tła i tworzywa dla

posłannictwa narodu żydowskiego”. Koniec cytatu.

Tak m. in. pisał ksiądz profesor Czesław Bartnik prof. dr inż. Andrzejowi Fladze.

Na końcu, w post scriptum tego listu, ks. prof. Czesław Bartnik zamieścił znamienne zdanie charakteryzujące obecną sytuację Kościoła Katolickiego w Polsce.

„Z czasem może nastanie biskup w pełni katolicki”.

To, jak wynika z kontekstu całego listu, wówczas znikną problemy z postawienie Pomnika Chrystusa Króla Zbawiciela Świata i Centrum Jedności Polonii w Tarnowie na górze św. Marcina - lub gdzie indziej.

(źródło: Cz. Bartnik - „Gorycz proroctwa, Polska a Unia Europejska”, Lublin, 2003, str. 82–84).

Ale jak może być inaczej, niż opisuje ks. prof. Cz. Bartnik, skoro „nasi” niektórzy „polscy” biskupi rozmawiają z Polskimi Komitetami Patriotycznymi przy pomocy „Gazet Wyborczej” Michnika.

Takie przykłady opisałem wcześniej. A Michnik-Szechter, redaktor naczelny Gazety Wyborczej, tak o sobie mówi:

„Jestem Żydem z natury i Polakiem z wyboru”.

Ale jego rodacy nie wykazują ochoty do ujawniania swych nazwisk. Jak by to brzmiało – arcybiskup Gottzman a nie Gocłowski? Trudno też wytłumaczyć te łamańce myślowe Aarona Szechtera-Michnika. Czy jest to proces ewolucji opracowany przez Żyda Darwina, przebiegający na drodze uczłowieczenia wybranej małpy w Żydów i tylko ich dotyczący? Czy też niespotykany wybryk natury, który ukształtował, na skutek zdegenerowanych małpich przodków w jednej człekopodobnej istocie dwie niby różne i odrębne narodowości o skłonnościach zbrodniarza i niezwykle tolerancyjnej ofiary?

Darwin dowodził, że ludzie pochodzą od małpy. Być może obserwował swych żydowskich rodaków o zwierzęcych skłonnościach i takie nasunęły mu się skojarzenia. Można wszystko udowadniać, ale że na Żydzie może wyrosnąć Polak, to tego i Darwin nie przewidział.

Żydom dobrze jest w kraju słowiańskim, gdzie ludzie są bardzo długo naiwni. Dopiero jak Słowianina zabiją, to ci wpadają we wściekłość. Więc żydostwo dozuje zaciskanie tej pętli tak, żeby Słowianie nie wpadli w złość i nie patrząc na skutki nie zrobili żydostwu pogromów.

Pięknie scharakteryzował nasza ojczyznę, Polskę, angielski profesor historii, gdy odpowiedział na pytanie jednego z uczestników towarzyskiego

spotkania w British-Polish Society pod koniec 1941 roku. Widać, że z odległości można więcej zauważyć niż będąc u siebie w kraju.

Pytanie brzmiało: Dlaczego jest wielbicielem polskiej historii?

Profesor odpowiedział tak: *(z: Tadeusz Modelski – „Byłem szefem wywiadu u Naczelnego Wodza”. Wydawnictwo Bellona. Warszawa 2009, str. 283-284)*

„Kocham historię waszego kraju i bardzo ją szanuje, albowiem w tysiącletniej historii nie mieliście w swojej kulturze: szafotów, toporów, gilotyn, egzekucji, tortur lub też wynaturzonych zachowań ludzkich. Nie wiecie, co oznacza Wieża Tower, Bastylia, „camera obscura”, lub też rosyjskie fortece i więzienia. Nawet nie macie pojęcia, jaki horror miał miejsce w czasach hiszpańskiej i rzymskich inkwizycji,albowiem w Polsce prawo zatwierdzone w 1552 i 1562 roku zabraniało tego rodzaju zachowań.

Nie macie również hipokryzji purytanina Cromwella i jego przymusowej „piety religijnej”, u was nigdy nie było prześladowania ludzi nauki, palenia ksiąg naukowych.

Jedna z waszych podstawowych wartości była tolerancja religijna. W waszym prawie nigdy nie było takich absurdów jak „cuius regio eius religio”, tzw. błędów Augsburga z 1555 roku, praw westfalskich z 1648 roku; swobody indywidualne były najświętsze w waszej Republice.

Wasze granice były zawsze gościnnie otwarte dla wszystkich prześladowanych w ich własnych krajach. W waszym kraju nigdy nie miały miejsca żadne polowania na czarownice, które były owocem psychopatii czasów średniowiecznych; w naszym kraju nawet Cromwell był w nie zaangażowany.

W Europie Zachodniej w dziesiątkach małych księstw niemieckich wielu tzw. „wysoko urodzonych” książąt żyło przede wszystkim z rabunku na drogach.

W waszym kraju mężowie nigdy nie porzucali żon, jak to miało miejsce u nas na skutek oszukańczych oskarżeń, kiedy to po torturach biedne żony przyznawały się do wyimaginowanych przstepstw.

W Europie Zachodniej we wczesnym średniowieczu za owe wyimaginowane przestępstwa kobiety były palone lub też głodzone na śmierć.

Wszystko, co tu wymieniłem, nie miało miejsca w waszym kraju, a więcej, w ostatnich latach, kiedy wasze dzieci bawiły się spokojnie w sielskich wsiach, nasze dzieci pracowały w kopalniach od 4 nad ranem, przyprowadzane do nich przez ich płaczące matki, albo też czyściły kominy.

Ci zaś, którzy protestowali i występowali przeciwko takiemu traktowaniu, byli karani przez obłąkanych sędziów śmiercią lub deportacją do kolonii. To dopiero prawo o kopalnictwie (Minning Act) z roku 1842, ustanowione przez wielkiego humanistę lorda Shaftesbury, zabroniło kobietom oraz chłopcom poniżej 10 lat pracy podziemnej w kopalniach.

Dlatego też chylę czoła przed waszym narodem, szczególnie teraz, kiedy jesteście w opresji „odious apparatus" faszystów. Pozostawieni sami sobie przez waszych przyjaciół w Europie w obliczu brutalnej agresji, kiedy jako pierwsi 1 września 1939 roku heroicznie stawialiście czoła machinie wojennej, filozofii obłędu.

Dlatego też chcę wznieść toast za Wasz szczególny naród i kraj!

Niech żyje Polska!"

Nic tu nie można dodać. Są to słowa rzetelnej prawdy wypowiedziane przez uczciwego człowieka i naukowca. Dlatego tu należałoby postawić proste, ale bardzo ważne pytanie, wiedząc, że Żydzi prowadzili od wieków wroga politykę wobec Polski – a to świat wie.

Ale dlaczego wielu Polaków za parę judaszowych srebrników jest po stronie Żydów i robi wszystko, żeby otumanić swój naród i pomóc Żydom ujarzmić Polskę. Kieruję to pytanie do tych wszystkich dziennikarzy i pseudo-polityków, którzy nie wiedzą gdzie, dlaczego i po co żyją.

Tym dziennikarzom idiotom proponuje obejrzenie fotografii z pogrzebu Piłsudskiego na Wawelu. Dlaczego to Hitler, po zajęciu Krakowa przez Niemców w 1939 roku, nakazał pełnić wartę honorową przy trumnie Piłsudskiego? Tu nawet idiota może sam sobie odpowiedzieć.

Jest wiele publikacji, z których możemy dowiedzieć się, jak Żydzi robią wokół swego narodu opinię, że są narodem wybranym i jedynym w swoim rodzaju. Za najmocniejszy argument w tej sprawie uznali, że skoro na świecie dotychczas nagrodę Nobla otrzymało 791 osób, a w tym aż 167 osób to Żydzi, czyli jedna piąta wszystkich nagrodzonych, to ten fakt świadczy niezbicie o wyższości Żydów nad innymi narodami.

I tak by było, gdyby te nagrody Nobla przyznawane były uczciwie i za konkretne osiągnięcia w dziedzinach, jakie się nagradza. Ale uczeni świata piszą, że ponad połowa tych żydowskich nagród idzie do Żydów, gdyż nie tylko nobilituje to naród żydowski i robi opinię na świecie, że nie ma takiego narodu, który by tyle osiągnął na polu nauki co Żydzi. A poza tym są to duże pieniądze i wzbogacają Żydów. Chyba tak jest, że ponieważ Żydzi łożą duże pieniądze na fundację Nobla, to i stąd takie werdykty.

Politycy i historycy dają liczne przykłady na to, jak zaskakują decyzje komitetu noblowskiego. Chociażby ostatnia, przyznana z góry, pokojowa nagroda Nobla prezydentowi Obamie. W Ameryce mówi się, ze to za to, z nie tylko nie wycofał swoich żołnierzy z Iraku jak obiecał, ale zwiększa ilość żołnierzy, a o to Izraelowi chodzi.

Po przyznaniu nagrody literackiej Żydówce Szymborskiej prasa światowa pisała:

„Jest to wyraźny gest w stronę Żydów, gdyż pani Szymborska nie ma osiągnięć na skalę Nobla”.

Starsi Polacy pamiętają, jak za czasów PRL wyjechał z Polski Ben Gurion, późniejszy minister obrony Izraela i jakie decyzje on podjął zajmując ziemie Syrii i Libanu drogą wojenną. Ile milionów Libańczyków i Palestyńczyków wygnał z ich ziemi ki musieli udać się na emigrację, na której do dziś przebywają w różnych krajach, bo Izrael wrócić im nie pozwala.

I ten Żyd dostaje nagrodę pokojową Nobla.

Uczeni na świecie alarmują, że ta nagroda stała się narzędziem politycznym w walce z tymi, co mają inne poglądy i inne ustroje w swoich krajach. I znów jako przykład podają Wałęsę i jego nagrodę Nobla.

Piszę, i słusznie, że system władzy w ZSRR już się sam walił po zamachu Żukowa na Berię i Kaganowicza, że po rozbrojeniu dywizji NKWD Żydzi uciekali ze Związku Radzieckiego w takim tempie i ilości, iż trudno ich było przewieźć tam gdzie chcieli. Ale Wałęsie dorobili historię, w którą on sam uwierzył i powtarza, że to dzięki niemu Armia Czerwona opuściła Polskę i NRD.

Wielu polityków i historyków pisze, że owszem Żydzi maja osiągnięcia w paru dziedzinach i trzeba przyznać im te osiągnięcia. Ale nie w takiej skali jak sami o sobie głoszą, a nierzadko za opłatą filosemici im pomagają oszukać opinię publiczną, aby umocnić Żydów w tym klamstwie.

ROZDZIAŁ XXXI.

ZDRAJCY

Myślę, że jeszcze żyje sporo ludzi, którzy słuchali radia i czytali gazety tuż po II wojnie światowej i pamiętają, jak to w czasie wojny premier Anglii wielokrotnie mówił, że: „...gdy uporamy się z Niemcami, to po wojnie odbudujemy Polskę. Uczynimy ją ważną w Europie. Pomożemy w każdej dziedzinie życia Polakom, gdyż i oni, nie szczędząc krwi i życia, pomagali Anglii, gdy była groźba inwazji Hitlera na Anglię".

To wielokrotnie mówił Churchill, premier Anglii. A jeszcze wcześniej, tuż przed wybuchem wojny w imieniu rządu brytyjskiego zapewniał Polskę i Polaków brytyjski generał, ze w razie inwazji Niemców na Polskę rząd Wielkiej Brytanii natychmiast wyśle do Polski sto brytyjskich bombowców, ażeby wspomagały lotnictwo polskie.

Takie deklaracje publikowane w gazetach polskich ojciec mój przechowywał przez całą wojnę.

Hitler oczywiście zdradziecko napadł na Polskę 1.09.1939 roku. Chamberlain zadeklarował – Wielka Brytania jest w stanie wojny z Niemcami! A tego samego dnia Francja o godzinie 5.00 rano wypowiada wojnę Niemcom.

I tu należy postawić pytanie: I co z tego?

Z tego był entuzjazm i radość przez kilka dni w Warszawie i w Polsce. Ludzie myśleli, że rzeczywiście Anglia i Francja, związane z Polską układami i umowami, staną w obronie Polski. Ale tak się nie stało. I Brytyjczycy i Francuzi nie wypełnili swych przyrzeczeń. Zostawili Polskę osamotnioną w walce, w sumie skazaną na klęskę.

Polityka rządów Francji i Anglii świadczyła o braku mądrości i honoru, była wyrazem głupoty, hipokryzji i zdrady Polski. Ale tego musiała Polska jeszcze raz w czasie wojny doświadczyć.

Rząd polski na emigracji i polscy generałowie naiwnie uwierzyli Churchillowi i jego ministrom. Zagrzewali do walki polskich żołnierzy na wszystkich frontach, gdziekolwiek Polscy walczyli – Idźcie się bić za Polskę, za suwerenności i za jej ziemie. Żołnierze wierzyli tym słowom, chcieli je słyszeć.

Szli do boju w różnych krajach, na różnych frontach, z myślą o swej

ojczyźnie Polsce. Okazało się, że wszystkie deklaracje Churchilla były niewiarygodne. Wszystkie zapewnienia premiera w imieniu rządu Anglii nie były warte, jak to mówią, funta kłaków.

Już w Teheranie i Jałcie Churchill sprzedał Polskę Stalinowi. Premier Mikołajczyk doznał szoku, gdy usłyszał, że ani Roosevelt, ani Stalin nie proponowali linii Curzona jako wschodniej granicy Polski, lecz to zaproponował właśnie Churchill.

Nie omawiali tego i nie był ten temat stawiany. Churchill z własnej inicjatywy sprzedał Polskę. Sprawa granicy polsko-radzieckiej odłożona została na późniejszą konferencję. W Teheranie 29.11.1943 roku Churchill powiedział Stalinowi, że jeśli on poprze brytyjskie interesy na Dalekim Wschodzie oraz na terenie basenu Morza Śródziemnego, to on, Churchill, z własnej woli oferuje to Staninowi, czego Stalin w ogóle się nie domagał, a nawet nie wspomniał. Zamiarem Stalina oczywiście było przesuniecie granicy na zachód, ale nie tak daleko, jak Churchill mu sam zaproponował, a zaproponował on właśnie granicę na Bugu.

Churchill nawet podjął kroki jak tego dokonać, gdyż Stalin obawiał się reakcji Roosevelta, polskich generałów i rządu polskiego w Londynie. Churchill zapewnił, że bierze na siebie tego kalekę Roosevelta (Roosevelt jeździł na wózku inwalidzkim). Wezwał Churchill do Moskwy Mikołajczyka, oczekiwał na jego przyjazd i w dniu 14.101944 roku zmuszał polskiego premiera do zaakceptowania granicy na rzece Bug.

Zdenerwowany Mikołajczyk trzasnął drzwiami i wyszedł nie żegnając się z Churchillem. Churchill i Eden od tego czasu zaczęli wywierać duża presję na polski rząd w Londynie, szczególnie na prezydenta RP na uchodźstwie, Radkiewicza. Ponieważ najgłośniej i najodważniej zachowywał się w tej sprawi generał Sosnkowski jako naczelny wódz, to Stalin prosił Churchilla oto, żeby zdjąć go z funkcji naczelnego wodza. Uległy Stalinowi Churchill wezwał na rozmowę Radkiewicza i zobowiązał do szybkiego zdjęcia ze stanowiska Sosnkowskiego, co zresztą uczyniono.

Kolejna prośba Stalina do Churchilla dotyczyła rządu polskiego na uchodźstwie. Stalin domagał się, by cofnięto temu rządowi uznawani go dalej jako rządu polskiego. I tu Churchill idzie na rękę Stalinowi ku uciesze polskich Żydów, którzy już stworzyli nowy polski rząd w Moskwie, składający się w 90% z Żydów.

5.06.1945 roku rząd brytyjski cofa swoje poparcie i uznanie rządu polskiego na emigracji, a uznaje tzw. Rząd Jedności Narodowej utworzony z

zajętej przez Armię Czerwoną części Polski. Lord Kodoyan w Izbie Lordów mówi:

„Churchill, wszystko co było wcześniej ustalone, co sam obiecał i przyrzekł Polakom, ten cały długi pociąg pełen obietnic, który sam stworzył, to obecnie sam go wykoleił”.

I ta opinia poszła w świat, gdyż lord Kadoyan był dyrektorem departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych Anglii. Ale to przecież nie wszystko.

Stalin sam chwycił się pomysłu Churchilla, żeby granice Polski prowadzić na Bugu, po tzw Linii Curzona.

I tu jest dopiero przekręt..Wszyscy historycy na świecie wiedzą, że ustalona linia Curzona przebiegała tak, że Lwów był polski. Podczas konferencji w Spa, 10.VII.1920 roku, lord Curzon zaproponował, a konferencja zaakceptowała, aby miasto Lwów i obszary na południe od Lwowa, które było od przeszło 600 lat polskie, pozostały nadal polskie. I takie stanowisko, decyzją konferencji w Spa, zostało zatwierdzone. Są na to dokumenty. Ale pracownik Churchilla dopuścił się fałszerstwa. Lloyd George był doradcą Churchilla i podsunął mu myśl, by linię Curzona przesunąć na zachód, pozostawiając Lwów i tereny mu przyległe po stronie Związku Radzieckiego. Walijski demagog, doradca Churchilla i sam Churchill po prostu sfałszowali linię Curzona.

Gdy generał Anders, dowódca II Korpusu Polskiego usłyszał o zachowywaniu Churchilla wobec polskich władz i o jego decyzjach wyjątkowo szkodliwych dla Polski, to zgłosił się na rozmowę do Churchilla. Powiedział Churchull`owi, że zdradził Polskę i sam siebie, bo odwrócił wszystkie swoje

przyrzeczenia całkowicie, że tak zapłacił Polakom za obronę Anglii przez polskich pilotów i polskich żołnierzy, którzy walczyli na wszystkich frontach walki Anglików z Niemcami. Mówił Anders, że teraz duch bojowy polskich żołnierzy uległ całkowitemu załamaniu.

Na to Churchill odpowiedział:

„Może pan wziąć swoje dywizje i swoich żołnierzy, już nie będą nam potrzebne”.

Churchill bardzo mocno zranił polskich żołnierzy. Przecież to polskie dywizje jako jedyne zdobyły Monte Cassino i przełamały linię Gustawa w najtrudniejszym jej odcinku, gdzie wcześniej Anglicy byli ju z wielokrotnie odrzucani przez Niemców. Bitwa o Anglię toczyła się przez 33 dni i nocy.

Różnymi drogami dotarło do Anglii 165 polskich pilotów, świetnie wyszkolonych jeszcze przed wojną w Polsce. Anglicy w czasie wybuchu II wojny światowej mieli mało pilotów, a ci którzy już byli mieli wyszkolenie już nie odpowiadające warunkom tej wojny i nie byli przygotowani by stawić czoło niemieckiemu Luftwaffe, co zresztą było oceną wypowiadaną przez samych Anglików. Wystarczy tu przytoczyć dane liczbowe i opisy walk z okresu obrony Anglii.

Lord Gort, na przykład, powiedział tak w angielskim parlamencie:

„Polacy zademonstrowali najwyższe umiejętności pilotażu samolotów i walk w powietrzu”.

Niemcy wysłali bowiem nad Anglię 739 myśliwców i 328 bombowców jednocześnie. Nad Kanałem La Manche broniło angielskiego nieba i ziemi 165 polskich pilotów. Byli to Polacy z 11 i 12 grupy lotnictwa myśliwskiego. Polacy w ciągu 15 minut rozgromili całą flotyllę lotniczą Luftwaffe. Polacy strącili 76 samoloty niemieckie, a reszta uciekła w panice zrzucając bomby do morza. Toteż Hitler dnia 17.09.1940 roku odwołał inwazję na Anglię, gdyż straty Luftwaffe były ogromne.

Mówił lord Gort:

„Stwierdzam, że polscy piloci, to dla Anglii skarb w tym czasie i jeden polski pilot w walce w powietrzu jest wart siedmiu pilotom francuskim lub trzem angielskim”.

W czasie całej II wojny światowej, na wszystkich frontach zachodnich, służyło w lotnictwie angielskim, w powietrzu i w obsłudze na ziemi, razem 4312 osób. Z tej ogólnej liczby w walce o Anglię zginęło, tylko z tych służących w lotnictwie, 2537 Polaków. Anglików zaś, łącznie pilotów i obsługi naziemnej przez cały czas II wojny światowej, zginęło 4200.

Rząd brytyjski coraz bardziej, pod koniec wojny skłaniał się ku Związkowi Radzieckiemu, co potwierdza słynne powiedzenie w Izbie Gmin Churchilla:

„Nawet z diabłem zawrę pakt w obronie Anglii, nie tylko z komunistami”.

W tym czasie Związek Radziecki miał pod bronią dwieście dywizji, mógł powołać pod broń następnie sto dywizji, ale nie miał dla nich broni, ubrań i wyżywienia. Polacy na zachodzie mieli sześć dywizji. I liczba ta – jak mówił Churchill – mówi sama za siebie, że trzeba wzmacniać układy i przyjaźń z ZSRR. Polska, jako karta przetargowa, była za słaba w porównaniu z ZSRR.

Ponadto Anglikom chodziło o pozyskanie surowców do produkcji wojennej, którymi dysponował ZSRR. W Polska była przecież pod okupacją i nic z jej terenu nie można było wziąć.

Trzeba pamiętać, że już po czternastu dniach ofensywy nienieckiej na ZSRR Niemcy wzięli do niewoli aż 3,5 (trzy i pół) miliona żołnierzy radzieckich. A to był dopiero początek wojny.

Ostatecznie sprawa polska została rozwiązana haniebnie, a mówiąc językiem ludowym, to w sposób wołający o pomstę do nieba. Mocarstwa zachodnie wycofały się nawet z zobowiązań ustalonych na Konferencji Jałtańskiej i przez rząd brytyjski określone jako minimum.

W grudniu 1943 roku w Teheranie podjęto najważniejsze decyzja dotyczące Europu i Dalekiego Wschodu. Nasi sprzymierzeńcy oddali Stalinowi kontrolę nad Polską, Rumunią, Węgrami i połową Niemiec. Litwę, Łotwę i Estonię w ogóle oddali Stalinowi.

Zgodzili się na przyłączenie Prus Wschodnich do ZSRR w zamian za udział i przystąpienie do wojny z Japonią przez Związek Radziecki. Oddanie w tej liczbie, jak wyżej, i Polski Stalinowi było haniebną decyzją ze strony Zachodu, bo Polska, w przeciwieństwie do wyżej wymienionych krajów, podjęła heroiczną walkę z okupantem, a Litwa, Łotwa, Estonia i Węgry były w sojuszu z Niemcami i wspierały niemiecką armię wystawiając swoje wojska do służby hitlerowskim Niemcom.

I jak życie wykazało, a historia to potwierdza, żołnierze Litwini, Estończycy i Łotysze byli o wiele gorsi niż sami Niemcy; brali udział w egzekucjach, gwałtach i rabunkach. A Węgrzy tworzą duża armię, która walczyła na froncie wschodnim; walczyli pod Stalingradem i Leningradem.

A więc nie należało mierzyć taką samą miarą Polaków, którzy jako jedyni podjęli walkę tworząc silne zgrupowania partyzanckie Armii Krajowej, Gwardii Ludowej, Armii Ludowej oraz Narodowych Sil Zbrojnych i Batalionów Chłopskich.

Ponadto Polacy rozszyfrowali Enigmę i przekazali ją Anglikom. Polacy zdobyli rakietę dalekiego zasięgu V-2 i dostarczyli ją do Anglii. Polski wywiad świadczył, jak to sami Anglicy wtedy mówili, nieocenione usługi dla Anglii. Mimo tych wielkich poświęceń i zasług angielski rząd, a konkretnie Churchill, oddał Polskę Stalinowi na równi ze zdrajcami jakimi byli Litwa, Łotwa, Estonia i Węgry.

Dziś wiele osób, czytając te historie, nie zdaje sobie sprawy, jak gorzkie i bolesne były te fakty zdrady dla polskiego żołnierza na Zachodzie. Chociażby sprawa „Karty Atlantyckiej" - 14 sierpnia 1941 roku Polska podpisała tę kartę, z której wynikało:

Punkt pierwszy: „Żadne terytorialne zmiany nie mają prawa się odbyć bez

woli narodu, którego dotyczą, tak w Europie, jak i na świecie”.

A za obietnicę podjęcia wojny z Japonią przez Związek Radziecki Zachód oddał dużą część Europy Stalinowi, łamiąc Kartę Atlantycką, którą sam stworzył i domagał się jej zatwierdzenia. A to znaczy, że wszyscy uczestnicy Karty Atlantyckiej powinni być uznani za przestępców politycznych, włącznie z prezydentem Rooseveltem. Obecnie staranie unika się wspomnień o tych wydarzeniach i nie pozwala się o nich mówić i pisać.

Nic też dziwnego, że Churchill, widząc od początku o zbrodni w Katyniu, zakazał o tym mówić i pisać. Nawet na procesie norymberskim, gdzie sądzono niemieckich przestępców wojennych, Anglicy i Amerykanie natychmiast cofali akredytacje swoim dziennikarzom, którzy poruszali ten problem w formie pytań.

Czyli, że lojalność z przestępcami ze strony Zachodu była dotrzymana, a deklaracje i obietnice wygłaszane wobec Polski za walkę z Niemcami już nie były ważne.

To i jeszcze inne fakty dobitnie przekonują każdego, kto myśli racjonalnie z pozycji troski o ojczyznę, że Polska została haniebnie zdradzona przez swoich sojuszników z zachodu.

Wśród polskich żołnierzy i dowódców, włącznie z generałami, zapanowało poczucie zdrady i to ohydnej, perfidnej zdrady przeprowadzonej z zimną kalkulacją w celu zachowania wyłącznie zachodnich interesów.

Ale II wojna światowa się skończyła i Polacy nie byli już potrzebni. Liczyło się tylko to, czy ZSRR jest w stanie wojny z Japonią. Liczyło się poparcie przez ZSRR dla wszystkich spraw interesujący ch państwa zachodnie na terenach Dalekiego i Bliskiego Wschodu i w rejonie basemu Morza Śródziemnego.

Anglicy uzyskali wszystko cokolwiek chcieli. Ta egoistyczna kalkulacja i zdrada polskich interesów odbiła się negatywnym echem wśród Polonii angielskiej, a następnie amerykańskiej i francuskiej. Ale Churchill na to nie zwracał uwagi.

W tej sytuacji rozgoryczeni dowódcy i żołnierze polscy uchwalili rezolucję mówiącą o tym, że w dniu 8 maja 1946 roku nie wezmą udziału w paradzie zwycięstwa, która była szykowana od wielu miesięcy. Parada miała być wyjątkowa, gdyż zwycięstwo nad Niemcami było okupione dziesiątkami tysięcy zabitych i jeszcze większą ilością rannych. Polscy generałowie otrzymali zaproszenia na tę paradę, a wcześniej prośby o przygotowanie oddziałów polskich do udziału w tej paradzie.

Ale rezolucja poparta przez całą polską armię i Polonię mówiła, że Polacy nie wezmą udziału w tej paradzie. Nawet pisemną prośbę premiera Wielkiej Brytanii Polacy odrzucili. Ku ogromnemu zaskoczeniu dziennikarzy i publiczności Polacy w ogóle nie przybyli na tę paradę.

Te wydarzenia przekonują i obecnie nas Polaków, że nie możemy wierzyć Zachodowi w żadnej sprawie, jak i w jakiekolwiek ich gwarancje, bo Zachód, dla spraw swego kraju, w momencie gdy będą się ważyć losy Polski, zawsze wybierze decyzje, która będzie dla nich najbardziej korzystną. Nawet w dziedzinie obronności nabije nas w butelkę, sprzedając sprzęt, który nie doleci do Polski (F-16) lub trzydziestoletnie fragaty, które dawno powinny pójść na złom i do których nie ma już nawet amunicji.

Żeby to tylko chodziło tylko o handel, to jak mówi porzekadło, pół biedy. Ale oni popierają największe kłamstwo świata.

Otóż Żydzi uknuli tezę, że wszystkie ofiary od czasu rewolucji październikowej do obalenia muru berlińskiego, to wina ustroju komunistycznego. Ale biorąc rzecz poważnie, to każdy mądry człowiek wie, że komunizm, na który Żydzi zwalają winę za swe zbrodnie, to od samego swego poczęcia i przez czas jego kontynuacji, jest przecież dziełem Żydów. Dwaj panowie, którzy nazywali się Karol Marks i Fryderyk Engels, obaj pełnej krwi Żydzi, połączyli swe działania i w tzw. rozprawie o nazwie „Kapitał” (tom I) zaprezentowali swoje dzieło.

I dziś Żydzi w Polsce i na świecie mówią, piszą, prezentują filmy, że to wina ustroju, a nie ludzi. W takim razie, jak to się ma do takich faktów jak niżej.

„Komunizm jest instrumentem, za pomocą którego obalimy rządy narodowe we wszystkich krajach, po to, aby przygotować glebę dla rządu światowego, policji światowej, sądownictwa światowego i waluty światowej”.

Te słowa, tę myśl filozoficzną i program wygłosił nie byle jaki przywódca, byle jakiej partii. I nie był to przywódca organizacji czy ugrupowań wywrotowych. To powiedział sam Nicholas Murrey Butler, o którym pisali, że był wielkim przywódcą żydowskim, myślicielem i filozofem. Powiedział to w nowojorskim hotelu Astor, tradycyjnym miejscu spotkań globalistów.

To wówczas Butler przewodził jednocześnie trzem organizacjom: British Izrael, Pilgrims i C.F.R i był członkiem organizacji Karnege, jak też był bliskim współpracownikiem wielkiego bankiera Żyda, który był sponsorem zamachowców wysyłanych do carskiej Rosji, a szykowanych do dokonania

rewolucji w Rosji.

Otrzymał on nagrodę pokojową Nobla za przygotowanie świata do jednego rządu na świecie. Dokumenty takie ocalały na szczęście w wielu archiwach i one mówią zupełnie coś innego o ludobójstwie czasów komunizmu niż mówią o tym Żydzi.

I tak w latach 1934 – 1939 szefem Generalnej Dyrekcji Obozów Koncentracyjnych w ZSRR był Matwiej Dawidowicz Berman, a jego zastępcą Grigojewicz Rapapotr. Nczelnikiem Rejonu położonego nad Morzem Białym i Bałtykiem był Siemion Firyn. Generalnym szefem całego więziennictwa w ZSRR był Apetter.

Wszyscy wyżej wymienieni byli Żydami i podlegali bezpośrednio super bandycie, szefowi NKWD, Jagodzie. Jagoda był komisarzem ludowym, był ministrem spraw wewnętrznych, którego uznano za najokrutniejszego z katów policji politycznej. Zbrodnie popełnione przez jego resort i przez niego osobiście były tak okrutne, że podjęto decyzję zwabienia go do więzienia i zabito w celi jak dziką bestię.

Zabijała go cała grupa jego podwładnych i jego przyjaciół, gdyż nikt nie znał dnia ani godziny,kiedy on każe zabić każdego z nich. O Jagodzie, szefie NKWD, o jego okrucieństwie, śpiewa się w Rosji całe ballady.

Zastępcą Jagody był Sorensen, zwany Jakubem Saulowiczem. A szefem generalnym Departamentu Milicji był Lew Bielski. I tu wszyscy to też Żydzi.

Był czas, gdy zastępcą Stalina był Kaganowicz. Ale, ze Beria był widziany przez Żydów jako sekretarz generalny, to na Zjeździe nastąpiła zamiana i Beria został pierwszym zastępcą Stalina. Szefem propagandy w Armii Czerwonej był Żyd Bloch, wcześniej zwany Strucznowem. Komisarzem spraw zagranicznych był Wałach Finlekstein, a jego zastępcą był Sterman.

Ważnymi ambasadorami byli też Żydzi. Np. w Berlinie był Iwan Majski, w Rzymie Borys Stern. Wszystkie resorty były obsadzone przez Żydów. I jak tu można zwalać winę na jakiś ustrój, gdy to oni swymi decyzjami robili te wszystkie zbrodnie?

Obecnie mało ludzi wie, że był taki specjalny resort, specjalne ministerstwo, ukrywane przed ludźmi. To ministerstwo nazywało się „Jewsekcja”, czyli sekcja żydowska w partii. I ten fakt Żydzi starają się szczególnie zatuszować, bo ta „Jewsekcja” miała za zadnie nieść pomoc finansową dla Żydów. Na przykład, to na Krymie wybudowano 180 małych osiedli, każde po 10 – 15 domów. Zasiedlono je wyłącznie młodymi małżeństwami żydowskimi i ich zadaniem, między innymi, było posiadanie

jak największej liczby dzieci.

I ta „Jewsekcja” była finansowana ze Stanów Zjednoczonych z fundacji założonej przez Żydów amerykańskich. Fundacja nazywała się Joint Distribution Committete i miała za zadnie zbieranie funduszy i przekazanie ich Żydom radzieckim w celu podniesienia ich poziomu życia.

A poza płodzeniem dużej ilości dzieci, ci młodzi Żydzi byli przywożeni do Moskwy. Wskazywano im kogo mają zabić i oni wykonywali taką „mokrą robotę” po parę razy w roku.

ROZDZIAŁ XXXII.

JAK NIE POZWOLIĆ PISAĆ PRAWDY

Miał rację pułkownik Tadeusz Bednarczyk, gdy mówił, że pisze książki, ale do szuflady, bo nikt w okresie PRL nie chciał mu ich wydrukować, lub że kradziono mu materiały i zdjęcia a później publikowano je w Wiedniu, ale już w innym celu.

A miała być już ta inna, wolna Polska, w której mógłby swoje stanowisko przedstawić, Polska wolna, niepodległa, samoistna i demokratyczna, a jest taka, że dobrze w niej się czują wszyscy ci, którzy pracują nad jej zgubą i zniewoleniem.

Znam wielu ludzi, którzy piszą książki i chcą je wydać albo już wydały. Wszyscy oni już mieli liczne kłopoty, albo je mają obecnie.

Polak jeżeli napisze rzetelną prawdę opartą na autentycznych wydarzeniach i na wiarogodnych świadkach, to Żydzi i filosemici natychmiast podejmą wielki krzyk i spowodują, że wydawca- drukarz zniechęci się i nie przyjmie do druku. A jak już uda się wydać,. To właściciele księgarń nie chcą mieć kłopotów i do sprzedaży takiej książki nie przyjmą.

I jak tu bronic prawdy, czy też racji stanu Polski, kiedy na wszystkie sposoby uniemożliwiają ci taka publikację?

W książce Jana Marszałka jest takie oto oświadczenie:

„Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Czyżby proces polityczny był montowany przez prokuraturę okręgową w Warszawie [przeciwko polskim pisarzom, profesorom, wydawcom i księgarzom?

Chciałbym poinformować parlamentarzystów i opinię publiczną, że policja kryminalna, na polecenie prokuratury okręgowej w Warszawie, od wielu już miesięcy prowadzi intensywne kryminalne śledztwo przeciwko pisarzom i profesorom, którzy w swoich książkach polemizowali z książką Jana Grossa „Sąsiedzi" oraz z adwokatami Jana Grossa, m. in. z prezydentem Kwaśniewskim i redaktorem naczelnym Gazety Wyborczej – Michnikiem.

Prowadzi się też intensywne śledztwo przeciw wydawcom i księgarzom. Prokuratura okręgowa w Warszawie, o czym poinformował rzeczni prasowy prokuratury (publikacja w tygodniku Powszechnym z 6.04.2003 roku), że w

stan oskarżenie postawiła:

1. Profesora Jerzego Norberta Nowaka za jego książkę p.t. „Sto kłamstw J.T. Grossa o żydowskich sąsiadach w Jedwabnem”. W stan oskarżenia jest też postawione wydawnictwo, które książkę profesora Nowaka wydało, jak i te księgarnie, które książkę tę sprzedają.

2. Pisarza Henryka Pająka za jego książkę pt. „Jedwabne geszefty” oraz wydawnictwo, które tę książkę wydało, a także księgarnie, które sprzedają tę książkę.

3. Komisarz Policji Kryminalnej w Pałacu Mostowskich przesłuchuje w podobne okoliczności poetę i pisarza Jana Marszałka za książkę pt. „Polska Zdradzona - rzecz nie tylko o kłamstwach Jana Grossa, ale i o antypolonizmie, rasizmie, ksenofobii elit politycznych na przykładzie Jedwabnego”, tak samo wydawcę, który tę książkę wydał i księgarzy, którzy tę książkę sprzedawali.

Właściciel księgarni „Antyk”, Marcin Dmowski, był też przesłuchany na tą samą okoliczność.

Uważam, że jest niedopuszczalne, by w stosunku do pisarzy, poetów, uczonych, mających inne zdanie na jakiś temat, wprowadzać narzędzia i sposoby stosowane przez prokuraturę i policję kryminalną, bowiem jest to nic innego, jak tylko łamanie prawa do wolności obywatelskiej, prawa do swobodnej wypowiedzi, zapisanych w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

Uważam za niedopuszczalne zastosowanie narzędzi pozanaukowych (prokuratura i śledztwo) do sporów czysto naukowych albo literackich, w celu sterroryzowania (zastraszenia) jednej ze stron sporu intelektualnego.

Te narzędzia, które zastosowała Warszawska Prokuratura Okręgowa wobec pisarzy, uczonych, wydawców i księgarzy znamy z niedawnej stalinowskiej (czyli żydowskiej) przeszłości, kiedy to brutalnie łamano każdy odruch wolnego słowa.

Czyżby znów budziły się te zbrodnicze upiory, tym razem odziane w togi demokracji? Chciałbym prosić prokuratora generalnego o poinformowanie Wysokiej Izby o tych rzeczywistych przesłankach montowanych procesów politycznych przeciwko pisarzom, wydawcom i księgarzom.

Chciałbym także od prokuratora generalnego usłyszeć odpowiedź, czy nie jest to w tych rzeczywistych przesłankach zapowiedź zamachu stanu na wolności obywatelskie, a w tym i na wolność słowa?”

Takie oświadczenie złożył w Sejmie RP poseł Zdzisław Jankowski.

Tu akurat posłużono się „prawem” i prokuraturą. Ale przecież ja sam

miałem w 1990 roku takie zdarzenie, że gdy już dałem do wydawcy nową książkę, to najpierw złożyli mi propozycję, że zrobią mi sami korektę, następnie, gdy po korekcie nie zgodziłem się na wydanie, to oznajmili mi, że ktoś ją ukradł i woleli wypłacić i odszkodowanie, a je ujawniać nazwisk swoich żydowskich ziomków-ludobójców.

A już całkiem niedawno, w październiku 2004 roku, ówczesny marszałek Sejmu RP Marek Borowski (Berman) zaproponował mi wydanie książki „Trwałe ślady" w ilości 50 tysięcy egzemplarzy i to po 2 zł od sztuki, ale pod warunkiem, że usunę z niej wszystkie opisy niekorzystnie świadczące o Żydach (obywatelach polskich pochodzenia żydowskiego). Odmówiłem. Bardziej szczegółowo opisałem tę sprawę w tomie I, w rozdziale pt. „W Sejmie i w życiu".

Wszystkie sposoby są dla nich dozwolone, nawet takie, o jakich mi zaprzyjaźniony w Kopenhadze Żyd, Alfred Zimmerman, opowiadał. Gdy ukazała się jego książka, w której on Żyd pisał prawdę o Żydach, to Żydzi pięć tysięcy egzemplarzy tej książki wykupili, wywieźli za miasto i spalili.

Taki Gross może wymyślać niestworzone rzeczy i kłamać w żywe oczy, ale już sprostować Polakowi tego nie wolno, bo znajdą na takiego kij i skarcą go boleśnie.

A ile przy takiej okazji, gdy Gross występował w telewizji, ujawniło się piesków gryzących Polaków? Ilu filosemitów przysięgało, że Gross pisze i mówi prawdę? Co tam dla nich znaczyły relacje ludzi miejscowych, którzy na własne oczy widzieli ten pogrom. Te relacje nie pasowały do kłamliwej wersji Grosa. My Żydzi tego nie widzieliśmy, tam nie byliśmy, ale my wiemy jak to naprawdę było – wynikało z relacji telewizyjnych.

Niedawno jechałem pociągiem nad morze i wsiadło dwóch Żydów w myckach. Gdy oni wsiedli, to my, Polacy, rozmawialiśmy akurat o pomnikach. Mówię, że przy stacji kolejowej jest pomnik w miejscy, gdzie Niemcy powiesili, w ramach odwetu, dziesięciu Polaków z grupy pięćdziesięciu tego dnia powieszonych w różnych częściach Warszawy. Do dziś jest każdego dnia 16 października przeprowadzana pod tym pomnikiem uroczystość.

I jeden z tych Żydów mówi tak: „Gomułka ukrywał się przez okupację u naszego Żyda Józefa Szymańskiego, az do dnia aresztowania Szymańskiego przez gestapo".

Znałem jeszcze przed wojną rodziców Szymańskiego, znałem oboje Szymańskich i ich dzieci. Polacy z krwi i kości od pokoleń. Ale ten cholerny

Żyd mówi, że to ich człowiek zapłacił głową za Gomułkę.

- Człowieku – mówię do tego Żyda – Byłem na pogrzebie obojga rodziców Szymańskiego. Dzieci jego były u Komunii. Byłem, bo musiałem, jak wszyscy spędzeni pod szubienicę, gdy ich wieszali. Wszyscy robili znak Krzyża i Szymański też. Zresztą on nie krył się ze swym poglądem, że Żydzi to nowotwór światowy, że to epidemia najgorszej zarazy na świecie. I co? Wy chcecie z Polaka zrobić Żyda? I po co pytam? Nawet teraz, w 2008 roku, pomimo, ze Szymański nie krył tego, że był w partii komunistycznej, ludność Wygody nie pozwoliła zmienić nazwy ulicy im. Szymańskiego. I ulica nadal nosi nazwę ulicy Szymańskiego. Jakby był Żydem , to ludzie by o tym wiedzieli. Jego żona, pani Szymańska przyjaźniła się z moją matką i z sąsiadami i dawno by oni rozszyfrowali, gdyby była Żydówką.

- Jaki wy macie interes w tym, żeby zrobić z niego Żyda? – spytałem – Chcecie mieć własnych bohaterów, którzy walczyli z Niemcami? Nawet ci Żydzi w Kieleckim i Lubelskim, którzy mieli broń w ręku i byli w oddziałach Żyda Kasmana, to nie używali jej i unikali przez całą wojnę walki..Dopiero już pod koniec istnienia getta, gdy już wasi Żydzi wiedzieli, że idą do pieca, to cześć, i to mała, podjęła walkę. Po wojnie porobiliście się bezprawnie generałami, przypisując sobie zasługi w walce z Niemcami. A tak naprawdę, to Polacy żywili was, a wy po wojnie jeździliście i zabijaliście ich.

- Oj, co pan mówi, to kłamstwo i my zrobimy z tego użytek. Zaraz ja pójdę po policjanta, żeby spisał pana dane osobowe. My panu zrobimy proces. To nieprawda, co pan mówi, że nie walczyli Żydzi, że zabijali Polaków po wojnie. Pan przeczyta to, co A.Werblan pisze na ten temat. To pan będziesz znal prawdę.

- Posłuchaj pan, panie, jak panu na imię? - spytałem.

- Ja, ja mam na imię Adam - - powiedział zacietrzewiony Żyd.

- Ja tego waszego Werblana znam dobrze i to od dawna, od pół wieku. To on wykastrował, wyczyścił pamiętnik Gomułki, fałszując historię wykreślił wszystko, co obciążało Żydów. To samo zrobił z pamiętnikami Berlinga, którego znałem dobrze. Nie mów mi pan o tym Werblanie, bo był taki sam jak i wy z tą sprawą Szymańskiego. Robicie Żyda z patrioty Polaka, a on, jak już powiedziałem, to rodowity Polak i nienawidził Żydów.

Ten o imieniu Adam ponaglał swego przyjaciela Żyda, mówiąc:

- Idź szybko i poszukaj jakiegoś policjanta. Musimy wiedzieć jak ten pan się nazywa.

Ale przyjaciel Adama jakoś leniwie się wybierał, więc mówie do nich:

- Nie musisz pan nigdzie chodzić, jak panu okażę, choć nie muszę, swój dowód.

Podałem im swój dowód, a on mnie pyta:

- Jak tu stoi napisane?

Więc mu mówię, że tu stoi napisane, ż nazywam się Albin Siwak. I wtedy Polak, starszy pan, wstał i i powiedział:

- Wynoście się szybko, bo was oknem wyrzucę. Ten pan, to człowiek, któremu nawet butów wam podać nie wolno. Nawet oddychać razem z wami w tym przedziale nie chcę.

Złapali swe bagaże i wyszli.

Człowiek, który wziął mnie w obronę, powiedział:

- Ja nie byłem w partii, ale pana podziwiałem za odwagę i wiedzę. Nie wiele brakowało, abym ich siłą wyrzucił bez względu na rozwój sprawy.

To dobrze, że u ludzi odzywa się patriotyzm i obiektywna prawda. W 2009 roku przewodniczący Klubu Inteligencji Polskiej, profesor Rudolf Jaworek, napisał swoją kolejna książeczkę. Nosi ona tytuł - „Co było dobre, a co złe w PRL, III RP, UE”.

I bardzo mądrze i uczciwie ocenia tę historię Z PRL i te nowe czasy. Pisze miedzy innymi:

„Czas najwyższy przeprowadzić dogłębną analizę porównawczą obu tych systemów, w których przyszło nam żyć, a które spowodowały głębokie podziały w naszym społeczeństwie. Niska frekwencja wyborach oznacza, że naród czuje się odrzucony przez obecne, często samozwańcze, tzw. elity”.

Książka jest rzetelnie napisana, zgodna z faktami i wydarzeniami. Mimo, że profesor był bezpartyjny, to odnosi się do wielu wydarzeń uczciwie, bez chęci odwetu lub zaciemniania faktów. Pisze też profesor o kilku osobach z górnej półki władzy PRL. Pisze tak:

„My, tzw. bezpartyjni, którzy umieliśmy się oprzeć pokusie łatwego życia i lekkiej drodze awansów, mimo usilnych i wielokrotnych starań pozyskania nas przez dostojników partyjnych, doceniamy tych rodaków, patriotów, którzy zapisali się do partii, by w jej szeregach bronic interesów naszej społeczności narodowej. Byli to tacy ludzie jak generał Zacharski, reżyser Poręba, związkowiec Albin Siwak i wielu innych.

Byli też specjaliści bezpartyjni, którzy piastowali wysokie stanowiska i bez ich działalności nasz kraj pogrążyłby się w chaosie i został zrujnowany. Tu na przykład jest profesor Legartowicz, profesor Secomski, profesor Sadowski. Byli to przedstawiciele naszego społeczeństwa, a byli przecież

bezpartyjni. Wszyscy wymienieni byli wybitnymi przedstawicielami swoich środowisk, naszego społeczeństwa, których zdolności i osiągnięcia wyłamywały się z gorsetu zniewolenia, szerzyły chwalę Polski na świecie.

Byli wśród wymienionych funkcjonariusze, którzy wierzyli w idee sprawiedliwości społecznej, którzy na swych barkach, będąc na odpowiedzialnych stanowiskach uczynili wiele dobrego dla swoich rodaków. Każdy z nas na pewno spotkał wtedy takie postacie pozytywne w znienawidzonej partii. Czas najwyższy aby dzisiaj uczciwie o tym mówić i pisać".

I nie dlatego ja jestem żądny chwały, ale dlatego, że wspomniani doszli do źródeł, poznali prawdę i nie boją się o tym pisać. Chwała im za to, a nam lżej na sercu.

Ja bardzo Żydzi są przewrotni i szkodliwi w swym fałszu niech świadczy autentyczny fakt historyczny z okresu II wojny światowej.

Tadeusz Bednarczyk wyprowadził z getta Żyda, którego Żydzi wybrali jako delegata do władz Anglii. Był to, jak zapewniał Bednarczyk, Żyd wykształcony i nowoczesny jak na tamte czasy. Ponieważ Żydzi w getcie mówili, że świat chyba nie wie, co czynią Niemcy z Żydami, to zgodzili się wysłać do Anglii delegata, któremu zaufali, że powie tam całą prawdę o zagładzie Żydów.

Udało się temu Żydowi przy pomocy Polaków dostać do Londynu. Tam zwołał ile tylko mógł dziennikarzy i dobijał się do najwyższych władz Anglii, a szczególnie do Żydów, którzy byli najbardziej znani w Anglii. Nie mógł tego zrozumieć, że jego rodacy w Anglii odnoszą się do sprawy, z jaką on tam przyjechał, więcej niż chłodnie. A władze angielskie w ogóle nie chciały się z im spotkać.

Prasa też nie napisała tego, o czym on mówił dziennikarzom. Zaskoczony takim przyjęciem i brakiem zainteresowania losem Żydów w Polsce i to tak przez Żydów żyjących w Anglii, jak i przez władze angielskie, ponownie zwołał dziennikarzy, złożył oświadczenie i zostawił list, w którym napisał:

„Poprzez moją śmierć chcę wyrazić najgłębszy protest przeciwko indyferencji i pasywności ze strony państw zachodnich jak i moich rodaków Żydów wobec masowej eksterminacji ludności żydowskiej przez nazistów niemieckich w Polsce".

Na oczach Londyńczyków, dziennikarzy i fotoreporterów cały oblał się benzyną i podpalił. Spalił się żywcem w proteście na brak reakcji świata zachodniego i swoich rodaków. Nazywał się Zygelbojm. Żydzi po jego

samobójstwie napisali, i do tej pory to utrzymują, że Zygelbojm był umysłowo chory.

Tadeusz Bednarczyk, który znał go osobiście, zaręczał, że to kłamstwo. Po prostu chodziło o to, że Żydzi na Zachodzie przymknęli oczy na zbrodnie Hitlera, gdyż, jak to oni mówili, Żydzi w Polsce i w Rosji przynoszą hańbę Żydom na świecie. Określili swych rodaków w okupowanej przez Niemców Polsce, jako motłoch niegodny istnienia.

Nawet nasz genialny astronom Mikołaj Kopernik w swoich czasach miał liczne kłopoty, o których dziś można przeczytać w Kronice Toruńskiej. Ja również, jak większość Polaków, nie wiedziałem, że przyczyną śmierci Mikołaja Kopernika był Żyd.

Kopernik często jeździł do Norymbergii gdyż tam miał przyjaciół astronomów i wymieniał z nimi swoje naukowe spostrzeżenia i wątpliwości.

Wśród licznych przyjaciół, jak piszą w Kronice Toruńskiej, przyjaźnił się z człowiekiem, który z tej racji, że matkę miał Żydówkę, a ojca Greka, to uważał się za Żyda. Kopernik darzył zaufaniem Andreosa Osiandera i dzielił się z nim swoimi osiągnięciami. Zażyłość między nimi była wielka i wieloletnia aż do czasu, gdy Kopernik skończył i opublikował swe dzieło „O obrotach ciał niebieskich".

Osiader był zachwycony praca i odkryciem Kopernika. Ale że był człowiekiem nauki i miał liczne układy i znajomości, to jako naukowiec pisał liczne rozprawy naukowe i publikował je w wielu krajach. Tak więc jego opinia miała duże znaczenie.

Kopernik będąc w Norymberdze u Osiandera napisał sam o swoim dziele, że jest „nietykalne", że nikt nie może podważyć jego obliczeń i obserwacji gdyż jest to czysta matematyka. Z ta opinią Osiander się zgadzał i potwierdził to również na piśmie.

Gry Kopernik wrócił do Torunia, to w dwa miesiące później Osiander opublikował duży artykuł, w którym napisał, ze działo Kopernika nie jest „nietykalne", że to jest zaledwie hipoteza, a nie wiarygodne dzieło i w nim zawarte obliczenia i że dlatego on, Osiander, nie daje wiary pracy Kopernika i przestrzega wszystkich, żeby również w to dzieło Kopernika nie wierzyli.

Gdy Kopernikowi przywieziono artykuły Osiandera i kiedy je Kopernik przeczytał, to dostał ataku serca i, jak pisze Kronika Toruńska, następnego dnia zmarł.

Gdy mnie plenum KC wybrało jednogłośnie na przewodniczącego Komisji Skarg i Interwencji, to dwaj Żydzi, członkowie biura politycznego, zaczęli

protestować.

„Siwak to po pierwsze, człowiek bez wykształcenia – mówili – Po drugie ma odchylenia narodowościowe i bywa w „Grunwaldzie”. Po trzecie, to jeśli przyjedzie do niego, lub do niego napisze Żyd, to sprawy mu Siwak nie załatwi. Dlatego też należy zmienić na tej funkcji przewodniczącego i wybrać człowieka obiektywnego”.

Ale pozostali członkowie biura powiedzieli tak:

„Chcecie to postawcie te sprawę na plenum KC, ale to wy macie argumentować i prosić członków KC o tę zmianę”.

Tego już się bali i nie podjęli takich kroków. Ale zrobili coś innego. Zaproponowali, żeby do mojego zespołu przyjąć dwie nowe osoby. I na tę propozycję biuro się zgodziło.

A miałem kilku inspektorów, bardzo porządnych ludzi. I oni mi mówią, że ci dwaj moi nowi pracownicy selekcjonują listy i skargi i jak jest coś na temat Żyda dyrektora, czy też Żyda sekretarza partii w zakładzie, to oni te listy niszczą. Wobec tego postawiłem sprawę jasno na posiedzeniu biura politycznego. Tylko, że dotyczyło to już trzech, a nie tylko dwóch osób.

Był u mnie kierownik biura który natychmiast się ze swoimi porozumiał. Był traf, że kobieta pracująca w fabryce dywanów napisała właśnie do mnie skargę, pisząc w niej, że jej dyrektor naczelny i sekretarz POP w zakładzie wywożą dywany swoimi samochodami i nie płacą za nie, co ona sprawdziła. I ten list ukryli przede mną. Kobietę zaś, członka partii, wyrzucili z pracy.

Rozgoryczona kobieta napisała drugi list do mnie i wręczyła go do rąk członkowi KC, który na planum KC dał mi ten list. Kobieta ta napisała tak:

„Gdybym ja wiedziała, że towarzysz odda ten mój list ludziom, na których skargę jak napisałam do was i którzy zrobili mi wielką krzywdę i dalej kradną, to ucięłabym sobie wpierw rękę, tę rękę, która piszę. Zdradziliście mnie w podły sposób”.

I ja ten list przeczytałem z mównicy na plenum KC i powiedziałem”

„Musicie towarzysze teraz od reki zadecydować. Albo macie zaufanie do mnie i usuniecie z pracy kierownika mego wydziału i dwóch jego pracowników, którzy selekcjonują ludzi od ludzi. Albo mnie odwołajcie. Nie można oddawać skargi w ręce tych, o których ludzie piszą i na których się skarzą. I nie może być skarżący wyrzucany z pracy, a złodzieje pozostawać bezkarnymi”.

Na sali wbrew zwyczajowi słychać było okrzyki - „Wyrzucić ich z pracy natychmiast”.

Jaruzelski w tej sprawie zarządził głosowanie i wszyscy, poza tymi dwoma członkami biura głosowali za tym, żeby wyrzucić z pracy tę trójkę.

Na następnym posiedzeniu biura politycznego towarzysz pierwszy sekretarz stwierdził:

„Całe to zamieszanie było niepotrzebne. Od początku powołania do życia Komisji Skarg i Interwencji nie miałem i nie mam uwag do pracy tej komisji i jej przewodniczącego. Nawet dałem towarzyszowi Siwakowi zgodę na załatwienie spraw mieszkaniowych dla generałów i osób pełniących wysokie stanowiska, tak w resortach jak i w wojsku”.

Do końca mej pracy jako szefa komisji więcej nie było prób wsadzania mi przez żydostwo ich ludzi. Ale wśród pierwszych sekretarzy wojewódzkich trafiali się różni ludzie. Większość była uczciwa i zaangażowana w pracę i problemy swego województwa. Było jednak kilku takich, ktorzy wykorzystywali zakłady pracy ze swego terenu i pod pozorem konieczności podawania prezentów któremuś z członków biura politycznego pobierali dla siebie różne meble, radia czy telewizory.

Po pierwsze, to taki członek biura byłby z miejsca wyrzucony. Po drugie to nie wierzę by chciał wziąć w tajemnicy jakiś prezent od sekretarza wojewódzkiego, bo ten miałby go już za zawsze w ręku.

Ponieważ ja dużo jeździłem na spotkania z załogami zakładów pracy i miałem liczne kontakty z ludźmi to zdarzył mnie się i taki wypadek. Oto na przerwie w czasie spotkanie, podszedł do mnie człowiek i mówi: *„Towarzyszu Albinie, to ja składem te meble dla was. Czy one wam się podobają?'*”

Zrozumiałem, ze na moje kontro sekretarz wojewódzki wziął z zakładu jakieś meble. Pytam się człowieka, kiedy to było i ile tych mebli. Myślę, że człowiek zrozumiał, że wsypał swego sekretarza, bo zamilkł i odszedł. Ale ja kazałem oficerowi ochrony, pokazując tego człowieka na sali, zatrzymać go do wyjaśnienia sprawy.

Zauważyłem, że zbladł siedzący obok mnie sekretarz, jak tylko oficer ochrony, Andrzej Czarny, wprowadził tego człowieka.

- Co się stało – spytał mnie sekretarz - że wasz oficer ochrony zabrał naszego pracownika?

- A to się szybko wyjaśni, towarzyszu sekretarzu, gdyż okazało się, że wywozi się meble z zakładu produkcyjnego i to podobnie dla mnie.

Ale oficer ochrony nie mógł sam zatrzymać i aresztować człowieka, zresztą niby za co. Za to, że był stolarzem i je robił? Posadził go przy stole,

dał papier i polecił:

- Proszę tu opisać jakie to były meble i kiedy je wywieziono.

Człowiek opisał wszystko i podał i inne wyroby, które rzekomo były dla mnie robione i to już nie pierwszy raz.

Następnego dnia sekretarz wojewódzki poprosił o zwolnienie go z funkcji pierwszego sekretarza wojewódzkiego z ważnych przyczyn osobistych.

Wiedziałem o tym, że wręcz się modlą te podłe typy żeby mnie usunąć z funkcji szefa komisji. Bali się panicznie, gdy przyjeżdżałem na ich teren. Odetchnęli dopiero po pięciu latach, gdy mnie wysłano do Libii.

Kilka razy opowiadali mi moi dwaj kierowcy i oficer ochrony, że wizytując zakłady w Polsce próbowano włożyć mi do bagażnika telewizor lub inny sprzęt elektroniczny. Ale Andrzej Czarny uczulony był na takie zachowania i mówił:

- Nie wolno nam brać, bo może w tym jest jakaś bomba. Chcecie to oficjalnie przewieźć do KC?

Ale oni tego nie chcieli. Oni chcieli iec argumenty, że jak wpadną, to powiedzą jak M. Milewski:

„Owszem brałem pieniądze z „Afery Żelazo”, ale mam listy płac, na których przez parę lat kwitowali odbiór pieniędzy wszyscy doradcy „Solidarności” i były to sumy po 600 dolarów miesięcznie”.

I sąd w Białymstoku porozumiał się z premierem Mazowieckim i osadził zwolnienie z więzienia Milewskiego. Sprawa jest przedawniona.

<u>Jakże ona miała być na wokandzie, gdy Milewski broniąc się mógłby ujawnić listy płac całego rządu za czasów Solidarności.</u>

Później bezskutecznie próbowali odzyskać te papiery od Jaroszewicza mordując brutalnie jego i jego żonę.

ROZDZIAŁ XXXIII.

POŻYTECZNI GŁUPCY I IDIOCI

Szukałem w swej pamięci odpowiedzi na pytania: Dlaczego Polacy dają się tak manipulować? Dlaczego są aż tak łatwowierni i przyjmują za prawdę wszelkie kłamstwa, wszelkie przekręcania historii i żydowskie wersje wydarzeń podawane nieustannie na zasadzie „wykręcania kota ogonem”. Dlaczego patrzą i nie reagują na rozkradanie dorobku całych pokoleń pod pozorem wmawianej cały czas idei, że ta przebudowa wymaga ustroju wymaga sprywatyzowania zakładów i fabryk.

Dlaczego Polacy spokojnie patrzą, jak Żydzi już wielokrotnie okradli nas z całych ulic, a nie tylko z pojedynczych domów, jak Niemcy w pokrętny sposób wchodzą w posiadanie ziemi i domów nad Odra i na Mazurach, jak ubliżają nam, Polakom, w prasie zachodniej i w książkach tam wydawanych.

A u nas cisza, nikt nie podejmie polemiki, bo się boi o pracę, o awanse, o los swych najbliższych. Po cichu Polacy, w rozmowach na te tematy, przyznają rację, ale oficjalnie to już nic nie powiedzą.

A ja znam Polaków i wiem, że potrafili bronić jednej skiby ziemi przez trzy pokolenia. I takie sprawy są spisane w dokumentach KC, które trafiały do mojej komisji. Opisałem je we książce „Trwałe ślady”. A oto jedna z takich historii:

Przyszedł do mnie, jako do przewodniczącego Komisji Skarg, stary rolnik. Wysypał z teczki ogromy stos kwitów, z których wynikała, że on, po przejęciu gospodarki od swego ojca, przez 40 lat sądzi się ze swym sąsiadem o pas ziemi o szerokości 0, 25 cm na długości (on mówił staja) 250 metrów, czyli mówiąc prosto o jedna skibę, jaką pług odorze i odkłada na zagon.

Mówi nam, jako że ze mną było kilku pracowników etatowych, że opłaty sadowe i adwokackie wynoszą tyle, że kopiłby ziemi więcej niż posiada, a miał jej 14 hektarów i że ojciec jego też się sadził o tę skibę przez cale swe życie, a i dziadek też, więc i on nie może inaczej.

- To są koszta tylko moje – mówił gospodarz pokazując stos papierów na stole.

Wiec pytam go, bo może nie zrozumiałem

- To pan za koszta procesów, które są na wokandzie już od 40 lat, mógłby kopić więcej ziemi niż ma pańska gospodarska? Czy ja się ja mylę?

- Nie myli się pan – odpowiada rolnik.

- Wiec nie lepiej byłoby dokupić sobie, na przykład hektar, za część tych kosztów?

Chłop stoi i patrzy mi w oczy, po czym mówi:

- Powiedzieli mi ludzie – Jedź do Siwaka, bo to mądry człowiek. A ja widzę, że nie ma pan w ogóle pojęcia, co to jest ojcowizna, a to jest moje z dziada pradziada i ja tego nie oddam. Proszę pana, żeby pan nakazał władzom, żeby zrobili nowy, uczciwy pomiar geodezyjny. I żeby ten pomiar zacząć od głównego słupa w ziemi, a nie od między sołtysa, jak to robią geodeci.

Teraz ja ze zdziwieniem patrzyłem na człowieka, który tyle lat walczy o jedną skibę i mi mówi, ze ja nie rozumiem i nie czuję, co to jest ojcowizna. To jego miłość również do tej jednej skiby, która orali jego przodkowie, a ktoś mu ja zabrał i on twierdzi, że niesłusznie.

- Panie – mówi mi chłop – mnie stać, żeby dokupić sobie ten hektar, jak pan mówi, ale ja chcę tę ziemię, pop której chodzili z pługiem moi wszyscy pradziadowie i ich pot wsiąkał w tę ziemię. Jeśli pomiar wyjdzie, że ja nie mam racji, to proszę mnie obciążyć kosztami związanymi z pomiarem.

Dzwonię więc do dyrektora geodezji i kartografii i pytam:

- Czy jesteście w stanie wysłać ekipę, która zrobi pomiary i dokładnie naniesie na mapę ziemię jednego z gospodarzy?

Mówią, ze tak. Z dwa tygodnie chłop przyjeżdża i pokazuje mapę.

- Widzi pan, całe 30 cm, czyli dobra skiba, jest moje. Za to, że pan spowodował uczciwy pomiar, to ja chcę dać na jakiś dobry cel społeczny pieniądze wartości jednego hektara, jako dowód, że nie byłem pieniaczem, tylko walczyłem o ojcowską skibę ziemi.

Nie wstydzę się powiedzieć, że uczyłem się od ludzi co to jest ojcowizna i dziś stawiam tego prostego chłopa jako za przykład – on wiedział co to jest ojcowizna i podjął o nią walkę. Natomiast „nasi” politycy albo mnie mają pojęcia co to jest ojczyzna i co to jest ojcowizna, albo są zdrajcami własnego narodu. Na każdym kroku i w każdej sprawie widać, jak oddają Polskę we władanie naszym wrogom.

Jest też i pojęcie honoru i tu jest tak, że albo się go mam, albo mogą nam pluć w twarz, a my stwierdzamy, że … pada deszcz. Posłużę się następującym przykładem.

Zazwyczaj wielkie awantury kończące się bijatyką, a czasem zabiciem osoby uczestniczącej w kłótni, zaczynały się od słów. Tak też przebiegła

sprawa, z która przyszła pewna kobieta do mnie, do komisji.

Zaczęło się od tego, że jej mąż pokłócił się przy piwie z drugim mężczyzną o sportowców. Jeden mówił, że są dobrzy, a drugi, że łachudry i nie umieją grać w piłkę. Od słowa do słowa i weszli na reputacje swych matek. Zaczęli mówić k... twoja mać. Jak moja, to i twoja k...co w piczce żyletki i pineski nosiła i nie mogli jej przelecieć. I zaczęli się bić.

A że chłopy na wsi gołą ręką nie biją, to poszły w ruch sztachety i kolki z parkanu. I jak „przygmocił" jeden drugiemu kołkiem, to go i zabił. Kobieta, która u mnie była z prośbą o zmniejszenie kary piętnastu lat więzienia dla swego męża, mówi tak:

- Panie, czy pan nie rozumie, że to była honorowa sprawa. Nie mógł mój mąż pościć tego płazem, że jego matkę nazwał k... .

A dziś my, Polacy, puszczamy płazem, jak to mówiła ta żona męża odbywającego karę więzienia, puszczamy płazem, gdy o nas, Polakach i naszej Ojczyźnie Polsce, naszej matce, mówią Żydzi obrzydliwe słowa. Boimy się stanąć w obronie godności Matki Ojczyzny i godności Polaków.

Pisza i pokazują w filmach co chcą. Poruszają problemy, które nigdy nie miały miejsca w naszym życiu. Ale Żydzi to piszą, co im chora wyobraźnia i mściwość skierowana na Polaków dyktuje.

Odnoszę wrażenie, że dziś Polacy, że „nasze" władze są ślepe i głuche na poczynania medialnych szubrawców, którzy we własnym kraju, w Polsce, oczerniają Polaków. Odnosi się takie wrażenie, o czym mówią ludzie, że instytucje i osoby, które z racji pełnionych obowiązków w aparacie władzy państwowej są odpowiedzialni za obronę naszego wizerunku, nigdy nie reagują w takich przypadkach. Odwrotnie, sprzyjają temu, żeby nas, Polaków, jeszcze więcej upodlić. Można by się dzisiaj śmiać z słów Lenina, gdyby nie była prawdą, ale są! Lenin pidal i wielokrotnie mówił:

„Bez udziału pożytecznych dla nas durni i idiotów nie powiodłaby się nam rewolucja, nej powiodłaby się żadna rewolucja na świecie".

Można dziś śmiało postawić tezę, że bez tych durniów, idiotów i bez sprzedajnych kanalii Żydzi nie kierowaliby tyloma dziedzinami naszej gospodarki, polityki i życia, nie mogliby realizować swoich planów narzucania Słowianom swej władzy.

Nie wszystko jednak idzie im tak gładko. W Polsce obecnie katolicyzm stanowi jedyną enklawę na kontynencie europejskim, która jest przeszkodą, a za którą już zabrali się Żydzi, i to nie tylko w Polsce, by ja rozsadzać od wewnątrz. U nas Kościół Katolicki, a w Rosji cerkiew prawosławna, blokują

realizację planów światowej masonerii i Żydów. Dlatego jesteśmy świadkami niezwykle wściekłego ataku na Kościół Jezusowy i Maryjny, na Krzyż, który jest najświętszym symbolem, a którego oni tak bardzo nienawidzą. Tę wojnę prowadzą oficjalnym frontem na świecie, a u nas maja ponadto dywersantów i to na stanowiskach biskupów i księży i ci rozbijają Kościół Katolicki od środka. Sto lat temu biskup J.S. Pelczar (a dodam,ze został wyniesiony na ołtarze) napisał:

„Wobec tych dążności, miłość ojczyzny, po chrześcijańsku pojęta, nie może się ostać się nie może. Sami masoni i Żydzi przyznają, że kosmopolityzm jest zasadniczą postawą masonerii... Masoneria i Żydzi pracują nad tym, aby wyrugować ideę narodowości, znieść granice, zbliżyć ludzi do siebie”.

A papież Pius XI wygłosił specjalnie dla Polaków w 1929 roku znamienne przemówienie- przesłanie:

„Muszę was ostrzec, jak kiedyś Chrystus ostrzegał apostołów mówiąc do nich: Czuwajcie i módlcie się, czuwajcie, gdyż grozą wam niebezpieczeństwa i zasadzki podstępne. <u>Mam, na myśli tu sektę masońsko-żydowską, usiłuje ona zniszczyć cenną spuściznę duchową i religijną, a która stanowi siłę i moc waszego narodu</u>”.

Obecnie dokonuje się wielkiej manipulacji historii, wykreśla się i wymiata z niej wszystko,. Co mogłoby w złym świetle przedstawić Żydów. Odwrotnie pisze się i wystawia filmy mówiące o bohaterstwie Żydów.

Tam, gdzie Polacy byli bohaterami, propaganda żydowska robi z nich komunistów, bądź pomocników komuny i stwierdza, że sami Polacy takimi byli i nie należy ich honorować i pamiętać o nich. Ale za to ta sama propaganda gloryfikuje Żydów i to niezależnie od tego, gdzie byli i komu służyli, jako że swoich tak zaleca upamiętniać. I tu nie ma znaczenia chociażby nie wiem jak wielkie zło wyrządzali w swej przeszłości.

Pisze Jacek Kajtoch z Krakowa, że Towarzystwo Pamięci Narodowej w Krakowie występuje z wnioskiem o odebranie honorowego obywatelstwa miasta Krakowa Wiesławie Szymborskiej, laureatce Nagrody Nobla.

O co chodzi z tym obywatelstwem? Nie mniej, ni więcej chodzi o to, ze pani Szymborska z domu nazywa się Rottermund i jest Żydówką. Czy to tak zirytowało rajców krakowskich? Chyba nie. Żyją do dziś ludzie, którzy posiadają tomiki wierszy pani Szymborskiej z lat 1950-tych. Ja sam posiadam te wiersze również.

Pani Szymborska pisała hymny pochwalne o Stalinie. Jej wiersze o Leninie

były czytane jako lektura w szkołach. Wiersze o czerwonoarmistach mówiły jacy to oni byli waleczni i szlachetni (prasa i książki podają, że w samym tylko Berlinie i w jego okolicach, zgwałcili, i to wielokrotnie, dwa miliony kobiet).

Pisała pani Szymborska o Nowej Hucie i ja, Siwak, to nawet śpiewałem. O kandydatkach do PZPR pisała też. Pisała o pułkowniku amerykańskim, który polecił podległym sobie żołnierzom dokonać ohydnej zbrodni w Korei,. Wiersze te pozostaną ozdobą poezji politycznej i historycznej tamtych czasów. Ale to nie wszystko o panie Szymborskiej.

Jak opisze Konrad Strzelewicz w pracy pt. „Dokumenty czasów, a których żyjemy", to pani Szymborska, obecnie honorowa obywatelka królewskiego miasta, odegrała w tych ponurych latach pięćdziesiątych, w wydarzeniach jakie miały wtedy miejsce, swoją haniebną rolę. Podobnie jak jeszcze kilku innych literatów nie-Polaków i też wyróżnionych krakowskimi honorami i materialnymi profitami.

Dziś rodzą się pytania. Dlaczego przyznano honorowe obywatelstwa Krakowa i przydzielono luksusowe mieszkania ludziom politycznie nie tylko skompromitowanym, ale ludziom, którzy dołożyli swe ręce i umysł literacki do haniebnej rezolucji z 8 lutego 1953 roku.

W kilka dni po wykonaniu wyroku śmierci na jednym księdzu i zasądzeniu dwóm, osobom świeckim i jednemu księdzu – dożywocia, a dla pozostałych księży kary od 8 do 15 lat więzienia, Krakowie w wydano rezolucję. A oto tekst tej rezolucji, która wymyślili literaci żydowscy, apiosała ją, według istniejących dokumentów, pani Szymborska:

„W ostatnich dniach toczył się proces grupy szpiegów amerykańskich, powiązanych a kuri a Kakowsko-Metropolitarną. My, zebrani w dniu 8.02.19053 roku, członkowie Krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich wyrażamy bezwzględne potępienie dla zdrajców ojczyzn, którzy wykorzystując swoje duchowe stanowiska i wpływy na część młodzieży skupione w KSM, działali wrogo wobec narodu i państwa ludowego, uprawiali za amerykańskie pieniądze szpiegostwo.

Potępiany tych dostojników z wyższej hierarchii kościelnej, którzy sprzyjali knowaniom antypolskim i okazywali zdrajcom pomoc oraz niszczyli cenne zabytki kultury.

Wobec tych faktów zobowiązujemy się w swej twórczości jeszcze bardziej bojowo i wnikliwie niż dotychczas podejmować dalsze problemy walki o socjalizm i ostrzej piętnować wrogów narodu dla dobra Polski silnej i

sprawiedliwej".

Rezolucję podpisały 53 osoby z ZLP, w tym mąż panie Szymborskiej również. I na tę okoliczność obecnie Żydzi kryją głowy w piasek udając, że nic nie widzą i nic nie wiedzą o tej haniebnej deklaracji, jako że podpisali ją ich ludzie.

Gdyby to byli Polacy, to dzisiejszy Instytut Pamięci Narodowej robiłby alarm. A Wildstein miałby okazję wywiesić taką listę i opublikować. Ale tego o swych rodakach nie zrobi. Odwrotnie – zatuszuje szybko.

Czyli, że Żydzi niezależnie od sytuacji mogą zajmować najwyższe stanowiska, ich pobratymcy, też Żydzi mają przydzielać im Narody Nobla jako ludziom godnym tej nagrody. A nasi radni z Krakowa jeszcze nastawiają tyłek i przydzielają im luksusowe mieszkania w nagrodę.

Jestem pewien, że Polacy zaczną prawidłowo używać swego komputera, czyli własnej głowy. Już obecnie wiele sygnałów jest, że przydałby się nam Gomułka.

W XXI rozdziale tej książki piszę o tym, jak odważny polski dziennikarz napisał obecnie artykuł w prasie pod tytułem: „Przydałby się nam Gomułka"

Co czytelnicy, którzy posiadają moją książkę „Trwałe ślady" wiedzą, że poznałem Gomółkę w czasie okupacji niemieckiej będąc wtedy dziesięcioletnim chłopcem, że gdy on już był na emeryturze i mieszkał w Konstancinie, to ja byłem wtedy członkiem Biura Politycznego i można powiedzieć, że sprasowałem pewną opiekę nam nim. I od niego i z dokumentów archiwalnych KC wiem, co on musiał zrobić z Żydami w 1968 roku.

Jeszcze do roku 1968 Gomułka, mimo że oczyszczał kierownictwo partyjne z Żydów i źle o nich mówił, to jednak nie używał sowa „syjoniści" w stosunku do Żydów. Ale po tym, jak mu Michnik wyciął numer ze spektaklem „Dziady", to już nie ograniczał się w mowie, a również w decyzjach dotyczących Żydów. Trzeba tu Czytelnikowi wyjaśnić, że Gomułka włożył wiele trudów i zabiegów aby usunąć z KC i z Biura Zambrowskiego.

A tu raptem Michnik, który dopiero co zrobił maturę, to już był zapraszany przez kręgi żydowskie do Wiednia na parę dni, do Monachium, do Rzymu i Paryża. Wszędzie sponsorowali i przyjmowali go bogaci Żydzi.

Wraca Michnik z tych wojaży i montuje cały spektakl z okazji „Dziadów", który okazał się później instrumentem do przywracania Żyda, Rubina Nissenbauma czyli Zambrowskiego, do władzy.

Michnik i jego żydowska gwardia doprowadzili do publicznych manifestacji i żądań przywrócenia Zambrowskiego do Biura Politycznego. I byłby tym członkiem Biura Politycznego w Polsce, gdyby nie Chruszczow. Chruszczow znal osobiście Rubina Nissenbauma i powiedział stanowczo – Nie!

A jest to dowód na to, w jaki sposób moża manipulować całymi masami młodzieży dla swoich celów politycznych. A w sumie, to ta młodzież nieświadomie szykowała sobie bat na własną skórę, bo Gomułka, po tych zajściach, kazał brać studentów do wojska i relegować z uczelni. Polacy płacili rachunek za próby osadzenia tych ludzi we władzach.

I wtedy Michnik, ani jego pomagierzy, jak znani nam do dziś Lityński, Szlajfer, Blumstein, ani palcem nie kiwnęli, żeby pomoc tym wydalonym studentom. Gomułka od tej pory zaczął inaczej patrzeć na podłości Żydów. W samej armii pozbawiono wówczas stanowisk ponad dwustu żydowskich wyższych oficerów. Samych generałów zwolniono aż 14.

W instancjach partyjnych wojewódzkich zwolniono z pracy ponad tysiąc Żydów. Ale oni, jak i ci zwolnieni z funkcji wojskowi zaraz wyjechali do Izraela. I tu trzeba powiedzieć, że był to wyjątkowy wypadek, żeby tak masowo PRL wydała paszporty i pozwoliła wyjechać tylu funkcjonariuszom wojskowym i państwowym pochodzenia żydowskiego.

Można by dziś postawić byłym studentom takie pytania: Kogo z was było stać zaraz po maturze jechać do kilku zachodnich stolic europejskich? Kto z was dostałby wtedy paszport? Byliście Żydom niezbędni, tu w Polsce, do odegrania tego spektaklu według reżyserki żydowskiej, czyli dosłownie według zasady, która tak sprecyzował Lenin:

„Bez użytecznych nam durniów i idiotów nie udałaby się nam żadna rewolucja”.

Tak jak i dziś bez durniów i idiotów nie mieliby tyle władzy ile jej mają. Czas zaciera wiele wydarzeń i na to liczą Żydzi, pomagają temu czasowi, by zatrzeć ślady swego łotrostwa.

Podobno super przyzwoity pierwszy premier, pierwszego rządu po zmianie ustroju w 1989 roku. to ten, który w czasach Gomułki był redaktorem naczelnym Tygodnika Katolickiego i na łamach tego pisma znęcał się nad katowanym w więzieniu biskupem Czesławem Kaczmarkiem pisząc:

„Nie tylko bolejemy , ale odcinamy się od błędnych poglądów księdza biskupa Kaczmarka, które to doprowadziły do akcji dywersyjnej wobec Polski Ludowej i kierowały w tej działalności jego postawą”.

Biskup, po 33 miesiącach ciężkiego śledztwa, dostaje 12 lat więzienia i Szymborska w tej sprawie też popiera i pisze petycje oraz wiersza na chwalę ustroju ludowego poniżające Kościół Katolicki. Ale co tam. Ona to „nasza”, czyli Żydówka, więc wszystkie jej niecne poczynania uchodzą bezkarnie i jeszcze dostaje Nagrodę Nobla.

W książeczce pod tytułem „Jaka Polska” jej autorzy Kozłowski i Nowak oceniając obecnie rządzących Polską tak piszą:

„W sprawach politycznych w niczym nie ustępujecie swoim poprzednikom z okresu PRL. Zmieniliście tylko sponsorów i kierownictwo z moskiewskiego na brukselskie, Żydów radzieckich na Żydów zachodnich. Natomiast w polityce gospodarczej i społecznej to między wami jest przepaść. Bo komuniści, co by im nie zarzucać i przypisywać, pozostawili po sobie trwałe ślady do 1990 roku. Była to gospodarka narodowa z myślą o ludziach pracy. Była ona na miarę naszych oczekiwań i ambicji. I nie była Polska Ludowa pariasem Europy, jak obecnie jest za waszych rządów”.

Ale co by i nie mówić i tak Żydzi odwrócą kota ogonem i będą mówić, że ich ludzie są przyzwoici i godni szacunku. Polacy, według nich, nie są w porządku. A że są jakieś uchwały, rezolucje, wiersze, poezja, że przykładali rękę do wsadzania do wiezień osób duchownych i świeckich, że obecnie tenże Mazowiecki siada przed ołtarzem w pierwszym rzędzie w czasie różnych uroczystości, że go fetują w sejmie jako wybawiciela Polaków z niewoli komunistycznej, a to też nie ich i jego wina. To wina nas, Polaków, że pozwalamy w Polsce na takie zachowania. A jeśli idzie o zachowania i przeszłość, to myślę, że warto żeby luzie wiedzieli jaki był i co mówił obecny nasz premier – Tusk. I nie piszę tego wspomnienia żeby człowieka potępić, bo przecież nie jemu jednemu zdarzyło się powiedzieć czegoś czego nie było trzeba. Może i nawet tak dziś, będąc premierem, nie myśli i zabiegając o prezydenturę może wyrósł z tej piramidalnej głupoty? Taką mam nadzieje i wątpliwości.

Otóż w 1992 roku , gdy już wróciłem z Libii, zaprosił mnie do siebie dyrektor jednej z firm mającej kontrakt w Libii. A że zżyliśmy się i uważaliśmy się za przyjaciół, to zaprosił mnie do siebie, do Gdańska. Było to już po upadku rządu Bieleckiego i Zarząd Główny Związku Kaszubów Polskich robił Drugi Kongres Kaszubski. Przyjaciel, jako biznesmen, sponsorował ten Kongres, gdyż czuł się Kaszubem, a wtedy była moda na sponsorowanie, gdyż przeważnie wszystkie zarządy główne był biedne jak myszy kościelne. Więc ten mój przyjaciel otrzymał zaproszenie na dwie

osoby i to z zaznaczeniem miejsca w pierwszym rzędzie krzeseł.

Nie byle jaka sensację wywołała moja gęba, znana wtedy z telewizji. Więcej i robiono mi zdjęć niż siedzącym w prezydium. Donald Tusk wtedy był wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego i oczywiście miał wystąpienie programowe. Cała ta impreza odbywała się w Domu Technika w Gdańsku przy ulicy Ratajskiej 6. Głos zabrał pan Tusk 13 czerwca i mówił tak:

„Moje wystąpienie ma charakter programowy i by rozpisać go na kierunki działań i wcielać w życie nosi to wystąpienie tytuł <Pomorska idea regionalna jako zadanie polityczne>”.

Przedstawił w nim swój program pełnej autonomii dla Pomorza (Kaszub), które powinny posiadać nie tylko własny rząd, ale własne wojsko i pieniądze.

Słuchałem osłupiały – Czy on mówi to poważnie? Czy też za chwile powie, że żartował? Moj przyjaciel, z tytułem doktora, kazał mi żebym go uszczypnął, bo może śpi i może ta mowa mu się śni. Ale to było na poważnie, nie był to żaden żart czy sen. Na taką mowę ksiądz Janusz Pasierb i posłowie Szablewski i Franciszek Pieczka, szefowie Wielkopolan i Górnoślązaków oraz wielu innych delegatów wyraziło swe oburzenie. Oni nie wiedzieli Kaszub inaczej jak w Polsce, jak i Polski bez Kaszub. Poseł Feliks Pieczka wskoczył na mównicę i powiedział:

„Oddzielenie Kaszub od Polski byłoby nie tylko przestępstwem wobec racji stanu, ale i wobec interesu Kaszub”.

Przypomnial słowa hymnu kaszubskiego: „Nie ma Kaszub bez Polonii, a Polonii Bez Kaszub”.

Zrobiło się duże zamieszanie i wszyscy, którzy zabierali głos po Tusku, w ostrych słowach potępiali mówcę, a niektórzy pytali go, czy dobrze się czuje.

Mój przyjaciel, Kaszub z krwi i kości, nie mógł ochłonąć z wrażenia, że coś takiego może mówić Kaszub. Wiele osób nie moglo się przez dłuższy czas uspokoić i wracało do tego, co usłyszeli od Tuska. Nic dziwnego, że przewodniczący Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego w dokumencie, o sygnaturze akt VI NS rej. E.w.p. 206, Kartuzy z dnia 22.VI.2005 roku, zadał takie pytanie:

„Czy człowiek, który od wielu lat wykazuje działanie na rzecz dezintegracji Polski i Narodu Polskiego może być premierem i kandydować na prezydenta? Gdzie i po co on Polskę zaprowadzi?”

W innym źródle o Tusku m. in. podają takie oto kwiatki, cytuję:

„Dla D. Tuska żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego, żołnierze Armii Krajowej i Gryfa jeszcze w 1985 roku (!!! A.S.) byli<zaplutymi karłami

reakcji>”.

I w innym miejscu napisano:

„Patriotyzm Tuska... Dla Tuska nadal Polska to <mit>, a polskość , to nienormalność”. (Nasz Dziennik z 7.10.2005 r. artykuł ks. prof. Jerzego Bajdy pt. „Dlaczego nie glosuje na Tuska”).

I obecnie Polska ma takiego premiera, o takich poglądach i mentalności! Ciekawe kogo on właściwie reprezentuje? I dziś nasi liderzy, trzymający władzę w Polsce, opierają nasze bezpieczeństwo na rozumie człowieka głoszącego takie programy, a on z kolei opiera się na deklaracjach polityków na zachodzie, a szczególnie na pani kanclerz Niemiec. Chcą rzeczywiście zrobić z Polski pierwszą tarczę w razie ataku Rosji na Zachód. A atak taki może nastąpić, bo jak mówi były sekretarz obrony USA, pan Robert Gates, w filmie o prezydencie Obamie, że politycy „polscy” nieustannie mącą na granicach z Rosją i nazywa ich wprost faszystowskimi lizusami i agentami. Pisze on, że wysiłki ich idą w kierunku, by NATO skierowało swe armie na Moskwę. Tylko, iż poza tym, że Rosja broniąc się, rzeczywiście może zaatakować najpierw taką tarczę w Polsce, to wówczas nie zginą Amerykanie i nie zginą Żydzi na Zachodzie, tylko Polacy w wyniku polityki szaleńców rządzących obecnie Polska.

I druga sprawa. Polska nie posiada tyle ile jej potrzeba własnego gazu i ropy. Jesteśmy na rosyjskiej rurze. W wyniku ciągłych awantur i spięć z Rosją, jakie co chwila robi „nasz” prezydent lub minister spraw zagranicznych, Rosja uczy nas pokory i podnosi ceny. Wiadomo, że rząd się sam wyżywi, prezydent ze swą ekipą też. A co ze zwykłymi ludźmi?

Już obecnie telewizja pokazuje, ze ludzie wyłączają całkowicie gaz i nie ogrzewają domów, bo cena gazu nie jest taka, żeby ich było stać na zapłacenie rachunków za ten gaz. A przecież od stycznia 2010 roku ceny gazu i prądu pójdą w górę, ak zapowiadają w dziennikach telewizyjnych. Nasze produkty, które kiedyś chłonął rynek rosyjski, też nie idą jak należy lub w ogóle na niektóre nie ma zbytu.

Dlaczego? Bo rządzące Polską obce Polakom elity irytują co chwila Rosję swoimi racjami politycznymi, jakbyśmy byli mocarstwem, co najmniej jak Chiny i że Rosjanie muszą się nami liczyć. Nie muszą! Mają pieniądze, za które mogą kopić na świecie, co tylko chcą.

My, Polacy, Polska, jesteśmy tylko kartą przetargową w interesach Zachodu. Stokroć ważniejszy dla Stanów jest Izrael, gdyż tam pełną władzę mają Żydzi, którzy robią kolejnymi prezydentami USA tylko tych, którzy

Żydom odpowiadają.

I jeśli interesy Izraela będą wymagały wojny z Iranem, to będzie ta wojna, a „nasze” władze niewątpliwie wyślą tam polskich żołnierzy. Jeśli interes Izraela będzie wymagał zdrady Polski, to bez wahania Zachód to zrobi, jak to już zrobili w roku 1943, nie patrząc na ofiary naszych żołnierzy w ich obronie w czasie wojny.

A „nasz” sejm nawet nie spyta w imię czego i jakiej racji stanu podejmuje rząd decyzje niezgodne z polską racją stanu. No, ale jeśli wybieramy takich polityków jak Nelly Rokita., z takim poziomem inteligencji, który pozwala jej mówić na premiera „wściekły pies”, a na polityce ma pojęcie jak świnia o gwiazdach, to mamy właśnie obraz najwyższej władzy w Polsce.

„A człowiek ujawnia kim jest w sposobie traktowania bliźnich, wtedy pokazuje całą swą osobowość i wartość”.

Znane powiedzonko „Spieprzaj dziadu” jest dowodem osobowości obecnego pana prezydenta, a marzenie o całkowitej autonomii Kaszub, własnym wojsku i pieniądzu dla Kaszub, świadczy gdzie i do czego dąży „nasz” kolejny premier.

Natomiast to, że w wyborach ich i podobnych do nich ludzi, my wyborcy Polacy, wybieramy, świadczy o naszym poziomie wiedzy i skali patriotyzmu.

ROZDZIAŁ XXXIV.

NAJPIERW BYŁO SŁOWO

Myślę, że dla Czytelników nie trzeba nawet komentarza na temat dlaczego nikt z ludobójców żydowskich nie odpowiada za swe zbrodnie.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że na procesie norymberskim za zbrodnie ludobójstwa odpowiadali niemieccy dygnitarze i generałowie i ponieśli za swe czyny karę śmierci. Sad w Norymberdze skazał na karę śmierci 32 generałów wojsk lądowych, 4 generałów Luftwaffe, czyli lotnictwa wojskowego, za strzelanie i bombardowanie ludności cywilnej na drogach i ulicach w czasie ucieczki, a 16 generałów SS i gestapo powieszono za za fakt znęcania się nad ludźmi przetrzymywanych w obozach i więzieniach. Polskie sądy po wojnie skazały na śmierć 3 generałów SS i jednego pułkownika Wermachtu i wyroki wykonano. W tym tylko częściowo jawi się fala zbrodni popełnionych przez Niemców w czasie II wojny światowej.

Natomiast Niemcy unikają w swej literaturze, prasie, radio i w telewizji tego faktu, że gdy faszyzm, razem z Hitlerem, był dobijany w Berlinie i koniec wojny był już widoczny w postaci wściekłych czerwonoarmistów na ulicach Berlina, to więcej odpowiedzialnych generałów popełniło samobójstwo niż w procesie norymberskim wydano wyroków śmierci.

Przypomnę, że sąd w Norymberdze skazał na śmierć łącznie 54 osoby. Niektóre z nich nie czekały na szubienicę i same się otruły. Natomiast samobójstwo w ostatnich dniach i godzinach przed bezwarunkową kapitulacją Niemiec popełniło:

64 generałów armii
16 generałów lotnictwa
11 admirałów
12 generałów SS

Czyli, że aż 103 Niemców odpowiedzialnych za zbrodnie wymierzyło sami sobie sprawiedliwość bojąc się odpowiedzialności za zbrodnie ludobójstwa.

Natomiast Żydzi nie tylko że nie czują odpowiedzialności za to, że dokonali w samym XX wieku jeszcze bardziej ohydnych zbrodni niż niemieccy faszyści, bo przecież po rewolucji topili masowo ludzi w Morzu Czarnym, topili nawet kobiety i małe dzieci. Pomimo tego, że wymyślone

przez Żydów obozy śmierci pochłonęły dziesiątki milionów ludzi, że po wojnie uśmiercali masowo swoich przeciwników politycznych na wszystkich obszarach, które zajęła Armia Czerwona, w tym i w Polsce, to do dziś żadnemu z tych żydowskich zbrodniarzy żaden włos z głowy nie spadł, gdyż ich Kneset (parlament) wydaną ustawa oczyścił wszystkich Żydów z ich win, pisząc w tej ustawie, że byli zmuszani tak czynić, a więc nie są winni. To dopiero wynalazek zasługujący na nagrodę Nobla! Można więc mordować i być niewinnym, zwalając winę, na przykład, na Niemców, którzy podobno w czasie wojny światowej zmuszali Żydów do zbrodniczych uczynków.

A za zbrodnie i ludobójstwo dokonane na Rosjanach w czasie rewolucji w Rosji, na Polakach i na innych narodach, i to w czasie aż do upadku muru berlińskiego, też nie Żydzi ponoszą odpowiedzialność, gdyż też byli do tego zmuszani przez ustrój i władzę komunistyczną, które zresztą sami stworzyli.

Jedynie karę ponieśli ci, których zabito w dniu, gdy marszałek Żukow strzelił do Berii, a jego żołnierze, oczyszczając Łubiankę, siedzibę Berii i Kaganowicza, nie oszczędzali zastanych tam Żydów. Do tej pory krążą różne wersje o liczbie zabitych tego dnia Żydach.

Jeden źródła podają, że zdobywając w Moskwie dwa garnizony NKWD i Łubiankę żołnierze Żukowa zabili razem wszystkich 1219 Żydów. Inne źródła podają, że zabitych było prawie 2.000 (dwa tysiące).

Trudno dziś ustalić dokładną liczbę zabitych funkcjonariuszy NKWD, ale jest to fakt, ze tylko oni zapłacili głową za zbrodnie Żydów. Inni szybko uciekali z Rosji strając się uchronić swe głowy.

I obecnie Żydzi nigdzie nie piszą i nie mówią, że dali się zaskoczyć synowi rosyjskiego chłopa, jak to z pogardą mówili o Żukowie Żydzi, i nie podają w ogóle żadnej liczby zabitych tego dnia. Nie są to chlubne wydarzenia dla żydostwa, ale i obecnie Rosjanie ze względów politycznych unikają tego tematu. Myślę, że długo jeszcze z różnych względów nie bezie to oficjalnie potwierdzone.

Brałem udział w Zjazdach Słowian organizowanych tak w Polsce, jak i zagranicą. Mam wśród delegatów na te Zjazdy parę zaprzyjaźnionych osób, z którymi szczerze rozmawiam. Oni twierdzą, że ich władze unikają tego tematu (dotyczącego rozprawy Żukowa z Żydami), a środki masowego przekazu też omijają ją ten temat. Ale delegaci rosyjscy w czasie tych Zjazdów mocno podkreślają, że Putin będąc prezydentem dał mocno po łapach Żydom, którzy bezprawnie przywłaszczyli sobie rosyjskie bogactwa narodowe i teraz, będąc premierem, cały czas taką politykę prowadzi w

stosunku do Żydów. Jego linia polityczna, jak mówili rosyjscy delegaci, idzie w kierunku niedopuszczania Żydów do obejmowania kierowniczych stanowisk.

Z licznych wystąpień Putina wynika, że Rosja posiada wystarczającą ilość własnych obywateli godnych pełnienia kierowniczych funkcji w kraju. A więc jest to polityka wychodząca naprzeciw oczekiwaniom wszystkich Rosjan.

Wielu delegatów, co ja uznałem za ważne, podkreślało, że najbliższe lata politykę Rosji i Niemiec będzie cechowało podejście do tematu, który obejmuje sprawę wielu wspólnych celów Niemiec i Rosji, ale dzieli te kraje sprawa Żydów. O ile Niemcy idą noga w nogę z Żydami w wielu problemach absorbujących świat, to Rosjanie już nie. I w czasie wizyt Putina w Berlinie i Merkel w Moskwie widoczne były w tym temacie rozdźwięki.

Żydzi wykorzystują kanclerz Merkel dla ułagodzenia władz na Kremlu zmierzając do wkroczenia ich kapitału do ujęć ropy, czy też gazu. Putin w tej materii jest uparty i dąży do całkowitego usunięcia tych osób i firm, które po pierestrojce wykorzystały sytuację i weszły w stan posiadania w tych branżach. I tu należy zgodzić się, że delegaci rosyjscy mówili prawdę opartą na faktach.

Oglądałem sam w telewizji rosyjskiej transmitowanej na Polskę, jak zdenerwowany premier Putin w Petersburgu, na spotkaniu z załogą, która nie otrzymała zapłaty za dwa ostatnie miesiące pracy, stwierdził krótko kierując do właściciela Żyda następujące słowa:

„Jesteście na drodze do szybkiej nacjonalizacji zakładu. Jeżeli nie wypłacicie w ciągu dwóch dni należnych pensji pracownikom, to zakład zostanie znacjonalizowany”.

Na co jeszcze bardziej zdenerwowany niż Putin właściciel zakładu powiada, że nie ma pieniędzy i nie może w ciągu dwóch dni wypłacić tej należności.

„W takim razie – mówi Putin podając mu swój długopis i papier – podpiszecie tu zaraz, że wypłacicie jednak w ciągu dwóch dni, w przeciwnym razie podejmiemy kroki odebrania wam tego zakładu”.

I trzęsący się jak galareta żydowski właściciel podpisał zobowiązanie. Na co Putin powiedział do Żyda tak:

„Widzę, że bez bata trudno z wami porozmawiać”.

Tzw. „nasz” kolejny premier czy prezydent tego by nie powiedział, gdyż obaj robią wszystko, żeby Żydzi na Zachodzie byli zadowoleni z ich decyzji.

Polacy mogliby nie mieć na chleb i w obronie Polaków by nie stanęli.

Potwierdzają to następujące zdarzenia.

Przez całe święta Bożego Narodzenia w 2009 roku Telewizja Polska przedstawiała w „Wiadomościach” sprawę jednego z zakładów, w którym nie wypłacono ludziom poborów. Cała załoga święta spędziła w tym rozgrabionym zakładzie, bo właściciel zdążył już dużo maszyn wywieść. Głodni z zdenerwowani pracownicy ze łzami w oczach mówili o swej tragedii i tragedii swych rodzin. Ale nawet „pies z kulawą nogą” nie zainteresował się ich sytuacją, bo „nasze” władze nie stają w obronie ludzi pracy.

Polityka tak Francji, jak i Niemiec, pokazuje, że chcemy, czy też nie chcemy, to Europa przez najbliższe lata będzie w cieniu polityki Sarkozy`ego i Merkel z dominacją interesów Żydów. Bo tu sprawa jest prosta. Niemcy pod naciskiem zażydzonych Stanów Zjednoczonych sprzyjają od lat polityce żydowskiej, a obecnie Francja z prezydentem Żydem też weszła na tę drogę. To oni oboje, Sarkozy i Merkel, dominują teraz i będą przez najbliższe lata prowadzić Unię Europejską na żydowskiej smyczy.

Taka sytuacja może się zmienić dopiero za kilka lat. Może to i dlatego, że Francja posiada obecnie 40% ludności kolorowej. Przyrost naturalny ludności kolorowej jest bardzo duży, przyrost naturalny ludności francuskiej białej jest bardzo mały. Wyraźnie to widać w rocznikach statystycznych w jak szybkim tempie przybywa ludności kolorowej we Francji. A oni są muzułmanami, a muzułmanie mają inną mentalność narodową niż Francuzi. Wystarczy tu przytoczyć niektóre fakty z czasów II wojny światowej, choćby to w jaki sposób Francuzi bez wojny oddali swój kraj Niemcom, w tej części, którą Niemcy im pozostawili rządzili się tak, ze obecnie wstydzą się za ten okres.

Muzułmanie przez te wszystkie lata pokazują, że walczą o swoją ziemię i swoją autonomię. Codziennie widzimy i słyszymy jak muzułmanie, jako zamachowcy samobójcy, giną - wysadzając się wśród Żydów. Żaden Francuz tego nie zrobił w obronie Francji. Francuzi oddali Niemcom swoją ojczyznę bez boju, mając w czasie, gdy Niemcy napadli na Francję, tyleż samo uzbrojenia co i Niemcy, a w niektórych armiach i w fortyfikacjach wyposażeni byli lepiej od Niemców.

Czyli, że może być taka sytuacja, że nie tylko społeczeństwo Francji nie wybierze więcej Żyda do władz. Ale to wówczas może zmienić te pozytywne układy dla Żydów, które zaprowadził obecnie Sarkozy. A Niemcy tworzą obecnie duet w każdej prawie dziedzinie z Rosją, ale już w sprawi Żydów

takiej pozytywnej współpracy Niemiec i Rosji nie ma i nie zanosi się na to, żeby taka współpraca zaistniała. A jak we Francji zmieni się nastawienie do żydostwa, to Niemcy pozostaną osamotnieni w swej faktycznej, czy też udawanej, pro-żydowskiej polityce i to u nich, jak i w Unii Europejskiej i może Żydom znów powiać niemiecki wiatr w oczy. Wówczas na arenie światowej będzie się liczyć z Żydami tylko USA i to dopóty, dopóki Amerykanom nie otworzą się oczy na żydowskie machlojki, które są dla nich obecnie coraz bardziej czytelne. Pozostałe państwa w Europie mają raczej chłodny stosunek do Żydów. A to przeważające liczbowo we Francji społeczeństwo kolorowe już dziś protestuje przeciwko polityce Satrkozy`ego i stanowi problem w każdym głosowaniu. Nieprzychylna Żydom Austria nie poprze polityki żydowskiej, bo już dziś w prasie i telewizji austriackiej pełno jest artykułów o awanturnictwie żydowskim na świecie i udawaniu przez Żydów ciężko pokrzywdzonych.

Przecież to Austriacy opublikowali artykuły, z których jasno wynika, że tzw. atak terrorystyczny 11 września na TWC w USA – to sprawka Żydów.

Poza tym, to takie budowle nie mogły runąć od samego uderzenia w nie samolotów - one zostały po prostu wysadzone. Na poparcie tej tezy wielu autorów podaje, że parę miesięcy wcześniej podwyższono ubezpieczenie obu wież z 300 milionów dolarów na 700 milionów dolarów, a ekipy specjalistów budowlanych kilka miesięcy przed runięciem wież nocami robili rzekomy remont.

A Austriacy piszą, że to nie był remont, a zakładanie ukrytych specyficznych instalacji wybuchowych, które po odpaleniu spowodowały, że wieże po prostu siadły, jak przysłowiowe bułki z ciasta i to w chwilę po uderzeniu w nie samolotów, ale nie przewróciły się. Zresztą widać to dokładnie na filmach.

Nawet gdyby to, o czym piszą Austriacy, nie było prawdą, to już sam fakt, że piszą świadczy o nieprzychylnym stosunku Austriaków do Żydów.

Polskę, owszem, mają Żydzi w swoim ręku i Polska uchwali każdą deklarację popierającą Żydów, bo w Polsce o tym nie decyduje naród, tylko oni i im sprzyjający filosemici. Obecna Polska ma utrwaloną opinię na świecie, że jest trzecim po USA Izraelem. I ta opinia na wielkim świecie powoduje, że jej nie wierzą inne narody, gdyż za sprawą Żydów Polska nie jest wiarygodna.

Tzw. „polski rząd” i jego niektórzy ministrowie, a prezydent szczególnie, przypisują sobie zbyt wielkie znaczenie jako rzekomi przyjaciele Stanów

Zjednoczonych. A prawda jest taka, że jesteśmy jednym z dwustu państw, z którymi Ameryka ma kontakty. I wyraźnie Amerykanie dają do zrozumienia, które to miejsce jest dla Polski w tym szeregu. Wcale nie jesteśmy na początku tej listy, ani nawet na środku – lecz na samym końcu.

Dowodów na to jest dużo. Chociażby to jak minister Sikorski poleciał do USA i nie miał kto tam go przyjąć. Ten i inne jeszcze dowody świadczą w jakiej kolejności USA ustawiły Polskę na tej liście. Dowód na to, jak widzą Polskę dał Robert Gates, sekretarz obrony USA, mówiąc:

„W wyniku nieustannego mącenia przy granicach rosyjskich w Polsce przy pomocy faszystowskich lizusów i agentów IMF i NATO, takich jak Juszczenko na Ukrainie, czy Sakaaszwili w Gruzji, bądź bliźniaków w Polsce, czy też różnorakich typów na Litwie, Łotwie czy Estonii. Jesteśmy związani z tym gangsterami i jeśli oni rozpoczną wojnę,. To przerodzi się ona w III wojne światowa termojądrową”.

Wynika z tej wypowiedzi, że Polską rządzą zwyczajni gangsterzy, wśród których rej wodzą wymienieni przez Gatesa – bliźniacy.

Chorym ludziom nie daje się władzy,a zwłaszcza gangsterom, lecz w Polsce to ma miejsce. I jeśli u nas nastąpi coś nieprzewidzianego i tragicznego, to jasno my, Polacy, musimy sobie zdać sprawę, że tragiczne konsekwencje tego wydarzenia poniesie cały Naród Polski. A jak obecnie ludzie widzą sprawowanie władzy przez kolejne ekipy przez ostatnie dwadzieścia lat, to można się zorientować z poniżej opisanego wydarzenia.

Najlepszym sprawdzianem opinii społecznej nie są sondaże, czy też badania tej opinii przez swoich ludzi przeprowadzane na zlecenia tych samych ludzi i według ich potrzeb. Prawdziwym takim sprawdzianem może być zebranie kilkuset osób, które szczerze mówią co myślą.

I tak na przykład ludność podwarszawskiej Wesołej i Miłosny zrobiła spotkanie z posłem i szefem kancelarii premiera, Chlebowskim. Ale że akurat termin tego spotkania wypadł w czasie ujawnienia afery hazardowej i oczywiście poseł Chlebowski już nie przybył na spotkanie, gdyż na pewno bał się pytań na temat tego właśnie hazardu. Po dwudziestu minutach czekania i kilku telefonach wyjaśniło się, że pan Chlebowski nie przyjedzie na to spotkanie. I wtedy jeden z obecnych na sali zaproponował, żeby się nie rozchodzić bez podejmowania dyskusji i bez podjęcia uchwały bądź rezolucji. Zaproponowano więc jednej z nauczycielek obecnych na sali, aby ona taką dyskusję poprowadziła i żeby wybrała dwie, trzy osoby, które by taką rezolucją do władz opracowały.

Do dyskusji zapisało się tak wiele osób, że do północy nie zdarzyliby się wypowiedzieć. Przewodnicząca więc, widocznie znana ludziom z operatywności, zgłosiła propozycję, aby dziesięć osób mogło zabrać głos i każda z nich miałaby dziesięć minut na przemówienie i zarządziła głosowanie nad tą propozycją. I sala w głosowaniu to przyjęła.

Pierwszy zabrał głos kierowca warszawskiego autobusu, Mówił o tym, że po zmianie ustroju dwadzieścia lat tych nowych rządów zaowocowało tym, że rządzący zdarzyli zmarnować, rozkraść i rozprzedać wszystko to, co stanowiło wartość i było wypracowana przez wszystkich ludzi pracy.

I dalej mówił:

„Ale przede wszystkim zniszczyli klasę robotniczą, która stanowiła największa siłę polityczną w Polsce, a po to, żeby rozczłonkowana i rozbita na części nie stanowiła już tej siły i przeszkody dla rządu.

Opluwany ustrój Polski Ludowej miał wiele dobrego, czego nie należało niszczyć i prywatyzować. Tym dobrem był żłobki, przedszkola, łatwiejszy dostęp do sanatoriów, całkiem inna niż teraz służba zdrowia - nie czekało się na wizytę u specjalisty pół roku albo i więcej jak obecnie. I najważniejsza sprawa – praca, chleb, mieszkanie i oświata były dla każdego, a tego dziś nie ma tak jak było w PRL.

Miało być przecież lepiej – mówił ten kierowca – *a jest na każdym kroku gorzej i żyje się ciężko, a na dodatek niebezpieczniej, bo kradzieże i rozboje mają często teraz miejsce.*

Owszem, żyje się teraz lepiej ale tym, którzy rozmaitymi sposobami wkręcili się na urzędy i do rad. Żyje się lepiej burmistrzom i prezydentom. Ot, chociażby taki pan Kropiwnicki, to jak podała Superstacja, był za granicą do tej pory 168 razy. Czyli wypada mu po dwie wizyty na miesiąc. Jakby nie liczyć, to połowę czasu spędza na podróżach po dalekich krajach, z którymi nawet Polska nie utrzymuje kontaktów. Podatnicy płacą za ten czas na jego wycieczki, tak jakby pracował na urzędzie.

Pojechał nawet do USA towarzysząc rabinowi polskich Żydów, Michaelowi Schudrichowi. Koszty tych wyjazdów, to już astronomiczne pieniądze, gdy są to dalekie wyjazdy i w luksusowych warunkach. Ale pan prezydent Łodzi zasłużył widać na takie, fundowane mu z państwowej kasy, wyjazdy, choćby swoją postawą rachmistrza, kiedy to wyliczał on w czasie IX Zjazdu PZPR ile kotletów zjedli delegaci na tym Zjeździe i ile kosztowały bilety kolejowe za dojazd delegatów na Zjazd. Dziś on sam lata do Peru, Brazylii i po najdalszych zakątkach świata tak, jak i jego koledzy prezydenci

innych miast, choćby Białegostoku, czy i z wielu innych miast.

W tak zwanej „wolnej Polsce" po 1989 roku administrację, jak można przeczytać w telegazecie, rozbudowano i powiększono aż 7 (siedem) razy w stosunku do tej jaka była w czasach PRL. No i oczywiście powiększono niebotycznie zarobki wybrańców. Taki premier Bielecki zarabia, jak podała to telewizja, 200 tysięcy złotych miesięcznie, a w tym czasie większość emerytur to kwoty po 700 złotych miesięcznie. Ludziom wyłączają prad i gaz, bo nie mają z czego zapłacić za to rachunków. I to jest sprawiedliwość?"

Mówca otrzymał duże oklaski od całej sali.

Kolejny mówca, to starszy pan, emeryt i kombatant. Mówił on:

„Nie mogę zrozumieć i nigdy się nie zgodzę, że prawdziwa wolność wywalczyły nam oddziały AK. A żołnierze I Dywizji T. Kościuszki to co? Nie bili Niemców? Nie ginęli idąc w boju do Polski? A Gwardia Ludowa i Armia Ludowa, to nie żołnierze i nie bili Niemców i nie ginęli? A teraz chcą, żeby o nich nie pamiętać, bo to ludowe i chłopskie.

Ci, którzy rozkradli cały dorobek narodu, to tez chłopskie dzieci, bo takich znam osobiście. Ale oni nie chcą się przyznać do prostego ludu i nawet ten mój znajomy do rodziców na wieś nie jeździ, bo boi się, że koledzy wyrzucą go z urzędu za to chłopskie pochodzenie.

Dlaczego pan prezydent z taką pogardą i bez szacunku odnosi się do wszystkiego co chłopskie, ludowe, nasze polskie? Jesteśmy mu potrzebni tylko do głosowania, żeby go poprzeć. Trzeba durni, żeby takiego człowieka popierać – ciągnął dalej mówca.

Chłopi na wsiach padliby, gdyby nie dopłaty z Unii Europejskiej. Nie można pojąć czym kieruje się rząd, bo nie powiem, że to nasz rząd, ale rząd tych z Brukseli i ze Stanów; rząd tych, którzy zniszczyli młyny, którzy kupili za bezcen polskie cukrownie, gorzelnie, olejarnie, tych którzy zlikwidowali monopole państwowe – alkoholowe, zapałczane, loteryjne. Te ostatnie podobno były nierentowne! Czy można wymyślić bardziej przewrotny i kretyński powód ich wyprzedaży w obce ręce?

Obecnie zamiast państwa zyski czerpią prywatni biznesmeni zagraniczni. Dziś już prawie nie ma polskich banków. Państwo miało, z tego co wymieniłem, duże sumy do budżetu. Teraz mają zyski koledzy polityków i posłów i spotykają się po cmentarzach lub gdzie indziej, żeby omawiać jak się dzielić tymi pieniędzmi.

Zamiast obradować w sejmie w sprawach ważnych dla kraju, to oni, wybrańcy narodu, urządzają sobie igrzyska w sejmie powołując kolejne

komisje. I jak dotąd wydano na te komisje olbrzymie sumy pieniędzy i te komisje do tej pory nic nie wyjaśniły. Robią sobie żarty z ludzi i telewizja tę sieczkę, tę ich paplaninę, bez przerwy pokazuje, a dziennikarze mówią i komentują jak kolejnej ekipie rządowej trzeba się przypodobać.

Dziennikarze, ci którzy służą swoim panom i otumaniają naród, otrzymują po 60 – 80 tysięcy złotych miesięcznie".

I ten mówca otrzymał gromkie brawa.

Teraz zabrał głos emeryt wojskowy. Mówił:

„Wesoła i Sulejówek, to zaplecze wojskowe dla istniejących tu obok, tu mających miejsce, uczelni, poligonów, koszar. Stąd też na sali jest wiele osób w wojskowych mundurach.

Ja pragnę odnieść się do faktu, że obecnie Polacy walczą i giną nie w interesie swej ojczyzny, Polski, nawet nie w interesie Ameryki, ale w interesie Izraela. To z Izraela inspirują polityków na Zachodzie, naciskają na nich, robią różne prowokacje, żeby pograć opinię społeczną przeciwko Arabom.

Jaki my, Polacy, mamy interes ginąc za Żydów w Iraku czy w Afganistanie? Polska za czasów PRL miała dobre, duże kontrakty w Iraku, Iranie, Libii i innych arabskich krajach.

Ale ci, którzy liżą tyłki Żydom, powiadają, że to jest polski interes bić się w Iraku. Jaki interes? Straciliśmy wszystkie dobre kontrakty, a nawet zarobione już pieniądze. Dlaczego? Bo Amerykanie i Żydzi pchają się do ujęć ropy. Czy nam dali coś z tej ropy? Nic!

I nie dadzą, bo wiedzą, że mają swoich ludzi, takich jak Radek Sikorski, wyszkolony w USA i zięć najbogatszego Żyda we Francji, szefa najważniejszej loży masońskiej na świecie. I będą zmieniać się kolejne ekipy i rządy, a pan Sikorski zawsze wypłynie jako ważna osobistość.

I nie dlatego, że jest to mądry człowiek, bo nigdy mądrym nie był i nie jest, co Polacy mogli sami ocenić patrząc i słuchając go w Telewizji. Ale to dlatego, że on jest swój dla Żydów.

Rząd za najważniejszą sprawę uważa zwiększenie ilości naszego wojska w Afganistanie. Nie liczy się z ofiarami, swoich dzieci tam nie wysyłają. Nie liczy się też z pieniędzmi, które trzeba wydać na wojnę. Ważne, że pochwala pana prezydenta, lub pana premiera, i poklepią ich po plecach. Uważam, że należy się wyraźnie spytać rządzących jakim prawem lekceważą głosy ludzi, lekceważą głos narodu, głos Polek i Polaków. Kto im takie prawo dał? I tak to proszę w uchwale zapisać".

I tą prośbą zakończył przemówienie, a ludzie na sali mówcy bili brawo.

Kolejnym mówcą była kobieta. Przedstawiła się jako pracownica administracji lokalnej. Na wstępie przypomniała hasła, jakie towarzyszyły przemianom ustrojowym w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

„Nasi politycy roztaczali wtedy przed narodem wizje innego, lepszego świata. Naród uwierzył w te obietnice, a oni rzeczywiście zbudowali inny, lepszy świat – ale tylko dla siebie.

Jak można przejść spokojnie obok tego, że taki Krzysztof Bielecki zarabia 200 tysięcy złotych miesięcznie? On rzeczywiście żyje w w innym, lepszym świecie. A ci, którzy go wynieśli do stanowiska premiera, do tych 200 tysięcy złotych miesięcznie, żyją jak niewolnicy. Nie tylko, że nie zarabiają na normalne życie , ale i krytykować pana Bieleckiego nie mogą. Chyba, że pójdą do lasu i przed drzewami wygłoszą swój ból. Za krytykę, to taki otrzyma natychmiast nazwę antysemity, a za to grozi kara. Czyli, że faktycznie zbudowali dwa światy. Świat dla szaraków i dla potrzebnych im pracowników i świat dla siebie, w którym żyją w luksusie kosztem narodu. Dlatego chcę tu powiedzieć, i też proszę o zaprotokołowanie tego, że nie zgadam się, że w PRL było wszystko złe i że teraz żyje się nam lepiej. Ludziom pracy żyje się teraz gorzej niż PRL”.

I sala poparła mówczynię oklaskami.

Kobieta mówiła dalej:

„Jakie to lepiej, skoro mamy tak duże bezrobocie i nasze dorosłe dzieci muszą szukać pracy poza Polską? Jakie to lepiej, kiedy połowa naszego społeczeństwa żyje dziś poniżej poziomu minimum socjalnego? I jakie to lepiej, skoro gdy jestem chora, to muszę czekać pół roku na operację, lub przed operacją umierać?

Tego w tej znienawidzonej Polsce, określanej mianem PRL, kiedyś nie było. Żyło się nam skromnie,ale wystarczało na podstawowe potrzeby.

Teraz słyszę w w telewizji, że przewodniczący związków zawodowych w KGHM, czyli w Kopalni Miedzi, zarabia 22 tysiące złotych miesięcznie, a górnik, który kopie tę miedź pod ziemią i grozi mu śmierć w każdej chwili, zarabia od 2,5 tysiąca do 7 tysięcy złotych i ten, który tak zarabia, to musi być już doświadczonym górnikiem. Kto to takie zarobki ustalił? Gdzie są nasze instytucje kontrolne? Czy tylko są one do robienia afer i podsłuchów i do robienia ludziom wody z mózgów i to za nasze pieniądze?

Ludzie, ten rząd i ten prezydent ze swoim bratem już niczego dla ludzi nie wymyślą. I te wszystkie partie, to darmozjady chleba, gdyż wszystkie są takie same, mimo, że określiły się każda niby inaczej. Ale to ta sama banda

gangsterów w białych kołnierzykach. Mówią nam, jak to ciężko pracują, żeby nam się lepiej żyło, ale to jest mowa rzeźnika do barana, żeby dał się spokojnie prowadzić pod nóż.

Oni nas z tego bagna, które sami świadomie stworzyli i w porozumieniu z globalną bandą na światecie, już nie wyciągną. Tych , którzy próbują wyrwać się z tej topieli o własnych siłach z powrotem wpychają w te otchłań bagienną.

Naród, żeby wyjść z tej sytuacji musi odrzucić wszystkie partie i wszystkich dotychczasowych polityków, którzy do tej pory sprawowali władzę. Oni są ludźmi poważnie chorymi i nie ma na to lekarstwa. I trzeba siłą oderwać ich od tego „koryta”, bo zamordują większość narodu.

Musi powstać Obywatelski Front Jedności Narodu i wziąć władzę w swoje polskie ręce.

Gdy skończyła cała sala na stojąco zrobiła kobiecie owację, a prowadząca spotkanie stwierdziła:

„Nie ma sensu dalej dyskutować, gdyż w dotychczasowych głosach jest zawarty cały sens naszej rezolucji .Zrobimy teraz przerwę na zredagowanie naszej rezolucji. A po przerwie poprosimy zebranych na sali o podpisanie tej rezolucji”.

Ludzie czekali aż ci, którzy pisali tę rezolucję przyjdą z nią na salę i nie rozchodzili się do domów. Ustawili się wszyscy samorzutnie w kolejce i gdy położono gotową rezolucję ilisty na podpisy, to wszyscy, którzy byli na sali, podpisali rezolucję.

I to jest moim zdaniem rzetelne badanie opinii społecznej. Rezolucję wysłano do kancelarii premiera.

Pytałem później ludzi, czy jest jakaś odpowiedź na rezolucję. Uzyskałem wiadomość, że *„tak, jest odpowiedź, że bada się wszelkie aspekty tej rezolucji wnikliwie i wyciąga wnioski. Ale miesiąc już upłynął i cisza”.*

Następny też opłynął i też cisza.

Ludzie, którzy mnie znają i widzieli mnie na tym zebraniu, pytali mnie: *„I co pan na to, panie Siwak?”*

A ja im mówię:

„To, że takie zebranie się odbyło i to, że taka rezolucja powstała i została wysłana do kancelarii premiera – to bardzo dobrze. Ale na więcej nie liczcie, bo do błędów oni się nie przyznają, a to o czym mówiono na sali to już nie błędy, a świadome, destrukcyjne działanie władz w Polsce. Efektem tego jest to, że ludzie zaczynają nie tylko racjonalnie myśleć, ale i odważnie o tym

mówić i to jest plus. Przecież głęboko wierzymy, że na początku było Słowo, jak to wynika ze Starego Testamentu. Może coś zacznie powstawać po takich słowach”.

Platforma Obywatelska jest formacją publiczną o mocno zarysowanych neoliberalnych poglądach i nie jest zdolna do wypracowania, a tym bardziej do realizacji, sensownych działań antykryzysowych. Jawnym i głośnym sygnałem było dopuszczenie do ostatecznej likwidacji przemysłu stoczniowego, a wcześniej likwidacji polskiej floty handlowej, rybołówstwa i kilku innych jeszcze gałęzi gospodarki. Na wniosek Brukseli pozbawiono pracy kilkadziesiąt tysięcy ludzi. O pomocy dla upadających przedsiębiorstw mowy nie ma. Jeszcze się dobijają o drastyczną podwyżkę cen energii po to, by doinwestować energetykę, która rząd planuje sprzedać.

Nie będzie też zasiłków dla bezrobotnych, bo rząd nie posiada na to pieniędzy, a odwrotnie, szuka ich gdzie tylko może. Nie ma też pieniędzy na upadające szpitale, które nie chcą prywatyzacji. Wymagałoby to zwiększenia deficytu budżetowego, a to jest niemożliwe, bo Polska nie mogłaby wejść do strefy euro. Nadzieję na skuteczną walkę z kryzysem PO wiąże z Europą. Z brukselskich dotacji mają być podjęte rozmaite inwestycje.

Wejście do strefy euro, według rządu, ma zabezpieczyć Polskę przed perturbacjami walutowymi i przed kryzysem. Ale co się stanie jeżeli brakuje sensownych przeciwdziałań antykryzysowych? Jeśli na przykład upadki przedsiębiorstw staną się masowe. Jeśli bezrobocie osiągnie znów, jak za czasów Balcerowicza i jego ekipy, 3 miliony ludzi lub wielkość tę przekroczy?

Rozpaczliwe położenie ludzi pchnie ich na ulicę i nie da się tego spacyfikować pałkami, gazem czy karabinami. A Tusk o tym mówił w 1992 roku. W mniej lub więcej tragicznych okolicznościach Platforma Obywatelska utraci władzę. Tylko czy następny rząd, utworzony ze znanych ludziom oszołomów, będzie w stanie podjąć i prowadzić skuteczną walkę antykryzysową przy tych przeszkodach i przy tych ludziach, które to liberałowie stworzyli. Czy następna ekipa będzie w stanie umocnić państwo na tyle, aby mogło one przełamać te przeszkody? I czy środki okażą się trafnie dobrane i skuteczne?

Mimo woli ciśnie się tu pytanie, czy są w Polsce tacy ekonomiści, którzy by w tych czasach i w tej sytuacji potrafili zrobić to, a nawet więcej niż to, co zrobił w latach trzydziestych Eugeniusz Kwiatkowski. Myślę, że tacy są. Tylko, że obecnie jest taki układ, gdzie siłę przebicia ma np. K.Bielecki, ale

to swój człowiek.

Ta ekipa i te partie, które są obecnie u władzy, nie dopuszczą do tego, żeby powstał rząd fachowców bezpartyjnych, rząd złożony z Polaków, bo gdyby takiemu rządowi udało się uzdrowić polską sytuację, to siłą rzeczy ludzie zrozumieją, że wszystkie istniejące partie w Polsce i rządy, które już były, zapisały się korupcją, sprzedażą i rozkradaniem majątku narodowego, jak też zabieganiem ui swych plemiennych braci w Brukseli i w USA, żeby oni też z tego mieli dużo i dalej mogli robić wodę z mózgów Polakom przez opanowaną przez siebie telewizję, radio i prasę.

Gdyby Polską zaczęli rządzić Polacy, to wyszłoby na jaw, to co było w jednej z opowieści, jak to jedni fachowcy wzięli się za robotę, to nie tylko, że ją spaprali, ale i rozkradli materiał. A przyszli drudzy i zrobili robotę solidnie i nic nie zginęło. Do takiej konfrontacji oni (a mam na mysli wszystkie partie) nie dopuszczą. I to są polskie problemy.

Jest jednak oczywiste, że nie to, co będzie się działo w Polsce w dużej mierze będzie zależało od sytuacji europejskiej i światowej. A tu przewidywania są jeszcze trudniejsze niż w Polsce. Nikt dziś nie wie, co stanie się z Unią Europejską. Według wielu polityków na świecie Unia nie jest w stanie opracować i podjąć skutecznych działań ratunkowych. Jeśli ci politycy tak to widzą i rozumieją, to pod ciśnieniem kryzysu poszczególne państwa zaczną się ratować same. Nikt nie będzie chciał dzielić się tym, co wypracował i posiada jego naród. Tym bardziej, że w wielu państwach, na przykład w Anglii, Irlandii oraz w Austrii mówią wyraźnie, ze:

„Unia – tak. Ale kierownictwo tej Unii powinno być wybierane przez ludzi z tych państw, które nalezą do tej Unii, a nie przez kolegów i przyjaciół, jak to teraz ma miejsce”.

Mówią też, że:

„Żydzi wymyślili Unie Europejską to fakt, ale nie muszą oni pełnić w niej najważniejszych stanowisk”.

Unia Europejska, jak na razie, może się i nie rozleci. Ale już widać, że ulegnie wewnętrznemu paraliżowi. Chcąc, czy nie chcąc, będziemy tego świadkami. Już dziś są partie, jak np. opozycyjna partia w Anglii, która mówi wyraźnie:

„Jak my wygramy wybory w 2010 roku, to wyprowadzimy Anglię z Unii”.

A w Irlandii robiono plebiscyt w sprawie wejścia Irlandii do Unii Europejskiej tak długo, aż wyszło, że większość chce wejścia kraju do Unii. Pieniądze zawsze dzieliły ludzi i nawet z najlepszych przyjaciel robiły

wrogów. A Unia, to podział pieniędzy między państwa i wystarczy, że któreś z państw nie zgadza się na taki podział i opuści Unię i zacznie ona się sypać.

Czasami w kabaretach jest dużo sensu i trafnej oceny bieżącej sytuacji. W jednym z kabaretów autorzy przedstawili taka scenkę:

Jeden z aktorów pyta drugiego:

- Czy ty wiesz , co to jest Unia Europejska?

Pytany odpowiada:

- Pewnie, że wiem. Skrzyknęli się kolesie i założyli te Unię.

Na to ten pierwszy:

- A czy ty wiesz, jak ona mam funkcjonować?

- Też wiem – odpowiada pytany - oni tam w Brukseli będą sobie siedzieć i pobierać wielką kasę.

- A skąd oni będą mieć tę kasę? - pyta pierwszy.

- Jak to skąd? Nadrukują sobie euro ile zechcą i będą brać według potrzeb.

- O nie, nie. To nie tak, jak ty mówisz – poprawia pytający – Ja ci zaraz dobrze wytłumaczę na przykładzie. No, niech będzie, że ty nazywasz się Kowalski, a ja Piotrowski.

- Ale ja tak się nie nazywam - mówi ten drugi.

- No, ta na niby. Rozumiesz?

- No, rozumiem.

- Wiec ty, Kowalski, masz firmę i cała twoja rodzina w niej pracuje i zarabia, a ty rządzisz jako szef tej firmy. A ja, ten Piotrowski, nie mam żadnej firmy i żadnych dochodów, ale mam łeb na karku. I mówię do ciebie Kowalskiego – Zakładam Unię Sąsiedzką. Ty Kowalski będziesz pierwszym jej członkiem, a później weźmiemy jeszcze więcej członków. I ty, Kowalski, jako szef rodzinnej firmy, tak jakbyś był rządem, odprowadzisz do Unii Sąsiedzkiej składkę, np. 100.000 złotych rocznie. A ja, jako prezydent tej Unii Sąsiedzkiej, muszę mieć siedzibę, personel i odpowiednie wyposażenie. Więc biorę z tej twojej składki 40.000 na utrzymanie mego urzędu i na jego potrzeby.

- A dlaczego bierzesz aż tyle? - pyta ten, który ma odprowadzić te 100.000 złotych do Unii Sąsiedzkiej.

- Bo nie mogę zarabiać mniej od jakiegoś tam prezydenta, jakiegoś tam kraju. Muszę mieć prestiż i poważanie. I mój personel też musi zarabiać więcej niż administracja jakiegoś prezydenta. I tak z tej sumy, którą ty, Kowalski, wpłaciłeś zostaje 60.000 złotych. Teraz ja siadam ze swoimi

pracownikami i decyduję, czy tobie, Kowalski, dać te 60.000 złotych np. na drogi, lub na kanalizację, czy też dać te pieniądze innemu Kowalskiemu, bo on ma większe potrzeby niż ty.

- A to ja nie mogę sam zdecydować na co przeznaczyć te swoje 100.000 złotych?

- Nie, nie możesz, bo ja wiem, że ty jesteś za głupi i wydasz je tak, że nie będzie z nich pożytku. A pod kontrolą Unii Sąsiedzkiej wydasz je na to, co niezbędne.

- A te 40.000 złotych, to przepada?- pyta Kowalski.

- Nie, nie przepada. Ja i moi ludzie będziemy z tego żyli z tego dobrze. To są koszta Unii Sąsiedzkiej, bo ty sam nie umiesz się gospodarzyć.

- Ale ja słyszałem – mówi ten Kowalski - że ty jesteś Żydem i żeby tobie nie ufać.

- To taka antysemicka propaganda – mówi Piotrowski – Zobaczysz jak tobie i twojej rodzinie będzie się dobrze żyło po wejściu do Unii Sąsiedzkiej. Ciebie nie będzie bolała głowa co kupić, bo nasza Unia sama ci powie, że nic nie trzeba kupić.

Tyle kabaret o Unii Europejskiej.

A na poważnie, to Naród Polski, Polki i Polacy, muszą odzyskać kontrolę nad własnym krajem, nad własnym państwem. Od dwudziestu lat do dziś władzę nad Polską mają różne kartele polityczne, które realizują zadania wyznaczone przez ponadnarodowe korporacje. A „nasi”politycy wyraźnie realizują ich interesy, a nie nasze polskie. Muszę postawić tezę, że nie za darmo.

Dziś rozwiązanie licznych problemów dotyczących przekrętów i oszustw, których liczne dotychczasowe ekipy się dopuściły musi być dokonane zgodnie z interesem narodowym Polaków, a nie gangów rodzinnych, plemiennych żydowskich, czerpiących obfite korzyści i wyprowadzające zyski z Polski za granicę. I takiego rozwiązania naród oczekuje.

Ale te ekipy tego z nie zrobią. Są one zainteresowane utrzymaniem istniejącego stanu rzeczy, gdyż czepią z tego zyski i nie są zainteresowane w przywróceniu społeczeństwo polskiemu podmiotowości i funkcji suwerena.

Należy odebrać wszystkie monopole, jakie za bezcen sprzedano zagranicznym osobom i firmom. Żadne państwo nie wypuszcza ze swych rąk monopolu spirytusowego, tytoniowego, zapałczanego, cukrowni, olejarni. to jest tych firm i zakładów, które przynoszą duże zyski dla budżetu państwa. A

dotyczy to szczególnie banków, które są obecnie już nie polskie.

Trzeba być samobójcą, lub zwyczajnym antypolskim dywersantem, żeby wybrać taką drogę, na jaką wepchnął Polskę Balcerowicz i spółka. W porządnym kraju byłoby to uznane za zdradę stanu, sądzone i ukarane.

U nas złodzieje chodzą w chwale i rząd każe ich szanować oraz są ciągle gloryfikowani przez media będące w obcych rękach. Szczególną sprawą w Polsce są środki masowego przekazu. One to powinny pogłębiać i eksponować wartości etyczno-moralne, a nie promować demoralizację i pospolite chamstwo. Powinny uczciwie informować, a nie dezinformować.

Dziennikarze, biorący bajońskie pieniądze od polskiego podatnika, powinni pracować dla dobra polskich obywateli, a nie dla zagranicznych instytucji lub dla innego państwa, choćby na przykład Izraela.

Gdzie człowiek się nie dotknie, to wszystko jest chore i stoi na głowie. Kultury i sztuki polskiej już niewiele zostało. Najbardziej promowana jest kultura żydowska jako rzekomo najlepsza.

Popatrzmy na przykład na wymiar sprawiedliwości i ścigania.

Mamy przykłady na to, że policja i prokuratorzy współpracowali z gangsterami (sprawa Olejniczaka).

Polaków wyrzuca się zbiorowo w domów na Warmii, bo Niemka na prawo, a nie polska rodzina.

Ziemia, bogactwa naturalne, jakich mamy dużo, wymagają zapisu w konstytucji, że są to dobra narodu i nie mogą być, jak jakiś towar sprzedawane.

Obecnie już 90% majątku narodowego zostało rozkradzione i przeszło w ręce albo ludzi mafii, albo zagranicznych korporacji. Tą drogą dojdziemy szybko do kolejnych rozbiorów Polski. Nikt nie dokonał analizy parcelacji majątków PGR- ów. A tacy, i jemy podobni, jak Piskorski, były prezydent Warszawy, nabyli powyżej tysiąca hektarów. Dużo Niemców, podstawiając Polaków, nabyło po 1000 – 2000 hektarów. Wygląda na to, ze jak obudzi się Polski Naród, to już niewiele będzie polskiego w Polsce. Chyba, że dokona się rewolucja i nacjonalizacja przywróci państwu, czyli Narodowi Polskiemu, zagrabioną w pokrętny sposób własność.

Niektórzy „nasi" rządzący już jawnie chcieliby Polskę rozszarpać. Przecież obecny premier Tusk powiedział (opisałem do szczegółowo wcześniej), że Pomorze, Kaszuby, powinny mieć autonomię, powinny mieć własne pieniądze, wojsko, rząd i itd. Jak tak się widzi ojczyznę, to szybko będzie się, lub już się jest, na drodze kolejnego rozbioru Polski.

Czytelnik powinien nie tylko przeczytać uważnie poniżej przytoczony werset, ale dla dobra własnego i własnej rodziny, a szczególnie dla dobra Polski, nauczyć się go na pamięć i każdego dnia realizować to, co jest w nim zapisane.

„Potrzeba nam potężnej woli, organizowani sił rodzimych,ojczystych, by się nie oglądać na prawo i lewo, by nie poddawać się pokusie nowej Targowicy, skądkolwiek ona miałaby przyjść!”.

Słowa te wielokrotnie wypowiedział do Polaków prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński, między innymi 6.01.1981 roku. Kościół Katolicki, który powinien trwać przy narodzie, bo nikt Kościoła nie zwolnił i nie zwolni z obowiązku bicia na alarm (czego nie robi), że w Polsce dzieje się bardzo źle. Na Kościele spoczywa obowiązek ponadczasowy, metafizyczny, narodowy. I o tym mówił prymas Stefan Wyszyński.

Obecnie nasz Kościół Katolicki stracił głos, stał się niemową, jeśli idzie o rację stanu Polski. Głośniej i częściej słychać Życińskiego, Pieronka, Gocłowskiego jak karcą Polaków i tłumią głosy patriotyczne.

Częściej słyszy się głosy księży pochodzenia żydowskiego, jak odważnie prezentują pogląd, że to katolicy powinni się judaizować, a nie nawracać Żydów na chrześcijaństwo i że zbawienie jest nie tylko w Krzyżu.

Smutne to, ale prawdziwe. Wierni mówią, że trzeba przeżyć ten okres, jak epidemię zarazy cholery, która obecnie nawiedziła hierarchów i wielu księży Kościoła Katolickiego w Polsce. Może mają rację. Może słowa prawdy, jak ziarno wzejdą i dadzą plony, wszak przecież wszystko na tej Ziemi zaczęło się od słowa.

Wszyscy naukowcy antropolodzy na całym świecie opisując i charakteryzując poszczególne narody świata, o Słowianach, a szczególnie o Polakach, piszą:

„Słowianie charakteryzują się tym, że można ich wielokrotnie oszukiwać i wykorzystywał jak małe dzieci. Są naiwni, mimo, że przez całe wieki dostawali liczne przykłady, jak to ich Żydzi wykorzystywali i wykorzystują dla swoich celów.

Dowodem, piszą antropolodzy, są następujące fakty:

Narody niesłowiańskie wielokrotnie i konsekwentnie wyganiały Żydów ze swoich krajów, a Słowianie nie tylko, że nie wyganiali Żydów, gdy ci odbierali im władzę i majątki, ale Żydom stwarzali coraz lepsze warunki do realizacji ich celów, które to cele nigdy nie wzmacniały siły Państwa Polskiego, a wyraźnie tę sile osłabiały.

Powyższe stwierdzenia można przeczytać w dziele pt. „Antropologia” na stronach 131 i 132.

Dlatego też w tej części świata Żydzi mają możliwość ujarzmiania Słowian. W obecnych czasach i w sytuacji w jakiej się znajdujemy, „nasze” elity powinny czuwać i bić na alarm. Elity jednak nie reagują, gdyż większość ich, to Żydzi. Środki masowego przekazu też nie reagują na to żydowskie zagrożenie, owszem reagują, ale stając w obronie Żydów. A Naród Polski? Jako społeczeństwo w ogóle się nie bronimy. Nawet są Polacy, którzy nie chcą nic na ten temat wiedzieć. Wiedza Polaków w dużej mierze jest wypaczona całkowicie jeśli idzie o znajomość spraw polskich i światowych.

O utrwalenie tych wypaczeń dbają wszystkie środki masowego przekazu. Wciąż testują wytrzymałość Polaków, którzy w ogóle nie stawiają obecnie żadnego oporu, na co oni wciąż zaciskają pętlę na szyi polskiego naiwnego narodu.

Kościół Katolicki w swym obowiązku bicia na alarm wobec dziejącego się zła, tego nie robi, gdyż jak widać Żydzi, będący w Kościele, spacyfikowali większość kleru i jego hierarchów. I do tego stopnia, ze teraz w grudniu 2009 roku wybrano na głowę Kościoła Katolickiego w Polsce kolejnego Żyda arcybiskupa Muszyńskiego.

Bardzo trafnie o tej sytuacji w Polsce napisał przewodniczący Klubu Inteligencji Polskiej pan profesor Rudolf Jaworek posługując się myślą i cytatem z Cycerona:

„Naród może przetrwać, mając nawet głupców, a nawet tych ambitnych głupców, ale nie przetrwa wewnętrznej zdrady. Wróg u bram jest mniej groźny, bo jest znany i nosi swoje sztandary. Zdrajcy natomiast poruszają się swobodnie wśród tych wewnątrz bramy”.

ROZDZIAŁ XXXV.

GANGSTERZY I DYWERSANCI

Po wojnie światowej w Polsce oficjalnie istniały i funkcjonowały trzy partie polityczne – wszystkie były żydowskie.

Niezależnie od tego faktu, że mieli własne partie żydowskie, to z polecenia Jakuba Bermana masowo wchodzili do PPR i przy pomocy Moskwy opanowali większość stanowisk w partii PPR i w administracji.

Po Kongresie Zjednoczeniowym w 1948 roku, gdy PPS połączyło się z PPR i utworzono PZPR, to Żydzi w nowej strukturze PZPR przechwycili większość funkcji sekretarzy KC i członków Biura Politycznego. I nawet gdy wyrzucono któregoś z Żydów z KC lub z Biura Politycznego, to pozostali z nich usilnie pracowali na tym, żeby wprowadzić kolejnego Żyda w miejsce usuniętego, lub też pozyskiwano do swych celów Polaka rozwodząc go z jego żoną Polką i żeniąc go z Żydówką.

Takiego poczynania przykładem jest Czyrek. Zmieniały się ekipy w Biurze Politycznym, a on zawsze trwał.

Oto oficjalne partie żydowskie w Polsce po II wojnie światowej

1. Żydowska Partia Socjalistyczna „Bund”. Szefem jej był Schuldenfrei.

2. Żydowska Partia Robotnicza „Poalej Syjon Lewica”, a w niej szefem był nie byle kto, bo sam Jakub Berman, autor wniosku postawionego na Biurze Politycznym, ażeby zamknąć w więzieniach wszystkich AK-owców, a następnie sądzić i skazać na śmierć za rzekomą współpracę z okupantem. Postawił też, razem z Kasmanem przywódcą żydowskiej partyzantki, wniosek na Biurze Politycznym, by zamykać wszystkich kułaków, a następnie ich sadzić i skazywać.

3. Żydowskie Stronnictwo Syjonistyczno-Demokratyczne. Przywódca tego ugrupowania był Sommer Stein.

Dostali wtedy nadmiar praw, a właściwie to sami je sobie stworzyli i wzięli.

Z tych trzech wymienionych partii, aż dwie były wrogie Polsce Ludowej. One jawnie eksponowały syjonizm i wroga nam opinię o Polsce. Paradoks polegał na tym, że ci przywódcy tych trzech partii zasiadali w najwyższych władzach PPR i PZPR.

Takich zjawisk na świecie nie było i nie ma.

Jeszcze w czasie okupacji niemieckiej Polski Krajowa Rada Narodowa powierzyła Związkowi Robotników Żydowskich, by pod swoim szyldem i w ramach działalności partyjnej w PPR ten Związek prowadził referat żydowski. Wtedy to Żydzi opracowali projekt ustawy na czasy powojenne znamionujący ich wrogi stosunek do Polaków. Oto tezy tego projektu odnoszące się wyłącznie do Żydów:

Pomoc bieżąca do przetrwania.

Zabezpieczenie miejsc kaźni.

Produktywizacja.

Równouprawnienie polityczne i uregulowanie spraw materialnych.

Nawiązania kontaktów z odpowiednimi czynnikami władzy w ZSRR.

Nawiązania kontaktów i współpracy z zagranicznymi organizacjami żydowskimi

Zwalczanie tendencji faszystowskich w Polsce, a szczególnie tych, które nie pozwalają na równouprawnienie Żydów.

Ale władze, jeszcze te nieoficjalne, bo Polska była jeszcze wówczas pod okupacją niemiecką, nie zgodziły się na takie zadania i usankcjonowanie ich w prawie.

Wobec tego Żydzi napisali bezpośrednio do Moskwy, do Związku Patriotów Polskich, w którym przecież byli prawie wszyscy członkowie Żydami, i wymogli, wymusili, że zaraz za Armią Czerwoną będzie szła organizacja żydowska, tak zwana „Jewsekcja” i będzie ona udzielać materialnej pomocy, a gdyby Polacy odnosili się źle do Żydów, to i pomocy fizycznej.

Następnie uznali, że po tzw, wyzwoleniu Polski w 1944 – 1945 latach przez armie sowieckie, należy powołać do życia organizację złożoną z Żydów i oni sami będą decydować ile i komu pomoc.

Jak widać troszczyli się tylko o swoich, a nie o Polaków, którzy w zasadzie znikąd pomocy nie mieli.

Gdy w 1944 roku, po wojnie, rząd lubelski, utworzony przez Związek Radziecki, wysłał delegację do USA, to składała się ona z samych Żydów, którzy mieli reprezentować polski rząd. Gdy powstała ONZ było zupełnie podobne, to w niej reprezentowali Polskę tylko i wyłącznie sami Żydzi, co do dziś znajduje się w dokumentach.

Miarą nienawiści Żydów do Polaków w okresie po pierwszej wojnie światowej było wywalczenie przez Żydów upokarzającego dla nas ograniczenia suwerenności poprzez narzucenie odpowiednich klauzuli

dotyczących mniejszości narodowych, gdyż Żydzi przedstawiali i piętnowali nas w Lidze Narodów jako antysemitów. I tak samo chcieli Żydzi zrobić po drugiej wojnie światowej. W okresie PRL zgłosili do KRN projekt ustawy zwalczającej antysemityzm w Polsce.

Za stosowanie przemocy wobec Żydów, wyszydzanie lub znieważanie ich, uszkodzenie ich mienia, za podawanie fałszywych wiadomości o Żydach, za nawoływanie do waśni z Żydami proponowali karę od trzech lat wzwyż wiezienia lub więzienie dożywotnie lub też kare śmierci.

Prezydium Krajowej Rady Narodowej odrzuciło ten projekt ku wściekłości Żydów.

Ten ich projekt był żywcem wzięty z dekretu niemieckiego, wprowadzonego przez Hitlera, o ochronie narodowości i krwi niemieckiej.

Z dokumentów, jakie były w archiwach KC, można było się dowiedzieć, że gdy szykowali się Żydzi do wojny z Arabami, to na trzy miesiące przed ogłoszeniem niepodległości Izraela chcieli zorganizować w Polsce specjalny ośrodek wojskowy do przeszkalania swoich ludzi. Ale Biuro Polityczne odrzuciło ich prośbę i zabroniło organizować w Polsce te szkolenia. Mimo to zrobili to bez pozwolenia, wykorzystując obecnych w wojsku polskim generałów żydowskich.

Generałowie ci wiedzieli dobrze, że robią to bezprawnie i nie bali się kary, gdyż wtedy, gdy Izrael napadł na Arabów, dużo wojskowych opuściło Polskę i wyjechało do Izraela.

Dziś już czas zaciera fakty i wydarzenia. Młode pokolenia Polaków nie wiedzą, że Jakub Berman wydał polecenie zabijania Polaków nieżyczliwych dla Żydów. W kwietniu 1946 roku na odczycie jaki wygłosił na zebraniu partii „Poaley Syjon Lewica” rozkazał zabijać każdego antysemitę. (patrz – Archiwum partii sygnatura 265/VII tom I karta 67). Przykładem zastosowania tego polecenia Bermana, aby niszczyć Polaków, są w tamtym czasie wyroki sądów opanowanych przez Żydów, chociażby przyrodni brat Michnika, który był sędzią i prokuratorem, kapitanem Ludowego Wojska Polskiego a wydawał i podpisywał wyroki śmierci na Polaków.

Żydzi nie zdarzyli całkowicie wynieść dokumentację z archiwum MSW, gdy im Kiszczak, w ramach umowy, pozwolił wybrać Jaruzelskiego na prezydenta.

Młodzi Polacy nie wiedzą, że ojciec Michnika, Ozjasz Szechter, działał w KC PPR (jeszcze przed Kongresem Zjednoczeniowym z PPS) i był tym, który wymyślał i wcielał w życie prowokacje antyżydowskie po to, aby

spacyfikować pytania na zebraniach partyjnych o to, dlaczego Żydzi tak masowo opanowali wszystkie stanowiska w aparacie państwowym i partyjnym. A takie pytania zadawane były Komitetowi Centralnemu przez Podstawowe Organizacje Partyjne.

Obecnie tylko najstarsze pokolenia Polaków pamiętają Polskę przedwojenną i hasło żydów: „Wasze ulice, nasze kamienice", jak też lichwę i niszczenie wszystkiego co polskie.

Polacy w średnim wieku, ci którzy przeżyli druga wojnę światową, pamiętają wszystko to, co z wojną było związane, czyli śmierć, obozy, głód, powstania tak w getcie jak i w Warszawie. Pamiętają oni też największą kolaborację Żydów, katów własnego narodu, z okupantem niemieckim.

Ale już najmłodsze pokolenie Polaków nie przeżyły tego, co ich dziadkowie i ojcowie i stąd bierze się pobłażanie obecnie działającym Żydom. To młode pokolenie jednak pamięta czasy PRL i żydowskie MSW, wie o sądach, a których Żydzi sądzili jak chcieli, wie, że było PZPR, a w nim podobno tylko źli Polacy. Niektórzy tylko z nich wiedzą, że w tej partii rządzili też Żydzi. W sumie jednak nie doświadczali tego, ci ich dziadowie i ojcowie.

Poza tym w czasach ich dziadków i ojców Żyda można było poznać na kilometr po jego ubraniu, zachowaniu i mowie. Wtedy Żydzi nosili swoje rodowe nazwiska. A dziś? Dziś mamy Żydów, którzy noszą typowe polskie nazwiska, golą się i ubierają po europejsku ukrywając, że są Żydami. Zawsze zaprzeczają, że są Żydami.

Żydzi dziś noszą sutanny biskupów i księży, ale wojnę z Polakami toczą cały czas i gdzie tylko mogą i decydują, co można ukraść w Polsce, zrobić wszystko by Polska padła jak chora, głodna szkapa. Dlatego młode pokolenia Polaków maja większe trudności przy obronie ojczyzny niż ich ojcowie i dziadowie.

W tej wojnie o przetrwanie i obronę Polski młode pokolenia Polaków mają trudne zadanie, bo wróg jest między nami, wgląda tak jak my Polacy, przymila się i udaje Polaka. A w duszy swej i w swym sercu ma zakodowane by robić wszystko tak, jak jemy gmina żydowska rozkaże.

To tak, jak z dywersją na wojnie. Wróg ubiera się w mundur obrońców i miesza się pomiędzy obrońcami. I robi wszystko, by taki kraj padł. Ujawni się jak wymorduje ciemiężonych, by posiedzieć: My teraz mamy władzę nad wami.

Kończąc tę książkę pragnę powołać się na wielkie dzieło Epiphanusa pod

tytułem „Ukryta strona dziejów, nowy porządek świata”, stron 730, wydawnictwo „Antyk” Marcina Dybowskiego.

Ta olbrzymia księga, bardzo dobrze uwierzytelniona i oparta na dostępnych dokumentach, nie postawia już żądnej wątpliwości dlaczego np. w Polsce, w miejscowości Radziechowy, zbudowano stacje Drogi Krzyżowej z masońskimi symbolami, dlaczego „nasi” biskupi i arcybiskupi nie pozwalają zbudować świątyni poświęconej Chrystusowi Zbawicielowi, dlaczego ustanawia się arcybiskupów Żydów na diecezje patriotyczne i dlaczego to oni kierują do seminariów swoich Żydów.

Na te i wiele, wiele innych pytań odpowiedź pełną i jasną daje to olbrzymie dzieło. Dzieło to zwraca uwagę na obszar, w którym organizacja żydowska odniosła największy sukces, stanowiący ukoronowanie wielowiekowej ciężkiej pracy kontynuowanej wiekami przez Antykościół.

Chodzi tu o podskórną penetrację Kościoła Katolickiego i zarażenie go żydowskimi, świeckimi ideałami, który to proces sięgnął szczytu wraz ze Soborem Watykańskim II. Żydowskie podejście do tej kwestii trafnie ujmuje poniżej zacytowane zdanie, którego autorem jest Elie Eberlin.

„Izrael kontynuuje niestrudzenie swą historyczną odkupieńczą misję przywracania ludziom ich wolności; jest on zbiorowym Mesjaszem praw człowieka”.

Nie jest naszym, zamiarem – piszą autorzy tej księgi – opiniowanie i komentowanie kulis Soboru Watykańskiego II, ani udzielanie odpowiedzi na pytania, jak to się stało, z e światło dzienne ujrzały dwie rewolucyjne deklaracje „Dignitatis humanae”i „Nostra Aetate”.

Tło tych brzemiennych w skutkach wydarzeń w Kościele Katolickim zanalizował ojciec Wiltgen w swej książce pod tytułem „Ren wpada do Tybru”.

Warto zaznaczyć, że powstała nagroda pod nazwą „Nostra Aetate Award”, przyzwana przez Amerykański Instytut Hebrajsko-Chrześcijański. Takie nagrody otrzymali: kardynał Paryża Jean Maria Lustiger – Żyd z pochodzenia, wielki rabin Francji Samuel Sirat, kardynał John O`Connor, senator I. Liberman, kardynał H. Keller, Kristel Stendhal z kościoła luterańskiego, rabin Mordechaj Waxman, kardynał I. Kassidy i rabin Yitz Grenberg.

Stoli to w sprzeczności z nauka Kościoła Katolickiego; na przykład Ewangelia (Mt 22, 1-4) oraz z opisem Męki Pańskiej pozostawionym nam przez naocznych świadków. Przyjecie takiej deklaracji jest równoznaczne z

uznaniem tego, że dwadzieścia wieków chrześcijaństwa było nieustannym pasmem niesprawiedliwości i prześladowań Żydów przez katolików. I obecnie Żydzi domagają się za cały ten okres, jak to oni mówią okres „morza krzywd”, zadośćuczynienia.

Masońska międzynarodowa organizacja B`nei Brith wyraziła swego czasu pragnienie nawiązania ściślejszych relacji z Kościołem Katolickim. Przedłożyli oni Soborowi Watykańskiemu tekst deklaracji, mówiącej o odpowiedzialności całej ludzkości za śmierć Chrystusa i taką uchwalę Sobór przyjął. Ze strony Żydów akcję tę doprowadziło do końca trzech ludzi: Izaak Marks, Label Katz i Nahum Goldman. Cała ta trójka to masoni. Przebieg zdarzeń jest dobrze znany – 20.11.1964 roku biskupi i arcybiskupi oraz kardynałowie zebrani na II Soborze Watykańskim przegłosowali większością głosów tę deklarację. Pod pozorem dążenia do ekumenizmu i potrzeby braterstwa wyeksponowano, rzecz jasna, wątek „wspólnych korzeni”, a z perfidnych Żydów, jak przez dwa tysiące lat w liturgii Wielkiego Piątku było, zrobili jeszcze „starszych braci”.

Czyli, co wynika z tego, że Kościół Katolicki przez dwa tysiące lat się mylił, a teraz się gęsto tłumaczy i wstydzi.

Decyzja ta dla katolików była szokiem. Do dziś wydaje się niewiarygodne, żeby uczestnicy Soboru, hierarchowie Kościoła Katolickiego byli do tego stopnia nieświadomi natury judaizmu talmudycznego i tego do czego dążą Żydzi.

W ten oto sposób 1651 Ojców Kościoła i Soboru głosowało za reformą, zmieniająca odwieczne nauczanie Kościoła Katolickiego, ulegając loży masońskiej B`naj Brrith. I teraz Żydzi głoszą, że religia chrześcijańska jest religią fałszywą, i że to ona uzurpując sobie prawo pochodzenia od Boga, podczas gdy dla religi chrześcijańskiej istnieje tylko jedna droga do zbawienia: powrócić do Izraela i judaizmu.

Wielki rabin Izraela mówi do katolików:

„Wasza religia jest w oczach Żydów bluźnierstwem i perwersją. Wasz Bóg jest dla nas diabłem, czyli kwintesencją zła na Ziemi”.

Żydowski pisarz, uznawany za wielkiego, Władimir Rabi, który opisywał te wydarzenia Soboru Watykańskiego II, napisał:

„Między Żydami a chrześcijanami istnieje niemożliwy do przezwyciężenia rozdźwięk – wszystko rozbija się o osobę Jezusa. Zakładając, że w sensie historycznym, jest osobą autentyczną, to dla Żyda nie jest on Bogiem, ani synem Boga. Ostatecznie można zaakceptować tezę Josepha Klauzera, ze an i

Mesjasz, ani prorok, ani prawodawca, ani twórca religii, ani tez tana - czyli doktór prawa starożytnego, ani rabbi. Dla narodu żydowskiego Jezus jest wielkim moralistą io niejako artystą posługującym się przypowieściami. Kiedyś na pewno uczeni oczyszczą z cudów i mistycyzmu postać Jezusa i stanie się jednym z najcenniejszych klejnotów literatury żydowskiej wszech czasów. Każdy Żyd związany przysięgą na górze Synaj pozostaje w pozycji stojącej przed Bogiem. Wyobrażam sobie zatem ostatniego Żyda, który przeżył dziejowe zakręty i oparł się podszeptom świata i słyszę jak on mówi - „Nie wierzę w boskość Chrystusa”. To logiczne, ze takie wyznanie dla chrześcijanina musi być gorszące. A ja pytam jako Żyd chrześcijan - Czy wyznanie wiary chrześcijańskiej nie jest zgorszeniem dla Żyda? Dla nas Żydów, przejście na chrześcijaństwo zawiera w sobie największe bluźnierstwo, a mianowicie wiarę w boskość człowieka”.

Trudno nie odnieść takiego wrażenia, że na Soborze Watykańskim II działo się coś dziwnego. Mózgiem całej operacji byli Żydzi, którzy od lat tkwili w Watykanie na najwyższych stanowiskach, a ich sponsorzy to masoni najwyższej rangi na świecie. I dziś teolodzy i osoby stojące wysoko w Kościele zadają sobie pytanie – Czy to możliwe, żeby Ojcowie Soboru nie rozpoznali w tym frontalnym ataku na autorytet Następcy Świętego Piotra strategii, którą masoneria posłużyła się już wcześniej w celu obalenia katolickich monarchii na świecie.

Podskórne działania masonerii, mają zawsze na celu deprawację i podjudzanie całych narodów, a to kończyło się zawsze rewolucjami i pozbawieniem przywilejów suwerena, czyli narodu tubylców.

W wielonakładowym magazynie „Look”, w dniu 25.01.1966 roku, ukazał się artykuł poświęcony reakcjom chrześcijan na to, co wydarzyło się na Soborze Watykańskim II i artykuł ten nosił tytuł „Jak Żydzi zmienili doktrynę katolicką”.

Znalazł się w tym artykule szczegółowy tajny raport negocjacji, które Żydzi prowadzili od lat w tej sprawie z hierarchami watykańskimi, a szczególnie z tymi, którzy byli Żydami.

Inie ukrywają, a piszą, że do Kościoła Katolickiego udało się przeniknąć wielu Żydom i oni, nie przebierając w środkach, pracowali nad tym, by przekonać purpuratów do glosowania nad ich wnioskiem. W artykule podane są nazwiska arcybiskupów i kardynałów Żydów, co wywołało irytację chrześcijan i nastawiło wojowniczo antysemitów na całym świecie.

Redaktor naczelny „Look” ujawnia analizę zagadnień poruszanych , gdy

do Sanhedrynu w hotelu Plaza w Nowym Jorku przyjechali potajemnie biskupi Agostino Bea i Baum oraz arcybiskup Osterreicher. Temat rozmów był jeden – jakich środków użyć, by przekonać Ojców Kościoła do zagłosowania za deklaracją żydowską.

Agostino Bea był spowiednikiem Piusa XII i przyjacielem Jana XXIII, wykładał Pismo Święte w Papieskim Instytucie Biblijnym, miał bliskie kontakty z masonerią światową, a jego wizyty u prezesa loży masońskiej zostały udowodnione.

I ten Bea otrzymał memorandum zawierające tezy „Dekretu na temat Żydów". I on oficjalnie reprezentował te tezy na Soborze Watykańskim II i przekonywał kardynałów do ich przyjęcia.

Również pismo „Look" pisało, że Żydzi przelali na konto biskupa Agostino Bea olbrzymie sumy pieniędzy, które miały być użyte jako argument do przekonania biskupów na Soborze. Tenże arcybiskup Bea utrzymywał kontakty z Wielkim Mistrzem Zjednoczonych Lóż Niemieckich, Friedrichem Pinkerneilem. Gdy zmarł Agostino Bea,to w pogrzebie wzięło udział trzech najważniejszych masonów: Herbert Rohrrer, Valerio Ctiwelli i Maks Kohanstamm.

Tak więc widać, że osoby stojące najbliżej papieża, poza jego plecami przygotowywali przez całe lata grunt pod Sobór Watykański II i uchwalonych tam zmian. Jakich i ile środków użył Agostino Bea, to dokładnie nikt o tym nic nie wie. Faktem jednak jest, że udało mu się przekonać Ojców Kościoła, by sami podcięli sobie gałąź, na której nieźle siedzą.

I tu mamy odpowiedź, dlaczego podjęto na całym świecie, a w Ameryce i w Polsce szczególnie silną walkę z osoba Jezusa, z Krzyżem i wiarą w Chrystusa.

I na przykład, ażeby przypodobać się Żydom, to w Kościele Katolickim po Soborze Watykańskim II m.in. wprowadzono do Litanii do Wszystkich Świętych inwokacje do Mojżesza i Abrahama w postaci:

Święty Mojżeszu – módl się za nami

Święty Abrahamie – módl się za nami.

Każdy może sprawdzić, że w tej Litanii do Wszystkich Świętych, w tekstach podawanych przez Kościół Katolicki przed Soborem Watykańskim II, tej inwokacji nie było.

Myślę, że czeka nas, chrześcijan, próba wiary. Oni, a mam na myśli

wszystkich Żydów w Kościele Katolickim w Polsce i na świecie, już podjęli atak. Mamy już wyrok nakazujący zdjęcie Krzyży w szkołach we Włoszech. Są podejmowane próby przeorientowania chrześcijan na pogląd, że Bóg – tak, ale Jezus - już nie! Na pewno będziemy świadkami niejednego takiego wydarzenia, gdyż już są sygnały, że ten atak się rozpoczął. I o ile udało się Żydom oszukać ludzi na świecie, to nigdy nie udało się im oszukać Boga. Oto ich żydowski prorok Eliasz mówi o Żydach do Żydów:

„Słuchajcie niebiosa i nachyl ucha Ziemio. Bóg przemówił: synów wypiastowałem i wychowałem, lecz oni zbuntowali się przeciwko mnie. Biada narodowi grzesznemu i ludowi czyniącemu zło, synom poczynającym zgubnie. Opuścili swego Boga, wzgardzili świętymi, odsunęli się wstecz. Gdy rozkładacie dłonie kryję przed wami oczy. Chociaż mnożycie modlitwy, ja ich nie wysłuchuję. Wasze ręce pełne są przelanej krwi. Obmyjcie się, oczyśćcie się, usuńcie zło sprzed waszych oczu. Uczcie się robić dobro, szukajcie sprawiedliwości. Ale jeśli odwrócicie się i wręcz będziecie się buntować – miecz was pożre, bo usta Boga to powiedziały”.

Przypomnę Szanownym Czytelnikom, że tom I zakończyłem przytoczeniem treści depeszy gen. Zygmunta Berlinga do Stalina z września 1944 roku:

„Błagam Was, towarzyszu Stalin, pomóżcie Polsce. Trzeba wyrwać z rak międzynarodowych bandytów trockistów w Urzędzie Bezpieczeństwa władzę. Jeśli będą mieć taką władzę jaką mają, to wymordują Polaków”.

Ten natomiast tom II chciałbym zakończyć prawdą stara jak świat. Prawdą, która sprawdziła się i sprawdza we wszystkich krajach świata, tylko w Polsce nie wolno o niej pisać i mówić.

„Wrogów państwa i narodu nie można czynić równouprawnionymi obywatelami. Umożliwiając im równouprawnienie, my Polacy, sami postawiliśmy ich ponad Polakami i teraz oni nie dają odebrać sobie władzy. Oni są silni naszą słabością, nasza niewiedza o ich planach. On i są silni faktem, że daliśmy sobie zakneblować usta, a oni swymi gębami judaszowymi krzyczą po całym świecie, przez wszystkie dostępne im środki masowego przekazu, a każe ich słowo ociekające miodem, to kłamstwo, to fałsz, to przekręcanie historii, faktów i wydarzeń pod swoje potrzeby i pod swoje plany. Zapominają jednak o najważniejszej sprawie, że Bóg ma swoje plany i to one się spełnia, a nie ich.

Z duma piszą Żydzi w gazecie „Jewish Post”, że 90% stanowisk w amerykańskim CIA mają Żydzi, nawet dyrektor tej agencji, to Żyd. Pisza też,

że 142 organizacje żydowskie, w tym B`nei Brith są finansowane z globalistycznego judaizmu amerykańskiego, a w wydanym przez Marcina Dybowskiego dziele pt. „Ukryta strona dziejów" (Wydawnictwo ANTYK) na stornie 506 napisano, że:

„Amerykański gabinet cieni faktycznie sprawuje władzę i kontrolę nad Komisją Trójstronną i że osobistości zasiadające w zarządzie tego gabinetu, mają do dyspozycji większy budżet niż budżet Stanów Zjednoczonych. A „Littre d`information" nr 2/1993 również to potwierdza.

Pragnę tu dodać od siebie, że radzieckie KGB i NKWD miało też tyle samo procent Żydów w swoich strukturach, jak i Amerykanie, że też czerpali z kasy państwa ile chcieli i na co chcieli. Tam tez był gabinet cieni, który po śmierci Stalina miał już całkowicie objąć władzę w ZSRR.

Ale tak jest już od początku świata, że co jedni wymyślą i wcielą w życie, drudzy wymyślą coś innego i obalą to co istnieje.

* * * * *

Ludzie mi nieżyczliwi, lub niewiedzący kto to jest Semita mogą w swej niewiedzy, czytając tę książkę, zaliczyć mnie do antysemitów. Ale ja się nie kwalifikuję na antysemitę. Są ku temu trzy bardzo ważne powody:

1. Bo mam przyjaciół Semitów. Byłem na placówce w Libii przez 4 lata. I przez te lata zawarłem wiele przyjaznych znajomości i mam wielu przyjaciół Arabów. Do dziś przyjaźnimy się i spotykamy. I to nie tylko są Libijczycy, ale też Tunezyjczycy, Egipcjanie, Algierczycy. A oni wszyscy są Semitami, więc nie mogę być i nie jestem antysemitą, bo mam przyjaciół Arabów. Semitów szanuję i oni mnie również.

2. Ja od wielu lat wyrażałem chęć współpracy z narodowcami wszystkich krajów i z Żydami również. Z Żydami, których dużo jest na świecie, a którzy trzeźwo patrzą na świat i pragną współdziałać w budowie lepszego świata. Z takimi Żydami, którzy walczą z talmudycznymi globalistami, z takimi, którzy wskazują swym rodakom Żydom, że dążą do władzy w chory i obłędny sposób. A poprzez sposób w jaki realizują te swoje dążenia, aby mieć władzę nad światem, zapracowują sobie na nowy holokaust.

Narodowcy są w każdym narodzie określani mianem nacjonalistów. A nacjonalizm jest uczuciem szlachetnym, bo <u>nacjonalizm mówi o miłości do własnego narodu i szacunku do innych narodów.</u>

Nacjonalizm nie wyklucza współpracy z innymi narodami, w tym i z

Żydami. Ale nacjonalizm wyklucza szowinizm. Nacjonaliści nie mogą reprezentować poglądu o wyższości swego narodu nad innymi narodami.

Szowinizm zawsze rodził wojny między narodami, czego my żyjący byliśmy i jesteśmy świadkami. Szowinista zawsze i słusznie był krytykowany przez postępowe siły świata. Marzy mi się współpraca polskich narodowców z narodowcami innych krajów, współpraca przy budowie lepszego świata opartego na wzajemnym szacunku i pragnieniem tej współpracy. Natomiast jestem wrogiem judaizmu talmudycznego, który jest śmiertelnym wrogiem wszystkich religii i narodów świata, oczywiście z wyjątkiem tych wyznających judaizm talmudyczny. Ale nie jestem wrogiem narodu żydowskiego.

3. Jest jeszcze jeden zasadniczy i najważniejszy powód, dla którego nie mogę być uważany za antysemitę. Jestem wierzącym katolikiem, uznaję naukę papieża, mówiąca, że antysemityzm jest grzechem. Ale mówienie o kimkolwiek prawdy nie jest antysemityzmem, a jest po prostu prawdą.

Co Polacy mogą robić w tej sytuacji?

Z rządem i polityką jest tak, jak z rozczynianiem ciasta na powszedni chleb. Jeśli gospodyni nie miała zaczynu i nie dodała drożdży, użyła złej wody, a jeszcze mąka była nieświeża, to nie będzie z tego wypieczony chleb smacznym, ani świeży, ani zdrowy. Będzie to zakalec.

Już w przygotowaniu do wypieku tego „chleba”, podczas tzw. przemian w Polsce, brało udział Biuro Polityczne PZPR w 1988 roku, panicznie się wtedy bojąc, aby przywódcy ruchów narodowych, nie zjednoczyli swych sił i nie zagrozili planom i celom kierownictwa partii i Żydom z opozycji.

Ludzie, tak w Biurze Politycznym, jak i ci z opozycji z Solidarności, utopiliby się nawzajem i zamordowali w poprzednich latach, a teraz żeby nie dopuścić narodowców i katolików do tzw. „Okrągłego stołu”, a w sumie do władzy, zbratali się i zawarli umowę.

Stronę narodową w związkach zawodowych oraz przedstawicieli Kościoła, tego prawdziwego, po prostu wykluczono.

Za tym stołem „obrad” usiadła więc wyłącznie reprezentacja rządowo-partyjna, kolaboranci, Żydzi i duchowni reprezentujący interes globalistyczny i światową masonerię.

W 1989 roku w Polsce nie było wolnych wyborów, bo nie dopuszczono do kandydowania najważniejszych polskich narodowych działaczy, a lista kolaborantów do tzw. „kontraktowego sejmu” i władz, była ustalona znacznie

wcześniej przez kierownictwo partii oraz obóz żydowsko - kościelny.

Ci ludzie, zarówno ze strony rządowej, a zwłaszcza ci z tzw. „opozycji”, którzy ostentacyjnie klęczeli przez ołtarzami w kościołach, zlekceważyli i odrzucili głos papieża Jana Pawła II – Polaka, który wielokrotnie powtarzał, że wyjście z realnego socjalizmu nie musi iść drogą krwiożerczego kapitalizmu.

„Nie do przyjęcia jest stwierdzenie, jakoby kapitalizm był jedynym modelem władzy i rządzenia” - mówił papież

Papież wskazywał trzecią drogę dla Polski. Kościół Katolicki, ten Kościół prymasa Stefana Wyszyńskiego, gorąco popierał tę ideę, ale „nasi” kolaboranci i Żydzi nie dopuścili tego Kościoła i tych duchownych do głosu, jak i działaczy ze struktur narodowych i katolickich.

Dziś jedyną drogą do odzyskania Polski - Ojczyzny Polaków jest zjednoczenie wszystkich sił, ruchów, związków, klubów, stowarzyszeń, a nawet ludzi z różnych partii, w celu zaczynienia nowego, zdrowego „chleba”, ale bez tych ludzi, którzy dotychczas „wybierani” przez nas, po wyborach przechodzą przepoczwarzenie – z rzekomych patriotów na internacjonalistów wspierających antynarodowy globalizm, popierających w pełni żydowsko – masońską ideę opanowania i rządzenia światem.

Ten nowy polski „chleb” musi być bez zakalca, którym jest obecnie choćby na przykład brak możliwości odwoływania posłów w trakcie kadencji i ich tzw. immunitet...

KONIEC